

TOM LXI
PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMIE PISZĄ:

Bogdan Cimała
Miroslaw Cygański
Ewa Golec
Sabina Hoffman
Ryszard Kaczmarek
Włodzimierz Kaczorowski
Jan Kęsik
Danuta Kisielewicz
Mariusz Kulesza
Matthias Lempart
Katarzyna Maler
Mariusz Migala
Wanda Musialik
Edmund Nowak
Andrzej Rykała
Anna Tutaj
Waldemar Wieja

Opole 2002



W POPRZEDNIM TOMIE

- Profesor zwyczajny doktor habilitowany Wiesław Lesiuk – w 35-lecie pracy naukowej, Stanisław S e n f t
- Izabela K u c, Bibliografia prac profesora zwyczajnego doktora habilitowanego Wiesława Lesiuka za lata 1966–2001. Wybór
- Barbara T e c h m a ń s k a, Jan II żagański – sojusznik króla husyty
- Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Opieka społeczna i zdrowotna w Prudniku w XV–XIX w.
- Eckhard G r u n e w a l d, „Najbardziej niemiecki spośród poetów niemieckich”? Przystanki recepcji Eichendorffa na Górnym Śląsku i poza nim
- Stanisława S o c h a c k a, Uwarunkowania kulturowo-religijne nadawania imion w zgromadzeniach zakonnych (na przykładzie Śląska)
- Janusz Adam K u j a t, Rozważania nad typologią pieniądza zastępczego
- Dan G a w r e c k i, Opava v letech 1918–1938
- Wanda M u s i a l i k, Śląsk i Ślązacy w międzywojennych periodykach polskich księży pallotynów
- Jerzy Marian D y r d a, Wojskowa Szkoła Muzyczna przy Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Katowicach w latach 1930–1939
- Bernd B e h n i n g, Stanisław S e n f t, Die Problematik der ehemaligen volksdeutschen Wehrmachtsteilnehmer während und dem alliierten Feldzug in Italien im Lichte der Quellen (1944–1947)
- Rudolf Ž á č e k, Těšínské Slezsko v československo-polských vztazích na přelomu let 1944–1945 ve světle československých diplomatických dokumentů
- Michał L i s, Sprawozdania sytuacyjne starostów powiatowych (prezydentów miast) – jako źródło wiedzy o roku 1945 na Śląsku Opolskim
- Edmund N o w a k, Zwolnienia z obozów odosobnienia na Śląsku Opolskim (1945–1946)
- Ryszard T e c h m a n, Marek Z a w a d k a, Armia Radziecka na Odrze po II wojnie światowej
- Zdeněk J i r á s e k, K vývoji průmyslu na Ostravsku v letech 1948–1955
- Robert R a u z i ń s k i, Rola współczesnych migracji zagranicznych w kształtowaniu zrównoważonego rozwoju Polski
- Aleksandra T r z c i e l i ń s k a - P o l u s, Kwestia swobody zakupu ziemi w Polsce w prasie niemieckiej

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIA STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T N A U K O W Y
I N S T Y T U T Ś Ł Ą S K I W O P O Ł U
S T O W A R Z Y S Z E N I E I N S T Y T U T Ś Ł Ą S K I

STUDIA ŚŁĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHĄ

TOM LXI

OPOLE 2002

P II 3594

Rada Redakcyjna

MIROSLAW CYGAŃSKI, KAZIMIERZ DOLA, KAROL FIEDOR,
KRZYSZTOF FRYSZTACKI, DAN GAWRECKI, KRYSZTIAN HEFFNER,
ZDENĚK JIRÁSEK, WIESŁAW LESIUK, STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*),
EDUARD MÜHLE, STANISŁAW S. NICIEJA, KAZIMIERZ ORZECZOWSKI,
JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON, STANISŁAWA SOCHACKA,
KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, MARIA W. WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI,
KLAUS ZIEMER, RUDOLF ŽÁČEK

Komitety Redakcyjne

WIESŁAW DROBEK
BERNARD LINEK *sekretarz redakcji*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *redaktor naczelny*

Projekt okładki
Henryk Bzdok

Redakcja i korekta
Maria Szwed

Redakcja techniczna
Janina Drozdowska



P/D/2/2003
Wydaw 15

Tłumaczenie streszczeń
na język angielski – *Stanisław Jędrzejowski*
na język niemiecki – *Grzegorz Jureczko*

Teksty składane w „Studiach Śląskich” poddawane są procedurze recenzyjnej.

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 – 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI
instytutslaski@wp.pl

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 2002

Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17
Objętość: 22,00 ark. wyd. 17,75 ark. druk. Papier offset kl. III 80 g.

SPIS TREŚCI

Artykuły

Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Apteki kozielskie oraz ich właściciele, dzierżawcy, zarządzający i aptekarze w latach 1754–1945	11
Mirosław C y g a ń s k i, Hitlerowska próba eksterminacji narodów słowiańskich w latach II wojny światowej	25
Bogdan C i m a ł a, Migracje ludności powiatu chrzanowskiego na ziemie zachodnie i północne Polski po II wojnie światowej (1945–1947)	45
Jan K ę s i k, Ziemia namysłowska – powojenne warunki startu (1945–1948)	61
Ryszard K a c z m a r e k, Akcja „Meteor” – penetracja śląskich elit politycznych przez aparat bezpieczeństwa w latach 1945–1955	89
Edmund N o w a k, Śledztwa i procesy dotyczące przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946	105

Miscellanea i materiały

Katarzyna M a l e r, Zarys dziejów Głubczyc do roku 1742	127
Waldemar W i e j a, Szkolnictwo w Złotym Stoku (Reichenstein) od XVI do połowy XX w.	137
Mariusz M i g a ł a, Uzdrowisko w Głuchołazach (Bad Ziegenhals) i jego znaczenie dla rozwoju lecznictwa na Śląsku w XIX w.	159
Anna T u t a j, System wychowawczy i działalność pedagogiczna Prywatnego Liceum Sióstr Niepokalanek im. Marceliny Darowskiej w Wałbrzychu	173
Wanda M u s i a l i k, Sprawy sądowe śląskich posłów II Rzeczypospolitej	193
Matthias L e m p a r t, Walka z Kościołem na Śląsku w okresie narodowego socjalizmu (na przykładzie wrocławskiego diecezjalnego duszpasterza młodzieży Gerharda Moschnera)	211
Danuta K i s i e l e w i c z, Memorial Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii do Rządu RP w sprawie Śląska i przyszłym granic zachodnich Polski z 24 XI 1942 r.	223
Andrzej R y k a ł a, Mariusz K u l e s z a, W kwestii skupisk ludności żydowskiej na Śląsku w pierwszych latach po II wojnie światowej	235
Ewa G o l e c, Sabina H o f m a n, Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich” t. 41: 1983–t. 60: 2001	255

CONTENTS

Articles

Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Chemist's Shops of Koźle Town and Their Owners, Leaseholders, Managers and Chemists in the Years 1754–1945	11
Mirosław C y g a ń s k i, Hitler's Plans to Exterminate Slavonic Nations during the World War II	25
Bogdan C i m a ł a, The Migrations of People from the District of Chrzanów to the Western and Northern Territories after the Second World War (1945–1947)	45
Jan K ę s i k, The Region of Namysłów – the Post-War Conditions at the Start (1945–1948)	61
Ryszard K a c z m a r e k, The „Meteor” Campaign – Penetration of Silesian Political Elites by the Machine of Security Force in the Years 1945–1955	89
Edmund N o w a k, Investigations and Trials Concerning the Crimes Committed in the P.O.W. Camp of Łambinowice	105

Miscellanea and Materials

Katarzyna M a l e r, The History of Głubczyce Town in Outline up to the Year 1742	127
Waldemar W i e j a, Education in Złoty Stok (Reichenstein) from the 16th till the Early Part the 20th Century	137
Mariusz M i g a ł a, The Health Resort in Głuchołazy (Bad Ziegenhals) and Its Importance for the Development of Health Care against the Background of the Resorts of Silesia in the 19th Century	159
Anna T u t a j, The System of Education and Pedagogical Activities of the Marcelina Darowska Private General Secondary School in Wałbrzych	173
Wanda M u s i a ł i k, The Court Cases of Silesian Members of Parliament in the Second Republic of Poland	193
Matthias L e m p a r t, The Struggle against the Catholic Church in the Period of National Socialism (on the Example of Gerhard Moschner, a Diocesan Priest of the Youth in Wrocław)	211
Danuta K i s i e l e w i c z, The Petition of „Silesians' Community” in Great Britain to the Government of Polish Republic Concerning Silesia and Future Polish Borders (24 November 1942)	223
Andrzej R y k a ł a, Mariusz K u l e s z a, On the Centres of the Jewish Population in Silesia in the First Years after the World War II	235
Ewa G o l e c, Sabina H o f f m a n, Bibliography of the Contents of „Silesian Studies” vol. 41: 1983–vol. 60: 2001	255

INHALTSVERZEICHNIS

Artikel

Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Apotheken in Koźle/Cosel und ihre Besitzer, Pächter, Verwalter und Apotheker in der Zeit von 1754 bis 1945	11
Miroslaw C y g a ń s k i, Der nationalsozialistische Versuch der Ausrottung von slawischen Völkern während des Zweiten Weltkrieges	25
Bogdan C i m a ł a, Migrationen der Bevölkerung des Kreises Chrzanów in die West- und Nordgebiete Polens nach dem Zweiten Weltkrieg (1945–1947)	45
Jan K ę s i k, Das Namslauer Land – die Nachkriegsbedingungen für einen Neubeginn (1945–1948)	61
Ryszard K a c z m a r e k, Aktion „Meteor“ – die Unterwanderung politischer Eliten Schlesiens durch die Sicherheitsbehörden in den Jahren 1945–1955	89
Edmund N o w a k, Untersuchungen und Gerichtsverfahren zu Verbrechen im Arbeitslager Łambinowice/Lamsdorf aus der Zeit 1945–1946	105

Miscellanea und Beiträge

Katarzyna M a l e r, Ein Grundriss der Geschichte von Głubczyce/Leobschütz bis 1742	127
Waldemar W i e j a, Das Schulwesen in Złoty Stok (Reichenstein) vom 16. Jahrhundert bis Mitte des 20. Jahrhunderts	137
Mariusz M i g a ł a, Der Kurort Głuchołazy (Bad Ziegenhals) und seine Bedeutung für die Entwicklung der Heilkunde in Schlesien im 19. Jahrhundert	159
Anna T u t a j, Das Erziehungssystem und die pädagogische Tätigkeit des Privaten Allgemeinbildenden Marcelina-Darowska-Lyzeums in Wałbrzych/Waldenburg	173
Wanda M u s i a ł i k, Gerichtsverhandlungen gegen schlesische Abgeordnete der II. Republik Polen	193
Matthias L e m p a r t, Kampf gegen die Kirche in Schlesien in der Zeit des Nationalsozialismus (am Beispiel des Jugendseelsorgers der Breslauer Diözese, Gerhard Moschner)	211
Danuta K i s i e l e w i c z, Denkschrift des Schlesienvereins in Großbritannien an die Regierung der Republik Polen vom 24. November 1942 über Schlesien und die künftige Westgrenze Polens	223
Andrzej R y k a ł a, Mariusz K u l e s z a, Zur Frage der jüdischen Bevölkerungszentren in Schlesien in den ersten Jahren nach dem Zweiten Weltkrieg	235
Ewa G o l e c, Sabina H o f f m a n, Bibliographie für die Schlesienkundlichen Jahrbücher „Schlesische Studien“ von Bd. 41: 1983 bis zu Bd. 60: 2001	255

ARTYKUŁY

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

APTEKI KOZIELSKIE
ORAZ ICH WŁAŚCICIELE, DZIERŻAWCY,
ZARZĄDZAJĄCY I APTEKARZE
W LATACH 1754–1945

W większych miastach górnośląskich apteki istniały już od średniowiecza, jednak w małych miasteczkach w XVII–XVIII w. w ogóle ich nie było¹. Także Koźle do roku 1754 nie posiadało apteki, chociaż już w średniowieczu funkcjonowało w mieście hospicjum pod wezwaniem św. Mikołaja, usytuowane na jego przedmieściu. W roku 1400 komtur miejscowej komendy joanitów Mikołaj Godau, przekazał hospicjum czynsz (6 marek rocznych odsetek). Nie wydaje się jednak by był to szpital zakonny. Mikołaj von Kranowitz w 1417 r. z majątku Krzanowice pożyczył określony kapitał, z którego 5 marek rocznych odsetek przekazał hospicjum, co dokumentowało poświadczenie Konrada Białego. W roku 1505 Mikołaj Gaschowitz kupił wieś – Dzielnicę koło Koźła, następnie zapisem testamentowym przekazał ją na rzecz rady miasta, zarządzając, aby z dochodów tej wsi przeznaczano corocznie fundusz dla ubogich na zakup sukna, obuwia i jałmużnę. Uposażenie hospicjum wydatnie powiększyło się w 1521 r. dzięki przekazaniu wsi Dzielnica przez Mikołaja Gaschowitza radzie miasta i kościołowi parafialnemu św. Zygmunta, z przeznaczeniem dla biednych. Siostry Mikołaja Gaschowitza (Machna i Katarzyna) zobowiązane były dożywotnio, corocznie dokonywać podziału. Celem uprawomocnienia funduszu, za pośrednictwem Jakuba Wrochena z Polskiej Cerekwi, zwróciły się do księcia Jana Dobrego w Opolu o zatwierdzenie woli brata, co zostało usankcjonowane 14 V 1521 r. w dokumencie wystawionym w języku czeskim. Świadcami tego byli: Jerzy Czentawski, Adam Pluznicki, Albrecht Ligotka, Jerzy Stoch, Jerzy Skal, Jan Jasenski, Jerzy Nawoj oraz pisarz. Właśnie do tej daty odnosi wizytator fundację hospicjum („fundatrix xenodochii fuit quaedam virgo

¹ F. Nowak, *Górnośląskie apteki*, „Archiwum Historii Medycyny” 1974, t. 37, s. 453–461; W. Kaczorowski, *Apteka byczyńska oraz jej właściciele, dzierżawcy i aptekarze w latach 1651–1945*, „Śląsk Opolski” 2001, nr 3, s. 25–26.

nobilis, quae pagum Dzielnij dictum, pauperbus legavit")². W okresie tym hospicjum ściśle organizacyjnie powiązane było z kościołem parafialnym i magistratem. Koźle liczyło wówczas 1000 mieszkańców i należało do mniejszych miast księstwa opolsko-raciborskiego. Miejscowość posiadała w tym czasie 170 domów, wszystkie były drewniane, bez kominów, najczęściej miały jedną izbę i komorę. Pod tym samym dachem mieściły się część mieszkalna, stajnie i chlewy. Wszystkie domy znajdowały się w obrębie murów miejskich, a tylko cztery: klasztor franciszkański z kościołem pod wezwaniem Najświętszej Marii, św. Barbary i św. Franciszka oraz łaźnia miejska, usytuowane były między Bramą Odrzańską a Odrą³. Z powodu bagnistego terenu otaczającego Koźle, jego mieszkańcy w XVI w. odczuwali skutki niezdrowego powietrza, często zapadając na różnorodne choroby⁴.

Celem ustalenia czynszów, przystąpiono w roku 1571 do dokładniejszych pomiarów wielkości stawów, łąk, ogrodów i pól należących do mieszczan kozielskich. W wyniku tych działań, hospicjum św. Mikołaja otrzymało włókę ziemi. Nadto, podczas odławiania ze stawów ryb, hospicjum miało otrzymywać każdorazowo kopę średnich karpi oraz dwie beczki innych gatunków ryb (potwierdzenie znajduje się w urbarzu miejskim z 1578 r.). Hospitalitom bezpośrednio przekazywano dwa cebry ryb, a przy odławianiu ryb ze stawu w Więszycach kopę średniej wielkości karpi⁵. Johann von Oppersdorff zapisał w swoim testamencie hospicjom w Koźlu i Głogówku po 200 talarów, a Jakub Ligen w swym testamencie z 3 XI 1633 r. hospicjum kozielskiemu przekazał 20 talarów. Według powizytacyjnej relacji z 1679 r., w hospicjum znajdowało się sześciu ubogich hospitalitów, którzy trzy razy w tygodniu otrzymywali 1/2 funta mięsa. W pozostałe dni tygodnia byli żywieni jarzynami. Mężczyźni otrzymywali raz w roku koszulę i spodnie, kobiety koszulę i spódnicę. Sprawozdanie powizytacyjne z 1719 r. wymienia następujące własności gruntowe hospicjum: wieś Dzielnica, kilka pól w Reńskiej Wsi, ogród obok hospicjum i wolne pastwiska za Odrą. Na potrzeby hospitalitów utrzymywano siedem krów. Ponie-

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław) zespół: Repositorium 4 FF, Nr. 44; J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*. [Tł. 1]: Archidiakonat Oppeln. Hrsg. ..., Breslau 1904, s. 163; A. Weltzel, *Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Cosel*, Berlin 1866, s. 524–527; K. Dola, *Szpitala średniowieczne Śląska*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1968, t. 1, s. 273.

³ Weltzel, op.cit., s. 125; por. K. Jonca, *Zarys dziejów społecznych i gospodarczych Koźla i okolicy do 1939 roku*. W: *Ziemia kozielska*, pod red. S. Popiołka, Koźle 1963, s. 43; J. Kwak, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XV–XVIII wieku*, Opole 1977, s. 27; W. Kaczorowski, *Koźle pod panowaniem habsburskim*. W: *Kędzierzyn-Koźle. Monografia miasta*. Red. E. Nycz, S. Senft, Opole 2001, s. 42–43.

⁴ Weltzel, op.cit., s. 135.

⁵ Jonca, op.cit., s. 46.

waż w czasie wojny trzydziestoletniej browar i karczma zostały zniszczone, hospicjum zostało pozbawione wpływów z warzenia piwa⁶.

W roku 1743 przystąpiono do rozbudowy i całkowitej przebudowy twierdzy w Koźlu. Plan ten w części dotyczącej miasta przewidywał zburzenie kilku obiektów prywatnych i miejskich na korzyść rozbudowy umocnień twierdzy⁷. Hospicjum św. Mikołaja i kościół, znajdujący się przy Bramie Raciborskiej, miały być również zburzone. Drewniany kościół wraz z wieżą wyceniono na 750 talarów, a budynek mieszkalny hospicjum (przebywało w nim trzynastu hospitalitów i obsługa), obory, stodołę, szopy – na 380 talarów⁸. Według Friedricha Alberta Zimmermanna w roku 1783 przebywało w hospicjum dwunastu hospitalitów, a wpływy wynosiły kilkaset talarów⁹. Wynika z tego, że mimo planów rozbudowy Koźla, hospicjum św. Mikołaja nadal funkcjonowało.

W dniu 5 VI 1821 r. magistrat kozielski zorganizował uroczystości upamiętniające 300. rocznicę przekazania na rzecz hospicjum wsi Dzielnica¹⁰. W roku 1852 budynek hospicjum został poddany gruntownej renowacji za kwotę 900 talarów. Zakład posiadał wówczas 1687 mórg gruntów, na stanie 661 talarów, 2 srebrne grosze w gotówce, w hipotekach – 3344 talary, 27 srebrnych groszy i 7 fenigów. W roku 1877 w hospicjum znajdowało się dwanaście niezdolnych do pracy kobiet, które otrzymywały po 6 marek miesięcznie na utrzymanie, dodatkowo na odzież 6 marek rocznie¹¹.

W roku 1870 rozpoczęto w Koźlu budowę miejskiego szpitala. Do jego powstania w dużym stopniu przyczynił się Carl Brendel, szewc i dzierżawca myta mostowego, który w testamencie z 22 I 1851 r., opublikowanym 1 IX 1855 r., zapisał na ten cel 3 tys. talarów. Koszty budowy szpitala i jego urządzenia wyniosły 29 835 marek, z tego 9666 marek pochodziło z fundacji Brendela (kapitał i nagromadzone odsetki), 9 tys. marek przekazały władze miejskie, kolejne 9 tys. marek uzyskano z prowincjonalnej fundacji pomocy (w formie pożyczki)¹². Nowo wybudowany szpital wyposażono w 20 łóżek i obłożono go w lipcu 1871 r. Były radny, mydlarz Anton Viola, w swym testamencie z 6 III 1881 r.

⁶ W e l t z e l, op.cit., s. 524–527.

⁷ J o n c a, op.cit., s. 54.

⁸ W e l t z e l, op.cit., s. 526.

⁹ F. A. Z i m m e r m a n n, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 2, Brieg 1783, s. 48.

¹⁰ Tego dnia spotkali się w hospicjum: landrat, kaznodzieja garnizonowy, przedstawiciele magistratu, delegacja mieszkańców oraz hospitalici. Po odbytych requiem za zmarłych darczyńców, wszyscy udali się do kościoła farnego, gdzie odbyła się suma. Po udzieleniu błogosławieństwa, zapewniono hospitalitów o tym, że będzie się o nich dbało lepiej niż dotychczas. O godzinie 12 zebrał się wszyscy wraz z hospitalitami na uroczystym obiedzie w sali ratusza, a ubodzy wychylili kielichy z zamożniejszymi mieszkańcami i zostali obdarowani prezentami (W e l t z e l, op.cit., s. 526).

¹¹ Ibid., s. 527.

¹² Ibid., s. 577.

zapisał 1500 marek na rzecz miejskiego szpitala. Władze miasta postanowiły dla upamiętnienia dobroczyńców, umieścić nad portalem szpitala napis: Miejski Szpital, fundacja Brendela (Städtisches Krankenhaus, Brendels Stiftung), a ulicę przy której znajdował się budynek szpitalny nazwać ulicą Violi (Violastrasse)¹³.

Koźle w XVII–XIX w. dysponowało sporą liczbą lekarzy, jednak na ich temat zachowały się tylko fragmentaryczne wiadomości. W urzędowej nomenklaturze lekarze kozielscy byli zaliczani do tzw. personelu leczącego (medycznego), do którego, obok lekarzy z uniwersyteckim wykształceniem, zaliczano chirurgów, akuszerki, pielęgniarki, aptekarzy i różnego rodzaju pomocniczy personel medyczny¹⁴. Lekarze zajmowali kluczową pozycję wśród personelu medycznego. Decydowało o tym wykształcenie uniwersyteckie, które dawało lekarzom najlepsze teoretyczne i praktyczne przysposobienie do wykonywania zawodu¹⁵.

W aspekcie socjalno-prawnym lekarze w Koźlu dzielili się na dwie grupy. Pierwszą stanowili zatrudnieni na stałe na stanowiskach lekarskich we władzach państwowych. W powiecie kozielskim urzędowało dwu lekarzy powiatowych (Kreisphysikus, Kreiswund-Arzt) fizyk powiatowy i chirurg powiatowy. Stanowiska urzędniczo-medyczne piastowali też lekarze w sądach, więziennictwie, szkolnictwie i wojsku. W wojskowym pionie pruskiej służby zdrowia pracowało w Nysie, Koźlu oraz innych mniejszych garnizonach i wojskowych szpitalach 12 dywizji VI Korpusu ponad 26 lekarzy wojskowych zhierarchizowanych według stopni wojskowych¹⁶.

W wieku XVIII praktykowali w Koźlu następujący lekarze: dr Johann Sigismund Paiskier (zm. 19 IX 1742 r.), dr Josef Stumpf (zm. 23 II 1772 r.). Należy jeszcze wymienić chirurgów miejskich: Ignaza Macha (zm. w maju 1780 r.), Sigismunda Stullmüllera (pracował w Koźlu w 1789 r.) oraz felczera miejskiego Antona Müllera (pełnił tę funkcję w 1781 r.).

W pierwszej połowie XIX w. w Koźlu czynni byli m.in. następujący lekarze: dr Johann Neumann, dr Josef Rosenthal, dr Ignaz Hoffmann, dr Ludwig Preiss, dr Paul Anton Scholtysek, dr Samuel Rosenthal, dr Eduard Seleten, dr Adolf Köcher. Jak wynika ze źródeł w 1849 r. praktykowało tu 7 lekarzy, w 1852 r. – 13, 1864 r. – 12, 1876 r. – 11, 1895 r. – 13 lekarzy, a w roku 1904 – 15 lekarzy. Szczególnie zasłużyli się tacy lekarze, jak: dr Heinrich Brieger,

¹³ Ibid., s. 578.

¹⁴ Z. Surma n, *Lekarze górnośląscy drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1992, nr 3/4, s. 396.

¹⁵ Ibid., s. 397.

¹⁶ „Preussische Statistik” Berlin 1875, 1886, 1889, 1895, 1902, 1908, Bd. 43, 109, 128, 158, 187, 212; W e l t z e l, op.cit., s. 647–650, 692–693.

dr Gustav Fraenkel, dr Carl Friedrich Preu, dr Franz Juretzka¹⁷. Na stanowisku lekarza powiatowego (fizyka) w tym samym czasie zatrudnieni byli m.in.: dr Carl Kurtz, dr Enrich Carl Kratochwil, dr Alexander Rosenthal, dr Ernst Friedrich Gottlieb Reche, dr Gustav Reinhold Reche. Funkcję chirurga powiatowego pełnili m.in.: Johann Ebert, Anton Rose, Gustav Nüsser, Max Bleisch¹⁸.

W wieku XIX lekarzami, chirurgami i felczerami wojskowymi w Koźlu byli m.in.: Adolf Bughard (chirurg), Gustav Adolf Eduard Boock (chirurg), dr Josef Kroll (lekarz), dr Victor Ludwig Krömer (lekarz), dr Josef Liewald (lekarz), dr Hermann Rohnstock (lekarz), dr Adalbert Keil (lekarz), dr Hermann Hochgeladen (lekarz), dr Adolf Transfeld (lekarz), dr Heinrich Lagus (lekarz), dr Julius Adolf Gerhard Grosse (chirurg), dr Alexander Gottwald (lekarz), dr Hermann Robert Rothe (lekarz), dr Paul Oswald Johann Stanjek (lekarz), Constantin Liedtke (lekarz), dr Dawid Rosenzweig (lekarz), dr Josef Weisbach (lekarz), dr Heinrich Münter (lekarz), dr Johann Lemke (lekarz), dr Gustav Heilmann (lekarz), dr Alexander Möser (lekarz), dr Rudolf Heimlich (lekarz), dr Josef Wichmann (lekarz)¹⁹.

Pierwsza apteka w Koźlu powstała dopiero w XVIII w., kiedy miasto znalazło się pod administracją pruską. O wiele wcześniej uruchomiono zatem apteki w dziewięciu innych górnośląskich miastach w: Nysie (ok. 1378 r.), Raciborzu (ok. 1459 r.), Opolu (1564 r.), Głubczycach (1595 r.), Prudniku (1614 r.), Kluczborku (ok. 1636 r.), Byczynie (1651 r.), Grodkowie (1732 r.) i w Paczkowie (1744 r.)²⁰. Do roku 1754 mieszkańcy Koźła korzystali z najbliższej położonej apteki „Pod Jednorożcem” w Raciborzu²¹. Dopiero Johannowi Hen-

¹⁷ „Preussische Statistik” 1867, Bd. 10, 43; „Reichs-Medicinal-Kalender” für das Jahr 1901, Bd. 2 i für das Jahr 1905, Bd. 2 (Leipzig); J. S m e r e k a, *Polskie doktoraty na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego z lata 1811–1939 i ich autorzy w życiu zawodowym, naukowym i społeczno-politycznym*, Wrocław 1980; W e l t z e l, op.cit., s. 645–647; *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*. Red. A. Puzio, t. 1, Katowice 1993; t. 2, Katowice 1995; t. 4 (red. J. Dyrda), Katowice 2000. Pełna kartoteka biogramów lekarzy górnośląskich powstaje w Katedrze Historii Śląska i Pracowni Historii Medycyny Uniwersytetu Opolskiego.

¹⁸ Por. W e l t z e l, op.cit., s. 693–694.

¹⁹ Ibid., s. 647–650.

²⁰ N o w a k, op.cit., s. 455.

²¹ Piszac o aptekach kozielskich warto przywołać postać mnicha – Mikołaja z Koźła (1385–1423), jednego ze sławniejszych Ślązaków studiujących na uniwersytecie w Krakowie. W swojej księdze zapisków, pochodzącej z lat 1416–1417, a zawierającej teksty polskie, czeskie, łacińskie i niemieckie – Mikołaj z Koźła, oprócz opowiadań ewangelicznych, rozprawek teologicznych i pieśni – umieścił glossarium, zawierające określenia łacińskie przyrządów domowych, narzędzi i rozmaitych przedmiotów, zestawione w formie dość nieudolnych heksametrów. Część jego glossarium, zatytułowana „Attimencia apotecarii” poświęcona została zestawieniu ziół, korzeni aromatycznych, części drzew i przyrządów, należących do kramiku średniowiecznego aptekarza. Apteka Mikołaja z Koźła różniła się znacznie od apteki powstałej w wieku XVIII w Koźlu. W spisie Mikołaja figurują cztery rodzaje wag (służące jako narzędzia pracy, a być może – będące również przedmiotem handlu), dwadzieścia dwa rodzaje korzeni aromatycznych, używa-

ningowi, sekretarzowi miasta, udało się przekonać Antona Pohla, aptekarza z Opawy, właściciela apteki „Pod Złotym Lwem” do przeniesienia swojej oficyny wraz z towarem do Koźła²². Magistrat Koźła zwrócił się 6 V 1753 r. do Śląskiego Kolegium Medycznego i Sanitarnego z prośbą o pomoc w zredukowaniu należności finansowych, z którymi zalegał A. Pohl władzom miejskim Opawy. Równocześnie zwrócono się do pruskich władz sanitarno-medycznych o uzyskanie przywileju dla nowo powstającej apteki w Koźlu. Chodziło przede wszystkim o to by nie powstała druga apteka w mieście. Do chwili nabycia przez A. Pohla własnego domu w Koźlu, władze miejskie zaproponowały mu budynek po poborcy podatkowym Johannie Teicherze, w którym zamieszkał, a aptekę uruchomił na najniższej kondygnacji. W dokumencie powołującym aptekę w Koźlu ustalono czynsz na 12 talarów. Założono, że po czterech latach pobytu w Koźlu, A. Pohl zobowiązany jest wybudować dom i osiaść tu na stałe. Środki farmaceutyczne i materiały medyczne nabywane do apteki zostały zwolnione z cła. Dokument ten został złożony w 1754 r. w registraturze, znajdującej się w Koźlu przy ulicy Klosterstrasse (Klasztornej). W tym samym roku pierwsza apteka w Koźlu „Pod Orłem” uzyskała przywilej apteczny. Jednak zarówno dokument umowy, jak również przywilej, zagubiły się podczas wojen i pożarów. Z późniejszych zachowanych dokumentów wynika, że w roku 1756 Śląskie Kolegium Medyczne i Sanitarne we Wrocławiu, wydało zezwolenie Josefowi Jaschke na prowadzenie apteki w Koźlu, a kozielska księga zgonów odnotowuje jego śmierć pod datą 8 III 1765 r., podając, że liczył wówczas 36 lat. Związek małżeński zawarł aptekarz 10 I 1756 r. z panną Elisabeth Mohr²³.

W roku 1765 Johann Mayndt (Maynt), aptekarz z Białej Prudnickiej, ożenił się z wdową Elisabeth Jaschke, przejmując aptekę „Pod Orłem” w Koźlu. Jako prowizor zdał egzamin i złożył przysięgę przed Śląskim Kolegium Medycznym i Sanitarnym we Wrocławiu. W dniu 6 IX 1766 r. magistrat kozielski zawiado-

nych jako leki lub przyprawy, czterdzieści pięć gatunków roślin krajowych, hodowanych, a nawet importowanych z zagranicy. Ponadto w spisie widnieje wiele rodzajów tkanin bawełnianych, jedwabnych i lnianych w przeróżnych gatunkach i kolorach, a nawet całe szaty. Wynika z tego, że w XV w. chcąc być dobrym aptekarzem, trzeba było się trochę znać na wyrobach włókienniczych i na modzie (W. G ł o w a c k i, *Śurówce średniowiecznych aptek śląskich*, „Acta Poloniae Pharmaceutica” 1959, nr 2, s. 161–173; I. C e l a r e k, *Nasi opolscy koledzy z XV-go stulecia*, „Opolski Biuletyn Farmaceutyczny” 1962, t. 3, s. 8; R. L i g a c z, *Uczni Śląska Opolskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w XVI wieku*, Opole 1964, s. 33–34; J. D r a b i n a, *Piętnastowieczny kodeks rękopiśmienny Mikołaja z Koźła*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 1991/1992, t. 7/8, s. 47–72.

²² W e l t z e l, op.cit., s. 650–651; W. S c h u b e r t, *Die Entstehung der Apotheken in Oberschlesien*, „Der Oberschlesier” 1928, H. 11, s. 609; R. H o y d e n, *200 Jahre Coseler Apotheke*, „Coseler Heimatblatt” 1954, Nr. 9, s. 5–6; W. B r a c h m a n n, *Beiträge zur Apothekengeschichte Schlesiens*, Würzburg 1966, s. 370–371.

²³ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opolo), zespół: Rejencja Opolska (dalej: RO), Wydz. I, sygn. 13213, s. 1–25; por. W e l t z e l, op.cit., s. 651.

mił Śląskie Kolegium Medyczne i Sanitarne we Wrocławiu, że apteka Jaschkego została zapisana dla obu jego synów w księdze hipotek. W dniu 19 VII 1767 r. aptekarz Johann Mayndt złożył we wrocławskim urzędzie finansowym skargę na Heinricha Jonasa, który za zezwoleniem magistratu, od roku prowadził w Koźlu drugą aptekę, bez wymogu posiadania własnego domu. Magistrat kozielski w odpowiedzi na pismo z 30 VII 1767 r. skierowane przez wrocławski urząd finansowy udzielił informacji, że H. Jonas urodzony w Koźlu, po dwudziestoletniej nieobecności, powrócił do rodzinnego miasta, gdzie postanowił urządzić się i pracować zgodnie z wyuczonym zawodem. W styczniu 1768 r. H. Jonas zameldował się u dziekana Śląskiego Kolegium Medycznego i Sanitarnego we Wrocławiu, Josefa Morgenbessera oraz syndyka Gustava Lindnera, a następnie złożył egzamin u dr. Enricha Carla Kratochwila, lekarza powiatowego. Po uzyskaniu pozytywnej opinii, H. Jonas otrzymał od Śląskiego Kolegium Medycznego i Sanitarnego we Wrocławiu zezwolenie na prowadzenie apteki w Koźlu. W ten sposób przez pewien okres funkcjonowały w Koźlu dwie apteki. Według kozielskiej księgi chrztów, H. Jonas ochrzcił w dniu 15 VII 1768 r. córkę. Jego żoną była Johanna Nepomucena z domu von Pelka, która zmarła 24 X 1770 r. w wieku 28 lat²⁴.

Josef Huberth z Bystrzycy Kłodzkiej ożenił się z córką zmarłego 8 II 1783 r. aptekarza kozielskiego Franza Galathego, przejmując po teściu aptekę „Pod Orłem”. Ze względu jednak na stosunkowo małą liczbę mieszkańców Koźła, J. Huberth uzyskiwał z apteki niskie dochody, co nie gwarantowało mu utrzymania. Nadto żołnierze stacjonujący w Koźlu, w lekarstwa zaopatrywani byli przez felczera regimentowego, natomiast lekarz powiatowy wypisywał mieszkańcom recepty, które mogli realizować wyłącznie w aptekach wrocławskich. Te i inne czynniki powodowały, że wielu poprzedników J. Hubertha bankrutowało, opuszczając Koźle i zakładając apteki w innych miejscowościach. Chcąc zwiększyć swoje dochody, aptekarz J. Huberth zwrócił się 31 I 1789 r. do Śląskiego Kolegium Medycznego i Sanitarnego we Wrocławiu z prośbą o przyznanie aptece kozielskiej prawa do sporządzania i sprzedawania „różnych wód i aqua vitae, gdyż w Koźlu brak było aparatu destylacyjnego”. W tym czasie w Koźlu tylko mydlarz Josef Häusler posiadał prawo wytwarzania wódki, przy czym nie produkował żadnych alkoholowych wód owocowych. Mydlarz kozielski domagał się od władz miejskich Koźła zakazu destylacji, sprzedaży i podawania w aptece kropli na alkoholu. W tym czasie właściciele wszystkich górnośląskich aptek mieli możliwość wytwarzania własnego alkoholu i aplikowania go w aptekach. Władze Wrocławia skierowały pismo do Josefa Schrödera, rady do spraw wojskowych i podatków, o wyrażenie opinii w tej kwestii.

²⁴ AP Opole, RO, Wydz. I, sygn. 13213, s. 26–39.

W odpowiedzi J. Schröder ustosunkowując się do pisma z dnia 16 III 1789 r. stwierdził:

„[...] prywatne dominia, którym przysługuje prawo spirytusowe, mają też prawo wyszynku alkoholu i innych wiążących się z alkoholem różnych wód różanych i innych likierów. Aptekarze nie przyjmują gości trunkowych, a jeśli zdarzy się rano czy w południe, że zdrowy lub chory człowiek ze średniego czy też wyższego stanu wstąpi do apteki, by poprosić o eliksir na żołądek i zapije go szklaneczką likieru, to nie można takich klientów uważać za gości chętnych do picia alkoholu i aptekarzy nie można podciągnąć pod szynkarzy”²⁵.

Od wdowy po Josefie Hubercie, aptekę nabył Franz Ulrich, który 20 I 1803 r. uzyskał aprobatę od Śląskiego Kolegium Medycznego i Sanitarnego we Wrocławiu. W czasie wojny francusko-pruskiej, a szczególnie w trakcie oblężenia Koźła przez armię francusko-bawarską, trwającego od 23 I do 9 VII 1807 r., doszło do ogromnego zniszczenia miasta. Podczas tych walk obronnych apteka została przeniesiona do jednej z cel klasztoru Minorytów, wyznaczonej przez chirurga batalionowego Heinricha Thomassina²⁶. Dopiero w roku 1815 umieszczono ją w budynku w Rynku, nr 25/26 po stronie wschodniej. Franz Ulrich pełnił też w Koźlu funkcję radnego miejskiego, a w 1815 r. został przewodniczącym rady parafialnej²⁷.

W roku 1818 aptekarz Karl Schliwa otworzył aptekę w Wodzisławiu Śląskim, którą wkrótce sprzedał i wydzierżawił aptekę „Pod Orłem” w Koźlu. W dwa lata później kupił ją za 16 200 talarów²⁸. Z zapisu pokontrolnego z 1822 r. wynika, że „apteka kozielska przedstawiała się jako duże, ładne, jasne i suche pomieszczenie. Wewnętrzne wyposażenie było przyjemne dzięki panującemu tam porządkowi, czystości i wygodzie”. Z kolei w protokole pokontrolnym z 1828 r. zapisano:

„W domu po lewej stronie na parterze znajduje się oficyna, jedna izba dla pomocnika, komórka na materiały medyczne, komórka do rozdrabniania i cięcia surowców roślinnych oraz laboratorium. Oficyna, do której wchodzi się z ulicy przez szklane drzwi, jest przez te ostatnie i jedno okno – rozświetlana, posiada sklepienie o długości 20 m i szerokości 16 m”²⁹.

W dniu 13 VII 1823 r. władza królewska poprzez starostwo w Koźlu, przeprowadziła kontrolę apteki „Pod Orłem” pod kątem posiadanego przez nią przywileju lub koncesji. Stwierdzono, że apteka ma zezwolenie wydane 24 VI 1753 r. przez wrocławską Kamrę Wojenną i Domen (Breslauer Kriegs- und Domänenkammer). W roku 1841 aptekarz Rudolf Schliwa (junior) starał się o wydobycie, poprzez królewskie ministerstwo spraw zagranicznych z archiwum austriackiej kancelarii dworskiej w Wiedniu, uwierzytelnionego odpisu przywileju udzielonego aptece w Koźlu. Ministerstwo zleciło przedstawicielstwu królewskiemu w Wiedniu poszukiwania dokumentu, nie natrafiono jednak

²⁵ Ibid., s. 40–41, 43–50; cyt. za: W e l t z e l, op.cit., s. 653.

²⁶ AP Opole, RO, Wydz. I, sygn. 13213, s. 51–55; J o n c a, op.cit., s. 56–57.

²⁷ W e l t z e l, op.cit., s. 654; H o y d e n, op.cit., s. 6.

²⁸ B r a c h m a n n, op.cit., s. 371.

²⁹ Cyt. za: W e l t z e l, op.cit., s. 654.

na jakiegokolwiek jego ślady, również poszukiwania we wrocławskim archiwum prowincji nie przyniosły rezultatów³⁰.

Wspomniany Rudolf Schliwa (ur. w 1832 r.), uzyskał aprobację 24 IV 1858 r. ze stopniem bardzo dobrym, a 1 IV 1859 r. przejął po ojcu za 24 tys. talarów aptekę „Pod Orłem” w Koźlu, uprzednio złożył przysięgę przed lekarzem powiatowym i starostą. Założył on też hodowlę pijawek w pobliżu Reńskiej Wsi³¹. Dzięki badaniom paryskiego profesora medycyny Francoisa Josepha Victora Broussaisa (1772–1830), który twierdził, że wszystkie choroby są następstwem „podrażnienia” przewodu pokarmowego, wzrosło na Górnym Śląsku zainteresowanie stosowaniem pijawek w leczeniu chorych. Pierwszym, najbardziej charakterystycznym i dominującym w patologii objawem jest proces zapalny. Z zapalenia wywodził F. J. V. Broussais nie tylko stany gorączkowe, ale wszystkie choroby, nawet psychiczne i nerwowe. Leczenie polegało na działaniu przeciwzapalnym, które osiągał on za pomocą upustów krwi, najczęściej z zastosowaniem pijawek i ścisłej diety. Pod wpływem jego badań, stosowano upusty krwi wszystkim przy każdej sposobności, i to w znacznych ilościach³². Metoda F. J. V. Broussaisa miała na Górnym Śląsku wielu zwolenników, zwłaszcza na wsiach. Rudolf Schliwa w 1862 r. zwiększył hodowlę pijawek i zrobił na tym niezły interes, zaopatrując w ten środek leczniczy wiele górnośląskich aptek³³.

W dniu 21 XII 1860 r. władze królewskie zleciły lekarzowi powiatowemu Gustavowi Reinholdowi Rechemu przygotowanie opinii odnośnie utworzenia trzeciej apteki w powiecie kozielskim. Pomimo pozytywnej opinii lekarza powiatowego i landrata, nadprezydium 9 III 1862 r. uznało jednak, po rozważeniu miejscowych warunków, że nie ma potrzeby uruchomienia w powiecie kozielskim trzeciej apteki³⁴.

W roku 1862 aptekę kozielską za 36 tys. talarów kupił aptekarz Fedor Selten. Prowadził ją bardzo krótko ze względu na przedwczesny zgon w Reichenhall w Bawarii (20 V 1867 r.). Aptekarz Johann Kraus latem 1868 r. założył przy aptece punkt sprzedaży wody sodowej, a w październiku tego roku, uruchomił pomieszczenie do spożywania śniadań przy ulicy Kirchstrasse (Kościelnej)³⁵.

³⁰ Ibid., s. 655.

³¹ Ibid., s. 656.

³² W. S z u m s k i, *Historia medycyny. Filozoficzne ujęcie*, Warszawa 1994, s. 115, 543; B. S e y d a, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1973, s. 190–191; A. S. L y o n s, R. J. P e t r u c e l l i, *Ilustrowana historia medycyny*, Warszawa 1996, s. 513; T. B r z e z i ń s k i, *Od empirii i filozofii przyrody do nauki*. W: *Historia medycyny*. Red. T. Brzeziński, Warszawa 1995, s. 81.

³³ W e l t z e l, op.cit., s. 655. Na przykład przy bólu zęba skutecznym sposobem eliminowania go było przykładanie „pijawki jak najbliżej zbolatego miejsca”. Pijawki stosowano także przy nadciśnieniu, przykładając je do skóry za uchem. Opite krwią same odpadały, chory zaś, podobno odczuwał wyraźną ulgę, por. W. K o r z e n i o w s k a, *Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*, Opole 1993, s. 95.

³⁴ W e l t z e l, op.cit., s. 655.

³⁵ AP Opole, RO, Wydz. I, sygn. 13214, s. 1–20, 41–82.

Zatwierdzony aptekarz Robert Jungfer, który aptekę „Pod Orłem” w Koźlu prowadził tymczasowo, odstąpił ją 1 X 1869 r. w zarządzanie aptekarzowi Conradowi Emanuelowi Ihrerowi, który 16 października tego roku złożył przysięgę³⁶. W roku 1872 aptekarz Theodor Lebek odkupił aptekę „Pod Orłem” za 45 tys. talarów. W maju tegoż roku otworzył przy kąpielisku pijalnię wody sodowej, serwatki oraz wody mineralnej. W listopadzie 1879 r. T. Lebek sprzedał aptekę kozielską i wyprowadził się do Brzegu, kupując we Wrocławiu położoną przy ulicy Olawskiej aptekę „Pod Eskulapem” za 300 tys. marek³⁷.

Arnold Wolff, urodzony w 1849 r. w Opolu, wyznania mojżeszowego, uzyskał aprobację 12 VI 1878 r. w Dreźnie, a następnie kupił aptekę kozielską za 172 500 marek. Objął ją na początku roku 1880, składając przysięgę 29 stycznia tegoż roku. W ramach działalności ubocznej prowadził produkcję wody sodowej³⁸. Sprzedał aptekę kozielską w roku 1890 Georgowi Redlichowi, od którego przejął ją w 1894 r. Hermann Siegert, urodzony w Paczkowie³⁹. W roku 1898 H. Siegert ożenił się z Agnes Grzimek z Koźła. Zmarł 8 XII 1925 r.⁴⁰.

W roku 1927 aptekę „Pod Orłem” w Koźlu przejął po ojcu Friedrich Hermann Siegert, który ożenił się z Charlottą Bartsch. Zmarł w roku 1941, w wieku 41 lat. W roku 1942 aptekę kozielską wzięł w dzierżawę Paul Jonczyk, po tym jak zrezygnował z prowadzenia placówki w Ziębicach⁴¹.

W dniu 5 XII 1922 r. uruchomiono w Koźlu aptekę „Pod Kotwicą”. Koncesję na jej prowadzenie otrzymał aptekarz i dyplomowany inżynier August Krempfer. Prowadził ją aż do śmierci w 1942 r.⁴². Po nim aptekę przejął aptekarz Konrad Malende⁴³.

³⁶ Ibid., s. 106–115.

³⁷ Ibid., s. 116–133, 156–172, 182–205, 234–251, 280–300.

³⁸ Ibid., s. 332–342, 384–391, 427–432, 480–501, 537–546, 595–604, 642–648, 650–658, 662–706.

³⁹ Ibid., s. 849–857, 859–865, 899–900, 966–970; H o y d e n, op.cit., s. 6.

⁴⁰ Hermann Siegert otrzymał w roku 1901 zezwolenie na urządzenie apteki filialnej w Kędzierzynie, na którą wystawiono koncesję 30 V 1906 r. jako samodzielną aptekę. Koncesję otrzymał Emil Baier, który otworzył ją przy ul. Kirchstrasse (Kościelnej) 13 jako Hohenzollern-Apotheke (Apteka Hohenzollernów). Zmarł w roku 1912. Żona jego zatrudniła zarządcę Gerharda Maue, późniejszego właściciela apteki w Zielinie, a następnie w 1920 r. zatrudniła Waltera Matzurke. W roku 1929 aptekę przeniesiono na ul. Linkstrasse 3, przemianowując ją na Bahnhof-Apotheke (Apteka Dworcowa). Po wejściu w życie prawa dzierżawczego, kierownictwo apteki przekazano w roku 1936 Jakobowi Skamelowi. Po śmierci wdowy Baier (w październiku 1943 r.) wyżej wymieniony otrzymał koncesję na prowadzenie tej apteki (B r a c h m a n n, op.cit., s. 385; AP Opole, RO, Wydz. I, sygn. 13215, s. 1–60, 85–86, 91–136).

⁴¹ AP Opole, RO, Wydz. I, sygn. 13215, s. 146–147, 154–182.

⁴² Ibid., sygn. 13216, s. 29–28, 46–186; „Amtsblatt der Regierung zu Oppeln” 1922, St. 30, s. 429–430. W roku 2002 minęła 80. rocznica powstania apteki „Pod Kotwicą” w Koźlu.

⁴³ AP Opole, RO, Wydz. I, sygn. 13216, s. 188–231.

637. Errichtung einer neuen Apotheke.

Mit Genehmigung des Herrn Oberpräsidenten soll in Gofel OS. in der Ober- oder der Bahnhofstraße eine 2. Voll-Apotheke errichtet werden.

Die Konzession soll nur nach Maßgabe des Allerhöchsten Erlasses vom 30. Juni 1894 über die Einführung der Personalkonzession erteilt.

Geeignete Bewerber fordern ich hierdurch auf, binnen 4 Wochen ihr Gesuch schriftlich bei mir einzureichen. Persönliche Vorstellungen sind zwecklos.

Dem Gesuche sind beizufügen:

1. Lebenslauf mit Angabe der Familienverhältnisse.
2. Die Approbation.
3. Sämtliche Zeugnisse über die bisherige Beschäftigung seit Ablegung der Staatsprüfung in Urchrift oder amtlich beglaubigter Abschrift. Diesen, der Zeitfolge nach zu bestandenem Zeugnis ist ein Inhaltsverzeichnis vorzusetzen, aus welchem die in den einzelnen Stellen zugebrachte Zeit unter jedesmaliger Anführung des Ein- und Austrittstages zu ersehen ist. Die Gesamtzeit der Beschäftigung als approbierter Apotheker ist am Schlusse nach Jahren, Monaten und Tagen zusammenzurechnen.
4. Pollenstiche, gleichfalls der Zeitfolge nach gefasste Führungszeugnisse aus sämtlichen Orten, an welchen der Bewerber nach erlangter Approbation als Apotheker oder in sonstiger Beschäftigung tätig gewesen ist. Hierbei sind die vorgeschriebenen Stempel zu verwenden.
5. Der amtliche, aus neuester Zeit herrührende Nachweis des zur Errichtung einer Apotheke erforderlichen Vermögens.
6. Die eldeskaffliche Versicherung, ob der Bewerber eine Apotheke bisher besessen hat. Sollte dies der Fall gewesen sein, so sind Zeitdauer des Besizes und die Gründe der Veräußerung anzugeben; auch ist der Nachweis des An- und Verkaufspreises beizufügen.

Apotheker, die zur Zeit eine Apotheke besitzen, werden unter der Bedingung als Bewerber zuge-

lassen, daß sie in bindender Form sich verpflichten, im Falle der Berücksichtigung ihres Gesuches auf das bisherige Betriebsrecht ohne Anspruch auf Entschädigung zu verzichten.

Bewerber, die erst nach dem Jahre 1905 approbiert sind, können voraussichtlich nicht berücksichtigt werden. Haben sich Bewerber durch Webernahme anderweitiger Geschäfte oder Stellen auf einige Zeit ihrem eigentlichen Berufe mehr oder weniger entfremdet, so wird bei Feststellung des Dienstalters die Zeit anderweitiger Beschäftigung abgerechnet werden.

Es wird bemerkt, daß eine anderweitige Regelung des Apothekenwesens beabsichtigt ist und dabei auch in Frage steht, ob den Konzessionaren eine noch näher zu bestimmende Betriebsabgabe auferlegt werden soll. Es bleibt vorbehalten, dieser Betriebsabgabe auch die vorliegende Konzession zu unterwerfen.

Oppeln, den 5. Dezember 1922.

Der Regierungspräsident.

637. Urządzenie nowej apteki.

Z pozwoleniem pana naczelnego prezesa w Koźlu GS. na ulicy odrańskiej albo dworcowej druga zupełna apteka ma być urządzona.

Koncesję tylko w miarę Najwyższego rozporządzenia z dnia 30-go czerwca 1894 r. dotyczącego się zaprowadzenia koncesji personalnej się udziela.

Stosownych reflektantów wzywam niniejszem w przeciągu 4 tygodni swoje wnioski mi podać. Osobiste przedstawienie nie ma celu.

Wnioskowi trzeba dołączyć:

1. bieg życia z podaniem familijnych stosunków.
2. Aprobację.
3. Wszystkie świadectwa względem dotychczasowego zatrudnienia po złożeniu egzaminu państwowego w oryginale albo urzędowo uwierzytelnionym odpisie. Świadectwa czasowo po sobie następujące muszą być zeszyte, na początku trzeba spis treści wszyć, z którego wynika czas, który się w pojedynczych stanowiskach spędziło i w każdym razie podany jest dzień wstąpienia i wystąpienia. Całkowity czas zatrudnienia jako potwierdzony aptekarz na końcu podług lat, miesięcy i dni musi być zrównany.
4. Policyjne, również w czasowym porządku zeszyte świadectwa prowadzenia z wszystkich miejscowości, w których reflektant po osiągnięciu aprobacji jako aptekarz lub w innym zawodzie był zatrudniony. Do nich muszą być spotrzebowane przepisane siatki.
5. Urzędowy z ostatniego czasu pochodzący wykaz do urzędu apteki potrzebnego majątku.
6. Zaręczenie zamiast przysięgi, czy ubiegający się dotychczas posiadał aptekę. Jeżeli ją posiadał, trzeba podać czas posiadania i przyczyny sprzedaży; dołączyć też trzeba dowód ceny kupna i sprzedaży. Aptekarze posiadający chwilowo aptekę, będą pod tym warunkiem jako reflektanci

przypuszczeni, że się obowiązują w sposób wiążący, w razie uwzględnienia ich wniosku wyrzec się dotychczasowego prawa prowadzenia bez żądania wynagrodzenia.

Ubiegający się, którzy dopiero po roku 1905 dostali aprobację, prawdopodobnie nie mogą być uwzględnieni. Jeżeli się ubiegający w skutek przyjęcia innych interesów albo stanowisk przez czas niejaki mniej więcej oduczyli od swego właściwego zawodu, przy stwierdzeniu czasu służby czas innego zatrudnienia się odciągnie.

Pomiarkuje się, że zamierza się aptekarstwo inaczej uregulować i przy tem pytanie zachodzi, czy się osobom, które koncesję otrzymali, podatek od ruchu, który ma jeszcze bliżej być określony, ma nałożyć. Zastręga się prawo, podatkomu temu od ruchu także obecną koncesję poddać.

Opole, dnia 5-go grudnia 1922 r.

Prezydent rejencyjny.

Udzielenie koncesji na drugą aptekę w Koźlu w 1922 r.
(„Amtsblatt der Regierung zu Oppeln” 1922, St. 30, s. 429-430)

W roku 1945 na Śląsku Opolskim z 96 aptek czynnych za czasów niemieckich, funkcjonowały tylko dwie. Jedna w Kłodnicy, prowadzona przez jej właściciela od roku 1937, aptekarza Waltera Góreckiego, zweryfikowanego w 1945 r. jako Polaka⁴⁴. Po jego śmierci w styczniu 1947 r. zarząd apteki objął również zweryfikowany aptekarz Antoni Cibis⁴⁵. Druga apteka czynna bez przerwy znajdowała się w Leśnicy i była prowadzona od roku 1928 przez zweryfikowanego jej właściciela aptekarza Jana Chwalczyka⁴⁶. Pozostałe apteki były nieczynne ze względu na to, że uległy spaleni, bądź też zostały wyszabrowane, zdemolowane i pozbawione podstawowych urządzeń. Tak znaczna liczba nieczynnych aptek (94) jest również jednym z wykładników ogromu zniszczeń wojennych na Śląsku Opolskim.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

CHEMIST'S SHOPS OF KOŻŁE TOWN AND THEIR OWNERS, LEASEHOLDERS, MANAGERS AND CHEMISTS IN THE YEARS 1754–1945

Beginning from the Middle Ages there were chemist's shops in major towns of Upper Silesia, but in small towns there were not any pharmacies at all in the 17th–18th centuries. The town of Koźle did not have a chemist's shop till the year 1754 although in the town there was a hospice under the vocation of St. Nicolas, situated in the suburb of the town. Till the year 1754 the inhabitants of Koźle got medicaments at the nearest situated pharmacy called „The Unicorn” in the town of Racibórz. The first chemist's shop in Koźle was the one called „The Eagle”, another one called „The Anchor” was founded by the chemist and qualified engineer August Krempner in the year 1922.

⁴⁴ E. K r u z a, *Opolska służba farmaceutyczna przed wyzwoleniem i obecnie*, „Opolski Biuletyn Farmaceutyczny” 1974, s. 26. Koncesja dla apteki „Wiktoria” w Kłodnicy została wystawiona 29 VII 1936 r. Przekazano ją Walterowi Góreckiemu, który wcześniej zarządzał apteką „św. Marii” w Pilszczu.

⁴⁵ K r u z a, op.cit., s. 26.

⁴⁶ Apteka „św. Anny” w Leśnicy została założona w roku 1823 przez Carla Leopolda Ludwiga Fiebega, po tym jak w roku 1822 odrzucono jego starania o koncesję na drugą aptekę w Gliwicach o nazwie „Mohren Apotheke”. Fiebeg zmarł 22 VI 1879 r. w wieku 79 lat. Aptekę w Leśnicy wykupił na własność syn Paul w roku 1871. Paul Fiebeg oddał aptekę w roku 1910 w ręce V. Wowra, który sprzedał ją w roku 1918 Henrykowi Czechowskiemu, wcześniej zarządzającemu apteką filialną w miejscowości Szlichtyngowa. Wydaje się, że aptekę „św. Anny” w Leśnicy prowadził bardzo krótko, gdyż już w 1920 r. przeszła ona w posiadanie Józefa Bartona, który już wcześniej nią zarządzał. Następcą jego został w 1928 r. Jan Chwalczyk (B r a c h m a n n, op.cit., s. 361; W. K a c z o r o w s k i, *Apteka dobrodzieńska oraz jej właściciele, dzierżawcy i aptekarze w latach 1835–1939*, „Śląsk Opolski” 2001, nr 4, s. 35).

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

APOTHEKEN IN KOŻLE/COSEL UND IHRE BESITZER, PÄCHTER, VERWALTER UND APOTHEKER IN DER ZEIT VON 1754 BIS 1945

Größere oberschlesische Städte hatten eigene Apotheken seit dem Mittelalter, in kleineren Städtchen im 17. und im 18. Jahrhundert gab es dagegen keine. Koźle/Cosel besaß bis 1754 noch keine Apotheke, wenn auch im Mittelalter das sich in der Vorstadt befindende St.-Nikolaus-Hospiz in Betrieb war. Bis 1754 versorgten sich die Coseler in der am nächsten gelegenen Einhorn-Apotheke in Racibórz/Ratibor mit Medikamenten. Die erste Apotheke in Koźle/Cosel war die Adler-Apotheke, als zweite wurde 1922 die Apotheke zum Anker von Dipl.-Ing. August Kremper eingerichtet.

MIROSLAW CYGAŃSKI

HITLEROWSKA PRÓBA EKSTERMINACJI NARODÓW SŁOWIAŃSKICH W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Stosunek przywódców III Rzeszy do większości narodów słowiańskich podczas II wojny światowej był zdecydowanie wrogi. Adolf Hitler, Rudolf Hess, Heinrich Himmler, Reinhard Heydrich i Martin Bormann uważając Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Rosjan i Serbów za przeciwników Niemiec, a zarazem także za całkowicie obce rasowo społeczności, forsowali politykę eksterminacji tych narodów¹. Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie i Serbowie mieli zostać usunięci ze swych terytoriów, uważanych za niemiecki *Lebensraum*, oraz ulec eksterminacji w celu zredukowania ich liczebności tak, aby nie mogli być w przyszłości niebezpieczni dla Rzeszy. Czechów i Słoweńców uważano za godnych szerokiej germanizacji z powodu ich przemieszania z Niemcami. Jednak bardziej narodowo uświadomione elementy w społeczeństwie czeskim wraz z całą inteligencją miały zostać wysiedlone na wschód i ulec zagładzie². Również większość Słoweńców, określanych jako Winidowie – ludność pochodzenia słowiańskiego, ale przemieszana silnie z Niemcami, przewidziano do germanizacji³. Z tego masowego zniemczania wykluczono Słoweńców uznanych za uświadomionych narodowo i wrogich Niemcom (zwłaszcza inteligen-

¹ J. Ackermann, *Heinrich Himmler als Ideologe*, Göttingen 1970, s. 204–222; M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik*, Stuttgart 1961, s. 21–23; H. Höhne, *Der Orden unter dem Totenkopf. Die Geschichte der SS*, München 1978, s. 270–297; A. Dallin, *Deutsche Herrschaft in Russland 1941–1945. Eine Studie über Besatzungspolitik*, Düsseldorf 1958, s. 71–72; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 379; S. Biernacki, Cz. Madajczyk, B. Meissner, *Generalny Plan Wschodni. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1990, s. 33–34 i 61–64.

² Ackermann, op.cit., s. 208–209; V. Kral, *Pravda o okupaci*, Praha 1962, s. 158–160; V. Kral, *Die Vergangenheit warnt. Dokumente über die Germanisierungs- und Austilgungspolitik der Naziokkupanten in der Tschechoslowakei*, Praha 1969, s. 137–145; Biernacki, Madajczyk, Meissner, op.cit., s. 34.

³ T. Ferenc, *Masowe wysiedlenia ludności Jugosławii w okresie II wojny światowej i nieudany plan osiedlenia Słoweńców w Polsce*. W: *Międzynarodowe Kolokwium. Przesiedlenia ludności przez III Rzeszę i jej sojuszników podczas II wojny światowej, Zamość 17–20 X 1972*. Red. Cz. Madajczyk, Lublin 1974, s. 245–251; Madajczyk, op.cit., s. 379–380.

cję), których wysiedlano już częściowo w czasie wojny. Los Czechów i Słowenów uznanych za wrogów Rzeszy podzielić mieli również Łużyczanie, tak jak i inne słowiańskie mniejszości narodowe w Niemczech. Natomiast w niektórych narodach słowiańskich przywódcy III Rzeszy upatrywali sprzymierzeńców. Za takich uważano – Słowaków, Chorwatów i Bułgarów, którym wyznaczono miejsce w „nowej” Europie pod niemieckim panowaniem.

Forsowanie procesu zniemczania Czech i Moraw stało się głównym celem polityki R. Heydricha od początków jego rządów w Protektoracie. Już w pierwszym przemówieniu, ogłoszonym 2 X 1941 r. w Pradze, do niemieckich wyższych urzędników i funkcjonariuszy Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – NSDAP) zapowiedział bezwzględne zniemczanie Czech i Moraw, które „w przeszłości były sercem Rzeszy, twierdzą niemieckości i bastionem strzegącym Niemiec przed Wschodem”⁴. Jedyne „wartościowi rasowo” Czesi mieli w tych planach ulec zniemczeniu, a 40–60% tego narodu miała zostać wysiedlona na wschód (nad Morze Arktyczne), jako przednia straż niemczyzny lub powędrować do obozów koncentracyjnych. Miejsce wysiedlonych Czechów mieli zająć repatriowani volksdeutsche. Przemówienie R. Heydricha było wyrazem poglądów Hitlera, który 27 X 1941 r. w związku ze wzrostem ruchu oporu w Czechach i na Morawach wyrażał zamiar przyłączenia Moraw do austriackiej prowincji Niederdonau, a z Czech zamierzał elementy „rasowo nieprzydatne” wysiedlić na wschód, gdzie miały być wykorzystane jako nadzorcy. We wspomnianym przemówieniu R. Heydrich zapowiedział przeprowadzenie selekcji Czechów, określając ją jako „dokonanie remanentu pod względem rasowo-ludnościowym”. Badania rasowe ludności czeskiej prowadzone były pośpiesznie na przełomie lat 1941/1942⁵. Akcja selekcyjna przebiegała zgodnie z intencjami H. Himmlera i pod jego kontrolą, a miała trwać rok. O losie Czechów mieli rozstrzygać eksperci Głównego Urzędu do spraw Rasy i Osadnictwa (Rassen- und Siedlungshauptamt – RuSHA), co R. Heydrich podkreślał w maju 1942 r. w okresie nasilenia wpisów na niemiecką listę narodową. W swym innym przemówieniu, ogłoszonym 2 II 1942 r., na temat niemczenia ludności Protektoratu obliczał już, że przeszło 40–60% ludności czeskiej zostanie zniemczona⁶. Ograniczenia planów wysiedleń wczesną wiosną 1942 r. do jednego miliona Czechów wynikały prawdopodobnie z niepomyślnego przebiegu wojny na wschodzie. W realizacji planów germanizacji Czechów R. Heydrich i jego następcy – Kurt Daluge i Karl

⁴ K r a l, *Die Vergangenheit warnt...*, s. 137–145; *Chteli nas vyhubit. Sbornik dokumentu*, Praha 1961, s. 136; B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 34.

⁵ Bundesarchiv – Koblenz (dalej: BA – Koblenz), Reichsministerium für die besetzten Ostgebiete, R. 6/192 – „Reisebericht des Gruppenleiters 14-d. Krausskopf über die Reise nach Prag vom 8 bis 13 April 1942”.

⁶ Ibid.; B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 34, 343–345.

Frank napotkali na zdecydowany, czynny i bierny, opór społeczeństwa czeskiego. Śmierć R. Heydricha wydatnie osłabiła posunięcia germanizacyjne i akcję osadnictwa niemieckiego w Protektoracie, a względy ekonomiczne przesądziły o odłożeniu tych planów na okres powojenny.

Zamierzenia polityki narodowościowej III Rzeszy wobec okupowanych ziem polskich opracowano już w końcu lata i jesienią 1939 r. Były to dwa programy germanizacji zaanektowanych obszarów. Pierwszy projekt powstał w sierpniu 1939 r. z inicjatywy ministra wyżywienia Waltera Darré w wydziale planowania osadnictwa Sztabu Przywódców Chłopów w Rzeszy (Stabsamt des Reichsbauernführers), jako tajny plan osadnictwa niemieckiego w Wielkopolsce i na Pomorzu, a w październiku 1939 r. uzupełniony został materiałem dotyczącym dalszych zagarniętych części Polski, włącznie z Górnym Śląskiem⁷. Projekt ten przewidywał przyjęcie przez Niemców w dwóch etapach wszystkich gospodarstw powyżej 10 ha (z pozostawieniem Polakom mniejszych zagród), wysiedlenie 200 tys. Polaków i osiedlenie 64 tys. kolonistów niemieckich. Adolf Hitler odrzucił ten plan jako zbyt ograniczony, m.in. w osiedlaniu repatriantów. Nie zgodził się również z memoriałem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy (Reichsministerium des Inneren – RMdI) z 2 X 1939 r. w sprawie zadań zarządu cywilnego na okupowanych ziemiach polskich⁸. Dokument ten opracowany przez szósty departament Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do spraw niemczyzny i jej obliczeń (Deutschtum und Vermessungswesen) postulował stworzenie odpowiednich warunków dla kolonizacji niemieckiej na inkorporowanych terytoriach Polski za pomocą: pozbawienia Polaków ziemi pochodzącej z dóbr należących przed 1918 r. do Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, unieważnienia polskiej reformy rolnej, „jeżeli była skierowana jednostronnie przeciw niemczyźnie”, wywłaszczenia polskiej wielkiej własności ziemskiej na podstawie dotychczasowego polskiego ustawodawstwa agrarnego i wysiedlenia wszystkich Polaków, którzy w okresie międzywojennych nabyli posiadłości ziemskie w dzielnicach dawnego zaboru pruskiego. Ministerstwo żądało w swym memoriale zorganizowania wielkiej akcji napływu Niemców z Rzeszy i volksdeutschów z różnych krajów m.in. z państw Ameryki Południowej do zachodnich dzielnic Polski oraz bezwzględnej walki z polskością we wszystkich dziedzinach życia i germanizacji ludności „tam gdzie to było tylko możliwe z narodowo-biologicznego punktu widzenia”. W sumie ten program był zaostrzoną formą polityki antypolskiej i germanizacyjnej stosowaną przed 1914 r.

⁷ Plan Darré'go został opublikowany przez Cz. Madajczyka w: *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 5, Warszawa 1961, s. 103–151; Madajczyk, op.cit., t. 1, s. 289–290; J. Marczewski, *Podstawowe dyrektywy hitlerowskiej polityki okupacyjnej w sprawie polskiej (wrzesień–październik 1939)*, „Przegląd Zachodni” 1967, nr 2, s. 257–258.

⁸ Broszat, op.cit., s. 264–265; Marczewski, op.cit., s. 264–265.

Uznanie dyktatora znalazł natomiast memoriał z 25 XI 1939 r. Urzędu NSDAP do spraw Rasy (Rassenpolitisches Amt der NSDAP), kierowanego przez dra Waltera Grossa, współpracownika R. Hessa, o „Traktowaniu ludności byłych ziem polskich z punktu widzenia polityki rasowej”, opracowany przez dra Erharda Wetzla (późniejszego referenta do spraw rasy i polityki w Departamencie Politycznym Ministerstwa Rzeszy dla Zajętych Obszarów Wschodnich Alfreda Rosenberga) i Gustawa Hechta, a zawierający program polityki narodowościowej z różnorodnymi zaleceniami⁹. Postulowano w nim: ograniczenie przyrostu naturalnego Polaków, kierowanie ich do emigracji zamorskiej dogodnej politycznie i pozbawienie możliwości nauki oraz życia kulturalnego. Zalecenia programu zmierzały do stworzenia połączonej policyjnej i rasowo-biologicznej procedury ucisku i „rugowania” Polaków dla zupełnego ich wyeliminowania, względnie zepchnięcia na najniższy szczebel ludności roboczej. Odpowiadał on świadomej woli kierownictwa Niemiec narodowosocjalistycznych i został przyjęty jako dyrektywa.

Wyrazem dążeń do całkowitej germanizacji nowo utworzonych wschodnich prowincji Rzeszy było przemówienie wygłoszone przez H. Himmlera w Poznaniu do przywódców Sztafet Ochronnych (Schutzstaffeln – SS) 24 X 1939 r.¹⁰. Heinrich Himmler, przemawiając jako gość namiestnika i SS-Brigadeführera Artura Greisera w dawnej siedzibie poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego, poświęcił swe wystąpienie kwestii niemieckiej kolonizacji zachodnich dzielnic Polski. Reichsführer SS zakładał stopniowe wyparcie z tych obszarów większej części ludności polskiej, aczkolwiek przewidywał pozostawienie tutaj przez czas dłuższy znacznej liczby Polaków, jako potrzebnej taniej siły roboczej. Niemiec miał być na tych terenach „panem”, a Polak tylko „parobkiem”.

Następnie H. Himmler w oparciu o memoriał E. Wetzla i G. Hechta opracował w maju 1940 r. własny, ściśle tajny, dokument o „Traktowaniu obcych narodowości na wschodzie”. Dotyczył on głównie Generalnego Gubernatorstwa, a częściowo także mniejszości narodowych w Niemczech. Memoriał H. Himmlera z 25 V 1940 r. był szczupły objętościowo (liczył tylko 6 stron, podczas gdy memoriał Rassenpolitisches Amt – 40 stron) i zawierał krótkie i konkretne zalecenia metod dławienia żywiołu polskiego¹¹. Heinrich Himmler jeszcze bardziej

⁹ Broszat, op.cit., s. 24–25; K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*, cz. 1: „Ziemie wcielone”, Poznań 1952, s. 1–28.

¹⁰ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: AGKBZH) nr 1002 – Darlegungen des Reichsführers SS am 24 X 1939 vor den SS-Führern. Gedanken über Siedlung (s. 1–5).

¹¹ H. Krausnick, *Denkschrift Himmlers über die Behandlung der Fremdvölkischen im Osten*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1957, H. 2, s. 195–198; „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1948, t. 4, s. 117–125; R. D. Müller, *Ostkrieg und die deutsche Siedlungspolitik. Die Zusammenarbeit von Wehrmacht, Wirtschaft und SS*, Frankfurt a. M. 1991, s. 91–92.

cynicznie od E. Wetzla i G. Hechta postulował niszczenie żywiołu polskiego w zakresie narodowościowym i biologicznym. Miało się to odbywać poprzez wyodrębnienie drobnych grup narodowościowych: Górali, Łemków, Kaszubów obok już istniejących Ukraińców, Białorusinów, Żydów. Wszystkie te grupy, z wyjątkiem Żydów, miały być uprzywilejowane w stosunku do Polaków w Generalnym Gubernatorstwie. Istnienie tych grup narodowych było przyjmowane tylko przejściowo. Wartościowe pod względem rasowym osoby miały ulec Niemczeniu, a reszta „zniknąć” w przyszłości razem z Polakami. W stosunku do Żydów H. Himmler postulował ich emigrację do Afryki, lub do innych kolonii. Zagłada żywiołu polskiego miała postępować przez pozbawienie go warstwy przywódczej i młodzieży. Dzieci polskie w wieku od 6 do 10 lat uznane jako wartościowo rasowe miały być wysyłane co roku do Niemiec na naukę i Niemczenie. Dotyczyło to wszystkich dzieci, którym na prośby rodziców pozwolono się kształcić. Rodzice tych dzieci musieliby przyjąć obywatelstwo niemieckie lub oddać dziecko. Reszta młodzieży miała być systematycznie ogłupiana w 4-klasowych szkołach. Heinrich Himmler zalecał w nich w odniesieniu do Polaków naukę liczenia do 500, napisania nazwiska, zrozumienia, że nakazem boskim jest posłuszeństwo wobec Niemców oraz obowiązek uczciwości, pilności i dzielności. Naukę czytania dla dzieci polskich uznawał Reichsführer SS za niepotrzebną. Oczekiwał, że realizacja jego zaleceń w ciągu 10 lat doprowadzi do zasadniczych zmian ludności. Pozostać miały jedynie elementy małowartościowe i Polacy wysiedleni z dzielnic zachodnich.

Proces zagłady miał objąć również słowiańskie mniejszości narodowe w Niemczech (w tym opornych względem germanizacji Serbów Łużyckich) przesiedlonych do Generalnego Gubernatorstwa. Memoriał swój H. Himmler przedstawił A. Hitlerowi 28 V 1940 r., uzyskując całkowitą aprobatę dyktatora. Dokument ten, uznany za wytyczne polityki okupacyjnej wobec Polaków, ujawnił nie tylko cały narodowosocjalistyczny ekstremizm w kontynuowaniu starego niemieckiego *Drang nach Osten*, ale również roszczenia Reichsführera SS do kontrolowania polityki wschodniej III Rzeszy. Akceptacja memoriału przez Hitlera, jako programu polityki narodowościowej, świadczyła o wzrastającej roli SS w *Ostpolitik* III Rzeszy. Zakusy i dążenia przywódców SS sformułował jeszcze dosadniej szef RuSHA Otto Hoffmann w stwierdzeniu, że „wschód należy do SS”¹².

Polityka narodowościowa H. Himmlera na okupowanych ziemiach Polski, prowadzona jako obowiązujący program polityki III Rzeszy, zmierzała do szybkiej eksterminacji całej ludności żydowskiej, stopniowej zagłady Polaków oraz germanizacji kraju w imię konieczności posiadania rzekomo przez Niemców

¹² H. Heiber, *Der Generalplan-Ost*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1958, H. 3, s. 284; Müller, op.cit., s. 92–93.

wielkiej przestrzeni życiowej. Dzielnice zachodnie Polski wcielone do Rzeszy stały się widownią takich posunięć w latach wojny, a obszar Generalnego Gubernatorstwa przewidziano do zniemczenia po zgermanizowaniu „ziem wcielonych” w słabszej skali¹³. Wojna i okupacja zostały wykorzystane przez aparat H. Himmlera z całą świadomością i konsekwencją, jako instrumenty wyniszczenia narodu polskiego. Zastosowane tutaj eksperymenty i doświadczenia zostały użyte następnie w innych okupowanych krajach Europy Wschodniej, zwłaszcza w zachodnich częściach ZSRR (Białoruś i Ukraina) i Jugosławii (Bośnia, Słowenia i Serbia), a częściowo także w Europie Zachodniej (Alzacja, Lotaryngia i Luksemburg).

Hitlerowska polityka okupacyjna na zajętych terenach Związku Radzieckiego – ostrego terroru i maksymalnej eksploatacji tych obszarów, pomimo protestów formalnego ministra Alfreda Rosenberga i Josepha Goebbelsa, prowadzona była głównie w oparciu o organa Himmlera, SS i policję, który działając zgodnie z wolą Hitlera, występował na okupowanych terytoriach ZSRR w roli wodza elity reżimu i rościł sobie pretensje do założenia podwalin rasowych pod niemiecki „nowy ład”. Aparat SS i policji odegrał najbardziej destruktywną rolę we wszystkich czterech fazach hitlerowskiej polityki okupacyjnej na zdobytych ziemiach ZSRR.

W pierwszym etapie tej polityki, od wybuchu wojny do końca listopada 1941 r., stanowiącym okres największej brutalności i okrucieństw wobec ludności podbitych terenów oraz braku wszelkiego zainteresowania dla trendów kolaboracji, dominującymi były masowe zbrodnie popełnione na jeńcach wojennych Armii Czerwonej przez organa Wehrmachtu, SS i policji oraz eksterminacji ludności cywilnej przez Einsatzgruppen Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo) i Służby Specjalnej (Sonderdienst – SD), prowadzonej częstokroć pod opieką wojska.

W atmosferze początkowych zwycięstw Wehrmachtu w wojnie z ZSRR i optymistycznych poglądów elity III Rzeszy, że to Niemcy będą określać losy kontynentu europejskiego, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt – RSHA) na polecenie H. Himmlera przystąpił do opracowania gigantycznego programu wysiedleń i osadnictwa znanego pod nazwą Generalnego Planu Wschodniego (Generalplan-Ost – GPO), a mniej pod określeniem jego późniejszej wersji – Generalnego Planu Osadnictwa (Generalsiedlungsplan – GSPL).

¹³ BA – Koblenz, NS 19/1522 – Die Zusammenstellung Gerhard Folkerts, Die Aufgabe des Reichsführers SS als Reichskommissar deutscher Volkstums; Müller, op.cit., s. 94–97; Ackermann, op.cit., s. 204–222; Pospieszalski, *Hitlerowskie prawo okupacyjne...*, t. 1, s. 1–28, t. 2: *Generalna Gubernia*, Poznań 1958, s. 23–36; Madańczuk, op.cit., t. 1, s. 393–469 oraz t. 2, Warszawa 1970, s. 235–361, 367–378; Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965, s. 48–100; Waszak, *Bilans walki narodowościowej w tzw. Kraju Warty*, Poznań 1946, s. 481–482.

Eksperci z III Departamentu RSHA, czyli SD-Inland, i Wydziału III B-Volkstum und Volksgesundheit, prowadzącego sprawy grup etnicznych terytoriów wschodnich oraz kwestie regermanizacji i polityki populacyjnej pod kierownictwem dra Hansa Ehlich, rozpoczęli opracowanie GPO jesienią 1941 r., a zakończyli w styczniu 1942 r. Wielki ten program przesunięć ludnościowych, przebudowy Europy na podstawach rasowych dotyczył głównie terytoriów radzieckich, polskich i czeskich, zawierał on jednak także plany wysiedleń na zachodzie i południu Europy. Impulsem do powstania GPO stały się przemówienia i wypowiedzi Hitlera, w których dyktator określał rozmiary niemieckiej kolonizacji i jej terminy¹⁴. W przemówieniu wygłoszonym 16 VII 1941 r. zapowiedział on przyłączenie do Rzeszy: półwyspu Kola i regionu Leningradu, radzieckich republik bałtyckich, Białostocczyzny i Galicji Wschodniej, niemieckich kolonii nad Wołgą z regionem Saratowa na czele, Krymu z szerokim zapleczem m.in. na Kaukazie północnym i południowym włącznie z Baku. W tych zaborczych planach jedynie kraje bałtyckie i Krym były obiektem zainteresowania niemieckiego imperializmu z lat pierwszej wojny światowej, kiedy to zamierzano przeprowadzić niemiecką kolonizację w krajach bałtyckich, a na Krymie utworzyć niemieckie państwo półkolonialne. W październiku 1941 r. Hitler mówił o utworzeniu w Rosji w ciągu 50 lat – 5 mln niemieckich zagród chłopskich. Następnie zapowiedział osiedlenie na obszarach europejskich ZSRR w ciągu 10 lat – 4 mln Niemców, a w ciągu 20 lat ok. 10 mln niemieckich kolonistów z Europy i Ameryki. W dalszej przyszłości Hitler oczekiwał osiedlenia się na wschodzie aż 100 mln osób germańskiego pochodzenia. Heinrich Himmler, jako komisarz Rzeszy do umocnienia Niemczyzny z podległym mu aparatem, stał się siłą rzeczy formalnym i faktycznym realizatorem tych wysuniętych przez Hitlera wielkich planów niemieckiej ekspansji na wschód.

Generalny Plan Wschodni nie był jednak pierwszym projektem wielkich przesunięć ludnościowych w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁵. Jego powstanie wyprzedziło znacznie zgłoszenie już w lipcu 1941 r. przez Wernera Haselblatta – znanego hitlerowskiego eksperta w sprawach prawnych i rasowych programu „totalnej germanizacji ziemi”, który obejmował: polskie ziemie wcielone do

¹⁴ H. P i c k e r, *Hitler's Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941–1942*, Stuttgart 1963, s. 29; R. H e r z o g, *Grundzüge der deutschen Besatzungsverwaltung in den ost- und südosteuropäischen Ländern während des zweiten Weltkrieges*, Tübingen 1955, s. 29; Cz. M a d a j c z y k, *Założenia generalne i charakter przesiedleń hitlerowskich*. W: *Międzynarodowe Kolokwium. Przesiedlenia ludności przez III Rzeszę i jej sojuszników podczas II wojny światowej, Zamość 17–20 X 1972*. Red. Cz. Madajczyk, Lublin 1974, s. 78–79; L. B e z y m i e ņ s k i, *Jak powstał plan Barbarossa?*, Warszawa 1974, s. 348–354.

¹⁵ BA – Koblenz, Reichsministerium für die Besetzten Ostgebieten, R. 5 i ZSg 101/41 – „Wichtige Information für die Schriftleitung 14 X 1941”; H e r z o g, op.cit., s. 30–31; M a d a j c z y k, *Założenia generalne...*; i d e m, *Hitlerowska koncepcja okupacji terytorium ZSRR i jej realizacja w 1941 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 1, s. 59–61; B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 16.

Rzeszy, Protektorat Czech i Moraw, część okupowanej Serbii z jej stolicą Belgradem, Kurlandię i zachodnią Litwę oraz Krym i północny Kaukaz. Również Ministerstwo Okupowanych Ziem Wschodnich A. Rosenberga rozważało już w połowie lipca 1941 r. projekty skolonizowania terytoriów radzieckich, wskazanych do zaanektowania we wspomnianym przemówieniu Hitlera, protestując przeciwko zamiarowi przesiedlenia na Białoruś Polaków. Zamiast tego „najgorszego elementu” postulowano osiedlenie tutaj osadników niemieckich. Generalny Plan Wschodni opracowany był jesienią 1941 r. w atmosferze euforii w kołach kierowniczych III Rzeszy z powodu zwycięstw na froncie wschodnim i rozpowszechniających się w tych kręgach opinii, że wojna została już rozstrzygnięta. Na podkreślenie zasługuje szeroki zakres uwzględnienia w wypracowanych koncepcjach GPO – doświadczeń przesiedleńczych z okupowanej Polski¹⁶. W opracowaniu GPO odegrał z pewnością określoną, choć niewyjaśnioną jeszcze szczegółowo, rolę specjalista w zakresie polityki narodowościowej SS w Kraju Warty SS-Sturmbannführer Heinz Höppner – szef SD – Leitabschnitt w Poznaniu oraz referent do spraw narodowościowych w urzędzie namiestnika Artura Greisera i okręgowym urzędzie NSDAP. Heinz Höppner znany z bliskich powiązań i współpracy z wymienionymi wyższymi funkcjonariuszami RSHA – Hansem Ehlichem i Adolfem Eichmannem, był inicjatorem badań sondażowych wartości rasowej Polaków w Kraju Warty i segregacji ich do przyszłych wysiedleń, a także autorem projektów zmian organizacji przesiedleń Polaków na Syberię. Stał się on również, już w końcu 1941 r., prekursorem zagłady ludności żydowskiej. Z doświadczeń w Polsce korzystał w dużej mierze autor drugiej wersji GPO prof. dr Konrad Meyer-Hetling.

Pierwsza wersja GPO w opracowaniu RSHA znana jest z ekspertyzy wspomnianego dra Ericha Wetzla – kierownika placówki doradczej Rassenpolitisches Amt der NSDAP i wyższego funkcjonariusza departamentu politycznego ministerstwa kierowanego przez A. Rosenberga¹⁷. Długofalowy trzydziestoletni plan przewidywał przesiedlenie 31 mln: Polaków, Czechów, Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, Łotyszów, Estończyków i mieszkańców Krymu do zachodniej Syberii. Plan ten był wyrazem zamiarów jak najszerzej ekspansji III Rzeszy w Europie Wschodniej, sięgającej aż po Ural i Krym. Zamieszkane przez ok. 45 mln ludności obszary: Polski włącznie z dawnymi wschodnimi województwami, Ukrainy Zachodniej, republik bałtyckich oraz wydzielone tereny osiedleń – rejon Leningradu (Ingermanland), półwyspu Krym z zapleczem

¹⁶ Ibid.; Instytut Zachodni w Poznaniu Dok. I-659 (wniosek H. Höppnera z września 1941 r. w związku z planowanymi masowymi przesiedleniami ludności polskiej na okupowane terytoria radzieckie).

¹⁷ Heiber, *Der Generalplan-Ost...* s. 281–325; K. M. Pospieszalski, *Hitlerowska polemika z „Generalplan Ost” Reichsführera SS*, „Przegląd Zachodni” 1958, nr 2, s. 346–369; Biernacki, Madajczyk, Meissner, op.cit., s. 82–110; Müller, op.cit., s. 103; Bezynieński, op.cit., s. 360–372.

Chersonia oraz kolano Dniepru miały wejść w skład Wielkiej Germańskiej Rzeszy. Wysiedleniu miało ulec 31 mln mieszkańców tych terenów, w tej liczbie ok. 16–20 mln Polaków, czyli 80–85%; 65% ludności zachodniej Ukrainy; 75% ludności Białorusi i przeszło połowa ludności czeskiej Protektoratu Czech i Moraw. Odsetki przesiedleń z krajów bałtyckich nie zostały przytoczone przez przeciwnego temu posunięciom E. Wetzla. Największe nasilenie przesiedleń przypadło jednak na Polskę. Nieprzewidzianych do przesiedlenia 14 mln mieszkańców tych obszarów prawdopodobnie przeznaczono do wyniszczenia, a częściowo do niemiecczenia, oraz do użycia jako siła robocza na miejscu lub w Rzeszy¹⁸. Obszary te miały następnie zostać skolonizowane przez 10 mln Niemców z Europy Wschodniej i gruntownie zgermanizowane. Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka nie będąc zaanektowaną, miała stać się wielką kolonią – Indiami Germańskiej Rzeszy. Erich Wetzel doradzał unicestwienie jej ludności przez wstrzymanie przyrostu naturalnego. Niemieccy chłopci – żołnierze – Wehrbauern w myśl koncepcji H. Himmlera panować mieli na ogromnych obszarach europejskich części ZSRR, eksploatując niewolniczą pracę rodzimej ludności. Wybrani osadnicy z Rzeszy i ze środowisk repatriantów niemieckich z różnych krajów Europy i Ameryki mieli stworzyć tutaj nowy model społeczeństwa, noszącego cechy społeczności feudalnej. Centralnym jego ogniwem miał być przez pewien czas Wehrmacht, a po dokonaniu przebudowy społecznej – SS. Podstawą trwałości podboju i rozwoju Wehrbauernkolonisation miało być zniszczenie na obszarach radzieckich wielkich miast, których ludność miała paść ofiarą wygłodzenia. Głód w planach H. Himmlera i RSHA miał spełniać funkcję czynnika zasadniczego, dziesiątkującego ludność zajętych terytoriów radzieckich. Oczywiście realizacja tego gigantycznego Generalnego Planu Wschodniego wymagała najpierw zwycięskiego zakończenia wojny, bowiem przeznaczony on był głównie na powojenny okres jako plan długofalowy.

Drugą wersję Generalnego Planu Wschodniego przygotował w maju i czerwcu 1942 r. profesor ekonomii rolnictwa Konrad Meyer-Hetling – szef wydziału planowania w Stabshauptamt komisarza Rzeszy do umocnienia niemiecczyzny i kierownik Instytutu Wiedzy Agrarnej i Polityki Agrarnej Uniwersytetu Berlińskiego, zatrudniając przy tym zespoły specjalistów ze swym zastępcą drem Erhardem Madingiem na czele¹⁹. Była to głównie kontrolna analiza po-

¹⁸ M a d a j c z y k, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 139–141; i d e m, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 117; i d e m, *Założenia generalne...*, s. 75–78; i d e m, *Główne założenia ekspansji terytorialnej faszyzmu niemieckiego*, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 1, s. 60–61.

¹⁹ *Nachtrag zu der Dokumentation der „Generalplan-Ost”*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1960, H. 1; Cz. M a d a j c z y k, *Generalplan-Ost*, „Przegląd Zachodni” 1961, nr 3, s. 66–103; i d e m, *Główne założenia ekspansji...*, s. 61–63; M ü l l e r, op.cit., s. 97–104, 105–110; Biernacki, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 23–25, 43–44, 115–147.

przedniej wersji planu RSHA, stanowiąca jednak rozwinięcie podstawowych założeń. Zasięg terytorialny ekspansji był w nowej wersji nieco skromniejszy. Obejmował on jednak także całość ziem polskich i dawnej Galicji Wschodniej, rejon Leningradu, republiki bałtyckie i Krym. Pominięto część zachodniej Ukrainy, ale na jej miejsce w ramach dokonanych korektur na przełomie lat 1942/1943 H. Himmler włączył później cały obszar Białorusi. Opracowanie GPO przez RSHA koncentrowało się na: polityce ludnościowej realizowanej poprzez środki i metody służące wyniszczeniu i wyparciu wielu narodów Europy Środkowo-Wschodniej. W tych ludobójczych planach dominowały wysiedlenia i germanizacja narodów mających ulec przesiedleniu oraz osadnictwo ludności germańskiej. Opracowanie to zawierało także dość dokładne obliczenia rezerw ludnościowych na potrzeby osadnictwa i określenie terenów przeznaczonych do kolonizacji. Natomiast opracowanie K. Meyer-Hetlinga pt. „Generalplan-Ost – rechtliche, wirtschaftliche und räumige Grundlagen des Ostaufbaus” wysuwało na czoło aspekty prawno-ekonomiczne hitlerowskiej kolonizacji okupowanych ziem polskich i radzieckich²⁰. Był to głównie plan niemieckiego osadnictwa na tych obszarach, zawierający dokładne obliczenia finansowe kosztów akcji osadniczej ze wskazaniem źródeł ich pokrycia. Posiadał on również cechy planu perspektywicznego – długofalowej ekspansji imperialistycznej. Jako obszar kolonizacji K. Meyer-Hetling wymieniał w nim: inkorporowane do Rzeszy zachodnie dzielnice Polski oraz marchie osadnicze (Siedlungsmarken), mające powstać: w rejonie Leningradu (Ingermanland), na obszarach: Kłajpedy, Narwi, Białostoczczyzny i Litwy Zachodniej oraz na Krymie i w rejonie Chersonia (Gotengau). Ponad 36 baz osadnictwa niemieckiego (Siedlungspunkte) miało się skupiać na obszarach: Generalnego Gubernatorstwa (14 baz), Białorusi, krajów bałtyckich (14 w Komisariacie Rzeszy Ostland) oraz na południowej Ukrainie (9 baz). Plan postulował osadnictwo 4 mln osób przeznaczonych do zniemczenia z polskich „ziem wcielonych”, a 3 mln 350 tys. z obszarów marchii i baz, co miało nastąpić częściowo w okresie 25–30 lat. Charakterystyczne, że do rezerw ludnościowych K. Meyer-Hetling zaliczał 80 tys. polskich Górali. Plan zapewniał SS maksimum kontroli nad kolonizowanymi obszarami poprzez projektowany system własności lennej o charakterze czasowym (Zeitlehnen – 7 lat) i dziedzicznym (Erblehnen – 20 lat), funkcjonującym obok własności kapitalistycznej. Państwu miał przyspaść monopol ziemi w mieście i na wsi, a rozporządzalność gruntami pozostawać miała wyłącznie w gestii komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny.

Heinrich Himmler już 12 VI 1942 r. w piśmie do Ulricha Greifelta ustosunkował się pozytywnie do wersji GPO K. Meyer-Hetlinga. Zażądał przy tym połączenia go w jedną całość (Gesamtsiedlungsplan) z wcześniejszymi planami

²⁰ Ibid.; Madałczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 142–146; idem, *Generalna Gubernia...*, s. 97–99; Biernacki, Madałczyk, Meissner, op.cit., s. 116–146.

opracowanymi dla polskich „ziem wcielonych”, Czech i Moraw, Alzacji i Lotaryngii oraz Górnej Krainy i Dolnej Styrii, czyli zaanektowanej przez Rzeszę części Słowenii – obszarami przeznaczonymi uprzednio dla kolonizacji niemieckiej. Reichsführer SS odrzucił dezyderaty planu w sprawie ograniczenia osadnictwa niemieckiego do Generalnego Gubernatorstwa, krajów bałtyckich, Krymu i południowej Ukrainy. Zażądał uwzględnienia (w ciągu 20 lat) w GPO: Generalnego Gubernatorstwa, Estonii i Łotwy. Litwa miała zostać całkowicie skolonizowana przez Niemców, bowiem jej ludność, zdaniem H. Himmlera, nie nadawała się nawet w części do zniemczenia. W roku 1942 GPO uległ przepracowaniu zgodnie z żądaniami H. Himmlera. Wykonanie szczegółowego opracowania monstrualnego Gesamtsiedlungsplan z dokładnymi obliczeniami dotyczącymi zapotrzebowania na osadników i robotników oraz środków finansowych przeciągało się. Dnia 12 I 1943 r. H. Himmler zażądał w przedstawionych mu przez U. Greifelta podkładek GPO (w postaci zestawień podstawowych liczb i map) uwzględnienie korekty przez wprowadzenie w zakres osadnictwa niemieckiego Białorusi. Konrad Meyer-Hetling podjął się wykonania tego w lutym 1943 r. Jednak po klęsce stalingradzkiej i w obliczu wojny totalnej dalsze prace nad GPO uległy zawieszeniu w końcu wiosny 1943 r. Inspiratorami i kierownikami realizacji planów GPO i GSP byli czołowi przywódcy III Rzeszy – Hitler, Himmler i Heydrich. Zaangażowany był tutaj także Herman Backe – następca W. Darré’go na stanowisku ministra wyżywienia (od 1942 r.). Prawdopodobnie znał GPO także A. Rosenberg. Krąg wtajemniczonych i realizatorów GPO obejmował wielu wyższych funkcjonariuszy SS: dra Erharda Wetzla, prof. dra Konrada Meyer-Hetlinga i jego zastępcę Erharda Mädinga, dra Hansa Ehlich, Gottloba Bergera, Ulricha Greifelta i jego zastępcę Rudolfa Creutza, Felixa Böslera, Rudolfa Brandta, Wilhelma Schuberta, dra Justusa Beyera. Sprawa GPO nie była jednak omawiana w kwaterze głównej Hitlera. Prawdopodobnie H. Himmler chciał uzyskać aprobatę wodza dla tego planu dopiero po opracowaniu jego ostatecznej wersji, wykorzystując efekt zaskoczenia osób niechętnych sobie z otoczenia dyktatora.

Generalny Plan Wschodni nie był fantazją, ani ekstrawagancją bez praktycznych konsekwencji, jak to chętnie przyjmowano czas dłuższy w historiografii RFN, był długofalowym perspektywicznym opracowaniem nastawionym na realizację, w następstwie którego podjęto w latach 1942–1943 wiele konkretnych posunięć na ziemiach polskich (znane operacje wysiedleńcze i pacyfikacyjne na Zamojszczyźnie – 1942–1943) i radzieckich.

Wykończenie GPO, przepracowanie i próby realizacji jego niektórych założeń nastąpiły w czasie drugiej już fazy okupacyjnej polityki hitlerowskiej na obszarach ZSRR, trwającej od grudnia 1941 do końca 1942 r.²¹. W okresie

²¹ D a l l i n, op.cit., s. 72; M ü l l e r, op.cit., s. 11–114.

tym utrzymywał się bezwzględny kurs terroru i eksploatacji gospodarczej ziem radzieckich oraz rozwinęła się masowa deportacja ludności na roboty do Niemiec. Eksterminacja nie była już jednak czynnikiem tak dominującym jak poprzednio i w poszukiwaniu taktycznego *modus vivendi* z ludnością okupowanych terytoriów zaczęto wykorzystywać kolaborację i czynić drobne koncesje. Stosowane dotychczas metody masowego terroru i brutalnej eksploatacji ekonomicznej wytworzyły już ogólnie wrogi stosunek do okupantów ludności podbitych ziem radzieckich, pozbawiając szans wspomniane poczynania Niemców. W przestępczych praktykach SS i policji nie zaszły istotne zmiany w drugiej fazie okupacyjnej polityki. Einsatzgruppen w ciągu 1942 r. kontynuowały dzieło zbrodni. W lutym 1942 r. Einsatzgruppe A miała na swym koncie już 229 tys. ofiar, a Einsatzgruppe D w początkach kwietnia – 92 tys. osób²². Einsatzgruppe B od 15 IX do 15 XII 1942 r. wymordowała 134 567 ludzi. W eksterminacji Żydów z południowej Ukrainy i Krymu znaczną rolę odegrał SS-Obergruppenführer Rudolf von Alvensleben, będący na kierowniczym stanowisku w sztabie wyższego dowódcy SS i policji na tym obszarze Hansa Adolfa Prützmann. Liczba ofiar ludobójczych zbrodni jednostek operacyjnych z udziałem pomocniczych organów policji na terytoriach ZSRR wzrosła do ponad miliona osób, w większości Żydów, o czym H. Himmler z dumą donosił A. Hitlerowi w sprawozdaniu z 20 XII 1942 r.²³. Zagłada ludności żydowskiej zamieszkującej okupowane obszary Polski, ZSRR (ok. 5–6 mln osób) stanowiła początek realizacji GPO. Eksterminacja ludności żydowskiej w zachodnich republikach sowieckich rozpoczęła się już w drugiej połowie 1941 r., rozwijała się w ciągu 1942 r., aczkolwiek jej punkt ciężkości przeniósł się w ciągu 1942 r. na okupowane ziemie Polski²⁴. W roku 1942 trwał nadal proces eksterminacji sowieckich jeńców wojennych, którego ofiarą padło przeszło 2 mln osób. Rok ten stał się widownią upadku projektów A. Rosenberga – rozczłonkowania okupowanych zachodnich obszarów ZSRR po wojnie na cztery państwa buforowe: Ostlandu, Ukrainy, Kaukazu i Moskwy, będących faktycznie komisariatami Rzeszy oraz wzrastających wpływów H. Himmlera na tych terenach i zdecydowanych posunięć SS w kierunku kolonizacji południowo-zachodniej Litwy, zachodniej Ukrainy i Krymu²⁵. Z projektem niemieckiej kolonizacji Krymu występował okupacyjny komisarz i „Gauleiter Taurydy” (Krym oraz okęgi Chersonia i Zaporozża z ośrodkiem w Melitopolu) Alfred Frauenfeld²⁶. W końcu

²² BA-Militärarchiv – Freiburg, Akten 35774/6 – „Tätigkeitsbericht der Einsatzgruppe I der Sipu u. des SD vom 9 VII 1941 bis 17 VIII 1942”.

²³ Institut für Zeitgeschichte – München, Dok. NO-511.

²⁴ H ö h n e, op.cit., s. 289–291; M a d a j c z y k, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 146–147; B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 40–41.

²⁵ D a l l i n, op.cit., s. 65–70, 108–111; J. K r a s u s k i, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1969, s. 425.

²⁶ C. L a t o u r, *Südtirol und die Achse Berlin-Rom*, Stuttgart 1962, s. 76; P i c k e r, op.cit., s. 429; B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 36–37.

1941 r. przysłał on Reichsführerowi SS memorial, w którym proponował jako kolonistów przesiedlonych Niemców z włoskiego Tyrolu Południowego. Himmler przedłożył ten dokument Hitlerowi, uzyskując gorącą aprobatę dyktatora. Przywódca SS zrezygnował ze swych początkowych zamierzeń osiedlenia Niemców południowotyrolskich we francuskiej Burgundii. W dniu 31 I 1942 r. H. Himmler zaaprobował projekt U. Greifelta – utworzenia obszaru osadnictwa germańskiego pod jego egidą w południowo-zachodniej części Litwy w powiatach: Kowno, Mariampol, Wilkowyszki, Szaki, Rosienie, Taurogi, a częściowo także Olita i Sejny²⁷. Lekceważąc opozycję oraz protesty ministra A. Rosenberga i szefa Reichskommissariat-Ostland Heinricha Lohse, organa komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny i SS podjęły akcję, przesiedlając Litwinów i Polaków oraz konfiskując własność rosyjską i żydowską. Wywłaszczono w tej części Litwy do jesieni 1942 r. 6597 gospodarstw i osiedlono 16 786 volksdeutschów repatriowanych z Litwy w latach 1939–1940 do Niemiec. Na Litwę powróciło w sumie 28 tys. miejscowych Niemców etnicznych. Była to liczba w sumie większa od wytypowanej do ponownego osiedlenia. Operację tę przeprowadzał komisarz Litwy Adrian von Rentelen wspólnie z dowódcą SS i policji SS-Brigadeführerem K. Hintze. Rentelen, mianowany przez Himmlera pełnomocnikiem RKFDV, prowadził otwartą walkę z A. Rosenbergiem i H. Lohsem.

Również w kolejnych miesiącach lat 1942–1943 H. Himmler w planach niemieckiego osadnictwa obszarów radzieckich przyznawał priorytet – akcji zasiedlania obszaru Leningradu, krajów bałtyckich, a także Krymu. Rozszerzył jednak te plany na Ukrainę, natomiast Białoruś, mało atrakcyjna dla osadnictwa, pozostawała w następnej kolejności. Planowi kolonizacji południowej Ukrainy została poświęcona specjalna konferencja w kwaterze głównej Reichsführera SS koło Winnicy 17 VIII 1942 r. z udziałem G. Bergera, U. Greifelta, Wernera Lorenza, K. Meyer-Hetlinga, H. Prützmanna i Wilhelma Stuckarta – podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych²⁸. Heinrich Himmler zapowiedział rozpoczęcie kolonizacji obszarów radzieckich wzdłuż linii komunikacyjnych Kraków–Lwów–Żytomierz oraz Leningrad–Mohylów–Kijów i Żytomierz–Winnica–Odessa. Ulrich Greifelt i Werner Lorenz otrzymali zadanie przygotowania pierwszego niemieckiego obszaru osadnictwa „Hegewald” w regionach żytomiersko-winnickim i korosteńskim, który miał skupić etnicznych Niemców z Ukrainy, których życie zagrożone było wskutek działań radzieckich partyzantów. Drugi etniczno-niemiecki obszar osadnictwa „Halbstadt” przewidziano w regionie małoczańskim południowej Ukrainy. Równocześnie niemal

²⁷ National Archives – Washington, t. 81, rolka 291 – Bericht über die 7-monatliche Tätigkeit 1 April–31 Oktober 1942; Madajczyk, *Główne założenia ekspansji...*, s. 64; Biernacki, Madajczyk, Meissner, op.cit., s. 37.

²⁸ Dallin, op.cit., s. 297–304; Biernacki, Madajczyk, Meissner, op.cit., s. 37, 369–373.

z niemiecką kolonizacją południowo-zachodniej Litwy oraz południowej Ukrainy trwały od listopada 1942 r. do sierpnia 1943 r. wysiedlenia Polaków z Zamojszczyzny oraz akcje osiedleńcze na tym obszarze różnych grup Niemców etnicznych. W sumie ofiarą hitlerowskich rugów padło 100 tys. Polaków z 287 wsi, w tym 30 tys. dzieci. W brutalnych akcjach pacyfikacyjno-wysiedleńczych usuwaną ludność polską poddawano selekcji. Jedną piątą ofiar rugów kierowano do obozów koncentracyjnych (Majdanek, Oświęcim) do zagłady. Zdolnych do pracy wywożono na roboty do Niemiec, a starców i dzieci kierowano do różnych miejscowości Generalnego Gubernatorstwa. Małe grupy wyselekcjonowanych do zniemczenia deportowano do Rzeszy. Opór ludności polskiej i zbrojne akcje samoobrony partyzantki, Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej, Gwardii Ludowej uniemożliwiały jednak pełną realizację zamierzeń hitlerowskich, w tym zasiedlenie Zamojszczyzny niemieckimi kolonistami. Zamiast przewidzianych 50–60 tys. osób osiedlono 10 tys. volksdeutschów z Besarabii, Bośni i Serbii oraz 40 tys. przeważnie miejscowych Deutschstämmige.

W początkach 1942 r. Himmler, zgodnie z poleceniem Hitlera, wyrażonym w rozmowie 16 VII 1941 r., podjął przygotowania do wysiedlenia z Krymu Rosjan, Tatarów i Ukraińców oraz osadzenia tam kolonistów niemieckich, najpierw Niemców etnicznych z Naddniestrza, a następnie z włoskiego Tyrolu i Palestyny²⁹. Skolonizowany Krym stać się miał Gibraltarem i riwierą Rzeszy pod nazwą Gotenland. Akcję przygotowawczą w tym kierunku rozwinął wyższy dowódca SS i policji na Ukrainie Georg Thomas i podległe mu organa. Z ramienia komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny SS-Kommando-Krim prowadziło na tym półwyspie poszukiwania śladów Gotów pod opieką znanej już instytucji esessowskiej „Das Ahnenerbe”. Grupa ekspertów badała warunki osadnictwa i aklimatyzacji na Krymie. Komisarz Krymu Alfred Frauenfeld proponował pozostawienie części Tatarów w małym rezerwacie w górach. Dnia 6 VII 1942 r. przedstawiciele SS i Wehrmachtu na wspólnej naradzie ustalili procedurę wysiedleń na Krymie i osiedlenia tutaj niemieckich repatriantów z włoskiego Tyrolu (początkowo przeznaczonych do skolonizowania francuskiej Burgundii). Od listopada 1940 do końca 1942 r. ludność niemiecka włoskiego Tyrolu, licząca przeszło 200 tys. osób, przesiedlana była w latach 1939–1941 na mocy zawartego układu III Rzeszy z Włochami z 21 X 1939 r. najpierw do Austrii, a następnie także do okupowanej Słowenii. Liczba repatriantów niemieckich z terenów nad Górną Adygą wynosiła ok. 80–100 tys. osób. Z Palestyny przewidywano osiedlenie 8 tys. osób. Wkrótce jednak po tej naradzie interwencje Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych i Ministerstwa Okupowanych Ziem Wschodnich spowodowały odroczenie operacji przesiedleń-

²⁹ D a l l i n, op.cit., s. 268–269; L a t o u r, op.cit., s. 74–76; M a d a j c z y k, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 148; B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 36–37, 353–355.

czych na Krymie do zakończenia wojny. Himmler zawiadomił o tym A. Frauenfelda pismem z 10 VII 1942 r. Reichsführer SS zgodził się również na zwłokę w wysiedlaniu Tatarów z Krymu w sierpniu 1942 r. W drugiej połowie 1942 r., zgodnie z decyzją Himmlera, na wspomnianej konferencji w Winnicy, doszło do utworzenia niemieckiego obszaru osiedleńczego w regionach żytomiersko-winnickim i korosteńskim, określanych nazwą *Erstes Volksdeutsches Siedlungsgebiet „Hegewald”*³⁰. Na tym obszarze miano skupić przeszło 45 tys. *volksdeutsche* z całej Ukrainy. Przeznaczono dla nich w pierwszym rzucie obszar 500–675 tys. ha. Heinrich Himmler w przemówieniu wygłoszonym 16 IX 1942 r. do oficerów SS i policji na terytoriach radzieckich obiecywał im gospodarstwa w wielkości majątków z czasów Rosji carskiej oraz wyznaczał zadania zbrojnych kolonistów, a zwłaszcza zabezpieczenia trasy Korosteń–Winnica. Wysiedleniu miało ulec 300 tys. ukraińskich chłopów. Jednak do połowy 1943 r. zdążono osiedlić 31 tys. *volksdeutsche*. Ludność ukraińską z rejonu Winnicy wypędzono już w sierpniu 1942 r., tworząc tutaj osiedla wojskowe „Hegewald”. W rejonie Korostenia powstało drugie większe niemieckie wojskowe osiedle „Förstenstadt”. Niemieccy osadnicy występowali tutaj, zgodnie z koncepcją Himmlera, w roli uzbrojonych kolonistów. Obydwa obszary osiedleń stać się miały ośrodkami germanizacji wspomnianych regionów. Brak jest danych o liczbie wysiedlonych Ukraińców, wiadomo jedynie, że z 249 osad usunięto przeszło 90% ludności ukraińskiej. Wczesną wiosną 1943 r. SS przystąpiło do tworzenia baz osadnictwa w Winnicy, Żytomierzu i Nowogrodzie Wołyńskim (Zwiehel)³¹. Obszar osiedleńczy korosteńsko-żytomiersko-winnicki usytuowany w granicach czworoboku: Lublin–Żytomierz–Winnica–Lwów miał stanowić w wypadku zwycięstwa III Rzeszy zasadniczy człon przyszłego państwa SS na wschodzie. Tutaj H. Himmler miał realne szanse szybkiego przeprowadzenia swych planów niemieckiej kolonizacji i stąd najłatwiej było oddziaływać na realizację i przebieg wysiedleń. Jako dalsze tereny państwa SS wytypowano sąsiadujące z tym okregiem obszary regionu Dniepropetrowska, gdzie miano utworzyć strefę niemieckiego osadnictwa pod nazwą „*Volksdeutsche Gebiet Halbstadt Małoczańsk*” i półwyspu Krym³². W przeciwieństwie do konfliktowej sytuacji na Litwie organa komisarza Rzeszy do spraw umacniania nie-

³⁰ National Archives – Washington, t. 74, rolka 10 – *Berichte über den Stand der Um und Aussiedlung* I X 1943 r.; BA – Koblenz, Reichsministerium für die Besetzten Ostgebiete R. 94/18 – „Allgemeiner Lagebericht des Reichskommissariats-Ukraine”; D a l l i n, op.cit., s. 286–287; M a d a j c z y k, *Generalna Gubernia...*, s. 130–131; i d e m, *Założenia generalne...*, s. 81–82; N. I. S u p r e m e n k o, *Ukraina w wielkiej otcieczstwennoj wojne Sowetskowo Sojuza 1941–1945*, Kiew 1965, s. 130; B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 37, 369–373.

³¹ BA – Koblenz, Reichsministerium für die Besetzten Ostgebiete, R. 6/131 (raporty urzędników ministerstwa Rosenberga dra Firgau i dra Gallmeiera z 9 III 1943).

³² BA – Koblenz, Reichsministerium für die Besetzten Ostgebiete, R. 6/131 i R. 94/18 – „Allgemeiner Lagebericht des Reichskommissariats-Ukraine”.

mczynny działały na Ukrainie w porozumieniu z administracją państwową. Heinrich Himmler zawarł 3 XI 1942 r. porozumienie z komisarzem Rzeszy na Ukrainie Erichem Kochem, zapewniając sobie wpływ na obsadę personalną administracji terenów objętych wysiedleniem.

W marcu 1943 r. w kołach kierowniczych SS rozważano projekt utworzenia nowej centrali przesiedleńczej na Krymie i w Dniepropetrowsku, do czego jednak nie doszło. Skupienie wysiłków przesiedleńczych i kolonizacyjnych aparatu Himmlera na obszarach południowej Ukrainy i Krymu nie oznaczało jednak rezygnacji z analogicznych zabiegów na północnych okupowanych terytoriach radzieckich. Oprócz znanych posunięć na Litwie, oficerowie SS w ministerstwie Rosenberga przygotowali, za zgodą swego szefa, plany kolonizacji krajów bałtyckich i okręgu Leningradu. Obawy ministra Rosenberga przed reperkusjami akcji przesiedleńczych Himmlera nie hamowały posunięć Reichsführera SS. Okręg Leningradu miał zostać skolonizowany w pierwszej kolejności razem z Krymem. Około 5 tys. Niemców ewakuowanych w końcu 1942 r. przeważnie z regionów nadwołżańskich, ulokowano w Mińsku i okolicach z zamiarem wykorzystania ich do celów kolonizacji. W następstwie zabiegów komisarza Białorusi Wilhelma Kubego Heinrich Himmler wyraził zgodę na przeniesienie ich obozu do Tuszyna koło Łodzi, co nastąpiło wiosną 1943 r.³³ Zamierzano osiedlić ich na Zamojszczyźnie, do czego jednak nie doszło.

Ostatecznie plany kolonizacyjne Himmlera udaremniła zwycięska ofensywa Armii Czerwonej jesienią 1943 r. Wyzwolenie przez nią Żytomierza (31 XII 1943 r.), mającego stanowić ośrodek wspomnianego obszaru przesiedleńczego, przesądziło o fiasku planów kolonizacyjnych. Większość niemieckich kolonistów z obszaru koroteńsko-żytomiersko-winnickiego uciekła już w końcu jesieni 1943 r. razem z oddziałami Wehrmachtu przed wojskami radzieckimi. Pod pieczę organów SS pozostało jeszcze ok. 130 tys. Niemców z Transnistrii (czyli obszaru między Dniestrem a Bohem, osiadłych tutaj w latach 1808–1818), których w latach 1941–1943 zamierzano wykorzystać do kolonizacji Ukrainy. W końcu wiosny 1944 r. pośpiesznie ewakuowano Niemców z Nadniedziestrza do Rzeszy.

W ten sposób na przełomie lat 1943/1944 załamały się ostatecznie plany kierownictwa SS – kolonizacji południowej Ukrainy i Krymu. Wyzwolenie przez armię radziecką zaplecza Leningradu w początkach 1944 r., Krymu w kwietniu 1944 r., a także odbicie Białorusi i krajów bałtyckich latem 1944 r. przekreśliło analogiczne plany wobec północnych terytoriów ZSRR. Dowodem, że mimo szybko pogarszającej się sytuacji na froncie wschodnim, nie myślano z nich rezygnować były obrady Wydziału III B departamentu SD-Inland RSHA w dniach 1–2 II 1943 r., czyli w czasie ostatecznej likwidacji okrężonej VI armii niemieck-

³³ Ibid.

kiej pod Stalingradem. Na zebraniu tym SS-Sturmbannführer dr Justus Beyer – łącznik szefa Sipo i SD z Kancelarią NSDAP – przedstawił zebrany współpracownikom założenia GPO³⁴. Obszary osadnictwa niemieckiego na wschodzie obejmować miały 700 tys. km², w tym 350 tys. km² użytków rolnych, a jego granice przebiegać miały przez Estonię i Łotwę, następnie Dnieprem do Morza Czarnego. Zrealizowanie niemieckiej kolonizacji miało nastąpić w Kraju Warty w ciągu 6 lat, w krajach bałtyckich – 10 lat, a w Generalnym Gubernatorstwie w zależności od rezerw osadników. W ciągu 30 lat zamierzano wysiedlić z inkorporowanych polskich dzielnic zachodnich – 6 mln osób, czyli całą ludność polską, z krajów bałtyckich – 3 mln, z Generalnego Gubernatorstwa – 10 mln, z dystryktu Galicji i pozostałej Ukrainy – 6–7 mln, a z Białorusi – 5–6 mln osób. W obradach uczestniczył szef Umwandererzentralstelle w Łodzi Herman Krumcy. Doznane klęski na froncie wschodnim i utrata większości okupowanych terytoriów radzieckich nie zniweczyły dążeń hitlerowskich do panowania niemieckiego na wschodzie. Świadczyły o tym opracowane w końcu maja i początkach czerwca 1944 r. memoriały Labsa i Allwordena – wyższych funkcjonariuszy ministerstwa Rosenberga³⁵. Labs w wysuwanych postulatach na wypadek reokupacji obszarów radzieckich wypowiadał się za kontynuowaniem polityki niemieckiej kolonizacji z przyznaniem ludności miejscowej pewnych taktycznych koncesji. Wilhelm Allworden żądał utrzymania wschodu pod niemieckim kierownictwem, krytykując jednakże tworzenie niemieckich obszarów osiedleńczych na południowej Ukrainie drogą dziesiątkowania tamtejszej ludności.

Z opracowanych w euforii militarnych zwycięstw Wehrmachtu planów niemieckiej kolonizacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej i wyniszczenia zamieszkałych w nich słowiańskich narodów przywódcy i administracja III Rzeszy nie zamierzały rezygnować, nawet w obliczu zbliżającej się klęski w prowadzonej wojnie. Wprowadzono jedynie do tych projektów pewne korekty, często o charakterze taktycznym.

³⁴ AGKBZH, Chef der Sipo und des SD (Posen) nr 82 (notatki odręczne H. Krumeya z obrad Wydziału B departamentu trzeciego RSHA w dniach 1–2 II 1943 r.). Ten najpóźniejszy dokument mówiący o GPO opublikowany został przez Cz. M a d a j c z y k a w „Dziejach Najnowszych” 1971, nr 3, s. 198–203 oraz w: B i e r n a c k i, M a d a j c z y k, M e i s s n e r, op.cit., s. 266–269.

³⁵ BA – Koblenz, Reichsministerium für die Besetzten Ostgebiete, R. 6/259 (memoriał Labsa z 6 VI 1944 i R. 6/223, memoriał z 19 V 1944 departamentu II opracowany przez Allwordena).

MIROSLAW CYGAŃSKI

HITLER'S PLANS TO EXTERMINATE SLAVONIC NATIONS DURING THE WORLD WAR II

Policy of the Third Reich in relation to Slavonic nations was the resultant of racist theories of national socialism, geopolitical plans of reconstruction of Europe. Majority of Slavs were recognized as the enemies of Germany, alien in respect to race, residing in territories designed for German expansion and colonization. Therefore, they were to be removed from their ethnical lands, the number of people reduced by means of extermination so that they would never make a threat to the Reich, and only a small part of population recognized as „valuable in respect of race” was to be germanized. Such a fate was waiting for the Poles, Russians, Ukrainians, Byelorussians and Serbs. Then the Slovenians and Czechs stronger connected in respect of culture with Germany were to be germanized in higher percentage, and the rest was to be displaced. On the other hand, the allies of the Third Reich, i.e. the Slovaks, Croatians and Bulgarians were to have their place in Hitler's „new Europe” in their native lands.

Big conceptions of ethnic transformations in Central and Eastern Europe were best formulated in the General Western Plan of 1942 and in its later version – General Plan of Colonization. During 30 years over 30 million people from Poland, Czech Republic, Byelorussia, Ukraina as well as from the Baltic countries were to be displaced to the West Siberia, and in their place the Germans intended to bring colonists – settlers from the Germans and from the representatives of other Germanic nations, from different countries of Europe, and also from behind the ocean. They started to realize their plans conducting partial tests in occupied territories, extermination and displacements. One of these tests was, among others, pacification of Zamojszczyzna (Zamość region) in Poland. Military defeats at the eastern front brought about also a failure in colonization plans, but the Nazis did not give them up yet in 1944 and made new, modified projects.

MIROSLAW CYGAŃSKI

DER NATIONALSOZIALISTISCHE VERSUCH DER AUSROTTUNG VON SLAWISCHEN VÖLKERN WÄHREND DES ZWEITEN WELTKRIEGES

Die Politik des Dritten Reichs gegenüber den slawischen Völkern war die Summe rassistischer Theorien des Nationalsozialismus, geopolitischer Pläne für eine Neuordnung in Europa, geltender Allianzen und vorhandener Umsetzungsmöglichkeiten. Die meisten Slawen wurden als Feinde Deutschlands betrachtet, als rassenfremde Völker, die die für die deutsche Expansion und Kolonisation vorgesehenen Territorien besetzten. Deshalb mussten sie aus ihren ethnischen Gebieten entfernt, und ihre zahlenmäßige Stärke sollte durch die Vernichtung der Population reduziert werden, damit sie das Dritte Reich nie mehr gefährden konnten. Nur wenige Personen, denen ein „Rassenwert” zuerkannt wurde, sollten dem Germanisierungsprozess unterzogen werden. Ein solches Schicksal erwartete Polen, Russen, Ukrainer, Weißrussen und Serben. Die endgültige Germanisierung war für die Lausitzer Sorben vorgesehen. Bei Slowenen und Tschechen, die kulturell mit dem Deutschtum enger verbunden waren, war ein größerer Bevölkerungsanteil für die Germanisierung geeignet. Für die Minderheit war Aussiedlung geplant. Die Slowaken, Kroaten und Bulgaren sollten in ihren Heimatländern als Verbündete des Nazireichs einen festen Platz im „neuen Europa” Hitlers zugesichert bekommen.

Große Konzeptionen ethnischer Umwälzungen in Mittel- und Osteuropa wurden am ausführlichsten im Generalplan Ost von 1942 und in seiner späteren Fassung, dem Generalsiedlungsplan, formuliert. Es war vorgesehen, innerhalb von 30 Jahren über 30 Millionen Menschen polnischer, tschechischer und weißrussischer Nationalität sowie baltische Völker nach Westsibirien umzusiedeln und an ihre Stelle deutsche Siedler oder Vertreter anderer germanischer Völker aus Europa oder aus Übersee zu holen. Die Umsetzungsphase lief an, die einheimische Bevölkerung in den besetzten Landgebieten wurde zum Teil Rassenuntersuchungen unterzogen, manche von ihnen fanden den Tod, andere wurden ausgesiedelt. Zu solchen Versuchen gehörte u.a. die Pazifikation des Zamojski-Landes auf polnischem Territorium. Militärische Niederlagen an der Ostfront ließen die Kolonisationspläne scheitern, doch noch 1944 wollte man sie nicht ganz fallen lassen. Es wurde weiterhin an neuen, modifizierten Projekten gearbeitet.

BOGDAN CIMAŁA

MIGRACJE LUDNOŚCI POWIATU CHRZANOWSKIEGO NA ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE POLSKI PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ (1945–1947)

Jednym z czynników przemian demograficznych wynikających z konsekwencji politycznych II wojny światowej były migracje ludności Rzeczypospolitej Polskiej w różnych kierunkach. Zapoczątkował je wywóz ludzi do pracy w Niemczech przez okupanta, potem przyszedł czas na tzw. repatriację ludności polskiej, mieszkającej dotąd na wschodnich rubieżach państwa, zajętych po 17 IX 1939 r. przez Armię Czerwoną. O przynależności państwowej tych obszarów zdecydowali wstępnie przywódcy Wielkiej Trójki na konferencji w Teheranie. Józef Stalin, Winston Churchill i Franklin Delano Roosevelt stwierdzili tam, iż ziemie te przekazane zostaną ZSRR. Z decyzji tej nie wycofano się także w Jałcie, co *de facto* oznaczało ich utratę przez Polskę. Potem przyszła kolej na ucieczkę okupantów i tych Polaków, którzy podjęli z nimi współdziałanie podpisując volkslistę. Wreszcie przymusowe migracje objęły ludność niemiecką mieszkającą na przyznanych Polsce ziemiach zachodnich i północnych w ramach rekompensaty za utracone ziemie wschodnie.

Skutki tych przemieszczeń analizowali śląskoznawcy ze względu na ich oddziaływanie na obszar Górnego (zwłaszcza opolskiej jego części) i Dolnego Śląska. Wprawdzie do dziś nie opracowano odpowiedniej mapy z jakich obszarów osiedlali się ludzie na danym terenie, ale pobieżnie procesy te są znane. Brakuje natomiast badań nad problematyką skutków migracji dla obszarów skąd one były podejmowane, stąd też decyzja o przedstawieniu oddziaływania tego procesu dla graniczącego z Górnym Śląskiem powiatu chrzanowskiego.

Józef Stalin był zainteresowany jak najszybszym opuszczeniem republik radzieckich przez Polaków. Po doświadczeniach z nimi w trakcie okupacji Kresów Wschodnich Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (Narodnyj Komisariat Wnutriennych Del – NKWD) dokonał licznych deportacji Polaków, gdyż uznano, iż nie będzie ich można poddać rusyfikacji. Józef Stalin obawiał się, że jeśli Polacy pozostaną w zwartej masie w nowych republikach radzieckich, utrudnią proces ich sowietyzacji. Chcąc temu przeciwdziałać zamierzał

stworzyć takie warunki, by ludność polska zdecydowała się na wyjazd do Polski. Dlatego podległym mu władzom polskim przekazał jednoznaczne życzenie, by jak najszybciej przyjęły na swe terytorium swych obywateli.

Krótko po przybyciu do Chelma, a potem do Lublina Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) podpisał on 9 IX 1944 r. w Lublinie układy (nigdy zresztą nie ratyfikowane) z rządami Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej dotyczące wymiany ludności. Zakładały one nieziszczoną zasadę pełnej odpłatności za dobra pozostawione w kraju, z którego emigrowano¹.

Strona polska zdawała sobie sprawę z trudności tej operacji i nierównomierności. Na obszarach, które miały tworzyć tzw. Polskę lubelską mieszkało 520 tys. Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, Polska natomiast, według ówczesnych szacunków, miała przyjąć na swe terytorium 1 517 983 osoby, zatem skala ewentualnych odszkodowań po stronie polskiej była przynajmniej w przewidywaniach znacznie większa². Jednak nie to był główny problem. Rosjanie narzucili tak krótki okres realizacji przemieszczeń ludnościowych, że okazał się całkowicie nierealny i odpowiednie umowy trzeba było aneksować. Strona polska, by przygotować się do przyjęcia tych ludzi, powołała Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), którego zadaniem było dokonanie tych przesiedleń³.

Wiele osób w Polsce zdawało sobie sprawę, na jakie imigranci narażają się trudności i nie brakowało opinii, że ówczesna Polska nie powinna podejmować tak trudnych działań⁴. Poglądy te choć merytorycznie słuszne w sytuacji, gdy ludzi ładowano do pociągów i wysyłano za Bug i tak były już bez znaczenia. Zwłaszcza iż doszedł jeszcze jeden czynnik, a mianowicie wydarzenia na Wołyniu i innych ziemiach, gdzie dotąd Polacy mieszkali wspólnie z Ukraińcami. Ci drudzy zawiedzeni w swych dotychczasowych rachubach na niepodległość, doprowadzili do konfliktu z Polakami, by metodą czystek etnicznych przygotować sobie pole do niepodległości. Na wydarzenia te nie reagowali najpierw hitlerowcy sprawujący tam administrację, a potem także Rosjanie. Rzezie ludności polskiej to dodatkowy czynnik wypychający ludność polską na zachód, gdyż dopiero przekroczenie granicy na Bugu lub Sanie zapewniało bezpieczeństwo. Zatem zanim PKWN zdołał przygotować jakieś zabezpieczenie, na ziemiach polskich znalazło się już wielu rodaków, którymi trzeba się było zająć. Tragedią było ruszenie fali osadników z Wileńszczyzny, Wołynia i Podola już

¹ *Stosunki polsko-radzieckie w latach 1917–1945. Dokumenty i materiały*, pod red. T. Cieślaka, oprac. E. Basiński, Warszawa 1967, s. 402.

² J. C z e r n i a k i e w i c z, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987, s. 37.

³ S. B a n a s i a k, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963, s. 15.

⁴ K. K e r s t e n, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (studium historyczne)*, Wrocław 1974, s. 94.

późnym latem i jesienią 1944 r., gdy na ziemiach polskich trwały jeszcze walki. Wprawdzie władze polskie nie obawiały się o to, że nie będzie gdzie osiedlić przybyszów, lecz termin podróży był niefortunny.

Władze polskie równolegle z tworzeniem administracji musiały powoływać terenowe służby PUR. Uczynić tak też musiały tymczasowe władze powiatu chrzanowskiego. Przez obszar powiatu przechodziła ważna linia kolejowa zaczynająca swój bieg od nowej granicy państwa w Medyce i przez Przemyśl–Rzeszów–Kraków–Trzebinę prowadzącą w kierunku Katowic–Gliwic–Opola–Wrocławia–Kaławska (obecnie Węglińca) do granicy państwa w Zgorzelcu. Powiatowy Oddział PUR w Chrzanowie powołał Punkt Sanitarno-Odżywczy w Trzebini oraz Punkt Etapowy w Jaworznie. Dziwić może istnienie Punktu Etapowego w powiecie chrzanowskim. O ile Punkt Sanitarno-Odżywczy w Trzebini na stacji węzłowej, na której zatrzymywało się wiele pociągów nie powinien wywoływać zdziwienia, to istnienie Punktu Etapowego, zbierającego chętnych do osiedlenia na danym obszarze, musi wywołać wątpliwości, czy taki punkt w tym miejscu był potrzebny.

Powiat chrzanowski na początku hitlerowskiej okupacji liczył ok. 12 tys. ludności żydowskiej⁵. Od września 1939 r. hitlerowcy rozpoczęli proces jej eksterminacji. Po włączeniu Chrzanowa do utworzonej 26 X 1939 r. rejencji katowickiej przybyło tu wielu Żydów z miast byłego województwa śląskiego. Ludność tę zaczęto koncentrować w miastach, według stanu na dzień 16 V 1940 r. w Chrzanowie przebywało – 6807 Żydów, Jaworznie – 1878, Trzebini – 1064 i w Szczakowej – 364. Wtedy też przesiedlono tu z Bielska, Cieszyna, Żywca, Katowic, Mikołowa około 4500 osób wyznania mojżeszowego. Wykorzystano ich pracę na rzecz III Rzeszy. Z czasem ludność tę skoncentrowano w Chrzanowie i tu utworzono getto. Dnia 18 II 1943 r. wszystkich mieszkańców getta wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu⁶. W rezultacie eksterminacji ludności żydowskiej, a także strat wśród ludności polskiej liczba mieszkańców Chrzanowa zmniejszyła się z 21 651 w 1939 r. do 12 121 w 1946 r.⁷. W tej sytuacji istnienie Punktu Etapowego PUR w Jaworznie wydaje się w pełni uzasadnione.

Na ziemi chrzanowskiej w związku z takim stanem rzeczy odbywały się równolegle dwa procesy. Osiedlano przybyszy ze wschodu i przygotowywano się do przemieszczeń chętnych na ziemie zachodnie i północne. W pierwszym dostępnym sprawozdaniu inspektora osadnictwa Z. Oczkowskiego z 23 V 1945 r.

⁵ J. R a j m a n, J. R a j m a n, *Ziemia chrzanowska od czasów najdawniejszych do najnowszych*, Chrzanów 1995, maszynopis, Muzeum w Chrzanowie, sygn. MCh – DN – H/232, s. 60.

⁶ T. F a l e c k i, I. S r o k a, *Chrzanów w latach okupacji (1939–1945)*. W: *Chrzanów. Studia z dziejów miasta*, t. 2: *Chrzanów współczesny*, cz. 1, Chrzanów 1999, s. 32–45.

⁷ A. J e l o n e k, *Ludność miasta i osiedli typu miejskiego na ziemiach polskich od 1810 do 1960 roku*, „Dokumentacja Geograficzna” 1967, z. 3/4.

czytamy: „Na skutek zakończenia wojny fale repatriantów, uchodźców i wysiedleńców z ziem wschodnich i zachodnich ruszyły w kierunku swoich pierwotnych siedzib. Fale te zostały zatrzymane i przeznaczone do powrotnego ruchu na Zachód”⁸. W dalszej części dokumentu informuje autor, że na Punkcie Etapowym w Jaworznie zarejestrowano 29 rodzin repatriantów liczących 100 osób i 5 rodzin uchodźców nie zaliczanych do tej grupy – 12 osób. Skierowano „10 rodzin na mieszkania” i 4 rodziny do pracy. A następnie:

„10 V przeprowadzono konferencję ze Starostą i sekr.[etarzami] pow.[iatowymi] PPR i PPS i postanowiono akcję przesiedleńczą rozpocząć natychmiast i na początek zaczynać od propagowania korzyści i konieczności wyjazdu na Zachód. W dniach 13–17 V w każdej gminie zorganizowano zebranie informacyjne zapoznające z warunkami wyjazdu. Przygotowano 500 afiszów propagujących wyjazd. Zgłosiły się 764 rodziny, w tym 364 rolników i 24 repatriantów”.

Skąd taki pośpiech w przeprowadzeniu przesiedlenia ludności? Praktycznie nazajutrz po informacji o bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy, gdy na ziemiach dokąd mają wyjechać polscy osadnicy nie zdołano jeszcze stworzyć polskiej administracji, proponuje się ludziom osiedlenie. Wiele terenów nie było jeszcze przez władzę polską administrowanych, gdyż podlegały one radzieckim komendanturom wojennym, sprawującym tu władzę w imieniu Armii Czerwonej, jako bezpośrednie zabezpieczenie frontu. Jak w sytuacji, gdy nie zdołano jeszcze do końca rozbić wszystkich wrogich ugrupowań zbrojnych i trwa przeczesywanie terenu mają tam jechać polscy przesiedleńcy? Było przecież wiadomo, iż na ziemie zachodnie muszą udać się prawie w komplecie tzw. repatrianci. Już w sprawozdaniu z 25 czerwca inspektor osadnictwa informował zwierzchnie władze w punkcie dotyczącym chłonności osadniczej ziemi chrzanowskiej: „Z uwagi na przeludniony powiat i akcje redukcyjne w przemyśle chłonności nie ma żadnej”⁹. Zatem władze nie powinny się martwić, iż obszary te zostaną niezasiedlone. A jednak naciskały na przyspieszenie osadnictwa także ze strony Polaków mieszkających na obszarach, co do których nie było już sporu, że stanowić będą powojenną Rzeczpospolitą. Pośpiech ten wynikał z przyczyn politycznych.

Pierwszym czynnikiem, uwzględnianym przez polityków było to, iż zdawali sobie oni sprawę z nietrwałości koalicji antyfaszystowskiej. Wraz z zakończeniem działań wojennych, po ostatecznym pokonaniu hitleryzmu, najważniejszy czynnik łączący uczestników zmagających przestanie powoli działać, a górę wezmą różnice interesów. Dla J. Stalina było rzeczą oczywistą, że jedyna droga z Moskwy do Berlina wiedzie przez Warszawę. Zamierzając sprawować kontrolę nad fragmentem ziem niemieckich był zainteresowany, by ziemie zachodnie i północne znalazły się w rękach polskich, gdyż w ten sposób unikał komplikacji wiążących się z dostępem do okolic Berlina. Rekompensata terytorialna na za-

⁸ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR) Chrzanów, sygn. 5, bp.

⁹ Ibid. – Sprawozdanie sytuacyjne PUR z 25 VI 1945 r.

chodzie dla Polski była wprowadzić na konferencjach w Teheranie i w Jaltie postanowiona, jednakże to J. Stalin chciał mieć nieskrępowany wpływ na ostateczne rozstrzygnięcia. Stąd presja na władze polskie, by jak najszybciej zasiedliły ziemie zachodnie i północne oraz postawiły aliantów przed faktem dokonanym. Tak przygotowany scenariusz został zrealizowany na konferencji wielkich mocarstw w Poczdamie.

Zależne od J. Stalina władze polskie były także zainteresowane przemieszczaniem ludności. Jak słusznie zauważył Jan Czerniakiewicz¹⁰, ruchy migracyjne i powstająca wskutek nich zależność części społeczeństwa od władz sprzyjały narzuceniu mu rewolucyjnych przeobrażeń w gospodarce i regulach życia politycznego. Władze partyjne rozpoczęły batalię, by przekonać społeczeństwo, iż „powiat na zachodzie wart jest więcej niż województwo na wschodzie”. Ten nurt propagandy, nie pozbawiony zresztą pewnych racji, widoczny jest w czasie Zjazdu Przemysłowego Ziem Odzyskanych¹¹ i odtąd jest stale obecny w lewicowej propagandzie. Rząd warszawski, by zintensyfikować migrację ludności z obszarów Polski lubelskiej na zachód, zdecydował się na rozstrzygnięcia żywiołowe.

Państwowy Urząd Repatriacyjny chcąc zachować kontrolę nad przemieszczającą się ludnością wydał zarządzenie, by przesiedleńcy, zanim obejmą gospodarstwo na ziemiach zachodnich i północnych, przedstawili deklarację zrzeczenia się własności dotychczasowego swego gospodarstwa na rzecz Skarbu Państwa. Dokument taki hamował zapędy szabrownicze, zmuszał do odpowiedzialności za przejęty obiekt, chronił przed zajęciem kilku gospodarstw. Takie rozwiązanie stwarzało przynajmniej szansę, choćby częściowego, zapanowania nad transferem ludności prowadzonym w trudnych warunkach powojennych, ale konieczność zrzeczenia się starego gospodarstwa studziła chęć żywiołowości działania. To władze warszawskie uznały za zbędny hamulec. Dlatego już w kwietniu 1945 r. Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (PPR) wydał okólnik w sprawie przesiedlenia, w którym czytamy: „Objęcie tych ziem w posiadanie, odniemczenie ich, najszybsze zagospodarowanie – oto palące zadania, które stoją przed państwem, przed naszym narodem, przed naszą partią”¹².

¹⁰ „Przesiedlenie dużej liczby ludności na zachód wyrwało ją – przynajmniej częściowo – spod wpływów PSL i wszelkich tendencji opozycyjnych, utrzymujących się łatwo wskutek funkcjonowania więzi osobistych. Gdyby do tego dodać pewną podatność ze względu na proste uzależnienie populacji repatriantów na wpływy państw bloku demokratycznego [...] to jednak nie w tych okolicznościach należałoby domniemywać skąd wzięło się zaangażowanie PPR i jej przywódców. Ważnym czynnikiem było pozyskanie opinii publicznej, zresztą opinii powstającej w kręgu wpływów prawicowych oraz dalekosiężny program reorganizacji geograficzno-politycznej Polski na Zachód, zdobycie pozycji nie dających się później zakwestionować przez Niemców” – Czerniakiewicz, op.cit., s. 22.

¹¹ Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych Wrocław–Jelenia Góra 27–29 VIII 1945, Poznań 1945.

¹² PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944–VIII 1945, Warszawa 1959, s. 121.

W ślad za tym Ministerstwo Administracji Publicznej wydało okólnik nr 7 anulujący wymóg ustanowiony przez PUR. Tłumacząc przyczynę swej decyzji stwierdzało:

„W obecnej chwili chodzi o żywiołową jak najszerzej zakrojoną, niejako spontaniczną akcję przesiedleńczą. Wszelkie działania z jakiegokolwiek bądź strony, które by mogły przyczynić się do hamowania, utrudniania lub opóźniania akcji przesiedleńczej nie mogą mieć miejsca, a sporadyczne wypadki takiego działania winne być tępione w sposób zdecydowany”¹³.

Ułatwiało to niewątpliwie decyzję o wyjeździe na ziemię odzyskane, choćby tylko w celach rekonesansu, choć z drugiej strony sprzyjało praktykom szabrowniczym zwalczanym przez władze¹⁴. Władze województwa śląsko-dąbrowskiego zdecydowały się nawet na ruch dość kontrowersyjny, jak założenie w Gliwicach przy kopalni „Sośnica” Obozu Pracy dla przyłapanych na szabrownictwie polskich obywateli¹⁵. Natomiast władze centralne powołały Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym¹⁶. Trudno jednak nie zauważyć równoczesnych działań władzy, która najpierw stworzyła warunki dla rozwoju szabru, a niemal równocześnie starała się go zwalczyć, niestety z miernym skutkiem.

W krótkim czasie chrzanowski PUR akcję osiedleńczą dla ludności z Kresów Wschodnich mógł traktować jako zajęcie dodatkowe, gdyż według sprawozdania z 25 czerwca od początku akcji zarejestrowano 67 rodzin (150 osób). W tym czasie osadzono w miastach 28 rodzin (63 osoby), a we wsiach 4 rodziny – 13 osób. Do pracy skierowano 6 osób, a zgłosiło jej chęć – 21 przybyszów¹⁷. W następnym miesiącu zwielokrotniono akcję osadniczą, gdyż zarejestrowano 160 rodzin – 412 osób, osadzono w miastach 54 rodziny – 141 osób, zaś we wsiach 16 rodzin (42 osoby), ale chrzanowski PUR miał do odnotowania również pierwszy transport na ziemię zachodnie i północne. Pociągami wahałowym wyjechały w okolice Gorzowa Wielkopolskiego 644 osoby. Zamierzano kontynuować przesiedlanie dalszych chętnych, oddział PUR skarżył się jednak na brak wagonów, dlatego akcję tę wstrzymano, choć nie na długo. W sprawozda-

¹³ J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984, s. 48.

¹⁴ Przykładem tego są liczne zarządzenia władz terenowych w wielu powiatach ziem zachodnich. Więcej na ten temat w pracy: B. C i m a ł a, *Kolektywizacja wsi opolskiej*, Opole 1995, s. 87.

¹⁵ B. C i m a ł a, *Powojenne obozy odosobnienia na Górnym Śląsku*, „Studia Śląskie” 2000, t. 59, s. 130.

¹⁶ Okólnik nr 68 prezesa Rady Ministrów postanawiał: „Uchwałą Prezydium KRN został zatwierdzony dekret z dnia 15 listopad 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym [...] do zakresu działania komisji należy wykrywanie i ściganie przestępstw godzących w interesy życia gospodarczego lub społecznego Państwa, zwłaszcza przywłaszczenia, grabieży mienia publicznego albo będącego pod zarządem publicznym, korupcji, łapownictwa, spekulacji i tzw. «szabrownictwa»” – Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Starostwo Powiatowe Brzeg, sygn. 3, p. 74, 124.

¹⁷ AP Katowice, PUR Chrzanów, sygn. 5 – Sprawozdanie z 25 VI 1945 r.

niu z 25 VII 1945 r. znalazła się ważna informacja świadcząca, iż władze powiatowe PUR chciały zrationalizować przemieszczenia ludności ze swego terytorium. Napisano, że przesiedleńcy z Chrzanowa mieli być kierowani do miasta i powiatu wałbrzyskiego, jednakże władze województwa wrocławskiego, które ze względu na tragiczne zniszczenia Wrocławia miały siedzibę w Legnicy, broniły się przed przyjęciem osadników¹⁸.

Przesiedlenie mieszkańców powiatu chrzanowskiego do Wałbrzycha i jego okolic wydawało się logiczne. Wałbrzych był także ośrodkiem górnictwa węglowego, miało ono wprawdzie swą specyfikę związaną z wydobywaniem węgla koksowego w niskich pokładach i występowaniem metanu, co czyniło pracę bardzo niebezpieczną, ale o wiele łatwiej było się do niej przystosować górnikowi z innego zagłębia, nawet takiego, w którym czynniki te nie występowały niż człowiekowi, który w ogóle nie miał żadnej praktyki w górnictwie. Istniała także potrzeba zastąpienia górników Niemców, dotychczasowych mieszkańców Wałbrzycha, przez górników Polaków. Uwzględnić jednak musimy i argumenty dolnośląskich urzędników szczebla wojewódzkiego.

Wałbrzych zajęty został przez oddziały Armii Czerwonej dopiero 8 V 1945 r. Dzięki temu, że hitlerowcy nie stawiali już zorganizowanego oporu, miasto nie zostało zniszczone. Miało to jednak inne następstwa. Czynne kopalnie i zakłady przemysłowe były dla Armii Czerwonej cenną zdobyczą, dlatego w mieście znalazła siedzibę Komendantura Wojenna Armii Czerwonej¹⁹, której dowódcą był mjr Pachomow, a po nim do 1948 r. gen. Paweł Batow. Garnizon Armii Czerwonej latem 1945 r. liczył w Wałbrzychu 16 tys. żołnierzy. Już od marca 1945 r. działała na Śląsku grupa radzieckich oficerów – inżynierów górnictwa, którzy mieli zabezpieczyć kopalnie przed zniszczeniami podczas walk, a po ich zdobyciu doprowadzić do w miarę szybkiego uruchomienia i zapewnienia wydobycia. Oficerowie ci w maju 1945 r. przybyli do Wałbrzycha i objęli tam kierownictwo kopalń²⁰. Było to możliwe, gdyż ziemie zachodnie i północne zaliczono razem z terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech do obszarów, na których ZSRR miał odebrać reparacje wojenne za straty spowodowane przez faszystowskie Niemcy na terenach Związku Radzieckiego. Skutkiem takich uwarunkowań prawnych była niedostępność przemysłu wałbrzyskiego dla polskiej administracji.

Przemysł polski w pierwszych miesiącach powojennych był zarządzany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu z siedzibą w Łodzi. Ministerstwo to

¹⁸ Ibid. – Sprawozdanie z 25 VII 1945 r.

¹⁹ Na temat zadań komendantur wojennych Armii Czerwonej na ziemiach polskich pisał P. Ż a r ó Ń, *Organizacja i zadania radzieckich komend wojennych na ziemiach polskich w drugiej wojnie światowej*, „Myśl Wojskowa” 1972, nr 11, s. 55–64.

²⁰ Wałbrzych. *Zarys monografii miasta na tle regionu*, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław 1993, s. 162–163.

wysyłało na ziemie zachodnie i północne grupy operacyjne, których celem było zabezpieczanie zakładów przemysłowych przed dalszą dewastacją i przygotowywanie ich do podjęcia produkcji. W „Instrukcji dla kierowników grup operacyjnych” z 27 III 1945 r. w punkcie „Stosunek wojska do państwa na terenach poniemieckich” czytamy:

[...] a) dowództwo wojskowe odpowiednich wielkich jednostek armii, które zdobyły dane tereny wyznacza komisję jednostronną, która to komisja przystąpi do zdawania pod zarząd Polski terenów i przedsiębiorstw przemysłowych i gospodarczych, uwzględniając przy tym interesy Polski i Związku Radzieckiego, b) Rozkaz Naczelnego Dowództwa Czerwonej Armii [...] z 9 sierpnia 1944 r. na terenach poniemieckich nie obowiązuje²¹, tylko zdane obiekty traktowane jako własność państwa polskiego, a wszystkie pozostałe stanowią zdobycz wojenną²².

W takiej sytuacji polityczno-prawnej polskie władze nie miały żadnych szans, by być pełnoprawnym partnerem Rosjan. Zresztą, zanim władze polskie zainstalowały się w Wałbrzychu, Rosjanie zgodzili się, by najniższy szczebel władzy terenowej stworzyli mieszkający tu Niemcy, którzy powołali w tym celu Komitet Antyfaszystowski, składający się głównie z członków Komunistycznej Partii Niemiec (Kommunistische Partei Deutschlands – KPD) i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands – SPD). Powołali milicję (Sicherheitsdienst) i pilnowali porządku współpracując z czerwonarmijną komendanturą wojenną.

Administracja polska wkraczała do Wałbrzycha za pomocą grup operacyjnych. Grupy administracji ogólnej dla poszczególnych powiatów dolnośląskich organizowane były w Trzebnicy. Stąd wyruszyła do Wałbrzycha grupa operacyjna, lecz Rosjanie przez dwa tygodnie nie dopuszczali jej na miejsce urzędowania i dopiero 24 V 1945 r. znalazła się w mieście, a mjr Pachomow 28 maja przekazał jej władzę cywilną, znacznie zresztą okrojoną. Polscy urzędnicy w takiej sytuacji nie śpieszyli się z natychmiastowym przyjmowaniem osadników, choć właśnie podstawowym celem w pierwszych tygodniach ich działalności było przygotowanie warunków do najkorzystniejszego przyjęcia Polaków pragnących tu zamieszkać. Aż do 1948 r. trwał okres dwuwładzy, gdyż Rosjanie do tego właśnie czasu eksploatowali niektóre przedsiębiorstwa²³.

Nie było więc szans na przeprowadzenie transferu ludności w zwartej grupie z ziemi chrzanowskiej do Wałbrzycha, ale w następnych miesiącach wyjazdów

²¹ Rozkaz ten wydany dla radzieckich komendantur wojennych przewidywał: „by na terytorium Polski (tzn. na zachód od linii Curzona) jako zdobycz wojenną traktować jedynie uzbrojenie, amunicję, sprzęt bojowy, magazyny wojskowe, samochody ciężarowe i specjalne oraz inne mienie wojsk niemieckich. Magazyny poniemieckie z zagrabionym przez Niemców mieniem ludności polskiej (żywność, materiały budowlane, urządzenia fabryczne, środki transportu) komendantury wojenne miały obowiązek ochraniać, a następnie przekazać protokolarnie organom administracji polskiej” – Ż a r ó Ń, op.cit., s. 56.

²² *Upaństwowienie i odbudowa przemysłu w Polsce (1944–1948). Materiały źródłowe*. Do dr. przygot. i wstęp H. Jędruszczak, Warszawa 1967, s. 147.

²³ *Wałbrzych...*, s. 163–165.

nie przerwano. W lipcu na ziemię zachodnie i północne przybyły 544 osoby, a w kolejnych miesiącach można mówić nawet o intensyfikacji tej akcji. Nie zachowały się dane jednostkowe dla sierpnia i września 1945 r., ale dzięki prowadzeniu ewidencji notującej wyjazd od początku akcji jesteśmy w stanie określić liczbę osób opuszczających powiat chrzanowski. W październiku zanotowano, że na 5436 chętnych na wyjazd wysłano 2587, w listopadzie odpowiednio: 5865 i 2961, zaś do końca 1945 r. – 6073 i 3212 osób²⁴.

Jak kształtowało się pochodzenie migrantów z poszczególnych jednostek administracyjnych powiatu chrzanowskiego? Nie dysponujemy pełnymi danymi, jednakże zachowały się materiały dotyczące okresu od 16 VII 1945 do 30 IX 1945 r., pozwalają one przedstawić skąd rekrutowali się emigranci. Zanim je przeanalizujemy, przypomnijmy strukturę administracyjną powiatu chrzanowskiego. Liczył on wówczas 5 miast: Chrzanów, Jaworzno, Szczakowa, Trzebinia i Krzeszowice oraz 10 gmin wiejskich: Alwernia z gromadami: Brodla, Grojec, Mirów, Nieporaz, Okleśna, Podłęże, Poręba Żegoty, Regulice; Babice z gromadami: Bołecin, Jankowice, Kwaczała, Mietków, Olszyny, Płaza, Pogorzyce, Rozkochów, Wygielzów, Zagórze, Źródła; Chelmek z gromadami: Bobrek, Dąb, Gorzów, Gromiec; Jaworzno Wieś z gromadami: Byczyna, Jeleń; Krzeszowice Wieś z gromadami: Brzezinka, Czatkowice, Czerna, Dębnik, Dubie, Młynka, Nawojowa Góra, Niegoszowice, Nielepice, Paczółtowice, Pisary, Radwanowice, Rudawa, Siedlec, Żbiki, Żary; Nowa Góra z gromadami: Filipowice, Lgota, Miękinia, Ostrężnica; Szczakowa Wieś z gromadami: Ciężkowice, Długoszyń, Dąbrowa; Tenczynek z gromadami: Frywałd, Rudno, Sanka, Wola Filipowska, Zalas; Trzebinia Wieś z gromadami: Balin, Czyżówka, Duloła, Górka, Góry Luszowskie, Karniowice, Luszowa, Młoszowa, Myślachowice, Piła Kościelecka, Płoki, Psary, Siersza, Trzebionka, Wodna²⁵.

W okresie od 16 VII do 30 IX 1945 r. przesiedliły się z: Chrzanowa – 262 rodziny, Jaworzna – 39, Trzebini – 62, Krzeszowic – 10 rodzin. Z gmin wiejskich z: Alwerni – 28, Babic – 19, Chelmka – 15, Jaworzna – 11, Krzeszowic – 4, Libiąża Małego – 16, Nowej Góry – 7, Szczakowej – 8, Tenczynka – 13, Trzebini – 41 rodzin. W sumie w tym okresie powiat chrzanowski opuściło 546 rodzin (1186 osób)²⁶. Transporty kierowały się do: Wałbrzycha, Wrocławia, Legnicy, Strzelina, Kwidzyna, Kamiennej Góry, Zgorzelca, Świdnicy, Bystrzycy Kłodzkiej, Prudnika, Jeleniej Góry, Głubczyc, Karpacza, Gliwic, Głuszycy, Bytomia, Opola, Trzebnicy, Kudowy Zdroju, Żąbkowic Śląskich, Koźła i Bogatyni.

²⁴ AP Katowice, PUR Chrzanów, sygn. 5 – Sprawozdania za lipiec, wrzesień, październik, listopad i grudzień 1945 r.

²⁵ *Ziemia chrzanowska i Jaworzno. Monografia*, Kraków 1969, s. 374.

²⁶ AP Katowice, PUR Chrzanów, sygn. 6, bp.

Analizowany materiał pozwala na sformułowanie wniosków dotyczących początków tej operacji. Przede wszystkim większe zainteresowanie wyjazdami na zachód wykazywała ludność miejska niż wiejska. Mieszkańcy miast lepiej na ogół wykształceni, o nieco wyższej stopie cywilizacyjnej, częściej decydowali się na ryzykowne wprawdzie przedsięwzięcia, ale mogące przynieść spore korzyści ekonomiczne. Liczba chętnych do przeniesienia się na ziemie odzyskane nie naruszała struktur demograficznych i społecznych ziemi chrzanowskiej. Liczba rodzin okazała się niewielka, nie groziła wyludnieniem obszaru, przeciwnie według inspektora osadnictwa Z. Oczkowskiego występowały wtedy trudności w znalezieniu pracy. Migranci w poszukiwaniu nowych miejsc osiedlenia wybierali kierunek równoleżnikowy swych wędrówek, stąd większość z nich wyjeżdżała na Dolny Śląsk i opolską część Górnego Śląska. Wyjazd do Kwidzyna na Powiśle mógł mieć charakter przypadkowy, związany z uwarunkowaniami rodzinnymi lub służbowymi. Generalnie wyjeżdżano w okolice Wałbrzycha (Kamienna Góra, Głuszyca, Świdnica) do Kotliny Kłodzkiej (Bystrzyca Kłodzka, Kudowa Zdrój), Kotliny Jeleniogórskiej (Jelenia Góra, Karpacz), Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (Gliwice, Bytom), na Śląsk Opolski (Opole, Głubczyce, Prudnik).

Z tego okresu dysponujemy dwoma niedatowanymi dokumentami, ukazującymi z jakiej miejscowości pochodziły osoby, które opuściły ziemię chrzanowską i udały się na ziemie zachodnie i północne. Ze względu na możliwość dokładnego wskazania z jakiej miejscowości pochodzą migranci, dane z tych dokumentów przekazujemy w całości. Liczby w nawiasie kwadratowym dotyczą danych z drugiego, nieco późniejszego dokumentu. Z miast pochodziła większość migrantów, w tym z: Chrzanowa – 719 [749], Jaworzna – 88 [110], Krzeszowic – 41 [35], Szczakowej – 40 [47], Trzebini – 164 [156], z poszczególnych gmin: Alwerni – 252 [241], w tym z miejscowości: Alwernia – 23 [27], Brodła – 18 [23], Grojec – 23 [23], Nieporaz – 4 [2], Okleśna – 11 [115], Podłęże – 2 [0], Poręba Żegoty – 87 [107], Regulice – 86 [43]. Z gromady Babice wyjechało – 224 [257] osób, w tym z miejscowości: Babice – 36 [36], Bołęcina – 32 [39], Jankowic – 5 [7], Kwaczały – 37 [43], Mietkowa – 9 [15], Płazy – 43 [39], Pogorzyc – 8 [13], Rozkochowa – 5 [10], Wygiełzowa – 2 [11], Zagórza – 22 [23] i Źródeł – 0 [6]. Z gminy Chelmek wyjechało – 47 [70] osób w tym z: Bobrka – 11 [13], Chelmka – 14 [25], Dębu – 4 [5], Gromca – 5 [2], Gorzowa – 13 [25]. Z gminy wiejskiej Jaworzno wyemigrowało 50 [68] osób, w tym z: Bieczyny – 29 [38], Jelenia – 18 [30], Jeziorki – 2 [0], Niedzieliska – 1 [0]. Gminę wiejską Krzeszowice opuściło 152 [204] osoby, w tym z Czatkowic – 6 [10], Czernej – 6 [9], Dębnika – 2 [1], Filipowic – 0 [3], Młynki – 2 [3], Nawojowej Góry – 66 [100], Nielepic – 10 [13], Paczółtowic – 12 [13], Pisar – 3 [0], Radwanowic – 21 [21], Rudawy – 11 [24], Siedlca – 13 [7]. Z gminy Libiąż wyjechało – 100 osób, w tym z: Libiąża Małego i Wielkiego – 56 [80],

Moczydeł – 3 [3], Żarek – 41 [33]. Z gminy Nowa Góra wysłano – 76 [122] osób, w tym z: Filipowic – 43 [50], Lgoty – 0 [1], Miękini – 25 [33], Nowej Góry – 25 [32], Ostreżnicy – 3 [6]. Z gromady wiejskiej Szczakowa wyprowadziło się – 25 [39] osób, w tym z: Ciężkowic – 11 [20], Dąbrowy Narodowej – 0 [1], Długoszyna – 8 [17], Pieczysk – 6 [1]. Gminę Tenczynek opuściło 103 [114] osoby, w tym z: Frywałdu – 0 [1], Rudnej – 33 [27], Sanki – 6 [15], Tenczynka – 30 [28], Woli Filipowskiej – 6 [13], Zalaszu – 28 [30]. Z gminy wiejskiej Trzebinia wyjechało – 400 [494] osoby, w tym z: Balina – 86 [93], Dulowej – 12 [12], Górki – 25 [23], Gór Luszowskich – 29 [35], Karniowic, – 6 [4], Luszowic – 36 [31], Młoszowej – 53 [82], Myślachowic – 29 [29], Piły Kościelickiej – 1 [2], Płok – 16 [13], Psar – 20 [41], Sierszy – 26 [34], Trzebionki – 38 [67], Wodnej – 32 [27]. W sumie dokumenty te wymieniały 2197 [2824] osób²⁷. Jakże z tego zestawu można wyciągnąć wnioski?

Pierwszy to ten, że nie ze wszystkich miejscowości wysyłano ludzi na ziemie zachodnie i północne. Były takie wsie, w których pomimo propagandy nikt nie zgłosił się na wyjazd. W innych miejscowościach liczba chętnych była symboliczna – po kilka, kilkanaście osób, w innych zainteresowanie przemieszczaniem się na nowe tereny było większe. Nie dotyczyło to biednych, małorolnych wiosek, a raczej położonych wokół miast i tych, w których przed wojną znajdowały się zakłady przemysłowe, a zatem chętni na wyjazd to robotnicy mieszkający na wsi, którzy ze względu na brak zatrudnienia i perspektyw jego uzyskania, decydowali się migrować tam, gdzie spodziewali się znaleźć pracę. Dopiero na drugim miejscu znaleźli się chłopci, właściciele niewielkich połaci ziemi, z których nie sposób było się utrzymać, stąd nęciła ich możliwość pozyskania gospodarstwa zabezpieczającego byt. Generalnie stwierdzić możemy, że straty demograficzne spowodowane migracją nie były dokuczliwe z gospodarczego punktu widzenia, przeciwnie – w trudnej powojennej rzeczywistości pozwalały złagodzić skalę trudności wywołanych skutkami II wojny światowej.

W grudniu 1945 r., jak wynika z danych Inspektoratu Powiatowego PUR w Chrzanowie, zarejestrowano na wyjazd 6073 osoby, wyjechało zaś 3212 chętnych²⁸. Z tego mniej więcej czasu posiadamy dane dotyczące kierunków wyjazdów 3332 osób na ziemie zachodnie i północne. Miejscowości na tym obszarze usystematyzowano według alfabetu, podając liczbę osób, które tu przemieszczono. Według tej zasady prezentujemy też te dane. Osadnicy z ziemi chrzanowskiej kierowali się do: Byczyny – 4 osoby, Bielawy – 2, Bierutowa – 2, Bogatyni – 7, Bożej Góry, czyli Boguszowa Góra – 2, Brzegu – 27, Bolesławca – 28, Bystrzycy Kłodzkiej – 80, Chojnowa – 2, Dobiegniewa – 5, Drawska Pomorskiego – 19, Daberkowa – 8, Fryborka (obecnie Świebodzice) – 3, Grajfo-

²⁷ Ibid., sygn. 6, bp; sygn. 7, bp.

²⁸ Ibid., sygn. 5, bp.

wej Góry (obecnie Gryfów Śląski) – 13, Góry Śląskiej – 2, Gdyni – 17, Gdańska – 12, Goray (?) – 67, Głubczyc – 32, Gogolina – 4, Głogowa – 13, Gliwice – 16, Gniezna – 1, Głucholaz – 4, Gnojna – 4, Gorzowa Wielkopolskiego – 18, Gościńska koło Gorzowa Śląskiego – 1, Grodkowa – 7, Gronowca – 3, Gryfów (obecnie Gryfowa Śląskiego) – 3, Gubina – 94, Hagen (miejscowość trudna do identyfikacji, gdyż pod tą nazwą występowały na ziemiach zachodnich i północnych trzy gromady) – 1, Jasiennej – 2, Jawora – 12, Jeleniej Góry – 153, Kamienia – 7, Kamiennej Góry – 76, Karpacza – 1, Katowice – 4, Kąty Wrocławskie – 8, Kędzierzyna – 4, Kluczborka – 11, Kłodzka – 150, Kolonowskiego – 1, Koszalina – 4, Kołobrzegu – 1, Konotopu – 5, Korfantowa – 4, Koźla – 11, Koźuchowa – 6, Książki – 1, Kudowy Zdroju – 11, Kwidzynia – 25, Laskowice – 2, Legnicy – 50, Lenna koło Jeleniej Góry – 9, Lwówka Śląskiego – 7, Lubina – 5, Lubania – 22, Milicza – 9, Miękinia – 4, Mikulczyc – 18, Myśliborza – 10, Namysłowa – 18, Nowej Rudy – 19, Nysy – 19, Obornik Śląskich – 1, Olesna – 8, Olszy – 1, Oleśnicy – 18, Oliwy Gdańskiej 1 – Olsztyna – 4, Opola – 7, Oławy – 1, Paczkowa – 3, Pęczka (chyba Pęcz koło Strzelina) – 5, Pomnicy (?) – 4, Przetowin (?) – 12, Prudnika – 219, Rychbachu (obecnie Dzierżoniowa) – 14, Rychwałdu (?) – 23, Skarżyska (obecnie Kąkowa w Nyskim) – 2, Santoka – 13, Sępólna – 1, Skawieczna – 1, Skwierzyny – 46, Słupska – 3, Sobótka – 8, Starogardu – 8, Stróża – 3, Strzelina – 45, Sycowa – 6, Szczecina – 76, Szprotawy – 6, Sztuma – 2, Ścinawy – 6, Śliżowa – 2, Środy Śląskiej – 18, Świdnicy – 49, Trzmiela – 6, Trzebnicy – 18, Turka – 4, Twardawy – 2, Wałbrzycha – 886, Wąclza – 2, Wierchowice – 2, Winnej – 4, Wołowa – 2, Wrocławia – 206, Zabrze – 2, Zalmowa (obecnie Załom koło Wąclza) – 4, Ząbkowice Śląskich – 53, Zemsu (obecnie Żelmowo koło Gryfic) – 70, Zgorzelca – 51, Ziębic – 18, Zielonej Góry – 5, Złotej Góry – 3, Złotoryi – 2, Żagania – 21, Żarowa – 13, Żurawin – 3²⁹. W materiale tym nie wiadomo dlaczego Gdynię, Katowice, Turek czy Gniezno zaliczono do ziem odzyskanych, jest to pomyłka, ale biorąc pod uwagę fakt, iż zarejestrowano 123 miejscowości – miasta i wsie – do których wyjechali mieszkańcy ziemi chrzanowskiej jest to znikomy procent błędu, uwzględniając przeciętny poziom wykształcenia ówczesnych urzędników.

Materiał ten pozwala na wysunięcie wniosku o dominacji osadników z ziemi chrzanowskiej na Dolnym Śląsku. Sprawdziła się jednak wysunięta na początku akcji przesiedleńczej myśl, by głównym kierunkiem przemieszczeń ludności był Wałbrzych. Wtedy nie było warunków na jej realizację, jednak kilka miesięcy później preferencje wyjazdu na ziemię wałbrzyską mogły być uwzględnione. Nie było zresztą wielkiego wyboru. Stosunkowo szybko nowymi mieszkańcami zapełnił się Śląsk Opolski i tu przybysze mieli do dyspozycji zniszczone

²⁹ Ibid., sygn. 7, bp.

już przez działania wojenne pomieszczenia. Przesiedleńcy chrzanowscy nie znaleźli się tak jak repatrianci w sytuacji przymusowej, „by brać co dają”. Głównym celem przesiedlenia była rzeczywista poprawa warunków życia, stąd niedotknięte wojną obszary Przedgórze Sudeckiego nadawały się do tego najlepiej.

Poza jednym zwartym kierunkiem osadnictwa – Przedgórzem Sudeckim – reszta była już mocno rozproszona. Mieszkańcy ziemi chrzanowskiej wyjeżdżali do wszystkich regionów ziem zachodnich. Spotykamy ich na Górnym i Dolnym Śląsku, ziemi lubuskiej, Pomorzu Szczecińskim, Środkowym i Gdańskim, Warmii, Mazurach i Powiślu. Oczywiście nasilenie było rozliczne w różnych kierunkach. Na ogół panowała zasada, że im dalej od Chrzanowa tym mniej osadników, co wydaje się w pełni racjonalne.

Dane określające, ilu przesiedleńców zapisało się na wyjazd w poszczególnych miesiącach 1946 r. nie zachowały się. Możemy jedynie określić, ilu ich było w całym 1946 r. Podobnie jak z liczbą osób, które wyjechały. Z obliczeń wynika, iż w 1946 r. zainteresowanie akcją przesiedleńczą było już mniejsze, gdyż lista zawiera 1544 nazwiska chętnych i 1367 osób, które wyjechały, a zatem od początku akcji chęć opuszczenia ziemi chrzanowskiej zgłosiło 7617 osób, a zrealizowało ją 4579³⁰.

W roku 1947 tempo przesiedleń nadal spadało, gdyż do 31 maja od początku akcji zapisało się na wyjazd 8075 osób, zaś 5075 rzeczywiście opuściło ziemię chrzanowską. Akcja trwała nadal, ale jej natężenie już mocno się zmniejszyło. Do końca kwietnia, a więc do czasu, gdy notowano te dane, wyjechały jeszcze 134 rodziny (371 osób). Do końca 1947 r. wyjechało 5371 osób, do końca kwietnia 1948 r. – 5446. Ich miejsce do końca maja 1947 r. zajęło 1836 repatriantów. Wyślano też do pracy w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich³¹ 38 robotników rolnych i 65 dzieci do lat 16. Przez punkty etapowe ziemi chrzanowskiej tylko do końca 1946 r. przeszło 216 735 osób ze Wschodu i 4798 z Zachodu, tylko w październiku 1945 r. wydano 74 214 posiłków. To obrazuje skalę przedsięwzięcia, jakim było przemieszczenie Polaków w obręb nowych granic państwowych.

Państwowy Urząd Repatriacyjny w Chrzanowie uczestniczył także w prowadzeniu osadnictwa wojskowego. Celem jego było osadzanie na przygranicznych

³⁰ Ibid., sygn. 5.

³¹ Państwowe Nieruchomości Ziemskie (PNZ) powstały by zagospodarować nierozparcelowane z różnych względów majątki podlegające reformie rolnej. Przekształcone zostały w Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR). Na ziemi chrzanowskiej w gestii PNZ, a potem PGR znalazły się Państwowe Gospodarstwo Rolne Rudawa, Gospodarstwo Rolne Huty Trzebinia w Czatkowicach, Gospodarstwo Rolne Stacji Ochrony Roślin Krzeszowice, Gospodarstwo Rolne Zakładu Specjalnego w Plazie, Gospodarstwo Rolne „Jazdówka” w Libiążu własność Południowych Zakładów Skórzanych w Chelmku i Gospodarstwo Rolne w Miękinii, własność kamieniołomów – *Ziemia chrzanowska i Jaworzno...*, s. 323.

rubieżach żołnierzy Wojska Polskiego, którzy formalnie przechodzili do cywila, faktycznie jednak mieli pomagać w strzeżeniu granicy państwa. Pierwszy sygnał o prowadzeniu tego rodzaju akcji znajdujemy w sprawozdaniu Inspektoratu Osadnictwa za listopad 1945 r. Przekazano tam informację o przewiezieniu do Żarowa w powiecie świdnickim, Wałcza i Jeleniej Góry 37 osadników wojskowych, pod koniec 1945 r. wysłano kolejną partię 45 osób w rejon Gdańska, Żarowa, Zielonej Góry, Wałcza i Kamieńca Ząbkowickiego³². O dalszych losach tej akcji źródła milczą.

W materiałach PUR znalazły się także materiały dotyczące likwidacji obozu karnego w Jaworznie. Przetrzymywano w nim m.in. przedstawicieli ludności ukraińskiej, oskarżanych przez władze polskie o pomaganie ukraińskim nacjonalistom, z którymi Wojsko Polskie walczyło w ramach akcji „Wisła”, a także przedstawicieli polskiej opozycji antykomunistycznej. Pracowali oni w miejscowych kopalniach. Dnia 30 XII 1947 r. rozpoczęto likwidację obozu. Według źródeł PUR prowadzono je w dwóch etapach od 30 XII 1947 do 17 I 1948 r. w 104 konwojach wywieziono 1493 osoby, zaś w drugim etapie trwającym od 31 I do 7 II 1948 r. w 66 konwojach 880 osób. Źródła nie precyzują dokładnie, czy akcja ta odbywała się pod kierownictwem PUR, czy wybrano jakieś inne rozwiązanie, nie wiadomo też dokąd wywieziono dotychczasowych więźniów, gdyż o tym w zachowanym materiale nie ma wzmianek³³.

Interesującą kwestią byłoby sprawdzenie motywów wyjazdów na ziemie zachodnie i północne. Dziś jest to już praktycznie niemożliwe, ale zachował się specyficzny dokument, w którym urzędnik chrzanowskiego PUR zawarł swe obserwacje. Stwierdził on, iż PUR bywało wykorzystywane jako swoiste pojęte biuro podróży. Zwracają się do tej placówki zainteresowani biletami ulgowymi na PKP. Czyniły tak nie tylko osoby prywatne, lecz także instytucje, takie jak: PPR, ZHP, a nawet Państwowe Gimnazjum i Liceum im. S. Staszica w Chrzanowie. Analizując rejestrujących się chętnych na ziemie zachodnie i północne wskazywał, iż są wśród nich różni ludzie. Chęci niektórych wynikały z prozaicznych powodów, które zawarł w swoistym dekalogu przyczyn. Przytaczamy je *in extenso*:

„1. Szabrownicy dla uzyskania zaświadczenia przesiedleńczego w celu ułatwienia szabrownictwa;

2. osoby unikające spotkań ze służbą bezpieczeństwa;
3. osoby uchylające się od obowiązków wojskowych;
4. osoby niepełnoletnie pragnące opuścić dom rodzicielski bez pozwolenia rodziców;
5. małżonkowie, mający na celu opuszczenie żony i dzieci;
6. żony mające na celu pozostawienie swych mężów, ewentualnie z dziećmi;
7. osoby opuszczające samowolnie pracę w różnych instytucjach;

³² AP Katowice, PUR Chrzanów, sygn. 5, bp; sygn. 6, bp.

³³ Ibid., sygn. 13, bp.

8. osoby przebywające na urlopie dla wykorzystania bezpłatnej przejażdżki na zachód;
9. osoby będące w stanie chorych (zwolnieni czasowo od pracy) dla bezpłatnej przejażdżki na zachód;
10. osoby nie będące narodowości polskiej (uciekierzy z transportów, Ukraińcy, sowieci itp.) w celu zatrzymania się na terenach zachodnich³⁴.

Takie były spostrzeżenia osoby pracującej w PUR, codziennie stykającej się z problemem. Musimy mieć świadomość, że człowiek ten notował to, co go bulwersowało, występowało, choć nie zawsze wielokrotnie. Na pewno zdarzyły się wszystkie te przypadki, o których autor dokumentu wspomina, choć nie wiemy, jakie było ich nasilenie i mimo wszystko stanowić musiały margines. W akcji przesiedleńczej ludzie szukali nie tylko chęci wzbogacenia się, ale także rozwiązania własnych, dręczących ich problemów, jak: brak pracy, chęć ucieczki z terenu, na którym w okresie hitlerowskiej okupacji spotkało rodzinę nieszczęście i wiele innych przypadków.

Z demograficznego punktu widzenia migracje na zachód nie były dla ziemi chrzanowskiej wielkim uszczerbkiem w zakresie dalszego rozwoju ekonomicznego, przeciwnie oznaczały mniejszą presję na rynek pracy w najtrudniejszym momencie, gdy po stratach wojennych nie można było zapewnić tylu miejsc pracy, ile było ich przed wojną. Dla obszarów nadodrzańskich było to także pozytywne. W powojennej sytuacji, gdy tereny te musiała opuścić ludność niemiecka, nie można ich było pozostawić niezamieszkanymi, gdyż skutki gospodarcze byłyby opłakane. Nie wiemy, ilu z tych ludzi, którzy opuścili ziemię chrzanowską, uczyniło to rzeczywiście na stałe, ilu wróciło, ale jak się wydaje sporo osób znalazło swoje nowe siedziby na zachodzie i tam już pozostało.

BOGDAN CIMAŁA

THE MIGRATIONS OF PEOPLE FROM THE DISTRICT OF CHRZANÓW TO THE WESTERN AND NORTHERN TERRITORIES AFTER THE SECOND WORLD WAR (1945–1947)

The article deals with the post-war migration of the population from the region of Chrzanów to the western and northern territories. The reason for migration was the interchange of people, which took place after the capitulation of Hitler's Germany. This campaign was begun by the Polish authorities in very unfavourable conditions. The reason for haste was the intention to people these territories as soon as possible. According to the settlements of the anti-Hitlerite coalition those territories were to be granted to Poland. On the example of the district (region) of Chrzanów the author showed the proportions of migrations to the West and North and the directions of migration.

³⁴ Ibid., sygn. 13, bp.

Socioeconomic results of this campaign were also discussed here. The migration of 5446 people was not a demographic disaster since they were replaced by the people who had to leave the eastern borderland of the Second Republic of Poland, which was granted to the Soviet Union. Their number amounted to 1832 people. Moreover, due to the war losses in the first months of freedom, the places of employment were greatly reduced.

The majority of those who left the Chrzanów region settled down in Lower Silesia near Walbrzych town, but the considerable spread of migrants resulted in the fact that they found themselves in the whole area of the territories granted to Poland in the West and North, in 120 localities.

BOGDAN CIMAŁA

MIGRATIONEN DER BEVÖLKERUNG DES KREISES CHRZANÓW IN DIE WEST- UND NORDGEBIETE POLENS NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG (1945–1947)

Dieser Beitrag wurde den Migrationsbewegungen der Einwohner des Kreises Chrzanów in die nach 1945 an Polen gefallenen West- und Nordgebiete gewidmet. Der Auslöser dieser Migration war der Bevölkerungsaustausch, der nach der Niederlage NS-Deutschlands stattfand. Die Aktion wurde durch die polnischen Behörden unter sehr ungünstigen Bedingungen eingeleitet. Sie führten sie mit großer Eile durch, um die Gebiete, die nach Bestimmungen der alliierten Mächte Polen zugesprochen werden sollten, möglichst schnell zu bevölkern. Am Beispiel des Kreises Chrzanów wurde das Ausmaß der Ausreisewelle nach Westen und Norden sowie ihre Richtungen gezeigt.

Auch die sozial-wirtschaftlichen Folgen dieser Operation fanden in der vorliegenden Bearbeitung Niederschlag. Die Ausreise von 5446 Personen war noch kein demografisches Desaster, da sie zum Teil von 1832 Menschen ersetzt wurden, die das in die UdSSR eingegliederte östliche Grenzland der II. Republik Polen verlassen mussten. Darüber hinaus war die Zahl der Arbeitsplätze in den ersten Monaten der Freiheit wegen Kriegszerstörungen stark reduziert.

Die meisten Ausreisenden aus dem Kreis Chrzanów ließen sich in Niederschlesien in der Nähe von Walbrzych/Waldenburg nieder, doch die starke Zerstreuung der Migrationsbewegung führte dazu, dass sich die Siedler doch schließlich in allen an Polen übergebenen West- und Nordgebieten in 120 Ortschaften eine neue Existenz aufbauten.

JAN KĘSIK

ZIEMIA NAMYSŁOWSKA – POWOJENNE WARUNKI STARTU (1945–1948)

OSTATNIE AKORDY WOJNY

Śląsk Opolski zajęty został przez wojska radzieckie I Frontu Ukraińskiego w wyniku tzw. operacji wiślańsko-odrzańskiej. Rozpoczęła się ona 12 I 1945 r. i już po kilku dniach nastąpiło przełamanie frontu na linii Wisły. Do 7 lutego zajęto północną, prawobrzeżną część Śląska Opolskiego, powiaty: Olesno, Kluczbork, Namysłów oraz część opolskiego. Wkroczenie Armii Czerwonej poprzedzała ewakuacja na zachód miejscowej ludności niemieckiej. Część schroniła się też na południu, na obszarze Protektoratu Czech i Moraw. Utrudniały ją szybkie zmiany na linii frontu oraz fala mrozów wraz ze znacznymi opadami śniegu, która nawiedziła w drugiej połowie stycznia tę część kraju. Rodzinne strony opuszczali przede wszystkim osoby związane z niemieckim aparatem państwowym oraz ludność napływowa, nieco rzadziej wiejska¹. Do ofensywy styczniowej w powiecie namysłowskim mieszkało 32 438 osób, z czego 8196 w samym mieście, natomiast po zakończeniu działań wojennych, w pierwszej dekadzie maja, na terenie powiatu zarejestrowanych było tylko 1009 Niemców².

Sam Namysłów zdobyły 21 I 1945 r. oddziały 91. Brygady Pancernej dowodzone przez płk. Wiktora Tutyszkińskiego, wchodzące w skład 3. Armii Pancernej Gwardii gen. płk. Pawła Rybalki. Już następnego dnia po zajęciu Namysłowa i Bierutowa 3. Armia Pancerna zmieniła o 90 stopni kierunek działania i ruszyła na południowy-wschód, by wspomóc spowolnione uderzenie 5. Armii Gwardii gen. płk. Aleksieja Żadowa, nacierającej z rejonu Częstochowy na Górny Śląsk. Zadanie likwidacji niedobitków wojsk niemieckich w rejonie Namysłowa

¹ P. M a d a j c z y k, *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 85.

² Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), zespół: Starostwo Powiatowe w Namysłowie (dalej: SPwN.), sygn. 11 – Pismo Pełnomocnika Tymczasowego Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska, 5 VI 1945 r.

przejęły zaś oddziały 78. Korpusu gen. lejtn. A. Akimowa, należące do 52. Armii gen. płk. Konstantina Korotiejewa³.

Po zakończeniu działań wojennych wojska sowieckie pozostały dłużej na terenie powiatu namysłowskiego. W samym mieście funkcjonował niewielki garnizon wraz z Zarządem Zdobytcy Wojennych, kierowany przez płk. Kowalczyk⁴. We wsi Jastrzębie (gmina Biestrzykowice) Armia Czerwona na dłużej zajęła podziemną, niemiecką fabrykę amunicji⁵, zaś we wsi Krzyków (gmina Wilków) administrowała dużym folwarkiem⁶.

ZNISZCZENIA WOJENNE

Fatalna spuścizna II wojny światowej dostrzegalna była we wszystkich dziedzinach życia. Przede wszystkim wyrażała się w katastrofalnej sytuacji gospodarczej kraju i niespotykanych dotąd stratach ludnościowych. Niemniej dotkliwe, chociaż może mniej dostrzegalne, były psychospołeczne skutki wojny. Rozkład tradycyjnych norm i zachowań, zerwanie dotychczasowych więzi społecznych, rozwój wszelkiego rodzaju patologii sygnalizowany był między innymi takimi zjawiskami, jak: niespotykany dotąd rozwój plagi pijaństwa, szabrownictwa, czy nasileniem się konfliktów i waśni sąsiedzkich.

W odniesieniu do ziemi namysłowskiej, jak i całego prawobrzeżnego Śląska Opolskiego, straty materialne spowodowane bezpośrednio działaniami militarnymi były stosunkowo małe. Powiat zdobyty został przez Armię Czerwoną niejako z marszu, nie toczono tu dłuższych walk. Zniszczenia wojenne pogłębiały się, i to znacznie, już po przejściu frontu, co spowodowane były przynajmniej kilkoma czynnikami. Po pierwsze, zachowaniem wojsk radzieckich na przejętych obszarach niemieckich, masowym szabrem pozostawionego mienia, będącym udziałem zarówno sowieckich zdobywców, jak i napływającej tu ludności polskiej, niekiedy też akcjami sabotażowymi organizacji niemieckich. Korzystając z nieuregulowanego statusu tzw. ziem zachodnich i północnych, wkraczające oddziały radzieckie traktowały zajmowane terytoria jako niemieckie, a wszystko

³ R. Majewski, *Dolny Śląsk 1945. Wyzwolenie*, Warszawa 1982, s. 50–51, 53, 226, 229–230; B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 r.*, Wrocław 1970, s. 27.

⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (dalej: KERM), sygn. 314 – Protokół zdawczo-odbiorczy, 6 IX 1945 r.

⁵ Budowę zakładów zbrojeniowych i magazynów materiałów wojskowych w Jastrzębiu rozpoczęli Niemcy jeszcze w 1938 r. W roku 1943 zorganizowano tu również podobóz słynnego Stalag VIII C w Żaganiu, w którym przetrzymywano ok. 2 tys. jeńców radzieckich pracujących w miejscowych zakładach zbrojeniowych.

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), zespół: Urząd Wojewódzki we Wrocławiu (dalej: UWWr.), sygn. VI/60 – Starosta Powiatowy Namysłowski, Sprawozdanie sytuacyjne, 3 II 1947 r.

co się tutaj znajdowało jako zdobycz wojenną. Przy czym należy pamiętać, że zdobycie ziemi namysłowskiej nastąpiło jeszcze przed deklaracjami konferencji jałtańskiej, wstępnie mówiącymi o przynależności tych obszarów do Polski. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadły bowiem dopiero po zakończeniu wojny w Europie, podczas konferencji w Poczdamie w drugiej połowie lipca i w początkach sierpnia 1945 r.

Abstrahując w tym momencie od długofalowych skutków pobytu wojsk radzieckich na terenie Namysłowa i okolic, samo ich wkroczenie znaczone było plagą masowych rabunków, pożarów oraz morderstw. Sprzeciwiających się temu, a często tylko gaszących swoje domostwa rozpasani zdobywcy nierzadko mordowali.

„Przebieg wkraczania żołnierzy radzieckich na Śląsk (Górny i Dolny) był podobny: egzekucje, gwałty, rabunki. Kto bronił żony czy córki był zabijany. Miał szczęście jeżeli strzałem. Wiele osób, szczególnie kobiet, popełniło samobójstwo”⁷.

Miedzy innymi 22 stycznia, a więc dzień po wkroczeniu Sowietów do Namysłowa, w pobliskich Dziedzicach zamordowany został znany serbołużycki poeta i działacz społeczny Jan Skala, który schronił się tutaj wraz z rodziną w 1943 r.⁸.

Inna przyczyna zniszczeń na terenie powiatu namysłowskiego to masowy szaber porzuconego mienia niemieckiego. Był on udziałem nie tylko Armii Czerwonej, ale i napływającej ludności polskiej zarówno tej przybywającej z zamiarem stałego osiedlenia się, jak i wszelkiego rodzaju „amatorów łatwego zysku”. Zjawisko szabru, typowe dla całości tzw. ziem odzyskanych, ze szczególnym nasileniem występowało w pierwszych latach po zakończeniu wojny, zanikało wraz z postępującą stabilizacją życia na tym obszarze. Niemniej niosło z sobą wiele negatywnych, długofalowych skutków społeczno-gospodarczych. Przede wszystkim rzutowało niekorzystnie na cały proces zagospodarowania przejętego z rąk niemieckich terytorium. Sygnalizowane zagadnienie nierozzerwalnie związane było z psychospołecznymi skutkami II wojny światowej. Niosła ona z sobą rozkład tradycyjnych norm i zachowań społecznych – jego demoralizację. W efekcie tego wzrastała liczebnie grupa ludności – w normalnych społeczeństwach stanowiąca tylko jego wąski margines – żyjąca z kradzieży, łapówek, spekulacji oraz wszelkiego rodzaju nadużyć i malwersacji.

Na ziemi namysłowskiej, szczególnie pierwsze miesiące po przejściu frontu, niosły z sobą nasilenie zjawiska szabru. Sprzyjała temu nieuregulowana w sensie formalnoprawnym sytuacja tych obszarów, w tym brak lokalnej polskiej administracji. Przedstawiciele władz polskich pojawili się tutaj w końcu kwietnia, a więc dopiero po trzech miesiącach od zdobycia miasta. Do tego czasu powiat

⁷ M a d a j c y k, op.cit., s. 89–90.

⁸ *Kronika miasta Namysłowa od jego założenia do czasów najnowszych*, Namysłów 1989, s. 164–165.

namysłowski, pozostający wyłącznie pod zarządem wojskowych komendantur sowieckich, wydatnie uczestniczących w szabrze, traktowany był przez napływającą ludność jako „ziemia niczyja”, rezerwuar wszelkiego rodzaju dóbr materialnych. Dla powetowania sobie strat wojennych najczęściej organizowano krótkoterminowe wypadły z przygranicznych rdzennych ziem polskich, zwłaszcza z Kielecczyny, województwa łódzkiego oraz z południowo-wschodniej Wielkopolski. Przedmiotem zainteresowania szabrowników było praktycznie wszystko – artykuły codziennego użytku, meble, narzędzia i maszyny, zwłaszcza rolnicze, niekiedy nawet demontowano drzwi, stolarkę okienną, armaturę sanitarną, piecyki gazowe i tym podobne rzeczy. Słowem wszystko to, co znalazło się na drodze owych „przedsiębiorczych” osobników i mogło okazać się kiedyś użyteczne lub nadawało się do zbytu po powrocie, stawało się przedmiotem ich pożądania. W tym czasie z powodu zniszczeń wojennych większość miejscowości powiatu pozbawiona była elektryczności. W trakcie wypadów, najczęściej pod osłoną nocy, posługiwano się pochodniami czy luczycami. Z tego powodu często dochodziło do zaprószenia ognia i w następstwie tego pożaru zabudowań. Niekiedy też szabrownicy dla zatarcia śladów swojej działalności podpalali obrabowane domostwa. Wszystko to wydatnie pogłębiało bilans zniszczeń na terenie samego Namysłowa i powiatu. Szaber nie ustał automatycznie wraz z utworzeniem administracji polskiej, niemniej malał systematycznie wraz z postępującą stabilizacją życia na tym terenie. W tym czasie pojawiło się także nowe zjawisko – tzw. szaber urzędowy. Jego istotą było to, że uczestniczyli w nim przedstawiciele władz państwowych – milicji, Urzędu Bezpieczeństwa (UB), wojska, struktur partyjnych oraz lokalnej administracji. Posługując się różnego rodzaju oficjalnymi dokumentami, owi przedsiębiorczy kombinatorzy grabili zarówno dla celów osobistych, jak i na rzecz instytucji, które reprezentowali.

Zniszczenia pogłębiały się również z innych powodów. Opuszczone budowle narażone były na szkodliwe działanie czynników atmosferycznych. Do dewastacji przyczyniali się także osadnicy. Obejmując zrabowane wcześniej gospodarstwa czy mieszkania, sami musieli zaopatrywać się w niezbędne sprzęty drogą szabru, np. demontując gdzie indziej stolarkę okienną czy armaturę sanitarną, której pozbawione były już ich domostwa. Niekiedy też do zniszczeń przyczyniano się poprzez nieumiejętne wykonywanie remontów.

Oszacowanie całościowego bilansu strat wojennych na terenie powiatu namysłowskiego należy do wyjątkowo trudnych. Oficjalne dane są w tym zakresie wyjątkowo rozbieżne, a niekiedy sprzeczne. Na początku lipca 1945 r. Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej (PPR) w Namysłowie szacował ogólne zniszczenia wojenne miasta na ok. 40%⁹. Z kolei Państwowy Urząd Repatriacji

⁹ APWr., zespół: Komitet Wojewódzkiej Polskiej Partii Robotniczej we Wrocławiu (dalej: KW PPR), sygn. 1/XV/55 – Sprawozdanie sytuacyjne, 8 VII 1945 r.

cyjny (PUR) w połowie lutego 1946 r. oceniał zniszczenia miasta na poziomie 30%, zaś całego powiatu (bez Namysłowa) na 16%¹⁰. Zaledwie półtora roku później ta sama instytucja informowała, że stopień zniszczeń wojennych w mieście sięgał 40%, zaś na wsi 20%¹¹. Z kolei w 1949 r. Starostwo Powiatowe w Namysławie informowało władze wojewódzkie, że zniszczenia wojenne na podległym terenie sięgały 36% w mieście i 44% na wsi¹². Pojawia się więc bardzo trudne do wyjaśnienia pytanie, na ile zmienność tego rodzaju danych spowodowana była rzeczywistym pogłębianiem się zniszczeń w pierwszych latach po zakończeniu wojny, na ile zaś brakiem precyzji w szacunkach.

Tabela 1

Straty w inwentarzu żywym w powiecie namysłowskim

Wyszczególnienie	Lata		% w stosunku do 1938 r.	Lata			
	1938	1945		styczeń 1946	styczeń 1947	styczeń 1948	1956
	stan w sztukach			stan w sztukach			
Konie	5 224	567	10,8	752	1 373	2 331	b.d.
Bydło	23 470	1 108	4,7	1 149	2 636	5 824	17 262
Trzoda Chlewna	31 916	74	0,2	130	2 286	5 279	26 000
Owce	b.d.	b.d.	–	164	273	767	13 464
Kozy	b.d.	b.d.	–	157	1 126	1 410	b.d.

b.d. – brak danych.

Źródło: M. Lis, *Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945–1949)*, Opole 1978, s. 69 (dotyczy pierwszych trzech rubryk); APWr., UWWr., sygn. IX/67 – Pełnomocnik Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysławie. Sprawozdanie statystyczne dotyczące akcji osiedleńczej, 31 I 1946 r.; ibid., sygn. IX/772 – Sprawozdanie sytuacyjne za m-c XII 1946 r.; ibid., sygn. IX/786 – Starostwo Powiatowe Namysłowskie. Sprawozdanie sytuacyjne za m-c styczeń 1948 r.

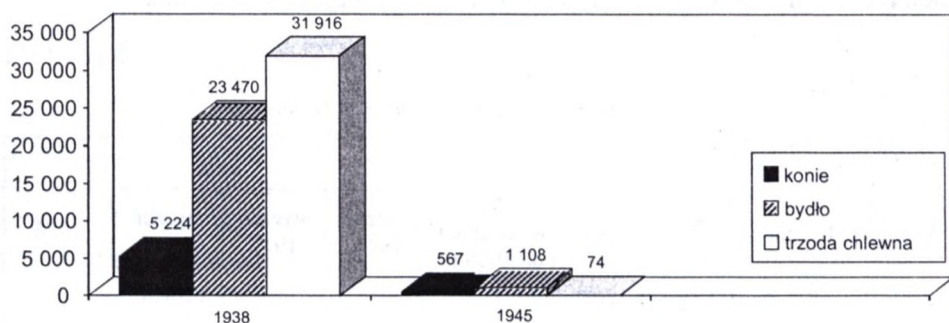
Ogromne straty w wyniku wojny poniósł powiat namysłowski w zakresie inwentarza żywego. Ubytki sięgały ponad 90% stanu sprzed 1939 r., a w przypadku trzody chlewnej jej pogłowie zmalało praktycznie do zera (tab. 1). W istotny sposób determinowało to możliwości zagospodarowywania przejętych ziem

¹⁰ AAN, zespół: Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR), sygn. XII/72 – Wykaz % zniszczeń oraz charakteru gospodarczego powiatów Dolnego Śląska, 15 II 1946 r.

¹¹ Ibid., sygn. IV/58 – Sprawozdanie z kontroli Oddziału Powiatowego PUR w Namysławie dokonanej w dniach 22–23 IX 1947 r.

¹² APWr., UWWr., sygn. VI/60 – Starosta Namysłowski. Sprawozdanie za m-c XI 1949 r.

poniemieckich, powodowało, że warunki życia w pierwszym okresie po zakończeniu wojny były tu niezmiernie trudne. Deficyt koni, jako siły pociągowej, utrudniał zagospodarowywanie użytków rolnych. To zaś stawało się jednym z powodów katastrofalnej sytuacji żywnościowej w pierwszym okresie po zaprzestaniu działań wojennych. Kolejne lata, co prawda, przynosiły zdecydowaną poprawę w tym zakresie, niemniej jeszcze w roku 1956 pogłowie bydła i trzody chlewnej w powiecie namysłowskim kształtowało się na poziomie zdecydowanie niższym od tego sprzed wojny.



Źródło: M. Lis, *Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945–1949)*, Opole 1978, s. 69.

Wykres 1. Straty w inwentarzu żywym w powiecie namysłowskim
(porównanie stanów z lat 1938–1945)

ADMINISTRACJA POLSKA

Wobec szybkiego tempa operacji wiślańsko-odrzańskiej i przejmowania przez Armię Czerwoną terytoriów niemieckich, które w myśl deklaracji konferencji jałtańskiej miały przejść w ręce polskie, 14 III 1945 r. Rada Ministrów dokonała podziału tych ziem na cztery okręgi administracyjne. Powiat namysłowski i brzeski znalazły się w obrębie Okręgu II – Dolny Śląsk, zaś pozostała część dzisiejszej Opolszczyzny weszła w skład województwa śląsko-dąbrowskiego¹³. Przekazanie administracji polskiej Dolnego Śląska nastąpiło jeszcze przed zdobyciem stolicy regionu 8 IV 1945 r., podczas spotkania w Prochowicach przedstawicieli Rady Wojennej I Frontu Ukraińskiego i pełnomocnika Rządu Tymczasowego Stanisława Szyra oraz pełnomocnika Rządu RP na II Okręg Administracyjny

¹³ M. Lis, *Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945–1949)*, Opole 1978, s. 45–46.

Stanisława Piaskowskiego. Dopiero to dało podstawy do organizowania struktur niższego szczebla. Dnia 22 IV 1945 r. Dolny Śląsk podzielony został na mniejsze jednostki administracyjne – obwody. Stojący na ich czele pełnomocnicy obwodowi otrzymali upoważnienia do organizowania lokalnej administracji państwowej i pełnię władzy na podległym terenie. Taki stan rzeczy istniał aż do czasu powołania, ograniczających ich uprawnienia, rad narodowych, co umożliwiała decyzja rządu z 30 VI 1946 r.

Obszar przedwojennego powiatu namysłowskiego przemianowany został na Obwód nr 9 z pełnomocnikiem obwodowym Tomaszem Nowackim, członkiem PPR, dotychczas pełniącym stanowisko burmistrza Sandomierza¹⁴. Wedle istniejących opracowań, dwa dni przed utworzeniem obwodów, 20 IV 1945 r., rozpoczął on „montowanie” w Trzebnicy ekipy, mającej przedostać się do Namysłowa dla zorganizowania tam struktur polskiej administracji. Miała ona składać się 18 cywilów oraz 24 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO) i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Na czele grupy milicjantów stał Eugeniusz Palka, zaś funkcjonariuszom UBP przewodził Józef Kolanko¹⁵. Ekipa ta znalazła się w Namysłowie 30 IV 1945 r. i natychmiast przystąpiła do urzędowania. Oficjalne przekazanie władzy przez sowieckiego komendanta miasta nastąpiło jednak dopiero po upływie miesiąca – 30 V 1945 r. i początkowo nie obejmowało nieczynnych wówczas zakładów przemysłowych, nadal pozostających w gestii Armii Czerwonej. Przez pierwsze dwa tygodnie prowizoryczna siedziba pełnomocnika mieściła się w domu prywatnym przy ówczesnej Brieger Strasse 3. Jedną z pierwszych decyzji było wprowadzenie polskich nazw miejscowości i ulic¹⁶. W skład grupy, która przybyła 30 IV 1945 r. do Namysłowa przypuszczalnie wchodził: Tomasz Nowacki, Stanisław Czerpak, Kazimierz Giecwicz, Zygmunt Czerpak, Kazimierz Rzeszotarski, Stanisław Toch, Michał Zygmuntowicz, Sibek, Tadeusz Kalankiewicz, Karasiński, Józef Gajek, Seweryn Syrico, Piotr Pawłowski, Krupnik, Józef Iskra, Eugeniusz Palka, Józef Grzesiak, Józef Pastuszko, Józef Kolanko.

Pierwszoplanowym zadaniem pełnomocnika na Obwód 9 stało się zorganizowanie Starostwa Powiatowego. W Namysłowie zaczęło ono funkcjonować już w maju 1945 r. ze starostą w osobie Tomasza Nowackiego. Funkcja jego zastępcy przypadła w udziale Bolesławowi Obrębskiemu z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), sekretarzem zaś został Kazimierz Giecwicz ze Stronnictwa Demokratycznego (SD). W pierwszej kolejności powoływano komórki niezbędne do skutecznego prowadzenia akcji osiedleńczej i odbudowy ziemi na-

¹⁴ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, XII 1945 r.

¹⁵ *Kronika miasta Namysłowa...*, s. 166.

¹⁶ APO, SPwN., sygn. 11 – Pismo Pełnomocnika Tymczasowego RP na Obwód nr 9 w Namysłowie do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Dolny Śląsk z 10 V oraz 5 VI 1945 r.

mysłowskiej. I tak już w czerwcu w Starostwie Powiatowym w Namysłowie działały referaty: Kolonizacji Wiejskiej i Miejskiej, Apropowizacji i Handlu, Przemysłu, Pracy i Opieki Społecznej, Kultury i Sztuki oraz Kancelaria wraz z Sekretariatem Rolnym. Z czasem zorganizowano również referat: Budżetowo-Gospodarczy, Samorządowy, Oświaty, Budowlany, Drogowy oraz Wojskowy. Niewielka liczba Polaków w mieście, a przede wszystkim deficyt wykwalifikowanych kadr uniemożliwiał jednak rozwinięcie od razu pełnej struktury organizacyjnej Starostwa. Jeszcze w drugiej połowie sierpnia nie udało się obsadzić referatów: Społeczno-Politycznego, Administracyjnego, Pomiarów oraz Karno-Administracyjnego¹⁷.

Z chwilą pojawienia się grupy pełnomocnika T. Nowackiego w Namysłowie utworzono też Komendę Powiatową MO. Pierwotnie składała się ona z komendanta w osobie starszego sierżanta Eugeniusza Palki, dwóch kaprali oraz 16 milicjantów. W ocenie władz miasta, funkcjonowanie organów milicji w pierwszych latach po wojnie pozostawiało bardzo wiele do życzenia. W swoich sprawozdaniach dla pełnomocnika na Okręg Dolny Śląsk Stanisława Piaskowskiego Tomasz Nowacki niejednokrotnie ostro krytykował poczynania miejscowych komendantów powiatowych MO i ich podwładnych, dopraszając się u władz we Wrocławiu dymisji. W opinii pełnomocnika pierwszy komendant E. Palka nie posiadał żadnych kwalifikacji fachowych i etycznych do pełnienia tej funkcji. W jednym z raportów przekonywał, że

„[...] jest to człowiek słaby, który nie ma charakteru, nie umie dać sobie rady z ludźmi, pracą mało się interesuje, lubi alkohol, nie potrafi załatwić najmniejszej sprawy. Podlegli milicjanci mając przykład ze swego kierownika w większości niewiele są lepsi. Ciągłe otrzymuję skargi o bezprawnych rekwizycjach, o rewizjach, pijaństwo jest na porządku dziennym”¹⁸.

W okresie powojennym demoralizacja i deprawacja aparatu odpowiedzialnego za przestrzeganie porządku publicznego była zjawiskiem o charakterze ogólnokrajowym. W tym względzie sytuacja w powiecie namysłowskim nie była czymś szczególnym, raczej typowym. Nie pozostawało to bez wpływu na całokształt procesu stabilizacji życia na tym terenie, nie sprzyjało też utrwalaniu norm i zachowań niezbędnych dla funkcjonowania „zdrowego” społeczeństwa.

We wrześniu 1945 r. mocno krytykowanego komendanta E. Palkę zastąpił Feliks Sołdek. Nadzieja na radykalną poprawę w namysłowskiej milicji trwała jednak bardzo krótko, bowiem już w końcu października nowy komendant zamordowany został na szosie wiodącej w kierunku Wrocławia przez nieznaną sprawców w mundurach żołnierzy sowieckich. Kiedy po jego śmierci na-

¹⁷ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie z 17 VIII 1945 r.

¹⁸ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie z 17 VIII 1945 r.

namysłowską komendanturę MO objął ppor. Feliks Włodarski, wszystko ponownie wróciło do stanu pierwotnego. W jednym ze sprawozdań pełnomocnik Rządu na Obwód nr 9 informował, że nowy komendant

„[...] stale publicznie się odgraża, że wszystkich «pozamyka» zarówno mnie [Pełnomocnika na Obwód nr 9 – przyp. J. K.] jak i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, urzędników, partie itd. Oświadczył publicznie «Starosta nie ma nic do gadania, ja jestem władza, pozamykam wszystkich, partie nie mają nic do gadania». Zastępca jego Modrak Feliks jeszcze gorszy typ pijaka i awanturnika. Obaj rzadko są trzeźwi. Modrak dnia 30 X wyjechał w nieznanym kierunku, zostawiając kartkę, iż w obawie o swoje życie wyjeżdża. [...] Obecnie jest taki stan rzeczy, iż w Komendzie MO nie ma do kogo się zwrócić, chaos, bezprawie. Milicjanci na własną rękę robią rewizje i inkwizycje szczególnie w terenie»¹⁹.

Jak wynika z zacytowanych sprawozdań starosty zachowanie namysłowskiej milicji w pierwszych latach po wojnie nie sprzyjało stabilizacji stosunków społecznych w powiecie, wręcz przeciwnie anarchizowało je, choćby przez uczestnictwo w szabrze. Swoje uprawnienia funkcjonariusze milicji niejednokrotnie wykorzystywali do gromadzenia prywatnych majątków. Trzeba jednak przyznać, że w okresie tym warunki pracy w organach władzy państwowej, szczególnie na byłych ziemiach poniemieckich, należały do wyjątkowo trudnych. Brakowało dosłownie wszystkiego począwszy od mundurów i butów, po artykuły żywnościowe. Problemów nie było jedynie z bronią. Nieregularnie wypłacano skromne pensje. Wszystko to z pewnością skłaniało do radzenia sobie na własną rękę, nie zawsze zgodnie z prawem. Przy tym trzeba pamiętać, że do MO w tym czasie często trafiały osoby przypadkowe, bez jakiegokolwiek wykształcenia i przygotowania fachowego, a za to zdemoralizowane przez wojnę. Starosta namysłowski zwracał uwagę na znaczny udział wśród milicjantów analfabetów i półanalfabetów.

Na tle bardzo złych stosunków na linii Starostwo–Komenda Powiatowa MO w Namysłowie, zdecydowanie lepiej wyglądała współpraca pomiędzy władzami cywilnymi a miejscową komórką Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Powołano ją już w pierwszych dniach obecności polskich władz w Namysłowie, dokładnie 5 V 1945 r. W tym czasie składała się ona tylko z trzech osób, z czasem jednak postępowała szybka rozbudowa personalna. Choćby stosunki pomiędzy starostą a UBP układały się relatywnie lepiej i w tym przypadku Starostwo Powiatowe niepokoiła skłonność funkcjonariuszy do wykorzystywania władzy dla gromadzenia dóbr prywatnych – udział w szabrze²⁰.

Zasadnicze znaczenie dla utrwalenia polskiego charakteru tzw. ziem odzyskanych miało wysiedlenie stąd mieszkającej tu dotychczas ludności niemieckiej, połączone z akcją osadnictwa polskiego. Transfer ludności na tak dużą skalę wymagał wielu zabiegów organizacyjnych. Dla jego przeprowadzenia

¹⁹ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie z 3 XI 1945 r.

²⁰ Ibid.

powołano Centralny Państwowy Urząd Repatriacyjny z siedzibą w Łodzi. W poszczególnych powiatach organizowano zaś punkty etapowe PUR, odpowiedzialne lokalnie za akcję wymiany ludności. W Namysłowie powstał on już 27 V 1945 r. jako jeden z pierwszych – obok Wrocławia i Oleśnicy – na terenie Dolnego Śląska. Jego siedziba mieściła się przy ul. Kolejowej 7. Zorganizował go szef Oddziału PUR we Wrocławiu Mikołaj Bohdan w porozumieniu z pełnomocnikiem T. Nowackim. Początkowo obsada punktu składała się z czterech osób, ale już w drugiej połowie sierpnia zatrudnionych było tu 20 pracowników²¹. Miejscowy oddział PUR od początku ściśle współpracował z Referatem Osadnictwa Wiejskiego miejscowego starostwa w zakresie organizowania życia nowo przybyłych mieszkańców ziemi namysłowskiej. Od czerwca do dyspozycji Punktu Etapowego, przemianowanego z czasem na Oddział Powiatowy PUR, oddana została stołówka, wydająca przyjeżdżającym kilkaset posiłków dziennie²².

W powiecie sukcesywnie pojawiały się kolejne instytucje administracyjno-państwowe. Dnia 20 maja przystąpiono do organizacji nadleśnictwa, 1 czerwca zaczął działać Zarząd Miejski w Namysłowie. Koncentrował się on przede wszystkim na akcji meldunkowej, wydawaniu kart żywnościowych, utrzymywaniu porządku w mieście. Do jego zadań należało również organizowanie pracy pozostających w Namysłowie Niemców²³. Dnia 9 VIII 1946 r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Namysłowie. W jej skład weszło początkowo 37 radnych. Na posiedzeniu w dniu 29 sierpnia powołano jej prezydium. Przewodniczącym został Aleksander Pankiewicz, jego zastępcą Ignacy Kolerski, zaś członkami Prezydium Kazimierz Kuliński, Stefan Pękala oraz Bolesław Stepczuk²⁴.

Równocześnie rozpoczęto tworzenie struktur władzy na wsi. Od 1 VIII 1945 r. teren powiatu podzielono na dziewięć gmin wiejskich oraz jedną miejską. Wiejskie urzędy gminne mieściły się w: Bąkowicach, Biestrzykowicach, Głuszynie, Michalicach (ówczesna nazwa – Michałków), Minkowskich, Siemyskowie (ówczesna nazwa – Siemiszów), Smarchowicach Wielkich (ówczesna nazwa – Wielki Smarchów), Strzelcach oraz w Wilkowie²⁵. Udało się obsadzić wówczas je-

²¹ AAN, PUR, sygn. II/15 – Sprawozdanie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego we Wrocławiu, 28 V 1945 r.

²² APO, SPwN., sygn. 11 – Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolny Śląsk, 18 VI 1945 r. Rozwiązanie miejscowego oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego nastąpiło dopiero 1 stycznia 1951 r. – *Kronika miasta Namysłowa...*, s. 172.

²³ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 17 VIII 1945 r.

²⁴ *Kronika miasta Namysłowa...*, s. 169.

²⁵ APWr., UWWr., sygn. VI/369 – Zestawienie Niemców zamieszkałych w powiecie Namysłów, X 1945 r.

dynie stanowiska wójtów (komisarycznych) oraz sekretarzy gminy. Dopiero na skutek zarządzenia wojewody wrocławskiego z 12 IX 1946 r. zlikwidowana została gmina Minkowskie, a jej obszar zasilili gminę Smarchowice Wielkie i ten podział okazał się trwały²⁶.

Od początku udziałem polskich władz stały się piętzące trudności. W mieście nie było elektryczności, katastrofalnie przedstawiała się sytuacja aprowizacyjna, brakowało praktycznie wszystkiego. Trudnościom materialnym towarzyszył dojmujący brak bezpieczeństwa indywidualnego. Jak wspomina jeden z członków grupy pełnomocnika T. Nowackiego ludzie

„[...] na każdym kroku narażeni byli na śmierć. Po okolicy i nawet w mieście włóczyli się różni przestępcy, jak: własowcy, ukryci Niemcy, a nawet zbiegli przestępcy z zachodnich województw Polski. Napadali oni na kogo się dało, nie można było chodzić pojedynczo”²⁷.

Urzędowanie zazwyczaj rozpoczynało się od pracy fizycznej przy zabezpieczaniu ocalałego mienia poniemieckiego, organizowaniu instytucji oraz poszukiwaniu własnego miejsca zamieszkania. Szczególnie dokuczliwe były trudności aprowizacyjne oraz brak środków transportu. W pionierskim okresie zagospodarowywania Namysłowa potrzeba było ogromnego hartu ducha, by pozostać w zniszczonym i obcym, bo zamieszkałym w większości przez ludność niemiecką, mieście. Do angażowania się w działalność publiczną nie zachęcały też niskie, a przy tym nieregularnie płacone pensje urzędników. W tej sytuacji zdarzało się niekiedy, że pracownicy Starostwa oraz innych organów administracji lokalnej otrzymywali wynagrodzenie w postaci spirytusu produkowanego w przekazanej władzom polskim gorzelni w majątku w Smogorzowie. Można go było sprzedać bądź wymienić na żywność. Wszystko to jednak pochłaniało sporo czasu, a poza tym sprzyjało demoralizacji społeczeństwa. W konsekwencji przesądzało o bardzo wysokiej fluktuacji w strukturach lokalnej administracji państwowej.

SOJUSZNIK CZY OKUPANT?

Rzeczywistość pierwszych powojennych lat na ziemi namysłowskiej współokreślała obecność na tym terenie Armii Czerwonej. Negatywne skutki jej pobytu dały o sobie znać już w trakcie walk o Namysłów oraz kolejnych miesięcy, kiedy powiat stanowił niedalekie zaplecze dla obleganego przez Rosjan Wrocławia, a w mieście nie było jeszcze żadnych władz polskich. Ich pojawie-

²⁶ APWr., zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: KW PPS), sygn. 36/VII/36 – Sprawozdanie za m-c IX 1946 r. Powiatowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Namysłowie.

²⁷ F. K o r t a, *Rola PPR w budowie i utrwalaniu władzy ludowej na terenie powiatu namysłowskiego w latach 1945–1948*, Namysłów 1963, s. 9.

nie się oraz zakończenie II wojny światowej nie przyniosło jednak normalizacji sytuacji, wręcz przeciwnie, nasiliły się raczej problemy wynikające z obecności sojuszniczej armii.

Po zakończeniu działań zbrojnych żołnierze Armii Czerwonej długo jeszcze pozostawali na ziemi namysłowskiej. Do 30 V 1945 r., kiedy to nastąpiło oficjalne przekazanie miasta władzom polskim, właściwie byli oni jedynymi jego gospodarzami. Nawet po tym fakcie – do jesieni 1945 r. – w wyłącznej dyspozycji Sowietów znajdowały się niemal wszystkie większe zakłady przemysłowe na terenie powiatu. Do połowy września 1947 r. w Namysłowie – z małymi przerwami – stacjonowała też niewielka jednostka wojsk radzieckich zajmująca poniemieckie koszarzy. Po jej wycofaniu w mieście pozostał jedynie sześciuosobowy oddział Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD)²⁸. Zmora całej okolicy w pierwszych latach po wojnie były rozlokowane w wielu miejscowościach i samym Namysłowie sowieckie szpitale polowe. Ich pensjonariusze, przed powrotem do domu, bardzo często urządzali sobie grabieżcze wypadki, mające powetować poniesione trudy wojenne. Na wsi Armia Czerwona przejęła większość folwarków poniemieckich²⁹. Na dłużej w ich dyspozycji pozostawał majątek w Krzykowie (gmina Wilków), gdzie stacjonowało od 8 do 200 żołnierzy. Zwiększone stany zazwyczaj wiązały się z okresami wzmożonych prac polowych – przede wszystkim ze żniwami. Poza tym Sowietci przejęli poniemiecką podziemną fabrykę amunicji we wsi Jastrzębie (gmina Biestrzykowice)³⁰.

Istotą relacji polsko-sowieckich w tym okresie był, przybierający niekiedy bardzo ostre formy, konflikt interesów o podłożu ekonomicznym. Po zajęciu okolicy sowieccy zdobywcy przystąpili niezwłocznie do gromadzenia łupów wojennych.

„Mogli się przy tym odwołać do porozumienia z 26 III 1945 r. między Rządem Tymczasowym a Dowództwem Armii Czerwonej, przewidującym prawo wywozu do Związku Radzieckiego urządzeń i maszyn z przedsiębiorstw niemieckich znajdujących się na obszarach przed 1939 r. nie należących do Polski. Praktyka stosowana w tym względzie przez sowieckich egzekutorów przybierała postać bezwzględnej eksploatacji gospodarczej, bez baczenia na rozmiary dokonywanego zubożenia i dewastacji”³¹.

Zakres grabieży na terenach poniemieckich przekraczał wszelkie dotychczasowe wyobrażenia. Przedmiotem zainteresowania Sowietów było praktycznie

²⁸ APWr., UWWr., sygn. VI/60 – Sprawozdanie starosty powiatowego w Namysłowie za miesiąc wrzesień 1947 r.

²⁹ Pozostawały one w dyspozycji Armii Czerwonej do 8 III 1946 r.

³⁰ APWr., UWWr., sygn. VI/60 – Sprawozdania sytuacyjne starosty powiatowego w Namysłowie za okres III 1947–VIII 1949 r. oraz sygn. VI/369 – Pismo Starosty Powiatu Namysłów do Wojewódzkiego Komisarza do spraw Repatriacji, 15 IX 1947 r. We wsi Jastrzębie stacjonowała jednostka Armii Czerwonej nr 65426.

³¹ E. K a s z u b a, L. Z i ą t k o w s k i, *Historia Brzegu Dolnego*, Brzeg Dolny–Wrocław 1998, s. 57–58.

wszystko, poczynając od urządzeń przemysłowych po płody rolne. Latem i jesienią 1945 r. stacjonujące w okolicy oddziały Armii Czerwonej, nie licząc się z potrzebami miejscowej ludności, przejęły ok. 80% zasianych przez rolników zbóż. Przykładowo spośród siedmiu wiosek w gminie Michalice tylko w dwóch chłopom udało się zebrać żyto z 12,5 ha zasiewów, zaś pszenicę z 3,5 ha. W pozostałych cały zbiór padł łupem sowieckich „oswobodzicieli”. W rezultacie nie tylko brakowało ziarna na konsumpcję, ale i na jesienne zasiewy, co bezpośrednio rzutowało na możliwości realizacji planów osadnictwa polskiego. W najbliższych miesiącach okolicy groził głód, tym bardziej, że już w lecie żołnierze radzieccy przystąpili do wykopów ziemniaków³². W wyniku interwencji lokalnych władz polskich Armia Czerwona wyraziła zgodę na oddanie połowy zbiorów zebranych na terenie powiatu namysłowskiego. Było to możliwe dzięki chęci zachowania poprawnych stosunków z Polakami ze strony radzieckiego komendanta miasta. Jego postawa kontrastowała z poczynaniami innych dowódców sowieckich, stanowiąc tylko wyjątek od reguły. W krytycznych momentach komendant kilkakrotnie wspierał władze polskie przekazując prowiant – wcześniej odebrany miejscowym chłopom³³. Mimo to jesienią 1945 r. starosta namysłowski sarkastycznie informował przełożonych, że „teren powiatu Namysłów jest specyficzny, tu «szabru» nie ma, wszystko zostało przez [sowieckie – przyp. J. K.] szpitale wojskowe wywiezione”³⁴.

Stosunki pomiędzy władzami polskimi i miejscowym społeczeństwem a Armią Czerwoną od początku nacechowane były poważnymi konfliktami, atmosferą nieufności, a nawet wrogości. Grabieżczej polityce sowieckich „oswobodzicieli”, nie liczącej się z potrzebami ludności sojuszniczego kraju, towarzyszyły indywidualne przypadki mordów, rabunków i gwałtów, których sprawcami były osoby w mundurach żołnierzy Armii Czerwonej. Sprawozdania przesyłane do województwa przez pełnomocnika na Obwód nr 9 zawierają wstrząsające relacje na temat dokonań Sowietów na terenie ziemi namysłowskiej. W jednym z nich, z października 1945 r., czytamy:

„[...] stosunek ludności do Armii Czerwonej wrogi. Ciągłe są wypadki rabunków, gwałtów, kradzieży koni i krów [...]. Awantury pijanych żołnierzy zakłócają spokój mieszkańców miasta. [...] Jako przykład stosunków może być wypadek zgwałcenia w biały dzień, publicznie na ulicy kobiety we wsi Wielki Smarchów [Smarchowice Wielkie – przyp. J. K.]”³⁵. Zaledwie miesiąc później T. Nowacki informował władze wojewódzkie: „stosunek ludności do władz sowieckich

³² APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 17 VIII 1945 r.

³³ APO, SPwN., sygn. 11 – Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolny Śląsk, 10 V 1945 r.; Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 10 IX 1945 r.

³⁴ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 3 XI 1945 r.

³⁵ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 4 X 1945 r.

bardzo wrogą. Gwałty, kradzieże, a nawet mord jaki miał miejsce w dniu 30 X 1945 r. w gminie Wilków nie mogą wywołać innych nastrojów. Teren miasta jest widowiskiem ciągłych awantur, strzelanin. Ingerencja władz sowieckich żadna. Na terenie miasta została zlikwidowana banda wojskowych sowieckich, członkowie aresztowani i odwiezieni przez Urząd Bezpieczeństwa do Wrocławia. Obecnie ci sami awanturnicy i bandyci znowu pokazali się na terenie miasta – podobno zostali zwolnieni”³⁶.

Jesienią i zimą 1945 r. obecność wojsk radzieckich na terenie ziemi namysłowskiej naznaczona została tragiczną serią skrytobójczych mordów, którymi ofiarami okazywali się przedstawiciele polskich władz. Przypomnę, że w końcu października ofiarą sprawców w sowieckich mundurach padł próbujący powstrzymać anarchię komendant powiatowy MO Feliks Soldek. Szczególnie tragiczny okazał się przełom 1945 i 1946 r. Dnia 31 grudnia ciężko postrelony został, w następstwie czego trzy dni później zmarł, pełnomocnik Rządu RP na Obwód nr 9 Tomasz Nowacki (członek PPR). W tym samym czasie zabity został także przebywający w Namysłowie na urlopie podporucznik Wojska Polskiego Czesław Wajs. W obu przypadkach, jak ustalono, sprawcy byli w mundurach Armii Czerwonej. Feralnego ostatniego grudnia zastrzeleni zostali również trzej inni mieszkańcy Namysłowa – Stanisław i Zygmunt Czerpakowie oraz Józef Minkina, czwartego lekko raniono. Na tym nie koniec, jak się okazało, parę dni wcześniej uzbrojeni osobnicy, w takich samych mundurach, obrabowali pociąg na linii Namysłów–Kępno. Według władz polskich sprawcami wszystkich zbrodni byli pensjonariusze okolicznych szpitali wojskowych³⁷.

W pierwszych powojennych latach obecność wojsk radzieckich paraliżowała i tak trudną, bo nacechowaną różnorodnymi trudnościami ekonomicznymi i wszelkiego rodzaju patologiami, egzystencję miasta. Ofiarami przestępstw padali zarówno Polacy, jak i Niemcy. W Namysłowie, podobnie jak i na innych obszarach poniemieckich, żołnierze sowieccy postępowali jak na terytorium okupowanym, a nie przekazanym sojusznikowi.

ODBUDOWA

Obok problemów wynikających z obecności Armii Czerwonej miasto i powiat borykały się z ogromnymi trudnościami ekonomicznymi i aprowizacyjnymi. W pierwszych miesiącach po objęciu władzy nie działały niemal wszystkie obiekty i instytucje infrastruktury miejskiej. Zniszczeniu uległo zasilanie w energię elektryczną, nie funkcjonowały, będące w posiadaniu Sowietów, zakłady przemysłowe, wodociągi, szpital, sklepy, występowały ogromne problemy ko-

³⁶ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 3 XI 1945 r.

³⁷ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 4 I 1945 r.

munikacyjne. Katastrofalnie wyglądało zaopatrzenie powiatu w artykuły pierwszej potrzeby, co spowodowane było, między innymi, niemal całkowitym ogołoce-
niem okolicy z inwentarza żywego.

Sytuacja aprowizacyjna powiatu namysłowskiego w drugiej połowie 1945 i początkach 1946 r. wyglądała katastrofalnie. Ludność żyła na krawędzi głodu, mimo wprowadzenia reglamentacji żywności w systemie kartkowym. Znikoma liczba krów uniemożliwiała zapewnienie mleka i tłuszczów nie tylko wszystkim, ale nawet dzieciom. W związku z tym miejscowe władze, zwłaszcza dla popra-
wy sytuacji w mieście, zdecydowały się na wprowadzenie kontyngentów. Każ-
dego posiadacza krowy zobowiązano do oddawania jednego litra mleka dzien-
nie. Kontyngent obejmował również zboże i ziemniaki, co wywoływało spore
niezadowolenie, borykających się z nie mniejszymi problemami, mieszkańców
wsi. Brakowało również mięsa. Niewielką ilość jarzyn sprowadzano z sąsied-
niego Kępna i Rychtala³⁸.

Przydziały kartkowe różnicowano w zależności od statusu zawodowego
oraz przynależności narodowej. Na relatywnie największe, chociaż bardzo
skromne, mogli liczyć zatrudnieni w gospodarce oraz administracji lokalnej Po-
lacy. Nieco mniejsze przysługiwały posiadającym zajęcie Niemcom. W zdecy-
dowanie gorszej sytuacji znajdowała się, ogołocona przez Sowietów ze zbiorów
i inwentarza, a jednocześnie obciążona kontyngentami ludność wiejska. Praktycz-
nie tylko głodowe racje żywnościowe otrzymywali ci spośród miejscowych
Niemców, którzy pozostawali bez pracy. Przydziały kartkowe najczęściej obej-
mowały tylko chleb³⁹. Dopiero w następnym roku zaczęto regularnie wydawać
także niewielkie ilości, pochodzących głównie z pomocy Unry, konserw, kawy,
herbaty, cukru, soli oraz śledzi. Jesienią 1946 r. rozpoczęto też wydawanie
tzw. kartek dziecinnych, na które przysługiwało miesięcznie do 30 dag cukier-
ków, 8 puszek mleka skondensowanego, 25 dag cukru oraz 0,5 kg marmola-
dy⁴⁰. Jesienią i zimą 1945 r. poważnym problemem mieszkańców powiatu oka-
zał się niemal całkowity brak dostaw węgla. To wszystko razem powodowało,
że, jak donosił starosta, „pracownicy głodują, chleb, czarna kawa bez cukru
i bardzo słabe obiady (nie ma przydziałów mięsa) to jest ich pożywienie,
a przecież większość ma rodziny, dzieci chodzą do szkoły, którym trzeba kupić
obuwie, książki i pomoce naukowe”⁴¹.

Mimo dojmującego braku bezpieczeństwa, piętrzących się trudności aprowi-
zacyjnych i występowania wielu innych destabilizujących zjawisk, powoli po-

³⁸ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód
nr 9 w Namysławie, 4 X i 3 XI 1945 r.

³⁹ Ibid.

⁴⁰ APWr., UWWr., sygn. IX/772 – Sprawozdanie sytuacyjne za m-c grudzień 1946 r.

⁴¹ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód
nr 9 w Namysławie, 4 X i 3 XI 1945 r.

stępowała powojenna odbudowa ziemi namysłowskiej. Zawdzięczano ją głównie wysiłkowi i wyrzeczeniom mieszkańców regionu. Napływ ludności wymagał niezwłocznego uruchamiania przedsiębiorstw niezbędnych dla normalnego – choćby tylko w części – funkcjonowania miasta, w pierwszej kolejności, poza urządami państwowymi, sklepów i innych placówek usługowych. W związku z tym już 26 V 1945 r. powołano Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Wedle pierwotnych założeń miała się ona zająć uruchamianiem na terenie powiatu przejętych od Rosjan instytucji gospodarczych, w tym sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Najwcześniej, bo już 8 maja, rozpoczęła pracę piekarnia w Namysłowie, umożliwiając tym samym realizację skąpych przydziałów kartkowych chleba. Po niespełna dwóch tygodniach istnienia, spółdzielcom udało się otworzyć w mieście restaurację – jadalnię „Swoja” (4 czerwca), 4 sklepy spożywczo-przemysłowe oraz magazyny hurtowe. Rozpoczęto również intensywne prace przy uruchomieniu browaru i młyna miejskiego oraz gorzelnii w Smogorzowie. Rodziły się też pierwsze inicjatywy prywatne. Najczęściej decydowano się na uruchamianie niezbędnych dla funkcjonowania miasta warsztatów rzemieślniczych i sklepów. Dzięki temu 9 czerwca otwarto pierwszy w mieście sklep mięsny. Nie ograniczano się tylko do działań doraźnych. Mając w perspektywie rozpoczęcie na jesieni roku szkolnego, już w czerwcu przystąpiono do zabezpieczania mienia szkolnego oraz przygotowania obiektów dydaktycznych. W połowie sierpnia zorganizowano zaś spis dzieci w wieku szkolnym oraz rejestrację kadry nauczycielskiej⁴².

W połowie sierpnia 1945 r., zrzeszająca 500 członków, Powszechna Spółdzielnia Spożywców dysponowała już znacznym potencjałem gospodarczym. W samym mieście należały do niej: cukiernia, skład hurtowy, dom handlowy, restauracja „Swoja”, hotel „Polonia” z restauracją, mleczarnia, sklep mydlarsko-żelazny, dwie piekarnie, dwa sklepy i zakłady rzeźniczo-masarskie, młyn, sklep tytoniowy oraz trzy sklepy spożywcze. Poza tym w powiecie zarządzała ona młynem i ośmioma sklepami spożywczymi. W jej administracji znajdowała się też gorzelnia i miejski browar. Podejmowane od czerwca prace nad uruchomieniem zniszczonego i rozszabrowanego browaru początkowo koncentrowały się nie tyle na wznowieniu produkcji piwa, co na wykorzystaniu urządzeń do wytwarzania energii elektrycznej i pracy wodociągów miejskich. Energia elektryczna z browaru zaczęła docierać do mieszkańców Namysłowa od września. Odbywało się to jednak z przerwami, bowiem niewiele później nieznani sprawcy skradli pasy transmisyjne z agregatów prądotwórczych. Ostatecznie od 24 listopada sam Namysłów, a kilka dni później również okoliczne wsie, zasilone zostały w prąd przesyłany liniami wysokiego napięcia z Górnego Śląska. W sierp-

⁴² APO, SPwN., sygn. 11 – Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 5 VI i 18 VI 1945 r.

niu 1945 r. udało się powołać dwie inne placówki spółdzielcze: Spółdzielnię Związków Samopomocy Chłopskiej oraz namysłowski oddział Spółdzielni „Społem”. Pierwsza z nich początkowo dysponowała rozlokowanymi na terenie całego powiatu trzema sklepami spożywczymi, rzeźnią, sklepem żelaznym oraz pięcioma innymi placówkami handlowymi. Z kolei zorganizowane w początkach sierpnia „Społem” koncentrowało się na prowadzeniu handlu hurtowego, posiadało trzy tego rodzaju składy w Namysłowie, przejęło również od Sowieców polniemiecką fabrykę mydła. W tym samym okresie w Namysłowie powstała także, pierwsza w mieście, księgarnia spółdzielcza⁴³.

Dzięki dużej aktywności gospodarczej społeczeństwa namysłowskiego w połowie sierpnia 1945 r. w mieście funkcjonowały: młyn, browar, mleczarnia, osiem warsztatów ślusarskich, cztery kowalskie, dwa kołodziejskie, jeden instalacji elektrycznej, zakład fotograficzny, dwa zakłady kominiarskie, cztery szewskie, trzy piekarnie, cztery zakłady malarskie, cukiernia, apteka, drogeria, szesnaście sklepów spożywczych, jedenaście jadalni – restauracji, pięć sklepów warzywniczych, trzy księgarnie, sklep wielobranżowy, po dwa sklepy tytoniowe i żelazne, komis oraz skład opałów. Poza Namysłowem w powiecie zarejestrowanych było pięć młynów, cztery gorzelnie, dwie mleczarnie, trzy warsztaty ślusarskie, cztery kowalskie, cztery piekarnie, trzy restauracje oraz szesnaście sklepów spożywczych⁴⁴. Należy pamiętać, że w tym czasie wiele zakładów przemysłowych oraz obiektów użyteczności publicznej znajdowało się nadal w posiadaniu Armii Czerwonej. Ich przekazanie nastąpiło dopiero w początkach września.

Okres rozkwitu spółdzielczości namysłowskiej trwał – podobnie jak i w całym kraju – bardzo krótko. Już w końcu 1945 r. urzędy skarbowe zaczęły obciążać kooperatywy coraz wyższymi podatkami, podkopując tym samym podstawy ich samodzielności gospodarczej. W ten sposób dały o sobie znać zmiany systemowe w polityce ekonomicznej państwa, polegające na odchodzeniu od preferowanej przez Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) oraz, częściowo, PPS idei uspołecznienia środków produkcji na rzecz lansowanej przez PPR zasady powszechnej nacjonalizacji. Przejmowanie w tym względzie modelu sowieckiego oznaczało agonię dobrze rozwijającego się w okresie międzywojennym ruchu spółdzielczego w Polsce. Wykorzystując nagromadzoną w zniekanym wojną społeczeństwie indywidualną aktywność mógł on po 1945 r. spełniać rolę swego rodzaju koła zamachowego całej odbudowującej się gospodarki.

⁴³ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 17 VIII 1945 r.; Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolny Śląsk, XII 1945 r.

⁴⁴ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 17 VIII 1945 r.

Widomym świadectwem postępującej stabilizacji życia w polskim Namysłowie był początek roku szkolnego. Mimo deficytu fachowych sił pedagogicznych 4 IX 1945 r. nowy rok szkolny zainaugurowali w mieście uczniowie gimnazjum oraz szkoły podstawowej. Rozpoczęło go nabożeństwo połączone z poświęceniem pomieszczeń dydaktycznych. W całym powiecie w 14 placówkach oświatowych naukę rozpoczęło ok. 4 tys. uczniów, z czego 59 w gimnazjum⁴⁵. Za to kolejny rok rozpoczęto w 42 szkołach podstawowych i jednej szkole średniej. Uczęszczało do nich 4850 uczniów⁴⁶.

Postęp w procesie odbudowy i stabilizacji powojennego życia w powiecie namysłowskim jednoznacznie potwierdzają oficjalne dane statystyczne. Co prawda w większości dziedzin nie udało się powrócić do stanu przedwojennego, jednakże porównanie w stosunku do stanu sprzed 1939 r., jakkolwiek z pewnością godne odnotowania, wydaje się w tym wypadku nieco mylące. Jako punkt odniesienia do zestawień bardziej nadaje się jednak moment przejścia władzy. Bilans trzech pierwszych, pionierskich lat rządów polskich w Namysłowie zamknął się następującymi danymi; w lecie 1948 r. na terenie powiatu namysłowskiego istniał browar (z nie do końca wykorzystanymi zdolnościami produkcyjnymi), prywatna fabryka mydła, czynnych było też dwanaście młynów wodno-elektrycznych ze zdolnością przemiału 55 t zboża na dobę, funkcjonowało siedem gorzelni zrzeszonych w Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Państwowych Nieruchomościach Ziemskich, trzy tartaki. Mimo wysiłków nie udało się jednak uruchomić aż jedenastu gorzelni. Równocześnie mieszkańcy ziemi namysłowskiej mieli do dyspozycji sześćdziesiąt sklepów spożywczych, jedenaście odzieżowych, dwa chemiczne, trzy papiernicze, trzy składy opałowe, dziewięć jadalni i restauracji oraz piętnaście innych placówek usługowych. Spośród wymienionych siedemdziesiąt osiem znajdowało się w rękach prywatnych, zaś dwadzieścia pięć należało do lokalnych spółdzielni. Na terenie powiatu dobrze rozwijała się działalność rzemieślnicza przeważnie zaspakajająca potrzeby dominującej tu ludności rolniczej. W połowie 1948 r. czynnych było pięć warsztatów stolarskich, dwadzieścia trzy kowalskie, dziewięć ślusarskich, trzy malarskie, siedemnaście krawieckich, dwanaście szewskich, trzy kołodziej-skie. Dodatkowo istniało też pięć zakładów fotograficznych, cztery fryzjerskie, po jednym zakładzie czapkarskim, rymarskim i radiotechnicznym, szesnaście firm masarskich, siedem piekarni, dwa zakłady zegarmistrzowskie oraz kiosk. Licencje z prawem wykonywania zawodu posiadało też czterech domokrażców. Infrastrukturę uzupełniały dwie mleczarnie, miejska gazownia, rzeźnia, zakłady wodno-kanalizacyjne, dwie prywatne olejarnie oraz grempliniarnia wełny. W roku 1949 uruchomiono dodatkowo jeszcze jeden tartak, likwidacji uległo

⁴⁵ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 10 IX 1945 r.

⁴⁶ APWr., UWWr., sygn. IX/772 – Sprawozdanie sytuacyjne za m-c XII 1946 r.

zaś szesnaście placówek handlowych – głównie prywatnych – ograniczając ich liczbę do 94⁴⁷.

Mimo bezsprzecznych sukcesów w odbudowie ziemi namysłowskiej ze zniszczeń wojennych w wielu dziedzinach sytuacja nadal daleka była od oczekiwań społeczeństwa i miejscowych władz. Wiele do życzenia pozostawiało zwłaszcza funkcjonowanie służby zdrowia. Tym bardziej, że wśród osłabionego trudami wojny i okupacji oraz przesiedleniami, a w pierwszych latach powojennych również niedożywionego, społeczeństwa wyjątkowo wielu wymagało fachowej opieki lekarskiej. Do połowy 1946 r. poniemiecki szpital miejski znajdował się w posiadaniu Armii Czerwonej, zaś po jego przekazaniu wymagał gruntownego i długotrwałego remontu. W pierwszych miesiącach po przejęciu władzy na terenie powiatu funkcjonował tylko punkt sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża oraz ambulatorium. Ciężej chorych kierowano wówczas do szpitala powiatowego w Kępnie. W mieście szczególnie odczuwalny był brak lekarzy (w styczniu 1946 r. praktykę w powiecie prowadziło ich tylko trzech), pielęgniarek oraz dentysty, o przydział tego ostatniego lokalne władze dopominały się we Wrocławiu przez kilka miesięcy⁴⁸.

Odbudowę zniszczeń wojennych na terenie powiatu namysłowskiego w znaczącym stopniu limitował brak rzemieślników i firm budowlanych – murarskich, dekarskich, elektrycznych itp. oraz skąpe dostawy takich materiałów, jak: cement, papa, armatura żelazna. Mimo to w pierwszych powojennych latach mieszkańcom ziemi namysłowskiej, przy skrajnie niekorzystnych warunkach, udało się stworzyć podstawy do normalnego funkcjonowania miasta i powiatu. W znaczącym stopniu odbudowano przedwojenną infrastrukturę techniczną i usługową oraz miejscowe zakłady przemysłowe. Powiat zachował swój dotychczasowy rolniczy charakter, z gospodarką ukierunkowaną na produkcję i przetwarzanie płodów rolnych.

POWOJENNE ŻYCIE POLITYCZNE

Wraz z tworzeniem się struktur administracji polskiej rodziło się również powojenne życie polityczne. Główne ugrupowania jawnie działające wówczas w kraju to: pozostające w orbicie silniejszych lub słabszych wpływów komunistycznych, PPR, PPS, Stronnictwo Ludowe (SL) oraz SD. Z kolei spośród par-

⁴⁷ APWr., UWWr., sygn. VI/60 – Ogólne sprawozdanie starosty powiatowego w Namysłowie za II kwartał 1948 i I 1949 r.

⁴⁸ APO, SPwN., sygn. 11 – Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie, 17 VIII 1945 r.; APWr., UWWr., sygn. IX/772 – Sprawozdanie sytuacyjne za m-c XII 1946 r.; APWr., UWWr., sygn. IX/67 – Pełnomocnik Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie – Sprawozdanie statystyczne dotyczące akcji osiedleńczej, 31 I 1946 r.

tii legalnej opozycji najszersze wpływy, i to w środowiskach nie tylko wiejskich, posiadało PSL, znacznie skromniejsze zaś Stronnictwo Pracy (SP). W przypadku całości ziem poniemieckich w zasadzie tylko cztery pierwsze ugrupowania, od 1946 r. skupione w tzw. Bloku Demokratycznym, posiadały nieograniczoną swobodę działania. Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka jakkolwiek od czerwca 1945 r. tworzyło w kraju wraz z komunistami Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej to na tzw. ziemiach odzyskanych, wskutek represji opanowanego przez nich aparatu bezpieczeństwa i milicji, zmuszone zostało do przyjęcia półlegalnych, a nawet całkowicie podziemnych form aktywności.

Na tzw. ziemiach odzyskanych do prawidłowości należało, że najszybciej swoje struktury partyjne tworzyły PPR lub PPS, opanowując zarazem tworzący się polski aparat administracyjny. Tylko w części znajduje to potwierdzenie w odniesieniu do powiatu namysłowskiego. Co prawda pierwszym pełnomocnikiem Rządu RP na Obwód 9 został przedstawiciel PPR i jemu, wraz z PPS, przypadło w głównym udziale tworzenie miejscowej administracji, jednakże najwcześniej zorganizowało się tutaj SD. Dnia 1 VI 1945 r. powstał Komitet Powiatowy SD, którego prezesem wybrano Kazimierza Giećewicza, a sekretarzem Bolesława Stepczuka. Kilka dni później, 6 czerwca, powołano Powiatowy Komitet PPS, z prezesem w osobie Bolesława Obrębskiego i sekretarzem w osobie Jana Piaskowskiego. Dnia 17 czerwca w ślad dwóch poprzednich partii poszło prokomunistyczne SL. Podczas zebrania wyborczego ukonstytuowały się władze tego ugrupowania z prezesem Bolesławem Nowackim, jego zastępcą Ignacym Kolerskim oraz sekretarzem Florianem Gochem. Z kolei tworzenie powiatowych struktur PPR przebiegało etapami. Dnia 24 czerwca utworzono tylko tymczasowy Komitet Powiatowy partii z I sekretarzem w osobie Michała Zygmuntowicza. Dopiero 6 lipca ukonstytuował się stały Komitet Powiatowy PPR. Jeżeli chodzi o skład owego pierwszego Komitetu Powiatowego PPR istnieją poważne rozbieżności. Według Tadeusza Harjasza autora kroniki Namysłowa z lat 1863–1979 I sekretarzem pierwszego stałego Komitetu Powiatowego PPR został Jan Budzik⁴⁹. Z kolei z materiałów archiwalnych Komitetu Wojewódzkiego PPR wynika, że na początku lipca 1945 r. funkcję I sekretarza pełnił tu przybyły z Sandomierza Stanisław Karasiński (członek tej partii od listopada 1944 r.)⁵⁰.

W pierwszych latach po przejęciu władzy w powiecie aktywność czterech wzmiankowanych partii uwidoczniła się przede wszystkim w ostrej rywalizacji o obsadę stanowisk w administracji państwowej, samorządowej oraz przemysłowej. Działo się to mimo formalnego rozgraniczenia wpływów. Na mocy mię-

⁴⁹ *Kronika miasta Namysłowa...*, s. 166–167.

⁵⁰ APWr., KW PPR, sygn. 1/XV/55 – Sprawozdanie z 8 VII 1945 r.

dzypartyjnego porozumienia przyjęto zasadę, że starosta w Namysławie każdorazowo wywodzić się będzie z PPR, zaś jego zastępcą z PPS, pepeesowcem miał być również burmistrz miasta. Z kolei Powiatowej Radzie Narodowej przewodniczył członek SD. Początkowo funkcję tę pełnił Aleksander Pankiewicz, zaś jego trzech zastępcy wywodzili się z PPR, PPS i SL. Podobną konstrukcję przyjęto dla funkcjonującej od 1947 r. Miejskiej Rady Narodowej, jej prezydium składać się miało z pięciu osób. Przewodniczącym został członek PPR, zastępcą pepeesowiec, pozostali członkowie to funkcjonariusze SL, SD i PPR⁵¹.

Tabela 2

Upartyjnienie aparatu administracyjnego w powiecie namysłowskim w latach 1946–1947

Wyszczególnienie	Lata		
	lipiec 1946	grudzień 1946	kwiecień 1947
PPR	20	20	24
PPS	15	15	15
SL	40	40	10
SD	20	20	20

Źródło: APWr., KW PPR, sygn. 36/VII/36 – Ankieta personalna PPR, za miesiąc VII 1946, XII 1946, IV 1947 r.

Lokalną specyfikę życia politycznego na tym terenie stanowiła pozycja SD, ugrupowania w skali kraju słabego, tu jednak posiadającego bardzo znaczące wpływy. Warto zaznaczyć, że powołany 1 VI 1945 r. Komitet Powiatowy SD w Namysławie był pierwszym na Dolnym Śląsku. Działacze namysłowskiego SD obecni byli również w strukturach ogólnokrajowych tego ugrupowania. Na pierwszym kongresie SD w lipcu 1946 r. do Rady Naczelnej wybrany został Bolesław Stepczuk, ówczesny sekretarz Komitetu Powiatowego SD w Namysławie. Namysłowskie SD nie ograniczało swojej aktywności tylko do środowiska miejskiego, powołując do życia gminne komitety. W wielu wsiach powiatu działały również wiejskie koła partii⁵².

⁵¹ APWr., KW PPS, sygn. 36/VII/36 – Sprawozdanie za miesiąc IX 1946 r. Powiatowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Namysławie.

⁵² APWr., UWr., sygn. VI/60 – Starosta Powiatowy Namysłowski. Sprawozdanie za miesiąc X 1947 r.

Tabela 3

Upartyjnienie rad narodowych w powiecie namysłowskim w latach 1946–1948*

Wyszczególnienie	Lata			
	sierpień 1946	grudzień 1946	kwiecień 1947	luty 1948
PPR	12	12	26	39
PPS	9	9	26	24
SL	7	7	58	18
SD	9	11	56	48

* Dotyczy powiatowej, miejskiej oraz gminnych rad narodowych.

Źródło: APWr., KW PPR, sygn. 1/XV/55 – Ankieta personalna PPR za miesiąc VII 1946, XII 1946, IV 1946, II 1948 r.

W okresie tuż powojennym wyznaczonym z jednej strony przejęciem władzy przez administrację polską, a z drugiej kongresem zjednoczeniowym PPR i PPS, miejscowa organizacja SD posiadała znaczące wpływy – nierzadko większe aniżeli PPR, zwłaszcza w radach narodowych wszystkich szczebli, aparacie państwowym, strukturach związków zawodowych oraz funkcjonującej na wsi i w mieście „Samopomocy Chłopskiej”. Szczególnie silną pozycję posiadało w miejscowym ruchu zawodowym oraz wspomnianej spółdzielczości wiejskiej.

Mimo liczących się wpływów w administracji państwowej i samorządowej miejscowy PPS nie posiadał zbyt licznej bazy społecznej. Pod tym względem stanowił trzecią siłę polityczną w powiecie, po PPR i SD. We wrześniu 1946 r. zrzeszał 339 członków, z czego blisko 200 to chłopi, 72 miało pochodzenie robotnicze, a 69 inteligenckie⁵³. Liczba członków dynamicznie rosła – chociaż nie tak szybko jak w przypadku PPR – do wiosny kolejnego roku, kiedy to PPS w powiecie namysłowskim podwoił swoją liczebność, posiadając 688 członków. W kolejnym roku wzrost okazał się już zdecydowanie mniejszy, w rezultacie na pół roku przed zjednoczeniem z PPR, PPS posiadał tu 720 członków⁵⁴.

Spośród czterech ugrupowań tworzących wówczas w kraju tzw. Blok Demokratyczny najsłabszym na ziemi namysłowskiej pozostawał SL, chociaż powiat ten posiadał zdecydowanie wiejski charakter. W końcu 1947 r. liczba zdeklarowanych członków nie przekraczała 135 osób⁵⁵.

⁵³ APWr., KW PPS, sygn. 36/VII/36 – Sprawozdanie za miesiąc IX 1946 r.

⁵⁴ Ibid. – Sprawozdanie Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Namysłowie z akcji werbunkowej od 1 II 1947 do 3 III 1947 r.; Sprawozdanie z działalności PK PPS w Namysłowie za miesiąc VI 1948 r.

⁵⁵ APWr., KW PPR, sygn. 1/XV/55 – Sprawozdanie z sytuacji politycznej Powiatowego Komitetu PPR w Namysłowie za m-c XII 1947 r.

Dostępne materiały źródłowe nie pozwalają odpowiedzieć na pytanie jaką pozycję w powiecie namysłowskim posiadał mikołajczykowski PSL, ani też jak przebiegało jego współistnienie z tutejszym SL. Spośród szczątkowych informacji na ten temat wiemy jedynie, że wiosną 1946 r. lokalni działacze chłopscy próbowali przekształcić Powiatowy Zjazd SL w zjazd PSL⁵⁶.

Tabela 4

Upartyjnienie Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa w powiecie namysłowskim w latach 1946–1947

Wyszczególnienie	Lata		
	lipiec 1946	grudzień 1946	kwiecień 1947
PPR	74	86	150
PPS	–	6	6
SL	–	–	–
SD	–	–	–

Źródło: APWr., KW PPR, sygn. 1/XV/55 – Ankieta personalna PPR za miesiąc VII 1946, XII 1946, IV 1947 r.

O pozycji PPR w powiecie decydowało przede wszystkim poparcie ze strony władz sowieckich. W konsekwencji PPR od samego początku, mimo stosunkowo skromnej liczebności i braku społecznej legitymizacji do sprawowania władzy, zdołał opanować kluczowe stanowiska w administracji państwowej. Członkiem tej partii był wspomniany wcześniej pełnomocnik Rządu RP na Obwód 9 Tomasz Nowacki. Jeżeli w pierwszych latach powojennych PPR posiadał niekiedy skromniejszą niż SD, a nawet PPS, reprezentację w miejscowych organach władzy samorządowej i administracyjnej, o tyle od początku zdołał sobie zapewnić pełnię wpływów (hegemonię) w milicji oraz strukturach UBP (tab. 4) oraz wojsku. Okazało się to mieć kluczowe znaczenie dla podjętej w całym kraju taktyki całkowitego zdominowania życia politycznego. Mimo słabego poparcia społecznego, w latach 1945–1948 zdecydowanie rosła liczebność szeregów pepeerowskich. Nowych członków wabiła przede wszystkim perspektywa zrobienia szybkiej kariery w strukturach władzy i awans społeczny. W połowie 1946 r. przynależność do partii deklarowało blisko 350 osób, rok później było to już ok. 1 tys. członków⁵⁷.

⁵⁶ Jubileusz ziemi namysłowskiej, Opole 1970, s. 7.

⁵⁷ APWr., KW PPR, sygn. I/XV/55 – Ankieta personalna PPR za miesiąc VII 1946, XII 1946, IV 1947 r.

Stan zachowania powojennych archiwów nie pozwala szerzej przedstawić problemu walki politycznej w powiecie namysłowskim w pierwszych latach okresu powojennego. Pierwszą poważniejszą próbą sił pomiędzy ugrupowaniami prokomunistycznymi a opozycją, zwłaszcza legalną, w skali kraju i lokalnej było referendum z 30 VI 1946 r. W zamyśle komunistów miało być ono sposobem sondowania społeczeństwa w dwóch zasadniczych kwestiach – zasięgu społecznego poparcia oraz stanu przygotowania aparatu państwowego i partyjnego, mającego zapewnić im zwycięstwo w przewidywanych w niedługiej perspektywie wyborach parlamentarnych.

Według oficjalnych wyników referendum w powiecie namysłowskim frekwencja była bardzo wysoka, sięgając 98%. Te same dane wskazują, że zgodnie z instrukcjami komunistów („3 razy tak”) zagłosowało tu ponad 97%⁵⁸. Ostatnie publikacje oparte na dokumentach ujawnionych dopiero po rozwiązaniu PZPR potwierdzają jednak niezbitcie, że podane oficjalnie wyniki referendum są nieprawdziwe. Szacuje się, że na całym Dolnym Śląsku, w skład którego wchodził powiat namysłowski, 3 razy tak odpowiedziało tylko 45% wyborców, 1 raz nie i 2 razy tak – 10%, 2 razy nie i raz tak – 20% oraz 3 razy nie, czyli zgodnie z wezwaniami nielegalnego podziemia poakowskiego – 25% uczestników referendum⁵⁹.

Bez względu na taki czy inny faktyczny rezultat akcji referendalnej komuniści pod jednym względem mogli się czuć jego zwycięzcami. Zdobyli oczekiwane potwierdzenie, że mimo słabego poparcia społecznego posiadają sprawny aparat, mogący im zapewnić zwycięstwo wyborcze w każdej sytuacji politycznej. Tak też się stało podczas elekcji do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r.

Wygrana komunistów w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w praktyce równoznaczna była z wyeliminowaniem z walki o władzę legalnej opozycji, w pierwszym rządzie cieszącego się znaczącym poparciem społecznym mikołajczykowskiego PSL. Od tego momentu kierownictwo PPR zintensyfikowało starania obliczone na zapewnienie sobie pozycji monopolistycznej w polskim życiu politycznym. Oznaczało to podjęcie działań zwróconych przeciw dotychczasowym sojusznikom w ramach wzmiankowanego „Bloku Demokratycznego”. W powiecie namysłowskim tego rodzaju akcję skierowano najpierw przeciw najsilniejszemu lokalnemu konkurentowi SD. Miejscowym władzom PPR zależało szczególnie na ograniczeniu wpływów SD na wsi. W tym celu zawarto nawet taktyczny sojusz z najsłabszym w powiecie SL. W walce z SD PPR uznawało, że w interesie partii jest wręcz rozbudowa struktur SL, bo to mogło

⁵⁸ „Tak” na pytanie pierwsze w powiecie namysłowskim odpowiedziało 97%, na drugie 98%, a na trzecie pytanie 99% – *Dokumenty z dziejów PRL. Referendum z 30 czerwca 1946 r.* Oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993, s. 125.

⁵⁹ Ibid., s. 161.

oznaczając pomniejszanie wpływów najgroźniejszego w tym momencie konkurenta⁶⁰. Innym często stosowanym sposobem walki z SD stawiało się podbieranie bardziej aktywnych działaczy – zresztą taktykę tę uprawiały wszystkie ugrupowania⁶¹. W jednym ze sprawozdań dla władz wojewódzkich partii miejscowy Komitet Powiatowy przyznawał, że „współpraca z SD przybiera ostatnio coraz większą rozbieżność z powodu wypierania ich przez naszą partię i SL z terenu wiejskiego. Starania o złagodzenie sporów na miejscu nie dały jak dotychczas żadnych rezultatów”⁶². Nie mogło być takich rezultatów ze względu na brak woli politycznej ze strony PPR, do czego się oni sami zresztą wprost przyznawali. Potwierdza to inny raport, w którym ironicznie przyznawano: „współpracą z SD można nazwać ciągłą cichą walkę, kryjącą się pod pozorami obustronnej uprzejmości. Dwie gminy, gdzie wójtowie należą do SD stoją nam kością w gardle, wskutek ciągłego utrudniania i paraliżowania naszej pracy”⁶³. Ostatecznie całkowicie ubezwłasnowolnione SD na II Kongresie w 1949 r. ograniczyło swoją bazę społeczną do środowisk miejskich.

W roku 1948 na plan pierwszy wyszły sprawy przygotowań do zjednoczenia PPR i PPS. Już wcześniej oba ugrupowania ściśle ze sobą współpracowały, choćby prowadząc wspólne szkolenia miejscowego aktywu partyjnego, postępowała też unifikacja programowa. W namysłowskim PPS, podobnie jak i w całym kraju, były jednak osoby wyrażające obawy o utratę własnej tożsamości w wyniku połączenia z PPR. W ocenie władz pepeerowskich przeciwnikiem jednolitego frontu partii robotniczych w Namysłowie miał być przedostatni przewodniczący Komitetu Powiatowego PPS Tomasz Widlarz. Dopiero jego usunięcie przyspieszyło prace scaleniowe. Moment zjednoczenia PPR i PPS poprzedziła akcja oczyszczania szeregów obu ugrupowań z – jak to określano – elementu obcego klasowego i chwiejnego. Ogółem z PPR usunięto wówczas 45 członków, analogiczną akcją przeprowadzono w PPS. Wielu z nich posiadało wysokie stanowiska w strukturach samorządowych i administracji lokalnej, niezbędną okazała się więc akcja zmian personalnych, m.in. w sierpniu nowym starostą namysłowskim został Józef Falbierski⁶⁴.

⁶⁰ APWr., KW PPR, sygn. 1VI/74 – Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego PPR w Namysłowie za miesiąc I, II 1948 r.

⁶¹ APWr., UWWr., sygn. VI/60 – Starosta Powiatowy Namysłowski. Sprawozdanie za miesiąc XI 1947 r.

⁶² APWr., KW PPR, sygn. 1VI/74 – Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego PPR w Namysłowie za miesiąc II 1948 r.

⁶³ Ibid. – Sprawozdanie z działalności KP PPR w Namysłowie za miesiąc IV 1948 r.

⁶⁴ Ibid. – Sprawozdanie opisowe z działalności Komitetu Pow. PPR w Namysłowie za miesiąc V 1948 r.; sygn. 1/XV/55 – Sprawozdanie opisowe Komitetu Powiatowego PPR po linii personalnej, 3 XI 1948 r. – Sprawozdanie opisowe z działalności Komitetu Powiatowego PPR w Namysłowie, 2 XII 1948 r.

Odbyty w grudniu 1948 r. w gmachu Politechniki Warszawskiej kongres zjednoczeniowy PPR i PPS, na którym ukonstytuowała się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) doprowadził ostatecznie do ukształtowania się w Polsce modelu monopartyjnego. Oceny tej nie zmienia fakt pozostawienia SL i SD jako tzw. bratnich stronnictw. Pierwszy powiatowy zjazd nowej partii odbył się 27 III 1949 r., I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Namysłowie wybrano Tadeusza Wachowskiego⁶⁵.

JAN KESIK

THE REGION OF NAMYSŁÓW – THE POST-WAR CONDITIONS AT THE START (1945–1948)

The paper deals with the most important problems connected with the origin and further life of the post-war Polish population in the administrative district of Namysłów. Plenty of war damage and robberies and the stationing of the Soviet Army, universal loot and the ill-use of property formerly belonging to the Germans exerted a negative influence upon the area. The state administration often consisting of accidental people could not cope with various tasks. In the first months after taking over the district by the Polish State, the new administrators apart from displacing the German population and settling the Poles in the area, had to overcome a lot of economic difficulties and those connected with providing food for the population.

As early as in the summer 1945 social life developed anew in the town. At the start different forms of co-operative movement became very active, but from the end of 1945 they were ruined by high taxes and administrative vexations. Political life here did not differ from the situation in other parts of Poland. Representatives of the Polish Workers' Party (PPR) played a main part, and different offices were divided at par among the members of groups belonging to the so-called Democratic Bloc. Peculiar to this district was a relatively strong position of the Democratic Party in the state and municipal administration. However, it also gave in to the omnipotence of Polish Workers' Party after the elections to Legislative Diet.

JAN KESIK

DAS NAMSLAUER LAND – DIE NACHKRIEGSBEDINGUNGEN FÜR EINEN NEUBEGINN (1945–1948)

Dieser Artikel konzentriert sich auf die wichtigsten Fragen der Entstehung und der Lebensweise der polnischen Nachkriegsgesellschaft im Kreis Namysłów/Namslau. Unzählige Kriegsschäden, Raubüberfälle und der Aufenthalt sowjetischer Truppen, sich pestartig verbreitende Dieberei und schlechter Umgang mit dem durch die Deutschen hinterlassenen Vermögen schufen

⁶⁵ APWr., UWWr., sygn. VI/60 – Ogólne sprawozdanie kwartalne Starosty Powiatowego Namysłowskiego za I kwartał 1949 r.; *Kronika miasta Namysłowa...*, s. 171.

ungünstige Bedingungen für einen Neubeginn. Auch die staatliche Verwaltung, die oft aus zufällig zusammengeführten Personen bestand, konnte verschiedene Aufgaben nicht bewältigen. In den ersten Monaten nach der Kreisübernahme durch den polnischen Staat mussten die Behörden außer der Aussiedlung der deutschen Bevölkerung und der Ansiedlung der aus dem Osten heranziehenden Polen viele Schwierigkeiten in der Wirtschaft und bei der Lebensmittelversorgung bewältigen.

Bereits ab dem Sommer 1945 entstand das Sozialleben im Kreis von Neuem. Anfangs entwickelten sich aktiv verschiedene Formen des Genossenschaftswesens, das ab Ende 1945 durch hohe Steuern und administrative Schikanen konsequent zugrunde gerichtet wurde. Auch das politische Leben unterschied sich nicht von der Situation in den restlichen Teilen Polens. Das Sagen hatten Funktionäre der Polnischen Arbeiterpartei (PPR), und verschiedene Ämter wurden nach dem Paritätsprinzip unter Mitgliedern der im so genannten Demokratischen Block zusammengeschlossenen Gruppierungen verteilt. Die verhältnismäßig starke Position der Demokratischen Partei in der Staats- und Kommunalverwaltung war ein bezeichnendes Merkmal des Namslauer Kreises. Doch auch sie musste nach der Sejmwahl vor der Allmacht der PPR zurückweichen.

RYSZARD KACZMAREK

AKCJA „METEOR”
– PENETRACJA ŚLĄSKICH ELIT POLITYCZNYCH
PRZEZ APARAT BEZPIECZEŃSTWA W LATACH 1945–1955

Los ludzi, którzy tworzyli polski Górny Śląsk w latach 1922–1939, w roku 1944, po przejęciu władzy przez komunistów, okazał się dramatyczny. Prześlędzenie nieudanych prób ich powrotu do życia politycznego po okresie okupacji umożliwiając, chociaż w części, nowe źródła, które stały się dostępne dla historyków, dzięki utworzeniu Instytutu Pamięci Narodowej (IPN)¹.

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że przed wybuchem drugiej wojny światowej w województwie śląskim dominowały dwa niejednorodne w istocie środowiska polityczne: z jednej strony chadecka grupa skupiona wokół Wojciecha Korfanteo, z drugiej ta, która powstała wraz z mianowaniem na stanowisko wojewody Michała Grażyńskiego. Ponieważ ta druga, skrótowo nazywana sanacją śląską, posiadała władzę znacznie dłużej nie należy się dziwić zainteresowaniu, które temu środowisku poświęcono po zakończeniu drugiej wojny światowej. Byli to przecież ludzie z najdłuższym stażem administracyjnym, a jeden z nich, Jerzy Ziętek², w praktyce stanął na czele administracji województwa po wojnie, ściśle współpracując z wojewodą Aleksandrem Zawadzkiem.

W niniejszym artykule chciałbym pokazać na przykładzie zainteresowania, jakie tej grupie poświęciły po wojnie służby bezpieczeństwa, jak wyglądały możliwości, jeżeli w ogóle istniały, działania tych ludzi i do czego starano się ich wykorzystać w planach władz komunistycznych.

Z materiałów zawartych w IPN rysują się trzy problemy, które stanowiły obiekt zainteresowania katowickiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP):

¹ Autor chciałby przy tej okazji złożyć serdeczne podziękowanie pracownikom Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach za pomoc w dotarciu do interesujących go materiałów.

² Biografia tego polityka pióra J. W a l c z a k a (*General Jerzy Ziętek. Wojewoda katowicki. Biografia Ślązaka 1901–1985*, Katowice 1996) po raz pierwszy ukazała się przed 5 laty, obecnie autor opublikował jej drugie, poprawione wydanie.

- opracowanie charakterystyk środowisk politycznych województwa śląskiego przed wybuchem wojny, w tym przede wszystkim śląskiej sanacji oraz grupy młodych działaczy prawicowych, którzy znaleźli się również w polu zainteresowania aparatu bezpieczeństwa;

- przesłedzenie losów tych spośród współpracowników wojewody M. Grażyńskiego, którzy przeżyli wojnę i mogli odegrać pewną rolę w planach katowickiego WUBP;

- opracowanie planu akcji opatrzonej przez służby bezpieczeństwa kryptonimem „Meteor”, mającej na celu rozpracowanie tego środowiska po zakończeniu działań zbrojnych i wykorzystanie ludzi skupionych przed wojną wokół wojewody dla własnych celów politycznych.

Szczególne zainteresowanie władz bezpieczeństwa po drugiej wojnie światowej skupiło się na grupie bliskich współpracowników byłego wojewody M. Grażyńskiego z lat trzydziestych³. Byli to ludzie wywodzący się zarówno spośród dawnych działaczy Związku Powstańców Śląskich, w tym przede wszystkim tych z grupy „Wschód”, jak i pokolenie dawnej młodzieży „zetowej” zgrupowanej w Związku Patriotycznym⁴. Mianowanie M. Grażyńskiego na stanowisko wojewody śląskiego w 1926 r. stało się przyczyną przegrupowania głównych sił politycznych w województwie śląskim. Do tego czasu niezbyt ważne różnice zdań, jakie istniały pomiędzy ugrupowaniami polskimi, stały się nadrzędnym czynnikiem konfliktu politycznego. W uproszczeniu przebiegał on od tej pory pomiędzy górnosłaską chadecją, wspierającą W. Korfanteo i śląską sanacją na czele z wojewodą. Konflikt ten był powodem zupełnego przewartościowania sceny politycznej i pojawienia się nowych środowisk politycznych, skupionych wokół swych liderów⁵. Wojciech Korfanty stał się jednym z przywódców tworzonego ogólnopolskiego obozu antypiłsudczykowski – Centrolewu, walcząc z obozem prorządowym, ukształtowanym wokół M. Grażyńskiego, przewodniczącym Związku Naprawy Rzeczypospolitej i promotorem w regionie nowej partii politycznej – będącej odpowiednikiem ogólnopolskiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem – Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy⁶. To ten spór stał się od tej pory niemniej istotny od konfliktu

³ Wojewoda doczekał się już wielu biografii i szerszych opracowań biograficznych, z których należałoby wymienić przede wszystkim: W. Musiałik, *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*, Opole 1989; i d e m, *Wojewoda śląski Michał Grażyński wobec Polaków i Niemców. W: Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*. Red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2001, s. 55–62; J. Łączewski, *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000; H. Rechowicz, *Wojewoda śląski Michał Grażyński*, Warszawa–Kraków 1988; *Michał Grażyński. Wojewoda na pograniczu*. Red. K. Nowak, Cieszyn 2000.

⁴ W. Musiałik, *W kregu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnosłaskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*, Opole 1999, s. 126–130.

⁵ Ibid., s. 101–125.

⁶ E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 68–85; Musiałik, *W kregu polityki...*, s. 137–141.

narodowościowego, który zresztą na Górnym Śląsku nie stracił nic ze swojej intensywności⁷.

Wojewoda nie ograniczał się tylko do zdobywania głosów w kolejnych wyborach. Czynnikiem o wiele ważniejszym dla niego była budowa grupy zaufanych współpracowników, którymi kierował żelazną ręką, czego zmitologizowane ślady znaleźć można w licznych wspomnieniach jego ówczesnych współpracowników, a co po wojnie starał się kontynuować również J. Ziętek. Były to z pewnością metody etatystyczne, ręczne sterowanie administracją było aż nadto wyraźne, a wynagradzanie dobrych urzędników państwowych stawało się impulsem do robienia szybkich karier. Po przewrocie majowym Związek Powstańców Śląskich stał się, według historyka tej organizacji, miejscem kultu nowego wojewody, będącego lokalnym odbiciem wyjątkowej postaci, jaką w historii Polski miał zajmować Józef Piłsudski⁸. Jednocześnie działacze skupieni wokół Związku Naprawy Rzeczypospolitej (potem Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast oraz Związku Działaczy Społecznych) i w ruchu zarzewiackim stali się środowiskiem politycznym wspierającym M. Grażyńskiego, w zamyśle mającymi promować etatystyczne pomysły naprawy gospodarczej, w czym znajdowano poparcie premiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. W ten sposób wokół M. Grażyńskiego powstał, obok grupy zaufanych urzędników, również krąg działaczy gospodarczych i społecznych, wykorzystywanych w powoływanych przez niego zarządach przymusowych i dyrekcjach zakładów przemysłowych. Razem z administracją wojewódzką i powiatową, o której obsadzie decydował przecież wyłącznie wojewoda⁹, stwarzało to grupę, posiadającą dominujący wpływ na życie polityczne województwa śląskiego przed wybuchem wojny.

Po wojnie nie mniejszym zainteresowaniem władz bezpieczeństwa od tej właśnie grupy tzw. sanatorów, cieszyło się także o wiele mniej znaczące przed 1939 r. środowisko młodych działaczy, związanych w latach trzydziestych z obozem narodowo-radykalnym. Powołany do życia w czerwcu 1937 r. Związek Młodej Polski na Śląsku grupował młodych działaczy, znanych pod popularną nazwą „musiołowców”, od nazwiska ich nieformalnego przywódcy – Pawła Musioła. Ich czasopismem była wydawana od 1935 r. „Kuźnica”. Wyrażnie różniąc się w swej tradycji od grupy naprawiackiej młodzież oenerowska, wywodząca się ze środowiska inteligenckiego, szukała początkowo porozumienia z sanacją, potem jednak zdystansowała się od tego środowiska. Mimo rezerwy okazywanej przez P. Musioła „sanatorom” i akceptacji przez niego progra-

⁷ Literatura przedmiotu na temat dziejów politycznych województwa śląskiego jest bardzo obszerna. Ostatnio patrz: M. W. W a n a t o w i c z, *Aktywność społeczno-polityczna ludności. W: Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*. Red. F. Serafin, Katowice 1996, s. 131–178 (tam też pełna bibliografia).

⁸ T. F a l e c k i, *Powstańcy śląscy 1921–1939*, Warszawa 1990, s. 289–290.

⁹ M. W. W a n a t o w i c z, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982, s. 143–145.

mu Falangi Bolesława Piaseckiego, co zaowocowało utworzeniem Ruchu Narodowo-Radykalnego oraz odejściem od czynnej aktywności politycznej części młodych działaczy, którzy skupili się na działalności literackiej w nowym czasopiśmie „Fantana”, to wpływ tej grupy do końca lat trzydziestych pozostał dość duży, chociaż nie posiadał już rozmachu z połowy dekady. W jej kręgu, oprócz przywódcy, znaleźli się m.in.: Alojzy Targ, Zdzisław Hierowski, Wilhelm Szewczyk i Edmund Osmańczyk¹⁰.

W czasie wojny losy polityków śląskich obu opcji interesujących katowicki WUBP potoczyły się różnie. Michał Grażyński, mianowany na stanowisko ministra nowo utworzonego resortu informacji i propagandy, wraz z rządem wyjechał najpierw do Rumunii, a potem za zgodą premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego dotarł do Paryża, kiedy dymisja internowanego rządu stała się już faktem. Jego konflikt z Władysławem Sikorskim spowodował, że został zmuszony do rezygnacji z przewodnictwa Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), a potem, razem z innymi oficerami, znalazł się w obozie na wysepce Bute w Rothesey (Szkocja), odseparowany od czynnej działalności politycznej. Obóz ten opuścił dopiero pod koniec 1941 r. Wyjechał wtedy do Stanów Zjednoczonych, zajmując się przed zakończeniem wojny sprawami ewentualnego polskiego współudziału w okupacji Niemiec. Do czynnej działalności politycznej mógł wrócić po konferencji jałtańskiej, zostając w 1946 r. ponownie przewodniczącym ZHP na emigracji, a w maju roku 1947 współuczestnicząc w utworzeniu Ligi Niepodległości Polski, której działacze wywodzili się z kręgu bliskich mu kół naprawiackich i Związku Patriotycznego¹¹.

Losy innych ludzi z kręgu wojewody M. Grażyńskiego potoczyły się bardzo różnie. Karol Grzesik zmarł w województwie lwowskim jeszcze w 1939 r. Edward Rumun zmarł w roku 1942 w Rumunii. Część padła ofiarą terroru hitlerowskiego (w KL Auschwitz zginęli m.in.: Ludwik Piechoczek, Włodzimierz Dąbrowski, Jan Przybyła)¹². Niektórzy, podobnie jak wojewoda, pozostali na Zachodzie, m.in. Adam Kocur. Część jednak przeżyła wojnę, wracając po 1945 r. na Śląsk, m.in.: Józef Witczak, Rudolf Kornke, Alojzy Pawelec, Jan Wyglenda. Najdziwniejszą karierę spośród nich wszystkich zrobił jednak, na pewno nie należący do pierwszego garnituru przedwojennych działaczy sanacyjnych, Jerzy Ziętek, który znalazł się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, jako właściwie jedyny „sanator” w gronie członków nowej administracji i to na bardzo prestiżowym stanowisku zastępcy Aleksandra Zawadzkiego, co skupiło na jego osobie zainteresowanie władz bezpieczeństwa.

¹⁰ Długajczyk, *Sanacja śląska...*, s. 334–335; P. Greiner, *Polski ruch młodzieżowy w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Wrocław 1993, s. 78–85; i b i d e m, *Słownik organizacji młodzieżowych w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1993, s. 60–62.

¹¹ Szeroko na ten temat patrz: Musiałik, *Michał Tadeusz Grażyński...*, s. 297–319.

¹² Długajczyk, *Sanacja śląska...*, s. 357.

Podobnie potoczyły się powojenne losy grupy młodych. Paweł Musioł aresztowany w 1941 r. za działalność w Związku Walki Zbrojnej został ścięty w katowickim więzieniu w tym samym roku. Zaangażowany w działalność konspiracyjną Alojzy Targ przeżył wojnę. Zdzisław Hierowski i Wilhelm Szewczyk znaleźli się na powrót w powojennych Katowicach, raczej unikając działalności politycznej i koncentrując się na aktywności społeczno-kulturalnej¹³.

Zarówno grupie „sanatorów”, jak i przedwojennym „musiołowcom” katowicki Urząd Bezpieczeństwa (UB) od samego początku, przełomu lat 1945/1946, poświęcał wiele uwagi. Prawdopodobnie ze względu na pozycję, którą osiągnął J. Ziętek, i przypisywanie mu skłonności do zachowania statusu autonomicznego województwa, ukuto pojęcie o istnieniu w Urzędzie Wojewódzkim Śląskiem tzw. grupy ślązakowców, skupiając na nim początkowo całe zainteresowanie¹⁴. Stało się to po raz pierwszy widoczne przy okazji powiązania J. Ziętki z tzw. sprawą Eryka Skowrona, publicysty i regionalisty, którego J. Ziętek znał jeszcze z okresu przedwojennego, kiedy ten publikował w „Głosie Radzionkowskim”¹⁵. W śledztwie prowadzonym przeciwko E. Skowronowi J. Ziętek i dołączony do tej grupy Arka Bożek, pojawili się jako działacze próbujący montować grupę „ślązakowców” będących antypartyjną opozycją. Sprawa E. Skowrona toczyła się w latach 1953–1954, ale oskarżenie to miało głębszą genezę, bowiem stałą obserwację jej członków prowadzono już od lat 1947–1948, kiedy po raz pierwszy J. Ziętki oskarżono o nadużycia finansowe i skupianie wokół siebie „grupy ślązakowców”¹⁶.

W latach pięćdziesiątych wykorzystano jednak szerszy materiał, okazało się bowiem, że mimo pozostawienia J. Ziętki na stanowisku wicewojewody po pierwszym kryzysie w 1948 r., w dalszym ciągu był on pod baczna obserwacją służb bezpieczeństwa. Ujawniło to właśnie śledztwo w sprawie E. Skowrona. Ten, w odróżnieniu od J. Ziętki, który przetrwał kryzys z lat czterdziestych, został aresztowany już w 1948 r. i osadzony przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w obozie w Mielecinie koło Inowrocławia (odsiedział rok z dwóch zasądzonych lat). Mimo to, według WUBP w Katowicach, E. Skowron miał „w latach 50-tych podjąć działalność antypaństwową, kontaktując się z wysłannikami wywiadu amerykańskiego i brytyjskiego podczas swojego pobytu w Warszawie, gdzie zamieszkał na stałe po zwolnieniu z więzienia”. Aresztowania w tej sprawie nastąpiły, po długiej ob-

¹³ J. W. Gołębiowski, *Pierwsze lata 1945–1947*, Katowice 1947, s. 257–271.

¹⁴ Istnienie tej nieformalnej grupy skupionej wokół J. Ziętki było tajemnicą poliszynela, wspomina o tym kregu osób również B. L i n e k (*Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000, s. 75–76), podkreślając dużą zbieżność poglądów tej grupy z planami gospodarczymi i dotyczącymi celów polityki narodowościowej władz komunistycznych.

¹⁵ W a l c z a k, *General Jerzy Ziętek...*, s. 201. Jerzy Ziętek pełnił wówczas w Radzionkowie urząd burmistrza.

¹⁶ Ibid., s. 224–225.

serwacji, w marcu 1954 r. Został wówczas zatrzymany Jerzy Lewszecki, uznany za szpiega, zwerbowanego przez szefa II Oddziału w Londynie, płk. Bąkiewicza. Miał on wysłać J. Lewszeckiego do Warszawy z zadaniem utworzenia siatki wywiadowczej w Polsce. Kontakty w kraju przekazali mu na naradzie Michał Grażyński i Czesław Miłosz, charakteryzując sytuację i możliwe do nawiązania kontakty w kraju. W ten też sposób nastąpić miało, według J. Lewszeckiego, spotkanie z E. Skowronem. Ten już od roku 1952 miał próbować nawiązywać kontakty z Londynem przez ambasadę angielską. Głównym terenem działalności E. Skowrona w siatce tworzonej przez J. Lewszeckiego miał być Śląsk, gdzie jeszcze przed przybyciem J. Lewszeckiego do Warszawy, miał on poczynić już na własną rękę wstępne przygotowania¹⁷.

W ten sposób w części odnoszącej się do Śląska sprawa prowadzona przez Warszawę (Departament V) dotyczyła najpierw tzw. „anty ludowej działalności Skowrona i jego najbliższych kontaktów ze Zdzisławem Hierowskim i Wilhelmem Szewczykiem”. Wynikało to z wcześniejszych literackich powiązań E. Skowrona ze znanymi górnośląskimi publicystami i pisarzami oraz było jednocześnie powodem tego, że do grupy „sanatorów”, której początkowo poświęcono szczególną uwagę, dołączono także część byłych „musiółowców”. Uznano, że pracując razem w katowickim radiu w latach 1945–1946 „stanowili oni kierowniczy zespół radia stalinogrodzkiego i wykorzystywali je dla prowadzenia wrogiej działalności. Ponadto, wyżej wymienione osoby wykorzystywały prasę śląską („Odra”, „Dziennik Zachodni”, „Ogniwo”) dla siania defetystycznych i antyludowych nastrojów”¹⁸. Eryka Skowrona łączono także ze Zbyszkiem Bednorzem, Kazimierzem Popiołkiem i Arką Bożkiem. Stąd też potrzeba, według Wydziału III Departamentu V, wyjaśnienia powiązań i działalności E. Skowrona w Katowicach i Opolu w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, co prowadził przysłany z Warszawy naczelnik Wydziału III Departamentu V o pseudonimie „Filozof”.

Według zebranych w następstwie tego zalecenia informacji E. Skowron, po swoim uwolnieniu z obozu pracy, usiłował tworzyć sieć informatorów i organizację pod nazwą „Klub Obrony Interesów Śląska”, której celem miała być, według informatora UB, „obrona praw Ślązaków na Śląsku Górnym i Opolskim”. Mieli w tych spotkaniach uczestniczyć: Zdzisław Hierowski, Wilhelm Szewczyk, Stanisław Ziemia (dziennikarz „Dziennika Zachodniego”), Gorywoda, Bronisław Koraszewski, Antoni Sylwester (publicysta), Józef Kokot, Szymon Koszyk, Herman Łukaszka, Paweł Nantke-Namirski (działacz Związku Polaków w Niemczech, wicewojewoda śląski). Eryk Skowron miał werbować także współpracowników w terenie, którym jakoby zlecał zbieranie materiałów

¹⁷ Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: IPN Katowice), sygn. 032/88 – Notatka dot. Skowrona Eryka.

¹⁸ Ibid. – Notatka z wykonanych czynności operacyjnych w sprawie Skowrona Eryka.

wśród byłych działaczy Związku Polaków w Niemczech i byłych powstańców śląskich, szczególnie co do ich sytuacji materialnej, ponieważ miał twierdzić, że „ludziom tym dzieje się krzywda i należy ich bronić”¹⁹.

Według zgodnej opinii przesłuchiwanym E. Skowron był bardzo naiwny w swoich poczynaniach i mimo że zdawał sobie sprawę, iż jest obserwowany przez UB, nie potrafił ukryć swoich poglądów. W doniesieniach agencyjnych i zeznaniach tajnych informatorów zachowało się wiele dowodów na tę tragiczną niefrasobliwość. Eryk Skowron miał podczas swych rozmów na Śląsku w latach 1952–1953 mówić „o rozczarowaniu «starych» komunistów i socjalistów do władzy ludowej”. Odwoływał się zresztą w swych krytycznych opiniach do materializmu historycznego, twierdząc, że „socjalizm wyrasta z kapitalizmu jako jego wyższa forma, a nie negacji kapitalizmu i że socjalizm można realizować tylko w krajach o wysokim rozwoju kapitalizmu, a nie w krajach gospodarczo zacofanych, takich jak Polska czy Rosja”. W sprawach śląskich wyrażał utopijne i pełne megalomanii opinie:

„Nie bój się – jak przyjdzie odpowiedni czas cały Śląsk stanie w ogniu w kilka godzin. Na Śląsku są ludzie co o tym myślą. Jak pojedziesz ze mną na Śląsk to ich poznasz”; „To ja doprowadziłem z Kurowskim i Szewczykiem, że na Śląsku wychodzi literacki miesięcznik «Śląsk Literacki». Ja wraz z nimi tworzę jedną trójkę dla sprawy kultury śląskiej. Takich trójek mam kilka do rozpracowywania rozmaitych zagadnień [...] Muszę ci w zaufaniu oświadczyć, że wśród nas Ślązaków istnieje myśl stworzenia ze Śląska odrębnego państwa. Drugiej Czechosłowacji z ludnością mówiącą po polsku, ale luźno z Polską związaną. Ma się rozumieć byłaby to ostateczność zrealizowana w wypadku nowej wojny, kiedy by powstały odpowiednie do tego warunki”²⁰.

Ta karygodna niefrasobliwość doprowadziła do tragedii i bezpośredniego zagrożenia osób przewijających się w relacjach E. Skowrona o jego kontaktach na Śląsku. Część ludzi, wymienionych przez konfidenta UB, informującego o spotkaniach E. Skowrona, zdecydowała się na złożenie zeznań potwierdzając wcześniej zebrany materiał operacyjny, jednocześnie rozszerzając krąg osób wpłątanych w całą tę sprawę. „Na-Na” (pseudonim jednego z nich) złożył oświadczenie, w którym oskarżył Arkę Bożka, że ten podczas wojny prowadził pertraktacje z amerykańskimi przemysłowcami w sprawie „przejęcia ewentualnego protektoratu nad przemysłem śląskim, gdyż po zakończeniu wojny Polacy nie będą w stanie go uruchomić”. Według tegoż informatora A. Bożek przez cały okres swej działalności był kierowany przez E. Skowrona, który miał pisać mu artykuły do prasy i oficjalne wystąpienia. Postawę A. Bożka katowicki, a właściwie stalinogrodzki WUBP, oceniał zdecydowanie negatywnie, a w jego poglądach dotyczących weryfikacji doszukiwano się opozycyjnego do państwa polskiego stanowiska:

„W akcji weryfikacyjnej reprezentował raczej kierunek ugodowy, popierając często, względnie bagatelizując sprawy osób przynależnych do NSDAP. Do akcji tej Bożek wciągnął niejakiego

¹⁹ Ibid. – Notatka nr 3 dot. czynności operacyjnych w sprawie Skowrona Eryka wykonanych w okresie 20–24 IV 1954 r.

²⁰ Ibid. – Notatka z wykonanych czynności operacyjnych w sprawie Skowrona Eryka.

Pilarskiego przedstawiając go Ziętkowi jako starego komunistę i człowieka godnego zaufania. Ażeby uzyskać wpływ w Ministerstwie Ziem Odzyskanych polecił go byłemu wiceministrowi Dubielowi dla załatwienia spraw weryfikacyjnych²¹.

Z tego też powodu w całej sprawie coraz bardziej interesowano się J. Ziętkiem. Uznawano, że podobnie jak w wypadku A. Bożka, również on znajdował się pod przemożnym wpływem E. Skowrona, co potwierdzały zeznania „Na-Na”:

„Skowron posiadał wielki wpływ na Ziętkę, który go darzył dużym zaufaniem. Skowron bywał często w domu Ziętki sam i w towarzystwie członków Zarządu Związku Powstańców [właśc. Związku Weteranów Powstań Śląskich – przyp. R. K.]. Na zebraniu działaczy opolskich, które w roku 47 względnie 48 zorganizowałem w moim mieszkaniu w Bytomiu na życzenie Ziętki, był również obecny Skowron, zaproszony specjalnie przez Ziętkę. Pełnił początkowo rolę obserwatora, a dopiero pod koniec zabrał głos podkreślając słuszność dyrektyw Ziętki. Dotyczyło to zagadnienia, czy Ślązacy mają działać tylko na Śląsku, czy też i na innych terenach Polski. Stanowisko Ziętki było takie, że trzeba sobie stworzyć już narybek, a część Ślązaków powinna pójść na stanowiska do centralnej Polski i do Warszawy, i pokazać jak Ślązacy umieją pracować. On sam Ziętek nie wahałby się pójść do Warszawy, gdyby mu zaproponowano odpowiednio wpływowe stanowisko. [...] Zebranie to miało na celu omówić dotychczasowy przebieg pracy i wykazać niesłuszność dotychczasowego kierunku, który był wzorowany na metodach przedwojennych. Zastosowanie nowego stylu pracy, tj. publiczne zbagatelizowanie kościoła, ściślejsza współpraca z UB i MO, tę taktykę może utrzymywać dotychczasowy aktyw Ślązaków przy władzy na wypadek ewentualnej reorganizacji w administracji i zmiany kierunku polityczno-partyjnego. Na przestrzeni do 1950 roku zebrani takich odbyło się kilka²².

Okazało się zresztą, że ze względu na bliskie kontakty J. Ziętki z A. Zawadzkim, nie zawahano się również w tę kwestię włączyć samego wojewody i powiązać tego z toczącą się sprawą Władysława Gomułki. Potwierdzałoby to w pewnym sensie nieudokumentowaną do tej pory tezę Piotra Madajczyka, że o odejściu z Katowic A. Zawadzkiego zadecydowała sprawa A. Gomułki, a co kwestionuje Bernard Linek twierdząc, nie bez racji, że o podziałach decydowały raczej wojenne losy działaczy komunistycznych²³. „Na-Na” zeznał, że zebrania w Katowicach odbywały się za wiedzą A. Zawadzkiego:

„[...] inicjatorem był Ziętek, zawsze jednak czynił wrażenie, że uzgadniał sprawy Śląska z gen. Zawadzkim i mit taki pozostał wokół Ziętki do dziś. [...] Robota Ziętki szczególnie uaktywniła się po upadku Gomułki, wówczas Ziętkowi chodziło o to, aby on i inni pouczali Ślązaków będących na stanowiskach w administracji, że trzeba się przystosowywać, aby na stanowiskach się utrzymać, tzn. «zachować wpływy dla obrony interesów Ślązaków». Rozmówca określił to dosadnie w ten sposób: «Ziętek chciał sobie stworzyć swój aparat, aby przez niego mieć wpływy»²⁴.

Tym tropem sprawa ta potoczyła się dalej. Po uzyskaniu innych zeznań uznano, że grupa „ślazakowców” zaczęła się tworzyć już bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny i próbowano ją połączyć zarówno ze sprawą tzw. opozycji

²¹ Ibid. – Notatka nr 4 dot. czynności operacyjnych w sprawie Skowrona Eryka i Pilarskiego Tomasza wykonanych w okresie do 22 V 1954 r.

²² Ibid.

²³ P. M a d a j c y k, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 167; L i n e k, *Polityka antyniemiecka...*, s. 72–73.

²⁴ IPN Katowice, sygn. 032/88 – Notatka nr 4 dot. czynności operacyjnych w sprawie Skowrona Eryka i Pilarskiego Tomasza wykonanych w okresie do 22 V 1954 r.

prawicowo-nacjonalistycznej Gomułki, jak i z opozycyjną, co najmniej w nazwie, Polską Partią Socjalistyczną. Animatorem tworzenia tej grupy miał być J. Ziętek, dzięki swoim przedwojennym kontaktom. Informator o pseudonimie „Twardowski” zeznał w tej sprawie, że:

„W oparciu o ówczesnego wicewojewodę ppłk. Ziętkę w Stalinogrodzie i o dobrą znajomość Szwalbego, Osóbki-Morawskiego, tow. Tołwińskiego w Warszawie, doszli oni wszyscy do głosu, zajmując stanowiska starostów. [...] Do tej grupy dołączyli się i inni Ślązacy, jak były starosta pow. kozielskiego – Opole Śruba, były wiceprezydent m. Opola poprzednio kierownik i organizator Związków Ziem Zachodnich na Opolszczyźnie, powstaniec Związku Weteranów Powstań Śląskich na Górnym Śląsku, obecnie sprawuje stanowisko w administracji parafii kościelnej w sprawach finansowych-buchalteryjno-księgowych. Ma świetne dochody i wielkie powodzenie wśród kleru dawniejszego. Śruba jest jednostką bardzo wpływową, nadającą kierunek separatystyczny i polityczny Śląska Opolskiego, bardzo bliski i ściśle pracujący z grupą Arki, Nantki, Ziętką, a szczególnie grupą była kapitalistyczną, na której czele stoi dr Skowron, były notariusz z czasów hitlerowskich, właściciel dwóch kamienic i drugiego ruchu byłych centrów katolickich, który pracuje wspólnie z tutejszym rodzimym duchowieństwem, pod przewodem księdza Porwola i księdza Kurca, jest człowiekiem bardzo zarozumiałym, do Polski Ludowej jest negatywnie ustosunkowany. Do tej grupy należał [także] Dubiel Paweł, były prezydent Zabrze, Ciupka, były starosta powiatu kozielskiego. Protektorat w latach 1945/46 nad tą grupą sprawuje, aż do przybycia Arki Bożka, ppłk. Ziętek. Zebrania i odprawy zamknięte odbywały się w prywatnym mieszkaniu dr Nantkego – pierwszego starosty pow. bytomskiego, a późniejszego wicewojewody. Były one zamknięte i ściśle poufne. Na pierwszym zebraniu podał ppłk. Ziętek wytyczne i kierunek postępowania politycznego, apelując do uczestników, by szli po linii rządu, bez względu na przekonania polityczne, «bo tak możemy osiągnąć nasze cele w opanowaniu Śląska Opolskiego przez nas Ślązaków». Nie-Ślązacy nie zostali zaproszeni. Po przyjeździe Arki Bożka z Londynu protektorat przeszedł w ręce Arki Bożka, który był więcej znanym działaczem na Śląsku Opolskim i był jednostką bardzo wpływową na masy robotniczo-chłopskie. Stał on po przyjeździe pod silnym wpływem Mikołajczyka, którą to politykę głosił wśród działaczy z terenu Śląska Opolskiego, wierząc pewien nacisk na masy pracujące, które nie orientowały się w ówczesnej sytuacji i nie były politycznie przygotowane i uświadomione. Działacze z czasów międzywojennego i okupacji hitlerowskiej z terenu Opolszczyzny, którzy należeli do Związku Polaków w Niemczech, a którzy pracowali częściowo w ruchu ludowym, demokratycznym, opierający się o Związek Radziecki w czasie okupacji i na terenach gubernatorstwa, zmienili swe poglądy, przylacząc się do głoszących hasła kliki londyńskiej, w których przedstawicielami byli: Arka i później przybyły na teren Polski Mikołajczyk. Pomiedzy tymi, którzy się zachwiali byli dr Kosny [Kośny – przyp. R. K.], Zmarzły, Koszyk, Thomas, Tkocz Wilhelm, pracujący w czasie wojny na terenie gubernatorstwa. Dr Kosny, lekarz w Opolu, przyjmował Mikołajczyka wraz z jego żoną we własnym mieszkaniu, zapraszając na tę wielką uroczystość byłych działaczy Śląska Opolskiego wraz z Arką na czele. Śląsk Opolski staje się od tej chwili domeną Mikołajczyka i jego pomagierów. Temu kres położyły władze ludowe, usuwając działaczy tych ze stanowisk kierowniczych. Działacze tego kierunku odsunęli się od pracy jawnej, lecz żyją i działają pod płaszczkiem, który im ongiś wskazał Ziętek-Arka pracujący w ZDL [?] i organizacjach masowych”²⁵.

Zeznania innych osób nie potwierdzały jednak tezy o istnieniu jakiegś zorganizowanej grup na Śląsku, a tylko informacje o nieformalnych spotkaniach E. Skowrona, np. S. Ziembę zdecydowanie temu zaprzeczył. Potwierdził, co prawda, że do takich spotkań dochodziło z udziałem J. Ziętkę, E. Osmańczyka, W. Szweczyka, W. Żukrowskiego i A. Bożka, ale uparcie mówił, potwierdził to też A. Sylwester, że miały one charakter wyłącznie literacki i historyczny.

²⁵ Ibid.

W końcu nie udało się już dłużej utrzymać wiadomości o aresztowaniu E. Skowrona. Jako pierwszy dowiedział się o tym W. Szewczyk od brata żony Skowrona, który poinformował go jednocześnie o represjach, jakie spadły na całą rodzinę. Z doniesień konfidenacyjnych wynika, że W. Szewczyk i J. Ziętek już wcześniej zdawali sobie sprawę z tego, że znajduje się on pod obserwacją UB, podobnie jak i inni wymieniani w całej sprawie, próbowali więc nakłonić E. Skowrona do odsunięcia się od „zabawy w politykę i ekonomię”. Z relacji tej wynika również to, że taką sugestią E. Skowronowi przekazano nieoficjalnie za wiedzą samego Zawadzkiego, ponieważ W. Szewczyk powiedział jakoby informatorowi, że „Skowron odtrącił przyjacielską rękę podaną mu przez Generała Zawadzkiego”²⁶.

Nie istnieją akta, które wskazywałyby na kontynuację tej sprawy po aresztowaniach w 1954 i 1955 r. Równoległe do sprawy E. Skowrona katowicki WUBP interesował się jednak równocześnie tą samą grupą „ślązakowców” z zupełnie innych względów. Już w zeznaniach E. Skowrona pojawiała się informacja, że w Londynie za sprawy Śląska na emigracji odpowiada M. Grażyński, który posiada bliżej nieustalone kontakty z Katowicami. Z tego też powodu podjęto działania mające na celu dotarcie do samego M. Grażyńskiego w Londynie. Początkiem całej tej równoległej do sprawy E. Skowrona akcji, prowadzonej przez WUBP w Katowicach, było przede wszystkim zainteresowanie emigracyjną działalnością M. Grażyńskiego. Z tego powodu rozpoczęto gromadzenie rozproszonych do tej pory wiadomości agenturalnych, dotyczących działalności politycznej w okresie międzywojennym, a także przyjęto prowizoryczny plan działania, mający na celu nawiązanie kontaktów za pośrednictwem działaczy śląskich z przebywającym na emigracji byłym wojewodą. Dołączono do tego również rozpracowanych agentów w sprawie E. Skowrona, jako źródło informacji. Z tego punktu widzenia zainteresowanie skierowano na działaczy przebywających po wojnie w województwie śląskim i należących do dwóch powyżej scharakteryzowanych przedwojennych środowisk politycznych. Taka też była geneza opracowania przez WUBP akcji, której nadano kryptonim „Meteor”.

Przyjęte kolejne etapy działań operacyjnych tej akcji zakładały:

- analizę przedwojennego środowiska politycznego na Śląsku i odnalezienie działaczy, z którymi można by było nawiązać współpracę oraz odtworzenie przedwojennych poglądów politycznych środowiska śląskich działaczy politycznych, ze szczególnym uwzględnieniem grupy sanacyjnej i obozu radykalnej prawicy;
- obserwację działalności emigracyjnej M. Grażyńskiego;
- wykorzystanie istniejącej agencji dla wytypowania osób mogących realizować cele akcji;

²⁶ Ibid. – Doniesienie tajnego informatora „Marlena”.

- określenie celów, które przyświecały M. Grażyńskiemu na emigracji w opracowywaniu planów dotyczących przyszłości Śląska;
- kontrolę działalności Ślązaków zatrudnionych w administracji państwowej oraz ich postaw politycznych.

Na użytek działań operacyjnych odtworzono przedwojenną działalność M. Grażyńskiego. Ze sporządzonej notatki w tej sprawie wynika, że z tego okresu zwrócono uwagę na następujące fakty: służbę w armii austriackiej i w Wojsku Polskim po 1918 r.; skierowanie przez dowództwo Wojska Polskiego najpierw na Spisz i Orawę, a potem na Górny Śląsk do działalności plebiscytowej; działalność na Śląsku Opolskim w latach 1923–1924 i przygotowywanie na zlecenie II Oddziału Sztabu Generalnego planu powołania tajnej organizacji polskiej; z okresu pełnienia przez niego funkcji wojewody, interesowano się głównie stworzeniem Związku Naprawy Rzeczypospolitej i zaangażowaniem w konflikt z Czechosłowacją o Zaolzie w 1938 r.²⁷.

Na opinii dotyczącej roli M. Grażyńskiego w Londynie zaciążyła z pewnością przywieziona w 1945 r. z Londynu przez gen. Izidora Modelskiego tajna ocena opracowana przez II Oddział Sztabu Generalnego. Była ona zdecydowanie niepochlebna dla byłego wojewody, odzwierciedlając głębokie podziały na emigracji, których ofiarą padł przecież i sam M. Grażyński. Jego politykę narodowościową w latach trzydziestych oceniano w tej charakterystyce jako:

„[...] politykę antyniemiecką drogą kupowania Ślązaków dla Związku Powstańców Śląskich posadami i koncesjami. Polityka ta wydała fatalne owoce w chwili agresji niemieckiej, gdyż przedtem zaczęmy miała [chyba zaciemniała – przyp. R. K.] rzeczywisty obraz polskiego stanu posiadania na Śląsku. Rozbijanie organizacji narodowych polskich przez wojewodę Grażyńskiego odbiło się również ujemnie na spoistości żywiołu polskiego. Stosowanie protekcjonalizmu przy obsadzaniu stanowisk w przemyśle śląskim i administracji przez ludzi sprowadzonych przez wojewodę śląskiego Grażyńskiego wywoływały stałe sprzeciwy Ślązaków. Ponadto b. wojewodzie G. stawia się zarzut inspirowania procesów karnych przeciwko osobom niewygodnym (sprawa Wojciecha Korfańskiego), używanie urzędów skarbowych, jako czynnika w walce politycznej z przeciwnikami”²⁸.

Przed wszystkim jednak zwrócono uwagę na zaangażowanie polityczne M. Grażyńskiego po wybuchu wojny, w tym głównie na jego zainteresowanie administracją na powojennych terenach okupowanych. Według władz bezpieczeństwa, M. Grażyński został przeszkolony podczas swojego pobytu w USA do przygotowywania kadr do administracji na okupowanych terenach niemieckich, w tym również tych, które konferencja poczdamska przyznała Polsce. W tych przygotowaniach miał mu wówczas pomagać Adam Kocur jako zastępca gen. Mariana Januszajtisa. Na tym skoncentrować się miała jego ówczesna działalność²⁹.

²⁷ Ibid. – Notatka informacyjna dot. M. Grażyńskiego.

²⁸ Ibid. – Informacja zestawiona na podstawie kat. B. Oddziału II Sztabu Generalnego.

²⁹ Ibid. – Notatka informacyjna dot. M. Grażyńskiego.

Prawdopodobnie prawdziwą przyczyną podjęcia całej akcji „Meteor” było jednak powstanie Ligi Niepodległości Polski. Oceniano, że „Grażyński i jego Stronnictwo należą do najbardziej wstecznej i wrogiej Polsce grupy”. Dostrzegano przy tym, że grupa skupiona wokół M. Grażyńskiego w Londynie ma jednolitą proveniencję polityczną³⁰. Rozpoczęto więc dopatrywać się w kontaktach M. Grażyńskiego próby odbudowy więzów wywodzących się jeszcze z okresu ZET-u³¹.

Co prawda, w ocenie tego materiału jednak dość trzeźwo dostrzegano, że kontakty jeszcze z okresu drugiej wojny prawdopodobnie nie zostały już odbudowane. Stwierdzano, że:

„[...] wracając do hipotezy braterskiej, to wydaje się mało prawdopodobnym, aby sama więź braterska była obecnie odbudowana. Raczej na śladach tych kontaktów może zawiązać się rzeczywista robota podziemna. Młodzi «Bracia» mają duży dorobek okupacyjnej roboty i dlatego mogą się kontaktować. Na Śląsku jest oczywista, a zdaje się organizacyjnie urywać na Łutmanie. Stąd nasuwa się przypuszczenie taktycznego związku z zupełnie odmienną grupą śląską”³².

Ten trop doprowadził funkcjonariuszy katowickiego WUBP do rozszerzenia kręgu ewentualnych działaczy śląskich, którym zajęli się ponownie, o środowisko oenerowskie. Wtedy też przystąpiono do działań operacyjnych. Już wkrótce jednak uznano, że trop wiodący do przedwojennych działaczy związanych z ONR jest odrębny (przyłączono go do sprawy E. Skowrona) i nie rokujący nadziei w sprawie M. Grażyńskiego. Co nie znaczy, że zrezygnowano z infiltracji tego środowiska. Uznano, że: „z rozpracowania należy wyłączyć Hierowskiego, Szewczyka i Lutmana, których rozpracować od strony wrogiego wpływu na działalność literacką i powiązanie z grupą Musioła za granicą”. Zdecydowano się więc skupić na ludziach z kręgu M. Grażyńskiego, ponieważ: „należy w rozpracowaniu wychodzić na kontakty Grażyńskiego z elementem niemieckim, który pozostał w kraju. [...] Przy opracowywaniu kontaktów mieć na uwadze przede wszystkim tzw. grupę «Naprawy», która stała najbliższej Grażyńskiego”³³.

Wówczas też rozpoczęło się poszukiwanie wszystkich, którzy mogli mieć bliski przedwojenny kontakt z M. Grażyńskim. Okazało się przy tym, że dość spora grupa była już obserwowana od lat czterdziestych przez UB przy okazji różnych innych toczących się spraw. Wykorzystano więc pełną listę osób związanych z byłym wojewodą i znajomość ich losów w czasie wojny. Znaleźli

³⁰ „[...] skupia wokół siebie najbardziej wsteczne elementy sanacyjne – sanatorów, wojewodów i innych wysokich urzędników przedwojennych. Wszyscy oni wywodzą się z POW i legionów. Większość z nich to działacze Związku Naprawy Rzeczypospolitej – naprawiacze. [...] Do czołowych działaczy Ligi Odłam Grażyńskiego należą: B. Podoski były senator, B. Miedziński były marszałek senatu, T. Schaezel były szef II Oddziału, B. Helczyński były prezes Sądu Najwyższego i in.” (IPN Katowice, sygn. 032/88 – Krótka charakterystyka LNP).

³¹ Ibid. – Odpis opisu działalności ZET-u.

³² Ibid.

³³ Ibid. – Uwagi do sprawy „Meteor”, Stalinogród 1 IV 1955 r.

się na tej liście wicewojewodowie i naczelnicy wydziałów przedwojennego Urzędu Wojewódzkiego oraz starostowie, prezydenci i burmistrzowie miast województwa śląskiego z lat 1926–1939³⁴.

Pracujących nadal po 1945 r. w administracji na stanowiskach burmistrzów i ich zastępców uznano za „ludzi Ziętki”, zawdzięczających swe stanowiska przedwojennym, sanacyjnym koneksjom. Dla nich WUBP sporządził więc specjalne, wewnętrzne, dyskredytujące ich opinie, mające prawdopodobnie służyć jako instrument skłaniający ich do współpracy. W ten sposób Paweł Basista, pełniący funkcję burmistrza Nowego Bytomia, został określony jako „znany przedwojenny sanator, obecnie wrogo nastawiony do obecnej rzeczywistości, nałogowy pijak, który przy wódce rozsiewa wrogą propagandę”. Podobna opinia spotkała Juliusza Hojnackiego, burmistrza Wirka, o którym pisano: „znany przedwojenny sanator, członek Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN), w czasie okupacji współpracował z Niemcami, cichy wróg obecnego ustroju”. Opinii takich w zgromadzonym materiale dotyczącym osób zamieszczonych na liście zachowało się o wiele więcej³⁵.

Rozpoczęto także rozpracowywanie osób, co do których ustalono, że po wojnie przyjechali do Polski i znali Grażyńskiego, ale nie pracowali już w administracji. Pierwszym z nich był mecenas Józef Witczak, ponieważ według konfidencjonalnych informacji ustalono, że „odsunął się od wojewody jeszcze w Anglii”, a więc można było mieć nadzieję, iż skłoni się go do współpracy. Według tajnego informatora J. Witczak po powrocie często wspominał M. Grażyńskiego, jako wroga Niemców i przeciwnika politycznego grupy pułkowników. Najbardziej interesujące miały być opinie J. Witczaka o tym, że:

„Do roku 1943 Grażyński był pozytywnie nastawiony do Rosji Sowieckiej, zmieniając swoje poglądy w tym kierunku w 1944 roku. W każdym razie obecny okres dziejów Polski uważa za postępowy. W swej taktyce politycznej trzyma się w rezerwie, jakkolwiek miał szereg propozycji ze strony Anglii i Ameryki. Grażyński spodziewa się, że w swoim czasie odegra jeszcze poważną rolę polityczną, nie chcąc wobec tego mieszać się ostatecznie”. Witczak miał twierdzić, że „Grażyński spowodował przed wojną zwolnienie pośła Wieczorka oraz, że umożliwił działalność polityczną Wandzie Wasilewskiej, gdy jeszcze pracowała na Śląsku”³⁶.

Do rozpracowania kręgu osób, którymi się interesowano, zaangażowano też zwerbowanego tajnego współpracownika, znanego działacza powstańczego i przedwojennego sanatora, który używał pseudonimu „Nowicki”. Wyślano go z Wrocławia, gdzie mieszkał, do Katowic, by odnowił swoje dawne kontakty z okresu powstańczego i przedwojennego. Spotkał się wówczas z kilkoma osobami. Według meldunku, który sam opracował, odwiedził najpierw w Katowicach J. Ziętkę, pełniącego wówczas funkcję wiceprzewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Od niego dowiedział się „w przyjacielskiej

³⁴ Ibid. – Meldunek z 15 I 1950 r.

³⁵ Ibid. – Wykaz burmistrzów powiatu katowickiego.

³⁶ Ibid. – Informacja konfidencjonalna o J. Witczaku.

rozmowie o adresach i zatrudnieniu szeregu osób interesujących katowicki WUBP, m.in. Józefa Witczaka, starosty Seidla, Jana Wyglendy³⁷. Pewnym nowym tropem, dotyczącym ciągle istniejących zainteresowań M. Grażyńskiego Śląskiem, była też informacja innego tajnego współpracownika, opatrzonego kryptonimem „Bil Małecki”, który przekazał informację o utrzymywaniu korespondencji między M. Grażyńskim a jakimś mieszkańcem Katowic, którego nazwiska jednak nie podał, powołując się na informację, którą otrzymał za pośrednictwem trzeciej osoby.

Obydwie sprawy, E. Skowrona i ta opatrzona kryptonimem „Meteor”, urywają się w dokumentacji katowickiego WUBP pod koniec 1955 r. Wtedy prawdopodobnie zarzucono dalsze ich kontynuowanie, ze względu na zmiany zachodzące w Polsce, a potem październikowy przewrót. Gdyby spróbować podsumować wydarzenia toczące się w środowisku przedwojennych działaczy śląskich w latach 1945–1955 i stosunek do nich władz komunistycznych, który rysuje się na podstawie materiałów i dokumentów sporządzonych przez katowicki WUBP, można byłoby zreasumować je następująco:

- przedwojenni działacze polityczni i społeczni z województwa śląskiego, nigdy, nawet kiedy zaakceptowali powojenną rzeczywistość, nie cieszyli się pełnym zaufaniem władz komunistycznych i podlegali stałej inwigilacji, czego podłożem były ich jeszcze przedwojenne postawy;

- za wrogie uważano ich zarówno tzw. poglądy prawicowe, co byłoby nawet zrozumiałe, biorąc pod uwagę ogólną sytuację polityczną w tym okresie, ale starano się także doszukiwać w ich poczynaniach śladów separatyzmu dzielnicowego i wszelkie tego typu wypowiedzi, naciągane, bądź nieraz tylko wyimaginowane, były obserwowane z całą powagą, uważano, że stanowią autentyczne niebezpieczeństwo dla ustroju, jak i integralności terytorialnej Polski;

- nie ulega wątpliwości, że wokół Arki Bożka i Jerzego Ziętka grupowali się na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ludzie, którym drogie były ideały polskiego Śląska z okresu międzywojennego, trudno jednak, jak próbował to robić katowicki WUBP, doszukiwać się w tych nieformalnych spotkaniach i dyskusjach śladów działalności konspiracyjnej czy wywrotowej, aczkolwiek w okolicznościach, które stwarzał polski stalinizm z pewnością wszyscy oni mieli świadomość, że nawet te dość niewinne wymiany poglądów są podstawą do osobistego zagrożenia dla nich i ich rodzin;

- wydaje się, że trzeba inaczej popatrzeć na funkcjonowanie powojennego środowiska polityków na Śląsku; materiały zawarte w zasobie IPN, które autor tego artykułu spenetrował tylko częściowo, pozwalają na weryfikację postaw

³⁷ Ibid. – Doniesienie agenturalne.

wielu ludzi działających w tamtym okresie, również z kręgu osób zajmujących w ówczesnej hierarchii bardzo eksponowane stanowiska; nie zawsze ich współpraca z WUBP wynikała z sytuacji przymusowej, część z nich składała doniesienia zupełnie dobrowolnie, bez zewnętrznego nacisku, postrzegając postawy tzw. ślązakowców jako realne niebezpieczeństwo ustrojowe i polityczne; kontynuować również należy badania dotyczące ewentualnych związków pomiędzy obserwacją grupy „ślązakowców” a wydarzeniami na szczeblu ogólnopolskim, szczególnie wewnętrznej walki toczącej się w łonie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

RYSZARD KACZMAREK

THE „METEOR” CAMPAIGN – PENETRATION OF SILESIAN POLITICAL ELITES BY THE MACHINE OF SECURITY FORCE IN THE YEARS 1945–1955

The article is one of the first attempts at presenting the materials of operational campaign against the Silesian political elites. At present those materials are in the Institute of National Memory in Katowice. In particular, they referred to two groups derived from the pre-war time: Silesian Sanacja, which was on the one hand aimed at the Silesian Deputy Voivode Jerzy Ziętek, and on the other, against the pre-war Voivode Michał Grażyński, actively engaged for Poland in exile – and at the young rightists connected with Paweł Musioł before the war.

Operational activities named by the cryptonym „Meteor” concerned, among others, the analysis of their pre-war activity, observation of their activity in exile and controlling the work of some presumed persons from those groups in the state administration. The did not resign the help of agents, either. A far-reaching thorough study of both groups was the evidence of distrust of the communist authorities even in those who accepted the post-war reality.

RYSZARD KACZMAREK

AKTION „METEOR” – DIE UNTERWANDERUNG POLITISCHER ELITEN SCHLESIENS DURCH DIE SICHERHEITSBEHÖRDEN IN DEN JAHREN 1945–1955

Dieser Artikel stellt einen der ersten Versuche dar, die operativen Maßnahmen gegen schlesische Politeliten auf der Grundlage von Materialien der Sicherheitsbehörden darzustellen, die heute im „Institut für Nationales Gedenken” aufbewahrt werden. Diese Maßnahmen zielten hauptsächlich auf zwei, noch aus der Vorkriegszeit hervorgegangene Gruppierungen ab: die schlesische Sanacja – was einerseits gegen den schlesischen Vizewojewoden Jerzy Ziętek und andererseits den

im Exil aktiv wirkenden Vorkriegswojewoden Michał Grażyński gerichtet war -, und junge rechte Politiker, die vor dem Krieg mit Paweł Musiol in Verbindung standen.

Im Rahmen der unter dem Decknamen „Meteor“ geführten operativen Maßnahmen wurden die Exilaktivitäten der beobachteten Personen in der Vorkriegszeit ausgewertet und die verdächtigen Gruppenmitglieder bei ihrer Arbeit in der Staatsverwaltung überwacht. Dabei wurde auch auf Dienste der Sicherheitsagentur zurückgegriffen. Die weitgehende Unterwanderung beider Kreise verriet das Misstrauen der kommunistischen Behörden sogar solchen Personen gegenüber, die den Status quo der Nachkriegszeit akzeptiert haben.

EDMUND NOWAK

ŚLEDZTWA I PROCESY DOTYCZĄCE PRZESTĘPSTW POPEŁNIONYCH W OBOZIE PRACY W ŁAMBINOWICACH W LATACH 1945–1946*

UWAGI WSTĘPNE

W sprawie przestępstw popełnionych w byłym Obozie Pracy w Łambinowicach przeprowadzono trzy śledztwa w Polsce i jedno w Niemczech, odbyły się dwa procesy sądowe, w tym jeden w Niemczech. Od stycznia 2001 r. toczy się w Polsce trzeci z kolei proces sądowy, w którym były komendant obozu oskarżony jest o zbrodnię ludobójstwa. Pod tym względem były Obóz Pracy w Łambinowicach stanowi przypadek bezprecedensowy, jeśli chodzi o powojenne obozy i to nie tylko w Polsce, ale także w byłych krajach bloku komunistycznego¹. Należy nadmienić, że po wojnie tylko w jednym przypadku w powojennej Polsce przeprowadzono proces i skazano prawomocnymi wyrokami niektórych funkcjonariuszy obozowych. Odbył się on w latach 1946–1947 i dotyczył obozu w Toruniu-Rudaku. W kwietniu 1946 r. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Bydgoszczy postanowił wszcząć śledztwo na polecenie Rejonowego Sądu Wojskowego przeciwko naczelnikowi tego obozu Brunonowi Petersowi i dziewięciu innym osobom za znęcanie się, gwałty, bicie osadzonych volksdeutschów, w wyniku których dziewięć osób zmarło lub zostało zastrzelonych. Podczas śledztwa podejrzani – na polecenie ministra bezpieczeństwa publicznego – zostali aresztowani. Wyrokiem Sądu Wojskowego w Bydgoszczy z 25 X 1946 r. Brunon Peters został skazany na 8 lat więzienia, pozostałych osiem osób na 5–8 lat więzienia, natomiast lekarz obozowy (który wydawał akty zgonu bez oględzin zwłok) na 1 rok i 6 miesięcy². Ten sam sąd po-

* Jest to pierwsza część artykułu obejmującego śledztwa i procesy do 1961 r. W kolejnym tomie „Studiów Śląskich” przedstawione zostaną śledztwo i proces w latach 1998–2003.

¹ H.-U. Stoldt, *Das Massaker von Lamsdorf*, „Der Spiegel” 2000, Nr. 23, s. 52.

² Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN) – Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu, sygn. Zs.S.1/94, s. 220–231 – kserokopie akt sprawy

stanowieniem z 11 III 1947 r., na mocy amnestii, złagodził swój poprzedni wyrok i orzekł mniejsze kary³. Nie udało się natomiast doprowadzić do procesu byłego komendanta obozu w Świętochłowicach-Zgodzie, tj. miejsca zbrodni wymienianego pod względem popełnionych przestępstw często w jednym rzędzie z Łambinowicami, Potulicami i Jaworzniem⁴.

We wszystkich prowadzonych śledztwach i procesach głównym – za jednym wyjątkiem – podejrzanym i oskarżonym był i jest były pierwszy komendant tego obozu w Łambinowicach, Czesław Gęborski. Zmieniała się tylko kwalifikacja czynu, za który odpowiadał i odpowiada. W pierwszym śledztwie (1945–1946) zarzucano mu przekroczenie kompetencji służbowych, w ostatnim procesie oskarżony jest o popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości. Podczas prowadzonych śledztw i procesów sądowych przesłuchano setki świadków w Polsce i w Niemczech. Od przeszło pół wieku sprawa przestępstw popełnionych w tym obozie była przedmiotem zainteresowania znacznej części opinii publicznej oraz środków masowego przekazu w Polsce i w Niemczech, wywoływała emocje, czekano na zakończenie sprawy i osądzenie winnych popełnienia przestępstw w byłym Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946. Na początku lat dziewięćdziesiątych niewszczynanie przez polskie organa wymiaru sprawiedliwości nowego śledztwa było uznawane za tkwienie w błędach przeszłości lub też jako celowe ukrywanie przestępstw popełnionych na Niemcach w przeszłości. Ukarania winnych domagano się głównie w środowiskach Ziom-

karnej Sr.145/47 byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy przeciwko Brunonowi Petersowi i innym z Obozu Pracy na Rudaku w Toruniu.

³ Ibid., s. 251. Naczelnikowi obozu B. Petersowi oraz sześciu innym osobom sąd orzekł nową karę łączną 2 lata i 6 miesięcy, jednej osobie orzekł 1 rok więzienia i 6 miesięcy, jednej osobie darował poprzednią karę. Natomiast lekarzowi obozowemu Henrykowi Pawlikowskiemu sąd (14 III 1947 r.) postanowił całkowicie darować karę.

⁴ W roku 1992 Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach wszczęła śledztwo w sprawie przestępstw popełnionych w tym obozie. W roku 1995 sprawę przekazano ówczesnej Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach, która w 1996 r. przedstawiła byłemu komendantowi obozu Salomonowi Morelowi zarzut popełnienia przestępstwa w obozie, następnie sąd wydał nakaz aresztowania i międzynarodowy list gończy. W międzyczasie S. Morel wyjechał do Izraela, gdzie zamieszkał. Władze polskie zwróciły się w 1998 r. z wnioskiem o aresztowanie i ekstradycję S. Morela uzasadniając to tym, iż ścigany jest za zbrodnie ludobójstwa (wniosek Ministra Sprawiedliwości RP do Ministra Sprawiedliwości Izraela o aresztowanie i ekstradycję Salomona Morela z 24 II 1998 r.). Władze Izraela odmówiły ekstradycji uzasadniając to tym, że Izrael nie posiada z Polską umowy ekstradycyjnej oraz tym, że czyny te w myśl prawa izraelskiego uległy przedawnieniu w 1965 r. jako nie będące zbrodnią przeciwko ludzkości. Patrz szerzej: *Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty, zeznania, relacje, listy*. Wybór i oprac. A. Dziurok, Warszawa 2002, s. 93–100; Z. Woźniczka, *Sprawa Morela*, „Śląsk” 1999, nr 8, s. 12–13; T. Szymborski, *Niedokończony śledztwa*, „Trybuna Śląska. Dzień na Opolszczyźnie” 1999, nr 162, s. 10; i d e m, *Odszkodowania i sprawa Morela*, „Trybuna Śląska. Dzień na Opolszczyźnie” 2000, nr 152, s. 4; G. Kuźnik, *Skarga do Pana Boga*, „Dziennik Zachodni” 1996, nr 34, s. 7. Autorka tego ostatniego artykułu pisze, że Cz. Gęborski przeżył Oświęcim, co jest nieprawdą, gdyż w Oświęcimiu nie przebywał.

kostwa Ślązaków w Niemczech⁵. Żądania te trwały do rozpoczęcia się procesu Cz. Gęborskiego w styczniu 2001 r., przy czym należy podkreślić słabą znajomość prawa ze strony wysuwających te żądania, szczególnie zasady powagi rzeczy już raz osądzonej (*res iudicata*)⁶. Wznowienie w 1998 r. śledztwa oraz rozpoczęcie w roku 2001 kolejnego procesu, opinia publiczna w Polsce i w Niemczech przyjęła w zdecydowanej mierze pozytywnie, uznając go za rezultat demokratycznych zmian dokonanych w Polsce po 1989 r., dzięki którym możliwe było postawienie zarzutu popełnienia czynu ludobójstwa 77-letniemu Cz. Gęborskiemu. Należy jednak podkreślić i ten fakt, że znaczna część społeczeństwa wyraża pogląd, że proces ma w chwili obecnej większy wydźwięk moralny niż prawny. Najważniejszą sprawą, również zdaniem prawników, jest uznanie winy, a nie długość wyroku. Dość powszechnie mówi się, że ważne jest to, aby winny był osądzony, mniejsza o wysokość kary.

DOCHODZENIE W SPRAWIE WYDARZEŃ Z 4 X 1945 R. I ICH SKUTKÓW (1945–1947)

Przebieg tego dochodzenia został dokładnie przedstawiony w *Cieniu Łambinowic*⁷. Nie wymaga zatem szczegółowego opisywania, a jedynie przypomnienia najważniejszych faktów i przytoczenia niektórych danych będących wynikiem najnowszych badań.

Bezpośrednim powodem wszczęcia tego dochodzenia były wydarzenia związane z pożarem niezamieszkałego baraku w dniu 4 X 1945 r., a przede wszystkim zastrzelenie przez strażników 46–48 więźniów gaszących pożar⁸. Sześć dni później, tj. 10 X 1945 r. Czesława Gęborskiego pozbawiono funkcji komendanta obozu oraz aresztowano pod zarzutem przekroczenia swoich kompetencji służ-

⁵ Sprawę ukarania polskich zbrodniarzy podniósł m.in. Herbert Hupka na konferencji podsumowującej wyniki dwuletnich prac nad projektem „Kompleks wypędzenia”, która odbyła się w Warszawie 7 XII 1996 r. Jego żądania w tej kwestii zostało jednak pominięte w wydanej książce stanowiącej dokumentację projektu pt. *Kompleks wypędzenia*. Red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 9.

⁶ J. H a s z c z y Ń s k i, *Otwarte kwestie Hupki*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 206, s. 6.

⁷ Patrz szerzej: E. N o w a k, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991, s. 123–131.

⁸ Czesław Gęborski konsekwentnie twierdzi m.in. podczas rozmowy przeprowadzonej z nim 23 VI 1999 r., że wykaz 48 zastrzelonych, którego nigdy nie widział, sporządzony został przez sekretarza KP PPR w Niemodlinie Stefana Marka. Wykazu tego nigdy nie udało się odnaleźć. Wiadomo, że załączony był do sprawozdania z pobytu na terenie powiatu niemodlińskiego instruktorów i delegowanych z ramienia KC PPR (14–18 II 1946 r.) – por.: *Niemcy w Polsce. Wybór dokumentów*. Red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 2: *Polska centralna. Województwo śląskie*. Wybór i oprac.: I. Eser, J. Kochanowski, Warszawa 2002, s. 406. Natomiast świadkowie podają różne liczby od 25 do 80. Tą ostatnią podaje np. Karl König, Bundesarchiv Koblenz, Ost-Dokumentation 2, Nr. 236 e, L 64.

bowych⁹. Osadzono go w areszcie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Niemodlinie¹⁰. Dochodzenie w sprawie pożaru i śmierci 48 osób miało być prowadzone przez PUBP w Niemodlinie pod nadzorem Wydziału IX do spraw Funkcjonariuszy WUBP w Katowicach¹¹.

Przebywając w areszcie PUBP Cz. Gęborski posiadał podwójny status. Z jednej strony był formalnie aresztowany, a z drugiej uczestniczył w wykonywaniu czynności śledczych w obozie¹² i towarzyszył różnym komisjom przebywającym na terenie byłych niemieckich obozów jenieckich. Według zeznań świadków w tej drugiej roli towarzyszył członkom Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej do Badań Niemieckich Zbrodni Wojennych, przebywającej na przełomie 1945/1946 r. w Łambinowicach. Ten podwójny status potwierdzają oficjalne raporty władz:

„Aresztowany przez UBP Gęborski siedział krótki czas w więzieniu, jednak dzięki znajomościom oraz pokrewieństwu z zastępcą komendanta powiatowego MO podporucznikiem Sulczyńskim, udało mu się w krótkim czasie uzyskać doskonale warunki w UBP tak, że będąc formalnie więźniem, faktycznie stał się pracownikiem w UBP i przesłuchiwał oskarżonych oraz oprowadzał komisję radziecką, która przebywała w obozie w Łambinowicach”¹³.

Czesław Gęborski konsekwentnie zaprzeczał jakoby wypełniał powyższe funkcje¹⁴.

Brak postępu w dochodzeniu prowadzonym przez PUBP w Niemodlinie zaniepokoiły władze zwierzchnie. Dnia 15 XII 1945 r. Ministerstwo Bezpieczeń-

⁹ Do aresztowania doprowadzili oficerowie Inspektoratu Przybocznego Wojewody Śląskiego mjr Leon Fojcik i jeszcze jeden oficer, którego nazwisko nie udało się ustalić. W skład tego Inspektoratu wchodziło trzech oficerów: Leon Fojcik, Bolesław Duczera i Burhardt. Zadaniem Inspektoratu była natychmiastowa interwencja w sprawach bezpośredniego aresztowania lub innych spraw wymagających pilnego załatwienia. Komórka taka istniała tylko w Urzędzie Wojewódzkim Śląskiem, w innych województwach nie było jej – Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 2284, s. 12–13 – Sprawozdanie inspektora inż. Gajzlera z lustracji Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach przeprowadzona od 6 V do 4 VI 1947 r.

¹⁰ Urząd Ochrony Państwa, Delegatura w Opolu – Księga zatrzymanych w PUBP w Niemodlinie w latach 1945–1946, poz. 473. Pod tą pozycją jest adnotacja, że Cz. Gęborskiego aresztowano za „naruszenie służbowe”.

¹¹ Było to dochodzenie wewnętrzne, prowadzone przez PUBP pod nadzorem WUBP w Katowicach, a nie pod nadzorem Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Katowicach, jak przedstawił to prokurator J. Kula w swojej informacji o przebiegu postępowań karnych prowadzonych przeciwko pierwszemu komendantowi Obozu Pracy w Łambinowicach Czesławowi G., którą wygłosił na międzynarodowym seminarium pt. „Obóz Pracy w Łambinowicach. Miejsce w systemie powojennych obozów dla Niemców w Polsce”, odbytej 8 VI 2000 r. w Opolu.

¹² Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu (dalej: CMJW), Materiały i Dokumenty (dalej: MiD), sygn. 96/21 i 96/34 – Protokoły przesłuchania świadka Cecylii Miller z 1 i 16 XII 1945 r.

¹³ AAN, zespół: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR), sygn. 295/VII-52 – Sprawozdanie instruktorów i delegowanych w teren z ramienia KC PPR. Sprawozdanie z wyjazdu do Niemodlina w dniach 14–18 II 1946 r. Sprawozdanie to zostało też opublikowane w: *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów...*, t. 2, s. 404–406, dokument 275.

¹⁴ Patrz szerzej: N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 124–125.

stwa Publicznego (MBP) zwróciło się do kierownika WUBP w Katowicach z zaleceniem, by przeprowadzić ponownie gruntowne śledztwo na miejscu, ale już z udziałem funkcjonariuszy szczebla wojewódzkiego. W sytuacji, gdyby śledztwo potwierdziło dotychczasowe ustalenia, należy wniesć do prokuratora Sądu Wojskowego o umorzenie postępowania wobec Cz. Gęborskiego. Jako załącznik do tego pisma podano wzór wniosku o umorzenie postępowania wraz z gotową w zasadzie treścią, co świadczy o tym, że założono z góry możliwość zwolnienia z aresztu byłego komendanta obozu i umorzenie dochodzenia¹⁵.

Przed Bożym Narodzeniem 1945 r. Cz. Gęborskiego zwolniono z aresztu PUBP w Niemodlinie. W sprawozdaniu komisji, która w lutym 1946 r. z ramienia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR) przebywała w powiecie niemodlińskim można znaleźć fragment poświęcony temu zwolnieniu:

„Dzięki staraniom swego szwagra ppor. Sulczyńskiego i kierownika UBPP ppor. Filipka oraz innych udało się wprowadzić w błąd gen. A. Zawadzkiego, który polecił zwolnić Gęborskiego i odesłać go do swojej dyspozycji do Katowic, co też zrobiono. Na krok ten dał również swą zgodę wprowadzony w błąd przez tych samych minister Świątkowski”¹⁶.

Były kierownik PUBP w Niemodlinie Jan Filipek zeznał podczas następnego śledztwa w 1957 r.: „Na ustne polecenie gen. A. Zawadzkiego, który przebywał na początku 1946 r. w Niemodlinie, zwolniłem Gęborskiego z aresztu i wydałem polecenie przekazania go do Katowic”¹⁷.

Nie ulega wątpliwości, że na decyzję o zwolnieniu Cz. Gęborskiego miały pewien wpływ wydane przez różne instytucje opinie, które były bardzo pozyty-

¹⁵ Załączony wzór pisma (zachowano oryginalną pisownię) w sprawie umorzenia postępowania brzmiał: „Do Prokuratora Sądu Wojewódzkiego. Załączając akta dochodzenia w sprawie nadzwyczajnego wypadku: pożaru. próby ucieczki więźniów z obozu w Łambinowicach, pow. Niemodlin i wydanego w związku z tym przez Naczelnika obozu Gęborskiego Czesława rozkazu strzelania, w wyniku którego zostało zabitych 48 więźniów – Niemców, wnoszę o umorzenie postępowania, Uzasadnienie: Rozkaz strzelania wydany był w wykonywaniu obowiązków służbowych, zgodnie z regulaminem i uzasadniony okolicznościami (próba masowej ucieczki więźniów w szczególnie groźnych okolicznościach. uprzedzenie przez salwę w powietrze). Kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego”. Poniżej zamieszczono jeszcze dwie krótkie uwagi – adnotacje: „W załączeniu przesyłamy akta sprawy” oraz „O wynikach ponownego śledztwa proszę nas powiadomić”. Pismo podpisał Kierownik Wydziału MBP mjr Sobczak – podpis nieczytelny; Sąd Wojewódzki w Opolu (dalej: SW w Opolu), sygn. IV.K.244/57, t. 8 (bez numeracji karty) – Pismo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, L.dz. 1653/45/SB z dnia 15 XII 1945 r.

¹⁶ AAN, KC PPR, sygn. 295/VII-52 – Sprawozdania instruktorów..., s. 32.

¹⁷ SW w Opolu, sygn. SRF.S-110/56, t. 2, k. 301 – Protokół przesłuchania świadka Jana Filipka. Chodzi o pobyt A. Zawadzkiego na terenie powiatu niemodlińskiego i w Niemodlinie w dniu 22 XII 1945 r., a nie w styczniu 1946 r.; Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP w Opolu), zespół: Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR), Powiatowy Oddział w Niemodlinie – Sprawozdanie PUR, Powiatowy Oddział w Niemodlinie z dnia 5 I 1946 r., sygn. 1, s. 45. Jak wynika z pisma Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Niemodlinie z dnia 31 XII 1945 r. A. Zawadzki przebywał w tym dniu również na terenie byłego obozu jenieckiego Wehrmachtu, gdzie interesował się pracami Polsko-Radzieckiej Komisji do Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych – Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP w Katowicach), zespół: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, sygn. 2, b.p.

wne¹⁸. On sam jest przekonany o tym, że zwolnienie to zawdzięcza swojemu powoływaniu się na osobistą znajomość z wojewodą śląskim gen. Aleksandrem Zawadzkim. Nikt tego nie sprawdzał i dlatego udało mu się opuścić areszt PUBP w Niemodlinie¹⁹. Następnie został przeniesiony do Katowic, gdzie formalnie przebywał w areszcie domowym²⁰. W lutym 1946 r. przyjęto go do pracy w organach bezpieczeństwa w Katowicach. W roku 1946 uczestniczył już jako przedstawiciel WUBP w pracach komisji weryfikacyjnej oficerów rezerwy²¹.

Czesław Gęborski, w sporządzonym przez siebie 28 II 1955 r. wyjaśnieniu do życiorysu, napisał o tym okresie:

„10 X 1945 r. zostałem wezwany do Urzędu [chodzi o Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – przyp. E. N.] w Niemodlinie w celu wyjaśnienia mojego złego stosunku do Niemców siedzących w obozie. Po wstępnej rozmowie zostałem zatrzymany (nie w areszcie, lecz w pokoju mieszczącym się między biurami). Po dwóch tygodniach zostałem zwolniony. Pozostałem jednak w Urzędzie, gdyż moje stanowisko objął jeden z pracowników Urzędu. Zaznaczam, że przy zwolnieniu mnie z Urzędu zaznaczono mi, że bez zgody prokuratury nie mam prawa wyjeżdżać z województwa stalinogrodzkiego, gdyż sprawa moja jest w dalszym ciągu w wyjaśnieniu. Oczywiście zastosowałem się do tego pracując w Urzędzie jako pracownik tego Urzędu. Pracę w Urzędzie wykonywałem w zależności od poleceń, tzn. przesłuchiwałem zatrzymanych, brałem udział w likwidacji kilku band, a ostatnio pracowałem jako oficer śledczy w obozie w Łambinowicach, uczestnicząc w Komisji Zw. Radzieckiego do badania Zbrodni Hitlerowskich (dane przez Komisję przesłane zostały do Norymbergii). W grudniu zostałem powiadomiony, że dochodzenie przeciwko mnie umorzono. Mimo to nadal pracowałem w Niemodlinie. W styczniu 1946 r. zostałem powiadomiony przez Starostę, że mam się stawić do tow. gen. Zawadzkiego. Polecenie wykonałem. Gen. Zawadzki wraz z pismem skierował mnie do Wojewódzkiego Urzędu, gdzie pracuję do chwili obecnej”²².

Dnia 1 III 1946 r. dochodzenie przeciwko Cz. Gęborskiemu zostało przez WUBP w Katowicach umorzone. Pięć dni później Wydział IX do spraw Funkcjonariuszy WUBP przesłał do Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Katowicach wniosek o zatwierdzenie umorzenia dochodzenia wobec Cz. Gęborskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności akta tej sprawy zaginęły²³.

Dnia 18 II 1947 r. naczelnik wydziału w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego ppłk. Siedlecki zwrócił się do naczelnika wydziału WUBP w Katowicach por. Sowińskiego [w piśmie nie użyto nazw wydziałów – przyp. E. N.]

¹⁸ SW w Opolu, sygn. SRF.S-110/56, t. 3, k. 651, 653–658. Patrz też: N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 126–127.

¹⁹ Notatka z przeprowadzonej rozmowy z Cz. Gęborskim z dnia 23 VI 1999 r.; K. R ó ż y c k i, *Nie byłem polskim Hössem*, „Angora” 2000, nr 22, s. 7.

²⁰ Sąd Okręgowy w Opolu, Akta w sprawie karnej Czesława Gęborskiego – Akt oskarżenia przeciwko Czesławowi Gęborskiemu, sygn. III k 139/00.

²¹ SW w Opolu, sygn. SRF.S-110/56, t. 4, k. 810 – Protokół przesłuchania świadka Leona Fojcika.

²² Archiwum Wydziału Kadr i Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach – Akta personalne, teczka 19 254-VI. Życiorys nosi datę 7 II 1946 r.

²³ SW w Opolu, sygn. IV.K.244/57, t. 8 – Pismo WUBP, Wydział IX do spraw Funkcjonariuszy do MBP w Warszawie z dnia 31 V 1946 r.

z prośbą o bezzwłoczne zawiadomienie o dalszym biegu sprawy Cz. Gęborskiego, a w przypadku umorzenia sprawy o przesłanie odpisu umorzenia²⁴. Zwrócił też uwagę kierownictwu WUBP, że w sprawie zastrzelenia 48 Niemców należy przeprowadzić gruntowne śledztwo z udziałem WUBP, a nie tylko opierać się na ustaleniach PUBP w Niemodlinie. W odpowiedzi na to WUBP (Wydział IX do spraw Funkcjonariuszy) przesłał 13 III 1947 r. do MBP postanowienie o umorzeniu dochodzenia z adnotacją, że sprawa została umorzona przez Wojskową Prokuraturę Rejonową w Katowicach 4 III 1947 r.²⁵. W uzasadnieniu tego umorzenia przyznano, że 4 X 1945 r. zginęło 48 Niemców, ale że Cz. Gęborski działał w myśl przepisów i nie jest winien ich śmierci. W związku z tym zaniechano postępowania karnego przeciwko Cz. Gęborskiemu, uchylono wobec niego areszt tymczasowy oraz zarządzono natychmiastowe zwolnienie z aresztu tymczasowego w PUBP w Niemodlinie²⁶.

Zatwierdzenie 4 III 1947 r. przez Wojskową Prokuraturę Rejonową umorzonego przez WUBP śledztwa, kończyło z punktu widzenia formalnoprawnego sprawę winy Cz. Gęborskiego, za śmierć 48 osób. Trudno ustalić wszystkie przyczyny, które zadecydowały o umorzeniu śledztwa przeciwko Cz. Gęborskiemu w 1946 r. oraz o zatwierdzeniu tego umorzenia w 1947 r. Nieodparcie nasuwa się jedno zasadnicze pytanie: czy prowadzone dochodzenie wyjaśniło do końca sprawę związaną z pożarem? Jeżeli nie, to komu zależało na ukryciu prawdy o tym, co zdarzyło się w Obozie Pracy w Łambinowicach 4 X 1945 r.? Należy wątpić, aby odpowiedź taka kiedykolwiek została udzielona, gdyż próby dotarcia do tych akt podjęte przez Prokuraturę Wojewódzką w Opolu w latach 1956–1957 zakończyły się niepowodzeniem. W roku 1969 akta dochodzenia zostały protokolarnie zniszczone, zgodnie z obowiązującymi przepisami o archiwizacji²⁷. Wiadomo, że liczyły one ok. 40 kart²⁸.

Sprawa pożaru baraku i odpowiedzialności za śmierć 48 osób pojawiła się ponownie w 1956 r. Była wówczas już inna sytuacja polityczna związana z popaździernikową odwilżą.

²⁴ SW w Opolu, sygn. IV.K.244/57, t. 8 (bez numeracji karty) – Pismo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, L.dz. 1653/45/SB II z dnia 18 II 1947 r.

²⁵ Ibid. – Pismo WUBP (Wydział do spraw Funkcjonariuszy), L.dz. 0668/408/46/IX z dnia 13 III 1947 r.

²⁶ SW w Opolu, sygn. SRF.S-110/56, t. 3, k. 512 – Postanowienie o umorzeniu śledztwa przez WUBP w Katowicach.

²⁷ Pismo Kierownika Archiwum Śląskiego Okręgu Wojskowego, Filia nr 4 Centralnego Archiwum Wojskowego z 10 X 1995 r. skierowane do GKBZpNP, IPN, Okręgowa Komisja w Opolu.

²⁸ Sąd Okręgowy w Opolu, Akta w sprawie karnej Czesława Gęborskiego – Akt oskarżenia przeciwko Czesławowi Gęborskiemu, sygn. III k 139/00.

PROCES PAULA LINDBERGA W NIEMCZECH W 1951 R.

Paul Lindberg został aresztowany i osadzony w areszcie PUBP w Niemodlinie 23 VI 1945 r. pod zarzutem przynależności do Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – NSDAP). Miesiąc później znalazł się w pierwszej grupie przekazanych do Obozu Pracy w Łambinowicach²⁹. W obozie wyznaczony został na komendanta izby w bloku męskim³⁰. Dnia 19 XI 1945 r. został wraz z grupą liczącą 42 więźniów przekazany do Centralnego Obozu Pracy (COP) w Jaworznie³¹. Po krótkim pobycie w filii COP w Chrustach został 15 I 1946 r. wysiedlony przez Frankfurt do brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec³². Zamieszkał w miejscowości Hessisch-Oldendorf, gdzie odnalazła go grupa byłych więźniów obozu w Łambinowicach, zbierająca dowody o przestępstwach tam dokonanych. Grupa ta to w większości mieszkańcy Weser-Ems i Oldenburga. Ich rzecznikiem był Hermann Aschmann. Zdołano też zgromadzić wiele materiałów obciążających P. Lindberga jako – ich zdaniem – jednego z najbardziej brutalnych komendantów izb, który znęcał się nad osadzonymi i był współwinnym śmierci wielu osób. Zebrane materiały przekazano do wielu instytucji, w tym do wymiaru sprawiedliwości. Przebywanie P. Lindberga na wolności uznano za skandal, domagano się wszczęcia śledztwa i ukarania go³³. Śledztwo zostało wszczęte, a w trakcie jego trwania P. Lindberg został 25 II 1949 r. tymczasowo zatrzymany. Następnego dnia Sąd Rejonowy w Hameln wydał nakaz jego aresztowania, które 11 III 1949 r. zostało decyzją Izby Karnej Sądu Krajowego w Hanowerze cofnięte. Tydzień później został on zwolniony z tymczasowego aresztu³⁴. Dnia 17 XII 1951 r. przed Sądem Przysięgłych przy 2 Izbie Karnej Sądu Krajowego w Hanowerze rozpoczął się proces 32-letniego P. Lindberga. Oskarżono go o współudział w zamordowaniu kilku więźniów, znęcanie się i torturowanie osadzonych, denuncjacje i nieudzielenie pomocy współwięźniom.

²⁹ Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej w Opolu (dalej: OKBZpNP IPN w Opolu), Urząd Ochrony Państwa (dalej: UOP), Delegatura w Opolu – Księga zatrzymanych PUBP w Niemodlinie za lata 1945–1946, poz. 54.

³⁰ L. G ö r l i c h, *Die polnischen Verbrechen im Lager Lamsdorf*, „Unser Oberschlesien” 1995, Nr. 8, s. 9. Autor pisze, że był komendantem izby nr 10, w rzeczywistości był komendantem izby nr 3.

³¹ AP w Katowicach, zespół: Centralny Obóz Pracy w Jaworznie (dalej: COP Jaworzno) – Dział rozmieszczenia. Księga główna więźniów śledczych nr 1, nr 9337. Patrz też: E. N o w a k, *Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) w świetle najnowszych badań*. W: *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Lambinowicach. Historia i współczesność*, pod red. E. Nowaka, z. 1, Opole 1998, s. 122, zał. 1.

³² OKBZpNP IPN w Opolu – Akta Prokuratora Specjalnego Sądu Okręgowego w Katowicach, sygn. IX.2 DS. spec. 2113/45.

³³ (C W C), *Nachspiel einer Oberschlesisches Tragödie*, „Nord-Westzeitung” 1951, Nr. 178.

³⁴ Patrz szerzej: H. E s s e r, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentations über ein polnisches Vernichtungslager*, Dülmen 1969, s. 64–65.

Proces P. Lindberga trwał zaledwie 4 dni, tj. do 20 XII 1951 r. W drugim dniu procesu oskarżony P. Lindberg został aresztowany na mocy postanowienia sądu i doprowadzony po rozprawie do aresztu. W następnym dniu procesu nie odpowiadał już z wolnej stopy. Przed sądem zeznawało kilkudziesięciu świadków. Wszyscy oni – poza jedną osobą – obwiniali P. Lindberga. Przebieg sprawy sądowej relacjonowała prasa lokalna i ponadlokalna³⁵. Wycinki prasowe przechowywane były w Archiwum Federalnym w Koblencji³⁶. Na łamach jednej z gazet relacjonowano pierwszy dzień procesu, informując o aresztowaniu oskarżonego na sali sądowej. Rozprawę tę nazwano „procesem oprawcy kolegów” i pisano, że oskarżony bez żadnego rozkazu komendanta obozu znęcał się nad swoimi kolegami i denuncjował ich, do czego się nie przyznawał³⁷. Inna gazeta donosiła, że sąd wydając decyzje o aresztowaniu P. Lindberga wziął po uwagę głównie zeznania świadka o nazwisku Erbrich, który widział jak oskarżony zadenuncjował dwóch współwięźniów, którzy zaraz potem zostali zastrzeleni przez strażników. Inni świadkowie zeznawali, że bił on więźniów pięścią i gumową pałką, na co ten odpowiadał, że był do tego zmuszany³⁸. Kolejne gazety pisały, że P. Lindberg witał swoich podkomendnych z izby słowami „27 mężczyzn na śmierć wystąp!”. Teraz wstydzi się swoich czynów, ale jednocześnie twierdzi, że zeznania niektórych świadków mają charakter polityczny³⁹ oraz, że zabierał swoim kolegom dostarczane przez rodziny do obozu paczki z żywnością, wydał na pastwę strażników swoich kolegów za to, że są „oporni i leniwi”, jak również bił brawo strażnikom, którzy zabili jednego z osadzonych⁴⁰. Jeszcze w innym artykule dziennikarz przytaczał zeznania jedyne go świadka, który bronił oskarżonego twierdząc, że uratował mu życie⁴¹.

Dnia 20 XII 1951 r. 2 Izba Karna Sądu Krajowego w Hanowerze wydała wyrok. Paul Lindberg został skazany na 5 lat więzienia za współudział w zabójstwach kilku osób, doprowadzenie do trwałego uszkodzenia ciała w kilkunastu przypadkach oraz pobicie osadzonych też w kilku przypadkach⁴².

³⁵ Patrz szerzej: E. N o w a k, *Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) w świetle źródeł i literatury niemieckiej*, „Kwartalnik Opolski” 1997, nr 2, s. 14–16.

³⁶ Bundesarchiv Koblenz, Ost-Dokumentation 2, Nr. 236 e, k. 901–905. Na większości wycinkach brak nazwy, numeru oraz daty gazety. Kserokopie akt z tego procesu (sygn. 2 Ks. 1/51) przekazane zostały do Bundesarchiv-Lastenausgleichsarchiv Bayreuth. Autorowi odmówiono jednak zapoznania się z nimi.

³⁷ Ibid., k. 902; (B d g), *Erschütternde Zeugen aussagen. Lindberg im Gerichtssaal verhaftet*, „Allgemeine Zeitung” (brak numeru i daty gazety).

³⁸ Ibid., (h p), *Im Gerichtssaal verhaftet* (brak nazwy, numeru i daty gazety).

³⁹ Ibid., (L u x), *27 Mann zum Sterben Angetreten* (brak nazwy, numeru i daty gazety).

⁴⁰ Ibid., k. 903, (b. a), *Lindberg Klatsche bei der Exekution*, „Norddeutsche Zeitung” (brak numeru i daty gazety).

⁴¹ Ibid., k. 904, (B d g), *Lindberg – Urteil am Donnerstag*, „Allgemeine Zeitung” (brak numeru i daty gazety).

⁴² Wyrok wraz z kilkudziesięciostronicowym uzasadnieniem opublikowany został w broszurze sygnowanej nazwiskiem Heinza Essera, *Die Hölle von Lamsdorf...*, s. 62–97. Nazwiska osób zeznających na procesie podano w formie skróconej, tj. inicjałów.

Na temat wyroku ukazało się wiele komentarzy w prasie. W jednej z gazet pisano, że P. Lindberg został uznany winnym zarzucanych mu czynów popełnienia przestępstw i skazany na pięć lat więzienia pomimo tego że obrona wносиła o jego ułaskawienie⁴³. W innym artykule prasowym można było przeczytać, że do skazania P. Lindberga przyczyniło się głównie zeznanie Heinza Essera, który przedstawił „piekło” obozu w Łambinowicach⁴⁴.

Proces P. Lindberga i wymierzenie mu kary pięciu lat więzienia miało swoją propagandową wymowę. Dawało to organizacjom ziomkowskim upoważnienie do głoszenia poglądu, że przestępstwo dokonane przez Niemca w obozie zostało w RFN osądzone w majestacie prawa, a sprawca skazany prawomocnym wyrokiem w przeciwieństwie do Polski, gdzie nie doprowadzono do ukarania winnych przestępstw w obozie, głównie byłego komendanta Cz. Gęborskiego. Organizacje ziomkowskie przywiązywały dużą wagę do tego, aby enuncjacje prasowe z procesu, jak i sam wyrok przenikały do Polski. Starania te przyniosły oczekiwany skutek, pomimo obowiązującej w Polsce blokady informacyjnej na temat wydarzeń w tym obozie.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZABÓJSTW W OBOZIE PRACY W ŁAMBINOWICACH (1956–1957)

Przebieg śledztwa w sprawie zabójstw w Obozie Pracy w Łambinowicach został szczegółowo przedstawiony we wcześniejszej publikacji autora prezentowanego tu opracowania⁴⁵. Dlatego w niniejszym artykule ograniczymy się do podania najważniejszych faktów z tego śledztwa.

Dnia 20 XI 1956 r. Antoni Końca – prezes Zarządu Powiatowego Związku Weteranów Powstań Śląskich i były burmistrz Niemodlina w latach 1946–1947, wysłał pisma do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Prokuratury Wojewódzkiej w Opolu, w których poinformował o popełnieniu zabójstw, połączonych ze znęcaniem się nad ludnością cywilną z gromady Kuźnica Ligocka w Obozie Pracy w Łambinowicach. W zorganizowanym przez Polaków obozie – pisał Antoni Końca – panował głód i choroby, znęcano się nad uwięzionymi, strzelano do ludzi i dokonywano zabójstw. Antoni Końca załączył spis 71 zabitych, w tym 37 kobiet oraz wykaz 103 naocznych świadków⁴⁶. Przytaczał także na-

⁴³ Ibid., Bundesarchiv Koblenz, Ost-Dokumentation 2, Nr. 236 e, k. 904, (L u x), *Willenloses Werkzeug der Polen* (brak numeru i daty).

⁴⁴ Ibid., k. 905, (b. a.), *Schrecken von Lamsdorf*, „Die Welt” (brak numeru i daty).

⁴⁵ N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 24–32.

⁴⁶ Spis ten został sporządzony dużo wcześniej, bo 11 III 1949 r. Potwierdził jego zgodność sołtys Jan Staś [w dokumentach sądowych używane jest również nazwisko Staisz – przyp. E.N.]. Pod wykazem osób znajduje się adnotacja, że nazwiska podały rodziny lub krewni w obecności członków Zarządu Powiatowego Związku Weteranów Powstań Śląskich w Niemodlinie. Data

zwiska osób odpowiedzialnych za wysiedlenie ludności z gromady Kuźnica Ligocka. Autor listu konstatował, że sprawa wysiedlenia i osadzenia w obozie w Łambinowicach ludności rodzimej, przyniosła nieobliczalne szkody Polsce, a popełnione zbrodnie nie mogą ująć bezkarnie. Prosił o wszczęcie postępowania, ale z pominięciem PUBP w Niemodlinie⁴⁷. W sumie pismo A. Końcy stanowiło w rzeczywistości zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa.

Na podstawie zawiadomienia A. Końcy, Prokuratura Wojewódzka w Opolu podjęła 29 XI 1956 r. postępowanie przygotowawcze, a 13 VI 1957 r. wszczęła śledztwo w sprawie zbrodni dokonywanych w latach 1945–1946 na terenie byłego Obozu Pracy w Łambinowicach przez niektórych funkcjonariuszy obozowych. Należy podkreślić, że przedmiotem tego śledztwa były tylko i wyłącznie zbrodnie zabójstwa; nie obejmowały natomiast torturowania, znęcania, uszkodzenia ciała osadzonych, które zgodnie z obowiązującym wówczas porządkiem prawnym ulegały przedawnieniu po upływie 10 lat od ich popełnienia i nie podlegały ściganiu. W toku tego śledztwa postanowiono również wznowić umorzone postępowanie w sprawie zabójstw 48 osób, które zdarzyło się 4 X 1945 r., wobec ujawnienia nowych okoliczności, nieznanych w poprzednim postępowaniu, tj. w latach 1945–1947⁴⁸.

Podczas śledztwa przesłuchano ponad 160 świadków, najwięcej z Kuźnicy Ligockiej, Łambinowic i Szydłowa. Akta sprawy liczyły ponad 1200 kart. W ramach pomocy prawnej przesłuchano także świadków mieszkających w innych regionach kraju. Wykonano szkic obozu (przy udziale świadków) w Łambinowicach. Próbowano uzyskać akta z dochodzenia przeciwko Czesławowi Gęborskiemu w latach 1945–1947, ale bezskutecznie. Dnia 18 VI 1957 r. wobec kpt. Cz. Gęborskiego – oficera pionu bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach – zastosowano areszt tymczasowy. Uzasadniono to dużym stopniem niebezpieczeństwa czynu oraz tym, że może się ukrywać, gdyż grozi mu wysoki wymiar kary⁴⁹. Czesław Gęborski przebywał w areszcie śledczym przez okres 22 miesięcy. Dnia 22 VIII 1957 r. został też tymczasowo aresztowany były strażnik obozu – Ignacy Szypuła. Od 2 VII 1957 r. kpt. Czesław Gęborski został zawieszony w czynnościach służbowych⁵⁰. Dnia 2 VIII 1957 r.

sporządzenia spisu potwierdza posiadaną przez autora informację, że A. Końca czynił już wcześniej próbę powiadomienia władz o przestępstwach w obozie w Łambinowicach. Jest to jednak tylko hipoteza, której nie udało się potwierdzić. Odpis spisu w posiadaniu autora.

⁴⁷ Pismo A. Końcy wraz ze spisem zamordowanych oraz wykazem świadków znajduje się w aktach Sądu Wojewódzkiego w Opolu, sygn. SRF.S-110/56, t. 1, k. 1–11 (odpis w posiadaniu autora).

⁴⁸ SW w Opolu. sygn. SRF.S-110/56, t. 3, k. 513–514 – Postanowienie o wznowieniu śledztwa przez Prokuraturę Wojewódzką w Opolu.

⁴⁹ Ibid., k. 526.

⁵⁰ SW w Opolu, sygn. SRF.S-110/56, t. 5, k. 1059 – Pismo z 29 X 1957 r. (L.dz. AA-1029-57).

prokurator wojewódzki w Opolu zwrócił się do generalnego prokuratora PRL o przesłuchanie w charakterze świadków osób przebywających w RFN oraz osób zamieszkałych w NRD⁵¹, ale prokurator generalny nie widział jednak takiej potrzeby. Dnia 31 VIII 1957 r. Czesław Gęborski – przebywając w Szpitalu Więziennym we Wrocławiu – rozpoczął głodówkę (która trwała 40 dni) na znak protestu przeciwko – jak to określił – niewinnemu osadzeniu go w więzieniu. Domagał się też bezskutecznie przybycia delegacji składającej się z przedstawicieli Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości, której zamierzał wręczyć list do Przewodniczącego Rady Państwa⁵².

Prokurator wojewódzki w Opolu umorzył 21 XI 1957 r. – wobec braku dostatecznych dowodów winy – wznowione postępowanie przeciwko Cz. Gęborskiemu w części dotyczącej zabójstwa 48 osób, dokonanego 4 X 1945 r. na terenie Obozu Pracy w Łambinowicach. Z uzasadnienia tej decyzji wynikało, że brak było wystarczających dowodów na to, że pożar baraku został istotnie spowodowany przez komendanta obozu lub na jego polecenie, albo też był prowokacją zakładającą wymordowanie takiej liczby osadzonych. Stwierdzono też, że Cz. Gęborski przekroczył wprawdzie swoje kompetencje służbowe wydając rozkaz użycia broni, ale przestępstwo to (z art. 286 par. 1 kk z 1932 r.) uległo już w 1957 r. przedawnieniu. Należy dodać, że Prokuratura Wojewódzka w Opolu umorzyła też postępowanie w sprawie zabójstw dokonanych przez trzech innych strażników – z powodu ich śmierci oraz wobec dalszych trzech podejrzanych – z braku dostatecznych dowodów winy.

Czesław Gęborski zwrócił się 28 XI 1957 r. do Prokuratury Wojewódzkiej w Opolu z pismem, w którym prosił o wyłączenie z akt śledztwa wszystkich dokumentów, w których mowa jest o przewodniczącym Rady Państwa, Aleksandrze Zawadzki⁵³. Blisko pół wieku potem Cz. Gęborski zapytany o powód takiej prośby wyjaśnił, że jako Polak nie mógł pozwolić, aby plugawiono nazwisko przewodniczącego Rady Państwa, lub łączono je z nazwiskiem kogoś, kto rzekomo mordował Niemców⁵⁴.

⁵¹ Autor nie potrafi do końca wytłumaczyć faktu, że prokurator wojewódzki w Opolu zwracał się o przesłuchanie dwóch osób jako świadków mieszkających w NRD i RFN, które w wykazie imiennym H. Essera figurują jako zmarłe. Chodzi o Elizabeth Mücke – w wykazie Essera pod literą M/99, oraz Marthe Schmolke – w wykazie Essera pod literą S/57. Można przypuszczać, że prokurator był w posiadaniu informacji, iż obie żyją, mimo że umieszczone zostały w wykazie zmarłych H. Essera – Pismo Prokuratora Wojewódzkiego, SW w Opolu, sygn. SRF.S-110/56, t. 4, k. 735, 758, 760.

⁵² Ibid., k. 983 – Zapis urzędowy prokuratora. Należy wyjaśnić, że Przewodniczącym Rady Państwa był w owym czasie Aleksander Zawadzki (20 XI 1952–7 VIII 1964 r.), były wojewoda śląski w Katowicach.

⁵³ SW w Opolu, sygn. IV.K.244/57, t. 5, k. 1118 – Pismo Cz. Gęborskiego do Prokuratora Wojewódzkiego w Opolu.

⁵⁴ Autoryzowany zapis rozmowy przeprowadzonej z Cz. Gęborskim w dniu 11 X 1990 r., s. 6 (tekst w posiadaniu autora).

Śledztwo zostało zamknięte 10 XII 1957 r. Następnego dnia Prokuratura Wojewódzka w Opolu skierowała do Sądu Wojewódzkiego w Opolu akt oskarżenia przeciwko Cz. Gęborskiemu i I. Szypule. Prokurator zarzucał oskarżonym pozbawienie życia wielu ludzi oraz znęcanie się nad osadzonymi w obozie, z tym, że zawierał on czyny popełnione razem i osobno⁵⁵. W uzasadnieniu aktu oskarżenia napisano, że w czasie wysiedlania do obozu dopuszczano się terroru, gwałtów i grabieży, a sam obóz, który miał być w założeniu obozem przejściowym dla ludności niemieckiej, stał się wskutek samowoli władz terenowych obozem o charakterze represyjnym i miejscem śmierci setek ludzi, głównie w wyniku głodu, epidemii tyfusu i czerwonki. Pierwszy komendant obozu sierżant MO, Cz. Gęborski, posiadał dużo inwencji w wymyślaniu metod dręczenia i zabijania ludzi, które dokonywał wspólnie z innymi strażnikami⁵⁶. W akcie oskarżenia na szczególną uwagę zasługuje sformułowanie, które mówi, że dokładnej liczby zgonów w wyniku głodu, chorób, pobicia, zabójstw i odniesionych ran nie udało się ustalić. Ustalono natomiast poszczególne fakty zabójstw ludzi osadzonych w obozie, których dopuścili się oskarżeni Cz. Gęborski i I. Szypuła. Dalej następowało ich wyliczenie, w tym wymienienie zabójstw dokonanych przez obydwu w dniu 4 X 1945 r. podczas pożaru baraku⁵⁷.

Przesłuchiwani w charakterze podejrzanych Cz. Gęborski i I. Szypuła, nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Czesław Gęborski utrzymywał, że od lipca do pierwszych dni października 1945 r. był komendantem obozu. Swoje obowiązki starał się wykonywać dobrze i zgodnie z regulaminem. Ignacy Szypuła wyjaśnił, że od lipca 1945 r. do stycznia lub lutego 1946 r. był pomocnikiem komendanta obozu w Łambinowicach. Nikogo nie zabił, przyznał jedynie, że od jesieni 1945 r. wybuchały epidemie i liczne zachorowania, w wyniku których masowo umierali ludzie, ale zabójstw nie było. Potwierdził, że bił więźniów kolbą pistoletu maszynowego i gumowym biczem oraz kopał butami. Dopuszczał się tego – jak twierdził – za zgodą komendanta oraz przedstawicieli Starostwa Powiatowego w Niemodlinie, którzy przekonywali go, że w ten sposób może pomścić Polaków zamordowanych w okresie okupacji hitlerowskiej. Ponadto obiecywano mu awans na plutonowego⁵⁸.

⁵⁵ SW w Opolu, sygn. IV.K.224/57, t. 5, k. 1144–1151 – Akt oskarżenia przeciwko Cz. Gęborskiemu i I. Szypule. Akt oskarżenia zawierał 3 grupy zarzutów przeciwko oskarżonym: o popełnienie zbrodni razem i przez każdego z osobna.

a) Cz. Gęborskiemu, oskarżonemu ośmiokrotnie z art. 225 par. 1 kk, jednokrotnie z art. 23 par. 1 w związku z art. 225 par. 1 kk, dwukrotnie z art. 256 w związku z art. 225 par. 1 kk.

b) I. Szypule, oskarżonemu dwudziestokrotnie z art. 225 par. 1 kk, jednokrotnie z art. 23 a w związku z art. 225 par. 1 kk, jednokrotnie z art. 26 w związku z art. 225 par. 1 kk.

⁵⁶ Patrz szerzej: N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 29.

⁵⁷ Ibid., s. 30–32.

⁵⁸ SW w Opolu, sygn. IV.K.244/57, t. 5, k. 1151.

Udowodnienie winy obu podejrzanych i wydanie wyroku należało do Sądu Wojewódzkiego w Opolu.

PROCES PRZECIWKO CZESŁAWOWI GĘBORSKIEMU I INNYM (1958–1959)

Proces przeciwko Cz. Gęborskiemu i innym oskarżonym rozpoczął się przed Sądem Wojewódzkim w Opolu w marcu 1958 r. i trwał do kwietnia 1959 r.⁵⁹. Była to wówczas jedyna tego typu sprawa sądowa w Polsce. Odbyla się na 20 niejawnych posiedzeniach. Zdaniem sądu jawność mogłaby wywołać „niepokój publiczny”⁶⁰. Zeznawało blisko 100 świadków, uczestniczyło dwóch biegłych psychologów. W toku sprawy kilku byłym strażnikom obozu w Łambinowicach zarzucano składanie fałszywych zeznań. Jeden z nich, Roman Rydzyński, został tymczasowo aresztowany. Do świadczenia nieprawdy nakłaniał ich były kierownik PUBP w Niemodlinie Jan Filipek, który został również tymczasowo aresztowany⁶¹.

Prokurator zabiegał o ukaranie Cz. Gęborskiego i I. Szypuły, za każdy z popełnionych przez nich czynów. Domagał się wydania sprawiedliwego wyroku, lecz nie proponował wysokości kary dla obu oskarżonych. Obrona dowodziła, że oskarżycielowi nie udało się dowieść ponad wszelką wątpliwość winy oskarżonym oraz to, że brakuje dowodów świadczących o popełnieniu tyłu zabójstw w obozie. obrońcy wykazywali także, że w śledztwie nie zdołano ustalić dokładnej liczby osób, które zmarły w obozie, ani też przyczyn ich śmierci. Obrona wysuwała jeszcze jeden istotny argument – zeznania wielu świadków są wynikiem masowej sugestii spowodowanej broszurą Heinza Essera, stąd też opisy zdarzeń w broszurze wydają się świadkom być własnymi przeżyciami. Utrzymywała też, że sam proces jest błędem politycznym, a cała sprawa sztucznie wywołana przez siły wrogie Polsce. Czesław Gęborski stawiane mu zarzuty interpretował jako „szowinistyczną propagandę popaździernikową”, a siebie przedstawiał jako ofiarę politycznej zmywy i fałszywych zeznań świadków, których źródłem jest w znacznym stopniu broszura H. Essera *Die Hölle von Lamsdorf*⁶². Na uwagę zasługuje też opinia dwóch biegłych sądowych sprowadzająca się do stwierdzenia, że do „odgrzebania” sprawy powojennego obozu w Łambinowicach przyczyniła się przede wszystkim popaździernikowa odwilż oraz broszura H. Essera, która ma charakter agitatorski i stanowiła źródło dla

⁵⁹ Patrz szerzej N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 33–42.

⁶⁰ SW w Opolu, sygn. IV.K.244/57, t. 8, k. 1721 – Protokół rozprawy głównej.

⁶¹ Ibid., k. 1844.

⁶² Patrz szerzej N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 38–39.

zeznań świadków, będących pod wpływem masowej sugestii, którzy sugerowali się opisami wydarzeń zawartymi w tej broszurze⁶³.

Dnia 18 IV 1959 r. Sąd Wojewódzki w Opolu wydał wyrok. Sąd uniewinnił oskarżonych Czesława Gęborskiego i Ignacego Szypułę z zarzucanych im w akcie oskarżenia wszystkich czynów, a kosztami postępowania obciążył Skarb Państwa⁶⁴. W uzasadnieniu wyroku, którego tekst liczy 22 strony, napisano:

„Sąd doszedł do głębokiego przekonania, że rozbieżności i sprzeczności w zeznaniach świadków są tak istotne, że zeznań tych nie można przyjąć jako wiarygodnego dowodu winy oskarżonych. Zeznania bowiem oparte są na zbiorowej psychice, którą tworzyły «wymaginowane twory». Oceniając bowiem w sposób jak najbardziej obiektywny dowody winy i niewinności oskarżonych, sąd doszedł do wniosku, że zasada rozstrzygania wszelkich wątpliwości na korzyść oskarżonych ma w niniejszej sprawie pełne zastosowanie. Dlatego po analizie całego obszernego materiału dowodowego Sąd uniewinnił oskarżonych od wszystkich zarzutów oskarżenia”⁶⁵.

W uzasadnieniu wyroku podano też przesłanki zorganizowania obozu, jego charakter i funkcje, warunki pobytu oraz sposób traktowania osadzonych przez komendanta i strażników. Zdaniem sądu administracja obozowa nie była przygotowana do pełnienia swoich funkcji. Stosunkowo dużo miejsca poświęcono broszurze H. Essera pt. *Die Hölle von Lamsdorf* z taką konkluzją, że podstawowym jej celem – poprzez wyolbrzymianie faktów – było szkalowanie polskiej administracji na ziemiach odzyskanych. Broszura ta miała spełnić określoną rolę w całej rewizjonistycznej propagandzie płynącej z Niemiec. Zdaniem sądu, nie bez znaczenie był czas i miejsce powrotu do sprawy powojennego obozu w Łambinowicach, które przypadły na okres wzmożonej aktywności sił rewizjonistycznych i odwetowych w RFN. W tym czasie bowiem w rewizjonistycznej prasie zachodnioniemieckiej ukazywały się artykuły wyolbrzymiające liczbę ofiar i przedstawiające w sposób tendencyjny wydarzenia, które miały miejsce w obozie. Z treści uzasadnienia wynikało też, że materiał dowodowy okazał się niewystarczający do wydania wyroku skazującego, zbyt duże też były rozbieżności w zeznaniach świadków. Część z nich budziły poważne wątpliwości, część była niewiarygodna. Świadkowie zasłaniali się brakiem pamięci, nie potrafili wskazać na konkretną osobę jako sprawcę zabójstw. Niektórzy świadkowie zmieniali swoje zeznania, co w pewnym stopniu wynikało z obawy przed ewentualnymi represjami⁶⁶. Wszelkie wątpliwości sąd rozstrzygnął na korzyść oskarżonych.

Wyrok uniewinniający był dla wielu zaskoczeniem, spodziewano się bowiem skazującego. Prokurator nie zaskarżył go jednak, pomimo tego, że nosił się z takim zamiarem⁶⁷. Prokuratura Generalna nie wyraziła zgody na wniesie-

⁶³ Ibid., s. 39–40.

⁶⁴ SW w Opolu, sygn. IV.K.244/57, t. 8, k. 2003–2011 – Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Opolu w sprawie Cz. Gęborskiego i I. Szypuły.

⁶⁵ Ibid., k. 2010.

⁶⁶ Patrz szerzej: N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 37–38.

⁶⁷ O zamiarze takim świadczy to, że Sąd Wojewódzki w Opolu opracował uzasadnienie do wyroku. W przeciwnym razie uzasadnienie takie nie jest konieczne. Wniosek o rewizję wyroku znajdował się prawdopodobnie w aktach podręcznych prokuratora, które jednak zaginęły.

nie rewizji. Po pół roku wyrok uprawomocnił się. Akta sprawy zostały opieczętowane i zamknięte na ponad trzydzieści lat.

Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Opolu w sprawie Cz. Gęborskiego po dzień dzisiejszy wzbudza wiele wątpliwości, kontrowersji oraz rodzi domysły. W tej kwestii można spotkać się z różnymi opiniami⁶⁸. Pierwsze z nich polega na tym, że uważało się i nadal uważa wyrok z kwietnia 1959 r. za niepodlegający żadnej dyskusji lub podważeniu. Wydany został bowiem przez niezawisły sąd prawomocny wyrok, który uwzględniał rozbieżności i sprzeczności w zeznaniach świadków oraz brak dostatecznych dowodów winy wobec podejrzanych o dokonanie czynu zabójstwa. W związku z tym powinna być w pełni zachowana zasada *res iudicata*, to jest powaga rzeczy osądzonej. Druga opinia zmierza do tego, aby podkreślać, że przewód sądowy niezbitcie wykazał i dowiódł, że w obozie dokonano zabójstw ludzi, które zostały w zasadzie udowodnione. Dlatego też należało spodziewać się wyroku skazującego dla dwóch głównych oskarżonych, jak również innych członków personelu obozowego, którzy byli odpowiedzialni za nadużycia dokonane w obozie. Wypowiadający tę opinię uważają, że to głównie przestanki polityczne oraz bezpośrednia ingerencja wysoko postawionych osób zadecydowały o wyroku uniewinniającym. Stąd też trudno było oczekiwać innego wyroku w realiach politycznych końca lat pięćdziesiątych, kiedy to nastąpił odwrót od popaździernikowej odwilży. Dlatego uważa się ten proces za farsę polityczną, a nie proces sądowy. Można się spotkać jeszcze z innymi opiniami. Udowadniają one tezę, że proces przeciwko Cz. Gęborskiemu i innym miał być jednym z wielu procesów związanych z popaździernikową odwilżą w 1956 r. Natomiast on sam stał się – jak się to określa – „koźłem ofiarnym” szerszej sprawy. Chciano bowiem pokazać opinii publicznej, że wszyscy winni popełnienia jakichkolwiek przestępstw w okresie stalinowskim ponoszą zasłużoną karę. W przypadku Cz. Gęborskiego zamysł ten nie udał się, gdyż został on uniewinniony.

Jest prawdą, że wyrok uniewinniający budzi kontrowersje do dnia dzisiejszego. Powraca on też w kontekście kolejnego procesu Cz. Gęborskiego, który toczy się przed Sądem Okręgowym w Opolu od stycznia 2001 r.

PROCES CYWILNY Z POWÓDZTWA CZESŁAWA GĘBORSKIEGO PRZECIWKO SKARBOWI PAŃSTWA O ODSZKODOWANIE (1960–1961)

Dnia 8 IV 1960 r. do Sądu Wojewódzkiego w Opolu wpłynął pozew Cz. Gęborskiego przeciwko Skarbowi Państwa o odszkodowanie w wysokości

⁶⁸ Patrz szerzej: N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 41–42.

200 tys. złotych⁶⁹. Powód wnosił o przyznanie odszkodowania za doznane krzywdy, szkody moralne i materialne, poniesione z tytułu bezpodstawnego aresztowania. Uzasadniał to tym, że w więzieniu przebywał 22 miesiące i był ciężko chory na serce. Na skutek nieodpowiedniego traktowania utracił zdrowie oraz doznał wielu dolegliwości fizycznych i moralnych. Powód podawał, że został niesłusznie aresztowany, oskarżony o zabójstwa, a następnie uniewinniony od zarzucanych mu czynów. Po zwolnieniu z aresztu pozostawał jeszcze kilka miesięcy bez pracy, tym samym bez środków do życia. Dla uzasadnienia swojego wniosku przedstawił wiele zaświadczeń i opinii, w tym wydanych przez Komendę Wojewódzką MO w Katowicach⁷⁰.

Sąd Wojewódzki w Opolu 30 IX 1960 r. oddalił pozew o odszkodowanie. W uzasadnieniu podano, że „Sąd doszedł do wniosku, że w niniejszej sprawie nie można się dopatrzeć oczywiście bezzasadnego zastosowania tymczasowego aresztu”⁷¹. Czesław Gęborski odwołał się od decyzji Sądu Wojewódzkiego i pismem z 6 X 1960 r. zwrócił się o ponowne rozpatrzenie jej przez Sąd Najwyższy. Sąd Najwyższy postanowieniem z 14 I 1961 r. zadecydował zażalenia nie uwzględniać. W uzasadnieniu napisano m.in., że pozbawienie Cz. Gęborskiego wolności w okresie od 18 VI 1957 do 18 IV 1959 r. przez tymczasowe aresztowanie nie było bezzasadne, gdyż prokurator dysponował bardzo obszernym materiałem dowodowym, uzasadniającym postawienie mu zarzutu popełnienia zbrodni. Na uwagę zasługuje też następne stwierdzenie, że pomimo uniewinnienia oskarżonego proces sądowy nie rozwiązał jednak wszystkich wątpliwości⁷².

Postanowienie Sądu Najwyższego z 14 I 1961 r. stanowiło epilog sprawy Cz. Gęborskiego, która rozpoczęła się postępowaniem przygotowawczym prokuratury w 1956 r. W tym czasie nic nie wskazywało na to, że sprawa zbrodni popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach będzie blisko 40 lat później, tj. w latach dziewięćdziesiątych, przedmiotem kolejnego śledztwa i procesu sądowego, ale już w innych realiach ustrojowych i politycznych panujących w Polsce.

⁶⁹ SW w Opolu, sygn. II C.121/60, k. 1 – Akta procesu cywilnego Cz. Gęborskiego przeciwko Skarbowi Państwa o odszkodowanie. Należy jednak wyjaśnić, że proces ten nie był re wizją wyroku z 1959 r. w sprawie przeciwko Cz. Gęborskiemu i innym. Wielu mylnie tak uważa. Pomyłkę taką popełnia także L. Uryga w swoim artykule pt. *Muzeum w Łambinowicach – co dalej?*, który zamieszczony został w dwutygodniku „Oberschlesische Nachrichten/Wiadomości Górnośląskie” 1990, Nr. 5/6. Szerzej o tym procesie N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 43–45.

⁷⁰ SW w Opolu, sygn. II C.121/60, k. 12 – Zaświadczenie KW MO w Katowicach (L.dz. AA-630/60) z dnia 10 V 1960 r. Z zaświadczenia tego wynika, że Cz. Gęborski podjął 1 I 1960 r. pracę w pionie bezpieczeństwa KW MO w Katowicach oraz to, że do stażu pracy zaliczono mu okres pozbawienia wolności i okres kiedy po uniewinnieniu pozostawał bez pracy.

⁷¹ SW w Opolu, sygn. IV, Karn. 44/60 – Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Opolu z dnia 30 IX 1960 r. (Wydział IV Karny).

⁷² SW w Opolu, sygn. II K.Z.252/60 – Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 14 I 1961 r.

EDMUND NOWAK

INVESTIGATIONS AND TRIALS CONCERNING THE CRIMES COMMITTED IN THE P.O.W. CAMP OF LAMBINOWICE

On of the integral elements concerning the so-called question of Lambinowice are the investigations and trials connected with the post-war P.O.W. Camp. Until now three investigations have been conducted in Poland and one in Germany. Two court hearings took place, including one in Germany. In all investigations and trials the main – except the investigation and the trial carried out in Germany – suspect and accused was the former first commander of the Camp Czesław Geborski.

After the tragic events on 4th October 1945 when 48 people were killed, he was arrested for exceeding his powers, and then released very soon. The investigation was discontinued. From the formal and legal point of view the question of discontinuance was confirmed by the District Military Prosecutor's Office in 1947.

In 1951 the trial of Paul Lindberg, the camp guard, took place. He was accused, among others, of the complicity in the murder of several prisoners. In connection with these charges he was sentenced to the imprisonment of five years.

In 1956–1957 the investigation took place in the matter of homicides in the P.O.W. Camp in Lambinowice, during which the proceedings concerning the events of 4th Oct. 1945 started anew. Towards the end of 1957 Public Prosecutor directed an indictment to the court against him and against one of the guards with charge of killing many people and persecution of the prisoners in the Camp. The trial took place in the years 1958–1959 during 20 proceedings in camera. The court acquitted the accused of their crimes, refusing to believe the depositions of witnesses. A year later Czesław Geborski brought a private accusation against the State Treasury demanding indemnity for unjustified arrest. In was rejected by the Regional Court in Opole, which was then confirmed by the Supreme Court a year later.

EDMUND NOWAK

UNTERSUCHUNGEN UND RICHTSVERFAHREN ZU VERBRECHEN IM ARBEITSLAGER LAMBINOWICE/LAMSDORF AUS DER ZEIT 1945–1946

Zu den integralen Bestandteilen des sogenannten Falls von Lamsdorf gehören Untersuchungen und Verfahren auf Grund von Vorgängen, die sich im Nachkriegslager Lambinowice/Lamsdorf abspielten. Bis zum heutigen Tag wurden drei Untersuchungen in Polen und eine in Deutschland durchgeführt. Zwei Gerichtsverfahren, davon eins in Deutschland, fanden statt. In allen bisherigen Ermittlungen und Gerichtsverhandlungen, ausgenommen Deutschland, wurde der damalige Lagerkommandant Czesław Geborski als Verdächtigter und Angeklagter vor Gericht gestellt.

Nach den dramatischen Ereignissen vom 4. Oktober 1945, die 48 Menschen das Leben kosteten, wurde Geborski wegen Überschreitung seiner Dienstkompetenzen verhaftet. Schnell wurde er jedoch wieder auf freien Fuß gesetzt und das Verfahren wurde eingestellt. Aus formalrechtlicher Sicht wurde der Fall 1947 mit der Bestätigung der Einstellung durch die Militärstaatsanwaltschaft in Katowice/Kattowitz abgeschlossen.

1951 fand in Deutschland das Verfahren gegen Lagerwachmann Paul Lindberg statt, der u.a. der Mittäterschaft an der Ermordung einiger Insassen angeklagt wurde. Im Zusammenhang mit diesem Fall erkannte das Gericht auf 5 Jahre Freiheitsstrafe.

In den Jahren 1956–1957 wurde eine Untersuchung zu den Mordfällen im Lamsdorfer Arbeitslager durchgeführt, in deren Verlauf das Verfahren wegen der Ereignisse vom 4.10.1945 neu eröffnet und Geborski inhaftiert wurde. Ende 1957 legte die Staatsanwaltschaft dem Gericht die Anklageschrift gegen den ehemaligen Kommandant und einen Wachmann wegen Tötung mehrerer Personen und Misshandlung von Lagerinsassen vor. Die Verhandlung fand in den Jahren 1958–1959 in 20 nichtöffentlichen Sitzungen statt. Das Gericht sprach beide Angeklagten angesichts mangelnder Glaubwürdigkeit der Zeugen von den vorgeworfenen Untaten frei. Ein Jahr später erhob Geborski zivilrechtliche Anklage gegen den Staat auf Schmerzensgeld wegen unbegründeter Verhaftung. Diese wurde vom Wojewodschaftsgericht Opole/Oppełn zurückgewiesen, eine Entscheidung, die ein Jahr später vom Obersten Gericht bestätigt wurde.

MISCELLANEA I MATERIALY

KATARZYNA MALER

ZARYS DZIEJÓW GŁUBCZYC DO ROKU 1742

Głubczyce są jednym z najstarszych miast na Śląsku. Pierwsza o nich wzmianka pochodzi z 1224 r., kiedy to została wspomniana czeska komora celna w Głubczycach, noszących wówczas nazwę Lubschiz, nadaną przez niemieckich kolonistów¹. Czy było to już miasto nie wiadomo, natomiast jest pewne, że było nim w 1253 r., albowiem wtedy na głubczyckim prawie został założony Horní Benešov na Morawach². Informacja ta świadczy o tym, że Głubczyce funkcjonowały już jako rozwinięty organizm miejski, będący zwierzchnim trybunałem prawa miejskiego (wzorzec prawny).

Spośród niemieckich historyków Ernst Bednara datuje lokację miasta na 1187 r.³, jego argumenty wzbudzają jednak wiele kontrowersji, a sam autor opiera się często na własnych domysłach, a nie na wiedzy źródłowej. Czeski historyk Jaroslav Bakala podał datę lokacji miasta na ok. 1220 r.⁴, na co również nie ma żadnego potwierdzenia w źródłach i nawet obecność w Głubczycach komory celnej w 1224 r. nie świadczy o posiadaniu przez nie praw miejskich.

Polska historiografia, która dotąd niewiele zajmowała się Głubczycami, przesuwa lokację miasta na drugą połowę XIII w. Wyjątek stanowi wzmianka Władysława Dziwulskiego, że Głubczyce mogły powstać w końcu drugiego lub na początku trzeciego dziesięciolecia XIII w.⁵.

¹ J. Bakala, *Zrod městského zřízení na středověkém Opavsku*, „Časopis Slezského Muzea” Sér. B, 1977, č. 2, s. 102.

² *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, t. 4, Pragae 1967, nr 267, s. 458.

³ E. Bednara, *Leobschütz, die älteste deutsche Stadt Schlesiens*, „Leschwitzer Tischkerier-Kalender” 1937, s. 45.

⁴ Bakala, op.cit., s. 104.

⁵ W. Dziwulski, *Z dziejów ziemi głubczyckiej*. W: *Ziemia głubczycka*. Red. nauk. J. Wendt, Opole 1978, s. 19. Tak samo sądził W. Latke, *Die Besiedlung des Oppalandes im 12. und 13. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens” 1938, Bd. 72, s. 61. W *Historii Śląska*, t. 1: *Do roku 1763*, pod red. K. Maleczyńskiego, cz. 1: *Do połowy XIV w.*, Wrocław 1960, s. 449, jako datę lokacji Głubczyc na prawie niemieckim podano rok 1265 (nadanie *ius oppidi*). W pozycji: *Miasta polskie w tysiącleciu*. Przewodn. kom. red. S. Pazyra, t. 2, Wrocław 1967, s. 163 znajdujemy również błędną informację o nadaniu Głubczycom praw miejskich etapami w latach 1265–1276.

W roku 1253 na Głubczyce najechał książę halicki Daniel Romanowicz i książę krakowski Bolesław Wstydlivy. Oblężenie „jodłowego grodu” nie powiodło się, bronił go opawski chorąży Benesz. Zniechęceni książęta odstąpili od oblężenia i odjechali⁶. Dziwnym sposobem ruskie źródła, opisujące to wydarzenie, nie wspominają nic o istnieniu tu ośrodka miejskiego.

Kolejne wzmianki o Głubczycach pochodzą z 1265 r. Dnia 3 lutego tegoż roku na prawie głubczyckim lokowano podraciborskie Krzanowice⁷, a 7 kwietnia król czeski Przemysław Ottokar II podarował głubczyczanom las zwany opawickim⁸, który do dziś jest własnością miasta jako tzw. Las Miejski.

W Archiwum Państwowym w Opolu przechowywany jest interesujący dokument, datowany na 3 września 1270 r., w którym Przemysław Ottokar II odnowił Głubczycom „stare i zmurszałe” przywileje, nadane im przez jego niewymienionych z imienia poprzedników⁹. Ten dokument jest więc kolejnym dowodem wczesnej lokacji miasta. Poza opłatami na rzecz króla, zawierał surowe przepisy prawa karnego, które miały szerokie oddziaływanie. Z biegiem czasu Głubczyce stały się zwierzchnim trybunałem prawa dla wielu ośrodków miejskich oraz wiejskich na Śląsku i Morawach. Oddziaływały m.in. na wspomniane już: Horní Benešov i Krzanowice, Uherský Brod, Hranice, Kopřivnice, Bilovec, Budišov, Město Libavě, Nový Jičín, Valašské Meziříčí, Vitkov. Ławnicy miejscy wydawali orzeczenia w języku czeskim i pobierali za nie opłaty, a dopiero w XVI w., za panowania Hohenzollernów, wprowadzono dokumentację w języku niemieckim¹⁰.

Na marginesie tej roli miasta warto odnotować, że w 1421 r. na zamówienie władz miejskich powstał słynny już „Kodeks głubczyckiego prawa miejskiego” (Codex iuris Lubschicensis), spisany przez głubczyczanina Mikołaja Brevisa, pisarza kapituły krakowskiej, iluminowany przez śląskiego miniaturzystę Jana

⁶ *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 7: *Regesten zur schlesischen Geschichte*. Hrsg. C. Grünhagen, Tl. 2, Breslau 1875, s. 28; J. K a l u ż a, *Die Holzburg am Niederorte im Leobschütz*, „Oberschlesische Heimat” 1914, Bd. 10, s. 154; J. G e b a u e r, V. S t ě p á n, *Válečná kronika Opavska (1060–1945)*, Opava 2001, s. 23.

⁷ *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, t. 5, Pragae 1974, nr 432, s. 640.

⁸ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Akta miasta Głubczyc (dalej: A.m.G.) z lat 1265–1934, sygn. 1 – Dokument darowizny Głubczycom Lasu Miejskiego z 7 IV 1265 r.

⁹ AP Opole, A.m.G., sygn. 2 – Dokument odnawiający głubczyckie przywileje miejskie z 3 IX 1270 r. Czeszy badacze datują ten dokument na rok 1275, zob.: B a k a l a, op.cit., s. 102–103.

¹⁰ B o e n i s c h, *Beiträge zur Geschichte der Vogtei in Schlesien*. W: *Festschrift zur Feier des 150-jährigen Bestehens des Königlichen Katholischen Gymnasiums zu Leobschütz*, Leobschütz 1902, s. 75; T. G o e r l i t z, *Das Leobschützer Recht*. W: *Leobschütz eine alte deutsche Stadt*, Leobschütz 1937, s. 31–32; E. B e d n a r a, *Aus der Frühgeschichte der deutschen Stadt Leobschütz*. W: *Beiträge zur Heimatkunde Oberschlesiens. Festgabe der Heimatkundlichen Arbeitsgemeinschaft des Oberschlesischen Philologenverbandes zum zehnten Gedenkjahr der Abstimmung in Oberschlesien*, Leobschütz 1931, s. 110; V. P r a s e k, *Historická topografie země Opavske*, Opava 1889, s. 199; B a k a l a, op.cit., s. 120.

z Żytawy. Kodeks ten zaginął w marcu 1945 r. po porzuceniu przez konwojentów ratujących m.in. zbiory głubczyckiego muzeum w dzisiejszych Pisarach, leżących w Kotlinie Kłodzkiej¹¹ i odnalazł się dopiero w 2002 r. w zbiorach polskiej milionerki Barbary Piaseckiej-Johnson. Po przekazaniu go państwu polskiemu, kodeks jest obecnie własnością Archiwum Państwowego w Opolu, z tym, że głubczyckie władze samorządowe nie zrezygnowały z ubiegania się o prawo własności.

W nieznanym bliżej okresie, prawdopodobnie po 1270 r., Głubczyce zostały otoczone murem obronnym z basztami, 3 wieżami bramnymi, wałami i fosą. Konserwowano je za pieniądze pochodzące z opłat za pouczenia prawne.

Za panowania Przemyślidów przeżywało miasto rozwój gospodarczy, głównie dzięki temu, iż prowadziły przez nie drogi tranzytowe z Czech do Polski i posiadało majątki ziemskie niebędące lennami, na których zakup otrzymało zezwolenie w 1298 r. od króla Wacława II¹². Po śmierci króla Ottokara II i królowej Kunegundy Głubczyce stały się częścią składową księstwa opawskiego, będącego we władaniu bocznej gałęzi Przemyślidów, począwszy od Mikołaja I (1282–1318), nieślubnego syna Ottokara II. Po śmierci Mikołaja II opawskiego w 1365 r. Głubczyce stały się głównym ośrodkiem samodzielnego księstwa głubczyckiego i były nim do 1503 r.¹³

Przemyślidzi opawscy i głubczyccy mieli swą siedzibę na zamku, który stał w obrębie murów miejskich, przy dzisiejszej ul. Kościelnej¹⁴. Do chwili obecnej zachowały się piwnice tego zamku, na których w XVII i XIX w. postawiono stojące jeszcze domy (tzw. dom rektora i katolicką starą szkołę).

Głubczyce przez cały omawiany okres należały do diecezji ołomunieckiej. Duży wpływ na sprawy kościelne, szkolne i charytatywne w mieście od drugiej połowy XIII w. miał zakon joannitów z pobliskiej komturii Grobniki (3 km na wschód od Głubczyc). Zakon ten zajmował się ufundowanym przez królową Kunegundę szpitalem św. Jana Ewangelisty¹⁵. Wielu grobnickich komturów sprawowało funkcje proboszczów miejskich w Głubczycach. Na przełomie XIV i XV w. w głubczyckim kościele funkcjonowało kilku altarystów¹⁶, co świadczy o zamożności mieszkańców dotujących ołtarze.

¹¹ L. Steiner, *Drei Urkunden aus der Frühgeschichte der Stadt Leobschütz*, „Leobschützer Heimatblatt” 1987, H. 4, s. 2; K. Maler, *Głubczyckie muzeum*, „Głos Głubczyc” 1999, lipiec, s. 2.

¹² F. Minsberg, *Geschichte der Stadt Leobschütz*, Neisse 1828, s. 125; R. Hofrichter, *Die Kammereigüter der Stadt Leobschütz einst und jetzt*, „Leobschützer Zeitung” 1929 (dokładna data i numer nieznane, w zbiorach głubczyckich franciszkanów).

¹³ F. Troska, *Geschichte der Stadt Leobschütz*, Leobschütz 1892, s. 20, 25–26.

¹⁴ K. Maler, *Zamki, pałace i dwory na ziemi głubczyckiej i ich właściciele* (cz. 2), „Kalendarz Głubczycki” 2001, s. 133–134.

¹⁵ AP Opole, A.m.G., sygn. 24 – Dokument Wacława opawskiego zatwierdzający fundację na rzecz szpitala św. Jana w Głubczycach, wystawiony 7 III 1445 r.

¹⁶ AP Opole, A.m.G., sygn. 13 – Proboszcz w Głubczycach Mikołaj Birkener zwraca się do biskupa ołomunieckiego z prośbą o ustanowienie drugiego ołtarzysty, 18 IV 1408 r.; Minsberg, op.cit., s. 250; Troska, op.cit., s. 28.

Rozwijający się w pierwszej połowie XV w. w Czechach i na Morawach ruch husycki nie „zapusił” w mieście korzeni. Rzekomo w 1431 r. Głubczyce obroniły się przed najazdem taborytów, którzy mieli spustoszyć przedmieścia i spalić szpital św. Jana przed Dolną Bramą¹⁷. Współcześni czescy historycy wątpią czy ten fakt miał miejsce, pisano o nim bowiem dopiero w czasach późniejszych.

W roku 1448 książę głubczycki Jan Pobożny sprowadził do miasta franciszkanów. Do nowo zbudowanej siedziby zakonu napływali mnisi zbiegli przed husytami z innych klasztorów. Klasztor ten wizytował w 1454 r. Jan Kapistran, znany franciszkański kaznodzieja kanonizowany w XVII w.¹⁸.

W drugiej połowie XV w. w mieście wybuchły dwa wielkie pożary, które spopieliły prawie całą substancję budowlaną Głubczyc¹⁹. Do dziś z budowli średniowiecznych zachowały się: kościół parafialny (najstarsze jego elementy pochodzą z XIII w.; był kilkakrotnie przebudowywany, obecny kształt uzyskał w latach 1903–1907), fragmenty murów miejskich z 9 basztami i wspomniane już piwnice zamku książęcego. Na odrębną uwagę zasługuje głubczycki rynek na planie ćwiartki koła. Na Śląsku drugi taki znajduje się jedynie w Nysie.

Jan Pobożny, zwolennik króla Macieja Korwina, był ostatnim księciem głubczyckim i na nim w 1482 r. wygasła miejscowa linia Przemyślidów. Głubczyce przeszły pod bezpośrednią władzę Korwina. W roku 1490 właścicielem Głubczyc, za sprawą wspomnianego króla, został Piotr Haugwitz z Biskupic²⁰, a po nim w latach 1503–1523 panowali tu Jan i Jerzy Schellenbergowie, właściciele Karniowa. Od roku 1503 Głubczyce przestały być samodzielnym księstwem, stając się częścią składową księstwa karniowskiego, a od 1506 r. księstwo karniowskie zostało oddzielone od Moraw i włączone do Śląska. Już rok później w Głubczycach obradował sejmik stanów śląskich²¹. Okres rządów P. Haugwita i Schellenbergów zdominowały spory właścicieli oraz miasta Głubczyce z grobnickimi komturami joannitów, którzy zamierzali zamieszkać na stałe w Grobnikach, lecz zostali zmuszeni do pozostania w mieście²². Za rządów P. Haugwita powstała, stojąca do dziś na południe od kościoła parafial-

¹⁷ M i n s b e r g, op.cit., s. 26; T r o s k a, op.cit., s. 37.

¹⁸ G. J. R e i m a n n, *Die Franziskanerkirche zu Leobschütz. Geschichte und Führung*, Breslau 1939, s. 9; K. K o n i e c z n y, OFM, *Działalność reformatorska i kaznodziejska św. Jana Kapistrana we Wrocławiu*, „Kalendarz św. Antoniego” 1987, s. 64–66; L. T e i c h m a n n, OFM, *Leobschütz, Franziskanerkloster*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1885, Bd. 26, s. 22.

¹⁹ R e i m a n n, op.cit., s. 12; T r o s k a, op.cit., s. 45.

²⁰ R e i m a n n, op.cit., s. 121; T r o s k a, op.cit., s. 45–47.

²¹ T r o s k a, op.cit., s. 50; K. O r z e c h o w s k i, *Zjazdy miast na Śląsku*, „Studia Śląskie” 1974, t. 26, s. 230. Autor ten błędnie datuje wspomniany sejmik na 7 I 1509 r.

²² A. W e l t z e l, *Besiedlungen des nördlich der Oppa gelegenen Landes*, Bd. 2, Ratibor 1891, s. 124; A. R i t s c h n y, F. J. H ä u s s l e r, *Geschichte der Malteser-Ritter-Ordens-Kommende St. Johann in Schlesien, 1100–1931*, Troppau 1931, s. 36.

nego, późnogotycka kaplica św. św. Fabiana i Sebastiana, będąca pierwotnie małą świątynią²³.

W roku 1523 właścicielem Głubczyc (drogą kupna) został margrabia Jerzy Hohenzollern, brat księcia pruskiego Albrechta. Zapoczątkował on prawie stu-letnie panowanie tej rodziny w księstwie karniowskim. Margrabia wprowadził do Głubczyc luteranizm, który dość szybko zadomowił się w mieście. Prześladowani przez luteran joannici przenieśli się na stałe do Grobnik, a franciszkanie zostali usunięci ze swojego klasztoru siłą²⁴. Skończyła się również tolerancja względem Żydów, którzy musieli w 1543 r. opuścić Głubczyce²⁵.

Na początku XVII w. zaczął przenikać do miasta kalwinizm, którego zwolennikiem był Jan Jerzy Hohenzollern. Wywołało to protesty luterkańskich mieszczan. Spór zakończył się kompromisem. Od roku 1616 odbywały się tu równoległe luterkańskie i kalwińskie nabożeństwa²⁶.

Za rządów Hohenzollernów język czeski przestał być językiem urzędowym i został wyparty przez język niemiecki. Antyczeskiej polityce sprzeciwiała się miejscowa, osiadła w majątkach wiejskich, morawska szlachta. W samych Głubczycach dominował żywioł niemiecki²⁷. Pod panowaniem Hohenzollernów nastąpił w mieście rozkwit rzemiosła. Odnowiono wiele statutów cechowych, wydanych prawdopodobnie już w średniowieczu. W drugiej połowie XVI w. istniało tu już ok. 20 cechów²⁸. Jednym z najważniejszych rzemiosł było piwowarstwo. Prawa do warzenia piwa mieli tzw. wielkomieszczanie, tzn. posiadacze domów z przywilejem piwowarskim. O prawo warzenia piwa toczył się wieloletni proces między miastem Głubczyce a komturami joannitów z Grobnik. Mieszczanie powoływali się przy tym na nadane im w 1270 r. przez Ottona II prawo mili zapowiedniej, zabraniające obcym uprawiania rzemiosła i warzenia piwa w promieniu 1 mili od miasta. Proces zakończył się kompromisem w 1591 r. Mieszczanie zrezygnowali z wyszynku piwa we wsiach komturii, a joannici z patronatu nad głubczyckim kościołem²⁹.

²³ K. M a l e r, *Kaplica św. św. Fabiana i Sebastiana (Heidenkirchel) w Głubczycach*, „Kalendarz Głubczycki” 1999, s. 77.

²⁴ R i t s c h n y, H ä u s s l e r, op.cit., s. 40; T r o s k a, op.cit., s. 64–65; J. P i e t s c h, *Geschichte der Stadt Leobschütz. Aus der Geschichte des Franziskanerklosters und der Kirche in Leobschütz*, Leobschütz 1930, s. 32–33 (prawdopodobnie jedyny, próbny egzemplarz tej książki, oprawiony na zamówienie, znajduje się w zbiorach głubczyckich franciszkanów).

²⁵ AP Opole, A.m.G., sygn. 31 – Przywilej margrabiego Jerzego udzielony Głubczycom, dotyczący nietolerowania Żydów, wydany w Opolu 17 V 1543 r.

²⁶ G. J. B i e r m a n n, *Geschichte der Herzogthümer Troppau und Jägerndorf*, Teschen 1874, s. 346; T r o s k a, op.cit., s. 103.

²⁷ T r o s k a, op.cit., s. 68; W. D z i e w u l s k i, *Rola języka czeskiego na polskich obszarach Górnego Śląska i proces zastępowania go językiem polskim*, „Kwartalnik Opolski” 1974, nr 1, s. 66.

²⁸ T r o s k a, op.cit., s. 76, 78, 106.

²⁹ Ibid., s. 75; W e l t z e l, op.cit., s. 125–130.

Miasto, drogą kupna, pomnożyło majątki wiejskie (już w okresie średnio-wieczna nabyło Królowe i Schlegenberg – dzisiejsze Lwowiany). Na przełomie XVI i XVIII w. weszło w posiadanie Równego, Kwiatoniowa, Pomorzowiczek, Kietlic, Dębnic (obecnie tereny w Głubczycach przy ul. Kopernika) i Zawiszyc³⁰. Czerpało z tych wsi dochody, korzystało z pracy poddanych mieszkańców, winnych przewinień sądziło 3 razy w roku (tzw. trójsąd).

Pod koniec XV w., w wieku XVI i na początku XVII w mieście kilkakrotnie wybuchała epidemia „czarnej śmierci”, która zdziesiątkowała jego mieszkańców. Najbardziej katastrofalna epidemia dżumy rozpoczęła się w sierpniu 1572 r. Do stycznia 1573 r. zmarło z tego powodu ok. 1200 osób, jednak dopiero w 1595 r. Głubczyce ustanowiły urząd lekarza miejskiego, który był zarazem założycielem pierwszej miejscowej apteki³¹.

W roku 1603 nastąpił największy w dziejach Głubczyc pożar. W ciągu 3 godzin spłonęło 309 domów oraz ratuszowa wieża. Ocalał kościół parafialny, szkoła i 39 okolicznych budynków. Zginęły 4 osoby, w tym burmistrz. Skutki tego pożaru były widoczne jeszcze w drugiej połowie XVII w.³²

Również za panowania Hohenzollernów nastąpił rozkwit kultury i sztuki w mieście. Wówczas funkcjonowały w Głubczycach 2 szkoły, niemiecka, zbudowana w 1558 r. oraz starsza, w której nauczanie odbywało się w języku łacińskim³³. Głubczyczanie kształcili się na uniwersytetach w Wittenberdze i Frankfurcie nad Odrą. Z Głubczyc pochodziło kilku poetów, m.in.: Martin Kinner, który był przyjacielem samego Filipa Melanchtona; Tobias Aleutner, który otrzymał tytuł cesarskiego poety oraz najbardziej znany, poeta nadworny brzeskich Piastów, Wenzel Scherffer von Scherffenstein³⁴. W roku 1615 wzmiankowana była biblioteka, którą nadzorował kalwiński kaznodzieja³⁵.

³⁰ Troska, op.cit., s. 83, 105; Hofrichter, op.cit.; Minsberg, op.cit., s. 203; E. Vogt, *Aus alten Tagen. Geschichtsbilder aus der Vergangenheit des Kirchspiels Sabschütz in Oberschlesien nach pfarramtlichen Urkunden*, Leobschütz 1898, s. 28–29.

³¹ K. Teichmann, *Die Leobschützer Brautlinde*. W: *Leobschütz eine alte deutsche Stadt*, Leobschütz 1937, s. 54; Troska, op.cit., s. 88–89; W. Kaczorowski, *Apteki głubczyckie oraz ich właściciele, dzierżawcy i aptekarze w latach 1595–1939*, „Kalendarz Głubczycki” 2002, s. 152–153.

³² Troska, op.cit., s. 94.

³³ R. Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, Tl. 2, Leobschütz 1911, s. 212.

³⁴ R. Hofrichter, *Hervorragende Persönlichkeiten die aus Stadt und Kreis Leobschütz hervorgegangen*, Leobschütz 1929, s. 10, 13; Troska, op.cit., s. 107; E. Bednara, *Leobschützer Lob*. W: *Beiträge zur Heimatkunde Oberschlesiens*, Bd. 2, Leobschütz 1934, s. 12; F. Heiduk, *Oberschlesisches Literatur-Lexikon, biographisch-bibliographisches Handbuch*, Tl. 1: A–H, Berlin 1990, s. 8; J. Piprek, *Polska w twórczości Wacława Scherffera śląskiego poety XVII wieku*, „Kwartalnik Opolski” 1956, nr 1, s. 121–132; P. Dressler, *Wenzel Scherffer von Scherffenstein und die Sprache der Schlesier*, „Leobschützer Heimatbrief” 1960, H. 9, s. 2.

³⁵ Biermann, op.cit., s. 474; Hofrichter, *Heimatkunde...*, Tl. 2, s. 168.

W roku 1570 w mieście na miejscu wspomnianego w drugiej połowie XIV w. domu kupieckiego, postawiono renesansowy ratusz z wieżą³⁶. W wieku XVI przebudowano baszty murów obronnych od strony południowej, zaopatrując je w renesansowe kopuły, Dolna Brama została zwieńczona attyką. Południowa, wówczas wyższa, wieża kościoła parafialnego otrzymała miedzianą kopułę³⁷ (obie wieże zrównano ze sobą w latach 1903–1907), nadto odnowiono gotyckie portale od strony południowej, o czym świadczą wykute na ościeżach daty.

Ostatnim Hohenzollernem w księstwie karniowskim był margrabia Jan Jerzy. W roku 1617 królem Czech (a w 1618 r. Węgier) został arcyksiążę Ferdynand styryjski, katolik nienawidzący protestantów, podczas gdy cesarzem był jego ojciec Maciej Habsburg. Dnia 23 maja 1618 r. czescy protestanci wyrzucili przez okno zamku na Hradczanach dwóch namiestników cesarskich oraz sekretarza. Była to słynna defenestracja praska, która dała początek krwawej wojnie trzydziestoletniej (1618–1648). Margrabia Jan Jerzy opowiedział się w tym konflikcie po stronie czeskiej. W czerwcu 1618 r. stany śląskie mianowały margrabiego swoim przywódcą. Stany czeskie zdeponowały Ferdynanda i 26 lipca 1619 r. obrały królem Czech elektora Palatynatu Fryderyka V, po którego stronie stanął też margrabia. Niedługo po tym zmarł cesarz Maciej i zdeponowany w Czechach Ferdynand zajął jego miejsce jako cesarz Ferdynand II³⁸. W lipcu 1620 r. doszło do bitwy pod Białą Górą w Czechach, gdzie armia Ligi Katolickiej zadała czeskim protestantom straszną klęskę, a „zimowy król” Fryderyk V musiał uciekać. Rozpoczęły się krwawe represje, którymi w Czechach kierował obrany przez cesarza namiestnikiem książę Karol von Liechtenstein, będący od 1614 r. panem Opawy. W roku 1621 Ferdynand II ogłosił margrabiego Jana Jerzego banitą, a rok później powierzył księstwo karniowskie Karolowi von Liechtenstein³⁹. W ten sposób Hohenzollernowie stracili majątki na Górnym Śląsku (wcześniej utracili prawa do księstwa opolskiego i raciborskiego oraz do Bogumina i Bytomia). Margrabia Jan Jerzy został wyparty ze Śląska i zmarł w 1624 r. w Levočy na Węgrzech (obecnie na Słowacji)⁴⁰.

Wojna trzydziestoletnia przyniosła uciążliwe okupacje wojsk cesarskich, duńskich i szwedzkich, a przede wszystkim zniszczenia oraz rujnujące mieszczańskie kontrybucje i rekwizycje. Zmiana władzy wiązała się również z kontrreformacją, którą mimo interwencji znanych europejskich polityków, jak elektor saski czy szwedzki poseł w Wiedniu, hrabia Axel Oxenstierna, przeprowadzono

³⁶ Troska, op.cit., s. 89–90.

³⁷ Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Głubczycach, sygn. XIV/12 – Odpis dokumentu włożonego do gałki południowej wieży kościoła parafialnego w 1827 r.

³⁸ Troska, op.cit., s. 111; szczegóły dotyczące panowania margrabiego Jana Jerzego, zob.: R. Fu k a l a, *Role Jana Jiřího Krnovského ve stavovských hnutích*, Opava 1997.

³⁹ Troska, op.cit., s. 112, 116.

⁴⁰ G. J a e c k e l, *Johann Georg II. Markgraf von Brandenburg, Herzog von Jägerndorf 1577–1624*, 2. Teil, „Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte” 1974, Bd. 53, s. 93.

konsekwentnie i skutecznie. Poza proboszczami miejskimi, katolicką wiarę szerzyli sprowadzeni do księstwa opawskiego w 1667 r. przez Liechtensteinów jezuici (nie bez pomocy książeńych żołdaków) oraz ściągnięci do Głubczyc, łagodniejsi franciszkanie. Kontrreformacja zakończyła się w 1673 r.⁴¹. Z jej powodu z Głubczyc wyemigrowali najzamożniejsi mieszkańcy, w tym kupcy i rzemieślnicy. Pozostało wiele pustych domów, których ceny drastycznie spadły⁴². Podupadły również majątki miejskie i rzemiosło. Dopiero pod koniec XVII w. nastąpiła imigracja ludności katolickiej z różnych terenów cesarstwa i powolna odbudowa miasta. Założono kolejną osadę wiejską (będącą własnością Głubczyc), wieś Tarnkową przy Lesie Miejskim, zakupiono też wieś Studzienicę (obecnie część Zawiszyc)⁴³. Również pod koniec wieku XVII ożywiło się życie kościelne i pomnożyły fundacje religijne⁴⁴.

W roku 1720 Głubczyce, posiadające nadal swój pierścieniowy mur obronny z 22 wieżami, miały w jego obrębie 300 domów, a na przedmieściach 50. Połowa była zbudowana z drewna. Miasto było wybrukowane, a ulice sprzątane co 3 dni⁴⁵.

Dnia 16 grudnia 1740 r. król Prus Fryderyk II, wykorzystując kłopoty monarchii habsburskiej związane z uznaniem przez ościennne państwa tzw. sankcji pragmatycznej, na czele wojska przekroczył granice Śląska, do którego części Hohenzollernowie rościli pretensje od czasów wydziedziczenia ich krewnych, a potem wygnania margrabiego Jana Jerzego z księstwa karniowskiego. Wojska cesarskie nie były przygotowane do wojny na tym pograniczu, a największe śląskie twierdze, jak: Głogów, Brzeg, Nysa, Kłodzko do obrony, nie miały silnych garnizonów. Do końca stycznia 1741 r. Prusacy zajęli niemal cały Śląsk, poza Głogowem, Brzegiem i Nysą⁴⁶, do Głubczyc mogli dotrzeć 19 lub 20 stycznia tego roku⁴⁷.

Dnia 10 kwietnia 1741 r. wojska cesarskie zostały rozbite pod Małujowicami koło Brzegu, ale dopiero wygrana Fryderyka II pod Chotusicami (17 maja 1742 r.) doprowadziła do separatystycznego pokoju austriacko-pruskiego we Wrocławiu, podpisanego 11 czerwca, a ratyfikowanego 28 lipca 1742 r. Cesarzowa Maria Teresa zrzekła się większej części Śląska na rzecz Fryderyka II.

⁴¹ Troska, op.cit., s. 142; Reimann, op.cit., s. 35. Szczegółowy przebieg kontrreformacji w Głubczycach przedstawia: G. Loesche, *Zur Gegenreformation in Schlesien, Tropaup, Jägerndorf, Leobschütz*, Bd. 2: *Leobschütz*, Leipzig 1916.

⁴² Minsberg, op.cit., s. 87; Biermann, op.cit., s. 552; Troska, op.cit., s. 145.

⁴³ Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, Tl. 3, b.m. 1982, s. 615; Troska, op.cit., s. 153.

⁴⁴ Troska, op.cit., s. 145; Reimann, op.cit., s. 22–23.

⁴⁵ Troska, op.cit., s. 161; A. L., *Wie es in Leobschütz um 1720 aussah* (artykuł prasowy z okresu międzywojennego w zbiorach wycinków prasowych w głubczyckim klasztorze Franciszkanów).

⁴⁶ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 61.

⁴⁷ Troska, op.cit., s. 173.

Pokój wrocławski spowodował podział księstwa opawskiego i karniowskiego na część pruską i austriacką, a Liechtensteinom w części pruskiej pozostawiono jedynie niższe sądownictwo, odebrane im dopiero w 1849 r.⁴⁸

Śląsk pruski podzielony został na 35 powiatów, w tym na głubczycki, którego granicę północną stanowiła rzeka Stradunia, południową i zachodnią Opa i Grosza, natomiast na wschodzie i południowym-wschodzie w skład tego powiatu wchodziły m.in. Baborów, Kietrz, Hulczyn, Hostalkove, Krzanowice i Sudice⁴⁹. Strona austriacka i pruska wręczyły sobie 20 stycznia 1743 r. w Głubczycach dokumenty ratyfikacyjne⁵⁰. Głubczyce stały się odtąd leżącym na peryferiach monarchii pruskiej ośrodkiem miejskim o drugorzędnym znaczeniu i nigdy już nie powróciły do takiej rangi, jaką miały będąc siedzibą zwierzchniego trybunału prawnego za panowania Przemyślidów czy silnym ośrodkiem gospodarczym i religijnym pod władzą Hohenzollernów w XVI w.

KATARZYNA MALER

THE HISTORY OF GŁUBCZYCE TOWN IN OUTLINE UP TO THE YEAR 1742

The town of Głubczyce is one of the oldest towns in Silesia. The first reference to it goes back to 1224, and the first information about it as an urban centre reaches back to the year 1253. When the town was ruled by the princes called Przemyślidzi, it became a superior tribunal of the law for the part of Silesia and a vast area of Moravia. A famous illuminated code of the Głubczyce law of 1421 was connected with this period.

In the years 1365–1503 Głubczyce was the centre of independent duchy. Later on it became an integral part of the Karniów Duchy, but in 1506 both of them were incorporated in Silesia. In the years 1523–1622 the Hohenzollern Dynasty ruled over Głubczyce. Under their rule Lutheranism spread out in the town, and towards the end of the 16th century also Lutheranism was popular there. It was the time of flourishing the Renaissance culture and economic prosperity, which was interrupted by the thirty-year war (1618–1648). The Hohenzollerns lost their power in favour of the Liechtensteins, who consequently attempted to introduce the counter-reformation. For this reason a lot of inhabitants, including the wealthiest ones, left the town. After the first World War by virtue of the Wrocław Peace (1742) Głubczyce passed under the Prussian rule, playing a secondary role of the town centre in spite of the fact that it performed administrative functions as a centre of the administrative district.

⁴⁸ Ibid., s. 181.

⁴⁹ Ibid., s. 182; B i e r m a n n, op.cit., s. 629–630.

⁵⁰ *Historia Śląska...*, t. 1, cz. 3, s. 493.

KATARZYNA MALER

EIN GRUNDRISS DER GESCHICHTE VON GLUBCZYCE/LEOBSCHÜTZ BIS 1742

Glubczyce/Leobschütz ist eine der ältesten Städte in Schlesien. Der erste urkundliche Vermerk über den Ort stammt aus dem Jahr 1224, und 1253 wird Leobschütz zum ersten Mal als städtisches Zentrum genannt. Unter der Przemysliden-Dynastie erlangte die Stadt die Rechtshoheit über einen Teil Schlesiens und weiträumige Landflächen Mährens. Aus dieser Zeit stammt das berühmte, reichlich illuminierte Leobschützer Rechtsbuch von 1421, das unlängst aufgefunden wurde.

In der Zeit von 1365 bis 1503 war Leobschütz das Zentrum eines unabhängigen Fürstentums. Später wurde es zum Teilgebiet des Herzogtums Jägerndorf, mit dem es 1506 in Schlesien eingegliedert wurde. In den Jahren 1523–1622 befand sich die Stadt im Besitz der Herzöge aus dem Haus Hohenzollern. Unter ihrer Herrschaft fand das Augsburger Bekenntnis eine weite Verbreitung in Leobschütz. Es war eine Blütezeit für die Renaissancekultur, begleitet vom wirtschaftlichen Aufschwung, der jedoch durch den Dreißigjährigen Krieg unterbrochen wurde (1618–1648). Die Gewalt über die Stadt ging an die Liechtensteins über, die die Gegenreformation konsequent durchführten. Aus diesem Grund verließen viele, darunter sehr wohlhabende Bürger, die Stadt. Nach dem Ersten Schlesischen Krieg ging Leobschütz nach dem Frieden von Breslau (1742) an Preußen und fungierte seither als Stadt zweiten Ranges, wenn es auch in den Verwaltungsstrukturen die Kreisstadtfunktion innehatte.

WALDEMAR WIEJA

SZKOLNICTWO W ZŁOTYM STOKU (REICHENSTEIN) OD XVI DO POŁOWY XX W.

Złoty Stok jest miastem leżącym na granicy województw dolnośląskiego i opolskiego u podnóża Gór Złotych. Do roku 1945 nosił nazwę Reichenstein, należał do rejencji wrocławskiej, wchodzącej w skład III Rzeszy. W ostatnim roku II wojny światowej miasto liczyło ok. 3 tys. mieszkańców¹. Głównym źródłem utrzymania ludności był przemysł. W granicach Złotego Stoku znajdowały się liczne zakłady przemysłowe, takie jak: Zakłady Przemysłu Arsenowego Güttlera (dawały zatrudnienie 800 pracownikom), Wytwórnia Prochów i Lontów (zatrudniała 168 osób), Fabryka Zapalek (zatrudniała 104 pracowników), czynnych było 9 pieców do wypalania wapna (pracowało przy ich obsłudze 89 pracowników), 3 tartaki (zatrudniały 68 ludzi)². Oprócz tych placówek na terenie miasta działały: mleczarnia, zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego, 4 stacje benzynowe, liczne sklepy, restauracje, itp. Z pracy na roli utrzymywał się niewielki procent ludności. Związane było to ze słabymi pod względem jakościowym ziemią nienadającymi się pod uprawę, a także ze zbyt dużym nasiąknięciem gleb arsenem i związkami arsenopochodnymi³.

Po roku 1945, gdy Złoty Stok znalazł się w granicach Polski, Komisja Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów nadała tej miejscowości nazwę Równe, a dopiero w maju 1946 r. zmieniono ją na obowiązującą do dnia dzisiejszego – Złoty Stok⁴.

Gdy w Poczdamie rozpoczynała się konferencja przywódców mocarstw sojuszników, do Złotego Stoku (status prawnomiedzynarodowy tych terenów był na razie niejasny, gdyż miejscowość przestała wchodzić w skład III Rzeszy,

¹ Księga Zarządu Miasta Złoty Stok 1945–1948, s. 15 w posiadaniu Urzędu Miasta Złoty Stok.

² W. Gü t t l e r, *50 Jahre Arsenik-Berg- und Huttenwerks „Reicher Trost” Reichenstein in Schlesien*, Hamburg 1933, s. 33.

³ Księga Zarządu Miasta Złoty Stok 1945–1948, s. 16.

⁴ S. R o s p o n d, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 456.

a nie było jeszcze postanowione, czy Śląsk będzie włączony w granice Polski)⁵ zaczęła napływać ludność polska. Pierwszy spis ludności, przeprowadzony 7 VIII 1945 r., zanotował obecność 98 Polaków. Wśród nich najwięcej było milicjantów, skierowanych do Złotego Stoku w celu zabezpieczenia mienia polniemieckiego (21 osób pracowało w Milicji Przemysłowej, 12 jako funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, a 8 zatrudnionych było w Państwowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, 14 było urzędnikami szczebla powiatowego i mieli oni tworzyć zręby polskiej administracji terenowej, 6 osób znalazło zatrudnienie w fabryce Güttlera). Według tego spisu najwięcej osób przyjechało do Złotego Stoku z województwa śląskiego – 25, kieleckiego – 29 i krakowskiego – 11, z Kresów Wschodnich do Złotego Stoku przybyły tylko 2 osoby, pozostali to pojedyncze rodziny z województwa poznańskiego i warszawskiego⁶.

Polacy przybywali do miasta całymi rodzinami. Dla dzieci był to okres szczególny, ponieważ z jednej strony kończyła się wojna, a z drugiej dobiegały kresu jedne z „najdłuższych wakacji”. Życie pierwszych osadników ziem odzyskanych powoli zaczynało się normalizować. Jedną z pilniejszych spraw było zorganizowanie polskiej oświaty. Z wydatną pomocą pospieszyły polskie władze, które przekazały na potrzeby oświatowe polniemieckie budynki szkolne. Złoty Stok był w korzystnej sytuacji, posiadał bowiem dość dobrze rozwiniętą infrastrukturę oświatową.

W zachowanych niemieckich kronikach, sięgających przełomu XVII i XVIII w. można znaleźć informacje o istniejących w Złotym Stoku dwóch szkołach wyznaniowych – ewangelickiej i katolickiej. Obie działały pod opieką finansową magistratu i pod merytorycznym nadzorem hierarchii kościelnej⁷. Na temat początków szkolnictwa w Złotym Stoku brak jest danych, ponieważ pożar, jaki wybuchł 2 II 1638 r. strawił prawie 60 domów, ratusz oraz dokumenty przechowywane w przykościelnym archiwum⁸. Nie ulega jednak wątpliwości, że założona i zorganizowana w latach 1532–1569 gmina ewangelicka w Złotym Stoku należała do najstarszych na Śląsku. W tym właśnie czasie została też powołana do życia szkoła ewangelicka, jej stan personalny przedstawiał się następująco: pastor, kapelan, rektor, organista oraz dwóch kościelnych i dzwonnik. Pierwszym kantorem, który w latach 1530–1543 pracował w szkole ewan-

⁵ B. C i m a ł a, *Dwuwładza na Śląsku Opolskim w 1945 r.*, „Kwartalnik Opolski” 1995, z. 3/4, s. 14.

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: OKZ), zespół: Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Złotym Stoku, powiat Ząbkowice Śl. (dalej: ZMiMRN w Złotym Stoku), sygn. 12, p. 1–8.

⁷ Schul-Acten betreffend alle von den vorgesetzten Behörden vorgehenden Verordnungen an den Schulvorstand und Schullehrer bei der katholischen Schule zu Reichenstein, rękopis w zbiorach prywatnych Wacława Jachimowskiego.

⁸ M. K o r n e c k i, *Złoty Stok, Srebrna Góra*, Wrocław 1980, s. 19.

gelińskiej, był Martin Walter⁹. Brak jest jednak przekazów o poziomie nauczania w tej szkole oraz danych statystycznych dotyczących uczniów, którzy do niej uczęszczali.

Sytuacja polityczna istniejąca po wojnie trzydziestoletniej sprzyjała katolikom. Dzięki temu podjęli oni próbę odzyskania kościoła. Spór między katolikami a protestantami trwał od 1687 do 1688 r. i zakończył się pomyślnie dla katolików. Księdzem katolickim, który zaczął odprawiać nabożeństwa w kościele miejskim po prawie stuletniej dominacji w nim protestantów był Baltazar Wawrzyniec Martin. Ewangelicy przenieśli swe nabożeństwa do kościoła cmentarnego, istniejącego od 1583 r. jako kościół katolicki¹⁰. Radość katolików z odzyskanego kościoła nie trwała zbyt długo. Na mocy pokoju zawartego w Altranstädt w 1706 r. (traktat zawarty został między Augustem II, elektorem saskim a Karolem XII szwedzkim, dotyczył m.in. zrzeczenia się tronu polskiego przez Augusta II na rzecz Stanisława Leszczyńskiego) miano zwrócić ewangelikom 130 odebranych kościołów po wojnie trzydziestoletniej. Tym razem to katolicy musieli zwrócić kościół ewangelikom. Nastąpiło to w roku 1708¹¹. Należy sądzić, iż w tym właśnie okresie w Złotym Stoku zaistniały obok siebie dwie szkoły wyznaniowe – ewangelicka i katolicka. Szkoła ewangelicka, ta z 1707 r., mieściła się w dwóch budynkach, położonych z tyłu kościoła. Obok sali lekcyjnej znajdowały się tam mieszkania dla rektora i kantora. Było niemalże regułą, że w budynku szkolnym mieściły się mieszkania dla nauczycieli. Stan techniczny budynku szkoły ewangelickiej musiał być bardzo zły, skoro w 1743 r. ojcowie miasta wystosowali wniosek do królewskiego komisarza z siedzibą w Brzegu, w celu uzyskania niezbędnych funduszy na potrzebne remonty. Niestety, wysokość przewidywanych kosztów tego przedsięwzięcia nie uzyskała aprobaty komisarza i w tej sytuacji magistrat zakupił w roku 1748 posesję oznaczoną numerem 53. Następnie, kosztem niewielkich nakładów finansowych, zaadaptowano ją na potrzeby szkoły ewangelickiej. Budynek tej szkoły przetrwał jako obiekt czynny i spełniał swą pierwotną funkcję do 1938 r. W roku 1793 obok szkoły ewangelickiej istniała również szkoła katolicka, bowiem 40 mieszczan – katolików, którzy stanowili mniejszość wyznaniową, zebrało pieniądze i wykupiło budynek z przeznaczeniem na tę placówkę. Tak więc doszło do powstania dwóch szkół wyznaniowych, między którymi trwała rywalizacja.

Należy podkreślić, że szkoły te przyjmowały i kształciły dzieci bez względu na wyznanie religijne. Poświadczona jest, że burmistrz katolik posyłał swoje

⁹ Evangelische städtische Volksschule zu Reichenstein, Kreis Frankenstein in Schlesien Schul-Chronik. Angelegt am 14. Juni 1887 von Carl Lichtenfeldt, Lehrer. Beendet am 31. Dezember 1911 durch Julius Hoffman, Lehrer. Bd. 2, rękopis w zbiorach prywatnych Wacława Jachimowskiego.

¹⁰ K o r n e c k i, *Złoty Stok...*, s. 18.

¹¹ Ibid., s. 18.

dzieci do szkoły ewangelickiej i między samymi dziećmi nie dochodziło do antagonizmów na tle religijnym, bo np. lekcje wychowania fizycznego dzieci obu szkół odbywały się wspólnie.

W roku 1875 w Kamieńcu Ząbkowickim odbyła się pierwsza wspólna „generalna” konferencja rejonowa nauczycieli wszystkich typów szkół. Od tego też czasu wyraźnie widać, że władze świeckie „wyszły przed władze kościelne” w programowaniu i prowadzeniu nadzoru nad szkołami. Instytucją nadzoru pedagogicznego został Rejonowy Inspektorat Szkolny, natomiast ksiądz i pastor zeszli na drugi plan w sprawowaniu władzy nad szkołą i gronem pedagogicznym. Rejonowy Inspektorat Szkolny podlegał z kolei Wydziałowi do spraw Kościołów i Szkół Rządu Królewskiego we Wrocławiu. Wydziałowi temu należało zawdzięczać powstawanie szkolnych kronik. Dnia 1 marca 1880 r. wydał on rozporządzenie nakazujące wszystkim rektorom i nauczycielom głównym (był to odpowiednik dzisiejszego dyrektora szkoły) prowadzenie kronik. W instrukcji do rozporządzenia nakazano, aby kroniki szkolne prowadzono w dwóch częściach. Jedna część kroniki miała dotyczyć spraw wewnątrzszkolnych i spraw bieżących, a druga obejmowała sprawy środowiskowe oraz rys historyczny miejscowości, a także legendy i podania ludowe. Pierwszym, który podporządkował się temu rozporządzeniu był nauczyciel główny szkoły katolickiej – Eckert. W roku 1884 rozpoczął on utrzymywać historię miasta – tę najdawniejszą i obecną w księdze, która pełniła funkcję kroniki, ponieważ znalazły się w niej zapisy dotyczące między innymi powstania nowego budynku szkolnego istniejącego do końca wieku XIX.

Nie wiadomo dlaczego nauczyciel i kantor szkoły ewangelickiej, Carl Lichtenfeldt, zabrał się za pisanie kroniki dopiero po 7 latach od wydania rozporządzenia przez władze zwierzchnie. Być może brakowało mu funduszy na zakup stosownej książki, a może nie był przygotowany jeszcze do rozpoczęcia pisania wielowiekowej historii miasta. Jedno wiadomo na pewno – historię Złotego Stoku chciał opisać jak najobszerniej. Dziś po latach, biorąc do rąk dzieło Carla Lichtenfeldta, można stwierdzić, że cel swój osiągnął. Kroniki szkoły katolickiej i ewangelickiej są z całą pewnością skarbnicą wiedzy o Złotym Stoku, ale nie są one jedynymi źródłami historycznymi o tym mieście. Do naszych czasów, oprócz kronik szkolnych, zachowało się dość dużo innych dokumentów prawnie regulujących życie szkolne Złotego Stoku, mówiących o sposobach i organizacji nauczania.

Do jednych z najstarszych dokumentów zaliczyć trzeba „Schul-Acten betreffend alle von den vorgesetzten Behörden vorgehenden Verordnungen an den Schulvorstand und Schullehrer bei der katholischen Schule zu Reichenstein” (Akta szkolne dotyczące wszystkich rozporządzeń pochodzących od nadrzędnych władz do przewodniczącego szkoły i nauczyciela szkoły przy szkole katolickiej w Złotym Stoku). Pierwszego zapisu w tej księdze dokonano 21 II 1802 r.,

a ostatniego 26 X 1841 r., wyjątek stanowią dwie ostatnie wyraźnie doklejone kartki z zapisem dokonany 20 I 1847 r. Rękopis ten jest w zasadzie zbiorem przepisów dotyczących szkoły i świadectwem biurokratycznej maszyny władz państwowych i kościelnych przełomu XVII i XVIII w.

Innym dobrze zachowanym dokumentem jest kronika szkoły katolickiej „Chronik der katholischen Schule zu Reichenstein. Angelegt den 18. Februar 1843. Seit 1883 geführt vom Hauptlehrer Eckert. Geschlossen am 31. März 1918” (Kronika katolickiej szkoły w Złotym Stoku założona 18 lutego 1843 r. Od roku 1883 prowadzona przez nauczyciela głównego Eckerta. Zamknięta 31 marca 1918 r.). Kronika ta od roku 1884 jest wyraźnie podzielona na dwie części. Zaczęto ją prowadzić w czasie oddania do użytku nowego budynku szkolnego, którego budowę rozpoczęto w 1841, a zakończono na początku 1843 r.

Kolejną, istotną pozycją mówiącą o życiu i działalności szkoły katolickiej jest następna księga (ciąg dalszy poprzedniej), w której pierwszego wpisu dokonano 1 IV 1918 r., a nosi ona tytuł: „Chronik der katholische Schule zu Reichenstein. Angelegt am 1. April 1918 (Kronika szkoły katolickiej w Złotym Stoku założona 1 kwietnia 1918 r.). Ostatni zapis w tym dokumencie dokonany został 31 III 1927 r.

Kolejnym tomem kronik szkoły katolickiej, a zarazem ważnym źródłem historycznym dla dziejów złotostockiej oświaty jest księga pt. „Chronik der katholischen Schule Reichenstein anziehen von 1. April 1927 bis...” (Kronika szkoły katolickiej Złoty Stok założona od 1 kwietnia 1927 do ...). Wprawdzie nie ma ona daty końcowej, ale ostatni wpis datowany jest na 31 XII 1944 r.

Szkoła ewangelicka też może pochwalić się przekazami kronikarskimi. Do jednego ze starszych należy niewątpliwie kronika zatytułowana „Nachrichten von der inneren und äusseren Verfassung der evangelischen Schule zu Reichenstein. Tit. I. No. 125 (Wiadomości zewnętrznego i wewnętrznego ustawodawstwa szkoły ewangelickiej w Złotym Stoku. Tyt. I. nr 125). Kronika ta według rozporządzenia Wydziału do spraw Kościołów i Szkół Rządu Królewskiego we Wrocławiu z 1880 r. o prowadzeniu kronik szkolnych została zakwalifikowana jako kronika I, czyli zapis dotyczył życia wewnętrznego szkoły. Pierwszy wpis dokonany w tej kronice informuje, że nie jest to kontynuacja, tak jak to miało miejsce w poprzednich przypadkach. Drugi tom kroniki tej szkoły zaczęto spisywać dopiero w 1887 r. Nosila ona tytuł – „Evangelische städtische Volksschule zu Reichenstein, Kreis Frankenstein in Schlesien Schul-Chronik. Angelegt am 14. Juni 1887 von Carl Lichtenfeldt, Lehrer. Beendet am 31. Dezember 1911 durch Julius Hoffman, Lehrer. II Band (Ewangelicka miejska szkoła ludowa w Złotym Stoku, powiat Ząbkowice Śląskie. Kronika szkolna założona 14 czerwca 1887 r. przez nauczyciela, Carla Lichtenfeldta. Zakończona została 31 grudnia 1911 r. przez nauczyciela, Juliusa Hoffmana tom 2). Kronika ta to ogromna skarbnica wiedzy historycznej, którą zgromadził i utrwalił, w ostat-

nich 2 latach swej pracy kończących 38-letnią działalność nauczycielską w tutejszej szkole ewangelickiej, Carl Lichtenfeldt.

Jak funkcjonowała szkoła podstawowa w początkach XIX w. pragniemy przedstawić na przykładzie szkoły ewangelickiej w Żłotym Stoku. Na podstawie szkolnego protokołu egzaminacyjnego z 1815 r. wiadomo, iż do szkoły tej uczęszczało 21 uczniów w wieku od 5 do 13 lat. Zajęcia lekcyjne trwały tylko 4 godziny dziennie, a w środę i sobotę przed południem tylko 2 godziny. Uczono następujących przedmiotów, a właściwie poprawnie należy powiedzieć, że uczono: czytania, pisania, liczenia, ortografii, historii biblijnej, religii, geografii i historii. Czynności pedagogiczne nauczycieli polegały głównie na wymierzaniu kar. W programie szkoły na pierwszy plan wysuwano naukę religii. Uczniowie musieli materiał nauczania opanowywać pamięciowo, a zadaniem nauczyciela było bezwzględne trzymanie się przypisanego podręcznika¹². Kronika szkoły ewangelickiej zawiera dane, dzięki którym jest nam lepiej dziś zrozumieć jaki był poziom nauczania w początkach XIX w. Oto one: 2 chłopców w wieku 5–6 lat uczyło się pisania, 2 chłopców w wieku 6–6,5 lat oraz dziewczynka 7 lat sylabizowało, 7 chłopców i 8 dziewczynek czytało i pisało, 4 chłopców i 5 dziewczynek opanowało biegle rachunki.

Dzisiejszego czytelnika kronik szkolnych może szokować fakt częstowania dzieci w czasie różnych imprez szkolnych lub na wycieczkach piwem. Proceder ten został przerwany, kiedy władze kościelne podniosły alarm z powodu nasilającej się groźby alkoholizmu.

Rok szkolny, który kończył się na przełomie kwietnia i maja miał swoistą oprawę, egzaminy przeprowadzano we wszystkich grupach nauczania. Były to egzaminy, które zdawali wprawdzie uczniowie, ale cenzurki wystawiano ich nauczycielom. Stąd uwidacznia się w zapisach szkolnych usiłowanie uzyskiwania przez szkołę funduszy na korepetycje. Władze broniły się przed takimi wydatkami, wymyślano więc przeróżne biurokratyczne formalności, by potrzebnych pieniędzy nie dać lub je maksymalnie ograniczyć. Wnioskować z tego należy, że sporo dzieci nie mogło sprostać ówczesnym programom nauczania. Korepetycje miały czasami dramatyczny przebieg, np. 28 II 1847 r. zostali wezwani do szkoły katolickiej uczniowie na korepetycje. Kazano im czekać w zimnej klasie na nauczycieli, uczestniczących w tym czasie w niedzielnej mszy, która rozpoczęła się o godzinie 15. Chłopcy, korzystając ze zgromadzonego za piecem drewna, rozpalili w piecu, by się ogrzać. Ponieważ jednak „rozrabiali”, to jeden z mieszkających w budynku szkolnym nauczycieli, który z powodu choroby w mszy nie uczestniczył, kazał im udać się natychmiast do kościoła i wrócić zaraz po zakończeniu mszy. Gdy o godzinie 16 wracający z kościoła nauczyciele i uczniowie otworzyli drzwi klasy, buchnęły z niej kłęby

¹² S. Kot, *Historia wychowania*, t. 2, Warszawa 1996, s. 170.

dymu, a za piecem pokazał się ogień. Natychmiastowa akcja pozwoliła ogień ugasić, a nad sprawcą tego czynu odbył się sąd. Chłopiec, nazwiskiem Beitz, został skazany na całonocny pobyt w klasie, w której wybuchł pożar. Woźnemu zakazano gromadzenia w klasach drewna za piecami. Pozostałym uczniom – biorącym udział w tym wydarzeniu – wymierzono kary cielesne po kilka różg i uderzeń po „łapie”.

Pierwsze, zapisane w roku 1802, zalecenia władz szkolnych dla kierowników szkół dotyczyły wykształcenia nauczycieli. Odnosiło się to do władz świeckich, które do 1872 r. były dla szkół wyznaniowych jak gdyby władzami drugoplanowymi, gdyż pierwszoplanowe były władze kościelne¹³. Od najdawniejszych czasów zwracano bowiem uwagę, by szkoły przyjmowały tylko siły kwalifikowane, tzn. po seminariach nauczycielskich. Każdy nauczyciel kontraktowy miał szansę zostać nauczycielem stałym tylko wtedy, gdy posiadał kwalifikacje praktyki stażowej oraz złożył przysięgę wierności i lojalności. Nie należy się więc dziwić, że tak pojęta polityka oświatowa musiała przynieść wymierne efekty. System oświaty w Prusach przykuwał uwagę innych państw europejskich, które z zazdrością patrzyły na jej osiągnięcia i godny wzorzec do naśladowania. Francuski minister oświaty Victor Cousin po zwiedzeniu w 1835 r. Prus przekazał swojemu rządowi w formie sprawozdania następujące uwagi: „Prusy to kraj kasarni i szkół: szkoły, aby lud wychowywać, kasarni, aby go bronić”¹⁴.

Bardzo częste były przerwy w nauce szkolnej z powodu chorób zakaźnych, takich jak: odra, wietrzna ospa, a przede wszystkim niezwykle groźna szkarlatyna, która zbierała wśród dzieci tutejszych szkół tragiczne żniwo. W drugiej połowie XIX w. zaobserwowano zbliżenie się do siebie obu szkół wyznaniowych.

Carl Lichtenfeldt, nauczyciel i kantor szkoły ewangelickiej w latach 1850–1888, nie potrafił ustalić przyczyn znacznych wahań liczby uczniów w jego szkole. Są one rzeczywiście zdumiewające, co przedstawia następująca statystyka: w roku 1816 do szkoły uczęszczało 19 dzieci, 1827 – 21, 1833 – 103, 1834 – 98, 1835 – 97, 1836 – 92, 1837 – 84, 1838 – 74, 1839 – 68, 1840 – 72, 1841 – 69, 1842 – 62, 1844 – 60, 1845 – 66, 1847 – 69, 1850 – 67, 1855 – 60, 1860 – 71, 1865 – 105, 1870 – 102, 1875 – 55, 1876 – 33, 1877 – 31, 1878 – 59, 1880 – 39, 1881 – 33, 1882 – 42, 1883 – 61, 1884 – 53, 1855 – 48 dzieci. Autor kroniki nie brał pod uwagę tego, że kształcenie w tamtych czasach nie było całkiem obowiązkowe oraz, że rodzice dzieci mogli swoje pociechy posyłać do dowolnej szkoły, bez względu na przekonania religijne. Przymus obowiązku szkolnego w Prusach został wprowadzony w 1825 r., nie był on jednak rygorystyczny.

¹³ Ibid., s. 170.

¹⁴ Ibid., s. 169.

stycznie przestrzegany. Jeśli weźmiemy pod uwagę inny aspekt tej sprawy, może się okazać, że liczba dzieci kończących edukację nie pokrywała się (i to z całą pewnością) z liczbą dzieci rozpoczynających naukę.

Spośród wielu problemów szkolnictwa w Złotym Stoku przewija się przez karty zapisów kronikarskich ubóstwo materialne szkoły i nauczycielstwa. Oczywiście były momenty, o których można by rzec dobre lub „tłuste” dla oświaty złotostockiej. Były jednak sporadyczne i trwały krótko. Jednym z nich jest przełom wieków XIX i XX. W roku 1893 spośród kandydatów na burmistrza miasta Złoty Stok został wybrany August Tschöcke. Gdy obejmował swój urząd w mieście było wielu bezrobotnych. Około 100 dzieci ze Złotego Stoku chodziło żebrac do Kamieńca i Starczowa, a uposażenie nauczycieli było marne. Kasa miejska musiała wypłacać zapomogi dla biednych, ale środków na ten cel było niewiele. W tej sytuacji burmistrz A. Tschöcke zrobił coś, czego poprzednio nie potrafiono wykonać. Zamiast płacić zapomogi podniósł wydatnie pensje dla nauczycieli, żądając jednocześnie zwiększenia wysiłku w pracy wychowawczej i podniesienia poziomu nauczania młodzieży. Na bogatych mieszczan nałożył podatki, takie by starczyły na realizację przedsięwzięć publicznych, w których bezrobotni dotychczas obywatele znaleźli, w zamian nędznego zasiłku, umiarkowane dobre zarobki. Kiedy A. Tschöcke 7 lat później opuszczał Złoty Stok, mógł się pochwalić takimi osiągnięciami społeczno-gospodarczymi, jakich żaden jego poprzednik nie miał. Te wspaniałe osiągnięcia zawdzięczał głównie temu, że postawił na oświatę i nauczycieli.

Na początku XX w. rozpoczęto starania o wybudowanie nowej szkoły, która kształciłaby uczniów wyróżniających się pod względem nauki, bez względu na wyznanie religijne. Równocześnie miała być to szkoła „ponadpodstawowa”, z wyższym programem nauczania, do której przyjmować miano uczniów po 4 klasie szkoły powszechnej. W tym właśnie celu wybudowano w 1905 r. obiekt, typowo zaprojektowany i przeznaczony na szkołę. Budynek szkoły był podpiwniczony i pod jednym dachem mieścił 8 sal lekcyjnych wraz z małym zapleczem. Sale lekcyjne były przestrzenne i liczyły sobie po prawie 80 m². Widne oraz bardzo dobrze wyposażone w pomoce dydaktyczno-naukowe klasy przyciągały młodzież. W zimie pomieszczenia ogrzewano piecami kaflowymi. W budynku szkoły mieściły się również dwa małe mieszkania dla nauczycieli. Duży ogród pełnił podwójną rolę – boiska szkolnego i terenu rekreacyjnego. Mankamentem tego obiektu był jedynie brak węzła sanitarnego¹⁵.

W tym samym czasie rozpoczęto również starania o utworzenie w Złotym Stoku szkoły średniej. Niemieckie władze oświatowe po raz pierwszy poważnie zaczęły rozważać możliwość utworzenia Szkoły Leśnej w 1906 r. Okazało się wówczas, że istniejąca Szkoła Leśna w Templinie (60 km na północ od Berlina)

¹⁵ „Alois Schoder Kalender für das Jahr 1925”, Reichenstein 1925, s. 63–65.

ciesząca się dużym zainteresowaniem młodzieży, jest za mała i należałoby ją rozbudować lub otworzyć drugą o tym samym profilu w innym mieście, najlepiej na Śląsku. Rozmowy na temat nowej szkoły były już zaawansowane i powoli zaczęto finalizować przedsięwzięcie budowy nowej placówki, lecz na przeszkodzie stanęły wydarzenia związane z narastającym konfliktem politycznym, który przerodził się w I wojnę światową. Oczywiście w trakcie działań zbrojnych nikt „nie zaprzętał sobie głowy” budową nowej szkoły z wyjątkiem hrabiego von Stosch, który po ustaniu działań wojennych z wielką energią przystąpił do realizacji wcześniejszych założeń. Pewne zastanowienie budzi fakt, że Niemcy pokonane i upokorzone w I wojnie światowej zaczęły inwestować w oświatę. Istotne jest, że miasto otrzymało 50 tys. marek z Izby Rolniczej na wybudowanie i wyposażenie nowej Szkoły Leśnej. Fundacja Rozwoju Śląska przekazała dodatkowo 9 tys. marek. Z tych właśnie pieniędzy wybudowano nowy, wspaniały budynek szkolny, w którym pod jednym dachem mieściły się sale lekcyjne i internat. Prace szły w iście ekspresowym tempie, skoro już 11 czerwca 1920 r. został zatwierdzony plan działania i kształcenia młodzieży w nowej Szkole Leśnej. Uroczyste otwarcie szkoły nastąpiło 5 X 1920 r. Pierwszym jej dyrektorem został mianowany, mieszkający w Opolnicy (Giersdorf), nadleśniczy Rieger. W skład komitetu budowy wchodził: Anton von Magnus z Edersdorf, prezes Izby Rolniczej – Klihing, przewodniczący Koła Robotników Leśnych przy Izbie Rolniczej – leśniczy Herz, prezes Koła Myśliwych przy Izbie Rolniczej – hrabia von Stosch, przedstawiciel prywatnych użytkowników lasów – Schwabe, burmistrz Złotego Stoku – Bohner, nadleśniczy – Rieger.

Szkoła Leśna była doskonale urządzona i wyposażona. Na pierwszym piętrze mieściły się sale wykładowe, pomieszczenia do zajęć praktycznych i świetlica. Wszystkie te sale wyposażone były w meble oraz w nowoczesne pomoce dydaktyczno-naukowe. Świetlicę szkolną urządzono w stylu myśliwskiego salonu. Obok pianina, kilku stolików i kominka na ścianach zawieszono liczne trofea myśliwskie. W pozostałych częściach budynku mieściły się inne sale lekcyjne, a także laboratorium chemiczne, kuchnia, jadalnia oraz sale noclegowe. W budynku szkoły uczniowie wraz z nauczycielami urządzili małe muzeum, w którym gromadzono pamiątki związane z działalnością placówki¹⁶. Na zajęciach lekcyjnych wykorzystywano dużo pomocy dydaktyczno-naukowych, takich jak: zbiory zoologiczne, łowieckie, szkielety i czaszki zwierząt łownych, następnie bogate zbiory ornitologiczne, botaniczne, zielniki i gabloty flory leśnej, a nawet eksponaty archeologiczne. Pracownia do zajęć praktycznych wyposażona była w najnowocześniejsze narzędzia, służące do eksploatacji lasu, dostarczone bezpośrednio przez Niemiecki Instytut Pracy Leśnej. Budynek szkolny górował

¹⁶ Ibid., s. 71–75.

nad miastem, wybudowano go bowiem na stoku Góry Krzyżowej, w pobliżu położony był także (na terenie parku szkolnego) budynek gospodarczy oraz wzniesione niedaleko dwa budynki mieszkalne (wille) dla nauczycieli. Uczniowie Szkoły Leśnej umundurowani w zielone surduty szybko zdobyli sympatię mieszkańców miasta. Profesorowie uczący w tej szkole, oprócz przekazywania wiedzy swoim wychowankom, dbali o porządek i dyscyplinę. Grany codziennie hejnał na trąbce dawał sygnał, że uczniowie muszą wracać do swoich kwater, bowiem ich czas wolny już się skończył.

W pierwszym roku szkolnym naukę podjęło 43 uczniów. Z zachowanych danych statystycznych wynika, że 4 uczniów ukończyło I klasę z ocenami bardzo dobrymi, 14 z ocenami dobrymi, 23 z ocenami dostatecznymi, a 1 uczeń nie zaliczył roku.

Skład Rady Pedagogicznej przedstawiał się następująco: dyrektor i nauczyciel – nadleśniczy Rieger, doktor Wilde – nauczyciel higieny i zdrowia oraz pierwszej pomocy, Schmerzer – radca prawny oraz wykładowca przedmiotu zarządzanie zasobami leśnymi, Schoder (burmistrz) – nauczał wiedzy o społeczeństwie, Ziegler – zastępca dyrektora i nauczyciel matematyki oraz języka niemieckiego, Meirner – nauczał uprawy lasu oraz hodowli pszczół, Scheitgen – nauczał rolnictwa, Heptner – nauczał stenografii, Preisser – nauczyciel wychowania fizycznego i nauki gry na instrumentach dętych.

Rodzi się pytanie, czy w mieście liczącym niespełna 3 tys. mieszkańców potrzebna była aż tak rozbudowana sieć szkół? Okazuje się, że Szkoła Leśna pracowała na niespotykanych dzisiaj w Polsce zasadach. Nabór do szkoły prowadzony był co cztery lata. Przyjmowano wówczas ok. 45–50 uczniów na czteroletni cykl kształcenia. Uczniowie otrzymywali zakwaterowanie w szkolnym internacie. Władzom oświatowym nie chodziło o masowe kształcenie przyszłych leśników, lecz o zaspokajanie realnych potrzeb istniejących w gospodarce zasobami leśnymi. Absolwenci szkoły nie musieli się więc obawiać o pracę w wyuczonym zawodzie.

Uczniowie Szkoły Leśnej, oprócz normalnych zajęć objętych programem nauczania, musieli wykonywać prace społeczne na rzecz miasta. Szczególnie zajmowali się pielęgnowaniem terenów zielonych, uzupełnianiem ich krzewami i sadzonkami drzew. Pieniądze na zakup odpowiednich sadzonek, potrzebnego sprzętu do pielęgnacji oraz innych akcesoriów, pochodziły od Towarzystwa Upiększania Złotego Stoku.

Wiosną każdego roku uczniowie wykonywali jedyną w swoim rodzaju pracę. Polegała ona na odnawianiu ławek – w zależności od potrzeb – myciu albo malowaniu. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że mieszkańcy Złotego Stoku sami – każda rodzina – fundowała i ustawiała swoją ławkę wzdłuż leśnych dróg. W sobotnie i niedzielne popołudnia malownicze drogi leśne zapełniały się spacerowiczami. Każda ławeczka zaopatrzona była w tablicz-

kę informacyjną kto ją ufundował. Zwyczajem było składanie młodzieży za wykonaną pracę specjalnych podziękowań. Władze miasta zapraszały ją na bankiet do sali balowej hotelu „Pod Białym Lwem”, który mieścił się w rynku. Był to obiekt posiadający prócz części hotelowej restaurację, kawiarnię i salę balową. Warto wspomnieć, że hotel ten gościł swego czasu samego wielkiego Johanna Wolfganga Goethego udającego się do Łądką Zdroju na wypoczynek. Oprócz poczęstunku młodzież szkolna mogła potańczyć z miejscowymi dziewczętami i napić się oficjalnie piwa. Szkoła Leśna działała bez przerwy do 1945 r. Nie ma jednak danych odnośnie prowadzonego naboru w latach II wojny światowej¹⁷.

Wraz z końcem wojny skończył się pewien rozdział w życiu i działalności Szkoły Leśnej. Placówkę opuścili uczniowie, a w późniejszym czasie nakaz wyjazdu otrzymali uczący w niej profesorowie. Pozostał jednak budynek szkoły wraz z wyposażeniem¹⁸.

Budynkiem byłej Szkoły Leśnej w Równym (Złoty Stok), żywo zainteresowało się Ministerstwo Leśnictwa. Dyrekcja Lasów Państwowych Okręg we Wrocławiu uzyskała zezwolenie Ministerstwa Leśnictwa na utworzenie tu Leśnego Ośrodka Szkoleniowego. Baza dydaktyczna oraz internat zostały przejęte od władz miasta przez oddelegowanego do pracy w tutejszym ośrodku Edwarda Monseu. Inżynier E. Monseu wywodził się z dobrej przedwojennej lwowskiej Szkoły Leśnej. Ten energiczny człowiek na stanowisku pełniącego obowiązki kierownika Leśnego Ośrodka Szkoleniowego pracował od 1 VI 1946 r. do 31 I 1949 r. Następnie odwołany został z funkcji kierownika Leśnego Ośrodka Szkoleniowego w Złotym Stoku i przeniesiony służbowo do Lubelskiej Dyrekcji Lasów Państwowych¹⁹.

Inżynier E. Monseu dość szybko w Złotym Stoku zdołał zebrać i nakłonić do współpracy odpowiednio wykwalifikowane grono pedagogiczne. W skład Rady Pedagogicznej weszli: inż. Alfons Moszyński – nauczyciel prawidłowego użytkowania lasu oraz sztuki sortymentacji i pomiaru drewna, inż. Walenty Kryczyński – specjalista od ochrony lasu przed czynnikami patogenicznymi i szkodnikami, inż. Mieczysław Karkowski – specjalista od hodowli lasu, inż. Hektor Łobocki – nauczyciel przedmiotów ogólnokształcących, inż. Witold Kindzyński – nauczyciel przedmiotów ogólnokształcących, Czesław Połuch – wykładowca wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Inżynier E. Monseu oprócz tego, że pełnił funkcję kierownika szkoły prowadził także zajęcia z łowiectwa i zoologii.

¹⁷ Ibid., s. 77–79.

¹⁸ AP Wrocław, OKZ, zespół: Starostwo Powiatowe w Ząbkowicach Śl., sygn. 1, p. 760.

¹⁹ Archiwum Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu – Teczek akt osobowych E. Monseu.

W Leśnym Ośrodku Szkolnym nie prowadzono zajęć równoległych na kilku poziomach organizacyjnych, ponieważ nauka odbywała się w ramach kilkumiesięcznych kursów²⁰. Dyrekcji Lasów Państwowych chodziło bowiem głównie o szybkie i masowe kształcenie leśniczych w pierwszych powojennych latach.

Z zachowanych planów rozwoju szkoły wynika, że od 1949 r. miała rozpocząć działalność pełna szkoła leśna, kończąca się maturą. Brak zainteresowania władz miasta rozbudową szkoły oraz stworzeniem odpowiednich warunków lokalowych dla kadry był przyczyną do zamknięcia placówki, a następnie jej kasacji. Ze wspomnień Mariana Wilka jednego ze słuchaczy Leśnego Ośrodka Szkoleniowego w Złotym Stoku wynika, że słuchaczy obowiązywał wojskowy tryb życia. Zwykły dzień wyglądał następująco: pobudka o godzinie 6 rano, do godziny 8 był czas na toaletę poranną, wspólną modlitwę i śniadanie. Po śniadaniu do obiadu trwały wykłady. Po obiedzie słuchacze mieli dwie godziny czasu wolnego, a po nim udawali się na zajęcia seminaryjne, po których były kolejne dwie godziny czasu wolnego, a następnie kolacja i o godzinie 22 cisza nocna. Czas wolny można było spożytkować albo na rozrywkę, albo na naukę własną. Wszyscy słuchacze spali w salach na pierwszym piętrze. Wszystkich również obowiązywało umundurowanie noszone przez administrację leśną. Przyjeżdżali w nim już z miejsca pracy.

Pomocy naukowych było w nadmiarze. Dużo było gablot z owadami (podpisy w języku niemieckim i po łacinie), które w znaczny sposób ułatwiały korzystanie z nich w procesie nauczania. Problem tkwił w braku odpowiedniej literatury i podręczników w języku polskim. Na lekcjach poglądowych posiłkowano się poniemieckimi pomocami dydaktycznymi lub podręcznikami w języku niemieckim. Słuchacze w większości języka niemieckiego nie znali, ale że były to podręczniki bogato ilustrowane i zaopatrzone w kolorowe tablice poglądowe, nie należy się dziwić, że stanowiły one istotne wsparcie w nauczaniu przedmiotów zawodowych. Wykłady polegały na przekazywaniu teorii słuchaczom, którzy skrzętnie robili w swoich zeszytach notatki. Zajęcia seminaryjne polegały na zastosowaniu teorii w praktyce i sprawdzeniu na ile jest ona przydatna.

Słuchacze nie narzekali na warunki bytowe. Mimo że byli w różnym wieku i pochodzili z różnych stron Polski, to jednak potrafili dość szybko żyć się z sobą. Główny trzon słuchaczy to przede wszystkim pracownicy lasów państwowych. Grupy kursowe nie przekraczały 45 osób – wyłącznie mężczyzn. Trzon grupy stanowili przeważnie trzydziestolatkowie. Większość kursantów podawała, że ma ukończone siedem klas szkoły powszechnej. Trudno było wszakże ustalić, czy mieli ukończoną szkołę powszechną, ponieważ po zakończeniu wojny panował duży bałagan biurokratyczny. Poważne zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi niejednokrotnie uniemożliwiały z jednej stro-

²⁰ M. T y m i ń s k i, *O szkolnictwo leśne na ziemiach zachodnich*, „Leśnik” 1945, nr 4.

ny przedstawienie odpowiednich dokumentów, a z drugiej strony czyż były powody, aby nie wierzyć „na słowo” kursantowi? W tym czasie kierownicy szkół respektowali zarządzenie, wydane 23 VIII 1944 r. przez Resort Oświaty Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), zezwalające na dopuszczanie do egzaminów w gimnazjach i liceach kandydatów niemających odpowiedniego świadectwa i zalecające zwrócenie szczególnej uwagi na młodzież wiejską. Zdarzało się to rzadko, ale wśród kursantów pojawiali się słuchacze z wykształceniem średnim maturalnym.

Kierownik ośrodka, a zarazem przewodniczący Rady Pedagogicznej, inż. E. Monseu dbał nie tylko o poziom nauczania, ale i o sprawy wychowawcze. Kursanci każdego dnia, ustawieni w dwuszeręgu na werandzie szkoły, rano śpiewali na powitanie dnia *Kiedy ranne wstają zorze*, a przed udaniem się na spoczynek *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. Na niedzielę można było otrzymać przepustkę na wyjazd do domu. Mogli je uzyskać jedynie ci kursanci, którzy nie sprawiali kłopotów wychowawczych i nie mieli problemów z nauką. Pozostałych kursantów obowiązywał wymarsz w zwartym szyku do kościoła. Następna część dnia świątecznego była wolna. Chcąc jednak wyjść na miasto, trzeba było otrzymać zgodę przełożonego. Słuchaczy obowiązywał również obowiązek meldowania się po wojskowemu w razie spotkania przełożonego na terenie szkoły. Poważnym mankamentem był fakt, że wykładowcy nie posiadali przygotowania pedagogicznego. Inżynierowie M. Karkowski i W. Kryczyński byli stosunkowo młodymi nauczycielami, studia rozpoczęli przed wojną, a ukończyli je zaraz po jej zakończeniu. Natomiast inż. Kulikowski i A. Moszyński wywodzili się ze starej gwardii leśników Szkoły Leśnej ze Lwowa.

Kursanci z prowadzonych zajęć byli zadowoleni, ponieważ wykładowcy szczególną uwagę zwracali na praktyczne wykorzystywanie przekazywanej im wiedzy. Adeptci Leśnego Ośrodka Szkoleniowego zdawali sobie sprawę, że kursy, w których uczestniczą, są tymczasowym rozwiązaniem w zakresie kształcenia kadry leśnej. Bardziej ambitni próbowali więc zająć jak najlepsze lokaty, a to z kolei dawało przepustkę do rozpoczęcia nauki w otwieranych po wojnie polskich szkołach leśnych. Do pokonania był jednak ostatni etap kształcenia, czyli egzamin końcowy, który był dwustopniowy, a składały się na niego egzamin zbiorowy pisemny i indywidualny ustny. Egzaminy oczywiście z różnymi wynikami zdawali wszyscy z tej prostej przyczyny, że wrocławska Dyrekcja Lasów Państwowych posiadała najwięcej na ziemiach zachodnich nieobsadzonych stanowisk leśnych.

Najlepszym kursantem w dziejach Leśnego Ośrodka Szkoleniowego w Złotym Stoku był Marian Wilk. Losy M. Wilka, potoczyły się pomyślnie, bowiem po zdobyciu pierwszej lokaty postanowił uczyć się dalej, zdał maturę jako ekstern i podjął studia wyższe, które ukończył w 1957 r. uzyskując dyplom inżyniera, a potem magistra leśnictwa. Marian Wilk jest autorem podręcznika do ochrony

lasu dla techników leśnych. Wiele lat pracował też jako wykładowca w Technikum Leśnym w Brynku²¹.

Jak już wspomniano, mimo opracowywanych planów rozwoju szkoły, została ona nagle rozwiązana. Kadra placówki rozjechała się po całej Polsce. Władze Złotego Stoku, którym nie zależało na utrzymaniu i rozbudowie szkoły, nad tą decyzją przeszły do porządku dziennego. Szkoła mogła istnieć, gdyby władze miasta przekazały na potrzeby szkoły budynek pod internat i trzy mieszkania dla nauczycieli. W tym czasie nie było w Złotym Stoku problemu z mieszkaniami – istniały jeszcze tzw. pustostany.

Pozostaje więc podkreślić, że Złoty Stok od początku swej powojennej historii nie miał szczęścia do władz miejskich (z małymi wyjątkami). Częste zmiany na stanowisku burmistrza w latach 1945–1951 wynikały z różnych przyczyn. Pragnę od razu zastrzec, że nie odchodzili oni ze swoich stanowisk ze względu na zły stan zdrowia lub ze względów politycznych. Burmistrz Tadeusz Żółkiewski został usunięty z zajmowanego stanowiska w 1946 r. za „sprzedaż butli szklanych i przywłaszczenia sobie pieniędzy”²². Podobnie w 1949 r. za defraudację kariery burmistrza zakończył Nowicki²³.

Złoty Stok, który mógł posiadać szkołę średnią, stracił taką szansę. Co to oznacza? Likwidowanie szkół, nie tylko średnich, obniża w znacznym stopniu prestiż danej miejscowości. Jakby na to nie patrzeć, szkoły to miejsce rozwoju intelektualnego do południa, a kulturalnego po południu, to miejsce nauczania, ale również wychowywania i tworzenia kultury, miejsce spotkania ludzi różnego wieku, poglądów i pomysłów, które można w odpowiedni sposób wykorzystać, stworzyć coś pozytywnego lub też zniszczyć.

Innym, o wiele ważniejszym problemem dla Złotego Stoku, było zorganizowanie szkoły powszechnej. W tym celu przejęto na potrzeby oświatowe budynek po byłej, niemieckiej szkole „ponadpodstawowej”.

Według „Raportu o stanie oświaty PRL” w czasie II wojny światowej zniszczonych zostało 7261 szkół, w tym 263 ogólnokształcących, ubyło 30% nauczycieli pracujących w resorcie oświaty w stosunku do 1939 r. Obliczono, że majątek trwały szkolnictwa zniszczony został w 60%, pomoce naukowe w 90%, a księgozbiory aż w 95%²⁴. Raport ten nie uwzględnił, rzecz jasna, ziem zachodnich, do końca II wojny światowej wchodzących w skład III Rzeszy, gdzie sytuacja wyglądała niekiedy zdecydowanie inaczej.

²¹ M. W i l k, *Moje lasy moje losy*, maszynopis w posiadaniu Mariana Wilka.

²² APW, OKZ – Spis zdawczo-odbiorczy Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej w Złotym Stoku, sygn. 155, p. 31.

²³ Ibid., p. 122.

²⁴ J. M i ą s o, *Szkoła polska w okresie 30-lecia. Przemiany i osiągnięcia*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1974, nr 4, s. 482.

Jak wspomina jeden z pierwszych kierowników szkoły powszechnej w Równem (Żłoty Stok) Władysław Kolenda, po wejściu do szkoły na początku września 1945 r.²⁵, zastał w prawie idealnym stanie izby lekcyjne, jak również we wspaniale utrzymanym stanie technicznym budynek szkolny. Naukę w polskiej szkole rozpoczęło w siedmiu oddziałach 28 dzieci już 5 IX 1945 r. Było to możliwe z dwóch względów. Już w marcu 1945 r. pełnomocnik Rządu na okręg administracyjny Dolny Śląsk przybył ze swoją grupą do Wrocławia z zadaniem zorganizowania administracji wojewódzkiej i terenowej. Z tego względu, że miasto było jeszcze zajęte przez Niemców i trwały o nie zacięte walki, grupa ta zatrzymała się w Trzebnicy. Nie czekając na kapitulację III Rzeszy pełnomocnik Rządu przy swoim urzędzie utworzył między innymi Wydział Oświaty, którego kierownictwo powierzył Zdzisławowi Olechowskiemu. Wydział Oświaty rozpoczął swoją pracę od tworzenia inspektoratów szkolnych, w miarę możliwości po jednym w powiecie, oraz ogłoszenia komunikatów prasowych o istnieniu wolnych etatów nauczycielskich na podległym terenie²⁶. Z Trzebnicy Wydział Oświaty przeniesiony został do Legnicy i tam przekształcił się w Kuratorium Okręgu Szkolnego. Do końca czerwca 1945 r. zorganizowano w okręgu 26 szkół powszechnych, reszta musiała czekać z powodu braku kandydatów na nauczycieli. Na koniec 1945 r. w okręgu działało już 660 szkół powszechnych, które kształciły ok. 50 tys. uczniów i 22 licea ogólnokształcące²⁷. Innym ułatwiającym czynnikiem, związanym z powstawaniem polskiej oświaty, była możliwość przejmowania (na terenach przez które nie przechodziła linia frontu) dobrze utrzymanych obiektów po byłych szkołach niemieckich.

Do 1 I 1946 r. naukę w siedmiu oddziałach Szkoły Powszechnej w Żłotym Stoku prowadził tylko jeden nauczyciel – Modest Kałużny. Wymieniony wcześniej, pełniący obowiązki kierownika, Władysław Kolenda jeszcze we wrześniu został służbowo przeniesiony do Ziębic z misją zorganizowania tam życia szkolnego. W pierwszych miesiącach działalności polskiej szkoły nie wolno było inspektorom ani też kuratorom mianować kierowników szkół. Sytuacja zmieniła się dopiero w grudniu 1946 r., gdy weszło w życie rozporządzenie ministra oświaty regulujące tryb powoływania i odwoływania kierowników szkół²⁸. Mianowanie na kierownika zainteresowana osoba mogła otrzymać na mocy decyzji ministra oświaty, na wniosek kuratora okręgu szkolnego. Najważniejszym wymogiem stawianym kandydatom na kierowników szkół było pozytyw-

²⁵ Kronika Szkoły Powszechnej w Równem – Żłoty Stok za okres od 1945 r. do 1949 r., maszynopis w bibliotece Szkoły Podstawowej w Żłotym Stoku.

²⁶ A. S m o ł a ł s k i, *Początki szkolnictwa podstawowego we Wrocławiu (1945–1960)*, „Rocznik Wrocławski” 1965/1966, t. 9/10, s. 7–8.

²⁷ Z. S z c z e p a n i k, *Liceum Ogólnokształcące im. B. Chrobrego w Kłodzku 1945–1995*, Kłodzko 2000, s. 22.

²⁸ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1946, nr 12.

ne nastawienie do władzy ludowej i odpowiednia postawa ideologiczna, oraz złożenie aktu ślubowania służbowego, zgodnie z dekretem PKWN z 28 XII 1944 r., według rot, która z czasem uległa modyfikacjom i przekształceniom. Ostatni akapit rot, ślubowania brzmiał:

„Ślubuję stać na straży Konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku, oraz praw stanowionych przez Krajową Radę Narodową jako Naczelną Władzę Ustawodawczą Odrodzonego Państwa Polskiego. Ślubuję obowiązki urzędu mego spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie, tajemnicy urzędowej przestrzegając, a w postępowaniu swoim kierować się zasadami honoru, uczciwości i równości społecznej”²⁹.

Do 24 XI 1945 r. w budynku szkolnym mieszkał niemiecki kierownik szkoły Artur Joppick. Tego właśnie dnia zgodnie z zarządzeniem Kuratorium Oświaty (z siedzibą we Wrocławiu) został on z niego wysiedlony³⁰.

Nauczanie w pierwszych miesiącach było bardzo utrudnione, ponieważ z jednej strony brakowało nauczycieli, a z drugiej – przez cały okres napływali nowi repatrianci wraz z dziećmi w wieku szkolnym. Inną przeszkodą był brak polskich podręczników do nauczania poszczególnych przedmiotów oraz odpowiednich pomocy dydaktyczno-naukowych, których dość znaczna część przejęta z wyposażenia szkoły ponemieckiej nadawała się do dalszego wykorzystania w szkole polskiej – szczególnie tablice poglądowe do nauki przyrody, fizyki, chemii, historii, geografii, nie mówiąc o wyposażeniu typowym dla każdej szkoły jak ławki, krzesła, tablice i podobne sprzęty. Szkoła niemiecka urządzona była w stylu klasopracowni. Trzy z nich biologiczna, fizyczno-chemiczna oraz geograficzno-historyczna swoją rolę spełniały aż do 1993 r., to jest do czasu przeniesienia szkoły do nowego budynku szkolnego, który połączył istniejące w tym czasie dwie szkoły podstawowe.

Pierwsze uroczyste zakończenie roku szkolnego nastąpiło 28 VI 1946 r., przy ogólnej liczbie 95 dzieci oraz 2 nauczycielach. Okres pierwszych wakacji dla Złotego Stoku oznaczał duży napływ ludności polskiej z Kresów Wschodnich. Miasto powoli zaludniało się, a liczba jego mieszkańców szybko przekroczyła 2500 osób. Nowy rok szkolny, którego uroczysta inauguracja odbyła się 1 IX 1946 r. rozpoczęło 180 uczniów w siedmiu klasach szkoły powszechnej.

Z zachowanej kroniki szkolnej pochodzącej z lat 1945–1949 wynika, że placówka ta w pierwszych powojennych latach spełniała kilka funkcji. Na pierwszym miejscu była funkcja oświatowo-wychowawcza, a na drugim kulturalna. To właśnie w szkole na sprzecznię ponemieckim wyświetlono pierwszy film ruchomy pt. *Życie w górach*. Szkoła była inicjatorem powołania do życia kilku organizacji społecznych (Polski Czerwony Krzyż, Związek Harcerstwa Polskiego), biblioteki, jak również organizowała zabawy dochodowe, z których pozyskane w ten sposób środki zasilaly budżet Komitetu Rodzicielskiego. Pie-

²⁹ S z c z e p a n i k, *Liceum Ogólnokształcące...*, s. 27.

³⁰ Kronika Szkoły Powszechnej w Równem – Złoty Stok...

niądze pozyskiwane dla szkoły przez rodziców najczęściej przeznaczane były na zakup książek do szkolnej biblioteki. Książki kupowano według wykazu tytułów sporządzonego przez Ministerstwo Oświaty. W dniu 19 II 1946 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego otrzymało pismo z Ministerstwa Oświaty, nakazujące kierownikom szkół wszystkich typów usunięcie z bibliotek 30 tytułów książek polskojęzycznych. Instrukcja ta nakazywała wydawnictwa podlegające cenzurze usunąć z bibliotek i zabezpieczyć oraz traktować je „jako inwentarz zamknięty pozostawiony do dyspozycji władz oświatowych”³¹. W lipcu 1946 r. inne rozporządzenie Ministerstwa Oświaty nakazało również usunąć ze szkół książki niemieckich. W bibliotekach szkolnych bądź na wyposażeniu gabinetów szkolnych mogły pozostać jedynie gabloty, tablice matematyczne i inne pomoce, które nie zawierały nazw w języku niemieckim. Dość dobrze układała się również współpraca na płaszczyźnie szkoła-Kościół, ponieważ ksiądz proboszcz nie tylko uczył religii, ale początkowo nauczał też i innych przedmiotów. Kierownik szkoły chcąc zintegrować środowisko organizował wiele imprez, na które zaprasza rodziców i uczniów.

Życie nie było łatwe, ani też dostatnie. W październiku 1946 r. uposażenie nauczycieli wynosiło 2800 zł, oprócz pensji otrzymywali oni tzw. dodatek śląski, którego wysokość wynosiła 1100 zł oraz dodatek naukowy – 300 zł. Dla porównania robotnik zarabiał wówczas ok. 9000 zł miesięcznie. Ceny niektórych towarów kształtowały się następująco: chleb jasny pszenny – 15 zł, 1 kg tłuszczu – 180 zł, garnitur męski – 20 tys. zł, buty letnie 10 tys. zł³².

Niech więc nie dziwią słowa ministra Czesława Wycecha zamieszczone w odezwie z 4 IX 1945 r.:

„Nie [dla] chlubny, a tym bardziej korzyści pracowali w czasie niebezpieczeństw i zmiennych kolejach losu, nie myśl o nagrodzie i zaszczycie kierowała ich pracą. Nauczycielstwo pełniło swą wierną służbę z poczucia obowiązku narodowego i społecznego, i dziś ją nadal pełni. W ogromie potrzeb Rzeczypospolitej sprawa bytu nauczycielskiego nie mogła być wcześniej i radykalnie załatwiona, nie może załatwienie tej sprawy być długo odkładane. Nauczyciel powinien mieć nie tylko zapewnione minimum egzystencji materialnej, powinien otrzymać warunki, które pozwolą mu podnieść wyżej swe kwalifikacje, a przez to dźwignąć na wyższy poziom naszą pracę wychowawczo-oświatową. Należy osiągnąć także polepszenie bytu nauczyciela, aby mógł on realizować swoje aspiracje osobiste, aby zajął w społeczeństwie miejsce odpowiadające jego wielkiej roli”³³.

Czy postulaty ministra nie są do dziś aktualne?

W pierwszym okresie po wojnie pensji często nie wypłacano, później nauczyciele otrzymywali ją nieraz z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Co więcej, nauczyciel podlegał wnikliwej ocenie i kontroli społecznej. Obserwowano go bacznie w czasie pracy w szkole, a także w życiu prywatnym, domowym. Zwracano uwagę na jego ubiór, kulturę osobistą, higienę i zamożność. Często

³¹ S z c z e p a n i k, *Liceum Ogólnokształcące...*, s. 93.

³² AP Wrocław, OKZ, zespół: Starostwo Powiatowe w Żabkowicach Śl., sygn. 3a, p. 7.

³³ S z c z e p a n i k, *Liceum Ogólnokształcące...*, s. 25.

także porównywano go z przedwojennym pedagogiem. Nauczyciel to odpowiednio przygotowany specjalista do prowadzenia pracy dydaktyczno-wychowawczej, nie mógł się jednak zrealizować w takiej szkole, w której pracował często 50 godzin tygodniowo. Nic też dziwnego, że stan zdrowotny nauczycieli budził poważne zastrzeżenia. W maju 1946 r. kierownikowi szkoły przydzielono krowę³⁴. W ten sposób częściowo pokryło to zaległe pobory. Brak pieniędzy na pensje dla nauczycieli, członków Zarządu Miasta to nie jedyne problemy Złotego Stoku. Praktycznie brakowało wszystkiego – począwszy od materiałów biurowych, wyposażenia biur, a na środkach finansowych kończąc.

Nauczyciele, którzy w Złotym Stoku otrzymali propozycję pracy w pierwszych latach powojennych zaczęli opracowywać i powoli wprowadzać w życie ciekawy plan, polegający na powołaniu do życia sieci szkół. Przyglądając się bliżej tym zamierzeniom można stwierdzić, że była to kontynuacja przedwojennych koncepcji niemieckich władz oświatowych, polegać ona miała na kształceniu młodzieży zgodnie z potrzebami rynku pracy. Nauczyciele Leśnego Ośrodka Szkoleniowego proponowali utworzenie Szkoły Przemysłowej oraz Gimnazjum Chemicznego. Obie te szkoły miały spełniać pod względem dydaktycznym funkcję szkoły średniej. Nieliczna kadra nauczycielska twierdziła, że będzie w stanie pogodzić nauczanie we wszystkich szkołach. Tak więc już w pierwszych latach powojennych w Złotym Stoku myślano podobnie jak w czasach współczesnych.

Plan powołania do życia szkolnictwa średniego w Złotym Stoku został zrealizowany. Na bazie dawnej poniemieckiej szkoły ewangelickiej utworzono Szkołę Przemysłową, a Gimnazjum Chemiczne zorganizowano w zabytkowym budynku „Mennicy”, który po niewielkich remontach adaptacyjnych spełniał wymogi oświatowe. Uroczyste otwarcie Gimnazjum Chemicznego i Szkoły Przemysłowej nastąpiło 5 X 1947 r. Pierwszym kierownikiem tej placówki oświatowej został kapitan w stanie spoczynku Władysław Kwaśny. Ze względów organizacyjnych, związanych ze szczupłą nadal kadrą nauczycielską, zajęcia w obu szkołach prowadzone były w godzinach popołudniowych. Pierwszymi wykładowcami w tych szkołach byli m.in.: Ślebodziński, mgr inż. Oździeński, mgr inż. Rokosowski, mgr Halina Kryczyńska, mgr inż. Walenty Kryczyński, mgr Szczypińska i Stanisław Mikoś. W pierwszych powojennych latach na stanowiskach nauczycieli zatrudniano wszystkich posiadających przygotowanie pedagogiczne lub wyższe wykształcenie bez przygotowania pedagogicznego z prostego powodu – licznych braków kadrowych. Sytuacja diametralnie się zmieniła w 1948 r. Z treści pisma wydanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego z dnia 1 IX 1948 r. wynika, że inspektoraty szkolne oraz kierow-

³⁴ Kronika Szkoły Powszechnej w Równem – Złoty Stok...

nicy szkół zobowiązani są do sporządzania wykazów osób, których nie należy zatrudniać w charakterze nauczycieli lub urzędników administracji szkolnej³⁵.

Kadra nauczycielska, która stale się powiększała wspianiale wywiązywała się ze swej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zadowolona była również młodzież, ponieważ na miejscu mogła zdobywać potrzebne wykształcenie, a to z kolei otwierało perspektywę podjęcia pracy w jednym z licznych zakładów pracy usytuowanych na terenie miasta. Pierwsi absolwenci Gimnazjum Chemicznego i Szkoły Przemysłowej ukończyli naukę w 1950 r. Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w nowym budynku szkolnym. Od momentu powstania Gimnazjum i Szkoły Przemysłowej czyniono starania, aby obie te szkoły prowadzone były w jednym budynku. W roku 1949 przekazano na siedzibę placówki budynek byłego sądu i więzienia, w którym od 1945 r. znajdował się posterunek MO. Rok 1950 był dla złotostockiej oświaty czasem szczególnym, ponieważ w tym właśnie roku, obok Gimnazjum Chemicznego i Szkoły Zawodowej (taką nazwę w 1949 r. otrzymała Szkoła Przemysłowa), powstaje Technikum Chemiczne. Szkoła ta jednak istniała w Złotym Stoku tylko rok. W roku 1951 Technikum Chemiczne zostało przeniesione do Szopienic, a na jego miejsce została utworzona Zasadnicza Szkoła Górnicza. Rodzi się pytanie, dlaczego wspianiale rozwijająca się szkoła nagle zostaje przeniesiona? Odpowiedź na to jest dość prosta. Władzom Złotego Stoku po prostu nie zależało na utrzymywaniu i rozwijaniu szkolnictwa średniego.

Kadra szkół złotostockich, o czym już pisałem, rozjechała się po całej Polsce, szukając zrozumienia i podatniejszego gruntu dla realizacji ambitnych planów i otwartych społeczności na rozwój oświaty. Zasadnicza Szkoła Górnicza, którą utworzono na bazie i w budynku byłego Technikum Chemicznego była czynna do 1956 r. Następnie została ona przeniesiona na Górną Śląsk, ponieważ w tym czasie pojawiła się pierwszy raz myśl o zamknięciu kopalni rud arsenu w Złotym Stoku. Faktem jest, że kopalnia zakończyła w 1962 r. swoją działalność, dając w powojennej swojej produkcji ok. 381 kg czystego złota, jako produkt uboczny. Złoto to, w pewnej swojej części, zostało później wykorzystane do wszystkich złociń na Zamku Królewskim w Warszawie. Był to kruszec o najwyższej próbie czystości, dzięki metodzie jaką stosowano przy jego odzysku. Ciekawostką niech będzie również i to, że w złotostockiej hucie pracował jedyny człowiek w Polsce, posiadający zawód – odlewnik złota. Był to nieżyjący już dzisiaj Józef Bajorek.

Po zlikwidowaniu Zasadniczej Szkoły Górniczej w Złotym Stoku nie istniała już w tym czasie żadna szkoła średnia. Budynek dawnych szkół średnich po dwuletnim okresie został zaadaptowany na drugą w mieście szkołę podstawową. Związane to było przede wszystkim z rosnącą w mieście liczbą dzieci

³⁵ AP Wrocław, OKZ, zespół: Inspektorat Szkolny w Kłodzku, sygn. 031, p. 49.

w wieku szkolnym. Szkoła Podstawowa nr 2 rozpoczęła swoją działalność 1 IX 1958 r. Było to wynikiem podziału organizacyjnego Szkoły Podstawowej nr 1 na dwie samodzielne jednostki³⁶.

Szkoła jako obiekt bez większych remontów swoją rolę pełniła do 1993 r. W trakcie tych 48 lat eksploatacji budynku przez polskie władze oświatowe założono centralne ogrzewanie, zaprowadzono w szkole kanalizację oraz wymieniono strop pierwszego piętra. Uczniowie nigdy nie doczekali się sali gimnastycznej ani boiska szkolnego z prawdziwego zdarzenia, mimo iż zniszczono na ten cel piękny przyszkolny ogród.

W niedługim czasie po zlikwidowaniu Zasadniczej Szkoły Górniczej miasto zaczęło podupadać i tracić swój wypracowany wcześniej prestiż oraz znaczenie w powiecie. Złoty Stok stracił również wspaniałe wykształconą siłę nauczycielską. Ostatni dyrektor Leśnego Ośrodka Szkoleniowego W. Kryczyński po rozwiązaniu ośrodka wyjechał do Warszawy i pracując w Ministerstwie Leśnictwa kontynuował karierę naukową. Zmarł jako docent doktor habilitowany 7 IX 1989 r.³⁷. Inżynier Rokosowski pełnił przez parę pierwszych powojennych lat funkcję naczelnego dyrektora Zakładów Górniczo-Chemicznych w Złotym Stoku. W latach pięćdziesiątych tę samą funkcję piastował inny wcześniejszy nauczyciel S. Mikoś. Świadczy to niezbicie o wysokim poziomie kadry nauczycielskiej szkół złotostockich, z której opinią nikt się nie liczył.

WALDEMAR WIEJA

EDUCATION IN ZŁOTY STOK (REICHENSTEIN) FROM THE 16TH TILL THE EARLY PART OF THE 20TH CENTURY

The article presents selected problems characteristic of the activity and development of the different type of schools in Złoty Stok, a town situated in Lower Silesia. Protestant and Catholic school chronicles are a source basis for this description. These sources originated on the turn of the 18th century and presented the history of places and also registered actual events of the local community. Additionally, the author made use of documents deposited in the State Archives in Wrocław, its Division in Kamieniec Ząbkowicki, and the chronicles of post-war Polish schools as well as unpublished recollections related by high school graduates from Złoty Stok.

In this paper the author attempted to present conditions and circumstances in which schools originated and developed from the 16th till the early part of the 20th century. Quite a lot of place has been devoted to housing and teaching difficulties which Protestant and Catholic schools faced in the period described here. The author also paid attention to education playing a role rising above the bounds of locality in which the municipal authorities were anxious to develop schools and also to the fact of loosing this status when the existing schools were closed down.

³⁶ Księga Zarządu Miasta Złoty Stok..., t. 2, s. 38.

³⁷ W. Ostrowski, *Z żalobnej karty*, „Las Polski” 1990, nr 11/12, s. 23.

WALDEMAR WIEJA

DAS SCHULWESEN IN ZŁOTY STOK (REICHENSTEIN) VOM 16. JAHRHUNDERT BIS MITTE DES 20. JAHRHUNDERTS

Der Autor beschäftigt sich in seinem Artikel mit ausgewählten Aspekten der Tätigkeit und der Entwicklung verschiedener Schultypen im niederschlesischen Złoty Stok/Reichenstein in der Zeit vom 16. Jahrhundert bis Mitte des 20. Jahrhunderts. Die Materialgrundlage bilden Chroniken der dortigen Evangelischen und der Katholischen Schule. Die um die Wende des 18. und des 19. Jahrhunderts entstandenen Quellen schilderten die Geschichte des Ortes und registrierten den Alltag der Ortsbevölkerung. In Ergänzung dazu wurden auch in der Kamenzer Filiale (Kamieniec Ząbkowicki) des Staatsarchivs Wrocław/Breslau deponierte Urkunden, Chroniken polnischer Nachkriegsschulen sowie unveröffentlichte Memoiren von Absolventen Reichensteiner Oberschulen ausgewertet.

Das Anliegen des Beitrags war es, die Bedingungen und die Umstände der Entstehung und der Entwicklung des Schulwesens vom 16. Jahrhundert bis Mitte des 20. Jahrhunderts darzustellen. Sehr ausführlich schildert der Verfasser lokale und didaktische Schwierigkeiten, denen evangelische und katholische Kirchen im o.g. Zeitraum ausgesetzt waren. Aufgezeigt wurde auch die Rolle des Schulwesens in der Erlangung einer überregionalen Position durch einen Ort, dessen Entwicklung von der lokalen Selbstverwaltung angestrebt war, und die Tatsache eines hierarchischen Abstiegs, sobald vorhandene Schulen geschlossen wurden.

MARIUSZ MIGAŁA

UZDROWISKO W GŁUCHOŁAZACH (BAD ZIEGENHALS) I JEGO ZNACZENIE DLA ROZWOJU LECZNICTWA NA ŚLĄSKU W XIX W.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie dziejów uzdrowiska Bad Ziegenhals (Głucholazy), na tle pobliskich zdrojowisk działających na Śląsku w XIX i pierwszej połowie XX w. Starano się unaocznić wpływ tego uzdrowiska na rozwój współczesnego lecznictwa, w związku z tym przedstawiono również kurort – Bad Gräfenberg (Łásne Jeseník) istniejący w wieku XIX na terenie austriackiego Śląska. Był to największy ośrodek balneologiczny, leżący w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z pruskim Śląskiem. Jego działalność miała ogromny wpływ na rozwój śląskich uzdrowisk, zwłaszcza kurortu w Głucholazach, pomimo dzielącej je granicy, a i dzisiaj jest czynnikiem inspirującym dla władz Głucholaz, które podjęły już pewne kroki po to, aby przywrócić miastu status uzdrowiska.

Tradycja lecznictwa uzdrowiskowego sięga starożytności, kiedy to źródła wód ciepłych wykorzystywano w termach, które przeznaczone były do kąpieli, gimnastyki, wypoczynku, wspólnego spędzania czasu, a często także do leczenia przy użyciu wód mineralnych¹.

Na ziemi polskie tradycje lecznictwa uzdrowiskowego przenikały pośrednio. Przez całe wieki gromadzono doświadczenia i obserwacje dotyczące efektów zabiegów stosowanych w różnych schorzeniach, jednak możliwości lecznicze ograniczone były infrastrukturą techniczną i społeczną potencjalnych miejscowości uzdrowiskowych².

Tradycja wodolecznictwa jest bardzo stara. Pierwsze pisemne wskazanie dotyczące leczenia wodą znajdujemy już u Hipokratesa w książce *O powietrzu, wodach i okolicach*³. Wówczas leczenie wodą było jedną z naturalnych metod

¹ A. M a d e y s k i, *Zarys historii polskich uzdrowisk*. W: *Informator uzdrowisk polskich*. Wyd. 4, Warszawa 1997, s. 15–18.

² H. K o w a l e n k o, *Dzieje balneologii polskiej w XVI i XVII wieku*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” Ser. B, 1975, z. 26.

³ *Dwie księgi Hipokratesa I. O powietrzu, wodach i okolicach*. Przeł. H. Łuczkiewicz, Warszawa 1890, s. 26–28.

terapeutycznych, ale już w średniowieczu nie poświęcano jej zbyt wiele uwagi. Ponowne zainteresowanie wodolecznictwem zaznaczyło się w renesansie, gdy na użytek dworów panujących analizowano właściwości wód oraz opracowywano sposoby ich leczniczego wykorzystania.

U schyłku XVII w. najpierw John Floyer, angielski lekarz, a następnie Sigismund Hahn oraz jeden z dwóch jego synów lekarzy – Johannes Sigismund Hahn rozpowszechnili w całej Europie publikacje, w których propagowali wszechstronne korzyści dla zdrowia, wynikające z łagodnych kąpiei⁴.

W pierwszej połowie XIX w., w środowisku ludzi zajmujących się i propagujących metody wodolecznicze, pojawiła się postać Vincenza Priessnitza (1799–1851), prostego chłopa z Gräfenbergu, który przypomniał światu zapomnianą metodę leczenia, polegającą na oblewaniu pacjentów wodą, stosowaniu niewyszukanej, lecz pożywnej diety oraz wykonywaniu ćwiczeń fizycznych⁵. Vincenzowi Priessnitzowi nieznane były ówczesne wyobrażenia o wodolecznictwie, gdyż miał trudności z pisanem i czytaniem, i pewnie dlatego jego sposób leczenia różnił się od klasycznego na tyle, że można mówić o nowym podejściu do pacjenta i choroby. Całkowicie odrzucił leki, jako czynniki uzdrawiające, a całą swoją uwagę skupił na metodzie leczenia, twierdząc, że należy postępować w zgodzie z przyrodą, człowieka leczyć zaś jako całość, a prawdziwy lekarz drzemie przecież we wnętrzu każdego człowieka⁶.

Do metod leczenia V. Priessnitza nawiązywano w krajach niemieckiego kręgu językowego. Po jego śmierci śladami metody hartowania organizmu człowieka poszedł ksiądz Sebastian Kneipp, proboszcz z Wörishofen w Bawarii. Opracowany przez niego sposób leczenia, którego tradycja zapoczątkowana została w 1855 r., stał się swoistym drogowskazem w rozwoju współczesnej balneologii. Natomiast dokładne opisanie kuracji wodnej w popularnym dziele pt. *Moje leczenie wodą* (wskazówki jak uczyć hartować ciało oraz jak używać zimnej i ciepłej wody) odegrało znaczącą rolę w rozwoju hydroterapii⁷.

Zdrowiska kąpielowe oraz klimatyczne mają zarówno w Polsce, jak i w całej Europie tradycje sięgające średniowiecza. Równie długą historią poszczycić się mogą zdrowiska dolno- i górnośląskie. W ciągu ostatnich 200 lat na Górnym Śląsku, w jego historycznych granicach, czynne były 23 uzdrowiska, które w niczym nie ustępowały znanym od wieków kurortom dolnośląskim, a często jakością i wyposażeniem górowały nad nimi oraz nad kąpieliskami sąsiednich

⁴ O. Gr ün n e r, *Graefenberg był prvy*, Sursum 1997, s. 41–46.

⁵ Ibid., s. 14–39.

⁶ W. K a c z o r o w s k i, *Vincenz Priessnitz z Jesenika. Szarlatan czy uzdrowiciel*, „Kalendarz Opolski” 1999, s. 71–73.

⁷ A. K n e i p p, *Moje leczenie wodą*. Wyd. 14. Tł. A. Łukaszkiewicz, Kempten 1903, s. III–XVIII.

regionów. Do najbardziej znanych zdrojowisk należy zaliczyć: Czarków, Koszyce, Jastrzębie Zdrój oraz Goczałkowice Zdrój.

W wieku XIX na obecnym Śląsku Opolskim działało również kilka uzdrowisk, były to następujące kurorty: Bad Gröben (Grabin) w powiecie niemodlińskim, Heinrichsbrunn (Zdrój Henryka) koło Nysy, Bad Wachtel-Kunzendorf (Trzebina) koło Prudnika oraz Bad Ziegenhals (Glucholazy). Pierwsze trzy były typowymi zdrojowiskami, w których leczono miejscowymi wodami mineralnymi, a podstawę ich rozwoju stanowiły właściwości środowiska naturalnego terenu podsudeckiego oraz bogate zasoby wód mineralnych i złoża borowin. Kurort Glucholazy był natomiast uzdrowiskiem klimatycznym, wykorzystującym właściwości lecznicze lokalnego klimatu oraz metody lecznictwa słodkowodnego⁸.

Wspomnieć należy także o Carlsruhe (Pokój) w powiecie opolskim, będącym raczej rezydencją magnacką, miejscowością sadowniczo-ogrodniczą, bliższą uzdrowisku klimatycznemu. Kurort ten znajdował się w znacznej odległości od pozostałych, dlatego też jego wpływ na ich rozwój był niewielki.

Uzdrowisko grabińskie było pierwszym zdrojem powstałym w XIX w., jednak jego żywot był krótki, gdyż już w połowie wieku sława jego przygasła, a w roku 1865 zdrojowisko było już nieczynne. Zdrój ten położony był w bardzo atrakcyjnej okolicy, w połowie drogi między wsiami Grabin i Krasna Góra, w dolinie, u podnóża Wału Niemodlińskiego przechodzącego w dolinę Nysy⁹. Już w latach dwudziestych XIX w. stosowano tam, obok kąpieli w wannach, także kąpiele parowe. Dużym powodzeniem cieszyły się również natryski, które z biegiem lat udoskonalano wprowadzając urządzenia pozwalające regulować siłę strumieni wody. Większość pacjentów korzystających z leczenia w grabińskim zdroju przebywała tu z powodu bólów dnawych. Znajdowali tam całkowite wyleczenie, a prawie wszyscy odczuwali co najmniej dużą ulgę w długotrwałych cierpieniach. Ponadto kuracjami kąpielowymi leczono tam przykurcze i niedowłady kończyn, choroby skóry oraz ogólne osłabienie, w czym pomocne były kąpiele borowinowe¹⁰.

Zdrój Henryka czynny był nieco dłużej niż grabiński, bo od 1819 do 1870 r. Leżał on na równinie w okolicy niezbyt atrakcyjnej na północny-wschód od Nysy. Wchodził w skład nieistniejącej już dziś miejscowości, odnotowanej w dokumentach pod nazwą Karlau (Karlów). Przysiółek ten powstał z części rozparcelowanego folwarku, toteż tworzyły go głównie zabudowania gospodarcze¹¹. Woda żelazista, jaka występowała w uzdrowisku Heinrichsbrunn, wpływała

⁸ W. Korzeniowska, *Kurorty górnośląskie dawniej i dziś*, Opole 1992, s. 7-71.

⁹ Ibid.

¹⁰ L. K o r c, *Zdroje na terenie Śląska Opolskiego w XIX wieku*, „Kwartalnik Opolski” 1974, nr 2, s. 9-21.

¹¹ Ibid.

na organizm silnie drażniaco, pobudzała do działania krwioobieg, soki trawienne oraz wzmacniała siłę mięśni. Kuracjuszom zalecano więc polewanie się tą wodą, co sprawiało, że znikła u pacjentów „bładość, wracała siła mięśni, przyspieszało się tętno, poprawiał apetyt, praca nerek, zanikało nadmierne wytwarzanie kwasów żołądkowych, wodnista krew nabierała gęstszej konsystencji”, wreszcie poprawiała się przemiana materii¹².

Trzebina położona jest cztery kilometry na południe od Prudnika (Neustadt)¹³. Przez wiele lat nie wyróżniała się niczym szczególnym wśród innych śląskich wiosek. Dzięki zdrojowi, znajdującemu się na terenie dawnego szlacheckiego majątku, w pierwszej połowie XIX w. uzyskała status uzdrowiska. Po odkryciu źródeł wody mineralnej w 1809 r. i dokonaniu stosownych badań, zaliczono je do gatunku wód solankowych, zawierających siarkę oraz związki żelaza, które stosowano głównie przy wszelkiego rodzaju osłabieniach, przewlekłym reumatyzmie, gościecu, trudno gojących się ranach, dolegliwościach, które występują wskutek wahanń ciśnienia i zmian pogody, przeciw hipochondrii, przy skurczach żołądka, nieprawidłowościach menstruacyjnych, anemii, obrzękach stóp oraz przy częściowych paraliżach¹⁴.

Jak już wspomniano wcześniej, w pierwszej połowie XIX w. w Gräfenbergu, Vincenz Priessnitz założył pierwsze w świecie uzdrowisko wodolecznicze, wykorzystujące miejscowe wody i stosujące eksperymentalną, indywidualną fizjoterapię, ujętą w racjonalny system leczenia. Z biegiem lat V. Priessnitz zaczął leczyć osoby z chorobami stawów i innych organów wewnętrznych, artretyzmem, chorobami wątroby, żołądka, woreczka żółciowego, układu nerwowego, hemoroidami, gruźlicą, chorobami wenerycznymi, a nawet rakiem. Stosował w nim kuracje balneologiczne, skuteczne w chorobach narządu ruchu, przewlekłych schorzeniach dróg oddechowych, układu pokarmowego, a także w reumatyzmie i chorobach skórnych. Vincenz Priessnitz osobiście troszczył się o swoich kuracjuszy, przeprowadzając kąpiele i masaże, a także budząc ich skoro świt i zlecając treningi boso po zroszonej trawie oraz prostą dietę¹⁵. Skuteczność wodolecznictwa stosowanego przez V. Priessnitza była tak ogromna, że Gräfenberg stał się znanym na całym świecie ośrodkiem wodoleczniczym. W tym czasie wystarczyło zaadresować list „Vincenz Priessnitz – Europa”, a trafił on do adresata.

Ostatnim uzdrowiskiem jakie powstało na obecnym Śląsku Opolskim w XIX w. był kurort Głuchołazy, leżący w Sudetach Wschodnich, wrzynający się w teren

¹² F. L. Biefterfelds, *Mineral Bad Heinrichsbrunn bei Neisse in Schlesien*, Schweidnitz 1821, s. 3–14.

¹³ C. Otte, *Wachtel-Kunzendorf, Stahlbad, Blücherquelle*, Neustadt 1909.

¹⁴ P. Hübner, *Nachrichten über die neue Heilquelle zu Kunzendorf bei Neustadt in Oberschlesien*, „Schlesische Provinzialblätter” 1823, Bd. 73.

¹⁵ M. Kocka, *Vincenz Priessnitz. Ein Lebensroman*, Vedita 1999, s. 11–99.

byłej rejencji opolskiej. Dzięki swoistym walorom klimatycznym i naturalnemu pięknu zwrócił na siebie uwagę w pierwszej połowie XIX w., przyciągając w okolice pierwszych żądnych estetycznych doznań turystów, a następnie kuracjuszy. To niezwykle piękne i malownicze uzdrowisko położone jest w dolinie rzeki Białej, zamkniętej od strony południowej i zachodniej pasmem Gór Złotych w masywie Jeseníków, która przed wiekami stanowiła tereny graniczne między Polską piastowską a Morawami. Dzięki przedgórzu Jeseníków miejscowość chroniona jest przed silnymi wiatrami ze wschodu i północy, podczas gdy otwarta dolina Białej pozwalała na dotarcie tam ciepłych wiatrów południowych¹⁶. Sprawiało to, że klimat uzdrowiska Bad Ziegenhals był łagodny, umiarkowanie bodźcowy, charakteryzujący się wyrównaną temperaturą, brakiem gwałtownych skoków ciśnienia atmosferycznego i wilgotności, wiatrów z powietrzem nasyconym olejkami eterycznymi i żywicznymi, gdyż miejscowość usytuowana była wśród lasów iglastych¹⁷. Dlatego też w uzdrowisku tym, obok chorób dróg oddechowych, zaczęto z powodzeniem leczyć także inne dolegliwości. Na kuracje przyjmowani byli więc chorzy z zaburzeniami krążenia krwi, przemiany materii, żołądka, jelit, nerwów i wyczerpani, rekonwalescenci po różnych zabiegach chirurgicznych, kobiety w okresie przekwitania, jak i potrzebujący wypoczynku.

W almanachu uzdrowisk niemieckich z 1913 r. wśród środków leczniczych stosowanych w Bad Ziegenhals wymienia się oprócz wodolecznictwa słodkowodnego (kneippowskiego), także okłady borowinowe, kąpiele z wywarów sosny, kory dębowej, kwaso-węglowe, parowe, kąpiele tlenowe, leżakowanie w randowe oraz na otwartej przestrzeni, gimnastykę leczniczą, terapię ruchową, a więc tenis, wiosłowanie, narciarstwo, wędrówki górskie oraz terapię zajęciową w warsztacie, ogrodzie i domu¹⁸.

Historia Bad Ziegenhals jako uzdrowiska rozpoczyna się około połowy XIX w. Impulsem do podjęcia lecznictwa było dobrze prosperujące, pobliskie uzdrowisko Gräfenberg, działające w oparciu o miejscowe wody. Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego w Glucholazach rozpoczął się jednak dużo wcześniej, bo już w pierwszej połowie XVII w. W roku 1623 przybyli do miasta jezuici, sprowadzeni przez austriackiego arcyksięcia i wrocławskiego biskupa Karola. Jako pierwsi odkryli oni walory zdrowotne tego terenu, wytworzone przez specyficzny mikroklimat. W pobliżu zamierających już wtedy „złotych sztolni” urządzili dla braci zakonnych dom zdrojowy „Waldhof”, miasto jednak nie potrafiło wówczas wykorzystać tych naturalnych walorów, głównie lasów na Górze Parkowej, które już wówczas należały do Glucholaz¹⁹.

¹⁶ Korzeniowska, op.cit., s. 66–71.

¹⁷ M. Sitko, *Góry Opawskie. Przewodnik*, Glucholazy–Prudnik 1998, s. 59–61.

¹⁸ R. Mosse, *Bäder-Almanach*, Berlin 1913.

¹⁹ D. Schneider, *Stadt und Luftkurort Ziegenhals*, „Neisser Heimatblatt” 1953, Nr. 34/36.

Skuteczność wodolecznictwa i przyrodolecznictwa, rozpowszechnionego za sprawą Vincenza Priessnitza w XIX w. spowodowała, iż po kilkuset latach przerwy, także w Głucholazach zdobyło rozgłos „leczenie wodą”, jednak już metodą księdza Sebastiana Kneippa, proboszcza z Wörishofen w Bawarii, przez co uzdrowisko Bad Ziegenhals nazywano potocznie „Wörishofen Wschodu”²⁰.

W roku 1877 otwarto w Głucholazach pierwszy zakład wodoleczniczy „Juppebad”, w którym leczono m.in.: otyłość, bóle nerwowe, niedokrwistość, choroby układu oddechowego. Uruchomienie pierwszych urządzeń kąpielowych w tym zakładzie, wybudowanym przez bielarza Karla Juppe, przyjmuje się jako oficjalne otwarcie kurortu²¹.

W roku 1882 w miejscu bielarni wybudowano sanatorium „Ferdinadsbad”. Leżało ono w przepięknej dolinie, u stóp Góry Parkowej, nad samym brzegiem rzeki Białej, z setką pokoi oraz dużą, zaciszną, zadaszoną werandą chroniącą przed deszczem i wiatrem. Roztaczał się w niej malowniczy, przepiękny widok na stromo wznoszący się stok Góry Parkowej. W estetycznych marmurowych wannach stosowano kąpiele galwaniczne, okłady lodem oraz wstrząsy elektryczne, czyli elektrostymulacje²².

W roku 1891 wybudowano sanatorium „Franzensbad” z 42 pięknie urządzonymi pokojami gościnnymi z werandami i balkonami oraz salą gimnastyczną. Sanatorium to całkowicie podporządkowało się ideom kuracji kneippowskiej²³.

Rok później powstał kolejny dom zdrojowy leczący metodą S. Kneippa „Wilhelmsbad”, położony także w bezpośrednim sąsiedztwie lasu. Obok zabiegów kneippowskich leczono tam głównie dietą (woda źródłana, czerstwy chleb i kwas) oraz nakazywano kuracjuszm „zażywania spacerów”²⁴.

W roku 1899 powstał w centrum miasta, w pobliżu kościoła parafialnego, następny zakład wodoleczniczy „Josefstift” z pięknie zadbanym ogrodem, prowadzony przez siostry boromeuszki. Było to klinicznie prowadzone sanatorium, przeznaczone dla epileptyków i umysłowo chorych, w którym stosowano również kuracje metodą Kneippa, kąpiele słoneczne i „powietrzne”, zabiegi fizykoterapeutyczne (diatermia, promieniowanie ultrafioletowe, rentgen), a także leczenie dietą i okładami z ziół. W tym właśnie celu założono nawet obok budynku „szkółkę” ziół leczniczych oraz ogród z ziołami. Ośrodek ten uważany był za jeden z największych domów leczniczych tego typu we wschodnich Niemczech. W latach 1924–1926 rozpoczęto rozbudowę zakładu pragnąc przekształcić go w szpital. Uroczyste otwarcie Szpitala St. Josepha nastąpiło

²⁰ P. K u t z e r, *Aus einer kleinen Fürstenstadt. Historischer Rückblick auf die Vergangenheit von Ziegenhals*, Ziegenhals 1928, s. 108–118.

²¹ Ibid.

²² Ibid.

²³ *Bad Ziegenhals*, [Ziegenhals] 1936 (folder).

²⁴ K u t z e r, op.cit., s. 108–118.

w 1927 r. Dysponował on 110 łózkami na oddziałach: chirurgii, wewnętrznym, położnictwa oraz chorób zakaźnych²⁵.

W roku 1902 wybudowano okazałe sanatorium „Sanitas”. Było ono szczególnie chętnie odwiedzane przez gości z Austrii, którzy odnajdowali tu ciszę i leczyli „zszargane nerwy”, otyłość (dieta kuracyjna składała się m.in. z: kefiru, jarzyn i herbaty) oraz gruźlicę²⁶.

Sanatorium „Waldfrieden” usytuowane w terenie górzystym, na stromej skarpie, powstało w 1906 r., a wyglądem swoim przypominało zamek warowny. Na terenie parku wytyczono też drogi spacerowe, po których kuracjusze mogli się w spokoju przechadzać wśród malowniczych krajobrazów. W pobliżu sanatorium znajdował się staw, latem można tu było popływać kajakiem, a zimą pojeździć na łyżwach. Możliwe było również korzystanie z placu do tenisa oraz trasy saneczkowej²⁷. Na parterze budynku znajdowały się pomieszczenia do kąpeli, ustawione w nich były wanny, natryski (strumieniowe, specjalistyczne, o różnej temperaturze, na przemian z ciepłą i zimną wodą, natryski parowe). W osobnym pomieszczeniu zażywano kąpeli z prądem (kąpiele galvaniczne), kąpeli w medycznym kwasie węglowym, a na specjalnych werandach zażywano kąpeli w ciepłym powietrzu oraz kąpeli słonecznych. W budynku znajdował się także osobny pokój dla palących oraz do gier, co umożliwiało organizowanie gier towarzyskich, gry w bilard, itp. Dla umuzykalnionych gości do dyspozycji był fortepian, a pozostali mogli wypożyczyć nawet aparaty fotograficzne²⁸.

Najmłodszą inwestycją sprzed I wojny światowej (1908 r.) był wspaniale położony w leśnym otoczeniu dom leczniczy i wczasowy „Waldesruh”, przeznaczony dla urzędników i górników kopalń hrabiego Franciszka Ballestrema z Pławniowic. W budynku znajdowały się nowoczesne urządzone pokoje gościnne z centralnym ogrzewaniem, światłem elektrycznym, a także sala balowa z parkietem, wanny do kąpeli oraz wysmienita kuchnia. Wybudowano także duże inhalatorium, które służyło chorym na astmę, gruźlicę i niedokrwistość²⁹.

Po I wojnie światowej, gdy przeminęła moda na kuracje kneippowskie, większość sanatoriów przekształcono w domy wczasowe. Spowodowane to było także słabą mineralizacją wód wypływających z Góry Parkowej. Obok zabiegów wodoleczniczych, dużego znaczenia na początku XX w. w Glucholazach nabrało leczenie chorych na płuca. Gruźlica było w owym czasie jedną z najgroźniejszych chorób, straszliwie dziesiątkującą ludność. Dlatego też w górnej

²⁵ W. W i g g e, *Kurze Übersicht zur Geschichte des Krankenhauses St. Joseph in Bad Ziegenhals/Glucholazy*, Glucholazy 1995.

²⁶ *Kurhaus Sanitas*, Bad Ziegenhals-Neisse 1928, s. 308 (prospekt).

²⁷ E. J i r z i k, *Sanatorium Waldfrieden, Ziegenhals in Schlesien – Kuranstalt für Nervenkranken, Erholungsbedürftige, Entziehungskuren*, Ziegenhals 1928, s. 84.

²⁸ E. J i r z i k, *Dr Jirzik's Sanatorium Waldfrieden*, Dresden 1908, s. 3–15.

²⁹ *Grenzland – Fahrplan – Ziegenhals*. Hrsg. A. Torzewski, Ziegenhals 1932, s. 2.

części Zdrojnika wybudowano w latach trzydziestych Prowincjonalną Lecznice Chorych na Gruźlicę Krtani. Sławę przyniósł szpitalowi dr Ludger Rickmann, który był w tym okresie naczelnym lekarzem. Opracował on rewelacyjną, jak na owe czasy, metodę leczenia gruźlicy krtani, polegającą na werandowaniu i naświetlaniu chorego miejsca promieniami słonecznymi³⁰.

Powstanie pod koniec XIX w. kilku zakładów wodoleczniczych spowodowało, iż z biegiem lat zaczęły pojawiać się następne. Ogółem do II wojny światowej funkcjonowało ok. 20 zakładów przyrodoleczniczych, hoteli i pensjonatów³¹.

Niestety, bujny rozkwit głuchołaskiego uzdrowiska skończył się wraz z mijającą modą i utratą znaczenia kneippowskiego leczenia, a stosowanie tradycyjnego wodolecznictwa w oparciu o lecznicze miejscowe wody nie mogło być kontynuowane z powodu ich braku. Tak więc wodolecznictwo kneippowskie stosowane w tym kurorcie zostało powoli wyparte przez lecznictwo klimatyczne, wykorzystywane głównie w leczeniu chorób płuc oraz innych chorób, pod warunkiem jednak, że były one uleczalne drogą naturalną (bez ingerencji operacyjnych). Zaczęto więc leczyć także choroby układu krążenia, układu trawiennego, stany wyczerpania oraz uzależnień od morfiny, kokainy, alkoholu, lekarstw, jak również chorych z zaburzeniami układu nerwowego, tj. neurastenie, hipochondrie, fobie, neurozy, natręctwa, chorobę Basedowa, płasawicę (chorobę św. Wita), zewnętrzne i centralne niedowłady oraz choroby przemiany materii³². W tym ostatnim przypadku skutecznie stosowano kurację Schrotha, która wykorzystując wszystkie naturalne metody lecznicze oraz dietę działała odciażająco na układ krążenia i serce, oczyszczała organizm z trucizn i składników chorobotwórczych, a także wpływała ożywiająco i odmładzająco na funkcje fizyczne i umysłowe³³.

Oprócz „powietrza, światła i wody”, które były głównymi środkami leczniczymi stosowanymi w głuchołaskim uzdrowisku, władze miasta przywiązywały dużą wagę do sukcesywnego rozbudowywania oraz upiększania budynków i ulic, wykorzystując zyski przynoszone miastu przez kuracjuszy, wczasowiczów i turystów.

Od roku 1875 działało w Głuchołazach Towarzystwo Promenadowe, założone przez „zacnych” mieszkańców miasta (ok. 90 osób), które wyznaczyło kierunek rozwoju uzdrowiska. Przygotowało ścieżki spacerowe, wybudowało Dolną Promenadę oraz pierwsze źródło, które nazwano Pindar na cześć greckie-

³⁰ K u t z e r, op.cit., s. 108–118.

³¹ Ziegenhals OS. *Kurort für naturgemässe Lebensweise*, Ziegenhals 1938.

³² E. J i r z i k, *Bad Ziegenhals*. W: *Monographien deutscher Städte. Deutscher Städte und ihrer Arbeit in Wirtschaft, Finanzwesen, Hygiene, Sozialpolitik und Technik*. Hrsg. E. Stein, Bd. 14: *Neisse mit Anhang: Stadt und Bad Ziegenhals*, Berlin–Friedenau 1925, s. 214–218.

³³ W. S u e e r s e n, *Die Wasserheilsmethode J. H. Rausse's in Vergleich mit den Heilweisen des Vinzenz Priessnitz und Johann Schroth*, Hamburg 1852, s. 51.

go poety z Teb, a w kamieniu wykuto jego myśl „Woda jest najlepsza”, co stało się mottem przewodnim miasta³⁴. Towarzystwo Promenadowe przyczyniło się również do uruchomienia wielu restauracji i kawiarenek, a na Średniej Kopie w 1885 r. wybudowało „Wieżę Bismarka”. Przygotowało ono również Leśny Staw, dzięki czemu można było po nim odbywać przejażdżki łódką. Tradycją Towarzystwa stało się honorowanie szczególnie zasłużonych członków, nadając źródłkom, placynom i ścieżkom ich imiona.

W sezonie kuracyjnym w pięknym parku nad Zdrojnikiem (od 15 maja do 15 września) organizowano w pawilonie muzycznym dwa razy dziennie koncerty orkiestry z Teatru Miejskiego w Nysie. Przedstawienia „okraszone” były występami artystów, stanowiąc wspaniałe uzupełnienie pobytu kuracjuszy. Do dyspozycji wypoczywających otworem stała także dobrze zaopatrzona biblioteka miejska i czytelnia oraz kino, które oferowało dobre filmy. Dla miłośników sportu istniały rozliczne możliwości jego uprawiania. Wspaniałe położony kurort w jednym z najładniejszych zakątków Śląska, ze swoimi lasami, polami i łąkami, pozwalał każdemu korzystać z wody, słońca i powietrza zarówno w porze letniej, jak i zimowej. Służył temu ponaddwukilometrowej długości, elektrycznie oświetlony tor saneczkowy oraz wspaniałe przygotowane trasy narciarskie na zboczach gór, na których spotykali się zarówno początkujący, jak i zaawansowani wielbiciel „zimowego szaleństwa”. Ciekawym zwyczajem stał się w Glucholazach coroczny bieg na klepkach z beczek, w którym startować mogli tylko ci zawodnicy, którzy nie posiadali nart, gdyż zwycięzca w nagrodę otrzymywał właśnie prawdziwe narty³⁵.

Jak wynika z dokonanego przeglądu działalności leczniczej w XIX i pierwszej połowie XX w., uzdrowiska śląskie spełniały stawiane im wymagania. Zmieniły się one jednak z biegiem lat, do czego wspomniane ośrodki nie zdołały się przystosować. Jednym z najważniejszych powodów, który doprowadził do upadku zdrojów w Grabinie, Trzebini i Zdroju Henryka był rozwój nauki, szczególnie fizyki i chemii, który umożliwił produkcję i wprowadzenie do szerokiego wykorzystania w lecznictwie środków farmakologicznych, zwłaszcza analgetyków. Dają one doraźną ulgę, często myloną z wyleczeniem, w dokuczliwych bólach dnawych czy schorzeniach gośćcowych, a te właśnie choroby leczone były w opolskich zdrojach.

Kolejnym ważnym czynnikiem upadku naszych śląskich zdrojów był brak tzw. architektury zdrojowej, jak np. stylowe parki, ogrody, pijalnie wód, wille, kluby oraz „nieatrakcyjne” warunki klimatyczne. Naturalne otoczenie przyrodnicze zmieniano najczęściej na „stylowo” urządzony ogród lub park zdrojowy, zapominając przy tym, że architektura zdrojowa działa leczniczo na pacjenta

³⁴ K. K u m a n i e c k i, *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*. Wyd. 5, Warszawa 1972, s. 47–48.

³⁵ K u t z e r, op.cit., s. 108–118.

właśnie poprzez swoją estetykę, a zabieg leczniczy kojarzy się wtedy z przyjemnym przeżyciem – w przeciwieństwie do codziennego leczenia ambulatoryjnego, a tym bardziej szpitalnego.

Ważną przyczyną zastoju w tych nizinnych zdrojach było również nieatrakcyjne położenie na równinnym terenie. Trudno było wówczas konkurować z uzdrowiskami sudeckimi, położonymi wśród gór, które dodatkowo wzbogaciły swoją architekturę o parki, ogrody i inne stylowe budowle. Ponadto sprzyjał im także intensywny rozwój sieci komunikacyjnej, który umożliwiał kuracjuszom docieranie do coraz to atrakcyjniejszych, bardziej oddalonych terenów³⁶.

Natomiast uzdrowisko Głuchołazy „zakończyło swój żywot” z powodu jednostronnych specjalizacji. W pierwszych latach swej działalności stosowano w nim głównie wodolecznictwo kneippowskie, następnie skoncentrowano się na chorobach układu oddechowego. Nie powinno to jednak dziwić, bowiem nie posiadając własnych wód mineralnych, opierano się na sprawdzonych metodach, by móc skutecznie konkurować z np. uzdrowiskami sudeckimi, wykorzystując przy tym to, czym obdarzyła ten rejon natura najhojniej, a więc położenie, piękne okolice, swoisty mikroklimat, rozliczne lasy, itp. Jednak pomimo tych niezaprzeczalnych leczniczo-turystyczno-krajobrazowych walorów, trudno było sprostać wymaganiom współczesnej cywilizacji i długo walczyć z konkurencją. Chociaż jak dowodzą dokumenty, pomimo wyjątkowo niekorzystnych warunków hydrogeologicznych, jak na uzdrowisko, kurort w Głuchołazach udowodnił, że nerwico-rodny wpływ dwudziestowiecznej cywilizacji przyciągał ludzi tam, gdzie wpływ miały nie tyle lecznicze wody czy peloidy, lecz piękno podgórskiej okolicy.

Działające na obecnym Śląsku Opolskim w XIX i pierwszej połowie XX w. uzdrowiska pozostawiły ogromną spuściznę oraz wywarły niemały wpływ na rozwój lecznictwa uzdrowiskowego po zakończeniu II wojny światowej, pomimo że po 1945 r. tylko w Głuchołazach³⁷ i Jeseniku³⁸ prowadzi się leczenie uzdrowiskowe.

Siedemdziesięcioletnia działalność uzdrowiska w Głuchołazach, doświadczenie, stosowane w nim nowoczesne metody lecznicze oraz sukcesy w leczeniu spowodowały, że po II wojnie światowej władze polskie przybyłe do Głuchołaz chciały kontynuować tradycję uzdrowiskową i wykorzystać tamtejsze warunki naturalne dla popularyzacji i rozwoju miasta, zwanego wówczas „perłą śląskich uzdrowisk”. Jednak mimo ambitnych planów uczynienia z niego kurortu, z roku na rok jego sława gasła. W pierwszych latach po wojnie Głuchołazy zasłynęły głównie z leczenia gruźlicy płuc, stając się wkrótce jednym z większych ośrodków w Polsce. W latach 1945–1949, na bazie ist-

³⁶ K o r c, op.cit., s. 9–21.

³⁷ M a d e y s k i, op.cit., s. 151.

³⁸ K o r c, op.cit., s. 9–21.

niejących wcześniej sanatoriów, w mieście powstały trzy duże zakłady przeciwgruźlicze. Obecnie w Glucholazach czynne są 2 szpitale miejskie (jeden w budynku sanatorium „St. Josefhaus”, drugi w sanatorium „Waldfrieden”), Zakład Opiekuńczo-Leczniczy (powstały na bazie sanatorium „Sanitas”), Szpital Specjalistyczny Chorób Płuc MSWiA (do 1987 r. w budynku sanatorium „Franzensbad”, obecnie w nowo wybudowanym) oraz kilka hoteli, pensjonatów i domów wczasowych. I chociaż do dnia dzisiejszego nie odzyskano statusu uzdrowiska – pomimo kilkakrotnych prób – miasto w dalszym ciągu uznawane jest za uzdrowisko klimatyczne³⁹, znane w całej Polsce jako ośrodek leczenia chorób płuc, a zwłaszcza gruźlicy.

Najstarszym zakładem czynnym do dzisiaj w Glucholazach i zajmującym się leczeniem chorób płuc jest Szpital Specjalistyczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, istniejący od 1 IV 1949 r. Początkowo było to stulóżkowe Sanatorium Przeciwgruźlicze MO i SB, w 1974 r. przemianowane na Szpital Specjalistyczny Chorób Płuc MSW. W roku 1987 placówkę przeniesiono do nowego budynku, który posiada 270 łóżek, na trzech oddziałach pulmonologicznych i jednym gruźlicy płuc i od 1999 r. – dwóch oddziałach rehabilitacji i prewencji kardiologicznej. Spośród leczonych tu pacjentów ok. 50% stanowią chorzy na przewlekłą obturacyjną chorobę płuc, ok. 9% chorzy na czynną i przebytą gruźlicę płuc i ok. 10% – na nowotwory płuc. Od niedawna ok. 20% pacjentów korzysta również z tzw. wczesnej rehabilitacji kardiologicznej. Pozostałe schorzenia leczone w szpitalu to: astma, sarkoidoza, zapalenie płuc, zapalenie opłucnej, zwłóknienie płuc, rozstrzenie oskrzeli, odma opłucnowa, ropień płuc, objawy płucne niewydolności układu krążenia⁴⁰.

Ponadpięćdziesięcioletnie doświadczenie tej placówki, dobrze rozwinięta baza rehabilitacyjna, a także w dalszym ciągu przepiękne, góryste tereny z bogatą, często unikatową florą i fauną, czystym i zdrowym powietrzem sprawiły, że obecnie władze miasta podjęły działania w celu przywrócenia Glucholazom statusu miejscowości uzdrowiskowej. Wydaje się, iż jego mieszkańcy powinni raz jeszcze wykorzystać piękno krajobrazu i dobra dane przez naturę, bowiem dla piętnastotysięcznego miasta dzielnica zdrojowa jest w dalszym ciągu łącznikiem scalającym dzieje dziewiętnastowiecznego uzdrowiska z powstałą po II wojnie światowej dzielnicą przemysłową. Potwierdzeniem tego, że istnieje bardzo duża szansa realizacji tego pomysłu, jest narastający problem chorób cywilizacyjnych, w leczeniu których duże znaczenie odgrywa właśnie kuracja uzdrowiskowa. Stanowi ona źródło odnowy sił, dzięki czemu zapewnia leczenie początkowych, łagodnych form różnych niedomagań w sposób najbardziej

³⁹ M a d e y s k i, op.cit., s. 151.

⁴⁰ M. M i g a ł a, *50-lecie Szpitala Specjalistycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Glucholazach*, Glucholazy 1999, s. 3–14 (broszura okolicznościowa).

fizjologiczny, pozbawiony działań ubocznych⁴¹. Ponadto – co jeszcze bardziej przekonuje o celowości tych działań – przyszłe uzdrowisko w Głuchołazach, w odróżnieniu od dużych, renomowanych, lecz także hałaśliwych uzdrowisk, zapewniałoby większy spokój i odpoczynek dla skołataney psychiki współczesnego człowieka, w otoczeniu pięknej przyrody.

Jeszcze raz – tak jak w wieku XIX – mieszkańcy Głuchołaz powinni wziąć przykład ze swoich południowych sąsiadów, bowiem wspomniany często zdroj w Jeseniku jest praktycznym przykładem przystosowania się starego, bogatego w tradycje dziewiętnastowiecznego ośrodka do potrzeb naszego wieku. I pomimo że nie posiada on, tak jak Głuchołazy, żadnych źródeł mineralnych, to właśnie woda jest do dzisiaj jednym z podstawowych czynników leczniczych w walce z chorobami psychosomatycznymi, będącymi głównym i prawie jedynym wskazaniem do leczenia w tym uzdrowisku⁴².

MARIUSZ MIGAŁA

THE HEALTH RESORT IN GLUCHOŁAZY (BAD ZIEGENHALS)
AND ITS IMPORTANCE FOR THE DEVELOPMENT OF HEALTH CARE AGAINST
THE BACKGROUND OF THE RESORTS OF SILESIA IN THE 19TH CENTURY

The analysis below, containing the history of the spa – Bad Ziegenhals (today Głuchołazy), is presented against the background of the nearest spa towns which were functioning in the Opole Silesia in the 19th century and in the first half of the 20th century: Bad Gröben (Grabín) near Niemodlin, Heinrichsbrunn (Zdrój Henryka) near Nysa and Bad Watchel-Kunzendorf (Trzebina) near Prudnik.

Moreover, the influence of the activity of the spa on the modern medicine is documented by the spa of Bad Gräfenberg (Lazne Jeseník) functioning on the territory of the Austrian Silesia. It was the highest hydrotherapeutic spa in this region and in the nearest neighbourhood of the Opole Silesia, particularly near the spa of Głuchołazy despite the separation by the borderline.

Also today we can observe the influence of good prosperity of Jeseník spa, which is a practical example showing how to adopt the old and famous health resort traditions to the needs of our country. The authorities of Głuchołazy made arrangements for granting the spa status to their town.

⁴¹ K o r c, op.cit., s. 9–21.

⁴² Ibid.

MARIUSZ MIGAŁA

DER KURORT GLUCHOLAZY (BAD ZIEGENHALS)
UND SEINE BEDEUTUNG FÜR DIE ENTWICKLUNG DER HEILKUNDE
IN SCHLESILIEN IM 19. JAHRHUNDERT

Das Thema der vorliegenden Bearbeitung ist die Geschichte des Kurortes Glucholazy/Bad Ziegenhals im 19. und in der 1. Hälfte des 20. Jahrhunderts, dargestellt vor dem Hintergrund der benachbarten Kurorte des Oppelner Landes: Grabin/Grüben Bad im Kreis Niemodlin/Falkenberg, Zdrój Hernryka/Heinrichsbrunn bei Nysa/Neisse und Trzebina/Bad Wachtel-Kunzendorf bei Prudnik/Neustadt.

Darüber hinaus versucht der Autor, den Einfluss dieses Kurortes auf den Stand der heutigen Heilkunde zu dokumentieren, wobei auch der Kurort Bad Gräfenberg/Lazne Jeseník, der im 19. Jahrhundert in Österreichisch-Schlesien in Betrieb war, dargestellt wird. Jeseník war die größte balneotherapeutische Anstalt in dieser Region, die unmittelbar an der Grenze zum Oppelner Land gelegen war. Ihre Wirkung auf die Entwicklung der Kurorte im Oppelner Land, insbesondere auf den Kurort Glucholazy/Ziegenhals, war trotz der bestehenden Staatsgrenze sehr bedeutend.

Aufbauend auf Erfahrungen des nach wie vor gut prosperierenden Jeseník, das ein praktisches Beispiel für eine erfolgreiche Anpassung eines alten und traditionsreichen Zentrums an die Anforderungen unseres Zeitalters bildet, sind die Stadtbehörden von Glucholazy auch heute bemüht, ihrem eigenen Kurbad den Rang eines internationalen Ortes zu verleihen.

ANNA TUTAJ

SYSTEM WYCHOWAWCZY I DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA PRYWATNEGO LICEUM SIÓSTR NIEPOKALANEK IM. MARCELINY DAROWSKIEJ W WAŁBRZYCHU

POWSTANIE, ROZWÓJ I ZNACZENIE METOD WYCHOWAWCZYCH MARCELINY DAROWSKIEJ

W wyniku powojennej zmiany granic, wraz z przesiedlaną z Kresów Wschodnich polską ludnością na ziemie zachodnie, przeniosło swoją siedzibę Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP. W zamian za utracony na Wschodzie majątek w Jazłowcu i Słonimiu, siostry od administracji apostolskiej otrzymały, za zgodą władz miasta Wałbrzycha, budynek po byłym domu dziecka. Tu Zgromadzenie założyło prywatne liceum, które podlega nadzorowi Kuratorium Oświaty oraz biskupowi diecezjalnemu. Prywatne Liceum Ogólnokształcące Sióstr Niepokalanek im. Marceliny Darowskiej istnieje w Wałbrzychu od 1946 r.¹

Poza szkołą wałbrzyską niepokalanki prowadzą również działalność pedagogiczną w Szymanowie k. Warszawy, Nowym Sączu, Warszawie, Jarosławiu, Łomiankach oraz Nowej Białej. Szkoły te kontynuują pedagogiczną działalność Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, zapoczątkowaną przez współzałożycielkę zakonu Marcelinę Darowską (1827–1911) w drugiej połowie XIX w. w zaborze austriackim².

Druga połowa XIX w. obfitowała w spontaniczne inicjatywy społeczne będące pokłosiem pozytywizmu. Wielką potrzebę odrodzenia narodowego, społecznego i moralnego dostrzegał również Kościół katolicki. W tym właśnie okresie gwałtownie wzrosła liczba nowo powstałych zgromadzeń zakonnych, które stawiały sobie za cel nie tylko życie kontemplacyjne, ale również bezpośrednie służeńie społeczeństwu, organizując m.in.: szpitale, ochronki dla ubo-

¹ M. Sielicka, M. Malolepsza, *50 lat Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek im. Matki Marceliny Darowskiej*, Wałbrzych 1996, s. 10.

² M. Darowska, *Wychowanie to dzieło miłości*, b.m.r., s. 4.

gich, czy też prowadząc działalność wychowawczą i pedagogiczną. Potrzebe odrodzenia narodowego ducha, odbudowy moralnej dostrzegły zakony żeńskie, których praca skupiała się na wychowaniu i wykształceniu nowego pokolenia światłych kobiet, odpowiedzialnych za swoje miejsce w społeczeństwie i świadomie kreujących rzeczywistość.

Pośród ziem polskich pod zaborami jedynie w Galicji, wkraczającej właśnie w okres autonomii, istniała atmosfera przychylna powstawaniu żeńskich szkół średnich, prowadzonych przez zakony, co stanowiło nowy element w austriackiej polityce oświatowej, przewidującej dotychczas kształcenie kobiet jedynie na poziomie szkoły ludowej. W latach 1867–1918 istniały w Galicji 22 żeńskie wydzielone szkoły zakonne, utrzymywane m.in. przez zgromadzenia sióstr benedyktynek, nazaretanek, urszulanek, wizytek, prezentek, niepokalanek. Wśród nich bardzo pozytywnie oceniano szkoły niepokalańskie w Jazłowcu i Jarosławiu, m.in. ze względu na wysoki poziom kształcenia i prowadzenia zakładów, własny, rozszerzony program nauczania, stosowane podręczniki. Ich program, o humanistycznym profilu kształcenia, porównywany był z obowiązującym w klasycznych męskich gimnazjach państwowych, przez co szczególnie szkoła w Jazłowcu była pensją o charakterze szkoły średniej, a nie wydzielonej³.

Założycielką szkół niepokalańskich i współtwórczynią Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP była Marcelina Darowska, uznawana za jedną z wybitniejszych postaci polskich w wieku XIX. Zgromadzenie założone w 1854 r. w Rzymie przez matkę Józefę Karską i matkę Marcelinę Darowską, przy wsparciu ojca Hieronima Kajsiewicza, postawiło sobie za cel wychowanie i edukację dziewcząt w duchu wartości chrześcijańsko-narodowych. Wypredzając hasła pozytywizmu założycielki dostrzegły konieczność odnowy moralnej i kulturowej społeczeństwa polskiego poprzez świadome kształcenie kobiet, które następnie mogły stać się rzecznikami odrodzenia narodowego. Dostrzegając szkody poczynione przez germanizację, lekceważenie własnej kultury i świadomości, zaniedbania mowy ojczystej wśród szlachty, hołdowania zapożyczonym gustom i obyczajom wzorowanym na bezkrytycznie przyjmowanych modach, M. Darowska podjęła się rewolucyjnego przedsięwzięcia zorganizowania powszechnego szkolnictwa dla dziewcząt, przez które mogłaby dokonać się odnowa społeczeństwa polskiego w obliczu przeczuwanych już zmian społeczno-ekonomicznych. Jako jedna z pierwszych dostrzegła potrzebę przygotowania kobiet do świadomej działalności społecznej, harmonijnie wiążąc służbę narodowi z głęboko, lecz nie bigoteryjnie, pojętą religijnością, dbając o mocne podstawy życia moralnego wychowanek, które służbę narodowi traktować miały jako praktyczne zasto-

³ A. B i l e w i c z, *Prywatne żeńskie szkolnictwo średnie w Galicji w latach 1867–1914*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1992 No 1228 „Prace Pedagogiczne” 83, s. 111.

sowanie miłości bliźniego⁴. Celem pracy pedagogicznej niepokalanek nigdy nie było skoncentrowanie się na wychowaniu grzecznej pensjonarki i jedynie wzorowej uczennicy. Działalności szkół zawsze przyświecała idea odrodzenia kobiety, przez kobietę – rodziny, a przez rodzinę – narodu i świata⁵.

Marcelina Darowska wykraczała w swoich planach pedagogicznych ponad granice zaborów, uznając, że misja kształcenia i wychowania dziewcząt do świadomej roli społecznej jest ponadczasowa i ponadnarodowa. Dlatego też rozważała możliwość prowadzenia szkół przez niepokalanek w różnych państwach, dla dziewcząt różnej narodowości: „Aby świat przemienić – trzeba zacząć od przemiany, od oczyszczenia, udoskonalenia kobiety... Niewiast mądrych i mężnych świat dziś potrzebuje – takie mu wychować – wolą Boga przedwiecznego – Zgromadzenia naszego zadaniem”⁶.

Dla realizacji tych celów M. Darowska stworzyła precyzyjny, a w okresie zaborów niezwykle postępowy, system pedagogiczny, realizowany niezmiennie do dziś w szkołach niepokalanek. W początkach drugiej połowy XIX w. był to program wręcz rewolucyjny, by córki bogatych, galicyjskich ziemian wychowywać w zgodzie z zasadami praktyczności, gospodarności i uczciwości. Program wychowawczo-dydaktyczny szkół niepokalanek łączył w sobie dwa cele – rozbudzanie i pielęgnowanie uczuć patriotycznych, zapoznając również z bogactwem dorobku kultury powszechnej oraz rozwijanie umiejętności praktycznych, które zdobytą wiedzę uczynić miały użyteczną. Marcelina Darowska podkreślała, że przede wszystkim szkoły mają wychowywać, nauka zaś jest narzędziem do doskonalenia człowieka⁷.

Stworzony przez M. Darowską system opierał się na czterech podstawowych zasadach, do dziś wyznaczających cele wychowania w szkołach niepokalanek, w tym także w Wałbrzychu. Pierwsza z nich: „Bóg wszystkim – przez wszystko do Boga” podkreśla prymat wychowania wobec kształcenia, wychowania w duchu wartości chrześcijańskich. Wyraża się tu humanistyczna wizja człowieka, w którym dostrzec trzeba jego indywidualność i zintegrowaną osobowość, docenić jego talent, temperament i osobowość, widzieć sytuację życiową i pozycję społeczną. Zadaniem mądrego wychowawcy jest rozpoznać tę indywidualną drogę człowieka i wspomóc go. Dziecko jest podmiotem wychowania, każde wymaga właściwego podejścia, indywidualizacji celów, metod i środków wychowawczych. Zasada druga, wynikająca z pierwszej, wyrażona w hasle „Bóg nas stworzył Polakami” za nadrzędne zadanie wychowania stawia wpajanie wychowankom poczucia tożsamości narodowej, uczenia patriotyzmu,

⁴ J. Woroniecki, *Darowska Weryha z Kotowiczów Marcelina (1827–1911)*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 437–438.

⁵ Darowska, *Wychowanie to dzieło...*, s. 24.

⁶ *Ibid.*, s. 126.

⁷ *Ibid.*, s. 129.

pielegnowania chrześcijańskich i humanistycznych tradycji narodowych. Kolejna, trzecia zasada: „Wierność obowiązkom stanu, miejsca swego” wyraża konieczność wywiązywania się w sposób rzetelny i uczciwy z powinności, obowiązków i zadań, bez względu na miejsce i misję, jaką człowiek ma w życiu do spełnienia. Czwarta zasada: „Nauczyć dzieci myśleć” przykazuje wychowywać kobiety rozumne, zdolne do wydawania sądów, wartościowania, świadomego kształtowania swej życiowej drogi, swego środowiska, rodziny, otoczenia. Dopiero ta zasada dotyczy kształcenia wiedzy, która ma być gruntowna, lecz nie encyklopedyczna. Uczennice obcować mają z różnorodnymi naukami, poznawać najnowsze osiągnięcia i teorie, poszerzać horyzonty intelektualne nie przyswajając sobie wiedzy pamięciowo, lecz poznając strukturę poszczególnych dziedzin nauk, ich wewnętrzne zorganizowanie, prawa metodologii. Założenia wychowawcze są dla zgromadzenia zasadniczym celem działalności edukacyjnej, nauka natomiast traktowana jest jako środek do samodoskonalenia uczennic⁸.

Rozwinięciem zasad systemu wychowawczego M. Darowskiej są cztery tzw. dominanty działania wychowawczego, czyli główne kierunki i metody pracy pedagogicznej. Pierwsza z nich – „Dominanta prawdy i zaufania – duch rodzinny” – za cel działań i podstawę pracy pedagogicznej uznaje dwie wartości – prawdę i miłość. Sposobem docierania do prawdy jest umiejętność słusznego, trzeźwego, obiektywnego sądzenia i oceniania. Dzieci więc uczone powinny być obiektywnego oceniania i osądzania własnych czynów i wszystkich otaczających je spraw.

„Prawda z sobą to widzenie swoich uczuć, swoich pragnień, swoich czynów «takimi, jakimi rzeczywiście są». Przeciwnieństwem prawdy jest miłość własna, która prowadzi do zaklamania. Żeby wychować tak, by młody człowiek chciał znać prawdę o sobie, aby winą za swe porażki i błędy nie obciążał drugich, aby wreszcie nie oszukiwał siebie sam, deformując i mityzując widzenie własnej osoby. Warunkiem prawidłowego rozwoju jest zdolność do rzetelnej samooceny. Aby móc w ten sposób prowadzić dziecko, należy stworzyć klimat wzajemnego zaufania i atmosferę prawdy. Zaufanie i prawda wspomagają proces wychowania. Zaufanie dzieci i młodzieży należy zdobywać konsekwentną i cierpliwą pracą”⁹.

Atmosfera prawdy realizować się może jedynie poprzez zaufanie i rodzinny klimat między wychowawcami i wychowanymi. Polega on na rozwijaniu wzajemnego przywiązania, ciepła, budowania poczucia bezpieczeństwa i szczęśliwego dzieciństwa, które przebiegać ma w atmosferze radości, nie zapominając jednak o konsekwentnych wymaganiach.

„Dominanta indywidualizacji i długomyślności” przypomina, że skuteczność wychowania możliwa jest tylko przez uszanowanie indywidualności. Na-

⁸ Ibid., s. 14–15.

⁹ „Program Wychowawczy Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu”, maszynopis w Archiwum Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu, s. 1.

pomina, by z każdą uczennicą postępować odmiennie, dostosowując sposób prowadzenia, metody wychowawcze do jej temperamentu i potrzeb. Wychowanie więc nie może być masowe, aby nie stracić z pola widzenia żadnej osobowości. Według M. Darowskiej liczba dzieci determinuje możliwości nauczyciela. Nakazywała więc ograniczać liczbę uczennic, aby wychowanie było rzetelne i indywidualne. Przy indywidualizacji konieczna jest cierpliwość i dalekowzroczność. Cierpliwość nie polega na tolerowaniu zła, wad i wykroczeń wychowanków, lecz konsekwentnym stymulowaniu pozytywnego rozwoju wychowanka. Wychowawca powinien stawiać sobie cele długofalowe i dostrzegać zawsze perspektywę wychowawczą. W procesie wychowania towarzyszyć powinny mu optymizm, nadzieja i dostrzeganie dobra w wychowanku, nawet jeśli jest ono jedynie potencjalne i może się ujawnić dopiero w przyszłości¹⁰.

„Dominanta czystości intencji i bezinteresowności” adresowana jest bezpośrednio do wychowawców. Według M. Darowskiej, cechą wiodącą osobowości nauczyciela wychowawcy jest bezinteresowność, nie tyle materialna ile psychiczna, wynikająca z miłości, nie oczekująca zadośćuczynienia. Bezinteresowność jest podstawowym warunkiem zaufania dzieci i szczególnej przyjaźni, jaka z takich relacji może wynikać. Prawda i czystość intencji to cechy, którymi kierować ma się nauczyciel. Przekazując je swoją postawą wychowankom, wyposaża je w wartości, zasady i postawy, którymi kierować się będą w dorosłym życiu. Za tym przesłaniem podąża następna zasada, by nie izolować dzieci od otaczającego je świata, nie tworzyć ze szkół niedostępnych enklaw. Szkoły niepokalanek mają wychowywać dla świata „nie w ciasnej pruderii, ale w prawdzie i pięknie wszechstronnych zasad i uczuć”¹¹.

„Dominanta wychowania w procesie nauczania” podkreśla służebną rolę nauczania w stosunku do wychowania. „Nauki wykładane będą w Zakładzie Zgromadzenia najgruntowniej”, gdyż celem nauki w szkołach niepokalanek jest wszechstronne kształcenie umysłu, tj. zdobycie podstaw wiedzy umożliwiających w przyszłości funkcjonowanie w świecie, samokształcenie i dalszy rozwój. Szkoły mają obudzić i rozwinać w wychowankach życie umysłowe, rozbudzić zamiłowanie do dalszej pracy i ciągłego dokształcania się w życiu, mają wskazać klucz do każdej nauki. Młodzież w szkołach niepokalanek uczy się myślenia, samodzielności sądów i obowiązkowości poprzez wykorzystanie najnowszych metod i środków dydaktycznych. Marcelina Darowska w harmonijnym rozwoju człowieka dostrzegała cel pracy pedagogicznej¹².

Zasady te obowiązywały i obowiązują nadal we wszystkich szkołach zgromadzenia. Pierwszą z nich był zakład nauczająco-wychowawczy w Jazłowcu pod Buczaczem na Podolu. Tu w 1863 r., po przybyciu z Rzymu, zgromadze-

¹⁰ Ibid., s. 2.

¹¹ Ibid., s. 3.

¹² *Jazłowiec, Siostry Niepokalanek*, Jazłowiec 1938, s. 10–11.

nie niepokalanek zapoczątkowało swoją działalność na ziemiach polskich. Szkoła jazłowiecka, założona w 1863 r., była wzorem dla powstających kolejno przy domach zakonnych średnich szkół dla dziewcząt i tworzonych przy nich szkołach powszechnych dla miejscowej ludności. Następną, powstała w 1875 r., była ciesząca się równie dobrą opinią, szkoła w Jarosławiu. Potem powstawały kolejno, wraz z domami zakonnymi, szkoły w Niżniowie (1883 r.), Nowym Sączu (1897 r.), Słonimie na Litwie (1907 r.) i Szymanowie pod Warszawą (1908 r.)¹³. W Jazłowcu wypracowany został program nauczania i sprawdzone metody pracy z młodzieżą, których nie spotykało się w planach szkół państwowych i pensji. W sześcioklasowym zakładzie wychowawczym wśród przedmiotów na pierwszym miejscu postawiono nauczanie religii, dające fundamenty zasad moralnych i światopoglądowych, zapoznające z treściami Biblii, katechizmem, historią chrześcijaństwa i Kościoła, liturgią. Zaraz za religią, jako najważniejszy przedmiot, stawiano nauczanie języka polskiego, realizując cele wychowania patriotycznego. Jego program uwzględniał oczywiście umiejętności podstawowe, takie jak: czytanie, piękne pisanie, uczenie się na pamięć tzw. kawalków, gramatykę, poprawne pisanie, składnię, retorykę, wymowę, poezję i literaturę. Przedmiot obejmował historię literatury ojczystej, zapoznanie z dziejami myśli ludzkiej, przede wszystkim służył jednak pielęgnowaniu patriotyzmu i tradycji oraz świadomości narodowej. Wymienione uprzednio umiejętności odnosiły się również do nauki języków obcych. Przykładano do nich ogromną wagę, ich kształcenie miało być gruntowne, wszechstronne, teoretyczne i praktyczne. Nauczano więc języka francuskiego jako europejskiego, języka niemieckiego – ze względu na bogactwo literatury oraz, ze względu na użyteczność, języków angielskiego i włoskiego. Nauka języków spełniała cele wychowawcze, prowadziła do wytrwałości i samodoskonalenia, miała ułatwiać rozwijanie wiedzy, służyć w życiu codziennym, w towarzyskich spotkaniach, dawać świadectwo wykształcenia dziewcząt w czasie podróży po Europie, a przede wszystkim potwierdzać szacunek dla ojczystej mowy. Natomiast zapoznanie z dziejami ojczystymi podczas lekcji historii dawać miało świadectwo o narodzie, jego posłannictwie, pielęgnować uczucia patriotyczne. Nauka historii kształtowała świadomość społeczną dziewcząt, zapoznając je z polskimi prawami i obyczajami, charakterystyką warstw społecznych, z zagadnieniami sądownictwa, zakresem praw i obowiązków szlachty i chłopów. Równolegle nauczano też historii powszechnej, w ten sposób ucząc analizy historycznych faktów, wydawania sądów, wartościowania, myślenia¹⁴.

¹³ J. Marecki, *Zakony w Polsce*, Kraków 2000, s. 159, Woroniecki, *Darowska...*, s. 438; J. Rokoszny, *System wychowawczy Marceliny Darowskiej*, Radom b.r., s. 5.

¹⁴ *Jazłowiec...*, s. 31–34.

Pielęgnowaniu polskości poświęcone były zajęcia z geografii, podczas których szczegółowo wykładana była geografia Polski, wyłączona z programu jako osobne zagadnienie. Nie zaniedbywano przy tym nauczania geografii powszechnej, zapoznając dziewczęta z obrazem kraju, fizycznym położeniem, wpływem położenia geograficznego na sytuację narodu i jego specyficzny rozwój. Nauczyciel dbać miał o ciekawe, urozmaicone, bogate w wiadomości prowadzenie zajęć. Uczono więc o kuli ziemskiej, każdej części świata, klimacie, roślinności, zabytkach, cywilizacji, stosując rozmaite metody, by kształcić bawić i zaciekawić, nie męcząc pamięci i wszechstronnie rozwijając umiejętności. Tak też traktowano nauki przyrodnicze, ucząc zrozumienia zjawisk przyrody starano się ułatwić praktyczną stronę życia, ale także odsłonić bogactwo natury, podsycać ciekawość, a tym samym rozwijać umysły dzieci. Logiczne myślenie rozwijać miały zajęcia z arytmetyki, uczyć też miały prowadzenia rachunków domowych i gospodarczych. Poza tym wykładano również zoologię, mineralogię, botanikę, fizykę, kosmografię, historię sztuki. W całym toku edukacji uczennice pobierały również naukę muzyki, śpiewu, rysunku, tańca, gimnastyki oraz uczyły się prowadzenia gospodarstwa domowego¹⁵.

Nietrudno zauważyć, że program przedmiotów ujmował zagadnienia interdyscyplinarne, przez co wykładane przedmioty miały charakter bardzo praktyczny. Użyteczność, praktyczność przekazywanej wiedzy była jedną z podstawowych zasad kształcenia, które przecież przygotować miało kobiety do ich świadomego i zaangażowanego uczestnictwa w społeczeństwie.

Bogactwo treści nauczania nie było celem samym w sobie, chociaż Marcelina Darowska podkreślała, że nauczanie ma być gruntowne. Głównym zadaniem było nauczyć dziewczęta samodzielnego myślenia. Miały temu służyć rozmaite metody pracy, przede wszystkim indywidualizacja, systematyczność, stopniowanie trudności, ale także np. metoda akroamatyczna w połączeniu z erotematyczną, gdy uczennice notowały wykłady, swobodnie zadając pytania lub prosząc o objaśnienia. Nauka trudniejszych przedmiotów przeplatana była tzw. lekcjami nadobowiązkowymi, tj. muzyką, ćwiczeniami na fortepianie, robotami ręcznymi, wspólnymi czytaniem literatury polskiej i obcej oraz dzieł klasycznych. Tak zwane wspólne czytania literackie stawały się nierzadko impulsem do dyskusji na lekcjach literatury, na rekreacji i podczas robót ręcznych. Praktyka pedagogiczna uwzględniała również elastyczność w traktowaniu programów nauczania, dostosowując je do potrzeb, szczególnych zainteresowań i możliwości uczennic. Również podręczniki kompletowane były bardzo starannie spośród najlepszej literatury owego czasu. Zasada indywidualizacji szczególnie postrzegana była przy uwzględnianiu liczby wychowanek. Marcelina Darowska stanowczo dbała, by ich liczba nie przekraczała 60–70 osób w zakładzie, aby szkoły

¹⁵ Ibid., s. 35–38.

nie czynić masową, a uczennic anonimowymi postaciami. W procesie wychowawczym ważną rolę odgrywały sesje tygodniowe, odbywane w soboty i w niedzielę. Była to forma współczesnych godzin wychowawczych, podczas których podsumowywano tygodniową pracę, omawiano postępy w nauce i zachowanie¹⁶.

Pracę pedagogiczną wzbogacały przedstawienia teatralne, natomiast więz ze szkołą wzmacniały uroczyscie celebrowane rocznice narodowe i święta kościelne, zjazdy absolwentek i jubileusze. Podsumowaniu osiągnięć i ocenie jakości nauczania służyły egzaminy sprawdzające. Organizowane były dwukrotnie w semestrze z wszystkich przedmiotów w obecności władz oświatowych i kościelnych. Powstające na wzór Jazłowca kolejne szkoły korzystały z tych doświadczeń, wzbogacając je i doskonaląc. Niezmienne pozostały jednak zasady wychowawcze i szczególne podejście do przekazywanych treści nauczania.

Jakość i skuteczność pracy pedagogicznej wysoko oceniana była przez zwierzchników Kościoła rzymskokatolickiego, a także wizytatorów Okręgowej Rady Szkolnej. Bardzo pozytywnie o dziele pedagogicznym M. Darowskiej wypowiedzieli się przedstawiciele kultury, nauki i polityki, m.in. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Tarnowski (1837–1917), profesor krakowskiej Akademii Umiejętności, Tadeusz Grabowski (1871–1960), Henryk Sienkiewicz, wizytator szkół Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego, Józef Rokoszy (1870–1931). Chwalono staranne wykształcenie, dobre wykłady, praktyczną a nie pamięciową naukę, rodzinną atmosferę wzajemnego szacunku i zaufania, poszanowanie indywidualności, przede wszystkim nowatorstwo metod i treści nauczania¹⁷. Przedsięwzięcie pedagogiczne niepokalanek porównać można do najlepszych tradycji reform oświatowych Stanisława Konarskiego w Collegium Nobilium i Tadeusza Czackiego w Liceum Krzemienieckim.

Jednak zaletą tej koncepcji jest jej ciągle aktualny charakter zarówno praktyki pedagogicznej, jak i przesłania teorii Marceliny Darowskiej. Uderzająca jest świadomość użyteczności dobieranych przedmiotów i treści nauczania oraz możliwości praktycznego wykorzystania ich w codziennym życiu. Ciągle aktualne są wartości promowane w praktyce nauczania i teorii pedagogicznej, którą kieruje się zgromadzenie, tj. szacunek dla człowieka, jego indywidualności, godności, tożsamości narodowej, pielegnowanie wszechstronnego rozwoju umysłowego, poznanie świata poprzez zrozumienie, rozwijanie zalet charakteru, rzetelności, systematyczności, odpowiedzialności, bezinteresowności, służeniu i świadomemu uczestnictwu w społeczeństwie.

¹⁶ Ibid., s. 48–50.

¹⁷ Rokoszy, *System wychowawczy...*, s. 121–132.

DZIEJE SZKOŁY W WAŁBRZYCHU

Po II wojnie światowej zakon utracił swój majątek w Jazłowcu, a przybyłe do Polski siostry rozproszyły się po kilku ośrodkach. W Wałbrzychu w ramach rekompensaty objęły budynki opuszczonego przez zakonnice de Notre Dame klasztoru w Sobiecinie, przy którym wcześniej również prowadzona była działalność pedagogiczna. Tu właśnie 9 IX 1946 r. zapoczątkowało swoją historię wałbrzyskie liceum i gimnazjum niepokalanek. Rok szkolny 1946/1947 rozpoczęło 201 uczennic, z którymi pracowało 16 nauczycieli. Dyrektorką zakładu wychowawczego została siostra Ancilla Rytel.

Pierwsza prywatna, katolicka szkoła w Wałbrzychu rozpoczęła swoją działalność jako Prywatne Gimnazjum i Liceum Żeńskie. Po reformie oświaty w latach 1966–1970 zredukowana została do liceum, a od roku 1999 ponownie odtworzono w jej murach gimnazjum dla dziewcząt.

W roku 1946 wałbrzyskie liceum niepokalanek było jedną z dziewięciu działających na Dolnym Śląsku szkół prywatnych, w tym czwartą szkołą wyznaniową. W roku szkolnym 1946/1947 działalność prowadziły: Gimnazjum Męskie Księży Jezuitów w Skąlecznie k. Kłodzka, Prywatne Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego w Twardogórze k. Sycowa, Prywatne Gimnazjum Sióstr Urszulanek we Wrocławiu oraz szkoła sióstr niepokalanek w Wałbrzychu. Początkowa aprobata władz dla szkół prywatnych wynikała prawdopodobnie z ogólnej potrzeby szybkiego zasiedlenia i spolonizowania tych terenów. Władze nie gardziły żadną prywatną inicjatywą szkolną zarówno świecką, jak i kościelną. W roku szkolnym 1946/1947 jedynie Gimnazjum Męskie Księży Jezuitów samo się zlikwidowało po paru miesiącach istnienia. Z czasem jednak prywatne szkolnictwo zostało upaństwowione, a istniejące dotychczas szkoły wyznaniowe były stopniowo likwidowane¹⁸.

Powojennym dziejom wałbrzyskiej szkoły towarzyszyła również permanentna groźba likwidacji. Swoją nieprzerwaną działalność zawdzięczają niepokalanek niezwykłej sztuce dyplomacji. Nie prowokując nieprzychylnych szkole władz dbały, by nie stracić nic ze swej tożsamości i postawionych sobie celów wychowawczych w duchu wartości religijnych i narodowych. W okresie stalinowskim niemożliwe jednak było uniknięcie lub zignorowanie narzucanej przez władze obowiązkowej ideologizacji programów pracy szkoły. Wszelkim obowiązkowym inicjatywom propagandowym w obowiązujących planach pracy szkoły nadawano jednak zdecydowanie inny wymiar, patriotyczny, charytatywny, podkreślając przede wszystkim te wartości, które rozwijać miały wrażliwość i charakter wychowanek, szacunek dla bliźnich, dla ich odmienności, potrzebę niesie-

¹⁸ J. Dudek, *Szkolnictwo średnie ogólnokształcące na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1980, s. 17, 115–117.

nia bezinteresownej pomocy, szacunek dla pracy, punktualność, doskonalenie wiedzy, wrażliwości społecznej i współodpowiedzialności. W ramach czynów społecznych uczennice wykonywały więc prace polowe na rzecz środowiska lokalnego, podejmowano akcje współzawodnictwa w podniesieniu frekwencji w ramach „czynu październikowego”, na zajęciach Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej omawiano np. zagadnienie kultury nowego człowieka radzieckiego, ale także przeprowadzano konkursy recytatorskie poezji rosyjskiej, itp. Nauczyciele natomiast zobowiązywani byli do odbywania pogadek wychowawczych na tematy ideologiczne, np. zagadnienia 6-letniego planu przebudowy gospodarczej Polski, zdobycze nauki radzieckiej. Obowiązkowy był udział w konferencjach Rady Pedagogicznej o tematyce polityczno-społecznej, kolektywizację pracy realizowano zaś jako współpracę nauczycieli przedmiotów pokrewnych, wzajemne wizytowanie lekcji i podnoszenie swoich kwalifikacji, popularna walka o wyniki pracy była niczym innym jak roztočeniem dodatkowej opieki i pomocą szczególnie słabym uczennicom¹⁹.

Działalność zakładu wychowawczego siostr była bardzo skrupulatnie obserwowana i kontrolowana przez władze oświatowe ze względu na swą autonomię i odmienność ideologiczną. Polityka dyskryminacji szkoły przez władze oświatowe przejawiała się w nadzwyczaj częstych i skrupulatnych wizytacjach szkoły.

W pierwszym roku szkolnym dwukrotnie odbyły się wizytacje Kuratorium Oświaty. Oceny szkoły dokonywały też władze kościelne w osobie ks. infułata Karola Milika, administratora diecezji wrocławskiej, który nazwał szkołę „kuźnicą polskości” na Śląsku. W obu przypadkach oceny działalności placówki w pierwszym roku wypadły bardzo pozytywnie, czego konsekwencją było przyznanie jej w 1947 r. praw publicznych. Kilkakrotne wizytacje wizytatorów Kuratorium Oświaty w latach 1947–1949 bardzo pozytywnie oceniały pracę placówki, jednak tuż przed maturą w 1949 r. cofnięte zostały szkole uprawnienia publiczne, co w konsekwencji mogło doprowadzić do jej zamknięcia z powodu odejścia uczennic do innych placówek. Decyzja władz nie wpłynęła jednak na dalsze istnienie szkoły. W roku szkolnym 1950/1951 starano się nawet o uzyskanie zgody na otwarcie dwóch klas równoległych, gdyż zainteresowanie rodziców szkołą było tak duże. Władze jednak takiej zgody nie wydały. Wskutek pozbawienia praw publicznych dyrekcja zobowiązana została do poszerzenia zakresu egzaminu maturalnego do wszystkich przedmiotów oraz przeprowadzania egzaminu przed komisją maturalną Kuratorium Oświaty. W roku 1949 zobligowano dyrekcję do lustracji biblioteki i usunięcia z niej książek

¹⁹ Sprawozdanie Dyrekcji Prywatnej Szkoły Ogólnokształcącej st. Lic. im. Matki Marceliny Darowskiej w Sobiecinie za rok szk. 1950/1951 – Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Kuratorium Okręgu Szkolnego, sygn. 73.

i wydawnictw odmiennych ideologicznie od doktryny marksistowsko-leninowskiej²⁰.

Ponowne przyznanie praw publicznych nastąpiło po interpelacji poselskiej Katolickiego Koła „Znak” w 1956 r. Prawa te jednak każdorazowo przyznawane były tylko na jeden rok aż do 1989 r., mimo bardzo pochlebnych ocen wizytatorów. Były one skutkiem konsekwentnej realizacji postulatu gruntownego wykształcenia, poprzez stawianie wysokich wymagań zarówno wychowankom, jak i nauczycielom oraz doskonalenia metod pracy przy wykorzystaniu coraz popularniejszych pomocy naukowych i środków audiowizualnych. Bardzo pozytywne oceny zyskiwała szkoła w środowisku i w oczach kolejnych wizytatorów. Było to zasługą aktywności i ambitnych inicjatyw, np. wystawa zorganizowana przez koła historyczne we współpracy z instytutami PAN, o których mowa będzie później²¹.

W początkach swego istnienia szkoła skupiała i starała się uczyć współzycia uczennice pochodzące z różnych środowisk. Wśród wychowanek w latach 1946–1950 były dziewczęta z Buga, z Wileńszczyzny, Litwy, Wołynia, przybyłe z Francji oraz te, które przeszły przez Syberię i Afrykę²². Praca wychowawcza skoncentrowana była zatem na zintegrowaniu wychowanek reprezentujących odmienną kulturę, świadomość i status społeczny. Szkoła szczególnie dbała o rozwijanie kultury osobistej, uczciwości, odwagi cywilnej, poczucia odpowiedzialności. Starła się także zaszczepić wrażliwość społeczną, rozwijać aktywność i inicjatywę wśród uczennic. W dążeniu do integracji ze środowiskiem Wałbrzycha, realizować się miała zasada świadomego uczestnictwa w życiu społecznym.

W historii wałbrzyskiej szkoły wyróżnić można kilka równolegle rozwijających się kierunków wychowania przez aktywność – przede wszystkim otaczanie opieką bliźnich, szczególnie dotkniętych ubóstwem, przez co rozwinął się także program wychowania integracyjnego, uwrażliwianie wychowanek na problemy najbliższego środowiska. Z pewnością doświadczenie nabywane w kontaktach ze środowiskiem podczas działalności charytatywnej więcej wносиły walorów wychowawczych niż teoretyczne rozważania. Ostatecznie działalność ta zaspakajała również bardzo popularne wśród ówczesnych władz oświatowych zapotrzebowanie na akcje pomocowe na rzecz rozmaitych zobowiązań w imię haseł ideologicznych. Już od początków swojego istnienia szkoła związała się swoistą współpracą z kopalnią „Victoria”, organizując zbiórkę książek dla biblioteki kopalni oraz przygotowując przedstawienia pielęgnujące śląskie tradycje górnicze, w zamian uzyskiwała pomoc w gromadzeniu sprzętów.

²⁰ Sielicka, Małolepsza, *50 lat Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 33.

²¹ Ibid., s. 34–35.

²² Darowska, *Wychowanie to dzieło...*, s. 138.

Aktywność wychowanek realizowała się w wielu akcjach charytatywnych, podejmowanych i systematycznie kontynuowanych w okresie całej historii szkoły. Dominowało w tej inicjatywie Szkolne Koło PCK, a jego praca była zauważana i doceniana przez środowisko. Od momentu powstania szkoły stałą charytatywną opieką uczennice objęły przede wszystkim dzieci z ubogich rodzin re-emigrantów z Francji, domów dziecka, podopiecznych z Pogotowia Opiekuńczego, dzieci z przedszkoli i młodszych klas szkół podstawowych Sobiecinia, udzielały i nadal to robią, konkretnej pomocy ludziom ubogim, samotnym oraz wielodzietnym rodzinom. Systematyczną opieką szkoły objęte zostały pensjonariuszki Domu Opieki Społecznej w Sobiecinie. Realizując zasady aktywności społecznej i altruizmu uczennice podejmowały akcje pomocy społecznej na różne cele, uczestniczyły w zbiórkach ulicznych na rzecz odbudowy Warszawy, na potrzeby Towarzystwa Burs i Stypendiów, pomoc zimową dla ubogich i powoźdian, przygotowywały paczki dla Instytutu Onkologii w Warszawie, w roku 1967 włączyły się nawet w pomoc indyjskim dzieciom, organizując przedstawienia teatralne, z których uzyskano znaczny dochód 6600 zł. Stałą tradycją szkoły jest obdarowywanie paczkami swoich podopiecznych z okazji św. Mikołaja, a przy tej sposobności organizowanie zabaw z poczęstunkiem²³.

Środki na cele charytatywne uzyskiwane były w rozmaity, wynikający z inicjatywy uczennic, sposób. Szkoła organizowała uliczne zbiórki pieniędzy, przedstawienia teatralne, z których dochód przeznaczono na potrzeby akcji charytatywnej, uczennice zbierały fundusze wśród siebie, korzystając z pomocy rodziców przygotowywały paczki żywnościowe dla potrzebujących, organizowały loterie fantowe, samodzielnie też przygotowywały dary w czasie robót ręcznych, szukały rozmaitych źródeł finansowania swojej działalności, uczestnicząc w zbiórkach surowców i ich sprzedaży. W akcjach charytatywnych brała udział również działająca w szkole drużyna Związku Harcerstwa Polskiego, organizując zbiórki i loterie na cele charytatywne²⁴.

W latach osiemdziesiątych liceum, będąc świadkiem wydarzeń politycznych, starało się w nich uczestniczyć, wspierając ruch społeczny „Solidarność”. Uczennice korzystały swobodnie z możliwości uczestnictwa w spotkaniach, odczytach i dyskusjach, ucząc się formułować własne sądy, a w czasie strajków w kopalni „Victoria” wspierały swoją obecnością górnicze postulaty, co spotkało się z wdzięcznością ze strony górniczej „Solidarności”. Grono nauczycielskie natomiast zaangażowało się w organizowanie i w działalność NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty. Wykorzystując liczne kontakty ze środowiskami opozycji, szkoła umożliwiła uczennicom spotkanie z przedstawi-

²³ Sielicka, Małolepsza, *50 lat Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 72–76.

²⁴ Ibid., s. 23–28.

cielami nauki oraz świata kultury. Goszczono wykładowców oraz artystów²⁵. Uczennice mogły korzystać z wydawnictw bezdebitowych. Przemiany społeczno-polityczne stworzyły warunki stabilnej i pewnej działalności edukacyjnej siostrzypokalanek. Charakterystyczna autonomia liceum wzbogacała wiedzę obywatelską uczennic. Ten moment aktywności obywatelskiej potraktowany został przez Radę Pedagogiczną szkoły jako sygnał do doskonalenia pracy szkoły.

Wobec przemian polityczno-ustrojowych przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych liceum starało się przygotować uczennice do nowych oczekiwań rynku pracy i zaspokoić ich aspiracje społeczne. Dlatego też, wykorzystując rozszerzającą się autonomię dyrektorów szkół, wprowadzono nowe metody nauczania, poszerzono programy o niezbędne treści, rozpoczęto prace nad autorskim programem dydaktyczno-wychowawczym. W oparciu o najnowsze koncepcje pedagogiczne szkoła ma kreować otwartą i odpowiedzialną postawę uczennic wobec wydarzeń i zjawisk społeczno-kulturalnych i politycznych Polski oraz współczesnego świata, rozwijając przy tym krytyczne i twórcze myślenie oraz rozbudzając zainteresowania. Jest to kontynuacja bardzo wszechstronnej działalności szkoły w zakresie kształcenia i rozwijania osobowości uczennic.

Realizując autorski program dydaktyczno-wychowawczy, wprowadzono do liceum zajęcia z zakresu (podstaw) ekonomii i prawa handlowego, elementów informatyki, wprowadzono kurs maszynopisania oraz czteroletni kurs obsługi komputera. Intensywna nauka języków obcych na lekcjach przewidzianych programem uzupełniana jest poprzez kontakty z zaprzyjaźnioną szkołą Mallinckrodt Gymnasium w Dortmundzie, wizytami grup studenckich z Danii oraz wyjazdami uczennic do Kopenhagi. Doskonaleniu języka angielskiego służą stałe konswersatoria z udziałem studentów z Anglii.

Do nowych wymagań dostosowano dobrze wyposażone pracownie – humanistyczną, lingwistyczną, religijną, praktyczno-techniczną. Jeszcze w latach osiemdziesiątych ówczesna dyrektorka szkoły siostra Olga Płocieniczak zadbała o zmodernizowanie wyposażenia pracowni przedmiotowych, takich jak: pracownia humanistyczna, praktyczno-techniczna, informatyczna. Szkoła posiada też bogate zbiory biblioteczne, jakościowo nie ustępujące poziomowi uniwersyteckiemu. Bogaty warsztat dydaktyczny docenili przybywający z wykładami profesorowie uczelni wrocławskich, opolskich, warszawskich i lubelskich.

Stawiając sobie za cel gruntowne kształcenie elit intelektualnych, autorski program szkoły szczególnie podkreśla konieczność odejścia od encyklopedycznego systemu przyswajania wiedzy na rzecz praktycznego jej wykorzystania w procesie samokształcenia. Rozwijanie krytycznego, twórczego i samodzielnego myślenia u wychowanek jest kontynuacją założeń postawionych u początków

²⁵ Wśród nich: prof. Mieczysław Pater, prof. Ewa Deptuła, red. „Więzi” – Zdzisław Szpakowski, Halina Mikołajska, Jerzy Kamas, Anna Nehrebecka.

istnienia szkoły, a opierających się na systemie wychowawczym Marceliny Darowskiej. Formy pracy dydaktyczno-wychowawczej przede wszystkim przeopracowane są głębokim indywidualizmem w traktowaniu ucznia, troską i uwagą skierowaną na osiągnięcie wszechstronnego rozwoju osobowości ucznia. Indywidualizacja pracy wyraża się w zróżnicowaniu wymagań. W roku szkolnym 1995/1996 dla kilku wyróżniających się poziomem uzdolnień uczennic przygotowano indywidualny tryb nauczania²⁶.

Szczególne osiągnięcia szkoły w zakresie dydaktyki były konsekwencją bogatej tradycji kół przedmiotowych istniejących w szkole już od jej początków. W początkowym, trudnym ze względów politycznych okresie istnienia szkoła starała się przesunąć akcenty wychowawcze z ideologicznych na patriotyczne, narodowe i samorozwijające. Wielokrotnie wysokie miejsca zajmowane w olimpiadach przedmiotowych dowodzą, że placówka zawsze intensywnie pracowała z uczennicami zdolnymi. W historii szkoły zajęcia pozalekcyjne kół przedmiotowych realizowały postulat wszechstronnego rozbudzania zainteresowań, ale również odgrywały znaczenie prestiżowe. Nauczyciele starali się, aby aktywność uczniów w tej sferze była rzetelna i przynosiła im satysfakcję. Zyskiwała ona wysokie oceny środowisk naukowych i oświatowych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych absolwentki Liceum w znacznej większości dostawały się na najbardziej wówczas oblegane kierunki studiów, głównie humanistyczne (70–80 %).

Niezwykle różnorodna i ambitna aktywność pozalekcyjna przynosiła szkole sukcesy i wzbogacała zainteresowania i wiedzę wychowanek oraz urozmaicała życie placówki. Koła naukowe umożliwiały pogłębienie wiedzy i odkrywanie talentów oraz dawały ujście uczniowskiej inicjatywie. Poprzez tę formę zajęć nawiązywano kontakt ze środowiskami naukowymi, np. instytutami PAN, redakcjami czasopism popularnonaukowych, angażowano się w badania nad środowiskiem naturalnym i geologią terenów Wałbrzycha i Dolnego Śląska, organizowano wycieczki turystyczno-krajoznawcze, zapoznając z zabytkami uczono historii, kształcono przywiązanie, szacunek i wrażliwość wspólnie odkrywając historię regionu i jego walory. Koła historyczne, miłośników Śląska i historii sztuki wspomagały prace Muzeum Śląskiego we Wrocławiu oraz Muzeum Miejskiego w Wałbrzychu.

Obecnie również aktywne w kołach naukowych uczennice uzyskują wysokie lokaty w olimpiadach przedmiotowych oraz rozmaitych konkursach, zyskując cenne nagrody i dodając szkole prestiżu. Wśród sukcesów ostatnich lat wymienić trzeba: zdobycie I miejsca w organizowanym przez Konsulat Honorowy Republiki Austrii we Wrocławiu konkursie „Austria – kraj i ludzie”, pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie i zdobycie nagrody (stypendium 1000 dola-

²⁶ Sielicka, Małolepsza, *50 lat Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 148.

rów) w konkursie „Tolerancja w dawnej Polsce” organizowanym przez Fundację Batorego, pierwsze miejsce w polsko-czeskim konkursie poezji.

Niezwykle ważny i cenny w dziejach szkoły jest dorobek szkolnego teatru. Istnienie teatrów szkolnych zawsze wiązało ze sobą kilka istotnych celów wychowawczych i dydaktycznych. W wałbrzyskiej szkole przedstawienia teatralne podejmowały przede wszystkim treści wychowawcze, etyczne, miały uwrażliwiać na piękno literatury, kształcić uczucia patriotyczne i postawy humanistyczne, podejmować tematy podmiotowości człowieka i jej zagrożenia, wskazywać na związki współczesności z tradycją i kulturą narodu. Szkolny teatr Prywatnego Liceum Sióstr Niepokalanek dawał ujście potrzebie artystycznej ekspresji, był ilustracją stosunku wobec konkretnej rzeczywistości polityczno-społecznej, istotnie angażował szkołę w życie kulturalne środowiska wałbrzyskiego. Teatr zapoznawał swoich artystów oraz widzów z wybitnymi pozycjami klasyki teatralnej, podejmując się tak ambitnych przedsięwzięć, jak np.: *Balladyna*, *Lilla Weneda*, *Krakowiacy i górale*, *Powrót pości*, *Pan Tadeusz*, *Antygona*²⁷. Teatr był też formą działalności charytatywnej, środkiem uzyskiwania funduszy na rozmaite cele pomocy społecznej. Dla zapraszanych na szkolne przedstawienia dzieci był jeszcze jedną atrakcją wspólnej zabawy.

Aktywność teatru nie wyczerpuje inicjatywy uczennic w kierunku organizacji uroczystości szkolnych, do których należą także rocznice wydarzeń historycznych i literackich, m.in. rocznice Konstytucji 3 maja, powstań narodowych, odzyskania niepodległości, tragedii Katynia. W historii szkoły programy artystyczne były świadectwem polskiej tożsamości narodowej, służyły zachowaniu w pamięci społeczeństwa wartości patriotycznych, demokratycznych i niepodległościowych. Poza tym były także wydarzeniami gromadzącymi licznych gości spoza szkoły²⁸.

W historii szkoły zawsze podkreślano znaczenie tradycji, która rozwija emocjonalne więzi. Dlatego kalendarz uroczystości szkolnych skrupulatnie odnotowuje ważne wydarzenia szkolne, narodowe i religijne. Uroczystą oprawę ma corocznie inauguracja i zakończenie roku szkolnego, starannie przygotowywane i obchodzone są szkolne jubileusze, święto patronackie szkoły oraz zjazdy absolwentek, ale również przyjęcie uczennic klas pierwszych do samorządu szkoły. Wydarzenia te, zgodnie z wyznaniowym charakterem szkoły, mają oprawę religijną. Formami wzbogacającymi życie duchowe młodzieży, wynikającymi z integralnej części programu dydaktyczno-wychowawczego, są również rekolekcje, dni skupienia, czuwania adwentowe i wielkopostne, pielgrzymki klasowe i diecezjalne, spotkania z dostojnikami Kościoła, msze święte, modlitwy, uroczyste obchody święta patronalnego, konferencje religijne, uczest-

²⁷ Ibid., s. 65–67.

²⁸ Ibid., s. 97.

nictwo w Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej, codzienna modlitwa przed i po lekcjach²⁹.

Integralną częścią programu wychowawczego szkoły jest przygotowanie dziewcząt do ich roli społecznej. W ramach autorskiego programu przygotowania do życia w rodzinie uczennice biorą udział w cyklicznych wykładach m.in. z: psychologii rozwojowej człowieka, wychowywania dzieci, pedagogizacji rodziców. Prelegentami są zapraszani specjaliści od spraw życia w rodzinie.

Działalność szkoły była i jest alternatywą i ważnym uzupełnieniem oferty edukacyjnej dla wałbrzyskiej młodzieży oraz jest bardzo ciekawym przykładem prowadzenia szkoły wyznaniowej. W czasach rozwoju indywidualności, zaniku przywiązania do takich wartości, jak: rodzina, miłość, szacunek, odpowiedzialność, sumienność, a także w okresie triumfu relatywizmu etycznego i moralności jako takiej, traktowanej obecnie jako „kaganiec rozwoju” Prywatne Liceum Sióstr Niepokalanek jest ostoją tradycji i miejscem, gdzie dokonuje się zinternalizowanie wartości w osobowościach wychowanek.

Obecnie siostry katechizują w szkołach i przedszkolach państwowych i prywatnych, które same prowadzą. Są to: Liceum Ogólnokształcące w Szymanowie, Technikum i Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna w Nowym Sączu, szkoły podstawowe w Warszawie i Jarosławiu oraz przedszkola w Warszawie, Łomiankach i Nowej Białej³⁰. Ich działalność jest realizacją idei wypracowanych przez Marcelinę Darowską. Zmieniły się czasy, zmienili uczniowie, a jednak i dziś udaje się realizować ideały wymyślone przed ponad wiekiem, których głównym celem jest służba społeczeństwu jako całości i człowiekowi – częście tego społeczeństwa.

Aneks nr 1

Dyrektorzy Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu w latach 1946–2000

Siostra Ancilla Rytel	1946–1947
Siostra Brygida Bodyczek	1947/1948– 1952/1953
Siostra Margarita Wydźga	1953/1954–1955/1956
Siostra Grażyna Jordan	1956/1957–1971/1972
Siostra Paula Palant	1972/1973–1973/1974
Siostra Ewa Domaszewska	1974/1975–1975/1976
Siostra Zita Gałuszka	1976/1977–1981/1982
Siostra Olga Płocieniczak	1982/1983–1987/1988
Siostra Stella Pałuba	1988/1989–1999/2000
Siostra Anna Jarząbek	2000/2001–

Źródło: M. Sielicka, M. Małolepsza, *50 lat Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek im. Matki Marceliny Darowskiej*, Wałbrzych 1996, s. 154.

²⁹ Program wychowawczy Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu..., s. 4.

³⁰ Darowska, *Wychowanie to dzieło...*, s. 168.

Aneks nr 2

*Uczennice i absolwentki Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek
w Wałbrzychu w latach 1946–2000*

Rok szkolny	Uczennice	Absolwentki
1	2	3
1946/1947	225	–
1947/1948	201	18
1948/1949	192	26
1949/1950	154	12
1950/1951	149	16
1951/1952	107	9
1952/1953	109	13
1953/1954	95	10
1954/1955	104	8
1955/1956	112	14
1956/1957	86	9
1957/1958	89	11
1958/1959	105	13
1959/1960	103	15
1960/1961	110	13
1961/1962	104	16
1962/1963	107	13
1963/1964	111	8
1964/1965	108	22
1965/1966	111	14
1966/1967	69	21

cd. aneksu nr 2

1	2	3
1967/1968	80	18
1968/1969	69	21
1969/1970	80	-
1970/1971	104	13
1971/1972	115	15
1972/1973	123	21
1973/1974	121	14
1974/1975	134	22
1975/1976	143	27
1976/1977	152	18
1977/1978	141	28
1978/1979	123	25
1979/1980	115	25
1980/1981	107	18
1981/1982	108	14
1982/1983	111	13
1983/1984	108	18
1984/1985	92	23
1985/1986	99	16
1986/1987	104	13
1987/1988	115	25
1988/1989	108	13
1989/1990	114	26

cd. aneksu nr 2

1	2	3
1990/1991	109	26
1991/1992	114	17
1992/1993	102	20
1993/1994	104	20
1994/1995	91	29
1995/1996	88	12
1996/1997	97	21
1997/1998	113	21
1998/1999	119	21
1999/2000	104	24

Źródło: Protokoły Rady Pedagogicznej z lat 1946–1996 oraz Dzienniki lekcyjne z lat 1974–2000 Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu, maszynopisy w Archiwum Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu; M. Sielicka, M. Małolepsza, *50 lat Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek im. Matki Marceliny Darowskiej*, Wałbrzych 1996, s. 157–168.

ANNA TUTAJ

THE SYSTEM OF EDUCATION AND PEDAGOGICAL ACTIVITIES OF THE MARCELINA DAROWSKA PRIVATE GENERAL SECONDARY SCHOOL IN WAŁBRZYCH

The school run by nuns of the Order of Immaculate Conception in Wałbrzych is one of the two existing schools in Lower Silesia, which has been managed by the monastic congregation incessantly since 1946. This school is worthy of notice for several reasons. Firstly, it is an interesting undertaking in itself, secondly, the history of school makes one of the episodes from the history of the town and the region. In the very history of the aforesaid nuns we can observe the vicissitudes of Polish society, maturation of its consciousness, sense of integrality, national and universal autonomy. The school was established almost immediately after the nuns had arrived at Wałbrzych. It continued pedagogical activity that the nuns had conducted in the western borderland of the former Polish Republic since the middle of the 19th century. Owing to the timeless programme of education prepared by Marcelina Darowska, a pedagogical offer on the part of nuns

has been up to the present day an alternative option for public education. In the history of this school we can find out, first of all, an incessant attempt at independent thought, pragmatism in service of great ideas and also one of the episodes from the history of the town.

ANNA TUTAJ

DAS ERZIEHUNGSSYSTEM UND DIE PÄDAGOGISCHE TÄTIGKEIT DES PRIVATEN ALLGEMEINBILDENDEN MARCELINA-DAROWSKA-LYZEUMS IN WALBRZYCH/WALDENBURG

Die Waldenburger Schule der Mägde Mariens von der Unbefleckten Empfängnis ist eine von zwei Privatschulen in Niederschlesien, die seit 1946 ununterbrochen von Ordensgemeinen geführt werden. Diese Anstalt verdient aus einigen Gründen ein besonderes Augenmerk. Sie stellt erstens ein interessantes pädagogisches Konzept dar, und zweitens wurzelt das Schicksal der Schule tief in der Geschichte der Stadt und der Region. In der Geschichte der in Niederschlesien sesshaft gewordenen Gemeinde der Mägde Mariens von der Unbefleckten Empfängnis spiegelt sich wiederum das Schicksalsgewirr des polnischen Volkes, das Heranreifen seines Bewusstseins, das Gefühl seiner Integrität seiner nationalen und menschlichen Autonomie wider. Als sich Mägde Mariens erstmals in Walbrzych/Waldenburg niederließen, wurde ihre Schule als Fortsetzung einer seit der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts im östlichen Grenzland der ehemaligen Republik Polen gepflegten pädagogischen Tradition des Ordens eingerichtet. Dank des zeitlosen Erziehungsprogramms von Marcelina Darowska stellt das pädagogische Angebot der Mägde Mariens weiterhin eine interessante Alternative zu öffentlichen Bildungsstätten dar. Die Geschichte der Schule ist vor allem durch ständiges Bemühen um die Gedankenfreiheit und einen Pragmatismus im Dienste großer Ideen geprägt. Sie ist aber auch eine wesentliche Episode in der Geschichte der Stadt.

WANDA MUSIALIK

SPRAWY SĄDOWE ŚLĄSKICH POSŁÓW II RZECZYPOSPOLITEJ*

WYKORZYSTANIE IMMUNITETU POSELSKIEGO

Pomijając spory wynikające z różnic w poglądach politycznych, posłowie I kadencji Sejmu Śląskiego tworzyli solidarny zespół. Wyrazem tego był stosunek do wniosków prokuratury o ograniczenie immunitetu poselskiego i umożliwienie postawienia posła w stan oskarżenia przed sądem. Warunek uzyskania takiej zgody określony został ustawowo w Konstytucji marcowej (art. 21 ust. 4), który stanowił: „Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być [...] pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu”¹. Przez pierwsze cztery lata kadencji I Sejmu Śląskiego na wokandę wpłynęło dwanaście wniosków prokuratorskich, skierowanych przeciwko polskim posłom. Ośmiokrotnie występowano z oskarżeniem w stosunku do posłów Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), trzykrotnie przedmiotem zarzutów było postępowanie członków klubu Chrześcijańskiej Demokracji (ChD), w jednym przypadku zaś przedstawiciela Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) „Piast”. Skargi wnoszone były najczęściej z oskarżenia prywatnego. Składali je nie tylko obywatele, którzy doznali zniewagi, ale też sami posłowie. Z wnioskiem takim wystąpił Józef Biniszkiwicz, żądając przyzwolenia Sejmu Śląskiego na wytoczenie sprawy sądowej Józefowi Wiechule, za to, że obwinił go o przywłaszczenie materiałów i pieniędzy związkowych. Przeciwko temuż posłowi wniosek o wydanie sądowi wniósł też prokurator. Zarzucał J. Wiechule rozsiewanie oszczerczych wiadomości kwestionujących moralną postawę J. Biniszkiwicza (kazirodcze stosunki). To samo oskarżenie stało się przedmiotem wniosku skierowanego do Sejmu Śląskiego w sprawie umożliwienia postawienia w stan oskarżenia posła Klemensa Borysa².

* Artykuł opracowany w ramach grantu 1 H01G01117 – Górnoślązacy w parlamentach II Rzeczypospolitej (1918–1939).

¹ Cyt. za: J. C i a g w a, *Immunitet parlamentarny posłów Sejmu Śląskiego w latach 1922–1939. Regulacja prawna i praktyka*, Katowice 1992, s. 135.

² Ibid., s. 143–145.

Chociaż sprawy przewodniczącego klubu poselskiego PPS stawały się powodem występowania o uchylenie immunitetu poselskiego innych posłów, to również w stosunku do niego wytaczano podobne wnioski. Nastąpiło to z oskarżenia Jana Kustosa, który zarzucał Józefowi Biniszkiwiczowi spowodowanie „ciężkiego urazu cielesnego” oraz zniewagę³. W podobnej sytuacji w Sejmie Śląskim I kadencji znaleźli się Wojciech Mokry – z oskarżenia o zniesławienie kupca Augustyna Wyleżycha, Jan Szuścik – skarżony przez Antoniego Deszkiewicz-Czajowskiego o dopuszczenie się obrazy czci w artykule prasowym, Wojciech Korfanty – obwiniany przez Karola Grzesika za znieważenie na łamach „Polonii”, Walenty Fojkis, któremu Leopold Nossbaum zarzucał rozgłaszanie uwłaczających wieści, o tym że został aresztowany za handel żywym towarem, a także Jan Kędzior – pociągany do odpowiedzialności karnej przez nauczyciela gimnazjalnego Adama Lorentowicza za znieważenie w piśmie ulotnym. Z oskarżeniem prokuratorskim o uchylenie immunitetu poselskiego, obok wspomnianych już przypadków (Jan Wiechuła i Klemens Borys), spotkali się Antoni Czajor i Jan Juchelek. Powodem obu oskarżeń była zniewaga – bądź to posterunkowego (J. Świecy), bądź osoby prywatnej (A. Hoffmana)⁴.

Stanowisko I kadencji Sejmu Śląskiego w powyższych sprawach było niemal jednoznaczne. W 11 przypadkach posłowie opowiedzieli się za utrzymaniem przywileju poselskiego; 5 razy stało się to po jednomyślnym głosowaniu. Immunitet poselski uchylono wyłącznie w sprawie o oskarżenie K. Borysa i J. Wiechuły. Uznano tym samym zasadność opinii Komisji Regulaminowej, która stwierdzała, że „nie można tolerować w walce politycznej tego rodzaju zarzutów o popełnienie najpospolitszej zbrodni. Wyjaśnić się ona może tylko przez proces”⁵. W obu przypadkach orzeczenie sądu brzmiało na niekorzyść posłów, wobec których uchylono immunitet⁶.

Od maja do września 1930 r. podczas 10 posiedzeń plenarnych II kadencji Sejmu Śląskiego wystąpiła tylko jedna sprawa związana z immunitetem poselskim. Dnia 3 lipca doszło do aresztowania posła Komunistycznej Partii Polski, Pawła Komendera. Wobec braku dokumentów – zdaniem Józef Ciągwy – trudno stwierdzić czy zatrzymanie posła nastąpiło z naruszeniem immunitetu⁷. Rozpoczynając III kadencję Sejmu Śląskiego posłowie w pierwszym rzędzie wystąpili

³ Ibid., s. 144.

⁴ R. K a c z m a r e k, *Józef Biniszkiwicz (1875–1940). Biografia polityczna*, Katowice 1994, s. 93; C i ą g w a, op.cit., s. 143.

⁵ Cyt. za: C i ą g w a, op.cit., s. 156.

⁶ *Posłowie Borys i Wiechuła zostali skazani na 5 miesięcy więzienia*, „Polonia” 1926, nr 278 z 6 X; K a c z m a r e k, op.cit., s. 93.

⁷ J. Ciągwa analizując poprzedzające aresztowanie pobicie posła do nieprzytomności podczas wiecu KPP w Królewskiej Hucie uważa, że zgodnie z ówczesnie obowiązującym prawodawstwem organizacja zebrań nie należała do działalności chronionej immunitetem poselskim – C i ą g w a, op.cit., s. 178–180.

z wnioskami o zawieszenie postępowań karnych toczonych wobec osób, które otrzymały mandat poselski. Decyzje te dotyczyły spraw sądowych posła Wojciecha Korfatego i Pawła Bronclą. Powodu zatrzymania pierwszego nie poznano ani w dniu zatrzymania, ani też później⁸. Natomiast wobec burmistrza Radzionkowa od końca 1927 r. wytoczył Szczepan Krupa proces o nieprawne zatrzymanie. Przed sąd P. Broncel został pozwany przez S. Krupę, którego aresztowanie nastąpiło na zlecenia burmistrza. Zatrzymanego oskarżono o namawianie w okresie plebiscytu do „czynu zbrodniczego”. W sądzie sprawa została umorzona. Na tej podstawie sądzony S. Krupa wniósł oskarżenie przeciwko P. Bronclowi o pozbawienie wolności. Pawłowi Bronclowi wytoczono postępowanie karne. Doszło do rozprawy przed sądem, który skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia. Po wniesieniu apelacji, w grudniu 1927 r., sprawę przekazano do ponownego rozpatrzenia. Konsekwencją prowadzonej sprawy było zawieszenie burmistrza w urzędowaniu i wszczęcie przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego⁹.

Po wyborze P. Bronclą na posła Sejmu Śląskiego jego członkowie postanowili zawiesić wszelkie postępowania karne i dyscyplinarne na czas pełnienia przez obwinianego funkcji poselskiej. W czasie tej kadencji wpłynęły cztery wnioski o uchylenie immunitetu poselskiego. Władze prokuratorskie zwróciły się o zgodę do pociągnięcia przed sąd Wojciecha Korfatego, Wilhelma Prokopa, Bronisława Hagera oraz Otto Ochmanna. Były to sprawy z oskarżenia prywatnego. W trzech przypadkach dotyczyły obrazy i zniesławienia, w tym raz z pobiciem, oraz zaniżenia wymiaru podatku dochodowego¹⁰.

W latach 1935–1939 obowiązywały zmienione przepisy umożliwiające pociągnięcie posła do odpowiedzialności karnej. W nowej regulacji prawnej zgody Sejmu Śląskiego nie wymagały sprawy sądowe wszczęte przeciwko posłom obwinianym za przewinienia niezwiązane z pracami sejmowymi¹¹. Mimo tego do Komisji Regulaminowej trafiła sprawa o uchylenie immunitetu wobec posła Tadeusza Karczewskiego, którego objął akt oskarżenia afery Centralnej Targowicy w Mysłowicach. Za brak nadzoru urzędniczego pozwany ostatecznie został zawieszony w czynnościach burmistrza. Jednak posłowie nie zgodzili się na jego wystąpienie w roli oskarżonego. Ostatecznie w procesie T. Karczewski miał wystąpić w charakterze „świadka odwodowego”¹².

W przypadku innych oskarżonych posłów śląskich m.in. Pawła Golasia i Karola Gajdzika nie odnaleziono informacji o stanowisku Sejmu Śląskiego wobec ich oskarżenia.

⁸ Ibid., s. 216.

⁹ „Polonia” 1927, nr 262 z 2 X, s. 10; 1927, nr 336 z 7 XII, s. 8; 1927, nr 353 z 24 XII, s. 17.

¹⁰ C i a g w a, op.cit., s. 222–225.

¹¹ Ibid., s. 254.

¹² „Polonia” 1938, nr 4807 z 3 III, s. 5; 1938, nr 4825 z 23 III, s. 9.

Z OSKARŻENIA ORGANÓW PAŃSTWOWYCH

Do postawienia posła przed sądem wymagana była zgoda Sejmu Śląskiego na uchylenie immunitetu poselskiego. Rzadko sprawy przedstawiane przez prokuratora znajdowały zrozumieniu pozostałych członków parlamentu. Podczas I kadencji Sejmu Śląskiego pozytywną opinię wydano w przypadku Johanna Kowolla z niemieckiego klubu poselskiego¹³. Socjalista niemiecki i naczelny redaktor „Volkswille” postawiony został w stan oskarżenia za publikację kilku artykułów (m.in. 15 IX 1925 r. – *Das Urteil gegen Łańcucki*). W treści ich zauważono „wyraźną tendencją oszczerczego poniżania urzędów państwowych”. We wzmiankowanym artykule autor stał w obronie działacza komunistycznego skazanego na 3 lata ciężkiego więzienia. Johann Kowoll uznawał, że wyrok był zbyt surowy za „tak niewinne przewinienie” (uprawianie agitacji komunistycznej i nawoływanie do gwałtów). Na tej podstawie wnioskował, że „władze polskie stosują wszelkie środki, aby wytepić komunizm, unieszkodliwiając na tak długi czas najczynniejszych działaczy komunistycznych”. Sądom stawiał zarzut, że „stosują podwójną jurysdykcję, stosując za analogiczne przestępstwa członków organizacji prawicowych tylko lekkie kary”. Prokuratura dopatrzyła się w artykule tym „oszczerczego obniżania urzędów państwowych” i pociągnęła do odpowiedzialności sądowej autora i redaktora odpowiedzialnego gazety. W rozprawie sądowej przeprowadzonej 2 XI 1926 r. w Sądzie Powiatowym w Katowicach zespół poselski uznał oskarżonych winnych stawianych im zarzutów. Autora artykułu J. Kowolla skazano na 1 miesiąc, zaś redaktora odpowiedzialnego Józefa Helmrycha – na 2 tygodnie więzienia¹⁴.

Przypadek J. Kowolla oskarżonego przez prokuratora i osądzonego w okresie sprawowania mandatu poselskiego należał do rzadkości. Przeważnie sądy oddalały podobne wnioski. Władze państwowe musiały czekać do zakończenia kadencji z dochodzeniem prawdziwości zarzutów. Podobny los spotkał oskarżenie Otto Ulitza. W kwietniu 1926 r. postawiono mu zarzut utrzymywania łączności z niemiecką akcją szpiegowską, wykrytą na terenie polskiego Górnego Śląska. Wniosek prokuratora otrzymał pozytywną rekomendację Komisji Regulaminowej Sejmu Śląskiego dopiero w marcu 1927 r., kiedy posłowi postawiono zarzut fałszowania dokumentów mających ułatwić obywatelom polskim dezercję. Jednak podczas głosowania nad wnioskiem w czasie posiedzenia plenarnego przeważyły głosy przeciw przedstawicieli klubu niemieckiego i socjalistów polskich. Dopiero po rozwiązaniu kadencji I Sejmu Śląskiego, w lutym 1929 r., nastąpiło aresztowanie oskarżanego. Zatrzymany w areszcie śledczym przebywał tam przez kilka tygodni i zwolniony został za kaucją 75 tys. zł.

¹³ Ibid., s. 157.

¹⁴ „Polonia” 1926, nr 304 z 4 XI, s. 5.

Początkowo na takie rozwiązanie nie chciał się zgodzić sędzia śledczy. I tak traktowano aresztowanego odmiennie od innych więźniów. Uwagę na to zwróciła „Polonia” pisząc, że O. Ulitz w więzieniu polskim otrzymał specjalną celę, dostarczane mu były książki i gazety, zabrał się do pracy umysłowej. Redakcja zauważała odmienną w traktowaniu go w stosunku do losu pruskich więźniów politycznych, których ubierano w kitle więzienne, golono do skóry włosy, kazano lepić pudełka zwyczajem zbrodniarzy lub robić szczotki¹⁵. Relacja dziennika oddaje kierunek kształtowania opinii czytelników wobec tych wydarzeń. Przed orzeczeniem wyroku dla polskiej opinii publicznej oskarżony był już skazanym.

W procesie, rozpoczynającym się 27 VI 1929 r., O. Ulitz odpowiadał z wolnej stopy. O obronę zwrócił się do posła Hermana Liebermana, który ostatecznie zrzekł się tej roli. Jako powód decyzji podał swoje zaangażowanie w procesie byłego ministra Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Na rozprawach wśród świadków występowali też niedawni ślascy posłowie, np. ze strony niemieckiej Eugeniusz Franz, wiceprezes Volksbundu¹⁶. W pierwszej instancji sąd uznał O. Ulitz za winnego zarzutów. Oskarżony został skazany na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i zawieszeniem kary na 2 lat oraz poniesienie kosztów sądowych w wysokości 200 zł. W uzasadnieniu wyroku stwierdzono, „że zastosowano niski wymiar kary, gdyż oskarżony nie jest dotąd karany, a czyn popełnił z miłości dla swych współrodaków a nie dla zysku”¹⁷. obrońcy O. Ulitz odwołali się do Sądu Apelacyjnego, który uniewinnił oskarżonego. Współcześnie ów wyrok uznaje się za przejaw „niezawisłej działalności polskiego sądownictwa”¹⁸.

Nie tylko proces O. Ulitz stawiał posłów prawników przed egzaminem z niezawisłości. W roku 1927 W. Korfanty odwołał się do Sądu Marszałkowskiego, szukając oczyszczenia z zarzutów stawianych mu przez prorządowych dziennikarzy. Obronę jego prowadził tam poseł Adam Pragier. Jednak z wyrokiem nie chciał się pogodzić. Pisząc do przewodniczącego Stanisława Thugutta stwierdzał, że Sąd Marszałkowski pominął jego motywy, przez co uważał się za osobę skrzywdzoną wyrokiem. Dlatego zapowiadał wniesienie sprawy zbadania motywów swego postępowania przez Sąd Obywatelski¹⁹.

Rozwiązanie Sejmu Śląskiego ułatwiło aresztowanie Wojciecha Korfatego, na uchylenie immunitetu poselskiego nie godzili się bowiem posłowie o tym decydujący. W komentarzu do tego wydarzenia „Polonia” zauważała, że uwięzienie posła nastąpiło z naruszeniem przepisu Konstytucji o nietykalności posel-

¹⁵ „Polonia” 1929, nr 47 z 17 II, s. 8.

¹⁶ „Polonia” 1926, nr 94 z 4 IV, s. 19; 1927, nr 103 z 14 IV, s. 3; 1929, nr 1889 z 19 VI, s. 6.

¹⁷ „Polonia” 1929, nr 1726 z 27 VII, s. 9.

¹⁸ J. Fałkowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2000, s. 273.

¹⁹ „Polonia” 1927, nr 332 z 3 XII, s. 1.

skiej. Wojciech Korfanty zatrzymany został bowiem o 8.45, a dopiero o 10.20 czyli po upływie przeszło 1,5 godziny, do kancelarii sejmowej doręczono dekret o rozwiązaniu Sejmu Śląskiego²⁰.

PRZED SĄDEM MARSZAŁKOWSKIM

Posłowie mogli dochodzić zadośćuczynienia swych krzywd przed sądem marszałkowskim. Większość takich przypadków, w którym uczestniczyli posłowie śląscy, miała miejsce podczas I kadencji ciał parlamentarnych. Największy rozgłos zyskiwały posiedzenia Sądu Marszałkowskiego Sejmu RP odbywające się na wniosek posła Wojciecha Korfanteo. Pierwszą sprawą było odwołanie się do tej instancji Jana Szuścika, który bronił się przed zarzutami ks. Eugeniusza Brzuski. Wniosek trafił do sejmowej komisji regulaminowej. Jednak jej członkowie na posiedzeniu w dniu 16 II 1924 r. nie zdołali uzgodnić stanowiska. Wiktor Rumpfeld proponował przeprowadzenie sprawy przed sądem honorowym. Toteż prośbę Jana Szuścika przekazano do rozważenia członkom Konwentu Seniorów. W ich gronie 27 II 1924 r. przedstawiciel Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego (ChZL) Edward Rybarz proponował przychylenie się do podjęcia postępowania. Sugerował, aby w skład Sądu Marszałkowskiego powołano posła Józefa Macheja z PPS, Franciszka Obrzuta z Narodowej Partii Robotniczej (NPR), Stanisława Janickiego z ChZL oraz Eduarda Panta z Klubu Niemieckiego²¹. W dokumentach sejmowych brak informacji o dalszych losach sprawy.

W roku 1925 W. Fojkis zgłosił zamiar wniesienia do Sądu Marszałkowskiego sprawę ataków, jakie wobec jego osoby przeprowadził poseł J. Biniszkie-wicz podczas posiedzenia plenarnego Sejmu Śląskiego²².

Rok później Michał Kwiatkowski, poseł na Sejm RP, wezwał przed Sąd Marszałkowski posła Alojzego Kota. Treścią oskarżenia stały się zarzuty przedstawione posłowi 30 III 1926 r. w czasie obrad plenarnych Sejmu RP. Stwierdzono tam, że M. Kwiatkowski „miał osobisty interes w uchwaleniu ustawy o popieraniu przemysłu cynkowego”. Okazją do takiego stwierdzenia był komentarz do wyników rozmów delegacji śląskiej z przedstawicielami rządu polskiego w sprawie ustawy przygotowywanej w Sejmie RP. Autor zarzutów stwierdził, że poseł klubu ChD miał mu powiedzieć, iż „stracę wszystkie moje pieniądze”, drugi raz „że byłbym osobiście poszkodowany, gdyby projekt ten

²⁰ „Polonia” 1930, nr 2147 z 27 IX, s. 1.

²¹ Protokół z 16 II 1924 r. Komisji Regulaminowej Sejmu Śląskiego – Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Sejm Śląski, sygn. 738, k. 29; Protokół z 27 II 1924 r. Konwentu Seniorów Sejmu Śląskiego – ibid., sygn. 736, k. 19.

²² „Polonia” 1925, nr 354 z 31 XII, s. 6.

nie przeszedł”. Michał Kwiatkowski zwracał uwagę na odmiennosc form przypisywanych mu wypowiedzi. Stąd stwierdzał, oświadczenia te nie mogły być dosłownym powtórzeniem jego słów. Na łamach „Polonii” wyjaśniał:

„Zarówno premier p. Skrzyński do delegacji sejmowej, która u niego była, jak p. minister Zdziechowski podkreślili, że cała Polska traci przez nie uchwalanie tej ustawy, a większość Sejmu, uchwalając ją, pogląd ten widocznie podzieliła. Inwestowanie bowiem 10 000 000 dolarów w przemysł cynkowy ma dać Polsce rocznie jeszcze 50 mln złotych dewiz z eksportu, a kilka tysiącom bezrobotnych pracę. Cała przeto «wina» moja w tej sprawie polegała na tem, że zbyt wielkie miałem zaufanie do inteligencji p. [Alojzego – W. M.] Kota”²³.

Brak dokumentacji ponownie nie pozwala na ustalenie toku procesu przed Sądem Marszałkowskim.

Najgłośniejszą jednak była sprawa W. Korfatego przed Sądem Marszałkowskim Sejmu RP. Po przewrocie majowym przywódca śląskiej chadecji stał się przedmiotem wielu oskarżeń piłsudczyków, toteż sam zwrócił się o rozpatrzenie zarzutów przed Sądem Marszałkowskim. Zespół sędziowski miał ustosunkować się do zastrzeżeń natury finansowej (działania na szkodę Skarbu Państwa, Banku Śląskiego) oraz moralnej (pobieranie subsydiów ze źródeł niezgodnych z charakterem polskiego posła i publicysty)²⁴. Ostatni zarzut był szczególnie mocno akcentowany przez prasę sanacyjną w związku z funduszami, jakie „Polonii” udzielał Górnośląski Związek Przedsiębiorców Górniczo-Hutniczych, zrzeszający przeważnie przedstawicieli niemieckiego kapitału. Występujący w charakterze sędziów posłowie (Stanisław Thugutt z PSL „Wyzwolenie”, Adam Pragier z PPS i Leon Żółtowski z Klubu Chrześcijańsko-Narodowego) świadomymi byli pozamerytorycznych przyczyn, które doprowadziły do konieczności podjęcia przez nich obowiązku rozstrzygnięcia sprawy. Uczestniczyli w postępowaniu o wyraźnych cechach procesu politycznego. Oskarżyciele znaleźli sposób zobiektywizowania przyczyn, którymi zamierzano uzasadnić powody zwalczania poszerzania wpływów przeciwnika w społeczeństwie. Świadomość tych motywów znana była nie tylko składowi sędziowskiemu, ale i poselskiemu, bowiem przed trybunałem nie wystąpił żaden z posłów Sejmu Śląskiego ani też Sejmu RP. Koronnym świadkiem oskarżenia był natomiast wojewoda śląski, Michał Grażyński²⁵.

Niesatysfakcjonujący W. Korfatego wyrok rozczarował członków jego partii, którzy poczuli się zwolnieni od zasady lojalności. Na tym tle doszło do rozłamu chadecji. Na Górnym Śląsku secesjonistom przewodził poseł Sejmu

²³ „Polonia” 1926, nr 94 z 4 IV, s. 7.

²⁴ Z. L a n d a u, B. S k r z e s z e w s k a, *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty*, Katowice 1964, s. 3–4; M. O r z e c h o w s k i, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 301.

²⁵ L a n d a u, S k r z e s z e w s k a, op.cit.

Śląskiego – Stanisław Janicki, a w kraju przeciwko W. Korfantemu wystąpił prezes poselskiego Klubu ChD w Sejmie RP – Józef Chaciński²⁶.

Sentencja wyroku Sądu Marszałkowskiego nie usatysfakcjonowała inicjatora jego zwołania. W dniu 2 XII 1927 r. W. Korfanty wystosował list do posła S. Thugutta, w którym stwierdzał, że Sąd Marszałkowski wyrządził mu krzywdę przez pominięcie motywów jego postępowania. Jednocześnie zawiadamiał, że odwoła się do innego Sądu Obywatelskiego²⁷. Oskarżenia przedstawione przed Sądem Marszałkowskim znalazły zakończenie dopiero w czerwcu 1939 r. przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach. W rozprawie przeciw Związkowi Górniczo-Hutniczemu sędziowie uznali roszczenia W. Korfanteo o zapłacenie podatku należnego władzom skarbowym oraz zwrot podatku zapłaconego przed laty przez niego w imieniu pozwanego przedsiębiorstwa²⁸.

Sprawa przewodniczącego śląskiej chadecji przyćmiła inne procesy toczące przed sądami marszałkowskimi. Z rzadka stawali tam kolejni Górnolślacy. Wyjątkiem był senator śląskiej sanacji, Alojzy Pawelec. Po jednym z wystąpień w Senacie RP stawał przed właściwym dla Senatu organem rozjemczym. Dnia 4 III 1932 r. podczas obrad wyższej izby zarzucił przywódcom mniejszości niemieckiej w Polsce, że przemilczają fakt antypolskiego terroru w Niemczech. Ich postępowanie wyjaśniał stwierdzeniem, że gdyby tego nie czynili, Berlin cofnąłby im subwencje. Senatorów dr. Eduarda Panta i Augusta Utte, członków niemieckiego klubu parlamentarnego dotknęły słowa: „Jeżeli oni tego nie robią,

²⁶ Orzechowski, op.cit., s. 307–309. Dziennikarze, którzy zaufali S. Janickiemu zawiedli się, gdyż w ciągu dwóch lat zbankrutowało założone przez niego pismo „Prawda”. Jeden z dawnych redaktorów „Polonii” wytoczył mu proces przed sądem kupieckim w Katowicach. Stanisław Nogaj domagał się odszkodowania za zerwanie kontraktu. W trakcie rozpoznania sprawy sąd kupiecki odkrywał szczegóły zawilej intrygi, w której główną rolę odgrywał pozwany, ostatecznie uznając siebie za niekompetentnego do postawienia orzeczenia – „Wydawca” Janicki przed sądem, „Polonia” 1928, nr 208 z 29 VII.

²⁷ „Polonia” 1927, nr 332 z 3 XII, s. 1.

²⁸ Na krótko przed wyborami w 1935 r. rozeszła się pogłoska, że W. Korfanty ma zostać aresztowany w związku z rzekomo popełnionym oszustwem na szkodę Związku Górniczo-Hutniczego. Wojciech Korfanty, mając za sobą Brześć, uległ namowom przyjaciół politycznych i w kwietniu 1935 r. wyjechał za granicę. Wkrótce potem wystąpił do prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach z wnioskiem o umorzenie śledztwa, przedstawiając dowody, iż zarzuconego mu czynu nie mógł się dopuścić. Wniosek ten nie został przez prokuratora rozpatrzony. Wobec tego pismem z 23 VII 1935 r. wniósł przez swoich pełnomocników procesowych adwokatów J. Mildnera i Mroczkowskiego o wszczęcie śledztwa w myśl art. 264 k.p.k. Sędzia okręgowy śledczy w Katowicach postanowieniem z 3 VIII 1935 r. oddalił wniosek pełnomocników W. Korfanteo. Wobec powyższego pismem z 13 IX 1935 r. W. Korfanty ponowił wniosek o wszczęcie śledztwa. Tym razem też postanowienia z 23 X 1935 r. odmówił sędzia śledczy wnioskowi, gdyż nie zaszyły żadne nowe okoliczności uzasadniające zmianę pierwszego postanowienia. Wobec czego 31 X 1935 r. wniósł zażalenie do Sądu Okręgowego w Katowicach. Śledztwa jednak też nie wszczęto. Pismem z 17 II 1937 r. do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Katowicach wniósł W. Korfanty o dopuszczenie dalszych dowodów. Wniósł powództwo cywilne, w którym dochodził swych praw – „Polonia” 1939, nr 5274 z 21 VI, s. 4.

bo robić nie mogą; Berlin nie dałby im subwencji”. Stały się one argumentem wystąpienia ich do marszałka Senatu z prośbą o zwołanie Sądu Marszałkowskiego. Sprawa Pawelec–Utta na jego wokandzie stała 17 V 1932 r. Sądowi przewodniczył superarbiter senator Juliusz Makarewicz, jako obrońca A. Pawelca występował senator Józef Wielowieyski, adwokatem senatora E. Panta i senatora A. Utty był ukraiński senator Julian Pawlykowski. Połowicznie udało się pozwanemu przeprowadzenie dowodu prawdy. Sąd przyjął, że Volksbund, w którym senator E. Pant odgrywał poważną rolę, otrzymał bezpośrednio lub pośrednio subwencje od osób lub organizacji, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej. Uznano też, że działalność tych osób lub organizacji może uchodzić za polityczną. Wobec tego Sąd Marszałkowski przyjmuje, że dowód prawdy przeprowadzony przez senatora A. Pawelca w zupełności udał się w stosunku do senatora E. Panta. Nie powiodło się to w przypadku senatora A. Utty. W sentencji wyroku stwierdzano, że zarzut „odnosi się generalnie do tego odłamu mniejszości niemieckiej, która pozostaje w ścisłym związku z organizacjami kulturalno-społecznymi, otrzymującymi poparcie moralne i materialne od osób i instytucji znajdujących się za granicą”. Sędziowie konstatowali: „nie widzi Sąd powodu do uznania winy sen.[atora] Pawelca w stosunku do sen.[atora] Utty, ze względu na brak subiektywnego zawinienia”²⁹.

OSKARŻENIA PRYWATNE POSŁÓW

Przez pierwsze kilka lat funkcjonowania parlamentów rzadko kiedy na łamy śląskiej prasy docierała wiadomość o korzystaniu w obronie honoru z pomocy prawników przez posłów śląskich. Immunitet poselski chronił posła przed odpowiedzialnością sądową. Jednak nie pozbawiał go możliwości pozywania przed sąd innych osób. Skalę oskarżeń wynikających z naruszenia praw osób trzecich przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Niektóre prywatne procesy sądowe parlamentarzystów śląskich II Rzeczypospolitej

Lp.	Nazwiska posłów w procesach sądowych uczestniczących jako		Inni oskarżeni	Data oskarżenia	Przedmiot oskarżenia
	oskarżyciel	oskarżony			
1	2	3	4	5	6
1.	W. Korfanty	–	„Gazeta Robotnicza”	III 1924	oszczerstwo
2.	M. Grajek	–	A. Biskupowa	VI 1925	oszczerstwo

²⁹ „Polonia” 1932, nr 2947 z 21 XII, s. 2.

cd. tab. 1

1	2	3	4	5	6
3.	W. Korfanty	K. Grzesik, przew. ZPŚl.	-	VIII 1925	oszczerstwo
4.	W. Bobek		Biegański, red. odp. „Dziennika Cieszyńskiego”	II 1926	zniewaga w prasie
5.	K. Mathea, ks.	-	H. Sławik, red. odp. „Gazety Robotniczej”	IV 1926	obmowa i zniewaga
6.	W. Korfanty	-	J. Benek	VIII 1926	zniewaga w prasie
7.	-	I. Gwóźdź	-	X 1926	łapownictwo
8.	K. Mathea, ks.	-	F. Kupilas	XI 1926	obmowa
9.	J. Biniszkievicz	K. Borys i J. Wiechuła	-	1927	oszczerstwo
10.	W. Korfanty	-	E. Modzelewski, reżyser filmowy	VI 1927	obmowa
11.	W. Korfanty	-	J. Tatarczyk, b. red. odp. „Gońca Śląskiego”	VI 1927	obraza w prasie
12.	J. Biniszkievicz	-	red. odp. „Polonii”	VI 1927	obraza w prasie
13.	I. Gwóźdź, B. Szymkowiakówna, T. Węgrzyk, S. Janicki	-	Marchwicki, red. „Nowin”	VII 1927	oszczerstwo prasowe
14.	W. Korfanty	-	Makoszowy, red. „Polski Zachodniej”	X 1927	obraza w prasie
15.	W. Korfanty		-	XI 1927	obraza w prasie
16.	K. Grzesik	W. Sosiński	Cz. Chmielewski	III 1928	obraza w prasie
17.	K. Grzesik	-	Kasperowicz red. „Polonii”	V 1928	oszczerstwo prasowe
18.	-	W. Motyka	ks. R. Adamek	XI 1928	zniesławienie
19.	W. Korfanty	S. Janicki	-	II 1929	obmowa
20.	W. Dąbrowski	W. Tempki	-	II 1929	rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości
21.	W. Korfanty	-	red. „Kuriera Porannego” i „Głosu Prawdy”	III 1929	oszczerstwo prasowe
22.	P. Pronobis, b. poseł	-	J. Dreyza, dyrektor Banku Ludowego	III 1929	zniesławienie
23.	W. Korfanty	-	red. odp. „Głosu Prawdy” i „Kuriera Porannego”	V 1929	zniesławienie
24.	-	J. Biniszkievicz	Rindenstein	IX 1929	zniewaga i uraz cielesny

cd. tab. 1

1	2	3	4	5	6
25.	W. Korfanty	S. Janicki, b. poseł	–	X 1929	oszczerstwo prasowe
26.	–	I. Gwóźdź, b. poseł	–	X 1929	oszustwo, niegospodarność
27.	–	W. Motyka, b. poseł	–	XII 1929	21 spraw prasowych
28.	–	B. Hager	Bocheński	II 1930	zniesławienie
29.	–	B. Hager	–	II 1930	zniesławienie wojewody M. Grażyńskiego
30.	B. Bałtyk	–	red. „Kattowitzer Zeitung”	IV 1931	oszczerstwo prasowe
31.	–	P. Kempka, P. Broncel	Markiton	III 1930	rozszerzanie informacji wywołujących pogardę dla „urzędów państwowych”
32.	W. Korfanty	–	Skrodzki, b. odp. red. „Gazety Śląskiej”	VI 1930	oszczerstwo prasowe
33.	W. Korfanty	J. Witczak	–	IX 1930	oszczerstwo
34.	J. Witczak	W. Korfanty	–	IX 1930	fałszowanie weksli
35.	M. Kujawska	–	ks. J. Brandys	X 1930	oszczerstwo prasowe
36.	M. Grajek i A. Kot	–	red. „Deutscher Bergarbeiterverbandu”	X 1930	oszczerstwo
37.	J. Syska	–	red. odpow. „Polonii”	XI 1930	oszustwo
38.	–	W. Fojkis	–	VII 1931	nadużycia gospodarcze
39.	F. Długiewicz	W. Korfanty	–	VII 1931	obraza w publikacji „Marzenia i zdarzenia”
40.	J. Karkoszka	–	Z. Wójcikiewicz	II 1932	obmowa
41.	K. Grzesik	–	red. odp. „Polonii”	1932	obmowa
42.	E. Gajdas	–	Skrzypczak, red. odp. „Polonii”	II 1932	zniewaga
43.	J. Karkoszka	–	Z. Wójcikiewicz	II 1932	oszczerstwo
44.	A. Kocur	–	red. odp. „Polonii”	III 1932	oszczerstwo
45.	J. Szuścik	–	R. Sołowski, ogrodnik Zakładu Wych. w Cieszynie	IV 1932	sprzeniewierzenie
46.	M. Grajek	–	A. Kaczmarek	IV 1932	oszczerstwo
47.	M. Grajek	–	J. Magdziej	IV 1932	oszczerstwo

cd. tab. 1

1	2	3	4	5	6
48.	M. Grajek	–	A. Maślanka	IV 1932	oszczerstwo
49.	E. Kwiatkowski	Horodyński, senator	–	II 1933	oszczerstwo
50.	S. Janicki, b. poseł	–	Firlow	IX 1933	sprzeniewierzenie
51.	J. Karkoszka	–	Rozsypl	XII 1933	oszczerstwo
52.	K. Grzesik	–	W. Radlicz	V 1935	oszczerstwo
53.	S. Kapuściński, J. Witczak, ... i W. Przedpelski	–	W. Radlicz	VI 1935	oszczerstwo
54.	L. Piechoczek	B. Baldyk, b. poseł	–	XII 1935	obmowa
55.	–	B. Baldyk, b. poseł	żona Baldyka	XII 1935	oszczerstwo
56.	–	S. Ligoń	–	I 1936	A. Kubiczek – prawa autorskie
57.	–	T. Karczewski	miasto Mysłowic przeciw dyrektorom Centralnej Targowicy	III 1936	niegospodarność
58.	–	R. Wiesner	W. Schneider	VII 1936	zniewaga
59.	S. Mackiewicz	E. Kwiatkowski	–	VII 1936	zniesławienie
60.	F. Fessera i S. Ka- puściński	–	red. odp. „Śląskiego Kuriera Porannego”	XI 1936	oszczerstwo
61.	A. Olszewski	–	red. „Polonii” i „Ku- riera Wieczornego”	III 1937	obmowa w prasie
62.	–	I. Gwóźdź	–	VI 1937	oszustwo
63.	W. Przedpelski	–	W. Radlicz	III 1938	oszczerstwo
64.	R. Jarczyk, b. poseł	–	P. Dziewiorow, I. Tyrolow, A. Jaryńczyk i ks. Wiencek	II 1939	zniewaga
65.	W. Korfanty, b. poseł	–	Związek Górniczo- Hutniczy	III 1939	zapłacenie podatku

Ź r ó d ł o: „Gazeta Robotnicza” 1924, nr 72 z 27 III, s. 2; „Polonia” 1925, nr 159 z 14 VI, s. 4; 1925, nr 210 z 5 VIII, s. 5; 1926, nr 54 z 24 II, s. 4; 1926, nr 219 z 11 VIII, s. 6; 1926, nr 304 z 4 XI, s. 5; 1927, nr 173 z 255 VI, s. 8; 1927, nr 192 z 15 VII, s. 7; 1928, nr 88 z 28 III, s. 7; 1928, nr 130 z 11 V, s. 8; 1929, nr 1551 z 21 II, s. 6; 1929, nr 1671 z 1 VI, s. 8; 1929, nr 1598 z 17 III, s. 12; 1929, nr 1608 z 27 III, s. 7; 1929, nr 1804 z 13 X, s. 11; 1929, nr 1815 z 24 X, s. 8; 1930, nr 2146 z 26 IX, s. 8; 1931, nr 2352 z 25 IV, s. 9; 1932, nr 2645 z 17 II, s. 6; 1932, nr 2655 z 28 II, s. 10; 1933, nr 2986 z 31 I, s. 8; 1933, nr 3313 z 31 XII, s. 16; 1935, nr 4005 z 5 XII, s. 8; 1936, nr 4218 z 12 VII, s. 1; 1936, nr 4333 z 5 XI, s. 8; „Polska Zachodnia” 1938, nr 82 z 24 III, s. 10; J. C i a g w a, *Immunitet parlamentarny posłów Sejmu Śląskiego w latach 1922–1939. Regulacja prawna i praktyka*, Katowice 1992, s. 143–145; W. M u - s i a l i k, *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*, Opole 1999, s. 77.

Z chwilą uznania sytuacji za zagrażającą dobremu imieniu posła sięgano po argument wyroku sądowego. W pierwszym rzędzie korzystał z tego W. Korfanty. W marcu 1924 r. na wokandę I Izby Karnej w Katowicach wniósł przeciwko „Gazecie Robotniczej” zarzut o obrazę zawartą w artykule *Co robi p. Korfanty*. Dziennik za łódzkim „Kurierem Wieczornym” informował tam, że powód, jako wicepremier, w Hotelu Europejskim spotykał się z Żydówkami, i „płacił sute rachunki wynoszące setki milionów”. Obie prasowe notatki stały się przedmiotem rozpraw sądowych. Katowicki prokurator zażądał zasądzenia redaktora odpowiedzialnego gazety na 2 tygodnie więzienia. Sędzia z określeniem wyroku postanowił poczekać do orzeczenia sądu łódzkiego³⁰. Po tej informacji wiadomości bieżące „odsunęły” zainteresowanie procesem, prasa do niej nie powróciła.

Dziennikarzy zajęły nadużycia finansowe posłów będących członkami spółdzielni mieszkaniowych, które korzystały z subwencji rządowych. Konieczność wyjaśnienia sprawy była pochodną postawienia zarzutu wzięcia 1 tys. dolarów od banku polsko-włoskiego przy rozdziale mieszkań w Katowicach. Posądzony o łapówkarstwo W. Czapliński oskarżył o oszczerstwo Jana Piechulka i Jana Brzeskota, którzy problem pierwsi przedstawili dr. Alfonsowi Górnikowi, prezydentowi miasta Katowic. W procesie powoda reprezentował Konstanty Wolny, marszałek Sejmu Śląskiego. Wśród świadków wystąpili Józef Biniszkievicz i Edward Rybarz, także posłowie tego Sejmu. Wyrok sądu nie był jednoznaczny. Sprawę dolarową sędzia uznał za plotkę; jednego z oskarżonych J. Piechulka uwolnił od zarzutu, drugiego – J. Brzeskota skazał na 100 zł grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu³¹.

Orzeczony wyrok sprawy nie zakończył, gdyż posłowie na forum Sejmu Śląskiego powołali do życia specjalną komisję sejmową dla zbadania sposobu zużycia funduszy wydanych przez spółdzielnie budowlane przeznaczonych na budowę domów dla uchodźców. Wówczas okazało się, że niektóre z nich budowały pozanormatywne domy, które później zajęli niektórzy posłowie³². Do opinii publicznej docierały niektóre z tych zarzutów w prasowych sprawozdaniach z posiedzeń plenarnych. Chociaż personalnie ujawniono tylko nieuprawnione wzbogacenie się Stanisława Janickiego i Józefa Biniszkievicza, z których ostatni miał przejąć domek z garażem o powierzchni 150 m², to zbułwersowani czytelnicy zarzut przenosili na innych członków śląskiego parlamentu³³. Tak powstawała sądowa sprawa prezesa NPR przeciw gospodyni domowej z Brzozowic.

³⁰ „Gazeta Robotnicza” 1924, nr 72 z 27 III, s. 2.

³¹ „Gazeta Robotnicza” 1924, nr 259 z 11 XI, s. 2.

³² „Polonia” 1925, nr 125 z 8 V, s. 3.

³³ „Polonia” 1925, nr 125 z 8 V, s. 3; 1925, nr 157 z 12 VI, s. 5.

W czerwcu 1925 r. Michał Grajek, jako prezes NPR, wniósł do sądu pozew o ukaranie Agnieszki Biskupowej, gospodyni z Brzozowic, za to, że na zebraniu publicznym, opierając się na informacjach prasowych, stawiała posłom NPR zarzut, że z pieniędzy rządowych przeznaczonych na cele społeczne budovali sobie wille. Oskarżona – w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa Polek, którego była członkinią, a także z adwokatem Włodzimierzem Dąbrowskim – zdecydowała się przeprowadzić dowód prawdy przed Sądem Powiatowym w Królewskiej Hucie³⁴. W trakcie rozprawy odwoływano się do 31 artykułu Konstytucji, który odrzucał możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności karnej „za powtarzanie lub stwierdzenie tego co było przedebatowane orzekając w sejmie, w komisjach [sejmowych]”. Jednocześnie domagano się wezwania na świadków dr. Kazimierza Rakowskiego i Teodora Węgrzyka, jako członków sejmowej Komisji Rewizyjnej. Trybunał odmówił prośbie obrońcy, a oskarżoną skazał na 15 zł grzywny³⁵. Płonnymi okazały się oczekiwania wniesienia sprawy do wyższej instancji.

Dwa miesiące później, poseł Włodzimierz Dąbrowski reprezentował posła Wojciecha Korfantego przy próbie oskarżenia Karola Grzesika. Obwiniany usiłował wcześniej pociągnąć do odpowiedzialności sądowej przywódcę śląskiej chadecji. Oskarżenie dotyczyło treści odezwy zawierającej zarzuty wobec działalności gospodarczej Związku Powstańców Śląskich. Brak zgody Sejmu Śląskiego na uchylenie immunitetu poselskiego odroczył rozpoczęcie obu procesów sądowych do czasu wygaśnięcia mandatu poselskiego³⁶. Ostatecznie sprawy nie trafiły na wokandę sądową, a w późniejszym okresie powracały w ferworze walki politycznej między sanacją i chadecką opozycją antyrządową³⁷.

Wokanda sądowa ujawniała istniejące kontrowersje, które mogły zagrozić pozycji liderów. W sierpniu 1925 r. newralgicznym problemem stało się zaspokojenie ekonomicznych potrzeb uchodźców śląskich. Wysiłki podejmowane ze strony rządu i władz lokalnych nie zadowalały oczekiwań osób zainteresowanych. Narastające napięcia prowadziły do szukania osoby winnej ujawnianych nieprawidłowości. Zarzuty skierowano wobec prezesa Związku Uchodźców Śląskich ks. Karola Mathei, członka poselskiego klubu chadecji w Sejmie Śląskim³⁸. Przed sąd sprawa trafiła po artykule pt. *Z bagna gospodarki chadeckiej*, opublikowanym 8 VIII 1925 r. na łamach „Gazety Robotniczej” (nr 179). Autor publikacji zarzucał księdzu, że nigdy nie był Polakiem, jako uchodźca

³⁴ „Polonia” 1925, nr 159 z 14 VI, s. 4; 1925, nr 162 z 17 VI, s. 6.

³⁵ „Polonia” 1925, nr 210 z 5 VIII, s. 5.

³⁶ „Polonia” 1925, nr 232 z 28 VIII, s. 7.

³⁷ *Pretensje Skarbu Państwa do posła Karola Grzesika*, „Polonia” 1929, nr 1668 z 29 V; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy 1921–1939*, Wrocław–Warszawa 1990, s. 90.

³⁸ W. Musialik, H. Olszár, *Uchodźcy z terenów państwa niemieckiego w województwie śląskim*. W: *Goczałkowice Zdrój. Dawniej i dziś. Na tle dziejów regionu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej 7 VI 1996 r.*, Goczałkowice Zdrój 1997, s. 19.

występował w interesie, a także protegował niedoszłego męża swej siostry, który po zdefraudowaniu 10 tys. zł uciekł do Niemiec³⁹. Oskarżający przy formułowaniu zarzutów mógł korzystać z archiwum gazety, która w trzy lata wcześniej odnotowała podobne zarzuty stawiane kapłanowi przez parafię w Sobiszowicach. W roku 1922 przed niemieckim sądem w Gliwicach postawiono mu wówczas zarzut sprzeniewierzenia pieniędzy z kasy kościelnej. W trakcie rozprawy stawiano kwestie postawy narodowej oskarżonego, którego działalność w Brandenburgii uznawano za przejaw postępowania germanizatora⁴⁰.

Po publikacji z 1925 r. ks. Karol Mathea oskarżył o obmowę i zniewagę Henryka Ślawika, redaktora odpowiedzialnego „Gazety Robotniczej”. W charakterze świadków na rozprawę powołano kilku posłów Sejmu Śląskiego. W imieniu oskarżonego występował Józef Machej, Józef Biniszkiewicz i Wiktor Rumpfeld z poselskiego klubu socjalistów, krytykując ks. K. Matheę za działalność w Związku Uchodźców. W imieniu powoda występował chadecki wówczas poseł, mecenas W. Dąbrowski z klubu ChD, który podkreślał polityczne tło oskarżeń. Sąd uznał obwinianego winnym zarzucanych mu czynów i skazał go na 1 miesiąc więzienia. W motywacji wyroku stwierdzano, że nie zdołano dowieść prawdziwości oskarżeń postawionych w artykule, zwłaszcza antypolskiego usposobienia kapłana, ani też materialistycznych powodów jego działalności społecznej⁴¹. Z sądowego uzasadnienia wynika, że prawnicy podjęli się oceny subiektywnych wartości niewymiernych (imponderabiliów), nie zaś konkretnego zarzutu np. o nepotyzm.

Podobną taktykę obrony zastosowano też w sprawie z powództwa prywatnego W. Korfantego przeciwko Jakubowi Benekowi, robotnikowi z Zawodzia. Poseł za oszczerce uznał treść artykułu pt. *Nasza ankieta o bezrobociu*, zamieszczonego w nr 297 „Gońca Śląskiego” z 1 XII 1925 r. Jakub Benek przedstawił tam przywódcę śląskiej chadecji jako głównego sprawcę ówczesnego bezrobocia na Górnym Śląsku. Według autora publikacji dawny komisarz plebiscytowy zdradził klasę robotniczą, występując w obronie wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku. Wojciecha Korfantego oskarżono o podjęcie współpracy z niemieckimi kapitalistami, z którymi „zaczął kuć nowe kajdany na polskiego robotnika, na polski lud i dzięki tej robocie nad Polską zawisło niebezpieczeństwo czwartego rozbioru”⁴².

Argumenty podniesione przez autora artykułu łatwo połączyć z memoriałem „Polityczne podłoże przesilenia gospodarczego na Górnym Śląsku”, przygotowanym w połowie 1924 r. przez działaczy Związku Obrony Kresów Zachodnich. Wówczas nie padły konkretne nazwiska, a tylko ogólne przykłady zarzu-

³⁹ „Polonia” 1926, nr 104 z 16 IV, s. 6.

⁴⁰ „Gazeta Robotnicza” 1922, nr 221 z 29 IX, s. 2.

⁴¹ „Polonia” 1926, nr 104 z 16 IV, s. 6.

⁴² „Polonia” 1926, nr 219 z 11 VIII, s. 6.

cające „wpływowym czynnikom państwowym, zaangażowanym materialnie w wielkim przemyśle śląskim” negatywne oddziaływanie na gospodarczy rozwój województwa śląskiego. I tak ustąpienie W. Korfatego z Rady Nadzorczej w „Skarbofermie”⁴³, mogło zostać odczytane jako przyznanie się do ponoszenia chociaż części odpowiedzialności. Niezamierzonym tego potwierdzeniem stał się proces W. Korfatego przeciwko J. Benekowi. Podczas rozprawy 9 VIII 1926 r. w Sądzie Powiatowym w Katowicach oskarżyciel proponował odstąpienie od żądania ukarania oskarżonego, jeżeli ten podpisze deklarację z wyrazami ubolewania za wyrządzoną zniewagę. Jednak J. Benek nie przystał na takie rozwiązanie. Występujący w imieniu W. Korfatego mecenas W. Dąbrowski przypomniał zasługi byłego komisarza plebiscytowego; on sam potwierdził, iż „swego czasu rzeczywiście starał się uratować wielki przemysł śląski, gdyż przewidywał, że nastąpi w przeciwnym razie bezrobocie, lecz ratując przemysł od upadku, ratował też liczne rzesze bezrobotnych od głodu”. W rozprawie autorytet znanego działacza postawiony został na szali przeciwko rozczarowaniu jego wyborcy. Sąd po naradzie uznał autora artykułu winnym i skazał go na zapłacenie grzywny w wysokości 50 zł z zamianą na 10 dni aresztu w razie jej niezapłacenia oraz poniesienie kosztów sądowych. Ponadto upoważniono oskarżyciela do ogłoszenia wyroku w „Polonii”, „Gońcu Śląskim”, „Polaku” i „Rzeczpospolitej”⁴⁴. Przedstawiciele sprawiedliwości stali się rzecznikami autorytetu politycznego.

Etyczność gospodarczej działalności posła stawiała się także później przedmiotem oskarżeń. W większości inspirowali je rzecznicy obozu sanacyjnego. Broniąc się przez tymi zarzutami W. Korfanty odwoływał się do opinii sądowej. Jedną z kolejnych takich rozpraw miała miejsce 30 V 1929 r. przed Sądem Grodzkim w Katowicach. O zniesławienie posła W. Korfatego obwiniano redaktorów odpowiedzialnych warszawskich pism sanacyjnych: „Głosu Prawdy” i „Kurier Porannego”, którzy przedrukowali oskarżenia rzucone przez posła PSL „Piast”, Jana Szuścika przeciwko chadeckiemu działaczowi podczas plenarnego posiedzenia Sejmu Śląskiego. Oskarżano W. Korfatego o to, że miał żądać 10–15% uposażeń miesięcznych od Polaków, których protegował na stanowiska w przemyśle górnośląskim. Autor tego zarzutu wezwany przed sądem, nie umiał przed sejmową komisją wskazać wiarygodnego źródła swych informacji. Od poniesienia sądowej odpowiedzialności uchronił go immunitet poselski. W procesie redaktorów J. Szuścik udzielał oskarżonym pisemnych instrukcji. Proponowani przez niego świadkowie obrony, dyrektorowie przedsiębiorstw przemysłowych, nie potwierdzili zarzutów oskarżenia⁴⁵. Górnośląski poseł lu-

⁴³ J. Popkiewicz, F. Ryska, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922–1939)*, Opole 1959, s. 197.

⁴⁴ „Polonia” 1926, nr 219 z 11 VIII, s. 6

⁴⁵ „Polonia” 1929, nr 1650 z 20 II, s. 6; 1929, nr 1672 z 2 VI, s. 9.

dowy za wiarygodną uznał możliwość udziału W. Korfanteo w powszechnym łapówkarstwie.

Wydaje się, że przeciwnicy polityczni działacza chadeckiego mogli liczyć na powtórzenie precedensu, jakim stały się konflikty z prawem posła Ignacego Gwoździa. W roku 1926 został on oskarżony o branie łapówek za interwencję poselską. Rok później stawał przed sądem pod zarzutem czerpania korzyści materialnych przy zabiegach o uzyskanie koncesji wyszynkowych. W czasie rozprawy 6 świadków stwierdziło, że wręczało oskarżonemu kwoty do 130 zł za pomoc przy uzyskaniu koncesji. Sędziowie Izby Karnej w Rybniku uznali I. Gwoździa winnym i skazali go na 14 dni aresztu, podczas gdy prokurator żądał 1,5 roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich na 5 lat. Wyroki sądowe nie zmieniły wiele stylu życia oskarżonego. W marcu 1929 r. za zdefraudowanie 6112 zł, będących jednorazową rentą trzech sierot, prokurator wnosił o ukaranie go 3 miesiącami więzienia i utratą praw obywatelskich na 3 lata. Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Rybniku oskarżony skazany został na 3 tygodnie więzienia. Konsekwencją tego wyroku było pozbawienie posła mandatu poselskiego⁴⁶.

Wyrok z października 1929 r. nie zakończył spraw sądowych Ignacego Gwoździa. W późniejszych prasowych relacjach sprawozdawcy procesu podkreślali jego związek z klubem poselskim ChD i NPR⁴⁷. Osłabiano tym sposobem wizerunek członków antyrządowych klubów poselskich.

Chociaż parlamentarzystów od odpowiedzialności sądowej chronił immunitet poselski, to często w okresie kadencji sejmowej występowali na wokandzie sądowej. Dawali się tam poznawać w trojakięj roli: oskarżającego, oskarżenia, albo też świadka jednej ze stron procesu. Występowali z powództwem sądowym najczęściej w obronie dobrego imienia, rzadziej z tej samej przyczyny zasiadali na ławie oskarżonych.

WANDA MUSIALIK

THE COURT CASES OF SILESIAN MEMBERS OF PARLIAMENT IN THE SECOND REPUBLIC OF POLAND

During the first term of office exercised by the Silesian Diet, a dozen or so motions were lodged by the public prosecutors for limitation of parliamentary priviledges (immunity). Most of

⁴⁶ „Polonia” 1926, nr 292 z 22 X, s. 5; 1927, nr 324 z 28 XI, s. 6; 1929, nr 1601 z 20 III, s. 6.

⁴⁷ W późniejszym okresie I. Gwóźdź pozywany był przynajmniej raz przed organa sądowe. Dnia 2 VI 1937 r. stawał przed Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Rybniku oskarżony o pobieranie honorariów za rzekome pośrednictwo w znalezieniu pracy. Oskarżony został skazany przez sąd na 1,5 roku „bezwiednego więzienia i 50 zł grzywny” – „Polska Zachodnia” 1937, nr 151 z 4 VI, s. 7.

them were rejected and the Silesian members of parliament showed similar solidarity also later on up to the year 1935 when the changed regulations deprived the Silesian Diet of this right.

It did not protect the members of parliament from accusations brought against them by the state organs after the term of office had ended. The most famous was the trial of Otto Ulitz, the leader of German Minority and the trial of Wojciech Korfanty, the leader of the Christian Democratic Party, who also tried to defend his good fame before the Speaker of the Diet and his Court. The members of parliament were moved by similar motives when lodging accusations against other persons. Korfanty also used the same course of claiming his rights when was attacked in press by his political opponents.

WANDA MUSIALIK

GERICHTSVERHANDLUNGEN GEGEN SCHLESISCHE ABGEORDNETE DER II. REPUBLIK POLEN

In der 1. Amtsperiode des Schlesischen Sejms wurden von der Staatsanwaltschaft mehrere Anträge auf Beschränkung der parlamentarischen Immunität gestellt. Die meisten von ihnen wurden jedoch vom Sejm zurückgewiesen. Ähnliche Solidarität zeigten schlesische Abgeordnete auch später, bis ihnen dieses Recht nach Änderung der Gesetzschriften im Jahre 1935 genommen wurde.

Die loyale Haltung der Parlamentmitglieder zueinander konnte jedoch die Abgeordneten vor Nachstellungen staatlicher Behörden nach Ablauf ihrer Amtszeit nicht mehr schützen. Zu den aufsehenerregendsten Prozessen gehörten die Fälle von Otto Ulitz, dem Vorsitzenden der deutschen Minderheit, und von Wojciech Korfanty, dem führenden christdemokratischen Politiker, der seinen guten Namen vor dem Marschallgericht verteidigen musste. Ähnliche Motive mögen auch anderen Fällen zugrunde gelegen haben, wenn die Parlamentarier andere Personen dem Gericht vorführten. Diesen Rechtsweg nahm auch Korfanty in Anspruch, der durch seine politischen Gegner in der Presse angegriffen wurde.

MATTHIAS LEMPART

WALKA Z KOŚCIOŁEM NA ŚLĄSKU W OKRESIE NARODOWEGO SOCJALIZMU (NA PRZYKŁADZIE WROCŁAWSKIEGO DIECEZJALNEGO DUSZPASTERZA MŁODZIEŻY GERHARDA MOSCHNERA)*

Na początku XXI w. w dalszym ciągu postulatem badawczym pozostaje wyczerpujące przedstawienie walki z Kościołem katolickim w archidiecezji wrocławskiej w latach 1933–1945. Staje się to jeszcze bardziej widoczne, jeśli ten stan badań porównamy z innymi regionami Niemiec. Opublikowane do tej pory prace na ten temat zajmują się przede wszystkim osobą kardynała Adolfa Bertrama, arcybiskupa Wrocławia. Związane jest to z tym, iż od 1919 r. do swojej śmierci w 1945 r. był on przewodniczącym fuldańskiej (niemieckiej) konferencji biskupów oraz, iż jego sposób sprawowania urzędu i postawa wobec „Trzeciej Rzeszy”** uznawana jest za „kontrowersyjną”¹. Ponadto istnieje też literatura na temat różnorodnych obszarów funkcjonowania katolicko zorientowanej opozycji przeciwko reżimowi nazistowskiemu².

Skoncentrowanie się badawczego zainteresowania na kardynale A. Bertramie zanadto zaciemnia – chociaż przyczyny tego można zrozumieć – obraz śląskiego Kościoła i jego wiernych. To oczywiste, że wrocławski kardynał A. Bertram, to nie śląski katolicyzm. Na Śląsku, jak i w innych rejonach „Trzeciej Rzeszy”, Kościół był ostatnią instytucją społeczną, która oferowała

* Z języka niemieckiego tłumaczył Bernard Linek.

** Tak w tekście Autora – przyp. tł.

¹ Dotychczas powstało sporo prac na temat osoby ks. Adolfa Bertrama. W tym miejscu wymienię tylko 54 tom (z 1996 r.) rocznika „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” (dalej: ASKG), który w całości został poświęcony kardynałowi. Tam też dalsze wskazówki bibliograficzne.

² Można tutaj ze strony niemieckiej wskazać na przykład na trzy prace: J. G o t t s c h a l k, *Wider den „Mythus des 20. Jahrhunderts”. Zu einer Publikation der schlesischen Priester Erich Kleineidam und Otto Kuss aus dem Jahre 1935*, ASKG 1983, Bd. 41, s. 67–96; F. H e i d u k, *Beiträge zur Geschichte der Jugendopposition in Schlesien 1933–1945*, ASKG 1984, Bd. 42, s. 17–49; *Jugendseelsorge in Schlesien in der Zeit des Nationalsozialismus. Dokumente und Erinnerungen*. Hrsg. K. Riechert, ASKG, 1995, Bd. 53, s. 9–58 i na niektóre artykuły w pracy zbiorowej pod red. L. Bossle u. a., *Nationalsozialismus und Widerstand in Schlesien*, Sigmaringen 1989.

pewnego rodzaju ochronę przed wszechwładną władzą państwową i – w mniejszej mierze – możliwość artikulacji poglądów. Stąd też intensywniejsze zajęcie się regionalnymi „dołami” śląskiego katolicyzmu może przynieść godne uwagi wzbogacenie wiadomości, które nie tylko znacznie rozszerzą naszą wiedzę o jego położeniu, lecz także uzupełnią naszą ogólną wiedzę o Śląsku w okresie narodowego socjalizmu. Notabene również tę kwestię na dzień dzisiejszy można sformułować jako dezyderat badawczy.

W znanym zestawieniu *Priester unter Hitlers Terror* (*Księża pod hitlerowskim terrorem*) Ulricha von Hehla³ zarejestrowano 888 działań reżimu nazistowskiego przeciwko księżom archidiecezji wrocławskiej, w tym 120 kar pozbawienia wolności i 35 zesłań do obozów koncentracyjnych z 9 ofiarami śmiertelnymi⁴. Tych 888 przypadków to więcej prześladowań niż w diecezjach: Berlin, Warmia, Fulda, Hildesheim, Moguncja, Miśnia, Osnabrück czy Passau. Jeśli doliczymy do wypadków w archidiecezji wrocławskiej prześladowania w kłodzkim wikariacie generalnym (136) i branickim wikariacie generalnym (17) – oba obszary leżały w granicach administracyjnych prowincji dolnośląskiej względnie górnośląskiej, kościelnie związane były jednak z diecezją praską względnie ołomuniecką – to wynika z tego 1041 przypadków prześladowania śląskiego kleru. Liczba ta jest większa niż w diecezji Bamberg, Regensburg i Rottenburg i prawie taka sama (1064) jak w diecezji Eichstätt⁵. Jedno te liczby udowadniają na pewno – warto w sposób naukowy przyjrzeć się klerowi śląskiemu i jego losom pod panowaniem narodowego socjalizmu.

W niniejszym artykule walka z Kościołem pokazana zostanie na przykładzie wikarego katedry wrocławskiej i diecezjalnego duszpasterza młodzieży Gerharda Moschnera⁶. Liczne luki archiwalne i braki źródłowe uniemożliwiają całościową prezentację tego zagadnienia, stąd też zostanie ono potraktowane wycinkowo, winno to jednak, pomimo wszystko, umożliwić rzucenie światła na ówczesną sytuację Kościoła i postawę jednego z młodych, zaangażowanych duszpasterzy.

Zanim jednak rozpoczniemy prezentację działalności katedralnego wikarego G. Moschnera w czasach „Trzeciej Rzeszy”, pragniemy krótko wspomnieć o jego roli wśród wypędzonych śląskich katolików po 1945 r. Z osobą Gerharda Moschnera związane są inicjatywy założenia bądź współzałożenia licznych śląskich związków katolickich w Niemczech Zachodnich, które funkcjonują do dzisiaj, przejawiając aktywną i owocną działalność w zachowaniu katolickiego

³ *Priester unter Hitlers Terror. Eine biographische und statistische Erhebung*. Bearb. U. von Hehl u. a., Paderborn 1998.

⁴ *Ibid.*, s. 159–162.

⁵ *Ibid.*, s. 124.

⁶ Szerzej na ten temat zob.: M. L e m p a r t, *Der Breslauer Domvikar und Jugendseelsorger Gerhard Moschner als Organisator der vertriebenen katholischen Schlesier*, Ostfildern 2001.

dziedzictwa Śląska oraz w pojednaniu niemiecko-polskim. Można tutaj wymienić między innymi Schlesisches Priesterwerk e.V. (Śląskie Dzieło Kapłańskie), Arbeitskreis für Schlesische Lied und Schlesisches Musik (Koło Robocze Śląskiej Pieśni i Muzyki) oraz poprzedniczkę dzisiejszej Gemeinschaft für deutsch-polnische Verständigung (Wspólnota Porozumienia Niemiecko-Polskiego), Aktion Junges Schlesien (Akcja Młody Śląsk), na którą G. Moschner miał w latach pięćdziesiątych XX w. decydujący wpływ. Ukoronowaniem starań G. Moschnera odnośnie śląskich katolików było powstanie z jego inicjatywy w 1958 r. Heimatwerk Schlesischer Katholiken (Dzieło Ojczyźniane Śląskich Katolików), którego przejął prowadzenie i sprawował do swojej przedwczesnej śmierci w 1966 r. Według niego Heimatwerk winna być organizacją jednoczącą różnorodne wspólnoty wypędzonych Ślązaków, stanowiąc jednorodną reprezentację śląskiego katolicyzmu w Niemczech Zachodnich.

Gerhard Moschner urodził się 15 IX 1907 r. we Wrocławiu, jako syn Elżbiety i Adolfa Moschnera. Jego raczej przypadkowe, gdyż uwarunkowane medycznie, urodzenie w śląskiej stolicy, nie wskazuje na jego rodzinne pochodzenie. Ze strony ojca pochodził G. Moschner z rodziny osiadłej od pokoleń w hrabstwie kłodzkim. Jego ojciec był prawnikiem i gdy Gerhard urodził się sprawował urząd burmistrza miasteczka Bardo – „złotej bramy do hrabstwa kłodzkiego”. Swoją sławę zawdzięczało ono przede wszystkim odbywającym się od średniowiecza pielgrzymkom. Matka Gerharda Moschnera, z domu Ortmeier, urodziła się w Schwedt nad Odrą w Brandenburgii. Pochodziła z głęboko wierzącej katolickiej rodziny kupieckiej, której korzenie wywodziły się z Westfalii. Wprowadziła w swojej rodzinie i wychowaniu dzieci wypróbowany katolicyzm diaspory. W roku 1909 rodzina Moschnerów przeprowadziła się do Kłodzka, szesnastotysięcznego powiatowego miasta z ludnością w większości katolicką. Tam też uczęszczał młody Gerhard do państwowego gimnazjum katolickiego, gdzie w 1926 r. zdał maturę.

W młodzieńczych kłodzkich latach został G. Moschner przede wszystkim uformowany przez Quickborn (Zdrój). Quickborn, do którego G. Moschner przystąpił bardzo wcześnie, był katolicką organizacją młodzieżową, która włączyła się w nurt wielkiego przełomu duchowego wśród niemieckiej młodzieży początku XX w. Początki tej organizacji związane są ze Śląskiem, dokładnie z Nysą, gdzie została założona w 1909 r. Według znanej wypowiedzi Hermanna Hoffmanna, jednego z twórców związku, w Quickbornie zbierali się chłopcy i dziewczęta, którzy „nie chcieli tylko zwać się katolikami, lecz być nimi istotnie”⁷. Życie wiarą, odnowa liturgii i wzbogacenie katolickiego ruchu młodzieżowego o elementy nowego sposobu obcowania z naturą, zaczerpnięte z mieszczańskiego ruchu młodzieżowego tzw. „ptaków wędrownych” (Wander-

⁷ H. H o f f m a n n, *Im Dienste des Friedens. Lebenserinnerungen eines katholischen Europäers*, Stuttgart-Aalen 1970, s. 172.

vogel), to najkrótsza charakterystyka Quickbornu. W roku 1918 związek ten liczył już 7 tys. dziewcząt i chłopców, skupionych w 170 grupach rozsianych po całych Niemczech⁸.

Dwa miejsca – klasztor benedyktynów w Krzeszowie i katolicki dom oświaty ludowej Heimgarten w Nysie-Nowym Świecie [obecnie część Nysy, nazwa nieużywana – przyp. tł.] – posiadały dla śląskich członków Quickborna szczególną siłę przyciągania. Krzeszów, dlatego m.in., gdyż tamtejsi benedyktyni praktykowali odnowę liturgii poprzez aktywny udział w niej wiernych, nyski Heimgarten, ponieważ w tym abstynenckim ośrodku oświaty wcielano w życie nowe idee wychowania młodzieży⁹. Oba, jak stwierdzono, były często odwiedzane przez młodego G. Moschnera. Tutaj, jak się wydaje, doszło do przeżyć i spotkań, które ukształtowały go i przygotowały na dalszą drogę życiową.

Po zdaniu matury w 1926 r. zdecydował się G. Moschner na podjęcie studiów teologicznych i filozoficznych. Studiował we Wrocławiu, a także dwa semestry w Monachium. Dnia 1 II 1931 r. G. Moschner został przez kardynała A. Bertrama wyświęcony na kapłana. Dziesięć dni później odprawił mszę prymicyjną w kościele parafialnym w Kłodzku.

W marcu 1931 r., świeżo upieczony kapłan, zaczął sprawować swoją pierwszą posługę w kościele św. Michała w Mieroszowie w powiecie wałbrzyskim. Tutaj młody, z młodzieżowego ruchu przychodzący i przezeń ukształtowany, kapłan szybko spostrzegł, że jego szczególna siła leży w pracy z młodzieżą. Stąd też z wielkim zaangażowaniem tym właśnie się zajął, w szczególności pracą z chłopcami i młodymi mężczyznami w swojej parafii. W Mieroszowie po raz pierwszy mógł dostrzec zdolności G. Moschnera, jako duszpasterza młodzieży, kardynał A. Bertram, który z okazji bierzmowania przebywał w parafii. Talent organizacyjny i aktywność G. Moschnera przyniosły w Mieroszowie wyraźne i szybkie sukcesy, które z kolei pozwoliły mu zdobyć zaufanie pozostałych naczelników Katholischer Jungmännerverband (KJMV) (Katolicki Związek Młodzieńców) powiatu wałbrzyskiego. W roku 1932, rok po podjęciu posługi kapłańskiej, został wybrany przez nich na prezesa organizacji w okręgu wałbrzyskim. Dla Kościoła był to trudny przemysłowy rejon, z silnymi wpływami komunistów i narastającym oddziaływaniem narodowych socjalistów.

W tym miejscu wypada przedstawić krótkie wyjaśnienie struktury organizacyjnej związku katolickiej młodzieży męskiej w Niemczech. Katholischer Jungmännerverband powstał w 1896 r. z połączenia poszczególnych kół para-

⁸ A. R o z u m e k, *In der Vorhut des Konzils – Franz Fritsch. Lebensbild eines schlesischen Priesters*, Buxheim/Allgäu, b.r., s. 63. Zob. także M. W o r b s, *Quickborn und Heimgarten als ein kulturell-religiöses Ereignis in Oberschlesien (1909–1939)*, Opole 1999.

⁹ Zob. szerzej na te tematy: A. R o s e, *Die Benediktinerabtei Grüssau als liturgisches Zentrum in Deutschland (1919–1945)*, ASKG 1973, Bd. 31, s. 212–222; H. F u h r i c h, *Der Heimgarten. Studien und Quellen zur katholischen Volksbildungsarbeit*, Dülmen b.r., a także W o r b s, op.cit.

fialnych skupiających młodzież. Na czele KJMV w każdej parafii stał duchowny będący jej prezesem. Większa liczba kół parafialnych tworzyła okręg, na czele którego stał pochodzący z wyboru prezes okręgu. Kolejnym stopniem była diecezja, na jej czele znajdował się mianowany przez biskupa prezes diecezjalny. Centrala KJMV mieściła się w Düsseldorfie, jego prezesem generalnym był w czasach „Trzeciej Rzeszy” Ludwig Wolker. Szczególnie godny uwagi jest fakt, że organizacja ta przed przejęciem władzy przez nazistów była największym związkiem młodzieży męskiej w całych Niemczech. Dnia 1 I 1933 r. w 6110 kołach parafialnych działało 365 tys. członków w wieku od 14 do 30 lat. Do tego należy doliczyć jeszcze 105,8 tys. młodzików poniżej 14 roku życia. To były liczby, które jednoznacznie potwierdzały atrakcyjność katolickiej pracy z młodzieżą¹⁰.

W kwietniu 1934 r. zakończył pracę dotychczasowy, czterdziestoletni prezes diecezjalnego KJMV w archidiecezji wrocławskiej Franz Josef Schönauer. Podczas swego urzędowania (od 1926 r.) doprowadził on do wielkiego rozkwitu pracę z młodzieżą. Pomimo tego jego następca stanął przed nad wyraz trudnym zadaniem, gdyż jak głosili narodowi socjaliści: „kto ma młodzież, ma przyszłość”. Od „Machtergreifung”, 30 I 1933 r., słowa te wprowadzali w czyn. Już przy pierwszym zamknięciu biur KJMV w Prusach (1 VII 1933 r.) w związku z tą właśnie organizacją po raz pierwszy padło określenie „antypaństwowa”. Narastające konflikty z organizacjami nazistowskimi, przede wszystkim z Hitlerjugend, która chciała się uwolnić od przykłej konkurencji katolickiej, nie zakończyły się po ratyfikacji konkordatu między Rzeszą a Watykanem we wrześniu 1933 r. Wprawdzie działalność katolickich związków młodzieży uzyskała dzięki temu na razie gwarancję i pewnego rodzaju ochronę, jednak organy państwa i Hitlerjugend starały się, poprzez akty terroru i propagandę, regionalne zakazy i rozmaite inne szykany (np. poprzez wpływ na rodziców), ograniczyć ich pracę i wtłoczyć młodzież do Hitlerjugend. W efekcie tego w katolickich związkach młodzieży na przełomie 1933–1934 r. w coraz mniejszym stopniu wierzono w pokojowe współistnienie z Hitlerjugend, która coraz wyraźniej przekształcała się w jedyną państwową organizację młodzieżową¹¹.

Kardynał A. Bertram poprosił odchodzącego prezesa diecezjalnego KJMV F. J. Schönauera o przedstawienie propozycji kandydatury następcy. Franz Josef Schönauer zdecydował się na osobę Gerharda Moschnera, którego dobrze znał ze wspólnej pracy i cenił. Propozycja ta została przez kardynała A. Bertra-

¹⁰ Por.: B. S c h e l l e n b e r g e r, *Katholische Jugend und Drittes Reich. Eine Geschichte des Katholischen Jungmännerverbandes 1933–1939 unter besonderer Berücksichtigung der Rheinprovinz*, Mainz 1975, s. 1–19; K. H o f f m a n n, *Eine katholische Generation zwischen Kirche und Welt. Studien zur Sturmshar des Katholischen Jungmännerverbandes Deutschland*, Augsburg 1993, s. 16.

¹¹ A. K l ö n n e, *Jugend im Dritten Reich. Die Hitler-Jugend und ihre Gegner*, München 1995, s. 180–181.

ma natychmiast zaakceptowana i 12 IV 1934 r. wręczył nominację, w której dał wyraz swojemu zaufaniu, że G. Moschner będzie sprawował ten urząd „z kapłańskim zapalem, mądrą rozważą i siłą świadomą celu”¹². W ten sposób nowemu, dwudziestosiedmioletniemu prezesowi diecezjalnemu zostało powierzonych ok. 19 tys. młodzieńców i ok. 10 tys. chłopców KJMV archidiecezji wrocławskiej¹³. Jednocześnie kardynał A. Bertram mianował młodego kapłana na stanowisko wikarego katedralnego w kościele metropolitalnym.

Już dwa miesiące później w najokrutniejszy sposób zostało potwierdzone, że przejście urzędu prezesa diecezjalnego KJMV przez G. Moschnera nastąpiło w krytycznym okresie. Na początku czerwca 1934 r., we Wrocławiu w wyniku napaści bojówki Hitlerjugend, zmarł dwudziestoletni Herbert Möbus, aktywny członek Sturmschar, swego rodzaju elitarnego ugrupowania wewnątrz KJMV. W tym miejscu wypada wspomnieć, że zamordowany Herbert Möbus był bratem Gerharda Möbusa, późniejszego pierwszego prezydenta Heimatwerk Schlesischer Katholiken, który był planowaną ofiarą napaści, co było w tym przypadku podwójnie tragiczne.

Pomimo tych naprawę nieprzychylnych warunków G. Moschner nie chciał rezygnować. Z jednej strony starał się rozważnie chronić pracę z młodzieżą w diecezji wrocławskiej¹⁴, z drugiej był on zdecydowany piętnować nowych władców, ich ideologię i bezwzględne postępowanie wobec Kościoła. Dnia 5 VI 1935 r. na zaproszenie księdza Karla Ulitzki wygłosił w kościele św. Mikołaja w Raciborzu w obecności zaproszonych naczelników KJMV, rodziców i młodzieży mowę o „Królestwie Bożym wśród niemieckiej młodzieży”. Dokładnie wiedział, że zebranie jest nadzorowane, co było w owym czasie na porządku dziennym. W swym przemówieniu pozdrowił nawet przedstawicieli gestapo: „Moje pozdrowienie należy się również tym, którzy przybyli tutaj, aby donosić. Mogę powiedzieć tylko jedno – u nas obowiązuje zasada prawdomówności. Sądzę, że obowiązuje ona także u was”¹⁵.

Nie zważając na warunki towarzyszące wystąpieniu wikary katedralny odważył się w ostrej polemice wypowiedzieć się m.in. następująco:

¹² Nominacja księdza G. Moschnera przez kardynała A. Bertrama na diecezjalnego prezesa KJMV z 12 IV 1934 r. – Prywatne Archiwum Annelies Moschner.

¹³ Liczby wg diagramu B. Schellenbergera (*Katholische Jugend...*, s. 195). Stan z 1 I 1933 r. W skali całych Niemiec, obliczając to za pomocą danych K. Hoffmanna (*Eine katholische Generation...*, s. 16), było to ponad 5% młodzieńców i ok. 9,5% chłopców.

¹⁴ [H. Thiele], *Pfarrer Gerhard Moschner. 25 Jahren Priesterjahre im Dienste der Jugend*, „Der schlesische Katholik” 1956, Nr. 2, s. 5 (wkładka).

¹⁵ *Vor dem Sondergericht. Eine Dokumentation zum Kirchenkampf in Schlesien*. Hrsg. J. Köhler, Hildesheim 1983, s. 4. (Publikacja ta ukazała się także jako: *Um das Gottesreich in deutscher Jugend. Diözesanpräses Gerhard Moschner vor dem Sondergericht in Ratibor 1936. Dokumente und Akten*. Hrsg. J. Köhler, ASKG 1983, Bd. 41, s. 1–66).

„Pojawiają się dzisiaj prorocy, którzy oznajmniają pojawienie się nowej wiary, która nie jest Radosną Nowiną Jezusa Chrystusa. Mówią o Bogu, a mają na myśli zupełnie coś innego. Mówią o Wszechmocnym i nie mają na myśli Boga w Trójcy Jedyne. Mówią o Bogu, Opatrzności i Przeznaczeniu, a mają na myśli krew, rasę i wieczne Niemcy. Mówią o pozytywnym chrześcijaństwie, a mają na myśli mit XX w.”¹⁶.

W dalszej części wystąpienia podkreślił G. Moschner potrójne prawo młodzieży katolickiej do własnych, samodzielnych organizacji młodzieżowych. Powołał się na misję Chrystusa, na misję Kościoła i na konkordat, który wewnątrz Rzeszy posiadał rangę ustawy i w artykule 31 gwarantował istnienie katolickim organizacjom młodzieży¹⁷. Na końcu prezes diecezjalny potępił zajęcia na granicy szwajcarsko-niemieckiej, podczas powrotu Sturmschar z pielgrzymki do Rzymu pod koniec kwietnia 1935 r., w której wzięło udział 1500 członków tej organizacji, w tym 70 osób ze Śląska. Gerhard Moschner powiedział:

„[...] kiedy oni [...] przekroczyli w drodze powrotnej niemiecką granicę odebrano im bez podania podstawy prawnej ich własność. Wszystkim pielgrzymom wracającym z Rzymu zarekwirowano namioty, plecaki, koszuły organizacyjne itd. o wartości ok. 70 tys. marek, w tym śląskim o wartości 5 tys. marek”¹⁸.

Raciborskie wystąpienie G. Moschnera nie pozostało bez konsekwencji. Zostało na niego złożone doniesienie przez czterech raciborskich nauczycieli wyznania katolickiego. Proces odbył się 21 I 1936 r. przed sądem specjalnym Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu na posiedzeniu w Raciborzu. Wikary katedralny G. Moschner na podstawie tzw. paragrafu kazalnicy – tzn., że zdaniem sądu w trakcie wykonywania swego zawodu duchownego zagroził pokojowi społecznemu państwa – został ukarany grzywną 600 marek (dla porównania: 200 marek stanowiło wówczas solidną miesięczną pensję). Gerhard Moschner był jednym z pierwszych kapłanów archidiecezji wrocławskiej, któremu wytoczono polityczny proces¹⁹.

Spośród innych, niestety słabo udokumentowanych działań G. Moschnera w tym okresie można jeszcze wspomnieć o jego udziale w spotkaniu Sturmschar okręgu Görlitz, które odbyło się 26 V 1935 r. w miejscowości Nowogrodziec. Przybyło na nie 400 młodzieńców. W programie spotkania – dobry przykład na to, co w ówczesnej pracy z młodzieżą katolicką było jeszcze możliwe – znalazły się dyskusyjne koła na temat konfliktu z ideologią narodowego socjalizmu, uroczysta msza św. wraz z następującymi później zabawami, zawodami, w tym przeprowadzenie świeckich gier na łąkach nad Kwisą, a nawet przemarsz przez miasteczko (w 1939 r. 2240 mieszkańców) w towarzystwie orkiestry z fanfarami i trąbkami. Hitlerjugend próbowała przeszkadzać, protestując

¹⁶ Ibid., s. 6.

¹⁷ Ibid., s. 8–10.

¹⁸ Ibid., s. 5.

¹⁹ J. Gottschalk, *Gerhard Moschner (1907–1966)*. W: *Schlesische Priesterbilder*. Hrsg. J. Gottschalk, Bd. 5, Aalen 1967, s. 230–235.

przeciwko spotkaniu za pomocą dzwonekó rowerowych. Na dodatek było ono nieufnie obserwowane przez policję²⁰.

Kolejne uderzenie państwa skierowane przeciwko katolickim organizacjom młodzieżowym nastąpiło 23 VII 1935 r. Za podstawę posłużył mu nakaz Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Rozporządzenie policyjne dla Prus zabraniało katolickim organizacjom młodzieżowym jakiejkolwiek działalności, która nie miałaby „charakteru czysto kościelno-religijnego”. W szczególności zakazano: noszenia mundurów i jakiegokolwiek stroju organizacyjnego, noszenia odznak, noszenia i okazywania sztandarów i proporczyków, za wyjątkiem udziału w tradycyjnych świętach kościelnych. Zabroniono im również jakiejkolwiek działalności sportowej, w tym publicznych wędrowek i biwaków. W ten sposób zorganizowana młodzież katolicka powinna była zniknąć z życia publicznego, jej atrakcyjność miała zostać osłabiona, a Hitlerjugend wzmocniona. Nieprzypadkowo rozporządzenie to wydane zostało w okresie wakacyjnym. W samej archidiecezji wrocławskiej w pośpiechu musiało zostać rozwiązanych 36 obozów zorganizowanych przez katolickie związki młodzieży²¹.

W tym czasie jeszcze bardziej charakteru wyznania wiary nabrały wewnątrzkościelne imprezy jak msze św. dla młodzieży albo pielgrzymki, będące swoistą reakcją na działania państwa. Organizowana przez G. Moschnera co roku w maju diecezjalna pielgrzymka młodzieńców do Barda była wówczas jedną z tym imprez, które zbierały także „na zewnątrz” młodzież. W roku 1934 przybyło do Barda 4 tys. młodzieńców²², w 1936 r. demonstracyjnie 16 tys.²³. Po raz ostatni udało się G. Moschnerowi zorganizować pielgrzymkę młodzieńców do Barda w maju 1939 r.²⁴.

Ze względu na stale narastający nacisk na organizacje młodzieży katolickiej i w oczekiwaniu na ostateczny zakaz ich działalności, niemiecki episkopat wypracował w kwietniu 1936 r. „Wytyczne dla katolickiego duszpasterstwa młodzieży”, które zapoczątkowały przejście do pracy z młodzieżą wyłącznie na poziomie parafialnym. Realizując te wytyczne kardynał A. Bertram zorganizował w sierpniu 1937 r. we Wrocławiu Arcybiskupi Urząd Duszpasterstwa Młodzieży. Po biskupstwie w Trewirze był to drugi taki urząd w diecezjach niemieckich. Dnia 6 IX 1937 r. mianował kardynał A. Bertram księdza G. Moschnera diecezjalnym duszpasterzem młodzieży męskiej²⁵. Hubert Thienel, późniejszy pierwszy apostolski wizytator dla księży i wiernych z archidiecezji wrocławskiej,

²⁰ *Jugendseelsorge in Schlesien...*, s. 53–54 (dokument nr 9).

²¹ *Schlesische Jugend einst*, „Der schlesische Katholik” 1957, Nr. 3, s. 5 (wkładka).

²² *Vor dem Sondergericht...*, s. 4–5.

²³ *Heilige Stätten der Heimat: Wartha*, „Der schlesische Katholik” 1956, Nr. 5, s. 5 (wkładka).

²⁴ G. Moschner, *Anekdoten um Kardinal Bertram*, „Der schlesische Katholik” 1955, Nr. 7, s. 4.

²⁵ G. Moschner, *Lebenslauf vom 11 Mai 1953* – Prywatne Archiwum A. Moschner.

a wówczas we Wrocławiu, tego samego dnia, mianowany diecezjalnym duszpasterzem dla młodzieży żeńskiej, może tu być najlepszym świadkiem o kolejnych latach życia wikarego katedralnego G. Moschnera:

„Ustawiczne wizyty gestapo. Pewnego razu miał zostać odprowadzony na przesłuchanie przed sumą. Najspokojniej w świecie dał funkcjonariuszom poczekać. Tymczasem w trakcie mszy mógł się «zebrać» na nadchodzące przesłuchanie. Trudniejsze do zniesienia były często ostrzeżenia, które napływały ze strony w rzeczy samej życzliwie myślących przełożonych, którzy najchętniej jakąkolwiek zewnętrzną działalność, także przy pielgrzymkach itp. zaniechaliby. Gerhard Moschner nie zaraził się taką ostrożnością. Z charakterystycznym dla niego uporem i energią rozbudowywał Urząd Duszpasterstwa Młodzieży Męskiej»²⁶.

W październiku 1937 r. nastąpiły, jak oczekiwano, pierwsze rozwiązania kół KJMV w archidiecezji wrocławskiej. Dotyczyło to wszystkich kół w rejencji wrocławskiej oraz powiecie opolskim. W maju 1938 r. rozwiązano organizację KJVM w powiecie miejskim Zabrze. Na życzenie najwyraźniej głęboko zatroskanego kardynała A. Bertrama wikary katedralny G. Moschner 26 IX 1938 r. przedstawił sytuację w swoim dłuższym piśmie pt.: „Możliwości i drogi zabezpieczenia duszpasterstwa młodzieży w archidiecezji”²⁷. Ponieważ „memorandum” to rzuca pewne światło na mało znane do tej pory kwestie oraz pokazuje ponurą atmosferę tych dni, warto je tutaj nieco szerzej przedstawić.

Na początku G. Moschner stwierdza:

„Położenie kościelnego duszpasterstwa młodzieży i resztek KJVM w archidiecezji wrocławskiej wymagają, aby wyjaśnić wzajemne stosunki Arcybiskupiego Urzędu Duszpasterstwa Młodzieży z KJVM”²⁸. I dalej przedstawił wikary katedralny następującą propozycję: „Rozwiązanie KJVM na szczeblu diecezji jest ze względów zasadniczych niemożliwe. Aby jednak zabezpieczyć za wszelką cenę pracę Archidiecezjalnego Urzędu Duszpasterstwa Młodzieży, wydaje się, że konieczne należy rozdzielić oba urzędy: diecezjalnego duszpasterza młodzieży i diecezjalnego prezesa KJMV” [oba sprawowane przez Moschnera – przyp. M. L.].

Równocześnie zaoferował G. Moschner kardynałowi A. Bertramowi swoje ustąpienie z urzędu prezesa diecezjalnego KJMV, aby „w każdym przypadku służyć duszpasterstwu młodzieży”. Niemniej interesujące są przyczyny, które spowodowały, iż G. Moschner pragnął podjąć przedstawioną decyzję. Przede wszystkim sytuacja, w której wikary katedry był jednocześnie prezesem diecezjalnym KJMV, jak i od 1937 r. duszpasterzem młodzieży męskiej okazała się wyjątkowo niekorzystna. Gerhard Moschner pisał:

„[...] sprawy KJMV są załatwiane gościnnie w pomieszczeniach Archidiecezjalnego Urzędu Duszpasterstwa Młodzieży. [...] To wynikające z rozwoju sytuacji połączenie obu urzędów wzmocnia podejrzenie, że przy ostatecznym rozwiązaniu KJMV przez policję zostanie także w dużej mierze utrudniona praca Urzędu Duszpasterstwa Młodzieży i jej duszpasterstwo [...] zostanie przez ostre środki na czas dłuższy uniemożliwione, ponieważ policja działalność Urzędu będzie

²⁶ [Thi en e l], op.cit.

²⁷ Pismo G. Moschnera do Alfonsa Blaeschke z 26 IX 1938 r. – Prywatne Archiwum A. Moschner. Przygotowane pismo dla kardynała Bertrama musiało być przesłane oficjalną drogą przez proboszczą katedry.

²⁸ Te i kolejne cytaty – ibid.

postrzegać jako zakonspirowaną dalszą działalność zakazanego w rejencji [wrocławskiej – przyp. M. L.] KJMV”.

Ponieważ brak stosownych dokumentów, to niestety nie wiemy dokładnie, jak kardynał A. Bertram zareagował na memorandum G. Moschnera, być może miała miejsce tylko ustna odpowiedź. W każdym bądź razie 30 IX 1938 r., dwa dni po swoim piśmie do A. Bertrama, G. Moschner poczuł się zobowiązany „w interesie utrzymania i zabezpieczenia duszpasterstwa młodzieży” do zrezygnowania z urzędu prezesa diecezjalnego KJMV²⁹. Dwa tygodnie później, a więc w połowie października 1938 r., kardynał A. Bertram mianował, idąc za szczegółową propozycją zawartą w memorandum G. Moschnera, prezesów KJVM dla Dolnego Śląska i dla Górnego Śląska. Stanowisko to objął Alfons Peterek z Gliwic dla Górnego Śląska i Johannes Nowak z Mściwojowa w rejencji legnickiej, czyli z tej części Dolnego Śląska, gdzie KJMV nie był jeszcze rozwiązany. Kardynał A. Bertram powstrzymał się od mianowania prezesa dla całej diecezji³⁰. Jednak praca tej organizacji nie trwała już długo, ponieważ 6 II 1939 r. naziści rozwiązali ją w całych Niemczech.

O działalności księdza G. Moschnera przed wybuchem wojny i w trakcie jej trwania wiemy bardzo mało. Wiadomo, że dalej utrzymywał kontakty z młodzieńcami przeważnie pełniącymi już służbę wojskową. Szczególnie bliskie związki kontynuował ze znanymi mu osobiście osobami z kierownictwa. Według świadectwa H. Thienela:

„[...] niekiedy mieszkanie i biuro [wikarego katedralnego – przyp. M. L.] wyglądały tak, jakby odbywały się tam wojskowe godziny instruktazowe, w których brały udział wszystkie stopnie i rodzaje broni Wehrmachtu. Gerhard Moschner był «elementem łączącym», tutaj i na terenie diecezji, zawsze gotowym do współpracy»³¹.

Ustalono, że w okresie wojny G. Moschner odwiedzał gościnnie wielkie miasta górnośląskie, szczególnie Gliwice, gdzie był obecny na „katechetycznych kursach świeckich”. Celem ich było wykształcenie świeckich, zarówno kobiet, jak i mężczyzn nauczycieli religii, aby zastąpić powołanych do wojska kapłanów i tym samym zabezpieczyć naukę religii dla młodzieży. Wikary katedralny niejednokrotnie uczestniczył również w odbywających się w wiejskich parafiach górnośląskich kontemplacyjnych dniach młodzieży³². Od końca 1940 r. towarzyszył G. Moschner wraz z H. Thienielem wrocławskiemu biskupowi pomocniczemu Josephowi Ferche w jego podróżach po diecezji w celu udzielania sakramentu bierzmowania i na konsekrację kościołów. Podróże te były dla oby-

²⁹ Pismo G. Moschera do kardynała Bertrama z 30 IX 1938 r. – Prywatne Archiwum A. Moschner.

³⁰ Pismo A. Bertrama do A. Peterka i J. Nowaka z 13 X 1938 r. – Prywatne Archiwum A. Moschner.

³¹ [Thienel], op.cit.

³² *Jugendseelsorge in Schlesien...* s. 26–28 (dokument nr 3).

dwu diecezjalnych duszpasterzy młodzieży doskonałą okazją do utrzymania żywych więzi z zawierzoną im młodzieżą³³.

W roku 1942 przekazano dodatkowo księdzu G. Moschnerowi Urząd Duszpasterstwa Mężczyzn³⁴. Pełniąc tę funkcję organizował on pielgrzymki, jako widoczny znak opozycji przeciwko reżimowi nazistowskiemu i przygotował w 1943 r. uroczystości z okazji 700-lecia śmierci św. Jadwigi, patronki Śląska³⁵.

Na zakończenie warto jeszcze wskazać, że praca duszpasterstwa wśród młodzieży w archidiecezji wrocławskiej w latach trzydziestych i czterdziestych cieszyła się w całych Niemczech dobrą opinią, co w stosownej literaturze, przede wszystkim ze względu na brak źródeł nie zostało należycie przedstawione. Kiedy ksiądz G. Moschner w 1946 r. został powołany do pracy w utworzonej rok wcześniej Ogólnoniemieckiej Biskupiej Centrali Katolickiego Duszpasterstwa Młodzieży w Altenberg koło Kolonii, to w liście napisał ze szczerą dumą:

„[...] tak to działają trzej panowie z wrocławskiego duszpasterstwa w Centrali Duszpasterstwa Młodzieży: wikary katedralny Thienel, dr Theissing i niżej podpisany. Poza tym jeszcze mój wcześniejszy kierownik diecezjalny [KJMV, Günter Bernet – przyp. M. L.], także jest tutaj zatrudniony jako referent. Myślę, że jest to piękne uznanie dla pracy wrocławskiego Urzędu Duszpasterstwa Młodzieży”³⁶.

MATTHIAS LEMPART

THE STRUGGLE AGAINST THE CATHOLIC CHURCH IN THE PERIOD
OF NATIONAL SOCIALISM (ON THE EXAMPLE OF GERHARD MOSCHNER,
A DIOCESAN PRIEST OF THE YOUTH IN WROCLAW)

The vicissitudes of Catholic Church and Silesian Catholics under the rule of national socialists are still unexplored. The article is an attempt at revealing this problem through the prism of the vicissitudes of Priest Gerhard Moschner (1907–1958).

From his early youth, Gerhard Moschner was engaged in a Catholic Renovation Movement („Quickborn” of Nysa town), and became faithful to its ideals after ordination (1931) and his commitment to act in the Union of Catholic Youths. In 1937 he was appointed by Cardinal Bertram a diocesan priest for young men. Performing this function, he tried to carry out his priestly duties while remaining under the constant pressure of the Nazi organizations and the security service men. This brought about a political process in which he was accused and sentenced to a high fine,

³³ Wywiad z Annelies Moschner z 18 X 1993 r.

³⁴ Moschner, Lebenslauf vom 11 Mai 1953...

³⁵ J. Köhler, *Moschner Gerhard*. W: *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 18, Berlin 1997, s. 169–170.

³⁶ G. Moschner do Ludwiga Cuno z 22 IX 1946 r. – Prywatne Archiwum A. Moschner.

but it did not change his further attitude towards his believers and the national socialists. After war and the displacement, Gerhard Moschner continued his work with the Catholic Youth in the West Germany, and at the same time he engaged himself in social activity among the displaced Silesian Catholics.

MATTHIAS LEMPART

KAMPF GEGEN DIE KIRCHE IN SCHLESILIEN IN DER ZEIT DES NATIONALSOZIALISMUS (AM BEISPIEL DES JUGENDSEELSORGERS DER BRESLAUER DIÖZESE, GERHARD MOSCHNER)

Das Schicksal der katholischen Kirche und der schlesischen Katholiken unter dem NS-Regime gehört immer noch zu den unerforschten Kapiteln der Geschichte. In diesem Artikel versucht der Autor, diese Frage durch das Prisma des damaligen Schicksals von Priester Gerhard Moschner (1907–1958) zu beleuchten.

Gerhard Moschner wirkte schon in jungen Jahren in der katholischen Neisser Jugendbewegung „Quickborn“, deren Idealen er auch nach der Priesterweihe (1931) und während seiner Tätigkeit beim Katholischen Jungmännerverband treu blieb. Im Jahre 1934 stellte sich Moschner an die Spitze des Verbands der Breslauer Erzdiözese, und 1937 wurde er von Kardinal Bertram zum diözesanen Jugendseelsorger ernannt. Als Inhaber dieses Amtes bemühte sich Moschner, seinen seelsorgerischen Pflichten trotz ständigen Drucks von Seiten der NS-Organisationen und des Sicherheitsdienstes mit Mut und Vernunft nachzukommen, wofür er vor Gericht gestellt und nach einem politischen Prozess zu einem hohen Bußgeld verurteilt wurde. Dies konnte aber seine spätere Haltung gegenüber den Gläubigen und dem Nationalsozialismus nicht ändern. Nach Kriegsende und der Aussiedlung arbeitete Moschner weiterhin mit der katholischen Jugend in Westdeutschland und engagierte sich gleichzeitig durch Sozialarbeit für vertriebene schlesische Katholiken.

DANUTA KISIELEWICZ

MEMORIAŁ KOŁA ŚLĄZAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII
DO RZĄDU RP W SPRAWIE ŚLĄSKA
I PRZYSZŁYCH GRANIC ZACHODNICH POLSKI
Z 24 XI 1942 R.

Wśród członków polskiej emigracji politycznej w Londynie w czasie II wojny światowej znalazło się wielu działaczy z Górnego Śląska. Byli to Ślązacy mieszkający przed wybuchem działań wojennych w części Górnego Śląska znajdującej się w granicach państwa polskiego, jak również osoby ze Śląska Opolskiego, obszaru wchodzącego w okresie międzywojennym w skład państwa niemieckiego. Pełnili oni różnorodne funkcje społeczne i polityczne w: Radzie Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (doradczy organ Prezydenta RP), instytucjach kulturalnych, misji wojskowej. Dziesiątki tysięcy Ślązaków służyło w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Polacy ze Śląska utworzyli 8 II 1942 r. w Londynie Koło Ślązaków w Wielkiej Brytanii¹ organizację, której celem było popieranie wysiłków, aby w granicach państwa polskiego po zakończeniu wojny znalazł się cały, niepodzielony Śląsk, a więc także Śląsk Opolski i Cieszyński. Członkami Koła byli zgodnie ze statutem organizacji Polacy ze Śląska lub Polacy, którzy „przez swą przeszłość i zasługi dla Śląska wykazali trwałą łączność ze Śląskiem”.

Zarząd Koła Ślązaków (w marcu 1942 r.) tworzyli: dr Bronisław Hager – prezes, Karol Frelich i E. Sojka – wiceprezesi, Florian Tabór – skarbnik, Stanisław Mastalerz – sekretarz, oraz ks. Henryk Joško – członek zarządu². Koło Ślązaków w Wielkiej Brytanii liczyło ok. 90 członków, wśród nich znaleźli się tacy działacze jak Arkadiusz Bożek i Elżbieta Korfantowa (wdowa po Wojciechu Korfantym). Prowadzili oni na terenie Wielkiej Brytanii akcję propagandową na rzecz przyłączenia do Polski Śląska Opolskiego. Przytaczali argumenty historyczne, polityczne, etniczne i gospodarcze za utrzymaniem „jednolitego,

¹ R. Hajduk, *Nieznane wystąpienia Arki Bożka i „Koło Ślązaków” w Wielkiej Brytanii*, „Studia Śląskie” 1973, t. 23, s. 237; zob. D. Kisielewicz, *Sprawy Śląska i Ślązaków w działalności politycznej Arki Bożka w latach 1939–1945*, „Śląsk Opolski” 2000, nr 3, s. 16.

² Hajduk, op.cit., s. 258 – Statut Koła Ślązaków.

nierozerwalnego gospodarczo Śląska” w granicach państwa polskiego. Czynili to w artykułach prasowych i audycjach radiowych – polskich i brytyjskich. Odpowiednie pisma i memoriały przesyłali członkom Rządu i Rady Narodowej RP.

W rocznicę górnośląskiego plebiscytu Koło Ślązaków w Wielkiej Brytanii przeprowadziło akcję propagandową na rzecz Śląska. Staraniem Zarządu Koła nagrano wiele płyt ze śląskimi pieśniami ludowymi i powstańczymi, opracowano i opublikowano na łamach prasy brytyjskiej i amerykańskiej artykuły dotyczące historii i współczesnych problemów Śląska. Działacze Koła tworzyli na emigracji swego rodzaju śląski lobbying, optujący za włączeniem Śląska do Polski. Prowadzili akcje mające na celu zapoznanie polskich sojuszników z problematyką śląską, której – ich zdaniem – Anglosasi nie znali. Występowali wobec polskich władz na uchodźstwie z postulatem podjęcia działań na przyszłej konferencji pokojowej, zmierzających do zapewnienia Polsce całego Śląska i granicy zachodniej opartej na rzece Odrze³.

Program włączenia całego Górnego i Dolnego Śląska do Polski i oparcia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej powstał w środowisku polskiej emigracji w latach 1939–1945. Głosiły go zarówno prawicowe partie polityczne obozu niepodległościowego, jak również organizacje obozu rządowego – Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Narodowe (zwłaszcza grupa prof. Mariana Seydy, ministra informacji i dokumentacji)⁴. Niezależnie od koncepcji kształtu terytorialnego Polski – przebiegu granicy na wschodzie, ustalonej na mocy traktatu nyskiego z 1921 r., i południu Polski, dostępu do Bałtyku – wszystkie ugrupowania polityczne przyznawały prymat walce o odzyskanie ziem zachodnich. Partie prawicowe rewindykacje ziem zachodnich i północnych widziały jako część składową – przyszłej Polski „wielkiej i mocarstwowej”.

Rząd RP na Uchodźstwie pierwsze postulaty rewindykacji ziem przedłożył już w listopadzie 1940 r., ograniczały się one jednak do Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska oraz do zmiany granicy Polski z Niemcami i na południu z Czechosłowacją, z utrzymaniem Zaolzia. Rząd gen. Władysława Sikorskiego, a później Stanisława Mikołajczyka, od kwietnia 1941 r., powoli i ostrożnie rozszerzał postulaty rewindykacyjne. Granica polsko-niemiecka przebiegać miała wzdłuż rzeki Odry i Nysy Kłodzkiej, z pozostawieniem Niemcom

³ Hajduk, op.cit., s. 255 i in.; Kisielewicz, op.cit., s. 12–19.

⁴ M. Orzechowski, *Odra–Nysa Łużycka–Bałtyk w polskiej myśli politycznej II wojny światowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 14–25; M. Pasierb, *Polska myśl polityczna w okresie II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990, s. 248 i in.; M. Cygański, *Granica polsko-niemiecka w polityce polskiego obozu niepodległościowego (krajowej konspiracji i emigracji na Zachodzie) oraz środowisk komunistycznych w ZSRR i Polsce w czasie II wojny światowej*, „Studia Śląskie” 1999, t. 58, s. 36 i in.; E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie (1939–1945)*, Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1997.

Wrocławia i Szczecina⁵. Sprawa Śląska Opolskiego i rewindykacji ziem zachodnich zeszły w działaniach Rządu RP na dalszy plan. Spowodowane to było wydarzeniami, jakie nastąpiły po niemieckiej agresji na ZSRR w czerwcu 1941 r. Nawiązanie stosunków z ZSRR (30 VII 1941 r.), tworzenie tam armii polskiej, zajęcie się losami Polaków przetrzymywanych w łagrach i więzieniach radzieckich zdominowały działania polskiego Rządu. Ogłoszenie 14 VIII 1941 r. przez premiera Wielkiej Brytanii i prezydenta Stanów Zjednoczonych Karty Atlantycznej, wykluczało zgodę na dokonywanie jakichkolwiek zmian terytorialnych w czasie wojny. Uchwała Rady Ministrów Rządu RP z 7 X 1942 r. głosiła, iż postulat zachodniej granicy Polski na południu w oparciu o Nysę Łużycką jest nierealny i szkodliwy dla Polski, gdyż wówczas znalazłoby się w granicach państwa polskiego przeszło 9 mln Niemców. Zdaniem Rządu RP wysuwanie tak daleko idących żądań co do ziem na zachodzie, potraktowane być mogło przez aliantów jako dowód zachłanności, i szkodzić idei utrzymania wschodnich ziem II Rzeczypospolitej, w zamian za nabytki terytorialne na zachodzie.

Postulat włączenia Śląska Opolskiego do Polski pojawił się w późniejszych uchwałach Rządu RP. Wychodzono poza dotychczasowe postulaty i wysuwano dążenia wyprostowania granicy przez włączenie do Polski Prus Wschodnich, Wolnego Miasta Gdańska, Pomorza Zachodniego oraz Śląska Opolskiego⁶. Uchwały Rady Narodowej RP z 1 I i 20 II 1943 r. w sprawie przyszłych granic Polski zawierały żądania oparcia granic z Niemcami na linii Odry i Nysy Łużyckiej, oraz postulowały polską okupację Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego. Program okupacji tych ziem poparł w 1943 r. (już po konferencji w Teheranie) Rząd RP.

W niniejszym opracowaniu pragniemy zamieścić obszerny memoriał Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii, sporządzony 24 XI 1942 r. i przesłany członkom Rządu i Rady Narodowej RP, celem pojęcia działań w czasie przyszłych konferencji pokojowych dotyczących zachodnich granic Polski po zakończeniu wojny⁷. Jest to ważny dokument, który w sposób tak wyraźny i zdecydowany podejmuje problem Śląska Opolskiego. Ślązacy znajdujący się w Londynie widzieli potrzebę wysunięcia jesienią 1942 r. „całego” i „od razu”, „już dziś” programu terytorialnego Polski, a nie głoszonego „ostrożnie i etapami”. Przed-

⁵ C. B l o c h, *Polskie Ziemie Zachodnie i Północne w polityce rządu Władysława Sikorskiego*, „Chrześcijanin w Świecie” 1980, nr 164, s. 47; A. B a t o w s k i, *Z dziejów dyplomacji na obczyźnie. Wrzesień 1939–lipiec 1944 r.*, Kraków–Wrocław 1994, s. 361; A. F r i s z k e, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 382 i in.; C y g a ń s k i, op.cit., s. 41.

⁶ C y g a ń s k i, op.cit., s. 42; O r z e c h o w s k i, op.cit., s. 67.

⁷ Kwestię powrotu Śląska Opolskiego do Polski, przedstawił na terenie Wielkiej Brytanii już 1 IX 1941 r. w liście do prezydenta Władysława Raczkiewicza, Arkadiusz Bożek – członek Rady Narodowej RP, przed wojną działacz narodowy z Opolszczyzny – M. D y m a r s k i, *Arki Bożka list do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Wokół problematyki Śląska Opolskiego w polityce polskich władz na uchodźstwie 1939–1945*, „Studia Śląskie” 1999, t. 58, s. 269–282.

stawili argumenty historyczne i ekonomiczne, przemawiające za przynależnością Śląska Opolskiego do Polski i oparcia granicy na Odrze. Wskazali na rolę tej rzeki w gospodarce Śląska, Polski i Europy, przedstawili też swoją koncepcję rozwiązania problemu wielomilionowej, niepolskiej (niemieckiej) grupy ludności w przyszłej Polsce. Memorial podpisany przez pięciu członków Zarządu Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii jest cennym materiałem źródłowym, ilustrującym polityczne zaangażowanie polskiego i śląskiego środowiska niepodległościowego w popularyzowaniu problemu Śląska na terenie Wielkiej Brytanii w czasie wojny. Dokument przechowywany jest w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie⁸.

Memorial Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii – Londyn, 24 listopada 1942 r.

Koło Ślązaków w Wielkiej Brytanii, zrzeszające przebywających na terenie W[ielkiej] Brytanii obywateli dzielnicy śląskiej i reprezentujące jednolitą opinię śląską na obczyźnie, czujące się w pewnej mierze odpowiedzialne za to, jak tu na emigracji będzie przedstawiana sprawa granic zachodnich Polski i Śląska, przekłada, uchwalony jednomyślnie w dniu 23 listopada 42 r. memoriał.

Wśród szeregu polskich celów wojny obecnej, obok utrzymania naszego terytorium państwowego z 1 września 1939 r., na pierwsze miejsce wysuwa się potrzeba zapewnienia Państwu Polskiemu bezpieczeństwa na zachodzie, dążąc do jak najtrwalszego zabezpieczenia pokoju na zachodzie, należy przy rozstrzyganiu spornych zagadnień polsko-niemieckich uwzględnić w pełni interesy Narodu i Państwa Polskiego, a Niemców, którzy dostarczyli tyle dowodów periodycznego naruszania pokoju, pozbawić tych elementów działania, bez których nie byłoby zdolne do nowej napaści.

Największym atutem uzewnętrzniania niemieckiej przewagi wojskowej, politycznej i gospodarczej była dotychczas niemiecka granica wschodnia, której konfiguracja pozwalała na użycie ziem, wrzynających się głęboko w obszar Państwa Polskiego, jako baz wyjściowych do ekspansji gospodarczej, politycznej i do agresji militarnej.

1. W interesie stałości przyszłego bezpieczeństwa i pokoju leży pozbawienie Niemiec tych wysuniętych baz, co wyrazić się powinno z polskiej strony w dążeniu do ustalenia jak najkrótszej granicy polsko-niemieckiej, która z wielu powodów powinna biec wzdłuż rzek Odry i Nysy Łużyckiej.

Takie stawianie problemu zabezpieczenia naszego Państwa na zachodzie mieściłoby w sobie również pomyślnie rozwiązanie zagadnień Śląska, którego podział dokonany przed 22 lata był nieuzasadnionym rozstrzygnięciem i niezamierzonym przez aliantów kompromisem, uzyskanym przez Niemców drogą groźby i szantażu – niewykonania gospodarczych postanowień traktatu.

Połączenie, podzielonego do wybuchu wojny Śląska w jedną całość, w obrębie Państwa Polskiego, jest celem działalności Koła Ślązaków. Osiągnięcie powodzenia w walce o taką granicę z Niemcami, która załatwiałaby problem śląski po naszej myśli, uważamy za leżące w sferze możliwości.

⁸ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IS), sygn. A 5/27 – Stenogramy Rady Narodowej RP – Memoriały.

2. W interesie współpracy polsko-czechosłowackiej należy dążyć do usunięcia klina, wbitego przez Niemcy w postaci ziem dolnośląskich, odgradzających oba państwa i przywrócić granicę najdłuższą między obu współpracującymi narodami.

3. Niepodległość polityczna Polski i Czechosłowacji i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej uwarunkowana jest uniezależnieniem gospodarczym tych państw od Rzeszy niemieckiej. Niezależność taka będzie możliwa tylko, gdy Polska posiadać będzie jak najszerzy dostęp do morza, z którego za pośrednictwem dróg prowadzących przez Polskę lub kraje sojuszników, korzystać będą mogły wszystkie państwa z Polską związane. Taką najdogodniejszą drogą jest rzeka Odra, która jest równocześnie nieodzownie konieczną dla rozwoju gospodarczego Śląska. W interesie zarówno Polski i państw z nią związanych i współpracujących należy dążyć do przyznania nam rzeki Odry.

4. Trwałość wywalzonego w czasie obecnej wojny pokoju zależeć będzie od stopnia w jakim nastąpi osłabienie zdolności produkcyjnych Niemiec. W tym celu należy pozbażyć Rzeszę obszarów na wschód od Nysy Łużyckiej i Odry położonych i przez włączenie tych ziem do Polski, przesunąć równowagę gospodarczą na rzecz sił, stających w obronie pokoju. Zwrot Polsce tych ziem, nie jest zaborem ziem obcych, niemieckich, lecz tylko odzyskaniem ziem polskich, które były składową częścią Państwa Polskiego i których polskość znajdowała wyraz w oporze przeciw germanizacji, trwającym 200 lat.

5. Należy wykorzystać zaznaczające się coraz szerzej zrozumienie dla tych zmian u Brytyjczyków. Wyraża się ono w dążeniu do zamknięcia Niemców w przestrzeni ograniczonej rzekami Odra-Ren.

Uzasadnienie potrzeb postawienia żądań polskich

Wszystkie nasze rachuby i urzędowe projekty dotyczące przyszłości Polski oparte są na wygraniu wojny z Niemcami. Zwycięstwo nad Niemcami uważać powinniśmy za pewne, a będzie się równało ich klęsce, co wynika z głębokich przemian, zachodzących w społeczności międzynarodowej w ocenie ujemnej roli państwa i narodu niemieckiego oraz nagromadzenia i użycia do walki olbrzymich sił materialnych. Na tym podstawowym założeniu należy również oprzeć plan rozwiązania potrzeb Śląska.

Konsekwencją klęski Niemiec z jednej, a roli, jaką Polska odegrała w tej wojnie z drugiej strony, będzie otwarcie przed Polską możliwości, pozwalających na stworzenie na zachodzie warunków nieskrępowanego rozwoju narodu naszego i zapewnienia Państwu Polskiemu bezpiecznej na setki lat granicy. Stać się to może jednak tylko pod warunkiem pokonania oporów, spotykanych w niektórych decydujących kołach naszych sprzymierzeńców.

Zjednanie sobie opinii tych czynników wymaga przekonania ich o słuszności naszych postulatów oraz o potrzebie ich wcielenia w czyn dla utrwalenia pokoju. Stać się to może dopiero po zdecydowanym postawieniu tych zagadnień, które dotychczas nie zostały wysunięte, a więc nie mogły być przez obcych zrozumiane, tym mniej uznane.

Stanowisko oficjalne Rządu nie jest nam znane. Panuje jednak opinia, że jest wyrazicielem minimalnego programu terytorialnego, w którym rozwiązanie problemu niemiecko-polskiej granicy wzdłuż rzek Odry i Nysy Łużyckiej się nie mieści. Rząd według pogłosek, jakoby aprobuje taki pogląd. Panuje nadto przekonanie, o ile odpowiadają prawdzie głosy nas dochodzące, wysuwania żądań kolejno w ten sposób, by dopiero po przekonaniu alianta angielskiego o słuszności postulatu A, np. przyłączenia Prus Wschodnich, wysunąć jako następny postulat B, np. przyłączenie Śląska.

Uznać musieliśmy taką taktykę za błędną, wynikającą z pomieszania dwóch odrębnych zagadnień: zakresu żądań i argumentów na ich uzasadnienie.

Wyrażamy zdanie, że program terytorialny należy wysunąć cały i od razu, natomiast argumenty na jego uzasadnienie można przedstawiać w miarę potrzeby. W wielu wypadkach, istniejąca do naszych postulatów niechęć wpływa z niezajomości naszych potrzeb i ich skuteczności dla utrzymania pokoju. Celem usunięcia wątpliwości w kołach naszych aliantów o naszych potrzebach terytorialnych, należy już obecnie przystąpić do ich łącznego i całkowitego przedstawienia urzędowi i osobom powołanym wśród sprzymierzonych do rozpatrywania tych zagadnień, aby potem ujawniające się uprzedzenia pokonywać przytaczaniem argumentów, w czym mogłyby wziąć udział m.in. organizacje o typie społecznym, jaką jest także Koło Ślązaków.

Zagadnienie Śląska

Do nie rozpatrzonych przez naszych sojuszników przychylnie dla nas zagadnień zaliczyć musimy sprawę przyłączenia całego Śląska do Polski. Przyczyny tego niepomysłnego dla Polski stosunku przypisywać można niewątpliwie okoliczności, że Rząd Polski nie znalazł dotychczas sposobności do wysunięcia tego postulatu i jego uzasadnienia.

Uważamy za nasz obowiązek, jako faktycznych przedstawicieli jednolitej opinii Śląska na obczyźnie, podkreślić, że niepostawienie w czwartym roku wojny, który może być ostatnim, tak ważnego postulatu, celem zapewnienia mu charakteru bezsporności, może ze względu na jego wagę w decydujących kołach brytyjskich i amerykańskich, odbić się ze szkodą dla sprawy polskiej, przy ostatecznym ustaleniu naszych żądań.

1. Stwierdzamy, że obszar Śląska w granicach z IX 1939 r., a więc ze Śląskiem Cieszyńskim⁹, w tych granicach się mieszczącym, stanowi integralną część Państwa Polskiego i nie może stanowić przedmiotu jakichkolwiek dyskusji.

2. Według pierwotnych warunków pokojowych z 8 V 1919 r., które wręczono delegacji niemieckiej, cały Górny Śląsk został przyznany Polsce, co stało się na podstawie memoriału, złożonego 8 V 1918 r. przez Romana Dmowskiego, imieniem Polskiego Komitetu Narodowego, Prezydentowi Wilsonowi.

3. Późniejszy podział Śląska dokonano po plebiscycie, na którego wyniku zaciążył udział ok. 300 000 Niemców¹⁰, zamieszkających w Niemczech, ze Śląskiem niezwiązanych, których uprawniono do głosowania, sam plebiscyt przeprowadzono pod panowaniem niemieckiej administracji, stosującej metody terroru, dziś już w takim stopniu znane w kołach sojuszników, by bez trudu mogli ocenić, że głosowanie odbyte w takich okolicznościach nie mogło dać wyników dla Polski wyrażniejszych.

4. Niemcy mimo zatrzymania części Śląska, nie wywiązali się z płatności reparacji, przeciwnie – jak sami przyznają – dzięki przemysłowi śląskiemu zdolali przyspieszyć gotowość do wojny. Jest to jednym z dalszych dowodów, że podział Górnego Śląska był zgubnym w konsekwencjach kompromisem na rzecz Niemiec i nieuzasadnionym odstępstwem od pierwotnych warunków pokoju.

Pilność wysunięcia tych postulatów wynika jeszcze z usiłowań wroga zniweczenia pomyślnych możliwości, jakie wygranie wojny z Niemcami stworzy dla Polski.

Uwidaczniają się one w akcji prasowej obywateli amerykańskich niemieckiego pochodzenia, wmawiających w opinie Stanów Zjednoczonych, że problem Śląska należy raz na zawsze uznać za rozstrzygnięty w sensie uznania dzisiejszego status quo, dalej

⁹ Tzn. razem z włączonym Zaolziem.

¹⁰ Nie jest to prawda, w plebiscycie bowiem brało udział dodatkowo 180 tys. osób z Niemiec urodzonych na obszarze plebiscytowym.

w licznych artykułach Brüninga, Rauschninga¹¹, dążących do tego samego celu. Wykazując nierzadko ogólne i niejasne sformułowanie Karty Atlantycznej jako argumentu na rzecz nienaruszalności przedwrześniowego terytorium niemieckiego, a wskazując na Śląsk jako na gospodarczą całość, udowadniają potrzebę utrzymania obecnego stanu rzeczy w interesie gospodarki „europejskiej”.

Tym usiłowaniom nie dość wyraźnie i stanowczo przeciwstawiamy polski punkt widzenia. Nie wskazujemy na zgubne w skutkach błędy, popełnione w ostatniej wojnie, jakimi była polityka „uspakajania Niemiec”, wyrażająca się w rezygnacji z koniecznych dla utrzymania pokoju europejskiego, uszczupień terytorialnych Niemiec.

Prosimy wziąć pod rozwagę, czy wysuwając żądanie przyłączenia całego Śląska do Polski, należałoby dążyć do ustalenia bezsorności Śląska jako przyszłej części składowej RP, dążyć niejako do reaktywizacji decyzji, powziętej przez sojuszników już po ostatniej wojnie.

Pierwotną decyzją aliantów, już po ostatniej wojnie, cały Górny Śląsk przyznany został Polsce, a późniejszy podział był wynikiem plebiscytu, ustępstwa, przyznanego Niemcom wskutek ich ostrego protestu, w którym m.in. twierdzili, że na Górnym Śląsku nie ma Polaków, że Śląsk nie brał udziału w walkach wyzwoleniczych, że Niemcy pozbawione Śląska nie byłyby w stanie wywiązać się ze zobowiązań wojennych wobec koalicji.

Podział Górnego Śląska był więc zgubnym w konsekwencjach kompromisem na rzecz niemieckiej polityki i odstępstwem od pierwotnej decyzji aliantów.

Od stwierdzenia tego stanu rzeczy należałoby wyjść przy dążeniu do ustalenia, że Górny Śląsk przyznany Polsce już po ostatniej wojnie w całości – nie może obecnie ponownie stanowić przedmiotu targu.

Należy jednak wskazać na bezpodstawność treści niemieckiego „protestu”, co dziś, w doświadczeniu przeżytych lat, nie powinno nastęrczać trudności. Nie tylko w przyznanej Polsce części Śląska, ale i na pozostawionym Rzeszy Śląsku Opolskim, Polacy dali dowód żywotności i przywiązania do Polski; wbrew drugiemu argumentowi, Ślązacy w trzech powstaniach śląskich, walczyli o przyłączenie Śląska do Polski, a dziś – pomimo ucisku okupacyjnego i pozbawienia ich przywódców, liczne wiadomości niemieckie o masowych wyrokach śmierci za działalność przeciw państwu niemieckiemu i wielki udział Ślązaków w szeregach polskich, walczących z Niemcami poza granicami Państwa – świadczą przeciw niemieckiemu twierdzeniu. Niemcy nie przeznaczili produkcji Śląska na spłacenie reparacji, przeciwnie, przemysł śląski przekształcili na kuźnię zbrojeń.

Skoro te argumenty, które w 1919 r. wpłynęły na zmianę decyzji aliantów, okazały się fałszywymi lub przeciwnie, przemawiającymi wręcz przeciw ówczesnej tezie niemieckiej, należy dziś je odrzucić, uznać późniejszy podział Śląska za niebyły, i powrócić do stanu rzeczy wytworzonego po wręczeniu aliantom memoriału Dmowskiego, tj. pozbawić Niemców tej kuźni zbrojeń, jaką jest dla nich Górny Śląsk.

¹¹ Heinrich Brüning (1885–1970) niemiecki polityk, jeden z przywódców partii Centrum, w latach 1930–1932 kanclerz Rzeszy, od 1934 r. mieszkał w USA, w latach 1951–1955 w RFN. Wykładowca na Uniwersytecie w Harvardzie; Hermann Rauschning (1887–1982) członek NSDAP. W latach 1933–1934 przewodniczący Senatu Wolnego Miasta Gdańska. W roku 1934 zerwał z hitleryzmem, był zwolennikiem łagodzenia konfliktu z Polską w drodze bezpośrednich rozmów. Po 1934 r. wyemigrował do USA.

Zdaniem naszym należy domagać się uznania powrotu całego Górnego Śląska do Polski, jako postulatu dziś już bezspornego, a przez to samo uzyskać zdjęcie tego zagadnienia z listy naszych „postulatów” przez co liczba naszych żądań i ich rozmiar uległyby wydatnej redukcji.

Jeżeli dziś nie dość silny nacisk położono na argumenty historyczne i prawne, które były dostatecznie przekonywujące w 1918 r., gdy Polska, nieistniejąca jako Państwo, dla wielu mężów stanu państw zachodnich była niewiadomą, należy wyjść z pozycji uzyskanej dla Polski przez Komitet Narodowy w Paryżu i sięgnąć do motywacji memoriału, które dla Rządu zapewne są dostępne.

Niezbyt trudną powinna być obrona tezy, że prawa Polski do Śląska, już po pierwszej wojnie uznane, winny być respektowane. Z tego powodu nie przytaczamy argumentów, znanych z przeszłości.

Warunki, od których zależy przyszłość Śląska

Pozwalamy sobie jednak wskazać na znaczenie, jakie Śląsk posiadać będzie pod warunkiem, że pozostanie gospodarczą całością i będzie mieć zapewnione połączenie z Morzem Bałtyckim oraz, obok linii kolejowych, za pośrednictwem kanałów, ewentualne połączenie z Morzem Śródziemnym. Dzięki centralnemu położeniu, posiadaniu pozycji pośredniczącej w komunikacji wschodu z zachodem i południa z północą Europy, oraz własnemu potencjałowi przemysłowemu, Śląsk w gospodarce Europy może mieć nie mniejsze znaczenie od rejonu Ruhry. Czy możliwości Śląska będą w pełni wykorzystane lub częściowo zaprzepaszczone, czy Państwu, w którego granicach się będzie mieścić, zapewni na szereg innych obszarów gospodarczych wpływ, zależeć będzie w ogromnej mierze od posiadania bezpośredniej, taniej, nie podlegającej kontroli obcej drogi, łączącej Śląsk z Bałtykiem.

Takim warunkom w pełni odpowiada rzeka Odra, o której posiadanie w interesie wykorzystania potencjału śląskiego winniśmy zabiegać. Takich warunków nie zapewni ewentualne umiędzynarodowienie rzeki Odry. Doświadczenie rządów międzynarodowej komisji rzecznej jest odstrasżającym przykładem tego rodzaju pomysłu. Mimo formalnej równości, polski delegat nie miał żadnych uprawnień; Niemcy niewątpliwie wykorzystają przy pierwszej nadarżającej się sposobności charakter prac w międzynarodowych komisjach do budowania swoich wpływów, a później do ustalenia swej przewagi.

Z tych przyczyn odrzucić należy szukanie rozwiązania w umiędzynarodowieniu rzeki Odry.

W razie odzyskania Śląska zobowiązani jesteśmy uczynić wszystko, by w obrębie Państwa Polskiego przynajmniej zachował dotychczasowe znaczenie i prężność gospodarczą, bo w przeciwnym razie skutki pomniejszenia jego roli przypisano by niezdolności polskiej, i mogłyby pociągnąć za sobą dalsze ujemne następstwa w dziedzinie społecznego niezadowolenia i narodowej obojętności względem interesów Państwa Polskiego.

Doświadczenie ostatnich 20 lat uczy, że posiadanie samego Śląska z jego ogromnym organizmem przemysłowym dopiero wtenczas zapewni korzyści posiadającemu to zagłębie, gdy zapewniony będzie dostęp przemysłu do kluczowych surowców – głównie rudy – i otwarta droga do rynków zbytu i konsumentów.

Możliwości ograniczenia liczby niepolskiej ludności

Te dążenia nasze nie mogą się spotkać z zarzutem, że ewentualne włączenie w obręb Państwa Polskiego ziem na wschód od rzeki Odry i południe od rzek Nysy Łużyckiej

położonych, postawiliby przed Polską szereg trudności, jak np. opanowanie wielkiej liczby obcej ludności te ziemie zamieszkującej. Myśl o liczbie tej obcej ludności często paralizuje chęci głębszej analizy tego zagadnienia i jest przyczyną zajęcia stanowiska pełnego rezygnacji w stosunku do korzystania z otwierających się przed Polską możliwości. Przyczyną takiej postaci jest często przedawniony sposób myślenia, traktujący masę tej ludności jako element statyczny.

Istnieją, zdaniem naszym, dziś różne sposoby, wpływające na gwałtowne zmniejszenie liczby nie-Polaków, te ziemie obecnie zamieszkujących. Przytoczmy kilka. Wpływ dzisiejszego systemu niemieckiego sięga tak głęboko i obejmuje tak szerokie warstwy społeczne, że o to kryterium oparty przymus opuszczenia dotychczasowych miejsc zamieszkania przez wszystkich bezpośrednio lub pośrednio z systemem pracujących, znaleźć winien zrozumienie również u obcych. Jest to środek do znacznego obniżenia ludności niemieckiej. Powalenie Państwa niemieckiego, opartego o doktrynę narodowo-socjalistyczną, która odebrała ludności niemieckiej niemal zupełnie samodzielność myślenia, postawi jednostki, niezupełnie zrosnięte z pniem narodu niemieckiego w postawie oczekującej objęcia ich trybami nowego systemu i zmusi do przyjęcia postawy uległości wobec legalnych postanowień władz nowego państwa. Jest to objaw psychologiczny, obserwowany po każdej klęsce każdego narodu, a szczególnie znajduje zastosowanie do Niemca, jako jednostki wziętego [!]; zależy tylko, czy zdobędziemy się na dość elastyczny, a mimo to legalny system, by pozostałych w obrębie naszego Państwa nie-Polaków ograniczyć w uprawnieniach politycznych, przy zabezpieczeniu ich praw osobistych. Wykorzystać można także częściowo niemieckie postanowienia prawne, co da się usprawiedliwić techniką ustawodawczą. W celu uzyskania, po odrzuceniu stosowania metod bezprawia i osobistych prześladowań, możliwości oddziaływania na tę część ludności, którą trzeba będzie zatrzymać w ramach Państwa Polskiego.

Istnieje wreszcie sposób pozbawienia bardziej opornych jednostek prawa posiadania własności nieruchomości i w końcu możliwość wyodrębnienia pewnych okręgów w odrębne jednostki administracyjne, zapewniające opanowanie przejętej ludności a wychowywanie ludności narastającej w przyszłości.

Nie należy pozostawić bez rozpatrzenia możliwości stopniowego wchłaniania przez naród polski w ciągu kilku lat po wojnie pewnego odsetka ludności, której choć uznanej za nie-niemiecką, nie od razu będzie można przyjąć jako części składowej narodu polskiego. Powodzenie takiego przedsięwzięcia wymagać będzie od nas wiary we własne siły i dużego wysiłku, i poświęcenia.

Gdyby w końcu odnieść się bardzo sceptycznie do przydatności lub wyniku niektórych z proponowanych sposobów znacznego obniżenia ludności nie-Polaków, z punktu widzenia wojkowego uważamy za mniejsze zło panowanie na ziemiach, które Niemcy użyłyby za podstawę do ataku na Polskę, niż pozostawienie ich bez kontroli w posiadaniu wroga. Uważamy, że obecna wojna o zasięgu światowym, jest wstępem do wielkich przemian i sposobnością do obalenia wielu, dotychczas za trwałe uznawanych, uprzedzeń. Dla Polski otwierają one możliwości właściwego wytyczenia przyszłego łożyska narodowego. W takiej chwili, historycznie dla nas korzystnej uważamy, jako przedstawicieli organizacji społecznej za swój obowiązek uczynienia wszystkiego, by stworzyć warunki najpełniejszego wykorzystania olbrzymich możliwości, jakie Śląsk dać może przyszłej Polsce, przez zapewnienie mu pozycji centralnej i usunięcia hamulców jego prężności.

Nie bez znaczenia pozostaje także wzgląd polityczny zaangażowania się już poważnych kół brytyjskich w pracy popularyzującej w brytyjskiej opinii publicznej konieczność

ści zamknięcia Niemiec w przestrzeni ograniczonej rzekami Odra–Ren. Należy zważyć w jakiej postawilibyśmy ich sytuacji, przekreślając ich pracę i wiarę w potrzebę ustalenia granicy polsko-niemieckiej wzdłuż rzeki Odry! Dezawuuując ich pracę na naszą rzecz, z trudem będziemy mogli liczyć na znalezienie innych, którzy by podjęli się propagowania naszych dążeń.

Czy Polska, odzyskując cały Górny Śląsk, który pojmujemy jako jednostkę administracyjną o autonomicznym zarządzie w ramach dzisiejszej „prowincji górnośląskiej”, a więc ze Śląskiem Opolskim i Śląskiem Cieszyńskim w granicach z 1 IX 1939 r., potrafi wykorzystać wszystkie możliwości i opanować trudności z odzyskaniem Śląska, i z powrotem do Polski te ziemie związać, zależeć będzie od nasilenia woli i wysiłku pokolenia, które życiem w Polsce będzie kierowało.

Rozwój gospodarczy Śląska nieodłącznie związany jest z równoczesnym zapewnieniem mu dróg, wiodących na rynek światowy, wśród których najważniejszą jest rzeka Odra.

Mając na uwadze pozycję Polski, która będzie w związku z Czechosłowacją¹² – którego charakteru nie precyzujemy, ale który w każdym razie wykluczy z góry walkę gospodarczą z korzyścią dla strony trzeciej – Śląsk będzie miał otwarte możliwości ekspansji gospodarczej na wschód i południowy-wschód Europy.

Odrębne zagadnienie przedstawia dążenie do połączenia Śląska z morzem drogą najdogodniejszą. Posiadanie Śląska bez Odry pozbawia Śląsk z góry pełnej możliwości wykorzystania jego potencjału i pogłębia wszystkie, z tego pogorszenia wynikające następstwa, osłabia własne możliwości przemysłu i kopalń, utrudnia walkę konkurencyjną na rynku międzynarodowym.

Organizm gospodarczy Śląska potrzebuje Odry, jak w Polsce przedwrześniowej Wisła nie miała znaczenia bez Gdańska. Obce państwo, posiadające Odrę, będzie posiadało duży wpływ obezwładniający znaczenie i rozwój Śląska.

Stwierdzenia te nie są bynajmniej hasłami propagandowymi. Ich głęboką treść i słuszność potwierdzają sami Niemcy, którzy w rozważaniach na temat Śląska, przyszłość jego zawsze łączą z koniecznością nieskrępowanego używania Odry oraz z eksploatacją Szczecina jako portu „śląskiego”.

„Frankfurter Zeitung” cytowana przez „Dziennik Polski”¹³ z 27 VII br. w rozważaniach na temat zadań, jakie wypełniają porty Bałtyku podkreśla: „że porty w Gdyni i w Gdańsku obsługują Generalne Gubernatorstwo, Pomorze i Poznańskie, nie mogą one obsłużyć Śląska. Obszary Dolnego i Górnego Śląska ciążą do Szczecina, dlatego naturalnym zapleczem Szczecina są tereny obu Śląsków”.

To niemieckie twierdzenie, jak wiele innych, jest w tym wypadku tym cenniejsze, że pochodzi od naszego wroga, i odzwierciedla doświadczenie, jakie dostarczył niemiecki stan organizacji. Jeżeli od takiego wniosku dochodzą Niemcy po dotychczasowych doświadczeniach, o ile większa będzie potrzeba posiadania Odry i Szczecina, a więc swobodnego dojścia do Bałtyku i korzystania przez porty jego „zaplecza”, gdy nie tylko okręg śląski, ale i całe życie Czechosłowacji wymagać będzie niekontrolowanego przez obcych połączenia z Bałtykiem.

¹² W czasie II wojny światowej emigracyjne rządy polski i czeski planowały stworzenie wspólnego organizmu państwowego w formie federacji lub konfederacji.

¹³ „Dziennik Polski” był pismem polityczno-informacyjnym polskiego uchodźstwa w Wielkiej Brytanii, wydawanym od 1940 r. przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu RP. Od stycznia 1944 r. połączył się z „Dziennikiem Żołnierza” i wychodził jako „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

Będzie w interesie Czechosłowacji a także państw, późniejszymi więzami gospodarczo z Polską złączonych, korzystanie bez ograniczeń i utrudnień ze strony Niemiec z przewozu rzeczno i portów bałtyckich. Nie rozwiązywało tego zagadnienia przyznanie Czechosłowacji pewnych uprawnień w porcie w Hamburgu, niemniej wskazuje na konieczność uwzględnienia i tego aspektu w szukaniu przyszłych rozwiązań dostępu do Bałtyku.

Skoro jednym z celów tej wojny jest dążenie do potencjalnego osłabienia zdolności przemysłowo-organizacyjnych Niemiec, pozbawienie Rzeszy tego obszaru, ważnego gospodarczo i komunikacyjnie, a przyłączenie go do Polski, przesunie równowagę sił na korzyść stojącej w obronie pokoju Polski, ze szkodą dla Niemiec, burzących co pewien czas i dorobek kultury, i cywilizacji, zwłaszcza że powrót Śląska do Polski nie jest odebraniem ziem niemieckich, lecz zgermanizowaniu się opierającej z powodzeniem od 200 lat, ziemi polskiej, która była częścią składową Państwa Polskiego.

Dysponując szeregiem argumentów rzeczowych na uzasadnienie naszych żądań, stwierdziliśmy w końcu, że ludność Śląska, podobnie jak większość opinii w kraju, wyrażanej w prasie tajnej na temat przyszłych granic Polski na zachodzie, nie przyjęłaby spokojnie innej decyzji, na co należałoby w razie potrzeby zwrócić uwagę na nieprzychylnie do naszych postulatów ustosunkowujących się czynniki.

Wobec tego wnosimy, by Rząd RP i wszystkie Mu podległe czynniki, a powołane do formułowania naszych potrzeb:

1. Jasno określiły program terytorialny Polski i postawiły wobec aliantów żądania przyznania na zachodzie Polsce granicy, biegnącej wzdłuż rzeki Odry i Nysy Łużyckiej.

2. Postawiły żądanie przyznania Polsce całego Górnego Śląska już dziś jako jej nie-
spornie należnego.

3. Rozpatrywały odzyskanie Śląska w łączności z całokształtem granicy zachodniej, uwzględniając ścisłą współzależność rozwoju Śląska od posiadania najdogodniejszego połączenia z Bałtykiem.

4. Uczyniły wszystko dla rozszerzenia i utrwalenia wśród miarodajnych opinii sojusznicznych przekonania o słuszności i kategoryczności postulatów, odnoszących się do przyszłych granic Polski.

5. Powołały Komitet Śląski do współdziałania z urzędem wyznaczonym do ustalenia charakteru administracji tej dzielnicy i jej rozciągłości.

Zarząd Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii
(na oryginale umieszczono 5 nieczytelnych podpisów).

DANUTA KISIELEWICZ

THE PETITION OF „SIELESIAN'S COMMUNITY” IN GREAT BRITAIN
TO THE GOVERNMENT OF POLISH REPUBLIC CONCERNING SILESIA
AND FUTURE POLISH BORDERS (24 NOVEMBER 1942)

Towards the end of 1942 the political circles and the persons actively engaged in political work from Upper Silesia, living in exile in Great Britain and belonging to the „Silesians' Community” submitted to the Polish Government a petition presenting the opinion of this group on the subject of Polish territorial postulates in the West. The authors of this document based themselves

on the maximal programme (the Odra and Nysa Łużycka rivers being the western borders of Poland), demanding the immediate realization of this territorial programme and making diplomatic and informative arrangements to carry it into effect.

DANUTA KISIELEWICZ

DENKSCHRIFT DES SCHLESIERVEREIN IN GROSSBRITANNIEN AN DIE REGIERUNG
DER REPUBLIK POLEN VOM 24. NOVEMBER 1942 ÜBER SCHLESIEN
UND DIE KÜNFTIGE WESTGRENZE POLENS

Ende 1942 legten die im Exil in Großbritannien lebenden und im „Schlesierverein“ zusammengeschlossenen polnischen Politiker und Funktionäre aus Oberschlesien eine Denkschrift an die polnische Regierung vor, in der die Gruppe ihren Standpunkt zur Frage der polnischen Territorialansprüche an die Westgebiete präsentierte. Die Autoren des Memorandums sprachen sich für die maximalistische Lösung aus (Westgrenze Polens an der Oder und der Lausitzer Neiße) und forderten, dieses Programm umgehend anzunehmen und entsprechende diplomatische und Propagandamaßnahmen für dessen Umsetzung zu treffen.

ANDRZEJ RYKAŁA,
MARIUSZ KULESZA

W KWESTII SKUPISK LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ NA ŚLĄSKU W PIERWSZYCH LATACH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

WPROWADZENIE

Jednym z podstawowych zagadnień dotyczących polskiej społeczności żydowskiej po II wojnie światowej jest jej liczebność. Przyjmuje się, iż z ponad 3 mln Żydów zamieszkujących Polskę w okresie międzywojennym, tragedię czasów wojny przeżyło niespełna 10%. Próby oszacowania liczebności tej społeczności prowadzone były już od 1944 r. Realizacją tego zajęły się specjalnie w tym celu powołane organy zarówno w Polsce, jak i w Związku Radzieckim, na terytorium którego schroniło się wielu Żydów – obywateli polskich¹. O wiele korzystniej przedstawia się problem osadnictwa tej ludności. Wiadomym jest, iż od połowy 1946 r., punktem docelowym trwających przemieszczeń ludności żydowskiej stały się, obok Łodzi, Warszawy, Krakowa i Szczecina, przede wszystkim największe ludnościowo i najsilniejsze gospodarcze miasta Dolnego Śląska.

W niniejszym opracowaniu pragniemy scharakteryzować proces kształtowania się nowych skupisk żydowskich w Polsce po II wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Śląska. Analizę podjętych tu zagadnień oparto głównie na materiałach źródłowych znajdujących się w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH), głównie w zespołach: Wydział Ewidencji i Statystyki (WEiS), Wydział Opieki Społecznej (WOS), Wydział Kultury i Propagandy (WKiP), Wydział Ziomkostw (WZ),

¹ W lipcu 1944 r. rozpoczął działalność jeden z organów Związku Patriotów Polskich (ZPP) – Komitet Organizacyjny Żydów Polskich w ZSRR (KOŻP w ZSRR), dzięki jego zabiegom wielu polskich Żydów powróciło z różnych stron Związku Radzieckiego do kraju. Tragiczna sytuacja Żydów ocalałych w kraju zmusiła władze polskie do powołania 8 sierpnia 1944 r. samodzielnego Referatu do spraw Pomocy Ludności Żydowskiej, podporządkowanego bezpośrednio przewodniczącemu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) – Edwardowi Osóbce-Morawskiemu.

Wydział Emigracji (WE), Wydział Repatriacji (WR), Wydział Oświaty (WO), Wydział Produktywizacji (WP) i zespole Organizacje Syjonistyczne (OS), stanowiących podstawowe źródło informacji o sytuacji mniejszości żydowskiej w latach 1945–1950. Wykorzystano także materiały odnośnie sytuacji mniejszości żydowskiej w Polsce w latach 1945–1968 znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN) oraz w archiwach wojewódzkich.

Podstawową metodą badań, dotyczącą całego omawianego okresu, była analiza materiałów źródłowych znajdujących się w wymienionych instytucjach. Ponadto rozważania oparto na przetworzonym materiale źródłowym, zawartym w literaturze, która – ze względu na ubogą historiografię ludności żydowskiej w Polsce po II wojnie światowej – porusza tylko nieliczne aspekty życia powojennej społeczności żydowskiej. Zastosowano również metodę tzw. wywiadu swobodnego, która polegała na bezpośredniej rozmowie z respondentem, identyfikującym się z przynależnością do społeczności żydowskiej, na tematy nas interesujące, a dotyczące sytuacji ludności żydowskiej w Polsce.

Historiografia poświęcona ludności żydowskiej w Polsce po II wojnie światowej jest nader uboga i podejmuje tylko niektóre aspekty życia tej społeczności. Należy jednak dodać, że w ostatnich latach ukazywało się coraz więcej opracowań, które starają się nadrobić te zaległości. Na szczególną uwagę zasługuje publikacja Krystyny Kersten *Polacy – Żydzi – komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, w której autorka przedmiotem swych poszukiwań czyni stosunki polsko-żydowskie na przestrzeni ostatnich 50 lat, od kwestii żydowskiej w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR i na Bliskim Wschodzie, poprzez pogrom kielecki, po marzec 1968 r. i lata ostatnie. Największą siłą tej książki wydaje się być ujawnienie stojących naprzeciw siebie polskich i żydowskich stereotypów, których analiza oparta jest na interpretacji materiałów źródłowych. Duże walory poznawcze posiada także praca Ireny Hurwic-Nowakowskiej pt. *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*. Szczególną wartością jest oparcie jej na badaniach ankietowych przeprowadzonych w 1948 r. w trzech głównych wówczas skupiskach ludności żydowskich w Polsce – w Łodzi, Warszawie i Dzierżonowie. Wyjątkowe jest również to, że autorka potrafiła uchwycić niezwykle szybki proces różnokierunkowych przeobrażeń, którym podlegała omawiana grupa, w rezultacie czego odtworzyła fragment niepowtarzalnej historii w okresie nadzwyczaj dynamicznych przemian. Inną pozycją, mającą duży walor poznawczy, jest praca zbiorowa pod redakcją Jana Tomaszewskiego – *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce (w zarysie do 1950 r.)*. Praca poświęcona jest historii Żydów w poszczególnych zaborach, w okresie niepodległej Rzeczypospolitej, w okresie wojny i okupacji oraz powojennym do 1950 r. Na szczególną uwagę zasługuje również praca *Mniejszości narodowe w Polsce* pod redakcją Zbigniew Kurcza, w której Halina Datner i Małgorzata Melchior – w części poświęconej społeczności żydowskiej – przedstawiają krót-

ki rys historii Żydów w powojennej Polsce, potraktowany jedynie jako kontekst dla zasadniczych rozważań, mających na celu wskazanie, kto właściwie jest Żydem we współczesnej Polsce.

Źródłem wielu cennych danych statystycznych dotyczących powojennej ludności żydowskiej rozpatrywanej w aspekcie jej życia religijnego jest pozycja pt. *Mniejszości religijne w Polsce 1945–1991*, autorstwa Kazimierza Urbana, jak również książka Stanisława Krajewskiego *Żydzi – judaizm – Polska*, w której autor wyraża swoje opinie o Żydach i Polsce, o religii żydowskiej i dialogu żydowsko-chrześcijańskim. Opisuje też swoją drogę do żydostwa i judaizmu.

Do wymienionych pozycji z podstawowej literatury należy dodać również te prace, które szerzej traktują problematykę etniczności oraz badań poświęconych współczesnemu człowiekowi w ujęciu geograficznym. Jedną z nich jest książka Barbary Mikołajewskiej pt. *Nazwy etniczne jako czynnik dystansu etnicznego*, która zawiera naukową interpretację takich pojęć, jak: „hybrydy kulturowe”, „etniczność” lub „grupy mniejszościowe”. Porusza także kwestię psychologicznych skutków hybrydyzacji – marginesowości, bycia obiektem uprzedzeń, kształtowania się tożsamości oraz kształtowania się podziału na mniejszość – większość, czyli tzw. dystansu etnicznego.

LICZEBNOŚĆ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH

Jak już wspomniano, przyjmuje się, iż z ponad 3 mln Żydów zamieszkujących Rzeczpospolitą w okresie międzywojennym, tragedię II wojny światowej przeżyło niespełna 10%. Uratowanych po wojnie Żydów, ze względu na miejsce ostatniego pobytu, podzielić można na trzy podstawowe grupy:

- tych, którzy przetrwali wojnę i okupację w kraju;
- którzy przetrwali wojnę i okupację na terenie Niemiec;
- którzy okres wojny przeżyli w ZSRR.

W połowie 1945 r. dane Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻwP) sprowadzały liczbę Żydów podległych rejestracji do 74 tys., w tym 30 tys. to osoby przybyłe z dawnych, wschodnich terenów Rzeczypospolitej, ok. 13 tys. – służący w wojsku, 5,5 tys. – uratowani więźniowie obozów z terenu Niemiec; pozostałą grupę stanowili ocaleni w obecnych granicach Polski – po tzw. aryjskiej stronie ok. 20 tys., oraz więźniowie obozów i innych miejsc odosobnienia – ok. 10 tys. osób (w tym ok. 6 tys. więźniów obozów z trzech powiatów: rychnobachskiego – dzierzoniowskiego, wałbrzyskiego i kłodzkiego)². Z ustaleń

² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻwP), zespół: Wydział Ewidencji i Statystyki (dalej: WEiS), sygn. 569; ibid., zespół: Wydział Oświaty (dalej: WO), sygn. 34.

tych wynika także, iż najliczniejsze skupisko żydowskie istniało w tym czasie w województwie łódzkim – 18 633 osoby, w dalszej zaś kolejności: warszawskim – 9051 osób, śląskim – 8009, krakowskim – 6461, kieleckim – 5085 i lubelskim – 4560 osób (tab. 1). Były to społeczności, które podjęły próbę odbudowy własnego życia w swoich przedwojennych miejscach zamieszkania, lub w miastach, które przed wojną były prężnymi ośrodkami żydowskimi.

Tabela 1

Liczba Żydów w Polsce (stan na 15 VI 1945 r.)

Miejsce pobytu	Liczba osób
Województwa: białostockie	760
kieleckie	5 085
krakowskie	6 461
lubelskie	4 560
łódzkie	18 633
przemyskie	1 644
śląskie	8 009
warszawskie	9 051
Okręgi: bydgoski	807
gdański	212
włocławski	297
Wojsko Polskie	13 000
Obozy na terenie Niemiec ¹	5 446
Razem	73 965

Źródło: Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Centralny Komitet Żydów w Polsce, zespół: Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn. 569.

Przez następne pół roku, tj. do końca 1945 r., mimo że do kraju napływały kolejne fale uchodźców żydowskich z ZSRR i powracali więźniowie obozów z Niemiec, a także zgłaszali się ci, którzy ocalili na terenach wcześniej okupowanych, liczba Żydów wzrosła tylko nieznacznie (o ok. 17 tys.). Przyczyny tego powolnego przyrostu tkwiły głównie w emigracji Żydów do Europy Zachodniej i Palestyny. Wielkość tego zjawiska w drugiej połowie 1945 r. osiągnęła liczbę ok. 30 tys. osób. Osoby, które zdecydowały się pozostać, wracały do swoich przedwojennych miejsc zamieszkania. W konsekwencji, w drugiej połowie 1945 r., wzrosła liczba miast i miejscowości zamieszkałych przez powracających Żydów. Ponad 80 tys. osób zamieszkiwało w 235 miastach.

Tabela 2

Ludność żydowska i jej skupiska w drugiej połowie 1945 r.

Komitety wojewódzkie i okręgowe	Ludność w liczbach bezwzględnych	Ludność w procentach	Liczba skupisk
1	2	3	4
Białystok	661	0,8	20
Bydgoszcz	705	0,9	1
Częstochowa	1 384	1,7	1
Gdańsk	1 150	1,4	4
Katowice	6 768	8,4	11
Kielce	1 887	2,4	45
Kraków	10 453	13,0	36

cd. tab. 2

1	2	3	4
Lublin	4 223	5,3	15
Łódź	29 892	37,3	40
Poznań	19	0,0	1
Przemyśl	1 484	1,8	6
Radom	810	1,0	1
Tarnów	246	0,3	1
Warszawa	13 591	17,0	27
Włocławek	763	1,0	20
Wrocław	6 119	7,7	6
Razem	80 155	100,0	235

Źródło: Jak w tab. 1, sygn. 569.

Najliczniejsze zbiorowości Żydów znajdowały się pod opieką komitetów, których siedzibami były miasta przed II wojną światową nierozzerwalnie związane z życiem i kulturą żydowską, takie jak: Łódź, z komitetem żydowskim obejmującym swoją działalnością opiekuńczą 29 892 Żydów w 40 miastach i miejscowościach, Warszawa – z 13 591 osobami narodowości żydowskiej, skupionymi w 27 miastach, oraz Kraków – z 10 453 Żydami, rozrzuconymi po 36 miastach i miejscowościach. Z innych znaczących wymienić należy komitety: katowicki z liczbą 6768 Żydów, skupionych w 11 miastach oraz wrocławski – z 6119 osobami zamieszkałymi w 6 miastach Dolnego Śląska (tab. 2). W wielu przypadkach (z wyjątkiem Kielc i Włocławka) liczba skupisk objętych działalnością komitetu układała się proporcjonalnie do wielkości liczby osób otoczonych jego opieką³.

W drugiej połowie 1945 r. w Polsce zamieszkiwało 80 155 osób narodowości żydowskiej, w końcu zaś tego roku 91 737 Żydów, w tym 35 959 to osoby, które powróciły z obozów niemieckich, 10 tys. stanowiły osoby przybyłe z terenów ZSRR, resztę zaś ci, którzy przeżyli w kraju⁴.

Niechętny stosunek do Żydów wzmacniał nastroje antysemityczne. Te zaś przybierały niejednokrotnie formę brutalnych wystąpień, które okupione były również ofiarami śmiertelnymi. U podstaw niechęci do osób narodowości żydowskiej leżał bardzo często zwykły antysemityzm, który nie pozwalał powracającym Żydom rozpocząć na nowo normalnego życia. Zmuszało to wielu z nich do opuszczenia małych miejscowości, zamieszkałych przez niewielką

³ Przykładowo obszar działalności komitetów: łódzkiego – obejmował 29 892 Żydów (co stanowiło 37,3% wszystkich osób narodowości żydowskiej przebywających w kraju), warszawskiego – 13 591 osób (17,0%), krakowskiego – 10 453 (13,0%), katowickiego – 6768 (8,4%) i wrocławskiego – 6119 Żydów (7,7%).

⁴ AŻIH, CKŻWP, WEiS, sygn. 569, 122.

społeczność żydowską i szukania dla siebie sprzyjających i bezpiecznych warunków życia w bardziej licznych skupiskach żydowskich w większych miastach.

Z danych zgromadzonych przez CKŻWP wynikało, że w styczniu 1946 r. w Polsce przebywało 86 060 Żydów zarejestrowanych w 169 miejscowościach. Jakkolwiek są to informacje zaniżające liczbę skupisk, a przede wszystkim ludności w nich zamieszkających, niemniej jednak wskazują wyraźnie na postępujący proces redukcji liczby miast zasiedlanych przez powracających do kraju Żydów⁵.

Tabela 3

Liczba Żydów w Polsce (stan na 1 VII 1946 r.)

Miejsce pobytu	Liczba osób
Województwa: białostockie	1 567
śląskie	25 587
krakowskie	21 514
lubelskie	6 882
łódzkie	56 758
przemyskie	768
warszawskie	23 410
wrocławskie	69 993
pomorskie (Szczecin)	30 951
Okręgi: bydgoski	658
częstochoński	2 167
gdański	2 138
olsztyński	224
poznański	343
włocławski	966
Razem	243 926

Źródło: Jak w tab. 1, sygn. 569.

Wyraźnie zaznaczającym się zjawiskiem była także rosnąca we wszystkich miastach do końca czerwca tego roku liczba rejestrujących się Żydów, która w drugiej połowie 1946 r. uległa wyraźnemu spadkowi. Tym przełomowym momentem stał się tzw. pogrom kielecki, którego konsekwencją były, nasilające się w jeszcze większym stopniu, migracje z mniejszych miast do ośrodków bardziej liczących się na geograficznej mapie skupisk żydowskich w kraju oraz przejawy „owczego pędu”, przybierającego formę masowej ucieczki poza granice Polski. To tragiczne – z punktu widzenia odradzania się różnorodnych form aktywności społeczno-politycznej i ekonomicznej środowiska żydowskiego w Polsce – wydarzenie wskazuje, że w przeddzień jego zajścia (4 VII 1946 r.) liczba Żydów zamieszkujących Polskę osiągnęła swój punkt najwyższy – 243 926 osób. Rozmieszczenie Żydów w Polsce w tym czasie obrazuje tabela 3.

⁵ Ibid., zespół: Prezydium, sygn. 303/5. W sporządzonym wówczas rejestrze poszczególne komitety wojewódzkie i okręgowe obejmowały swoją działalnością opiekującą następujące miasta (pisownia nazw miejscowości jest zgodna z nazewnictwem występującym w materiałach źródłowych):

– łódzki: Łódź, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Kutno, Zduńska Wola, Łask, Pabianice, Końskie, Opoczno, Zgierz; liczba Żydów podległych rejestracji wynosiła 17,5 tys. osób;

– warszawski: Warszawa, Praga, Bodzanów, Ciechanów, Falenica, Garwolin, Grodzisk Mazowiecki, Góra Kalwaria, Legionowo, Milanówek, Mogielnica, Mława, Nowy Dwór Mazowiecki, Zakroczym, Otwock, Płock, Płońsk, Pruszków, Radzymin, Rypin, Nowe Miasto, Sierpc, Sochaczew, Siedlce, Gostynin, Żyrardów, Błonie, Leszno; 9 tys. osób;

– krakowski: Kraków, Dąbrowa, Chrzanów, Wadowice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Miechów, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Jodłowa, Pilzno, Sędziszów, Radomyśl; 9835 osób;

Tabela 4

*Repatrianci zarejestrowani
w styczniu 1946 r. w wojewódzkich
i okręgowych komitetach żydowskich*

Komitety	Liczba przybyłych Żydów
Białystok	153
Bydgoszcz	13
Częstochowa	85
Gdańsk	53
Katowice	11 753
Kraków	1 716
Lublin	200
Łódź	11 676
Olsztyn	65
Przemyśl	200
Warszawa	182
Włocławek	61
Wrocław	12 152
Razem	38 309

Źródło: Jak w tab. 1, sygn. 502.

W okresie od 1944 do lutego 1946 r. wróciło do Polski, legalnie i nielegalnie, głównie z terenów Litwy, Białorusi, Ukrainy oraz z głębi ZSRR na podstawie indywidualnych wiz, prawie 40 tys. Żydów (tab. 4)⁶.

Miastami najliczniej zasiedlanymi przez przybywającą ludność żydowską były: Wrocław (12 152 Żydów), Katowice (11 753), Łódź (11 676) i Kraków (1716). Pozostałe komitety przyjęły znacznie mniej osób, np.: Białystok – 153, Bydgoszcz – 13, Częstochowa – 85, Gdańsk – 53, Lublin – 200, Olsztyn – 65, Przemyśl – 200, Warszawa – 182 oraz Włocławek – 61 Żydów⁷.

Repatriacja pociągała za sobą kwestię ustalenia ogólnej liczby Żydów polskich. Komitet Organizacyjny Żydów Polskich w ZSRR w czerwcu 1945 r. liczbę tę szacował na 250 tys., w sierpniu na 150 tys., natomiast w końcu tego roku na 200 tys.⁸. Ten ostatni szacunek,

– częstochowski: Częstochowa, Kamyk, Kłobuck, Krzepice, Truskolasy, Przysań, Olsztyn, Janów, Przyrów, Miedźno, Koniecpol; 2,5 tys. osób;

– białostocki: Brańsk, Czyże, Ciechanowiec, Jasionówka, Kleszczewo, Krynki, Knyszyn, Kosów Lacki, Łapy, Mordy, Radzyń Podlaski, Goniądz, Gródek, Sokoły, Sokołów Podlaski, Tykocin, Torciana, Wysokie Mazowieckie, Zambrów, Zaręby, Zabłudów; 1580 osób;

– górnośląski: Katowice, Kluczbork, Bytom, Sosnowiec, Gliwice, Chorzów, Zabrze, Bielsko, Zawiercie, Mysłowice, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Opole, Cieszyn, Siemianowice, Nowa Wieś, Racibórz, Rybnik; 20 tys. osób;

– dolnośląski: Rychbach (Dzierżonów), Pieszyce, Wrocław, Bielawa, Ludwikowice, Jelenia Góra, Kłodzko, Frydlant (Mieroszów), Świdnica, Legnica, Buchwald, Krzyżatka, Wałbrzych, Gerstepuste; 16,3 tys. osób;

– lubelski: Lublin, Chełm, Kraśnik, Włodawa, Międzyrzecz, Janów Podlaski, Biała Podlaska, Tomaszów Lubelski, Lubartów, Puławy, Zamość, Hrubieszów, Łuków; 4553 osoby;

– kielecki: Kielce, Radom, Skarżysko, Włoszczowa, Jędrzejów, Staszów, Chmielnik, Ostrowiec, Sandomierz; 1,3 tys. osób;

– wrocławski: Włocławek, Osieć, Brześć Kujawski, Skepe, Lubraniec, Radziejów, Kowal, Dąbrowice, Lipno, Izbica Kujawska, Sępólno, Krośnice, Ciechocinek, Aleksandrów Kujawski, Nieszawa; 887 osób;

– rzeszowski: Rzeszów, Sokołów Małopolski, Kolbuszowa, Czudec, Strzyżów, Przemyśl, Gorlice, Sanok, Jasło; 700 osób;

– poznański i pomorski: Poznań, Ślupca, Bydgoszcz, Rypin, Dobrzyń; 619 osób;

– gdański: Gdańsk, Sopot, Lębork, Wrzeszcz; roztoczona przez ten komitet opieka dotyczyła 1286 osób.

⁶ AŻIH, CKŻWP, WEiS, sygn. 502.

⁷ Ibid.

⁸ M. Grynbeg, *Organizacja powrotu ludności żydowskiej z ZSRR do Polski po II wojnie światowej*, „Folks-Sztyme” 1974, nr 27.

ujęty w liście do Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego na Dolnym Śląsku, a obrazujący liczbę Żydów, którzy wyrażali chęć powrotu do kraju jest, ze względu na zasięg obliczeń, najbardziej zbliżony do stanu faktycznego⁹. Wspomniany Związek, w marcu 1946 r., podawał, że w ZSRR przebywało jeszcze 170 tys. obywateli polskich narodowości żydowskiej¹⁰. Wśród nich sporą grupę stanowili kupcy, handlarze i rzemieślnicy, pochodzący w większości ze środkowej Polski.

Od lutego do czerwca 1946 r., wróciło do kraju ogółem 214 210 repatriantów, w tym 120 579 Żydów¹¹. Uzupełniając tę liczbę o dane z lipca, do kraju wróciło 136 570 osób narodowości żydowskiej¹². Dodać do tego także należy ok. 10 tys. żołnierzy zdemobilizowanych jeszcze na jesieni 1945 r. i ok. 3 tys. żołnierzy i oficerów pozostających w służbie czynnej¹³. Razem dawało to blisko 150 tys. repatriantów żydowskich.

W planach kierowniczych organów żydostwa polskiego rodziła się nowa geografia osiedli żydowskich, z którą zgadzali się zarówno Żydzi, chcący pozostać przy swojej żydowskości, jak i ci, którzy od niej odstąpili, ale ze względu na wspólnotę doświadczeń, brak perspektyw i trudności w podjęciu nowych inicjatyw, również na nią przystali. Zainteresowane strony utwierdzało wspólne przekonanie, że terenem najlepiej odpowiadającym realizacji powyższych założeń będzie obszar tzw. ziem odzyskanych, a dokładnie Dolnego Śląska, który według wstępnych obliczeń wchłonać miał od 40 do 50 tys. Żydów¹⁴. Takie rozwiązanie popierała również strona rządowa, widząc w zasiedlających te zie-

⁹ E. Hornowa, *Powrót Żydów polskich z ZSRR oraz działalności opiekuńcza Centralnego Komitetu Żydów Polskich*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1985, nr 1/2, s. 112.

¹⁰ *Zagadnienia życia i pracy Żydów z Polski na konferencji obwodowej ZPP w Taszkencie*, „Wolna Polska” 1946 z 7 III.

¹¹ Należy w tym miejscu zaznaczyć, że od 1946 r. środowisko polskich Żydów w znaczącej mierze stanowili repatrianci przybyli z ZSRR. Pertraktacje między obydwojma krajami w kwestii powrotu obywateli polskich do ZSRR do Polski prowadzone były od połowy 1944 r. W dniu 27 VII 1944 r. podpisane zostało porozumienie między PKWN a rządem radzieckim odnośnie przebiegu granicy polsko-radzieckiej (ostateczna umowa w tej sprawie zawarta została 16 VIII 1945 r.). Podstawą do jej wytyczenia stała się tzw. linia Curzona (z niewielkimi poprawkami). Przyjęcie tej linii doprowadziło do zawarcia odpowiednich umów z rządami radzieckich republik białoruskiej i ukraińskiej (9 IX 1944 r.) oraz litewskiej (22 IX 1944 r.) w sprawie repatriacji obywateli polskich, posiadających obywatelstwo polskie do 17 IX 1939 r. Ustalono, że termin akcji repatriacyjnej zamknięty zostanie w okresie od 15 X 1944 r. do 1 II 1945 r. Okazał się on jednak zbyt krótki, co spowodowało, że końcowa data ulegała kilkakrotnemu przesunięciu (do 15 V 1946 r., a następnie do 15 VI tegoż roku). W związku z tym 6 VII 1945 r. została podpisana umowa między Polską a ZSRR o ewakuacji osób narodowości polskiej i żydowskiej przebywających w centralnej i wschodniej części Związku Radzieckiego, którzy do 17 IX 1939 r. pozostawali obywatelami polskimi.

¹² AŻIH, CKŻwP, WEiS, sygn. 474.

¹³ AŻIH, CKŻwP, zespół: Wydział Repatriacji (dalej: WR), sygn. 13.

¹⁴ AŻIH, CKŻwP, WO, sygn. 34. Wstępne założenia formułowane były już w 1944 r. przez Żydów polskich w ZSRR, a w 1945 r. także przez żydowskich działaczy PPR, Żydów – więźniów obozów koncentracyjnych oraz Komitet Żydów Dolnego Śląska. W opracowaniu planów dotyczących osiedlania się Żydów brały udział m.in. Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), Urząd do spraw Repatriacji Obywateli Polskich z ZSRR i CKŻwP.

mie Żydach ważny czynnik ugruntowujący nowe idee społeczno-polityczne, które w tym środowisku miały swoją osobliwą nośność. Istotne znaczenie miał także fakt, że na tzw. ziemiach zachodnich brak było organizacji posługujących się w swojej walce podziemną polityką antysemityzmu, co z jednej strony dawało poczucie bezpieczeństwa, z drugiej zaś nieograniczone niczym zaangażowanie się w budowę fundamentów nowego ustroju na terenach, które stanowić miały integralną część Polski Ludowej. Oprócz przedstawionych pokrótce przesłanek uzasadniających budowę osiedli żydowskich na Dolnym Śląsku, należy wskazać, że obszar ten był odpowiedni do osadnictwa żydowskiego również z tego względu, że miał najbardziej rozbudowaną miejską sieć osadniczą, a w wielu miastach zachowało się wiele sakralnych oraz świeckich obiektów kultury żydowskiej.

Niestety, wstępne założenia dotyczące wyłącznego kierowania transportów z repatriantami na obszar Dolnego Śląska nie sprawdziły się w praktyce. Przyjęcie tak dużej liczby osadników przekraczało bowiem możliwości organizacyjne działających na omawianym terenie instytucji¹⁵. W połowie 1946 r. Wojewódzki Komitet Żydowski Dolnego Śląska obejmował już swoją opieką 72 tys. osób w 47 miastach i miejscowościach¹⁶. Chcąc zapobiec narastającym problemom, związanym z przeciążeniem ośrodka dolnośląskiego, odpowiedzialne za akcję repatriacyjną organy, podjęły próbę jego odciążenia, kierując część żydowskich repatriantów, w liczbie blisko 31 tys., do Szczecina. Trzeba przy tym podkreślić, że wielu powracających z ZSRR sens dalszej egzystencji w Polsce widziało w powrocie do swoich dawnych miejsc zamieszkania lub do miast, których historia nieodłącznie kojarzyła się z rolą, jaką pełniły w dziejach społeczności żydowskiej, np. Łódź.

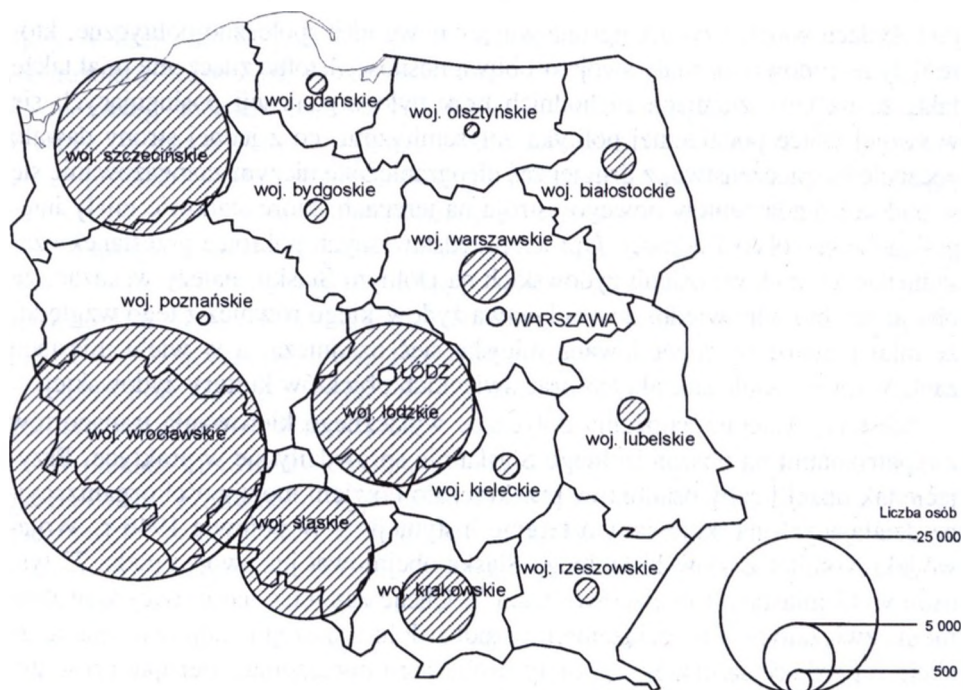
Zbliżoną siłą przyciągania dysponowały Warszawa, Kraków i Katowice (obszar Górnego Śląska mógł przyjąć od 10 do 15 tys. Żydów)¹⁷. Podobnie, jak to miało miejsce na innych obszarach, istotną jednak przeszkodę we wzroście liczby osiedlających się w tych miastach imigrantów stanowiły trudne warunki lokalowe¹⁸.

¹⁵ Ibid.; AŻIH, CKŻwP, WEiS, sygn. 279. W okresie największych nasileń fali migracyjnej przychodziło ok. 10 transportów w ciągu jednego tygodnia. Tylko w styczniu 1946 r. (a więc przed przybyciem pierwszej, spodziewanej fali repatriacyjnej) do Wrocławskiego Komitetu Żydowskiego zgłosiły się 3244 osoby przybyłe w wyniku legalnych i nielegalnych migracji.

¹⁶ AŻIH, CKŻwP, WO, sygn. 34. W lutym 1946 r. w samym powiecie rychbachskim było 2,5 tys. repatriantów żydowskich, natomiast w czerwcu tego roku już 10 tys. (na 18 tys. wszystkich Żydów w powiecie). Oprócz stolicy powiatu ludność żydowska mieszkała także w: Biławie, Zagórz, Piotrolesiu, Niemczy, Wyganowie oraz Białym Kamieńcu (915 osób), Lubawie (300), Solicy Dolnej (379), Bożej Górze (815), Gierczach Pustych (455) i Gaju (350).

¹⁷ AŻIH, CKŻwP, WO, sygn. 34.

¹⁸ Ibid. Ze względu na to, że teren Górnego Śląska był obszarem zasadniczo domkniętym, przewodniczący i referenci lokalnych komitetów żydowskich na konferencji zorganizowanej w Katowicach 22 III 1946 r. wystosowali memoriał do wojewody gen. Aleksandra Zawadzkiego z prośbą o zezwolenie na osiedlenie w województwie śląsko-dąbrowskim do 10 tys. Żydów. Pozostałych, według przedstawionych propozycji, miano kierować na obszar Dolnego Śląska.



Źródło: Opracowanie własne.

Mapa 1. Repatrianci zarejestrowani w komitetach wojewódzkich w 1946 r.

GEOGRAFIA SKUPISK ŻYDOWSKICH W LATACH 1946–1950

W omawianym okresie, obok ruchu emigracyjnego, miał także miejsce wzmożony ruch migracyjny wewnątrz kraju. Jakkolwiek proces ten, charakteryzujący się opuszczaniem mniejszych ośrodków w celu osiedlenia się w większych miastach z liczniejnymi skupiskami żydowskimi, trwał niemal od zakończenia wojny, to uległ on pewnym zmianom. We wcześniejszym okresie przebiegał zwykle w stronę większych miast danego regionu, natomiast począwszy od połowy 1946 r., punktem docelowym przemieszczeń ludności żydowskiej stały się przede wszystkim największe ludnościowo i najsilniejsze produktywnie miasta Dolnego Śląska, a także Łódź, Warszawa, Kraków i po części Szczecin.

W końcu grudnia 1946 r. najlichnijszym skupiskiem Żydów polskich był obszar Dolnego Śląska. Tamtejszy komitet żydowski ich liczbę szacował na 72 693 osoby (sam Wrocław liczył 20 534 osób narodowości żydowskiej). Planowo prowadzona regionalna polityka społeczno-ekonomiczna, mająca na celu zagospodarowanie tych obszarów napływowym elementem żydowskim, diame-

tralnie zmieniała geografie skupisk tej ludności w porównaniu z okresem międzywojennym. Dodatkowym elementem godnym uwagi jest fakt, że wobec planowanej chłonności tego obszaru, obliczonej na przyjęcie 50 tys., Dolny Śląsk przyjął o prawie 50% osadników więcej. Znakomitą ich większość stanowili repatrianci z ZSRR oraz migranci krajowi, pozbawieni perspektyw życiowych w swoich dawnych miejscach zamieszkania.



Źródło: Opracowanie własne.

Mapa 2. Skupiska ludności żydowskiej w 1946 r.

Tabela 5

Żydzi zarejestrowani w wojewódzkich, okręgowych i lokalnych komitetach żydowskich w latach 1946–1948 (grudzień)

Komitet	Liczba Żydów w latach						
	1946	1947			1948		
		mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety	razem
1	2	3	4	5	6	7	8
Białystok	883	266	200	466	227	152	379
Bielsk Podlaski	76	29	18	47	24	13	37
Suwałki	36	17	7	24	17	7	24
Bydgoszcz	845	–	–	475	129	118	247
Golub	14	–	–	9	6	3	9
Rypin	45	–	–	28	15	10	25
Toruń	71	–	–	87	46	27	73
Koszalin	42	–	–	–	–	–	–
Częstochowa	1 235	498	364	862	317	241	558
Kłobuck	12	7	5	12	7	5	12
Krzepice	7	3	4	7	3	3	6
Włoszczowa	50	22	8	30	16	8	24
Radom	–	–	–	–	49	41	90
Gdańsk, Gdynia, Wrzeszcz	1 880	348	327	675	353	342	695
Lębork	86	15	9	24	8	9	17
Słupsk	113	10	13	23	10	12	22
Sopot	449	92	79	171	92	77	169
Katowice	2 412	879	861	1 740	822	822	1 644
Bielsko	1 706	593	728	1 321	475	537	1 012
Będzin	170	114	110	224	104	101	205
Bytom	2 602	995	818	1 813	1 110	885	1 995
Chorzów	240	97	102	199	78	72	150
Cieszyn	179	96	83	179	96	83	179
Dąbrowa Górnicza	52	–	–	–	–	–	–
Gliwice	1 211	521	521	1 042	540	523	1 063
Mysłowice	55	21	17	38	24	19	43
Opole	176	124	100	224	135	110	245
Sosnowiec	1 104	369	340	709	326	317	643
Zabrze	330	210	168	378	185	155	340
Zawiercie	47	33	14	47	33	14	47
Kielce	–	–	–	–	50	34	84
Kraków	19 978	3 086	3 183	6 269	3 285	3 368	6 653

cd. tab. 5

1	2	3	4	5	6	7	8
Andrychów	2	-	-	-	-	-	-
Biecz	30	-	-	17	-	-	17
Bochnia	27	-	-	26	-	-	26
Brzesko	48	-	-	25	-	-	25
Chrzanów	71	-	-	89	-	-	89
Dąbrowa	82	-	-	82	-	-	82
Dębica	45	-	-	57	-	-	57
Gorlice	72	-	-	99	-	-	99
Jasło	45	-	-	25	-	-	25
Krzeszowice	22	-	-	14	-	-	14
Miechów	12	-	-	18	-	-	18
Mielec	25	-	-	20	-	-	20
Nowy Sącz	178	-	-	142	-	-	142
Olkusz	34	-	-	46	-	-	46
Oświęcim	51	-	-	60	-	-	60
Trzebinia	30	-	-	48	-	-	48
Wadowice	15	-	-	28	-	-	28
Wieliczka	23	-	-	50	-	-	50
Żywiec	14	-	-	17	-	-	17
Tarnów	719	219	173	392	197	166	363
Lublin	5 774	455	365	820	277	254	531
Chelm	139	38	30	68	18	50	68
Hrubieszów	42	-	-	-	-	-	-
Kraśnik	-	24	13	37	24	13	37
Łuków	-	13	7	20	13	7	20
Międzyrzec	47	20	13	33	20	13	33
Włodawa	81	-	-	-	-	-	-
Zamość	60	-	-	-	-	-	-
Łódź	61 823	7 825	7 560	15 385	8 677	8 238	16 915
Aleksandrów	-	-	-	21	9	12	21
Brzeziny	-	-	-	-	-	-	5
Jeżów	11	-	-	-	-	-	-
Kalisz	250	-	-	200	105	95	200
Koło	33	-	-	35	-	-	35
Końskie	-	-	-	-	-	-	2
Kutno	28	-	-	16	10	6	16
Lask	-	-	-	-	-	-	5
Łęczyca	2	-	-	-	-	-	2

cd. tab. 5

1	2	3	4	5	6	7	8
Łowicz	14	-	-	-	-	-	-
Opoczno	-	-	-	-	-	-	3
Ozorków	40	-	-	37	-	-	37
Pabianice	100	-	-	130	-	-	130
Piotrków	98	-	-	98	-	-	98
Radomsko	-	-	-	22	14	8	22
Rawa Mazowiecka	-	-	-	-	-	-	16
Skierniewice	30	-	-	14	-	-	14
Tomaszów Mazowiecki	68	-	-	48	26	22	48
Zelów	4	-	-	-	-	-	3
Zgierz	120	-	-	62	-	-	62
Zduńska Wola	35	-	-	43	-	-	43
Żychlin	25	-	-	-	-	-	28
Olsztyn	266	110	103	213	65	67	132
Poznań	-	178	194	372	149	131	280
Przemyśl	475	165	133	298	200	143	343
Kolbuszowa	33	11	7	18	-	-	-
Krosno	32	17	7	24	-	-	-
Łańcut	24	-	-	-	-	-	-
Rzeszów	48	21	6	27	-	-	-
Sanok	45	18	12	30	-	-	-
Szczecin	13 021	-	-	6 511	-	-	6 804
Żelechowo	2 828	-	-	-	-	-	-
Warszawa	25 625	2 656	3 265	5 921	2 974	3 539	6 513
Ciechanów	-	-	-	-	7	10	17
Garwolin	12	10	9	19	10	9	19
Góra Kalwaria	33	15	11	26	15	11	26
Grodzisk	9	4	7	11	4	7	11
Legionowo	-	-	-	-	20	17	37
Milanówek	-	-	-	-	18	17	35
Otwock	514	347	411	758	354	432	786
Płock	106	60	52	112	60	52	112
Pruszków	56	18	24	42	18	24	42
Siedlce	135	30	23	53	30	23	53
Żyrardów	21	9	7	16	9	7	16
Włocławek	724	450	270	720	-	-	594
Aleksandrów Kujawski	23	-	-	11	3	2	5
Brześć Kujawski	-	-	-	-	-	-	34

cd. tab. 5

1	2	3	4	5	6	7	8
Chodecz	7	–	–	3	2	1	3
Dobrzyń	3	–	–	–	–	–	6
Izbica Kujawska	25	–	–	–	–	–	22
Kowal	19	–	–	19	12	9	21
Krośniewice	–	–	–	19	9	9	18
Lipno	40	–	–	30	18	10	28
Lubraniec	8	–	–	8	3	3	6
Nieszawa	6	–	–	–	–	–	–
Piotrków Kujawski	14	–	–	–	–	–	12
Przedecz	19	–	–	5	3	2	5
Wrocław	20 534	5 986	4 646	10 632	6 841	5 374	12 215
Biały Kamień	1 085	496	417	913	357	376	733
Bielawa	6 207	1 623	1 423	3 046	1 771	1 529	3 300
Boguszów	–	–	–	–	47	43	90
Bołków	137	62	54	116	52	53	105
Boża Góra	241	66	69	135	–	–	–
Bystrzyca	321	142	125	267	67	57	124
Brzeg	62	37	23	60	33	26	59
Chojnów	330	127	103	230	127	103	230
Duszniki Zdrój	310	74	63	137	74	63	137
Dzierżoniów (Rychbach)	13 670	3 503	3 209	6 712	3 955	3 590	7 545
Frybork	517	–	–	–	–	–	–
Głuszycza	604	260	226	486	201	202	403
Jelenia Góra	399	286	268	554	332	318	650
Jawor	439	158	143	301	167	148	315
Kamienna Góra	330	185	178	363	160	132	292
Kłodzko	1 617	450	429	879	437	407	844
Legnica	3 657	2 204	2 030	4 234	2 152	2 219	4 371
Lubań	77	67	41	108	67	41	108
Lubawa	523	203	189	392	159	163	322
Ludwikowo	131	56	64	120	38	62	100
Mieroszów (Frydlant)	749	377	248	625	377	248	625
Niemcza	291	177	153	330	177	153	330
Nowa Ruda	644	218	205	423	140	123	263
Nowa Sól	273	92	99	191	89	94	183
Pieszyce (Piotrolesie)	2 244	628	614	1 242	557	522	1 079
Piława Górna	–	–	–	–	236	245	481
Sobiecin	641	323	348	671	300	326	626

cd. tab. 5

1	2	3	4	5	6	7	8
Strzegom	766	253	239	492	259	226	485
Świdnica	1 478	690	624	1 314	697	631	1 328
Świebodzice	–	225	192	417	225	192	417
Wałbrzych	9 549	3 025	2 561	5 586	3 639	3 025	6 664
Wyganowo	39	–	–	–	–	–	–
Zagórze	662	252	255	507	–	–	–
Ząbkowice	660	338	311	649	292	262	554
Zgorzelec (Zgorzelice)	94	63	58	121	64	58	122
Ziębice	787	409	367	776	409	367	776
Złotoryja	516	263	245	508	176	147	323
Żary	1 737	633	593	1 226	672	616	1 288
Razem	222 967	–	–	95 496	–	–	99 781

Ź r ó d ł o: Jak w tab. 1, sygn. 502, 533, 562.

Znacznie odbiegające od pozostałych miast, ze względu na ilościową reprezentację społeczności żydowskiej, były w omawianym okresie Kraków (19 978 Żydów) i Szczecin (13 021). Stosunkowo liczny był również komitet Górnego Śląska reprezentowany przez 10 284 Żydów. Pozostałe komitety o randze wojewódzkiej i okręgowej nie były tak liczne i ustępowały w wielu przypadkach lokalnym komitetom Dolnego i Górnego Śląska. Świadczyło to o wadze, znaczeniu i ogniskowaniu przez śląskie komitety wielu form życia społeczno-gospodarczego. Miastami pretendującymi do odgrywania takiej roli na obszarach licznie zasiedlanych przez ludność żydowską były: Dzierżoniów (Rychbach; 13 670 Żydów), Wałbrzych (9549), Bielawa (6207), Legnica (3657), Pieszyce (Piotroleś; 2244), Bytom (2602), Bielsko (1706), Gliwice (1211) i Sosnowiec (1104).

Trwająca nadal migracja wewnętrzna i zewnętrzna powodowała nie tylko zmniejszanie się liczby ludności żydowskiej w małych miastach (poza Dolnym Śląskiem), ale potęgowała też proces redukcji wielu dotychczasowych skupisk. W porównaniu z 1945 r. ich liczba zmniejszyła się o 100 w 1947 r. Opisane wydarzenia (migracje, pogromy oraz programowy rozwój w zakresie produktywizacji i kultury prowadzony w większych środowiskach żydowskich) spowodowały odpływ tej części małomiasteczkowej społeczności żydowskiej, która chciała w dalszym ciągu uczestniczyć w życiu społeczno-kulturalnym i ekonomicznym swojego środowiska¹⁹.

¹⁹ AŻIH, CKŻwP, WEiS, sygn. 569. Por. też A. R y k a ł a, *Przemiany sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Łódź 1999, maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego.

Tabela 6

Skupiska ludności żydowskiej w drugiej połowie 1945 i w 1947 r.

Siedziba komitetu wojewódzkiego lub powiatowego	Liczba skupisk	
	1945 r.	1947 r.
Białystok	20	3
Bydgoszcz	1	1
Częstochowa	1	1
Gdańsk	4	1
Katowice	11	12
Kielce	45	1
Kraków	36	19
Lublin	15	5
Łódź	40	23
Olsztyn	–	1
Poznań	1	1
Przemyśl	6	3
Radom	1	1
Szczecin	–	1
Tarnów	1	1
Warszawa	27	11
Włocławek	20	12
Wrocław	6	38
Razem	235	135

Źródło: Jak w tab. 1, sygn. 569.

Według danych CKŻwP liczebność środowiska żydowskiego, które oparło się emigracji i pozostało w Polsce, sprowadzała się w grudniu 1947 r. do 95 496 osób. Mimo że liczba ludności żydowskiej uległa od połowy 1946 r. wyraźnemu spadkowi, to nie zmieniła się hierarchia wielkości poszczególnych skupisk żydowskich. Podobnie jak rok wcześniej, największy liczebnościowo był obszar Dolnego Śląska (44 763 Żydów) oraz tereny objęte działalnością wojewódzkich komitetów żydowskich w: Łodzi (16 111 osób narodowości żydowskiej), Katowicach (7914), Krakowie (7132), Warszawie (6958) i Szczecinie (6511)²⁰.

Z geograficznego punktu widzenia, warty odnotowania jest również fakt, że wraz ze wzmożonym napływem fali repatriantów z ZSRR zaznaczał się stopniowy wzrost liczby ludności żydowskiej Dolnego Śląska w porównaniu z po-

²⁰ AŻIH, CKŻwP, WEiS, sygn. 533.

zostałymi obszarami Polski. W końcu 1948 r. zwiększyła się także liczba skupisk żydowskich do 140. Do komitetów obejmujących największą ich liczbę należały: wrocławski – 35 skupisk, łódzki – 21, krakowski – 19 oraz warszawski, katowicki i wrocławski po 12 skupisk²¹.

Tabela 7

Żydzi zarejestrowani na Dolnym Śląsku i pozostałych obszarach Polski w latach 1946–1948

Obszar	Liczba Żydów					
	1946		1947		1948	
	liczby bezwzględne	%	liczby bezwzględne	%	liczby bezwzględne	%
Dolny Śląsk	72 321	32,4	44 763	46,9	47 487	47,6
Pozostały obszar	150 646	67,6	50 733	53,1	52 294	52,4
Razem	222 967	100,0	95 496	100,0	99 781	100,0

Źródło: Jak w tab. 1, sygn. 502, 533, 562.

PODSUMOWANIE

Podjęta tu problematyka, a właściwie jej zasygnalizowanie, miała na celu przedstawienie liczby Żydów oraz ich rozmieszczenie w Polsce w okresie od zakończenia II wojny światowej do 1950 r. Próbujemy wypełnić lukę w tej sferze rozważań nad polskimi Żydami, która, ze względu na wielki potencjał towarzyszących jej emocji, nie zawsze była i jest terenem szczegółowych analiz badawczych. Zdajemy sobie sprawę, że powyższe rozważania nie zamykają tego tematu, lecz są próbą prezentacji kilku nowych aspektów, szczególnie w zakresie danych liczbowych. Zamieszczone szacunki liczbowe pochodzą z dokumentacji prowadzonej przez Centralny Komitet Żydów w Polsce, i jako takie, zawierają dużą dozę rzetelności. Należy zdawać sobie jednak sprawę, że przedstawione tutaj dane nie odzwierciedlają w pełni liczby Żydów, którzy zamieszkiwali w przywołanych miejscach, lecz bardziej tych, którzy kontaktowali się z komitetami żydowskimi. Ze względu jednak na systematyczny, w miarę możliwości, szczegółowy rejestr osób podległych opiece Komitetu, skłonni jesteśmy przybliżyć się do stanowiska, wyrażanego także przez wielu badaczy, że w okresie najliczniej reprezentowanym przez społeczność żydowską, tj. w 1946 r., w Polsce przebywało ponad 200 tys. Żydów. Natomiast szacunki obrazujące liczbę tej społeczności w latach następnych były w bardzo dużym procencie zbliżone do stanu faktycznego.

Należy także podkreślić, że problem liczby i rozmieszczenia ludności żydo-

²¹ AŻIH, CKŻwP, WEiS, sygn. 562.

wskiej w Polsce po II wojnie światowej wykazuje wyjątkową złożoność. Z jednej bowiem strony dotyczy on społeczności, która podczas zagłady straciła większość swoich przedstawicieli. Pamięć o nich i o miejscu, gdzie to się stało nie pozwoliła wielu Żydom pozostać w Polsce – kraju, będącym cmentarzem tego narodu. Opuszczali więc swoją dotychczasową ojczyznę, udając się – w ciągu całego omawianego okresu – do Palestyny, a po powstaniu państwa żydowskiego, również do Izraela oraz do krajów Europy Zachodniej. Z drugiej zaś strony ci, którzy zdecydowali się pozostać w kraju, „wsparci” repatriantami z ZSRR, wracali do swoich przedwojennych miejsc zamieszkania (m.in. Łodzi, Krakowa, Warszawy i innych większych i mniejszych miast) lub udawali się na obszar tzw. ziem odzyskanych. Podejmowaniu decyzji o osiedlaniu się na terenach włączonych do Polski po II wojnie światowej, sprzyjały odpowiednie czynniki władz polskich, jak i organy przedstawicielskie samego żydostwa. Wpływ na decyzję Żydów o zmianie miejsc zamieszkania, obok względów natury ekonomicznej (nowe mieszkania i miejsca pracy) oraz politycznej (m.in. realizacja programu zasiedlania ziem odzyskanych), miały także dosyć powszechne pojawiające się wystąpienia antysemickie. Te, przybierające niekiedy tragiczny rezultat, reakcje nie pozwalały wielu Żydom zamieszkać w swoich dotychczasowych „małych ojczyznach”, lecz nakazywały im osiedlać się tam, gdzie formowały się większe skupiska żydowskie. Gwarantowały one bowiem z jednej strony poczucie bezpieczeństwa, z drugiej zaś możliwość wyżycia się „na polu kultury żydowskiej”. Tak więc do miast, których historię w dużym stopniu kształtowała tradycja żydowska, tj. Warszawy, Krakowa lub Łodzi dołączyły nowe, znajdujące się na tzw. ziemiach odzyskanych, jak: Szczecin, Wrocław, Dzierżoniów, Wałbrzych, Legnica, Bielawa i inne. Oprócz miast poprzednio wymienionych ludność żydowska podjęła się odbudowy swoich skupisk również w innych ośrodkach, m.in. w miastach Górnego Śląska. Wszystkie one, mimo wielu zawirowań politycznych w kraju, również w następnych latach pełniły istotną rolę na „mapie tożsamości i kultury Żydów polskich”.

ANDRZEJ RYKAŁA, MARIUSZ KULESZA

ON THE CENTRES OF THE JEWISH POPULATION IN SILESIA IN THE FIRST YEARS AFTER THE WORLD WAR II

Basing themselves on source materials preserved in the archival collections of the Jewish Historical Institute in Warsaw and on the search in the Archives of Acta Nova as well as in regional archives, the authors touch upon the subject of migrations and distribution of Polish Jewish population within the bounds of pre-war Poland with special reference to Silesia.

Persons of Jewish nationality settled down in Silesia for many reasons. Different factors contributed to it, among others, the governmental programme of productiveness, similar activities of Jewish organizations, reluctance to stay on the gehenna land of their own families and also anti-Semitic attitudes and activities, which often turned into pogroms. In 1946 in Silesia, first of all, in big cities, there were more than 73 thousand (32,4% of the whole population residing in Poland) people of Jewish origin.

In the subsequent years these numbers decreased quickly, the evidence of which was the migration of Jews to Palestine/Israel and to the Western Europe.

ANDRZEJ RYKAŁA, MARIUSZ KULESZA

ZUR FRAGE DER JÜDISCHEN BEVÖLKERUNGSZENTREN IN SCHLESSEN IN DEN ERSTEN JAHREN NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG

Aufbauend auf Quellenmaterialien aus der Sammlung des Jüdischen Archivs am Institut für Geschichte in Warschau sowie der Recherche im Archiv Neuer Akten und in Wojewodschaftsarchiven greifen die Autoren die Frage nach den Bewegungen und der Verteilung der polnischen Bevölkerung jüdischer Nationalität im Staatsgebiet Nachkriegspolens unter besonderer Berücksichtigung Schlesiens auf.

Personen mit jüdischer Nationalität ließen sich in Schlesien aus sehr unterschiedlichen Gründen nieder. Den Anstoß dazu gaben u.a. das Regierungsprogramm für Produktisierung, ähnlich profilierte Maßnahmen seitens jüdischer Organisationen selbst, die Unlust, in einem Land zu bleiben, in dem den eigenen Familien Leiden zugefügt wurden, sowie antisemitische Haltungen und Handlungen, die manchmal in wahre Pogrome ausarteten. 1946 wohnten bereits über 73 000 Personen jüdischer Abstammung in Niederschlesien, wo sie größtenteils in Großstädten ihr Zuhause fanden. Die niederschlesischen Juden bildeten 32,4% der gesamten Volksgruppe in Polen.

In der Folgezeit ging ihre Zahl durch Auswanderung nach Palästina, Israel und Westeuropa schnell zurück.

BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI „STUDIÓW ŚLĄSKICH”
T. 41: 1983–T. 60 : 2001

I. HISTORIA

a) ogólny

1. CZAJA STANISŁAW: Powstanie i rozwój Świebodzic od czasów najwcześniejszych do współczesności. Wprowadzenie do badań nad historią miasta. T. 56: 1997 s. 181–200.
2. GLENSK JOACHIM: Rola Niemiec w odprężeniu, pojednaniu i europeizacji kontynentu w cytatach (wybór w układzie chronologicznym). T. 51: 1992 s. 235–266.
3. GLENSK JOACHIM: Stosunki polsko-niemieckie w cytatach (w układzie chronologicznym). T. 59: 2000 s. 339–357.
4. PATER MIECZYŚLAW: Zagadnienie języka i kultury niemieckiej na Śląsku w świetle polemik publicystycznych 1861 r. T. 42: 1983 s. 373–385.
5. PAWLIKOWSKA-PIECHOTKA ANNA: Uzdrowiska dolnośląskie – szanse rehabilitacji i problemy rozwoju. T. 56: 1997 s. 305–312.
6. PIĄTEK TADEUSZ: Zakony w dziejach Śląska. T. 51: 1992 s. 163–185.
7. POPIOŁEK KAZIMIERZ: Rozwój polskiej świadomości narodowej na Śląsku. T. 42: 1983 s. 387–419.

Historia – ogólny zob. też poz.: 168, 210–211, 258.

b) do 1918 r.

8. BAKAŁA JAROSŁAW: Stosunki wzajemne Śląska Opawskiego i Opolskiego w średniowieczu. T. 55: 1997 s. 11–36.
9. BĄK MAŁGORZATA: Ludność parafii katolickiej Kaczorów (pow. Świerzawa) w latach 1796–1870. T. 53: 1994 s. 223–255.

10. BROŻEK ANDRZEJ: Rola duchownych katolickich ze Śląska w kształtowaniu oblicza Polonii północnoamerykańskiej (koniec XIX–początek XX w.). T. 43: 1984 s. 31–52.
11. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Pruska policja polityczna – prekursor gestapo i freikorpsy jako poprzednicy SS i SA. T. 45: 1987 s. 183–226.
12. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Żydzi poznańscy, pomorscy oraz śląscy wobec Polaków i Niemców pruskich w latach 1816–1939. T. 55: 1997 s. 57–95.
13. CZAPLIŃSKI MAREK: Czy można mówić o dyskryminacji Śląska? Pruska polityka urzędnicza na Górnym Śląsku. T. 51: 1992 s. 31–45.
14. FIEDOR KAROL: Rolnictwo Austro-Węgier do końca I wojny światowej. T. 57: 1998 s. 89–109.
15. FLORKOWSKA-FRANČIĆ HALINA: Kontakty Zygmunta Miłkowskiego z Polonią amerykańską. T. 57: 1998 s. 155–169.
16. GALOS ADAM: O genezie uchwalenia paragrafu językowego (1906–1907). T. 57: 1998 s. 179–193.
17. GAWRECKA MARIA: Problematyka narodowościowa Śląska austriackiego w latach 1742–1914. T. 52: 1993 s. 61–73.
18. GAWRECKI DAN: Śląskość w państwie Habsburgów 1742–1918. T. 52: 1993 s. 47–60.
19. JIRÁSEK ZDENĚK: Odráz národněpolitických postojů v dějepisectví českého Slezska. T. 57: 1998 s. 195–205.
20. JONCA KAROL: Emigracja ze Śląska Opolskiego do Teksasu (1853–1857). T. 57: 1998 s. 43–88.
21. KACZOROWSKI WŁODZIMIERZ: Jerzy Gorecki i jego fundacja w latach 1692–1906. Rzecz o lekarzu przybocznym Habsburgów i polskich Wazów. T. 59: 2000 s. 231–249.
22. KACZOROWSKI WŁODZIMIERZ: List Jana Herbiniusa do Marii Cunitz, astronomki byczyńskiej. T. 58: 1999 s. 227–242.
23. KACZOROWSKI WŁODZIMIERZ: Opieka społeczna i zdrowotna w Prudniku w XV–XIX w. T. 60: 2001 s. 73–95.
24. KALEMBA JAN: Produkcja górniczo-hutniczo-metalowa w księstwie raciborskim w XIX wieku. T. 48: 1990 s. 81–111.
25. KORBELÁŘOVA IRENA, ŽÁČEK RUDOLF: Przyczynek do dziejów Kościoła katolickiego w pruskośląskiej części diecezji ołomunieckiej w latach siedemdziesiątych XVIII w. T. 54: 1995 s. 189–220.
26. KORBELARZOWA IRENA, ŽACZEK RUDOLF: Małe miasta lenne na Śląsku Opawskim i Karniowskim w pierwszej połowie XVIII w. (Przyczynek do historii Baborowa, Krzanowic, Nowej Cerekwi i Opawicy). T. 51: 1992 s. 11–29.
27. KORTA WACŁAW: Życie gospodarcze Śląska w okresie feudalizmu. T. 44: 1986 s. 11–41.

28. KORZENIOWSKA WIESŁAWA: Udział wielkiej własności w przemianach gospodarczych Górnego Śląska w drugiej połowie XIX i w początkach XX wieku. T. 57: 1998 s. 111–121.
29. KORZENIOWSKA WIESŁAWA: Urzędowe czasopisma rejencji opolskiej bazą źródłową do dziejów komunikacji (przepisy drogowe). T. 54: 1995 s. 235–244.
30. KWAŚNY ZBIGNIEW: Ludność Wrzeszczyna w 1840 roku. T. 57: 1998 s. 123–136.
31. MALEC-MASNYK BOŻENA: Górny Śląsk w koncepcji politycznej Eugenia Romera w latach 1914–1921. T. 50: 1991 s. 159–172.
32. MAZIARZ ANTONI: Środowisko lekarskie Wrocławia w XVI i XVII wieku. T. 58: 1999 s. 207–226.
33. MIAŻEK RYSZARD: Odnowienie unii PPS zaboru pruskiego z SPD w 1906 r. T. 42: 1983 s. 307–326.
34. MULARCZYK JERZY: Zjazd gnieźnieński w 1000 r. i jego konsekwencje dla Polski wczesnośredniowiecznej. T. 59: 2000 s. 11–26.
35. ORZECOWSKI KAZIMIERZ: Oberschlesische Separation. Przyczynek do dziejów daninowego systemu dawnego Śląska. T. 57: 1998 s. 29–41.
36. ORZECOWSKI KAZIMIERZ: Sejmowa kuria miast w świetle relacji jaworskich deputatów z II połowy XVII wieku. T. 43: 1984 s. 283–297.
37. PAJĄCZKOWSKI STANISŁAW: Oddziaływanie samorządu spółdzielczego na inne formy samorządu na Górnym Śląsku w latach 1890–1914. T. 55: 1997 s. 97–113.
38. PAJĄCZKOWSKI STANISŁAW: Spółdzielcza działalność Karola Miarki i jej wpływ na samorządność polskiej ludności Górnego Śląska. T. 53: 1994 s. 257–267.
39. RAJMAN JAN: Mobilność przestrzenna oraz struktura społeczno-demograficzna mieszkańców parafii Jemielnica w XIX w. T. 52: 1993 s. 23–45.
40. RAJMAN JAN: Ruchliwość przestrzenna ludności wiejskiej (na przykładzie XIX-wiecznych kolonii strzeleckich). T. 49: 1990 s. 13–31.
41. RAJMAN JAN: Ruchliwość przestrzenna oraz struktura społeczno-demograficzna mieszkańców parafii Krzanowice w XVIII i XIX w. T. 54: 1995 s. 11–41.
42. RAJMAN JAN: Zróżnicowanie społeczno-zawodowe mieszkańców parafii Krzanowice (w świetle ksiąg metrykalnych z XIX wieku). T. 55: 1997 s. 37–55.
43. RAJMAN JERZY: Koźle w średniowieczu. T. 59: 2000 s. 27–54.
44. RAJMAN JERZY: Z badań nad mieszczanami górnośląskimi w średniowiecznym Krakowie. T. 48: 1990 s. 205–221.
45. RATAJCZAK BOŻENA: Próby zapobiegania klęskom elementarnym w Opolu w okresie od XVII do I połowy XIX w. T. 45: 1987 s. 167–182.

46. RATAJCZAK BOŻENA: Sprawy Górnego Śląska w „Dzienniku Poznańskim” i „Kurierze Poznańskim” w latach 1890–1900. T. 50: 1991 s. 189–207.
47. REISCH FRANZ: Tradycje walki obronnej polskich i serbołużyckich robotników przeciwko zagrażającej pokojowi ekspansji na wschód. T. 47: 1989 s. 53–78.
48. SKRZYPEK WIKTOR: Ważniejsze epizootie w dorzeczu Górnej Odry do 1918 roku. T. 52: 1993 s. 157–183.
49. TECHMAŃSKA BARBARA: Jan II żagański – sojusznik króla husyty. T. 60: 2001 s. 57–71.
50. TOMCZYK DAMIAN: Organizacje cechowe Namysłowa w świetle źródeł sfragistycznych XVI–XVIII wieku. T. 42: 1983 s. 443–467.
51. TOMCZYK DAMIAN: Rzemiosło Głuchołaz w świetle pieczęci cechowych z XVII–XVIII w. T. 50: 1991 s. 269–280.
52. WALCZAK JAN: Miejsce klasy robotniczej i drogi rozwojowe ruchu robotniczego na Śląsku w dobie kapitalizmu. T. 44: 1986 s. 43–80.
53. WRZOSEK MIECZYŚLAW: Poszukiwanie szans wystąpienia amerykańskiego Związku Sokolów Polskich w zbrojnej walce o niepodległość Polski. Sierpień 1914–wrzesień 1915. T. 57: 1998 s. 207–223.
54. WRZOSEK MIECZYŚLAW: Z dziejów polskiego ruchu wojskowego w rosyjskiej 2 armii w 1917 r. T. 42: 1983 s. 469–486.
55. ZIELIŃSKI WŁADYSŁAW: Anatomia działalności związkowej organizacji robotniczej na Górnym Śląsku. T. 42: 1983 s. 487–506.

Historia do 1918 r. zob. też poz.: 84, 199, 233, 239, 249–250, 255, 258, 267, 273–274, 276–277, 281, 303.

c) 1918–1939

56. BROŻEK ANDRZEJ: O oddziale Selbstschutzu internowanym przez Czechosłowację w okresie III powstania śląskiego. T. 42: 1983 s. 99–108.
57. CIMAŁA BOGDAN: Religijne, demograficzne, językowe i geograficzne argumenty w polskiej propagandzie plebiscytowej. T. 42: 1983 s. 109–124.
58. CYBULSKI BOGDAN: Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920–1922). T. 48: 1990 s. 113–143.
59. CYBULSKI BOGDAN: Miejsce więzień śląskich w systemie penitencjarnym II Rzeczypospolitej w latach 1922–1928. T. 51: 1992 s. 341–376.
60. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Komitet Plebiscytowy Okręgu Łódzkiego i jego akcja pomocy dla ludności Górnego Śląska w latach powstań i plebiscytu (1919–1921). T. 44: 1986 s. 169–207.

61. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Narastający kryzys w stosunkach Czechosłowacji z Niemcami i Polską w latach 1933–1938. T. 57: 1998 s. 287–314.
62. CZAPLIŃSKI MAREK: Strzegomska krwawa niedziela – błąd władzy, zaplanowane starcie, czy wynik „psychologii tłumu”? T. 57: 1998 s. 239–256.
63. CZUBIŃSKI ANTONI: Problem tzw. separatyzmu dzielnicowego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918–1926. T. 42: 1983 s. 125–141.
64. DERMIN RYSZARD: Organizacje obronne górnośląskiego okręgu KPD w latach 1923–1933. T. 42: 1983 s. 143–159.
65. DERMIN RYSZARD: Stosunek górnośląskiej organizacji KPD do ludności polskiej w rejencji opolskiej (1922–1933). T. 43: 1984 s. 79–89.
66. DŁUGAJCZYK EDWARD: Odznaki za obronę Śląska Cieszyńskiego. T. 55: 1997 s. 275–282.
67. FAŁECKI TOMASZ: Niemieccy politycy i opinia publiczna wobec Wojciecha Korfanteo (1922–1926). T. 56: 1997 s. 233–245.
68. GAWRECKI DAN: Německá emigrace na Krnovsku v letech 1933–1938. T. 57: 1998 s. 267–285.
69. GAWRECKI DAN: Opava v letech 1918–1938. T. 60: 2001 s. 137–169.
70. GELLES ROMUALD: Początki działalności Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej we Wrocławiu (1920 r.). T. 42: 1983 s. 181–202.
71. HAWRANEK FRANCISZEK: Polityka niemieckiego imperializmu wobec Górnego Śląska w latach 1918–1939. T. 41: 1983 s. 49–59.
72. HEFFNER KRYSTIAN, LESIUK WIESŁAW: Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 r. T. 54: 1995 s. 43–66.
73. KRZYŻANOWSKI LECH: Kościół katolicki a obóz sanacyjny na Śląsku polskim (1926–1939). T. 55: 1997 s. 149–186.
74. KUJAT JANUSZ ADAM: Stałowartościowy pieniądz zastępczy na Śląsku w 1923 roku. T. 56: 1997 s. 215–232.
75. LESIUK WIESŁAW: Z badań nad systemem organizacyjnym niemieckiego i polskiego ruchu socjaldemokratycznego w rejencji opolskiej 1922–1939. T. 41: 1983 s. 61–79.
76. LIS MICHAŁ: Wychowanie patriotyczne w programie Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. T. 44: 1986 s. 225–236.
77. LIS MICHAŁ: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1922–1933. T. 42: 1983 s. 261–277.
78. MALEC-MASNYK BOŻENA: Stanowisko górnośląskiej PPS wobec plebiscytu w świetle „Gazety Robotniczej” z lat 1919–1921. T. 42: 1983 s. 291–305.
79. MALEC-MASNYK BOŻENA: Stosunek mocarstw zachodnich do podziału Górnego Śląska w okresie od 22 III do 30 IV 1921 r. T. 49: 1990 s. 79–107.

80. MASNYK MAREK: Kilka uwag w sprawie wygaśnięcia konwencji genewskiej i deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 r. T. 50: 1991 s. 143–158.
81. MICHALKIEWICZ STANISŁAW: Niektóre problemy postawy klasy robotniczej na Górnym Śląsku w latach 1918–1921. T. 43: 1984 s. 269–282.
82. MUSIALIK WANDA: Cechy polskiej ludności napływowej na Śląsku w okresie międzywojennym (w opinii członków elit Kościoła katolickiego). T. 57: 1998 s. 257–265.
83. MUSIALIK WANDA: Duchowieństwo katolickie wobec aspiracji narodowych Górnoszlązaków w okresie przełomu po I wojnie światowej. T. 52: 1993 s. 135–156.
84. MUSIALIK WANDA: Mechanizmy powstawania i funkcjonowania polskich kręgów polityki i władzy na Górnym Śląsku do 1939 roku (próba systematyzacji). T. 58: 1999 s. 11–33.
85. MUSIALIK WANDA: Plany i rzeczywistość władzy polskiej na Zaolziu 1938–1939. T. 49: 1990 s. 109–120.
86. MUSIALIK WANDA: Polskie elity narodowe z okresu przygotowań i przebiegu górnośląskiego plebiscytu (analiza statystyczna pochodzenia społecznego i zasad powstania). T. 55: 1997 s. 115–148.
87. MUSIALIK WANDA: Sanacja na Śląsku wobec dwustronnych stosunków Polski i Niemiec. T. 56: 1997 s. 11–31.
88. MUSIALIK WANDA: Śląsk i Ślązacy w międzywojennych periodykach polskich księży pallotynów. T. 60: 2001 s. 171–179.
89. MUSIALIK WANDA: Udział pilsudczyków i zetowców w kształtowaniu polskiej elity politycznej na Górnym Śląsku 1921–1926. T. 54: 1995 s. 67–85.
90. MUSIALIK WANDA: Walka o wpływy w Związku Harcerstwa Polskiego pomiędzy sanacją a endecją w latach 1926–1934. T. 47: 1989 s. 79–94.
91. MUSIALIK WANDA: Wybory komunalne w województwie śląskim w 1926 r. w świetle raportów brytyjskiej misji w Polsce. T. 44: 1986 s. 237–246.
92. PIOTROWSKI JACEK: Sanacyjny ruch syndykalistyczny na Górnym Śląsku w świetle „Polski Zachodniej” (1926–1939). T. 52: 1993 s. 185–196.
93. RĘDZIŃSKI KAZIMIERZ: Nieudane zabiegi Polski w Watykanie o utworzenie administracji apostolskiej na górnośląskim obszarze plebiscytowym. T. 43: 1984 s. 391–404.
94. RĘDZIŃSKI KAZIMIERZ: Stolica Apostolska a plebiscyt na Górnym Śląsku. T. 44: 1986 s. 121–147.
95. SANDORSKI JAN: Poglądy Bohdana Winiarskiego w sprawie Zaolzia. T. 48: 1990 s. 169–186.

96. WALCZAK JAN: Życie ideologiczne śląskich organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej i Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens w latach dwudziestych XX w. T. 46: 1988 s. 39–76.
97. WANATOWICZ MARIA [WANDA]: Polskość Górnoszlązaków w opiniach Polaków innych dzielnic (1922–1939). T. 50: 1991 s. 71–85.
98. WIĘCEK WANDA: Wojna polsko-radziecka w świetle górnośląskiej prasy polskiej. T. 44: 1986 s. 209–224.
99. WOSZCZYŃSKI BOLESŁAW: Źródła proveniencji wojskowej do dziejów powstań śląskich. T. 57: 1998 s. 225–237.
100. WOŹNY ALEKSANDER: Rzeczywisty stosunek Niemiec do Polski w ocenie polskich władz wojskowych w latach 1933–1938. T. 49: 1990 s. 165–183.
101. ZAGÓRA URSZULA: Spory wokół interwencjonalizmu i etatyzmu w Sejmie Śląskim. T. 51: 1992 s. 123–161.
102. ZAGÓRA-JONSZTA URSZULA: Ekonomiczna rola państwa w opinii śląskich władz wojewódzkich (1922–1939). T. 54: 1995 s. 87–99.
103. ZAGÓRA-JONSZTA URSZULA: Wojciech Korfanty wobec polityki finansowo-skarbowej Władysława Grabskiego. T. 52: 1993 s. 75–91.

Historia 1918–1939 zob. też poz.: 11–12, 31, 47, 52, 55, 156, 233, 241, 252, 255, 257, 260, 278, 289, 299.

d) 1939–1945

104. BENING BERND: Epistolograficzny przyczynek do dziejów konserwatywnej opozycji antyhitlerowskiej na Śląsku w okresie II wojny światowej. T. 55: 1997 s. 283–297.
105. BEHNING BERND: Ikonograficzny przyczynek do dziejów konserwatywnej opozycji antyhitlerowskiej na Śląsku w okresie II wojny światowej. T. 51: 1992 s. 377–382.
106. BEHNING BERND, SENFT STANISŁAW: Die Problematik der ehemaligen volksdeutschen Wehrmachtsteilnehmer während und nach dem alliierten Feldzug in Italien im Lichte der Quellen (1944–1947). T. 60: 2001 s. 197–224.
107. CYGAŃSKI MIROŚLAW: Granica polsko-niemiecka w polityce polskiego obozu niepodległościowego (krajowej konspiracji i emigracji na Zachodzie) oraz środowisk komunistycznych w ZSSR i Polsce w czasie II wojny światowej. T. 58: 1999 s. 35–65.
108. DYMARSKI MIROŚLAW: Arki Bożka list do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Wokół problematyki Śląska Opolskiego w polityce polskich władz na uchodźstwie w 1939–1945. T. 58: 1999 s. 269–282.

109. DYMARSKI MIROSLAW: Ze studiów nad stanowiskiem polskiego państwa podziemnego wobec ziem postulowanych. T. 54: 1995 s. 101–129.
110. HAJDUK RYSZARD: Problem Polaków z armii niemieckiej będących w niewoli radzieckiej w świetle dokumentów dyplomatycznych rządu generała Władysława Sikorskiego. T. 47: 1989 s. 293–310.
111. JONCA KAROL: Kościół katolicki na Śląsku wobec problemu oznakowania niemieckich Żydów (1941 r.). T. 41: 1983 s. 81–113.
112. KONIECZNY ALFRED: Ewakuacja niemieckich więźniów na Dolnym Śląsku w 1945 r. T. 42: 1983 s. 223–245.
113. LIS MICHAŁ: Sprawozdania sytuacyjne starostów powiatowych (prezydentów miast) – jako źródło wiedzy o roku 1945 na Śląsku Opolskim. T. 60: 2001 s. 241–252.
114. NOWAK EDMUND: Zwolnienia z obozów odosobnienia na Śląsku Opolskim (1945–1946). T. 60: 2001 s. 253–272.
115. SROKA IRENA: Struktura organizacyjna i działalność policji na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939–1945. T. 55: 1997 s. 187–203.
116. TWARDOWSKA EWANGELINA, WOŹNY ALEKSANDER: Kilka uwag dotyczących memorandum gen. Władysława Sikorskiego do sekretarza stanu Cordella Hull'a z dnia 19 VII 1941 r. na temat ekonomicznej sytuacji ziem polskich pod okupacją niemiecką. T. 48: 1990 s. 187–203.
117. WOŹNICZKA ZYGMUNT: Wysiedlenia ludności górnośląskiej do ZSRR wiosną 1945 r. T. 59: 1999 s. 135–161.
118. ŽÁČEK RUDOLF: Těšínské Slezsko v československo-polských vztazích na přelomu let 1944–1945 ve světle československých diplomatických dokumentů. T. 60: 2001 s. 225–239.

Historia 1939–1945 zob. też poz. 291.

e) po 1945 r.

119. BIELSKI JERZY: Polski punkt widzenia na strategię i taktykę zachodnio-niemieckiego rewizjonizmu terytorialnego. T. 46: 1988 s. 153–188.
120. CIMAŁA BOGDAN: Polacy, Rosjanie i Niemcy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej. T. 58: 1999 s. 67–85.
121. CIMAŁA BOGDAN: Powojenne obozy odosobnienia na Górnym Śląsku. T. 59: 2000 s. 117–133.
122. CIMAŁA BOGDAN: Skutki pobytu Armii Czerwonej we wsiach Śląska Opolskiego. T. 54: 1995 s. 131–161.
123. CIMAŁA BOGDAN: Stalinizacja Polski i jej skutki na Śląsku Opolskim. T. 56: 1997 s. 77–101.

124. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Łużyce w polityce Polski, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i Jugosławii w latach 1946–1948. T. 56: 1997 s. 33–75.
125. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Polityka czterech mocarstw wobec nowej zachodniej granicy Polski po II wojnie światowej. T. 59: 2000 s. 55–100.
126. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Rewizjonizm zachodnioniemiecki wobec Śląska. T. 45: 1987 s. 147–164.
127. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Walka patriotów łużyckich o wyzwolenie i własną państwowość w latach 1945–1946 przy poparciu opinii publicznej Czechosłowacji i Polski. T. 53: 1994 s. 61–88.
128. CZECH STEFAN: Podziały administracyjne Śląska Opolskiego w latach 1945–1975. T. 43: 1984 s. 53–77.
129. GLENSK JOACHIM: Granica na Odrze i Nysie w opinii międzynarodowych elit (wybór cytatów w układzie chronologicznym). T. 53: 1994 s. 369–391.
130. JANÁK DUŠAN: Táborné nucené práce na severní Moravě a ve Slezsku v letech 1948–1954. T. 59: 2000 s. 201–228.
131. KACZMAREK RYSZARD, MIROSZEWSKI KAZIMIERZ: Obozy odosobnienia w przemysłowej części województwa śląskiego po II wojnie światowej. T. 59: 2000 s. 163–181.
132. KOCISZEWSKI JERZY: Proces integracji gospodarczej Śląska Opolskiego z krajem na tle ziem zachodnich i północnych. T. 58: 1999 s. 131–149.
133. KOWALSKI ZBIGNIEW: Powstanie i rozwój organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim (1945–1948). T. 41: 1983 s. 157–201.
134. KOWALSKI ZBIGNIEW: Władza i społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945–1948. T. 45: 1987 s. 67–88.
135. KOWALSKI ZBIGNIEW: Wysiedlanie ludności niemieckiej ze Śląska Opolskiego w latach 1945–1948. T. 43: 1984 s. 153–176.
136. KROSZEL JANUSZ: Dynamika i struktura przeobrażeń społeczno-gospodarczych na Śląsku Opolskim w latach 1945–1985 (wybrane zagadnienia). T. 45: 1987 s. 109–146.
137. LINEK BERNARD: Oddźwięk polemik wokół sposobu rozwiązania problemu ludności śląskiej na Opolszczyźnie w latach 1955–1957 w ówczesnej prasie wojewódzkiej. T. 52: 1993 s. 197–221.
138. ŁĄCZEWSKI JAN: Sprawa niemieckich odszkodowań za zbrodnie III Rzeszy dla uchodźców polskich w krajach zachodnich w świetle dokumentów z archiwum Mieczysława Chmielewskiego. T. 46: 1988 s. 283–296.
139. MACAŁA JAROSŁAW: Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku w świetle „Gościa Niedzielnego” 1945–1947. T. 53: 1994 s. 295–304.
140. MADAJCZYK PIOTR: Memoriał biskupa Stanisława Adamskiego z 8 stycznia 1947 r. w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec. T. 56: 1997 s. 247–262.

141. MADAJCZYK PIOTR: Obozy pracy i odosobnienia dla ludności niemieckiej w Polsce po II wojnie światowej. T. 59: 2000 s. 101–115.
142. NOWAK EDMUND: Archiwalna prawda o obozie w Łambinowicach 1945–1946. T. 52: 1993 s. 223–238.
143. NOWAK EDMUND: Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenach zachodniej Polski w latach 1945–1950. T. 59: 2000 s. 183–199.
144. NOWAK EDMUND: Obozy w Polsce po 1945 roku (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska). T. 55: 1997 s. 205–232.
145. NOWIŃSKI CZESŁAW: Odbudowa zabudowań pofolwarcznych na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949. T. 41: 1983 s. 203–242.
146. RUSZCZEWSKI JACEK: Niektóre negatywne aspekty oddziaływania Armii Czerwonej, UBP i MO na społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945–1947. Próba wstępnego ujęcia zjawisk. T. 51: 1992 s. 383–406.
147. SENFT STANISŁAW: Problem tzw. rewizjonizmu wśród ludności rodzimiej Śląska Opolskiego w latach 1956–1960 w opinii władz wojewódzkich. T. 50: 1991 s. 87–101.
148. SKIBIŃSKI JERZY: Traktat pokoju z Niemcami po drugiej wojnie światowej. T. 43: 1984 s. 421–446.
149. STEUER ANTONI: Obozy jenieckie na terenie Katowic po zakończeniu II wojny światowej. T. 59: 2000 s. 323–338.
150. TECHMAN RYSZARD, ZAWADKA MAREK: Armia radziecka na Odrze po II wojnie światowej. T. 60: 2001 s. 273–311.
151. THER PHILIPP: Wypędzeni w Brandenburgii i na Śląsku Opolskim w latach 1945–1952. Próba historycznego uporządkowania. T. 54: 1995 s. 267–279.
152. ZAWADKA MAREK: Przejmowanie przez Polskę administracji na Odrze w latach 1945–1946. T. 59: 2000 s. 267–322.
153. ŽÁČEK RUDOLF: Národnostní menšiny v českých zemích po druhé světové válce. T. 55: 1997 s. 355–373.

Historia po 1945 r. zob. też poz.: 106, 114, 155–156, 161, 164, 174, 189, 192, 237, 243, 247, 280, 290.

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE, URBANIZACJA

154. BORCZ ZUZANNA: Przemiany dolnośląskich gospodarstw chłopskich w aspekcie przestrzennym (wybrane zagadnienia z projektu badawczego KBN). T. 53: 1994 s. 121–134.

155. CIMAŁA BOGDAN: Determinanty odbudowy i rozwoju rolnictwa na Śląsku Opolskim w pierwszych latach po II wojnie światowej. T. 50: 1991 s. 103–122.
156. CIMAŁA BOGDAN: Rola węgla w eksporcie Polski w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. T. 41: 1983 s. 115–156.
157. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Współpraca Polski z NRD w żegludze na Odrze oraz w dziedzinie gospodarki morskiej. T. 46: 1988 s. 123–151.
158. DROBEK WIESŁAW: Cechy miejskie i rozwój ludnościowy ośrodków bez formalnego statusu miejskiego w województwie opolskim. T. 50: 1991 s. 245–268.
159. DROBEK WIESŁAW: Zmiany struktury funkcjonalnej miast nadodrzańskich. T. 49: 1990 s. 221–240.
160. DROBEK WIESŁAW, HEFFNER KRYSTIAN: Zmiany rozkładu wielkości miast Nadodrza (XIX–XX w.). T. 41: 1983 s. 271–296.
161. GARBACIK EUGENIUSZ: Spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze i ich rola w zagospodarowaniu ziem odzyskanych. T. 48: 1990 s. 147–167.
162. HEFFNER KRYSTIAN: Koncepcje kanału Odra–Dunaj na polsko-czeskim odcinku granicznym (1900–1980). T. 43: 1984 s. 107–126.
163. HEFFNER KRYSTIAN: Przemiany osadnictwa wiejskiego na Opolszczyźnie. T. 50: 1991 s. 209–243.
164. JIRÁSEK ZDENĚK: K vývoji průmyslu na Ostravsku v letech 1948–1955. T. 60: 2001 s. 313–322.
165. KOZIARSKI STANISŁAW M[ARIAN]: Funkcjonowanie sieci kolejowej w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego. T. 49: 1990 s. 241–258.
166. KOZIARSKI STANISŁAW M[ARIAN]: Górnośląskie koleje wąskotorowe. T. 51: 1992 s. 407–424.
167. KROSZEL JANUSZ: Gospodarcze wykorzystanie rzeki Odry w badaniach Instytutu Śląskiego w Opolu. T. 43: 1984 s. 195–211.
168. KUJAT JANUSZ ADAM: Rozważania nad typologią pieniądza zastępczego. T. 60: 2001 s. 129–136.
169. PAJĄCZKOWSKI STANISŁAW: Rozwój kółek rolniczych na Śląsku Opolskim w okresie Polski Ludowej. T. 43: 1984 s. 299–337.
170. RAJMAN JAN: Ocena poziomu zurbanizowania województwa opolskiego w świetle wybranych mierników. T. 56: 1997 s. 103–117.
171. RAJMAN JAN: Poziom urbanizacji województwa opolskiego w świetle wskaźnika sumarycznego. T. 46: 1988 s. 189–206.
172. SENFT STANISŁAW: Sześćioletni plan industrializacji w przemyśle województwa opolskiego 1950–1955. T. 42: 1983 s. 421–441.
173. SKRZYPEK WIKTOR: Postępy weterynarii na Górnym Śląsku w XX w. T. 46: 1988 s. 363–375.

174. ZAWADKA MAREK: Odra w okresie planu trzyletniego (1947–1949). T. 58: 1999 s. 87–116.

Zagadnienia gospodarcze, urbanizacja zob. też poz.: 14, 24, 27–28, 37–38, 74, 101–102, 132, 136, 188, 222.

III. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE, PRAWNE

175. BERLIŃSKA DANUTA, GRYGIERCZYK MARIA, PASIERBIŃSKI ANDRZEJ, SÓLDRA-GWIŹDŹ TERESA: Teoretyczne przesłanki badań socjologicznych nad kształtowaniem się społeczności regionalnej na ziemiach zachodnich i północnych. T. 49: 1990 s. 135–161.
176. BUFON MILAN: Etniczno-regionalny rozwój strefy przygranicznej na przykładzie mniejszości słoweńskiej we Włoszech. T. 53: 1994 s. 197–219.
177. CIMAŁA BOGDAN, SENFT STANISŁAW: Ludność rodzima na Śląsku Opolskim w polityce władz wojewódzkich w latach 1950–1956. T. 53: 1994 s. 89–119.
178. CIMAŁA BOGDAN, SENFT STANISŁAW: Ludność rodzima Śląska Opolskiego w opinii wojewódzkiej instancji PZPR w latach 1956–1960. T. 55: 1997 s. 233–253.
179. CZAJA STANISŁAW, HAŁASA JOLANTA MAŁGORZATA, JAKUBCZYK ZBIGNIEW: Niektóre negatywne zjawiska społeczno-demograficzne wsi wałbrzyskiej. T. 55: 1997 s. 343–354.
180. FRYSZTACKI KRZYSZTOF: Problemy i dylematy samorządu lokalnego oraz regionalnego w międzynarodowej perspektywie porównawczej (szkice wprowadzające, ze szczególnym uwzględnieniem przykładów brytyjskich i amerykańskich). T. 53: 1994 s. 169–182.
181. GILAS JANUSZ: Prawnomiędzynarodowe problemy spłaty długów zagranicznych. T. 47: 1989 s. 95–111.
182. GILAS JANUSZ: Sprawiedliwość międzynarodowa gospodarcza. T. 44: 1986 s. 93–120.
183. GOSPODAREK TADEUSZ: Tożsamość psychospołeczna w procesach integracji. T. 50: 1991 s. 39–52.
184. HANUSIK KRYSZYNA, SOKOŁOWSKA STANISŁAWA: Udział rolników w samorządzie wiejskim (na podstawie badań prowadzonych w gospodarstwach indywidualnych). T. 48: 1990 s. 223–233.
185. HASIŃSKA ZOFIA: Społeczno-ekonomiczne i demograficzne uwarunkowania bezrobocia w polsko-czeskiej strefie przygranicznej na terenie województwa jeleniogórskiego i wałbrzyskiego. T. 56: 1997 s. 281–303.

186. HEFFNER KRYSTIAN: Imigracja z Niemiec jako następstwo emigracji z Górnego Śląska. T. 57: 1998 s. 325–345.
187. HEFFNER KRYSTIAN: Samorząd lokalny i inne uwarunkowania reformy powiatowej na Śląsku Opolskim. T. 52: 1993 s. 93–112.
188. HEFFNER KRYSTIAN: Sytuacja społeczno-gospodarcza na Śląsku Opolskim w kontekście stosunków polsko-niemieckich. T. 51: 1992 s. 209–222.
189. JACHER WŁADYSŁAW: Integracja społeczna na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej. T. 45: 1987 s. 89–107.
190. JACHER WŁADYSŁAW: Kierunki rozwoju Nadodrza a oczekiwania ludności. T. 43: 1984 s. 127–142.
191. JACHER WŁADYSŁAW: Miejsce i rola ludności rodzimej w społecznościach lokalnych (na przykładzie Śląska Opolskiego). T. 50: 1991 s. 25–38.
192. JACHER WŁADYSŁAW: Procesy adaptacji społeczno-kulturowej ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku. T. 57: 1998 s. 315–324.
193. KALINA STANISŁAW: Odrzański standard tranzytu. T. 46: 1988 s. 219–240.
194. KAMIŃSKA SŁAWA: Czynniki stymulujące kształtowanie świadomości narodowej w regionach pogranicza językowo-narodowościowego na przykładzie Górnego Śląska w porównaniu z Alzacją i Lotarynią. T. 51: 1992 s. 187–208.
195. KIEFER HEINZ: Zalecenia dla euroregionu Górny Śląsk. T. 54: 1995 s. 229–233.
196. KLEMENČIČ VLADIMIR: Problemy mniejszości narodowych w krajach powstałych w południowej strefie dawnej monarchii habsburskiej. T. 52: 1993 s. 113–131.
197. KORBEL JAN: Niektóre aspekty emigracji z Polski do RFN w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. T. 49: 1990 s. 121–133.
198. KORBEL JAN: Problem deklarowanej narodowości emigrantów z województwa opolskiego do RFN (1975–1979). T. 43: 1984 s. 143–151.
199. KORZENIOWSKA WIESŁAWA: Ze studiów nad warunkami bytowymi mieszkańców wsi rejencji opolskiej w XIX w. – zdrowotność i lecznictwo. T. 52: 1993 s. 11–22.
200. KRASNODEBSKA ANNA: Młodzież opolskich szkół wyższych w okresie transformacji. T. 55: 1997 s. 313–341.
201. KRAUSE MARIA: Postawy młodych pracowników z wybranych zakładów przemysłowych województwa opolskiego. T. 43: 1984 s. 177–194.
202. KROSZEL JANUSZ, KROSZEL WANDA: Refleksje o humanistycznych uwarunkowaniach infrastruktury społecznej. T. 50: 1991 s. 291–300.
203. LESIUK WIESŁAW: Polscy imigranci w Niemczech – motywy, okoliczności, uwarunkowania, konsekwencje. T. 57: 1998 s. 347–360.

204. LESIUK WIESŁAW, SENFT STANISŁAW: Polacy w Niemczech jako przedmiot polityki Polski i Niemiec w XX wieku. T. 58: 1999 s. 117–130.
205. MALARSKI STANISŁAW: Kierunki i propozycje działań organizacyjno-gospodarczych zmierzających do zwalczania lokalnego bezrobocia. T. 53: 1994 s. 183–196.
206. MAREK FRANCISZEK ANTONI: Moralne i polityczne aspekty polsko-niemieckich zbliżeń kulturowych. T. 51: 1992 s. 223–232.
207. MELICH ALOJZY: Diagnoza stanu i kierunki rozwiązań zagadnień płacowych w przedsiębiorstwie. T. 46: 1988 s. 207–217.
208. MICHALCZYK TADEUSZ: Społeczno-kulturowe uwarunkowania zjawiska pijaństwa i alkoholizmu w środowisku robotniczym. T. 43: 1984 s. 247–267.
209. PASIERBIŃSKI ANDRZEJ: Edukacyjny wymiar społecznego awansu robotników. Studium różnicowań pochodzeniowo-regionalnych na Śląsku Opolskim. T. 46: 1988 s. 337–362.
210. PIĄTEK TADEUSZ: Irwingianizm na Śląsku. T. 51: 1992 s. 143–161.
211. PIĄTEK TADEUSZ: Rola i pozycja starokatolicyzmu na Śląsku. T. 49: 1990 s. 259–275.
212. PIETRUCHA JERZY: Społeczne uwarunkowania rozwoju aglomeracji. T. 43: 1984 s. 339–359.
213. PISZ ZDZISŁAW: Społeczne następstwa transformacji. T. 58: 1999 s. 151–177.
214. POPERA JANUSZ: Aparat polityczny PZPR województwa opolskiego w latach 1950–1956. T. 50: 1991 s. 123–142.
215. RAUZIŃSKI ROBERT: Obraz demograficzny wsi opolskiej w okresie transformacji gospodarczej (1988–1998). T. 58: 1999 s. 179–204.
216. RAUZIŃSKI ROBERT: Procesy demograficzne w województwach nadodrzańskich w latach 1950–1985. T. 43: 1984 s. 377–390.
217. RAUZIŃSKI ROBERT: Prognoza i rozwój ludności województwa opolskiego w latach 1991–2000. T. 51: 1992 s. 425–442.
218. RAUZIŃSKI ROBERT: Rola współczesnych migracji zagranicznych w kształtowaniu zrównoważonego rozwoju Polski. T. 60: 2001 s. 323–332.
219. RAUZIŃSKI ROBERT: Wpływ środowiska pracy na zagrożenie zdrowotne załóg przedsiębiorstw przemysłowych na Śląsku Opolskim w latach 1970–1988. T. 50: 1991 s. 281–289.
220. RAUZIŃSKI ROBERT: Zagrożenia zdrowotne ludności Śląska Opolskiego szkodliwymi czynnikami środowiska pracy w latach 1985 i 1989–1993. T. 53: 1994 s. 305–327.
221. SOKOLOVÁ GABRIELA: Interetnické vzťahy v národnostne smiešaných oblastiach ČR – na príkladu Těšínska. (Informace o grantovém úkolu Slezského Ústavu SZM v Opavě). T. 56: 1997 s. 367–377.

222. SOLGA BRYGIDA: Ślady granicy państwowej we współczesnym krajobrazie kulturowym rejonu górnej Prosny. T. 53: 1994 s. 353–367.
223. SOŁDRA-GWIŹDŹ TERESA: Postawy mieszkańców Śląska Opolskiego wobec samorządu lokalnego (na przykładzie wybranych gmin). T. 53: 1994 s. 329–351.
224. SOŁDRA-GWIŹDŹ TERESA: Proces migracji powrotnych na Śląsk z punktu widzenia socjologii. Rozważania na podstawie badań empirycznych. T. 56: 1997 s. 339–366.
225. STEINICKE ERNST, ZUPANČIČ JERNEJ: Słoweńcy w Karyntii – peryferyjna grupa narodowa? T. 54: 1995 s. 163–185.
226. SZCZYGIELSKI KAZIMIERZ: Środowisko miasta Opola a zachorowalność dzieci. T. 46: 1988 s. 297–319.
227. ŚMIEŁOWSKA MARIA: Kulturowe uwarunkowania stosunków społecznych w zbiorowościach lokalnych województwa opolskiego. T. 50: 1991 s. 53–70.
228. ŚMIEŁOWSKA MARIA: Postawy młodych pracowników wobec ich otoczenia społecznego. T. 44: 1986 s. 247–258.
229. ŚMIEŁOWSKA MARIA: Wybrane zagadnienia z badań wartości pracy i aspiracji zawodowych. T. 46: 1988 s. 321–336.
230. TRZCIELIŃSKA-POLUS ALEKSANDRA: Kwestia swobody zakupu ziemi w Polsce w prasie niemieckiej. T. 60: 2001 s. 333–347.
231. TRZCIELIŃSKA-POLUS ALEKSANDRA: Sytuacja oraz oczekiwania Polaków osiadłych w RFN. T. 57: 1998 s. 361–376.
232. TRZCIELIŃSKA-POLUS ALEKSANDRA: Współpraca Opole–Poczdám. Kilka refleksji na marginesie artykułu o narzuconej przyjaźni między Polską a NRD. T. 55: 1997 s. 375–392.
233. WAJDA STANISŁAW: Prawo żeglugi na Renie w praktyce traktatowej do II wojny światowej. T. 45: 1987 s. 47–65.
234. WAJDA STANISŁAW: Sprawa użeglowienia górnej Odry od Koźła do Ostrawy. Aspekty prawnomiedzynarodowe. T. 49: 1990 s. 207–219.
235. WAJDA STANISŁAW: Status prawny Łaby w praktyce traktatowej do II wojny światowej. T. 43: 1984 s. 447–464.
236. ZUBA KRZYSZTOF: Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego (wrzesień 1989–październik 1991). Cele, organizacja, formy działania. T. 56: 1997 s. 263–279.

Zagadnienia społeczno-polityczne, prawne zob. też poz.: 23, 41–42, 134, 136, 146, 295.

IV. KULTURA, NAUKA, OŚWIATA

237. BILIŃSKI ZBIGNIEW: Szkolnictwo podstawowe ziemi kluczborskiej w latach 1945–1975. T. 42: 1983 s. 63–78.
238. BUZIŃSKI JÓZEF: Rozwój opolskiego środowiska naukowego. Refleksje byłego przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu. T. 46: 1988 s. 377–386.
239. CHMIELEWSKI MAREK T., SDB: Kształcenie i wychowanie religijno-patriotyczne młodzieży śląskiej w szkołach Zgromadzenia Salezjańskiego we Włoszech w latach 1890–1902. T. 58: 1999 s. 243–267.
240. DROZD JÓZEF: Materiały archiwalne do dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego z lat 1811–1945 przechowywane w Archiwum Uniwersyteckim we Wrocławiu. T. 46: 1988 s. 261–282.
241. DYRDA JERZY MARIAN: Wojskowa Szkoła Muzyczna przy Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Katowicach w latach 1930–1939. T. 60: 2001 s. 181–196.
242. GAWLIK STANISŁAW: Akademizacja kształcenia nauczycieli w Polsce (zarys problematyki). T. 46: 1988 s. 105–121.
243. GAWLIK STANISŁAW: Oświata dorosłych wśród niekwalifikowanych nauczycieli przedszkoli i szkół podstawowych na Śląsku Opolskim (1945–1958). T. 43: 1984 s. 91–106.
244. GAWLIK STANISŁAW: Rozwój i rola szkolnictwa zawodowego na Śląsku Opolskim w Polsce Ludowej. T. 41: 1983 s. 243–268.
245. HOCHLEITNER JANUSZ: Pomniki z inskrypcjami jako wieloaspektowe źródło poznania historycznego na przykładzie śląskich „Nepomuków”. T. 54: 1995 s. 221–228.
246. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: Dziecko w śląskim planie upowszechniania kultury (przełom XIX i XX w.). T. 55: 1997 s. 257–273.
247. KOWALSKI ZBIGNIEW: Udział organizacji młodzieżowych w pracy kulturalno-oświatowej i repolonizacyjnej na Śląsku Opolskim (1945–1948). T. 42: 1983 s. 247–259.
248. KUBIAK HIERONIM: III Rzeczpospolita wobec potrzeb oświatowych polskich mniejszości narodowych i środowisk polonijnych. T. 57: 1998 s. 377–394.
249. KWIATEK JOLANTA: Organizacja górnośląskiej szkoły ludowej na przełomie XIX i XX w. T. 43: 1984 s. 213–228.
250. KWIATEK JOLANTA: Problemy narodowościowe w górnośląskiej szkole ludowej na przełomie XIX i XX w. T. 41: 1983 s. 11–31.
251. ŁUCZKO STANISŁAW Ł[UKASZ]: Koraszewski jako poeta i rzecznik poezji polskiej. T. 45: 1987 s. 263–292.

252. MUSIALIK WANDA: Rekrutacja do szkół mniejszościowych w województwie śląskim w latach 1930–1939. T. 42: 1983 s. 327–345.
253. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Koraszewski jako inicjator polskiego życia kulturalnego na Śląsku Opolskim. T. 45: 1987 s. 15–30.
254. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Niemieckie życie teatralne Opola od połowy XIX w. do r. 1944. T. 46: 1988 s. 77–104.
255. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Teatr amatorski polskich towarzystw gimnastycznych „Sokół” na Śląsku w latach niewoli narodowej. T. 48: 1990 s. 11–54.
256. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Teatr Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego (1907–1921). T. 51: 1992 s. 47–82.
257. PAŃKO GRAŻYNA: Miejsce szkoły polskiej w życiu Polaków w Czechosłowacji w okresie międzywojennym. T. 42: 1983 s. 347–371.
258. SKRZYPEK WIKTOR: Weterynaria ludowa na Górnym Śląsku w aspekcie historycznym. T. 51: 1992 s. 83–122.
259. ŚMIEŁOWSKA MARIA: Instytucje kultury w nowym ustroju gminy. Województwo opolskie. T. 53: 1994 s. 135–168.
260. ŚWIERC PIOTR: Ogólne polskie zjazdy śpiewacze na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym (1928–1938). T. 41: 1983 s. 311–360.
261. ŚWIERC PIOTR: Ze stanu badań nad śląską pieśnią ludową. T. 44: 1986 s. 151–168.

Kultura, nauka, oświata zob. też poz.: 231–232, 312.

V. JEZYKOZNAWSTWO

262. BOREK HENRYK: Kolonizacja fryderycjańska na Górnym Śląsku w odbiciu nazewnictwa miejscowego. T. 47: 1989 s. 21–52.
263. BOREK HENRYK: O germanizacji nazewnictwa polskiego na Śląsku. T. 44: 1986 s. 81–92.
264. BOREK HENRYK: Periodyzacja dziejów polszczyzny na Śląsku. T. 42: 1983 s. 79–97.
265. GRUCHMANOWA MONIKA: O zanikającej śląskiej enklawie w Independence, Wisconsin w USA. T. 57: 1998 s. 395–425.
266. ROSPOND STANISŁAW: O pograniczu językowym polsko-czeskim na Śląsku. T. 43: 1984 s. 405–419.
267. SOCHACKA STANISŁAWA: Kartka z dziejów wrocławskiej slawistyki. Listy Władysława Nehringa i Lucjana Malinowskiego do Leona Mańkowskiego. T. 47: 1989 s. 125–156.

268. SOCHACKA STANISŁAWA: Nazwa osobowa *Ambroży* i jej derywaty w nazewnictwie polskim. T. 57: 1998 s. 21–28.
269. SOCHACKA STANISŁAWA: Prace badawcze niemieckiego slawisty – Reinholda Trautmanna. T. 45: 1987 s. 31–45.
270. SOCHACKA STANISŁAWA: Słownik nazw geograficznych Śląska – historyczno-etymologiczna synteza nazewnictwa śląskiego. T. 53: 1994 s. 11–26.
271. SOCHACKA STANISŁAWA: Uwarunkowania kulturowo-religijne nadawania imion w zgromadzeniach zakonnych (na przykładzie Śląska). T. 60: 2001 s. 113–128.
272. SPERLING WALTER: Geographische Namen, politisch instrumentalisiert. Das Beispiel Schlesien. T. 56: 1997 s. 119–145.
273. WYDERKA BOGUSŁAW: Dwa zabytki kancelaryjnej polszczyzny śląskiej z połowy XVII w. T. 46: 1988 s. 243–259.
274. WYDERKA BOGUSŁAW: Zabytek kancelarii polszczyzny śląskiej z XVII w. T. 47: 1989 s. 115–123.

Językoznawstwo zob. też poz. 317.

VI. CZYTELNICTWO, CZASOPISMA, WYDAWNICTWA

275. BERLIŃSKA DANUTA, PASIERBIŃSKI ANDRZEJ: Konkurs na pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców ziem zachodnich i północnych jako ogniwo polskiej tradycji pamiętnikarskiej. T. 48: 1990 s. 235–249.
276. GAWRECKI DAN: Czeska prasa w Opawie o Morawianach na Śląsku pruskim (1861–1883). T. 47: 1989 s. 157–196.
277. GLENSK JOACHIM: Ważna rozprawa kleru z prasą śląskiej endecji. T. 47: 1989 s. 197–247.
278. GLENSK JOACHIM: Względna wolność prasy polskiej na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu. T. 49: 1990 s. 33–78.
279. GRABOWSKA MIROŚŁAWA, GRABOWSKI ZBIGNIEW: Odbudowa i reforma prasy, wydawnictw i księgarstwa w dokumentach programowych Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj. T. 55: 1997 s. 299–312.
280. GRABOWSKI ZBIGNIEW: Początki prasy powojennej na Śląsku Opolskim („Głos Prądnika” i „Nasz Głos” w latach 1945–1947). T. 48: 1990 s. 55–80.
281. KALCZYŃSKA MARIA: Pierwsze wydawnictwa prasowe na Górnym Śląsku. T. 51: 1992 s. 267–286.

282. KALCZYŃSKA MARIA: Z dziejów drukarstwa polskiego na Górnym Śląsku. Warsztat typograficzny wydawnictwa prasowego „Gazeta Opolska” (1890–1923). T. 53: 1994 s. 269–293.
283. KONIECZNA TERESA: Proza literacka w „Gazecie Opolskiej” (1890–1923). T. 45: 1987 s. 227–262.
284. KORZENIOWSKA WIESŁAWA: Prasa polska Podbeskidzia (Biała, Bielsko, Cieszyn, Drogomyśl, Golezów, Skoczów, Wisła) w latach 1848–1939. Szkic monograficzny. T. 49: 1990: s. 185–206.
285. KORZENIOWSKA WIESŁAWA: Z kwerendy za silesiakami w archiwach i bibliotekach Londynu i Oxfordu. T. 51: 1992 s. 333–340.
286. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: Ilustracje w śląskim piśmiennictwie popularnym. T. 56: 1997 s. 201–213.
287. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: Kalendarze górnośląskie ukazujące się do II wojny światowej – stan badań i postulaty badawcze. T. 45: 1987 s. 303–314.
288. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: Kalendarze wydawane w oficynie Bronisława Koraszewskiego. T. 45: 1987 s. 293–302.
289. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: „Katolik. Kalendarz dla wszystkich”. Dzieje, zawartość i znaczenie wydawnictwa w latach 1919–1932. T. 47: 1989 s. 249–291.
290. KUŚ EDWARD JÓZEF: Czasopisma studentów wrocławskich w latach 1945–1958. T. 41: 1983 s. 361–395.
291. MUSIALIK WANDA: Szkic do obrazu Śląska w emigracyjnej prasie londyńskiej (na przykładzie wojennych wydań „Dziennika Polskiego” z lat 1940–1943). T. 50: 1991 s. 173–188.
292. PATER MIECZYŚLAW: „Gwiazda” – tygodnik ilustrowany Zygmunta Marwega w świetle pruskich źródeł urzędowych. T. 57: 1998 s. 171–177.
293. PIĄTKOWSKA-STEPANIAK WIESŁAWA: Od Światopoli do Światopoli. T. 59: 2000 s. 251–266.
294. SŁOMCZYŃSKA OTYLIA: Z badań nad pieśnią religijną w kancjonałach śląskich. T. 46: 1988 s. 15–37.
295. ŚMIEŁOWSKA MARIA: Literatura w kulturze śląskich społeczności lokalnych. T. 54: 1995 s. 245–266.
296. ŚWIERC PIOTR: O zbiorach XX-wiecznych śląskiej pieśni ludowej. T. 51: 1992 s. 287–303.
297. WYGLEND EWA: Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich” t. 31: 1977–t. 40: 1982. T. 41: 1983 s. 397–408.

Czytelnictwo, czasopisma, wydawnictwa zob. też poz.: 29, 46, 78, 88, 92, 98, 137, 139, 230, 299.

VII. OSOBY

298. BORKOWSKI MACIEJ: Wybitni Żydzi opolscy w latach 1812–1938. Próba ukazania elity społeczności żydowskiej Opola. T. 56: 1997 s. 149–180.
299. FIEDOR KAROL: Prasa polska okresu międzywojennego o Karlu Ossietzkim. T. 42: 1983 s. 161–180.
300. GAWLIK STANISŁAW: Teodor Musioł – humanista śląski XX wieku. T. 56: 1997 s. 313–337.
301. GRUNEWALD ECKHARD: „Najbardziej niemiecki spośród poetów niemieckich”? Przystanki recepcji Eichendorffa na Górnym Śląsku i poza nim. T. 60: 2001 s. 97–112.
302. JONCA KAROL: Bolesław Reiner (1925–1982). T. 43: 1984 s. 13–18.
303. JONCA KAROL: Ze studiów nad doktryną „wojny na dwóch frontach” Helmutha von Moltkego Starszego (1871–1873). T. 42: 1983 s. 203–222.
304. KACZOROWSKI WŁODZIMIERZ: W 200. rocznicę urodzin. Wkład Vincenza Priessnitza z Jesenika w rozwój fizjatrii europejskiej. T. 57: 1998 s. 137–153.
305. KUC IZABELA: Bibliografia prac profesora zwyczajnego doktora habilitowanego Wiesława Lesiuka za lata 1966–2001. Wybór. T. 60: 2001 s. 17–55.
306. LESIUK WIESŁAW: Franciszek Hawranek (1919–1981). T. 42: 1983 s. 15–23.
307. LIS MICHAŁ: Profesor Andrzej Stanisław Brożek (10 XI 1933–20 I 1994). T. 57: 1998 s. 11–16.
308. LIS MICHAŁ: Wybór najważniejszych publikacji Zbigniewa Kowalskiego. T. 50: 1991 s. 19–23.
309. LIS MICHAŁ: Zbigniew Kowalski (26 IX 1936–17 IV 1987). T. 50: 1991 s. 11–18.
310. ŁĄCZEWSKI JAN: Eduard Pant. Sylwetka śląskiego Niemca – antyfaszysty. T. 43: 1984 s. 229–245.
311. ŁĄCZEWSKI JAN: Michał Grażyński jako reprezentant „idei zachodniej” w obozie pilsudczykowski. T. 42: 1983 s. 279–289.
312. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Józef Chociszewski a Śląsk. T. 53: 1994 s. 27–59.
313. PIĄTEK TADEUSZ: Święci i błogosławieni w dziejach Śląska. T. 51: 1992 s. 305–331.
314. RADZIWOŁSKI ZENON: Filozofia Teilharda i jej recepcja w Polsce. T. 43: 1984 s. 361–376.
315. SENFT STANISŁAW: Profesor zwyczajny doktor habilitowany Wiesław Lesiuk – w 35-lecie pracy naukowej. T. 60: 2001 s. 11–16.
316. SOCHACKA STANISŁAWA: Henryk Borek (1929–1986). T. 47: 1989 s. 11–17.

317. SOCHACKA STANISŁAWA: Ślady kontaktów Jana Bystronia z Łużycami. T. 41: 1983 s. 33–48.
318. SPYRA BRONISŁAWA: Wspomnienia powstańca śląskiego Ludwika Pi-sarka. T. 41: 1983 s. 297–309.
319. SUCHOŃSKI ADAM: Warsztat dydaktyczny prof. zw. dra hab. Andrzeja Brożka. T. 57: 1998 s. 17–20.
320. WYGLEND A EWA: Bibliografia prac docenta doktora habilitowanego Bolesława Reinera. T. 43: 1984 s. 19–29.
321. WYGLEND A EWA: Bibliografia prac profesora doktora habilitowanego Franciszka Hawranka 1959–1982. T. 42: 1983 s. 25–61.

Osoby zob. też poz.: 10, 15, 21–22, 31–32, 38, 49, 67, 95, 103, 108, 110, 116, 138, 251, 253, 267, 269, 292.

VIII. SPRAWOZDANIA

322. BERLIŃSKA DANUTA: Sprawozdanie z konferencji „Robotnicy 1980–1984”. T. 45: 1987 s. 350–356.
323. CHOROŚ MONIKA: Sprawozdanie z konferencji popularnonaukowej ku czci Bronisława Koraszewskiego. T. 45: 1987 s. 338–341.
324. CIMAŁA BOGDAN: Sprawozdanie z sesji naukowej „60-lecie Związku Polaków w Niemczech”. T. 44: 1986 s. 305–306.
325. CIMAŁA BOGDAN: Śląskoznawcze badania historyczne i socjologiczne – Pokrzywna 1987 (sprawozdanie z konferencji naukowej). T. 49: 1990 s. 303–312.
326. CIMAŁA BOGDAN, POPERA JANUSZ: „40 lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej” – sprawozdanie z sesji naukowej. T. 45: 1987 s. 341–344.
327. GAGLIK PIOTR: Sprawozdanie z Colloquium Opole '83 (23–24.03.1984). T. 44: 1986 s. 307–309.
328. HEFFNER KRYSTIAN: Sprawozdanie z działalności odrzańskiej Instytutu Śląskiego w 1983 roku. T. 44: 1986 s. 317–321.
329. KAŁUŻA RYSZARD: Wpływ elektrowni „Opole” na przeobrażenia społeczno-ekonomiczne rejonu i gminy Dobrzeń Wielki (konferencja w elektrowni „Opole” w budowie, Brzezine 16 II 1988 r.). T. 49: 1990 s. 321–326.
330. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: Konferencja naukowa ku czci Karola Miarki. T. 44: 1986 s. 311–313.
331. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: Konferencja naukowa „Kultura ludowa sercem Śląska” (5–7 grudnia 1985 r.). T. 46: 1988 s. 409–412.

332. KOSSAKOWSKA-JAROSZ KRYSTYNA: Uroczysta promocja reedycji „Na Śląsku Opolskim” Stanisława Wasylewskiego. T. 48: 1990 s. 271–280.
333. KROSZEL JANUSZ: Nowe warunki i nowe zadania Instytutu Śląskiego w Opolu. T. 49: 1990 s. 327–333.
334. LESIUK WIESŁAW: Współpraca Instytutu Śląskiego ze Slezským ústavem ČSAV w Opawie. T. 45: 1987 s. 359–360.
335. MŁODKOWSKA ELŻBIETA, ZAZULA HENRYKA: Sprawozdanie z konferencji „Problemy rozwoju rolnictwa Opolszczyzny na tle wyników 40-lecia”. T. 45: 1987 s. 335–337.
336. MUSIALIK WANDA: Sprawozdanie z sesji naukowej „W 100-lecie polskiego ruchu robotniczego”. T. 44: 1986 s. 303–304.
337. SOCHACKA STANISŁAWA: Rola i pozycja kobiety w różnych dziedzinach życia w Polsce Ludowej i Republice Federalnej Niemiec (sprawozdanie z III sympozjum Instytutu Śląskiego w Opolu i Evangelische Akademie w Mülheim, 9–11 V 1988 r.). T. 49: 1990 s. 313–319.
338. SZEWCZYK WILHELM: Z refleksji nad Stanisławem Wasylewskim i jego twórczością. T. 48: 1990 s. 280–287.
339. SZYMKOWSKA-HUDEK HALINA: Konferencja naukowa „Humanizacja pracy w okresie reformy gospodarczej”. T. 44: 1986 s. 315–316.
340. WAWRZYNIAK CZESŁAW: Nowe formy spotkań naukowych w Instytucie Śląskim (konwersatorium i klub dyskusyjny). T. 45: 1987 s. 357–359.
341. WIĘCEK WANDA: Sprawozdanie z Colloquium Opole '84 (4–5 XII 1984). T. 45: 1987 s. 344–350.
342. WIĘCEK WANDA: Sprawozdanie z Colloquium Opole '85 (14–15 listopada 1985 r.). T. 46: 1988 s. 401–407.

IX. STAN BADAŃ I RECENZJE

343. BEDNORZ ZBYSZKO: Lata krecie i orłowe. Warszawa 1987. [Rec.] Senft Stanisław. T. 48: 1990 s. 258–263.
344. BORAS ZYGMUNT: Książęta piastowscy Śląska. Wyd. 3. Katowice 1982. [Rec.] Kwak Jan. T. 44: 1986 s. 289–290.
345. BOREK HENRYK, MAZAK STANISŁAW: Polskie pamiątki rodu Dzierżonów. Opole 1983. [Rec.] Kowalska Alina. T. 46: 1988 s. 389–390.
346. CHOJNACKI WŁADYSŁAW, CHOJNACKI WOJCIECH: Bibliografia kalendarzy wydawanych w języku polskim poza granicami Polski od roku 1716 (Mazury, Śląsk Górny i Dolny oraz Śląsk Cieszyński). Wrocław 1986. [Rec.] Kossakowska-Jarosz Krystyna. T. 48: 1990 s. 255–258.

347. DŁUGAJCZYK EDWARD: Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych. Katowice 1983. [Rec.] Musialik Wanda. T. 44: 1986 s. 294–296.
348. FROMM ERICH: The Working Class in Weimar Germany. A Psychological Sociological Study. Ed. Wolfgang Bonss. Cambridge, Mass. 1984. [Rec.] Pasierbiński Andrzej. T. 46: 1988 s. 396–398.
349. Górnośląskie Studia Socjologiczne. Pod red. Wandy Mrozek. Katowice 1987 T.19. [Rec.] Pasierbiński Andrzej. T. 48: 1990 s. 263–267.
350. Hydronimia Odry. Wykaz nazw w układzie hydrograficznym. Pod red. Henryka Borka. Opole 1983. [Rec.] Kwaśniewska-Mżyk Krystyna. T. 45: 1987 s. 324–326.
351. Kalendarz Górniczy Kopalni „Ziemowit” 1986. Tychy; Łędziny 1985. [Rec.] Kossakowska-Jarosz Krystyna. T. 47: 1989 s. 313–317.
352. Katalog map Zarządu Regulacji Rzeki Odry (XVIII–XIX w.). Pod red. J[uliana] Janczaka, oprac. J[ózef] Domański, S[tefania] Kalfas-Piotrowska, W[aldemar] Wysocki. Warszawa; Łódź 1985. [Rec.] Drobek Wiesław. T. 47: 1989 s. 317–319.
353. KORBEL JAN: Emigracja z Polski do RFN. Wybrane problemy. Opole 1983. [Rec.] Gilas Janusz. T. 45: 1987 s. 329–332.
354. KOSSOLAPOW LINE: Aussiedler Jugendliche. Ein Beitrag zur Integration Deutscher aus dem Osten. Weinheim 1987. [Rec.] Trzcielińska-Polus Aleksandra. T. 49: 1990 s. 282–287.
355. KOWALSKI ZBIGNIEW: Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948. Opole 1983. [Rec.] Kantyka Jan. T. 45: 1987 s. 326–329.
356. KRUCZEK JAN, WŁODARSKA TERESA: Życie dworskie w Pszczynie 1765–1846. Pszczyna 1984. [Rec.] Korzeniowska Wiesława. T. 49: 1990 s. 279–282.
357. LESIUK WIESŁAW: Dorobek opolskiego środowiska w badaniach poświęconych dziejom klasy robotniczej i ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim. T. 45: 1987 s. 317–323.
358. LIPPÓCZY PIOTR, WALICHNOWSKI TADEUSZ: Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów. Warszawa; Łódź 1982. [Rec.] Byczkowski Józef. T. 44: 1986 s. 296–299.
359. Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne). Pod red. Zbigniewa Kowalskiego. Opole 1987. Materiały i Studia Opolskie z. 60. [Rec.] Heffner Krystian. T. 49: 1990 s. 296–300.
360. ŁANGOWSKA URSZULA: Systemowa analiza nauki o organizacji i zarządzaniu w Polsce w latach 1963–1976. Opole 1984. [Rec.] Lewicka-Strzałecka Anna. T. 46: 1988 s. 392–395.

361. MAJCHRZAK JÓZEF: Polska pieśń ludowa na Dolnym Śląsku. Warszawa; Wrocław 1983. [Rec.] Turek Krystyna. T. 44: 1986 s. 290–294.
362. MROZEK WANDA: Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń. Katowice 1987. [Rec.] Soldra-Gwiżdż Teresa. T. 49: 1990 s. 287–292.
363. POŚPIECH JERZY: Stan i potrzeby badań nad biografią i twórczością Stanisława Wasylewskiego (1885–1953). T. 48: 1990 s. 287–296.
364. Problemy przestrzennego rozwoju ośrodków lokalnych (na przykładzie Korfantowa w województwie opolskim). Pod red. Krystiana Heffnera. Opole 1987. [Rec.] Rajman Jan. T. 48: 1990 s. 253–255.
365. STEUER ANTONI: Dzieje ciężkiej atletyki na Górnym Śląsku 1878–1945. Katowice 1986. [Rec.] Cimała Bogdan. T. 47: 1989 s. 320–323.
366. STRUMIEŃSKI OLBRYCHT: O sprawie, sypianiu, wymierzaniu i rybieńniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne. Oprac. Krystyna Kwaśniewska-Mżyk. Opole 1987. [Rec.] Sochacka Stanisława. T. 47: 1989 s. 323–327.
367. Studia i Materiały z Dziejów Śląska. Katowice 1987 T. 16. [Rec.] Senft Stanisław. T. 47: 1989 s. 327–331.
368. Studia i Materiały z Dziejów Śląska. Katowice 1987 T. 17. [Rec.] Lis Michał. T. 49: 1990 s. 292–296.
369. Studia nad przekształceniami sieci miast województwa opolskiego i ich przestrzennym rozwojem. Pod red. Krystiana Heffnera. Opole 1986. [Rec.] Chłap Arkadiusz. T. 47: 1989 s. 331–338.
370. Śląskie portrety. Red. nauk. Jan Przewłocki. Katowice 1985. [Rec.] Koza Marek. T. 46: 1988 s. 390–392.

INDEKS AUTORÓW*

- Bakala Jaroslav 8
 Bąk Małgorzata 9
 Bednorz Zbyszko 343
 Behning Bernd 104–106
 Berlińska Danuta 175, 275, 322
 Bielski Jerzy 119
 Biliński Zbigniew 237
 Boras Zygmunt 344
 Borcz Zuzanna 154
 Borek Henryk 262–264, 345; red. 350
 Borkowski Maciej 298
 Brożek Andrzej 10, 56
 Bufon Milan 176
 Buziński Józef 238
 Byczkowski Józef rec. 358

 Chłap Arkadiusz rec. 369
 Chmielewski Marek T., SDB 239
 Chojnacki Władysław 346
 Chojnacki Wojciech 346
 Choroś Monika 323
 Cimała Bogdan 57, 120–123, 155–156, 177–178, 324–326; rec. 365
 Cybulski Bogdan 58–59
 Cygański Mirosław 11–12, 60–61, 107, 124–127, 157
 Czaja Stanisław 1, 179
 Czapliński Marek 13, 62
 Czech Stefan 128
 Czubiński Antoni 63

 Dermin Ryszard 64–65
 Długajczyk Edward 66, 347
 Domański J[ózef] oprac. 352
 Drobek Wiesław 158–160; rec. 352
 Drozd Józef 240
 Dymarski Mirosław 108–109
 Dyrdy Jerzy Marian 241

 Fałęcki Tomasz 67
 Fiedor Karol 14, 299
 Florkowska-Frančić Halina 15
 Frančić Halina
 zob. Florkowska-Frančić Halina
 Fromm Erich 348

 Frysztacki Krzysztof 180

 Gaglik Piotr 327
 Galos Adam 16
 Garbacik Eugeniusz 161
 Gawlik Stanisław 242–244, 300
 Gawrecka Maria 17
 Gawrecki Dan 18, 68–69, 276
 Gelles Romuald 70
 Gilas Janusz 181–182; rec. 353
 Glensk Czesława
 zob. Mykita-Glensk Czesława
 Glensk Joachim 2–3, 129, 277–278
 Gospodarek Tadeusz 183
 Grabowska Mirosława 279
 Grabowski Zbigniew 279–280
 Gruchmanowa Monika 265
 Grunewald Eckhard 301
 Grygierczyk Maria 175
 Gwiżdż Teresa zob. Soldra-Gwiżdż Teresa

 Hajduk Ryszard 110
 Hałasa Jolanta Małgorzata 179
 Hanusik Krystyna 184
 Hasińska Zofia 185
 Hawranek Franciszek 71
 Heffner Krystian 72, 160, 162–163, 186–188, 328; rec. 359; red. 364, 369
 Hochleitner Janusz 245
 Hudec Halina
 zob. Szymkowska-Hudec Halina

 Jacher Władysław 189–192
 Jakubczyk Zbigniew 179
 Janák Dušan 130
 Janczak J[ulian] red. 352
 Jarosz Krystyna
 zob. Kossakowska-Jarosz Krystyna
 Jirásek Zdeněk 19, 164
 Jonca Karol 20, 111, 302–303
 Jonszta Urszula
 zob. Zagóra-Jonszta Urszula

 Kaczmarek Ryszard 131
 Kaczorowski Włodzimierz 21–23, 304

* Indeks zawiera w układzie alfabetycznym nazwiska autorów artykułów, redaktorów i osób opracowujących prace recenzowane. Liczby odsyłają do numerów pozycji w tekście bibliografii.

- Kalczyńska Maria 281–282
Kalemba Jan 24
Kalfas-Piotrowska S[tefania] oprac. 352
Kalina Stanisław 193
Kaluża Ryszard 329
Kamińska Sława 194
Kantyka Jan rec. 355
Kiefer Heinz 195
Klemenčič Vladimir 196
Kociszewski Jerzy 132
Konieczna Teresa 283
Konieczny Alfred 112
Korbel Jan 197–198, 353
Korbelářova Irena 25–26
Korbelaarowa Irena zob. Korbelářova Irena
Korta Waław 27
Korzeniowska Wiesława 28–29, 199, 284–285; rec. 356
Kossakowska-Jarosz Krystyna 246, 286–289, 330–332; rec. 346, 351
Kossolapow Line 354
Kowska Alina rec. 345
Kowski Zbigniew 133–135, 247, 355; red. 359
Koz Marek rec. 370
Kozarski Stanisław M[arian] 165–166
Krasnodębska Anna 200
Krause Maria zob. też Śmielowska Maria
Krause Maria 201
Kroszel Janusz 136, 167, 202, 333
Kroszel Wanda 202
Kruczek Jan 356
Krzyżanowski Lech 73
Kubiak Hieronim 248
Kuc Izabela 305
Kujat Janusz Adam 74, 168
Kuś Edward Józef 290
Kwak Jan rec. 344
Kwaśniewska-Mżyk Krystyna oprac. 366; rec. 350
Kwaśny Zbigniew 30
Kwiatek Jolanta 249–250

Lesiuk Wiesław 72, 75, 203–204, 306, 334, 357
Lewicka-Strzałeczka Anna rec. 360
Linek Bernard 137
Lippóczy Piotr 358
Lis Michał 76–77, 113, 307–309; rec. 368

Langowska Urszula 360
Łaczewski Jan 138, 310–311

Łuczko Stanisław Ł[ukasz] 251

Macala Jarosław 139
Madajczyk Piotr 140–141
Majchrzak Józef 361
Malarski Stanisław 205
Malec-Masnyk Bożena 31, 78–79
Marek Franciszek Antoni 206
Masnyk Bożena zob. Malec-Masnyk Bożena
Masnyk Marek 80
Mazak Stanisław 345
Maziarz Antoni 32
Melich Alojzy 207
Miązek Ryszard 33
Michalczyk Tadeusz 208
Michalkiewicz Stanisław 81
Miroszewski Kazimierz 131
Młodkowska Elżbieta 335
Mrozek Wanda 362; red. 349
Mularczyk Jerzy 34
Musialik Wanda 82–91, 252, 291, 336; rec. 347
Mykita-Glensk Czesława 253–256, 312
Mżyk Krystyna
zob. Kwaśniewska-Mżyk Krystyna

Nowak Edmund 114, 142–144
Nowiński Czesław 145

Orzechowski Kazimierz 35–36

Pajęczkowski Stanisław 37–38, 169
Pańko Grażyna 257
Pasierbiński Andrzej 175, 209, 275; rec. 348–349
Pater Mieczysław 4, 292
Pawlikowska-Piechotka Anna 5
Piątek Tadeusz 6, 210–211, 313
Piątkowska-Stepaniak Wiesława 293
Piechotka Anna
zob. Pawlikowska-Piechotka Anna
Pietrucha Jerzy 212
Piotrowska S[tefania]
zob. Kalfas-Piotrowska S[tefania]
Piotrowski Jacek 92
Pisz Zdzisław 213
Polus Aleksandra
zob. Trzcielińska-Polus Aleksandra
Popera Janusz 214, 326
Popiótek Kazimierz 7
Pośpiech Jerzy 363
Przewłocki Jan red. nauk. 370.

- Radziwolski Zenon 314
 Rajman Jan 39–42, 170–171; rec. 364
 Rajman Jerzy 43–44
 Ratajczak Bożena 45–46
 Rauziński Robert 215–220
 Reisch Franz 47
 Rędziński Kazimierz 93–94
 Rospond Stanisław 266
 Ruszczewski Jacek 146
- Sandorski Jan 95
 Senft Stanisław 106, 147, 172, 177–178, 204, 315; rec. 343, 367
 Skibiński Jerzy 148
 Skrzypek Wiktor 48, 173, 258
 Słomczyńska Otylia 294
 Sochacka Stanisława 267–271, 316–317, 337; rec. 366
 Sokolová Gabriela 221
 Sokołowska Stanisława 184
 Solga Brygida 222
 Soldra-Gwiżdż Teresa 175, 223–224; rec. 362
 Sperling Walter 272
 Spyra Bronisława 318
 Sroka Irena 115
 Steinicke Ernst 225
 Stepianiak Wiesława
 zob. Piątkowska-Stepianiak Wiesława
 Steuer Antoni 149, 365
 Strumieński Olbrycht 366
 Strzalecka Anna
 zob. Lewicka-Strzalecka Anna
 Suchoński Adam 319
 Szczygielski Kazimierz 226
 Szewczyk Wilhelm 338
 Szymkowska-Hudec Halina 339
 Śmielowska Maria 227–229, 259, 295
 Świerc Piotr 260–261, 296
- Techman Ryszard 150
 Techmańska Barbara 49
 Ther Philipp 151
 Tomczyk Damian 50–51
 Trzcielińska-Polus Aleksandra 230–232; rec. 354
 Turek Krystyna rec. 361
 Twardowska Ewangelina 116
- Wajda Stanisław 233–235
 Walczak Jan 52, 96
 Walichnowski Tadeusz 358
 Wanatowicz Maria [Wanda] 97
 Wawrzyniak Czesław 340
 Więcek Wanda 98, 341–342
 Włodarska Teresa 356
 Woszczyński Bolesław 99
 Woźniczka Zygmunt 117
 Woźny Aleksander 100, 116
 Wrzosek Mieczysław 53–54
 Wyderka Bogusław 273–274
 Wyglenda Ewa 297, 320–321
 Wysocki W[aldemar] oprac. 352
- Zagóra Urszula
 zob. też Zagóra-Jonszta Urszula
 Zagóra Urszula 101
 Zagóra-Jonszta Urszula 102–103
 Zawadka Marek 150, 152, 174
 Zazula Henryka 335
 Zieliński Władysław 55
 Zuba Krzysztof 236
 Zupančić Jernej 225
- Żáček Rudolf 25–26, 118, 153
 Żaczek Rudolf zob. Żáček Rudolf

EWA GOLEC, SABINA HOFFMAN

BIBLIOGRAPHY OF THE CONTENTS OF „SILESIA STUDIES”
 VOL. 41: 1983–VOL. 60: 2001

Bibliography of the contents of twenty volumes of „Silesian Studies” containing the years 1983–2001. It has a thematic arrangement. The following domains enter into the composition of

it: history (general, till 1918, 1918–1939, 1939–1945, after 1945); economic problems, urbanization, sociopolitical problems, legal problems, culture, science, education, linguistics, reading, periodicals, publishers, persons, reports, state of research and reviews.

Bibliography includes a list of authors. There are 370 items in all.

EWA GOLEC, SABINA HOFFMAN

**BIBLIOGRAPHIE FÜR DIE SCHLESIEINKUNDLICHEN JAHRBÜCHER
„SCHLESISCHE STUDIEN“ VON BD. 41: 1983 BIS ZU BD. 60: 2001**

Die Bibliographie für die zwanzig Bände der Studienreihe „*Studia Śląskie*“ von 1983 bis 2001 ist nach (den) folgenden Sachgebieten gegliedert: Geschichte (Allgemeinregister, bis 1918, von 1918 bis 1939, von 1939 bis 1945, nach 1945), Wirtschaft, Urbanisierung; Politik, Soziales, Recht; Kultur, Wissenschaft, Bildung; Sprachwissenschaft; Lesen, Zeitschriften, Verlage; Menschen; Berichte; Aktueller Forschungsstand und Rezensionen.

Die insgesamt 370 Eintragungen umfassende Bibliographie wurde auch mit einem Autorenregister versehen.

Informacja dla Autorów „Studiów Śląskich”

„Studia Śląskie”, główny periodyk wydawany przez Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, są jednym z ukazujących się najdłużej na polskim rynku wydawniczym czasopism naukowych o interdyscyplinarnym charakterze. Udostępniają swoje łamy historykom, politologom, socjologom oraz innym naukowcom podejmującym w swych pracach najważniejsze problemy Śląska w jego historycznych granicach. Starają się być jednocześnie forum wymiany poglądów naukowców z Polski, Niemiec, Czech i innych krajów, podejmując kwestie związane z regionami, mniejszościami etnicznymi i problematyką narodową w Europie Środkowej.

„Studia Śląskie” publikują oryginalne studia, artykuły materiałowe i przyczynki naukowe. Teksty można przesłać w formie elektronicznej bądź tradycyjnej (wraz z dyskietką) na adres redakcji w dowolnej wersji edytora MS Word for Windows. Obok nazwiska i imienia należy podać nazwę placówki naukowej, z którą związany jest autor, oraz możliwe sposoby kontaktu (adres, e-mail, faks, telefon).

Artykuł nie powinien przekraczać 2 arkuszy autorskich. Układ tekstu: 30 wiersów na stronę, po około 60 znaków w wersie. Do tekstu powinno być dołączone streszczenie w języku polskim nie przekraczające pół strony. Jeśli to nie sprawia trudności, również jego ewentualne tłumaczenie na język niemiecki i angielski.

Sugerowany sposób sporządzenia przypisów:

- powołując się po raz pierwszy, należy podać: inicjał imienia i nazwisko autora, cały tytuł wyróżniony kursywą, miejsce i rok wydania. Wszystkie elementy należy rozdzielić przecinkiem. W przypadku kilku pozycji należy rozdzielić je średnikiem;

- w pracach zbiorowych po tytule należy podać inicjał imienia i nazwisko redaktora poprzedzone formułą „pod red.” bądź „oprac.”, zgodnie z opisem na stronie tytułowej;

- przy kolejnych cytowaniach po nazwisku należy podać łaciński skrót op.cit. Także w innych sytuacjach należy używać skrótów łacińskich, takich jak: *ibid.*, *idem*, *eadem*. W przypadku cytowania kilku pozycji tego samego autora należy podawać skrócone formy tytułów;

- przy czasopismach podać rok i numer periodyku, ewentualnie także datę dzienną.

Redakcja zastrzega sobie możliwość zwrotu artykułów do uzupełnienia. Informujemy jednocześnie, że tekstów nie zamawianych nie zwracamy.

AUTORZY TOMU LXI:

Bogdan Cimała – dr hab., prof., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Mirosław Cygański – prof. dr hab., em., PIN – Instytut Śląski
w Opolu

Ewa Golec – mgr, PIN – Instytut Śląski w Opolu

Sabina Hoffman – mgr, PIN – Instytut Śląski w Opolu

Ryszard Kaczmarek – dr hab., Uniwersytet Śląski w Katowicach

Włodzimierz Kaczorowski – prof. dr hab., Uniwersytet Opolski

Jan Kęsik – dr hab., prof., Uniwersytet Wrocławski

Danuta Kisielewicz – dr hab., prof., Uniwersytet Opolski

Mariusz Kulesza – dr hab., Uniwersytet Łódzki

Matthias Lempart – mgr, Ludwig-Maximilians Universität,
Monachium

Katarzyna Maler – dr, Zespół Szkół Rolniczych w Głubczycach

Mariusz Migala – dr, Szpital Specjalistyczny MSWiA w Głuchołazach

Wanda Musialik – dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Edmund Nowak – dr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
w Łambinowicach-Opolu

Andrzej Rykała – dr, Uniwersytet Łódzki

Anna Tutaj – mgr, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
w Wałbrzychu

Waldemar Wieja – mgr, Samorządowy Zespół Szkół w Złotym Stoku

Instytut Śląski
Biblioteka

P II 3594/61



002-210251-00-0